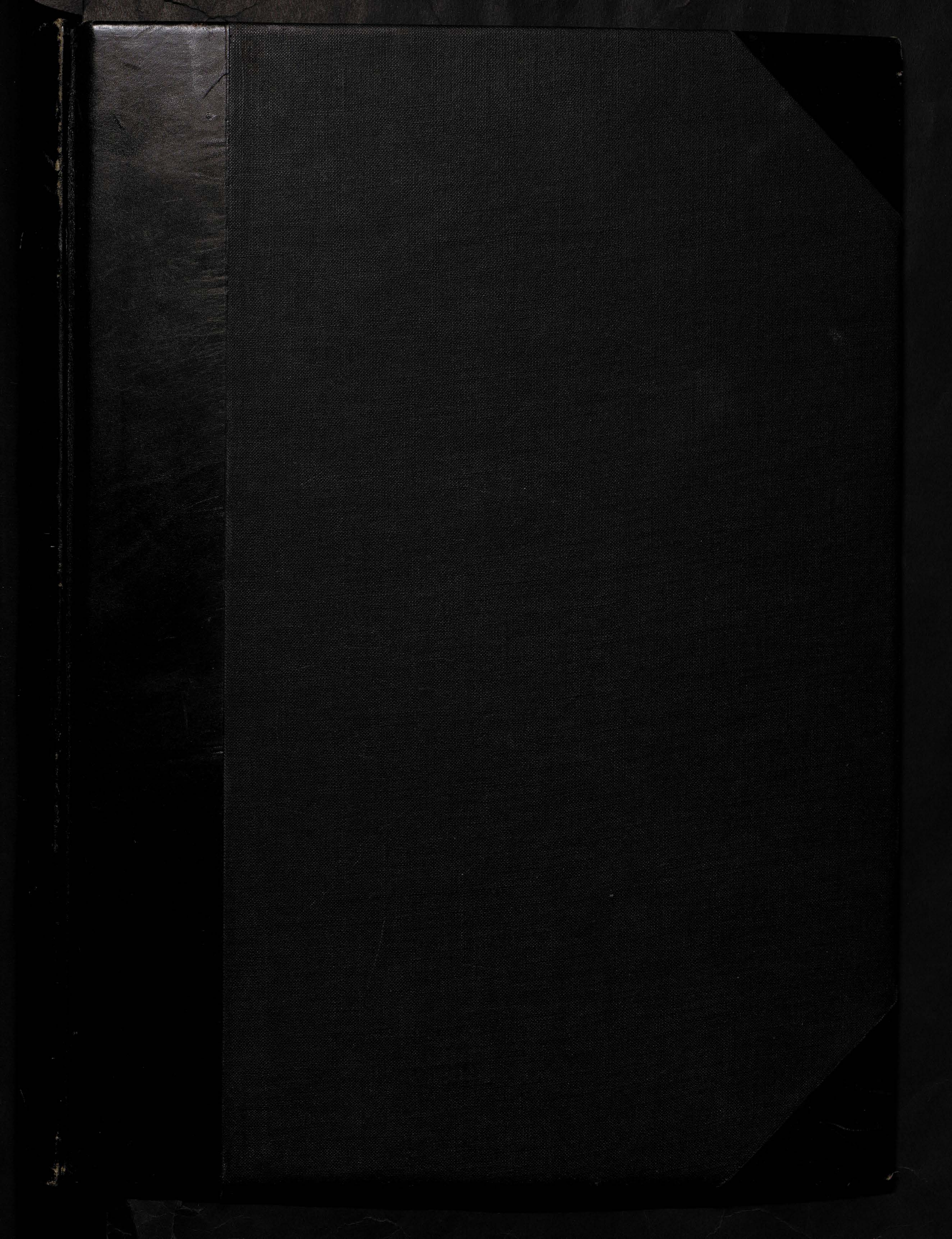
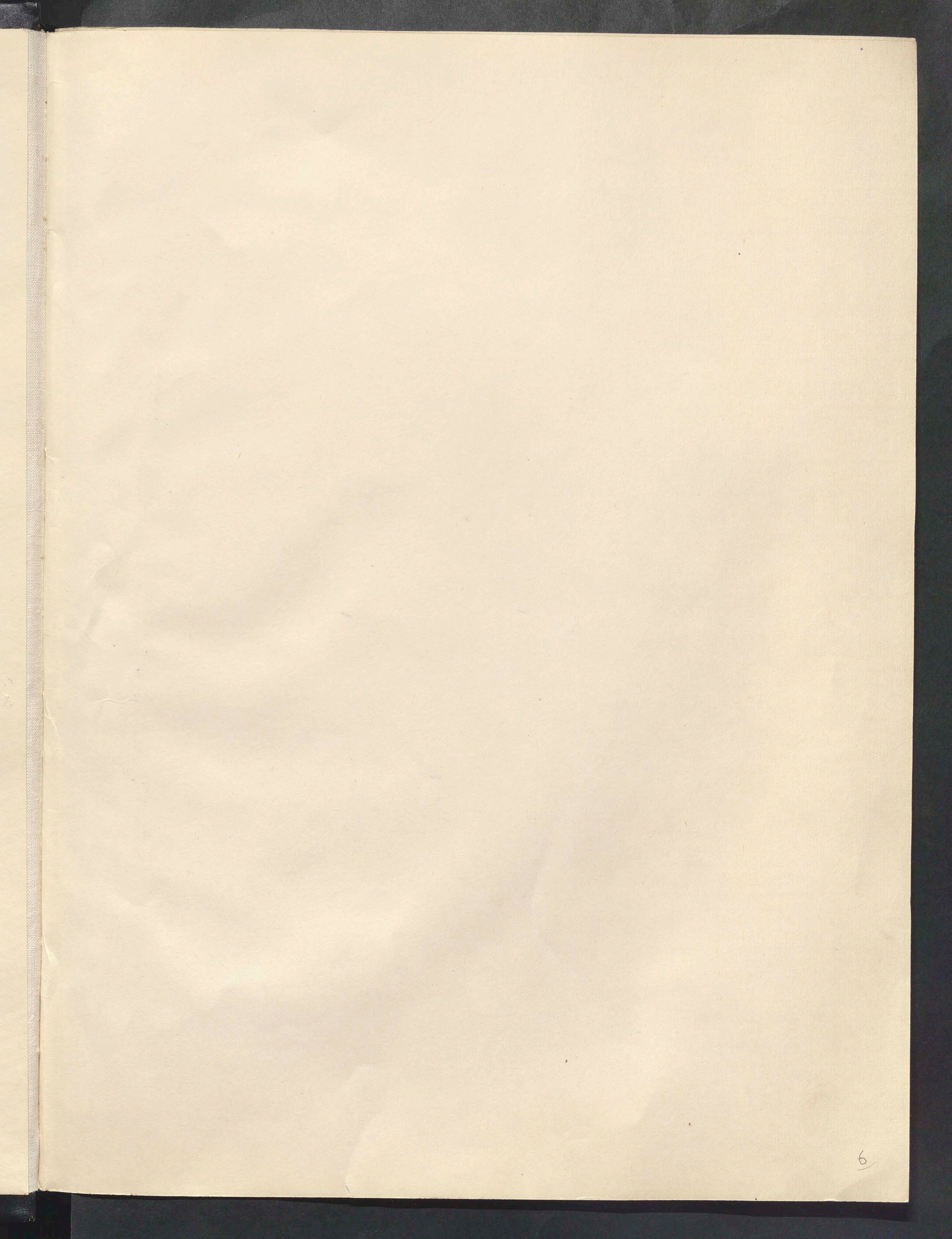


Przeoprawił „Starodruk" 1968 r.


6

I

Indeks rob. na końcu tomu

Wielmożny Panie!
i Szanowny Dobrodzieju!

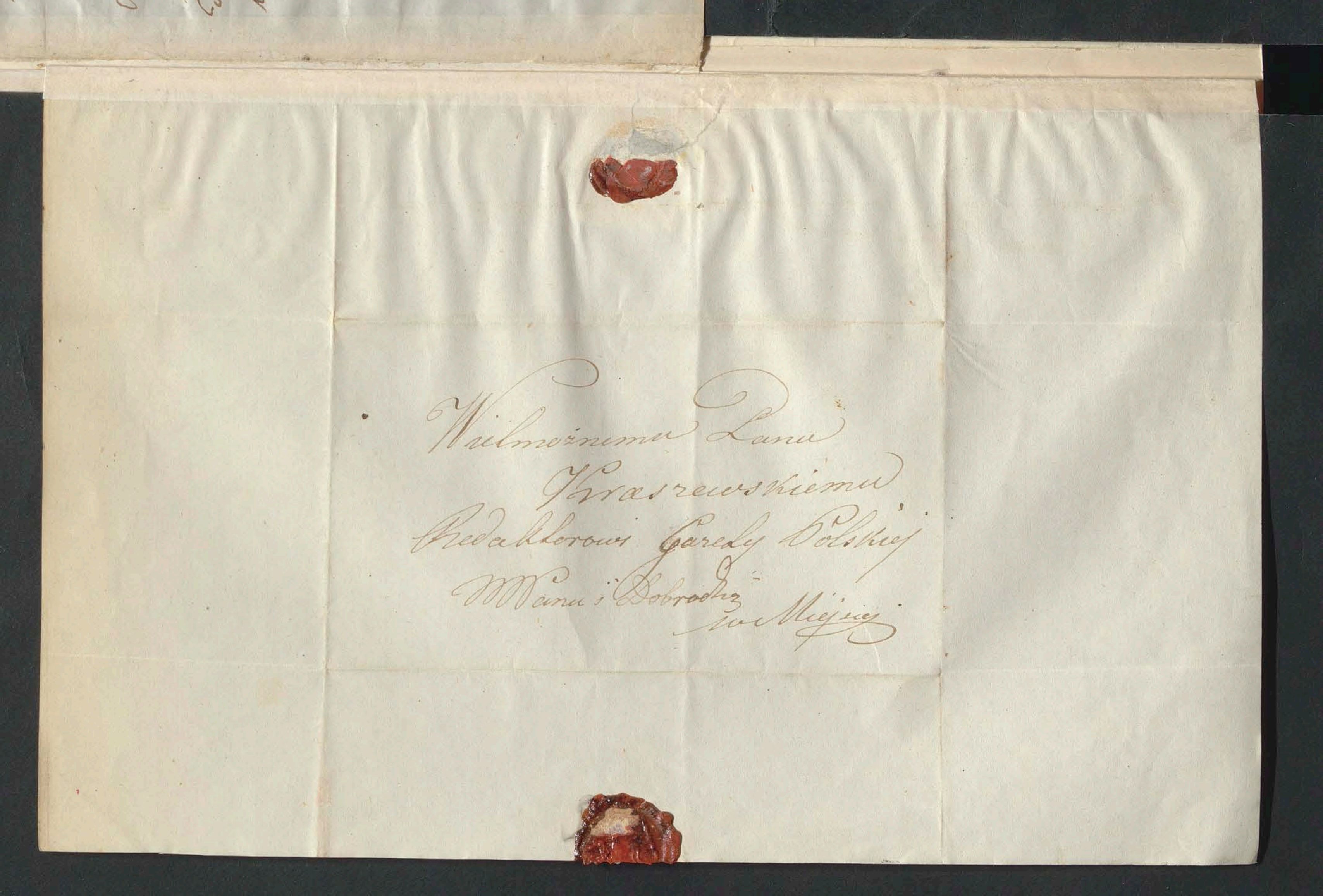
w Nadziei wspaniałej łasce Wielmożnego Pana osmielam się przez Żonę moią zanieść prosbę moią. Będąc w tym Cyrkule 9.tym w Kancellaryi Kommissarza Administracyinego Aplikantem maiące dewir Ulicy Mokotowskiey lecz dotąd iescze nieposiadam Etatu. — a że Opatrzność Naiwyższa Dała nam Syna którego pragnę doprowadzić do Naśw. Wiary gdzie będąc w Stanie niezamożnym ... Szukam dla siebie Osób Dobroczynnych.. które przez miłość iaka iest przywiązaną do Religii naszey Rzymsko Katolickiey. — to w Osobie Wielmożnego Pana znaiduię przyszłe szczęście dla Syna naszego Nowonarodzonego. aby Wielm. Pan raczył zaszczycić Metrykę Chrztu swoią Osobą Twoią. i bydź Oycem Chrzestnym lub dopomoc do doprowadzenia tego Swiętego Obowiązku. —

Oco z pokorą upraszam

Naynisz. Sługa
F. Balisiewicz

Warsz. d. 14/2 1862 r.


2



Wielmożnemu Panu
Kraszewskiemu
Redaktorowi Gazety Polskiej
MPanu i Dobrodz:
w Miejscu

Notyska

Napoleon Babski wychodzie z roku 1831. prze
bywający nateraz w Francyi pragnie powrócić
do Kraju – kilkokrotnemi Memoryałami błagał
o najłaskawsze pozwolenie powrotu, które
mu zostało odmówione – w roku bieżącym
ponowił swą prozbę w drodze łaski, która prze=
słana do Namiestnika Królestwa, zarówno(?) zo
stała Xięciu Dołgorukow Ministrowi – Ten
Napoleon Babski w wieku prawie dziecin=
nym wyszedł zagranicę, nieobjął w ten czas,
całego ogromu nieszczęścia, za co długim wy
gnaniem ukarany został – dziś jako człowiek
dojrzały, odpowie z uczuciem za łaskę dozwo=
lenia powrotu do kraju, i pewno okaże się go=
dnym, Najłaskawszych względów Monarchy, i
wysokiej protekcyi Najszlachetniejszych –





Warszawa 7/19 Lutego 1854. r.

5.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

P. Antoni Woronicz, szkolny mój kollega, niedoznawszy jeszcze w zupełności zdrowia, a stąd niemogąc się zająć osobiście ważniejszemi interessami, prosił mnie, o zajęcie się takowemi — pomiędzy zaś innemi, o skończenie interessu z P. Piwarskim, który oddawna mając zlecenie przygotowania blachy do odcisku portretu ś.p. Prymasa Woronicza, nie kończył onej z tego jedynie powodu, iż niemiał pewności spiesznego odebrania umówionej kwoty. — Gdy obecnie blacha ta jest już na ukończeniu, a P. Antoni utrzymuje, iż należytość P. Piwarskiego jest w depozycie u W. Pana Dob. przeto upraszam Go najuprzejmiej o pospiesz w nadesłaniu takowej, pod adressem P. Antoniego lub moim. —

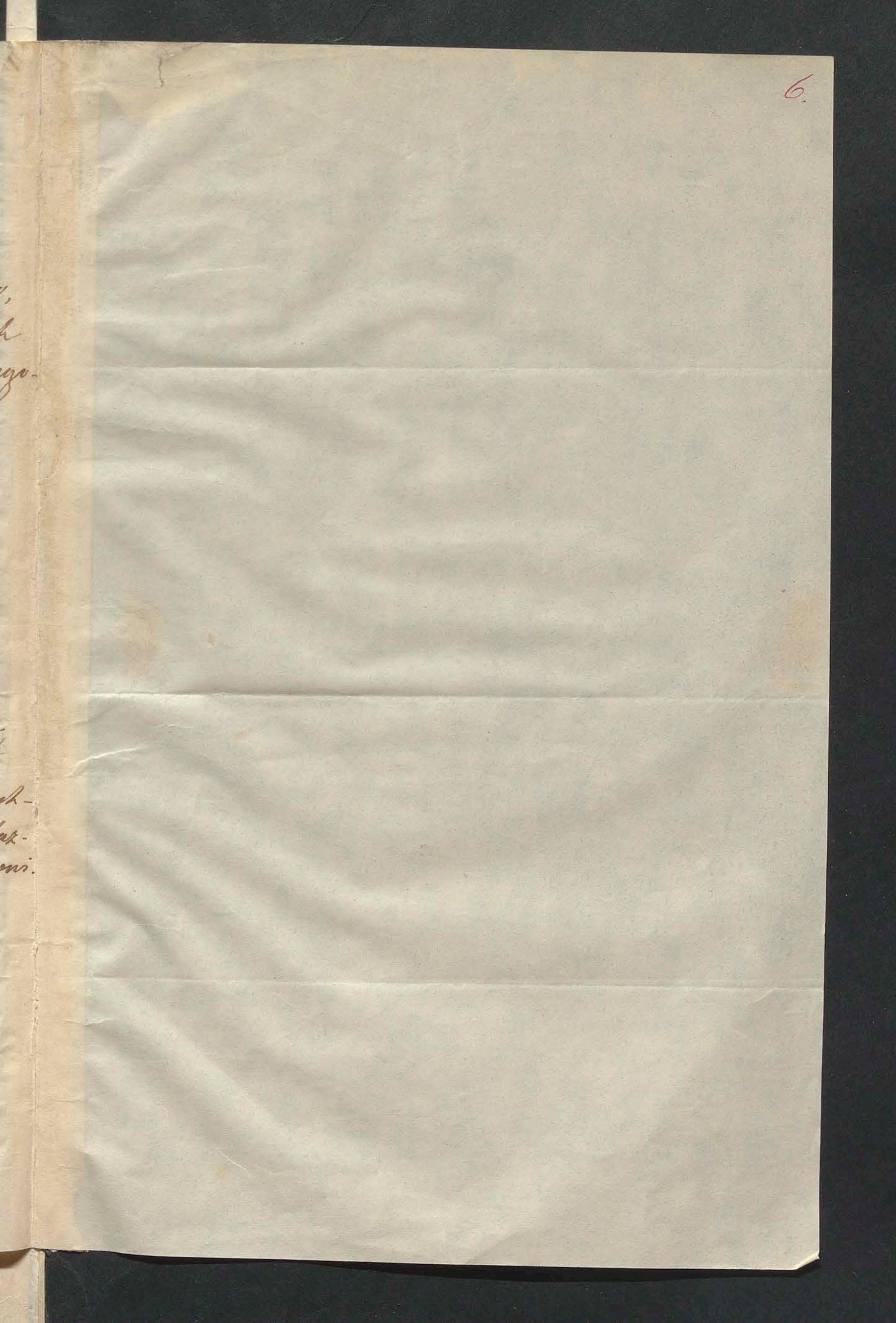
Co się zaś tyczy oryginalnego portretu śp. Prymasa, który dotąd

znajduje się w ręku P. Piwarskiego, takowy odeszlemy WPanu Dobrodz., jak skoro kopija dla P. Antoniego przygotowaną zostanie.

WWPana Dobrodz.

Z wysokiem poważaniem
Najniższy sługa
Baraniecki

Adres mój: Referentowi Kommissyi Rz.
Spraw Wewnętrznych i Duchownych
na przeciw Banhofu kolei żelaznej w domu Budzeniczego Marconi.



7.

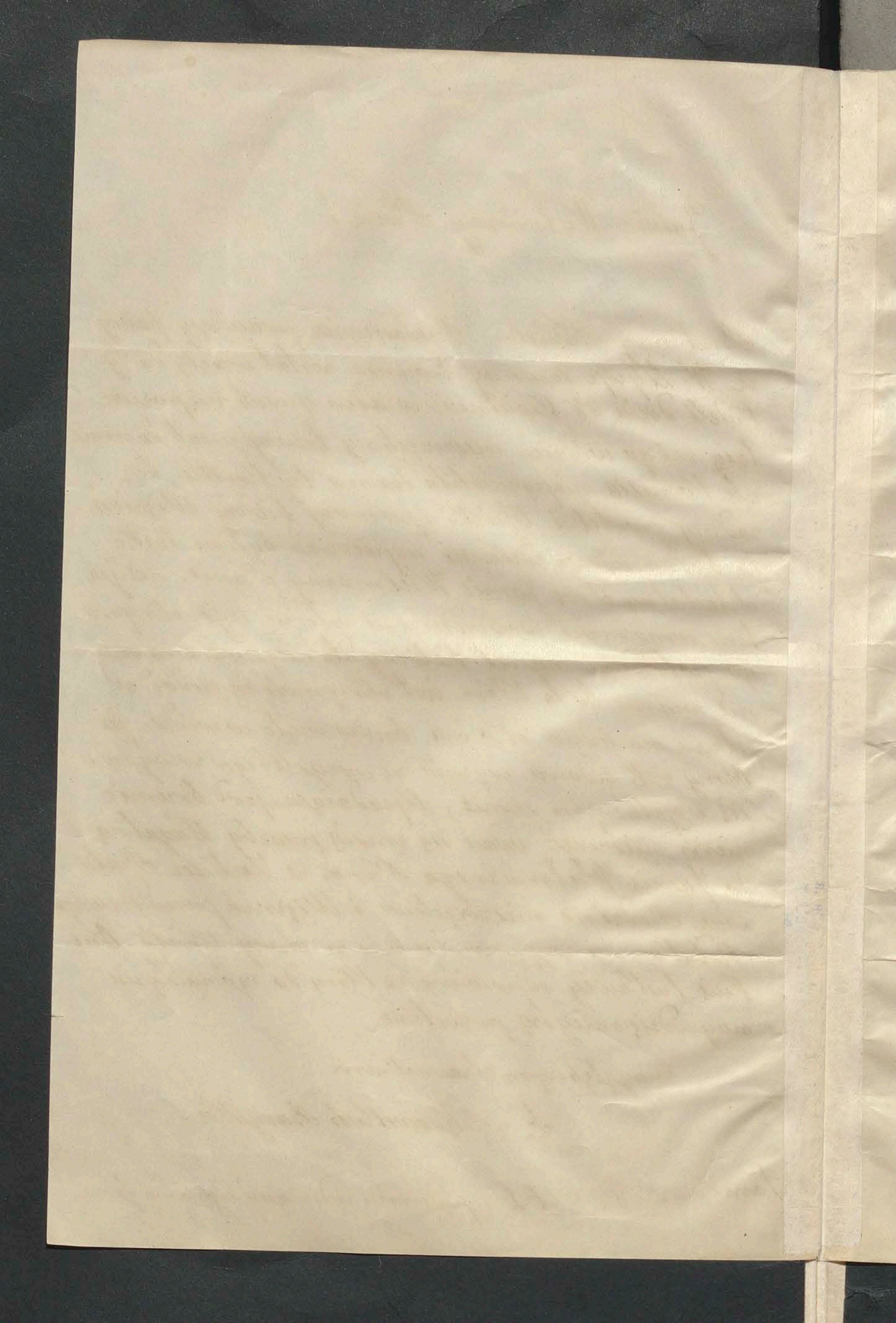
Jaśnie Wielmożny Panie!

Brat móy Stanisław Białasiewicz pracuiący fabryce W: Lilpop dawniey Evansa został wzięty do Cytadeli dnia 28. Kwietnia wżaden sposób niepozwalaią mi go widzieć nieszczęśliwy biedny pisał do mnie ale Komisia niepozwoliła dać mi tey Kartki, bez żadney protekcyi Opieki i pomocy biedny Więzień ja biedna wdowa zdziećmi wspierana byłam tą Szlachetną Twą Jaśnie Wielmożny Panie. nie jestem wmożności wniczem mu osłodzić iego okropnego położenia nawet bielizny dla niego na zmianę nie mam. bo ta Która iest okropności ię podać od płaczu na iedno oko iuż bardzo mało co widzę. ja Osmy rok wdowa wyzuta ze wszystkiego znayduie się wopłakanym stanie, Upadaiąca pod brzemieniem nieszczęść udaię się zmoią prozbą błagalną do Jaśnie Wielmożnego Pana że Zechcesz Ratować Rodzinę nieszczęśliwe i Więźnia prawdziwego Rodaka nie wypuszczaiąc nas ze Swey Opieki Oczekuię Łaskawey odpowiedzi za Którą do zgonu Życia nay wdzięczniey się pozostanę.

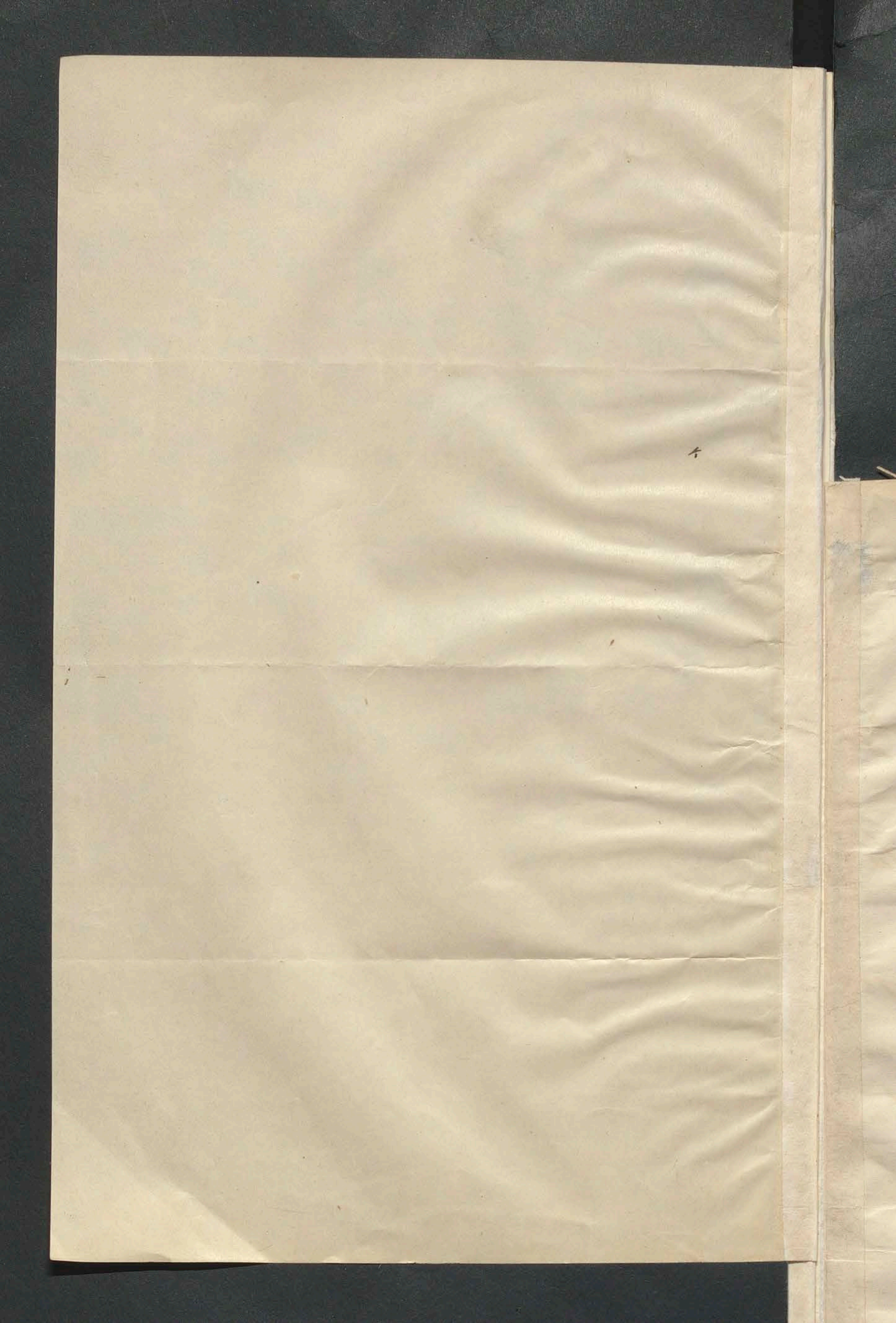
znayglębszym Szacunkiem

J. z Błędowskich Baryczka

Tamka N 2847. lit L wpodwórzu wdrugiey sieni na górze




8.



9

Daruj Szanowny Panie że na Szacowny
list Pański tak późno odpowiadam —
Od dni kilku zaledwie mam go w rę-
ku i cieszę się nim jako równie drogą
jak zaszczytną dla mnie pamiątką —
Byłem przez parę miesięcy w Rydze
list zaś Pański przesłany przez Pana
Sirkowa Hrabiemu Konstantemu
Tyszkiewiczowi przeleżał w Łohojsku
do mojego powrotu i to jest jedyną przy-
czyną że tak późno mogę Szanownemu
Panu zań podziękować — Racz za-
tem wierzyć Szanowny Panie że za
te kilka słów tyle dla mnie pochlebnych
a tak zarazem upewniających mię naj-
żywszej wdzięczności — i że cenię w nich
nie tylko najdroższą dla mnie pamiątkę

od naymocniey pojąć umiem zaszczyt
jaki mię spotkał od tak godnego
czci i uwielbienia Autora i Czło-
wieka.

Jeżeli zaś w istocie Szkice moje
podobają się Pani i mogą mieć miey-
sce wśród Szacownych prac ich - raczy
Łaskawa Pani rozrządzać moim
czasem i ołówkiem i zaszczycić mię
Swoimi rozkazy - chociaż bardzo wąt-
pię żeby moje nie bez talentu ale samo-
uczkowskie roboty mogły być godne
tego zaszczytu - Aż nadto wiem do-
brze że należę do tego mnóstwa nie-
zapoznanych w kraju naszym wro-
dzonych talentów którym brak grun-
townego swego wykształcenia zagranicą

zupełnie pola publicznego popisu — i szczerze powiadam że boję się aby rysunki moje nader mierną wartość mające niebyły raczey wadą jak ozdobą tak cennego dzieła Pańskiego.

Jakkolwiekbądź mam Autograf Pański i cieszę się niem jak dziecko powtarzając zatem wyrazy naygłębszey mojey wdzięczności mam zaszczyt pozostać

Jaśnie Wielmożnego Pana

Nayniższym Sługą

C. Bartels

Radziwilmotkly

dnia 16 go Stycznia 1857 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Czemże potrafię dowieść Jaśnie Wielmożnemu Panu wdzięczność moją za łaskawe i tyle pochlebne zdanie o moim Łapigroszu które wyczytałem w Gazecie Warszawskiej – W istocie jest to ze strony Jaśnie Wielmożnego Pana największe dobrodziejstwo dla mnie uczynione, bez tego bowiem mój Łapigrosz jedna z najgorszych moich robót – bo lat już temu ze dwanaście naszkicowany niedbale bez najmniejszej myśli że kiedykolwiek wyjdzie na świat przytem zepsuty przez niedbałe przerysowanie w Paryżu byłby doznał najsmutniejszego losu wpadłszy pod krytykę, krytyków z professyi – którzy w imieniu Kapłaństwa Sztuki łatwo przekonaliby wszystkich że ja nie jestem

Rafaelem dowiedli by się że w Łapigrodku
Oni niema sensu, ani talentu – i że
ogół wedle ich ulubionego wyrażenia
zupełnie czego innego potrzebuje –
Zdanie JWgo Pana zamknęło im gębę
ułaskawie lubo sam przyznaje mało
zasłużone przyjęcie Łapigrosza przez
publiczność, może ich przekona że z
ogółu który tylko jeść potrzebuje, wy-
brać się da i szczegół ludzi którzy od
czasu do czasu lubią się i uśmiechnąć
a dla których ani Łapigrosz ani inne
moje roboty nie mogą być niezrozumiałemi.
Mam nadzieję że dalsze moich albumów
publikacye lepiej sobie zasłużą na tę
pochwałę jaką JWny pan Łapigrodzowi
udzielić raczył – byleby tylko cnotliwa
cenzura tekstu – a litografia niedbała
rysunku nie zepsuła – W dowód taj

mojej wdzięczności i dla przekonania JW^go
Pana że teraźniejsze moje roboty nie są gor-
sze od zagranicznych ośmielam się przesłać
JW^mu Panu kilka tablic świeżo przezemnie
wykończonego Albumu p. t. Malownicze
Passporta za granicę - które chciej JW
Pan przyjąć jako hołd wdzięczności
mojej - a zarazem Najwyższego Sza-
cunku z jakim mam zaszczyt po-
zostać

Jaśnie Wielmożnego Pana

Najniższym Sługą

Murawa
dnia 6^go Maja 1858 r.

Artur Bartels

Przy sposobności załączam 20. złp na cel dobroczynny.

7/9 13.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przedewszystkiem winienem złożyć moje podziękowania W.P. Dobrodz: za pochlebną wzmiankę o mojej pracy, jaka miała miejsce w jednym z N-rów Gazety Codziennej z: m:; oznajmiam zarazem, że w artykule tym omyłka /: zamiast „farbami" czytaj „ołówkami" :/ spowodowała wystąpienia P.P. Szcześniewskiego Zygm: i Ksaw: Wołłowskiego, którzy, jako życzliwi mi przyjaciele, biorąc pomyłkę za żart, /: gdyż rysunek niekwalifikuje się na wystawę :/ bez opowiedzenia się mnie, ważyli się zatrudniać Osobę Pańską korrespondencyją, która gdy może przybrać odmienną postać dla czytelników, przeto usilnie upraszam W.P. Dobrodz: aby raczył zaniechać wszelkich dyskusyi tyczących się tej nic nieznaczącej kwestyjki, a nadewszystko, aby moje nazwisko w tej materyi już nie figurowało.

Z głębokiem poważaniem:

S. Barcikowski

Kalisz d. 5. Wrz: 1860. r.

Przy sposobności załączam 20. Złp na cel dobroczynny.



Barańska

15.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Chcąc wypróbować moje siły na polu Dramatycznym, w rolach będących dla mnie stosowne: ośmielam się prosić WPana Dobrodzieja o pozwolenie mi grania, na tuteyszey scenie, po Wielkiey Nocy. Mówiłam już o tém z Panem Milaszewskim, on był tak grzeczny iż poradził mi role w których grać mogłabym. Przypominam się WPanu Dobrodziejowi jako Kamińska, i mam nadzieję że teraz jak i dawniey nie odmówi mi Pan Dobr: swojej łaskawey protekcyi i opieki.

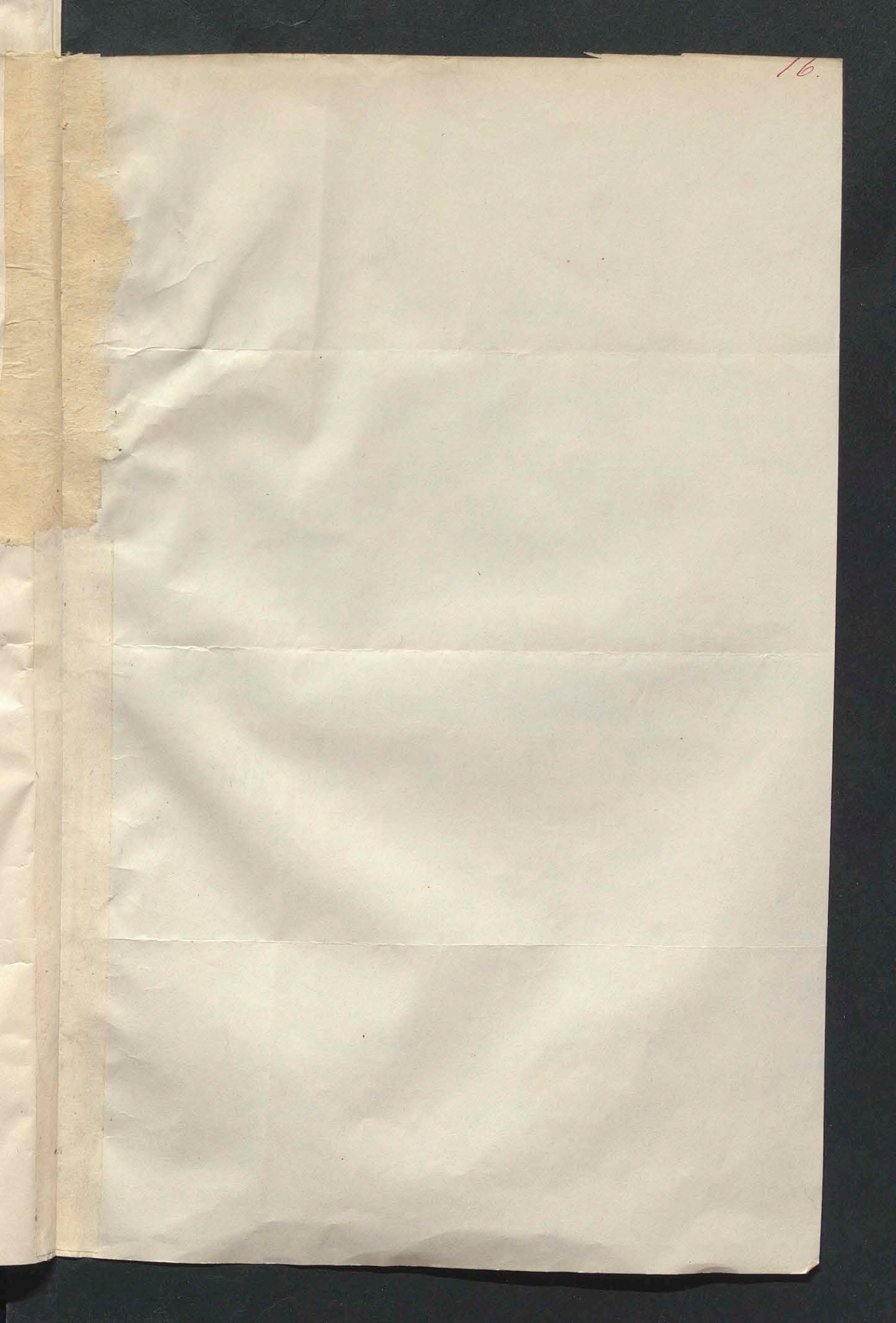
Polecając się Jego pamięci pozostaję ni zapewnić o wysokim szacunku z jakim mam honor być —

WPana Dobrodzieja

nayniższą sługą

Marcella Barańska

Dnia 5° Kwietnia 1859



$\frac{5}{VI}$ 52. 17

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Dowiedziałem się z Tygodnika literackiego we Lwo-
wie wychodzącego, że W=ny Pan Dobrodziej jesteś w posia-
daniu rękopisu Ks. Klemensa Chodykiewicza „De
rebus gestis in provincia Russiae Ordinis Praedicatorum”.
Pierwszy Tom dzieła tego wyszedł w Berdyczowie
1780 r. drugi Tom w którym zawierają się opisania
klasztorów na Rusi, mieliśmy za stracony. Ponieważ
Ks. Chodykiewicz we Lwowie rodził się, wychował
się, u Dominikanów Lwowskich największe poło-
żył zasługi; przeto życzeniem jest całego zgromadze-
nia przyjść do posiadania tej relikwii, która i tak
była owocem wypisów z aktów i ksiąg Lwowskich.
Jeżelibyś się W=ny Pan Dobrodziej raczył przy-
chylić do prośby całego zgromadzenia, chciej nam
łaskawie objawić wszystkie warunki, pod które-
mi posiadanie tego rękopisu możebnem stać by się
mogło. —

Powtórę

Powtórę, od lat dziewięciu zbieram materyały do historyi Ormian w Polsce. Historycy wcielają ten naród do Polski całkiem, nie czynią nawet wzmianki o nim. Przecież to osobne Azyatyckie plemie, w znaczney bardzo liczbie przybyło w te kraje, orężem i przemysłem służyło tej ziemi, na której osiadło. – Udaję się więc do Wł° Pana Dobrodzieja jako do najpierwszego literata w Polsce z prośbą, byś raczył mi udzielić jakich szczegółów tyczących się narodu tego. –

Z powinnem uszanowaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa
Ks. Sadok Barącz
Dominikan i Profesor Theologii zakonney.

Lwów dnia 5° Czerwca 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Zapewne już za późno zgłaszam się o rękopism X. Chodykiewicza, na którym mi wiele bardzo zależy. Nieszczęsna choroba moja, która mię blizko roku na łożu boleści trzymała, była powodem opóźnienia się mego. Wszelakoż uzbierawszy nieco sztychów posełam Wmu Panu Dbrwi wupominku. — Matek Najświętszych 29. — Różańcowych 7. Lwowskich 13. Podkamienieckich na Wołyniu 5. Krasnobrodzką 1. Dzikowską 1. Lublińską 1. i Ruską 1. — Herbów 4. Wizerunki ś. Dominika 2. ś. Wincentego 1. bł. Sadocha 1. ś. Antoniego 1. bł. Jana z Dukli 1. ś. Rozy 1. wielbb. Urbana męczennika 1. Karawaki 2. Młody Dominikan trzymający się Chrystusa 1. Benedykta 14. Pap. Rzym. 1. ś. Klemena 1. Okolskiego 1. Chodkiewicza 1. Wizerunek miłosierdzia 1. Miasto Żółkiew 1. Ratuszy Lwowskie 2. Głowiński 1. Zakład wód mineralnych w Iwoniczu 1. Karta jeograficzna przedstawiająca

jąca Klasztory OO Bernardynów na Rusi 1.
Razem wszystkich 55.—
Jeżeli rękopism X. Chodykiewicza jeszcze jest w posiadaniu Wgo Pana Dbrdyja; na zamianę proponuję, drugi oddział rycin, podobnych tym, które teraz odsełam.— Dzieło encyklopedyczne obrazkowe składające się z 500 tablic, półarkuszowych z przeglądem niemieckim. Ryciny po mistrzowsku wykonane zawierające przedmioty ze wszystkich gałęzi naukowych, kosztowało mię 160 Złp.— Gdyby zaś już był w posiadaniu Wgo Pana Świdzińskiego; to proszę się wstawić za mną do niego, aby raczył nam udzielić drugi oddział tego rękopismu traktujący o Klasztorach na Rusi, do odpisania. Pierwszy oddział jest drukowany w Berdyczowie — drugiego tylko potrzebujemy.— Spodziewam się, że Wny Pan

Swidziński milujący literaturę krajową, nie zechce rękopism ten trzymać w ukryciu, którego wydaniem zatrudnić się chce zakon galicyjski, prócz którego zapewne nikt więcej nie pomyśli i stanie się pastwą robactwa książkowego. Jeżeli Wny Pan Swidziński nadeszle nam pocztą rękopism X Chodykiewicza, za tę jego uczynność przyrzekamy mu nie tylko rękopism w całości zwrócić, ale nawet z dodatkiem rękopismu jakiego z wieku 15 pomnożyć takowy starać się będziemy i każdemu Jego żądaniu wedle możności naszej usłużyć przyobiecujemy. —

Przeszłego roku żądał odemnie Wny Pan Romuald Hube Tajny Radca z Warszawy, abym mu przysłał rękopism praw Ormiańskich, chociaż sam nad tym przedmiotem pracuję, posłałem mu jednak

bezzwłocznie żądany rękopism.–

Ja zaś z mojej strony, czy owa zamiana nastąpi lub nie, czy pozwoli nam Wny Pan Świdziński rękopism odpisać lub nie, ciągle starać się będę ściągać krajowe ryciny, aby się Wmu Panu Dobrodziejowi przysłużyć niemi, będzie to dla mnie najwyższem szczęściem sprawić choć malutką przyjemność Temu, dla którego

z największem zostaję uwielbieniem.

Xładok Barącz

Lwów 24/2 55.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Dnia 24go lutego b.r. wyprawiłem pocztą lwowską paczkę zawierającą 55 różnych rycin dla Pana Dobrodzieja, lecz niestety pod adressą przez Łuck w Hubinie, zapewne przepadła, gdy dotąd nieotrzymałem odpowiedzi. Nie jest to tak wielka odległość Żytomirza od Hubinia, żeby się dopytać nie mogli do prawdziwego pobytu Pana Dobrodzieja. Sądzę nawet, że gdybym był zaadressował do Pana Dobrodzieja w Rossyi zostającego, to powinniby doręczyć przesyłkę. – W paczce przeze mnie przesłanej były niektóre ciekawe ryciny, była też tam propozycya, którą ośmieliłem się uczynić Panu Dobrodziejowi względem rękopisma X. Chodykiewicza – niewiem czy się podoba gotowość moja służenia Panu Dobrodziejowi nawet i w tym przypadku, gdybym nieotrzymał rękopismu do przepisania. – Czasem trafiają się ryciny, właśnie mam dostać dwie ryciny koronacyi obrazu Matki Najś. w Podkamieniu na Wołyniu, ma być po mistrzowsku wykonana powoli znowu wybierawszy mógłbym nadesłać Panu Dobrodziejowi – jeżeli będę zapewniony, że to sprawi przyjemność Panu Dobrodziejowi. Najchętniej posłałbym także moje dziełka wyszłe jakoto Pamiątki miasta Żółkwi – Pamiętnik dziejów Polskich i Żywoty Ormian, które wnet wyjdą z druku

gdy-

gdybym tylko wiedział, któremi drogami najtatwiej dojść by mogły rąk Pana Dobrodzieja, bo u nas powszechnie mówią, że każda książka z Galicyi do Rossyi wysłana, najprzód do Petersburga oddaną bywa, gdzie długo leży, czasem i przepada. — Tymi dniami odkrył się u OO Bernardynów we Lwowie ciekawy rękopism łaciński O. Stanisława Kleczewskiego z roku 1773 zawierający wędrówki narodów przedchrystusowych, mozolnie zebrał autor wszystkie źródła wyjaśniające historyę tego czasu, ciekawe są formacye języków narodowych, wspomina iż Sarmatia Europea którą przedtem wydał, wiele zawiera błędów, które w tej nowej pracy poprawia, wątpliwości niektóre prostuje — nowemi odkryciami wzbogaca. Są tam także ryciny — mapy własną jego ręką wykonane. — Zawsze to piękny pomnik uczonego ubogiego zakonnika.

Jeszcze raz upraszam Pana Dobrodzieja choć by najkrótszą łaskawie mi udzielić odpowiedź, abym się mógł względem dalszych poszukiwań zainformować. —

Polecając się Łasce i pamięci
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
zostaję z najwyższym szacunkiem

Lwów 10 Maja 855.

X Sadok Barącz



25/III 56.

23.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju

Jeszcze raz odważam się błagać Wgo Pana Dobrodzieja względem przysługi literackiej, o którą dwukrotne moje listowne wezwanie było bezskuteczne. Zakon dokoniecznie pragnie mieć historyą w ojczystym języku, a ponieważ Rękopism X. Klemensa Chodykiewicza, szczególniej do wyjaśnienia faktów historycznych posłużyć może; a zatem ponawiam prośbę moją, azeby niedał się przepisać drugi Tom dzieła tego traktujący o fundacyach Klasztorów naszych na Rusi.

Racz tedy Wielmożny Pan Dobrodziej z dobroci serca swego, jako też przez wzgląd na literaturę krajową, wskazać mi łaskawie drogę, na której mógłbym skuteczniej przyjść

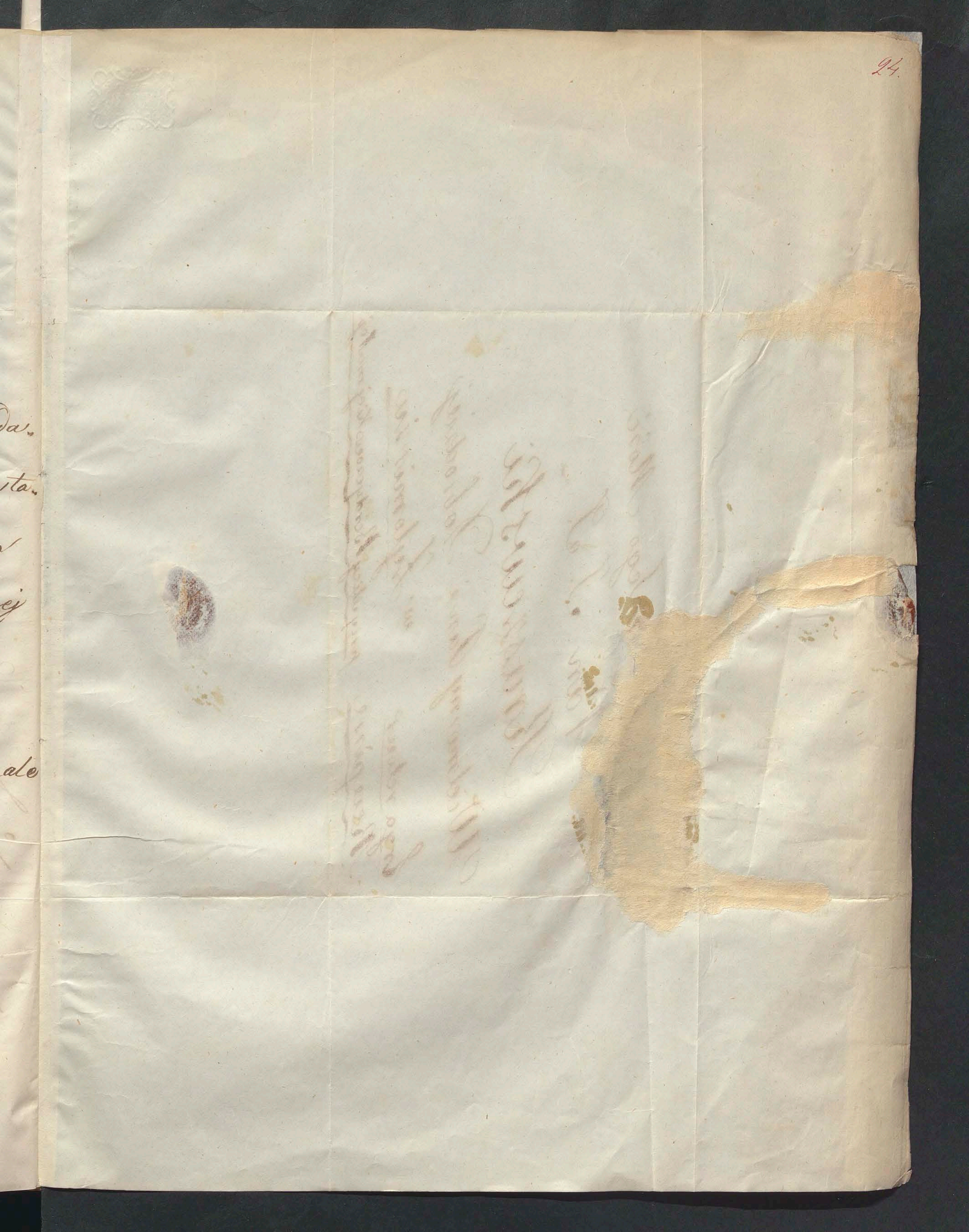
do.

do zamierzonego celu. A jeżeli rzeczony rękopism już w posiada-
niu Wgo Pana Swidzińskiego, proszę mi napisać, gdzie on zosta-
je, jak mam do niego adressować, możebym znalazł przed nim
łaskę, możeby się dał nakłonić do poniesienia tej chwalebnej
dla dobra powszechnego ofiary.-

Koszta przepisania i przesyłki biorę na siebie.
Uzbierałem dla Wgo Pana Dobrodzieja do 30 sztuk rycin wcale
niezłych.- W nadziei że Wielmożny Pan
Dobrodziej
raczysz uwzględnić prośbę moję
zostaję Sługą i bogomodlcą
X. Sadok Barącz.

Adressa do mnie
X. Sadok Barącz
w Podkamieniu
przez Brody.

25/3 856.



Jego Mość
Pan J. J.
Kraszewski
Wielmożny Pan i Dobrodziej
w Żytomirzu
przy ulicy Berdyczowskiej małej

Zza retour
Recepisse

Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Nie mogę odżałować, iż nieodebrałem listu z dnia 22go maja 1855 roku, gdyż pozbawiony zostałem tak drogiego dla mnie upominku. Żałuję też mocno, że z łaski Pana Dobrodzieja korzystać nie mogę, obawiając się i zawodu i kosztu daremnie na to łożonego. Nie mogę być pewnym, że przepisujący z autografu nie popełni błędów. Chodykiewicz w dziele swojem De rebus gestis czyli pierwszej części historyi zakonnej tyle popełnił błędów, że żadnym sposób za źródło pomocnicze do napisania historyi zakonu naszego uważanym być nie może. –

Wynurzając się za dobre chęci Pana Dobrodzieja dla mnie okazane, załączam moje nikczemne dary, które Racz Pan Dobrodziej przyjąć jako dowód mojego wysokiego poważania i wdzięczności. – Pamiątki miasta Żółkwi z r. 1852. Pamiętnik dziejów polskich z r. 1855. i Żywoty sławnych Ormian w Polsce z r. 1856. Ars militaris z r. 1744. przy którem dzieło są trzy ryciny uczniów Lwowskich z tego czasu. Tytuł książki X. Makowskiego z ryciną z r. 1666 Jana Alex. Gorczyna. Herb zdaje się ze Czartoryskich wytłoczony we Lwowie przez Szymona Mańczewskiego 1680 r. Trzy herby razem przez Filipowicza. Łatuskich biblioteka przez Filipowicza. Stefan Studzieński przez Filipowicza. Jan Sapieha dwie ryciny z r. 1667 w Wilnie

przez Wawrzeńca Willatz. Tytuł Książki Morawskiego ciekawy przez Lichow-skiego w Kaliszu. Herb zdaje się że Księżnej jakiejś za Sobieskim — przez Jana Surmackiego. Matka Boska Łucka przez Jędrzeja Niedbłowicza. Teodor Potocki Prymas przez Giryckiego. Matka Boska Podkamieniecka przez A. H. który był Dominikanem gdyż na innej rycinie widziałem napis sculps. A. H. O. P. — Herb żony Królewicza Sobieskiego. Fantastyczny obrazek przez Strakowskiego. Eremum przez Strakowskiego. Antonin Cloche przez Henryka Lecha w Krakowie. Herb Potockich. Wiszniowiecki przez Łabingiera. S. Tomasz z Akwinu przez Łabingiera. —

Polecając się Łasce i Pamięci

Wielmożnego Pana i

Dobrodzieja

zostaję

z najgłębszem uszanowaniem

i do usług

gotowym

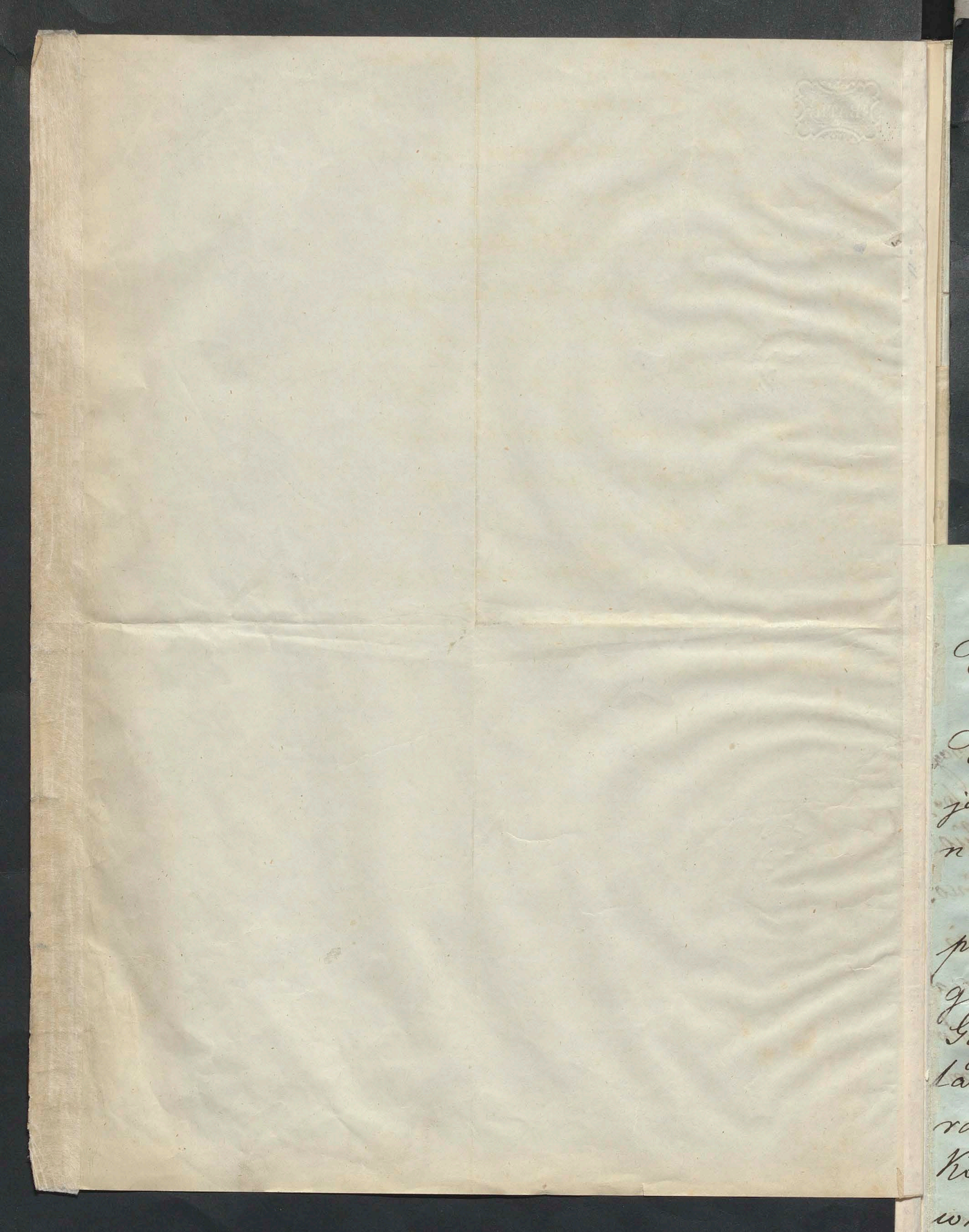
X Sadok Barącz

Adressa

przez Brody

w Podkamieniu

Podkamień dnia 21go Listopada 856.



26/XII 59. 27.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Upraszam łaski Pana Dobrodzieja byś się raczył zająć Kwerendą następujących przedmiotów:
Oto poszukiwuję dokumenta i przywileje nadane miastu galicyjskiemu „Jazłowiec".
Gdyby się jakie dokumenta wynalazły w Metrykach Koronnych, racz Pan Dobrodziej na mój koszt pocztą mię uwiadomić w krótkości, jakie, przez kogo i w którym roku nadane, oraz z wykazaniem Honorarium za odpisanie każdego dokumentu z osobna. —

Linde w trzecim Tomie Janociana pag 203 przytacza wiadomość o listach dyplomatycznych Mikołaja ormianina: Nicolaus Armenus urbis Leopoliensis incola et civis Sigismundi Augusti regis Poloniæ apud Solimanum II Turcarum Cæsarem interpres fuit. Epistolæ annorum 1552 ad 1557 folii magnitudine Varsaviæ in Regni Tabulario Majori asservantur.
Czy nie ma tych listów w Archiwum Metryk Koronnych, i co się należeć będzie za odpisanie onychże. —
Honorarium proszę wy

28.

Karać w monecie brzęczącej rubli srebrnych, gdyż my tutaj prócz rubli srebrnych innej monety rossyjskiej, nie tylko że nie mamy, ale nawet i nieznamy.

Z prawdziwem poważaniem
Wielmożnego Pana i
Dobrodzieja
Sługa najniższy
X Sadok Barącz.

Podkamien koło Brodów
26 grudnia 1839 r.

Adressa do mnie
X. Sadok Barącz Dominikan
przez Brody w Podkamieniu.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Podobno się już niedowiemy o męczennikach żytomirskich, czas wszystko niszczący i tę drogocenną pamiątkę pochłonął. Nie jedno Archiwum Krajowe przeglądnąłem, śledząc daty i dzieje narodu i szczególnych osób; lecz niestety niemógłem natrafić na wiadomość o Klasztorze naszym w Żytomirzu. — Okólski nawet Russia florida pag. 138 niemiał o tem wiadomości, odwołując się na Akta wileńskie, których podobno niewidział: „Żytomiriae 4 Fratres occisi. Nam magni nominis fuit Żytomiria, et ibi a S. Hyacintho fundatus Conventus fuit, ut acta Vilnae testantur." — Z tego cytatu wnosić by można, że męczeństwo stało się już po śmierci św. Jacka, i że w Wilnie znaleźć można Akta tyczące się tego Klasztoru. — U nas w Galicyi pracuje nad żywotem św. Jacka W. P. August Bielowski Dyrektor zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. Z wielkim kosztem sprowadził odpis jedynego autogra-

fu Stanisława z Krakowa żyjącego w połowie wieku 14. z biblioteki rzymskiej xięcia Chiziego. – Odniosę się jeszcze do niego, może on co wie o męczennikach żytomirskich.

Z równem też niepowodzeniem ślęczałem nad dziejami pierwszego biskupstwa na Litwie. Jedni podają Wita zakonu Kaznodziejskiego, drudzy Krystyna Krzyżaka. Narbutt usiłując obydwie wiadomości pogodzić, dzieli Litwę na dwie diecezye – w polskiej każe siedzieć Krystynowi, w ruskiej zaś Witowi naszemu. Jest to węzeł zawsze jeszcze nierozwiązany, – gdyż natrafiłem na ślady lubo słabe, ale zawsze dowodzące, że ów Krystyn był Episcopus vagabundus absque dioecesi. Czepiał się on Litwy, gdyż to sprzyjało planom Krzyżaków postawienia zakonu na granicy wschodu, a tem samem podbicia Azyi. Sądziłem że się dowiem więcej z listu Wita, o którym Janocki i Wiszniewski wspominają, lecz w Krakowie

8/3 60.

29.a

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Bardzo uszczęśliwiony jestem, że się mogę przysłużyć dzie-
łem x. Karola Orłowskiego Defensa biskupstwa i dieceżyi
kijowskiej. Przyłączam też list WP. Augusta Bielowskiego
świadczący o daremnych poszukiwaniach względem Żytomirża.
Poczciwy nasz Okolski Russia florida pag. 122 odwołuje się nawet
do przywileju który miał być w Wilnie: „Conventus Żytomiriensis de-
solatus. Hic erat fundatus Conventus recta conjectura a S. Hyacin-
tho. Nam privilegium Fratribus concessum a Ducibus reperitur
Vilno."-

Oglądam wizerunek Podkamienia Müntza, i niemogę
się dosyć nadziwić tak śmiałemu kłamstwu. Nasz kościół
nigdy tak niewyglądał, jak go P. Müntz przedstawia. Prze-
to załączam Rycinę Podkamienia z r. 1727, a takim, ja-
kim był wtedy nasz kościół, takim jest i dzisiaj. Klasz-

tor tylko nieco powiększono i dodano dzwonnicę przed frontem.
Rycina klasztoru w moich Wiadomościach o Podkamieniu
jest wiernem wyobrażeniem stanu teraźniejszego, dwóch ma,
larzów umyślnie sprowadzonych pracowało nad wykonaniem
onejże. Równie też wszystkie wiadomości czerpane są z auten,
tycznych dokumentów; dla tego też inne podania śmiało za
bajki poczytać można. Co do kamienia, ten musi mieć swo,
je znaczenie. Zdaje się, że tu była jakaś znaczna osada
pogańska, której kamień ów może do religijnych obrzędów
służył, a może był znakiem spoczywającej znakomitości
pogańskiej, gdyż całe to miejsce ma najwyraźniejszą postać ur,
oczyska. Pan Möller także na ślep podał liczbę xięży – w r.
1781 już upadały klasztory w Galicyi, a zaledwie w całej Ga,
licyi 200 Dominikanów znajdywało się. Niewiem gdzie,

niemasz go. Znosiłem się z samym Jenerałem zakonu, lecz
on powiedział, że ja więcej wiem o Wicie, niżeli oni w Rzymie.
Niema w tém nic dziwnego, że dawnych dziejów ładu zna-
leźć niemożna, kiedy niedawne rzeczy tak są pogma-
twane i nie pewne, jak n. p. dzień zgonu Karola XII
Króla Szwedów, jedni kładą 20 listopada, drudzy 30 listo-
pada; a tłumacząc kronikę łacińską x. Alexandra
Berhofa współczesnego pisarza, nie mało zdziwiłem
się, że tenże sam Berhof raz dzień 10 grudnia drugi
raz 12 grudnia kładzie. —

Wielce uradowany jestem, że Pan Dobrodziej ka-
załeś służyć sobie mojemi ubożuchnemi darami;
przeto korzystając z tej łaski składam najprzód:
Pamiątki miasta Stanisławowa, a powtóre Wiado-
mości o Klasztorze naszym w Podkamieniu — Obrazki
i kilka egzemplarzów Monografii Podkamienia proszę

według swego upodobania rozdać pobożnym literatom.–
Możebym się mógł czem przysłużyć do Gazety codzien-
nej, której nigdy niewidziałem, a zatem niewiem
jakiemi artykułami zasilaną bywa; proszę więc
uwiadomić mię, a jeżeli będzie to w możności mojej, sta-
rać się będę zaszczytnemu wezwaniu bez pretensyi
zadosyć uczynić.–

Załączam też przytem list otwarty do Pana Ar-
chiwisty Metryk Koronnych w Warszawie, który
przez kogobądź odesłać proszę do tej Kancellaryi
a tym sposobem najpewniej cel osiągnięty zostan[ie]

Polecając mię Łasce i pamięci
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
zostaję
Sługą najniższym
X. Sadok Barącz

Podkamień koło Brodów
25 grudnia 1859 r.

by się podziała tak liczna biblioteka podkamieniecka, gdy dziś zaledwie 5000 dzieł posiadamy. Rząd jej nie zabrał i nie słyszałem nawet o kradzieży książek Klasztoru tego. Miasteczko Podkamień należy do Hrabiów Cetnerów nigdy nie było własnością Klasztoru.–

Z wielką przyjemnością donoszę, że X. Jan Stupnicki Kanclerz grecko katolickiego Konsystorza we Lwowie pracuje nad obszernem dziełem „o Numizmatyce w Polsce“.– Będzie to znakomity przyczynek do Dziejów Polski. Szanowny ten Kapłan od lat piętnastu z wielkiem zamiłowaniem i nakładem zbiera monety polskie. Jakoż uzbierał już 1455 sztuk monet i 80 medalów. Zgromadził też materyały do napisania rzeczonego dzieła.– Wielkim on jest znawcą tej gałęzi naukowej,– oceniał

zbiór numizmatyczny hrabiego Łosia, ułożył Katalog numizmatyki zakładu narodowego Ossolińskich; nadto wydał broszurę o Dena-rach Władysława Jagiełły.-

Czy nie mógłbym służyć Panu Dobrodziejowi dziełem obrazkowym braci Józefa i Jana Klauber rytowników pod tytułem: Historia Biblica Veteris et Novi Testamenti Augustae 1748. Od nich mamy niektóre ryciny Ś. Patronów Polskich.

Niewiem czy oddano list mój Panu Archiwiście Metryk koronnych i czy mogę mieć jaką nadzieję.-

Polecam się Łasce i pamięci

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

i zostaję

najniższym sługą i bogomodlcą

X Sadok Barącz

Podkamień koło Brodów 24/2. 60.

Wielce szanowny Mości
Dobrodzieju!

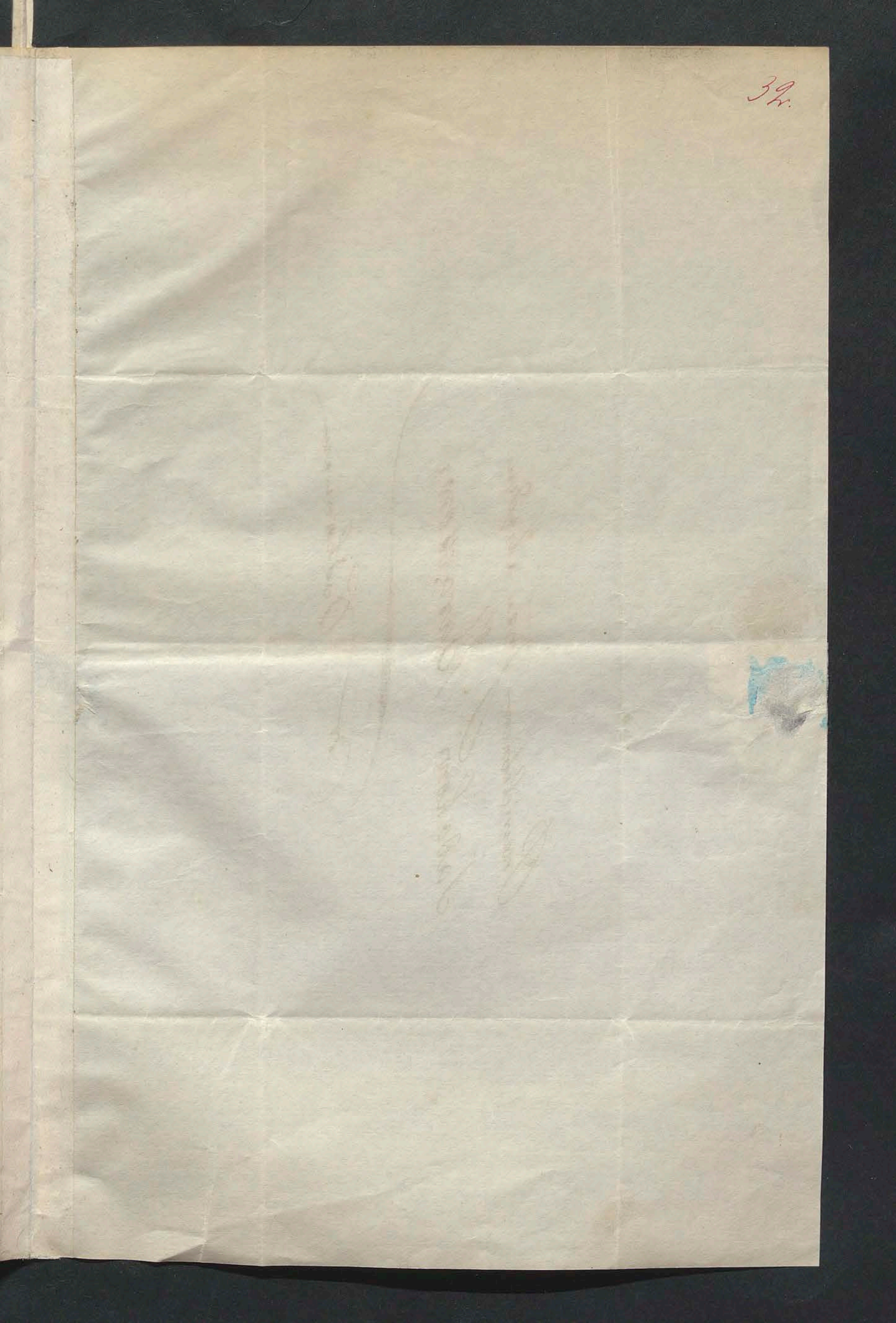
Serdecznie panu dziękujemy: ja, żona moja, i Wandzia za łaskawe życzenia nowego roku i pamięć o nas; nie wątpiliśmy nigdy o jego zacnem sercu. Państwo Czerwińscy także ukłony nawzajem Panu przesyłają; ale co się tyczy państwa Szöpflów tych list pański już we Lwowie nie zastał; zaraz pierwszego dnia po świętach zabrali się oboje, chociaż oboje słabi, na sanki i wraz z Jasiem który tu był na świętach odjechali do siebie na wieś.

Na wezwanie pańskie nie dowierzałem mojej pamięci, i raz jeszcze odczytałem z uwagą żywot ś. Jacka, ale niestety o Żytomierzu i męczeństwie księży Dominikanów tamże ani słowa nie znalazłem. Sam byłbym uradowany gdybym żądaną wiadomością mógł się przysłużyć szanownemu Kraszewskiemu. Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego poważania z którem zostaję pańskim

przyjacielem i sługą

Lwów d. 3/1 60.

Bielowski


32.

Przewielebnemu Jmci Księdzu
Sadokowi Barączowi

w Podkamieniu

24/IV 66.

33.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Miło mi bardzo, że mogę służyć dziełem Klauberów, których śmiało do dobrych rytowników policzyć można. Nie stało się to z krzywdą moją, gdyż przeznaczyłem był takowe do zakładu jakiego w kraju. –

Najpożądańsza byłaby dla mnie kwerenda miasta Jazłowca przywilejów królów, lub zapisów dziedziców od początku założenia aż do 1700 roku. Według tradycyi miał Kazimierz Wielki osadę na Podolu Jazłowiec, przeistoczyć na miasto Jazłowiec, które Braciom Buczackim herbu Habdank w posiadłość oddał. Teodoryk Buczacki pierwszy pisać się począł na Jazłowcu Jazłowiecki, miał nadać prawa miastu, które pomnożył dziedzic Mikołaj Sieniawski, a nawet uzyskał przywileje królewskie z lat 1519 i 1523. Później Jerzy Radzi-

witł Xżę na Nieświżu dał przywilej Ormianom jazłowieckim 1615 r. który Stanisław Koniecpolski Kaszt. Krak. potwierdził 1643 roku. – Wszystkie Akta miejskie wraz z przywilejami spalili Turcy 1676 r. – Następny Dziedzic Stanisław Poniatowski ojciec króla nadał nowe prawa miastu, które mam w odpisie wraz z Aktami miejskiemi od roku 1700 do 1800. – Poszukuję zatem dokumenta i przywileje miasta Jazłowca od początku aż do 1700 roku. Przywilej zaś Bogdana Szeferowicza Wójta jazłowieckiego Nobilitationis ex Anno 1676 i Admissionis ad Stemma Metatoris Regni (Koniecpolski) z r. 1676 po polsku, wyjąłem z Metryk Koronnych w roku 1855. –

Co do dokumentów miasta Brody, na tych nie wiele mi zależy, chociażby się wcale nieznalazły; głównie chodzi

mi o wyszukanie przywilejow, zapisów, lub innych dokumen=
tow, miastu w szczególności, lub też Kościołom bez różnicy ob=
rządku, lub osobóm, rusinom, polakom, ormianom i t. p. miesz=
kańcom miasta Jazłowca od początku aż do roku 1700
nadanym. Którą to kwerendę łasce i opiece Wielmożnego
Pana Dobrodzieja poruczam. Koszta zaś, jakie z tym
interesem połączone być muszą, jak najchętniej zwrócić
obowiązuję się. Już nawet złożyłem kilkanaście Ru=
blów w brzęczącej monecie, które przeznaczyłem na za=
łatwienie rzeczonego interesu.—

A co do odwzajemnienia się, na które wcale nie=
zasłużyłem, a Wielmożny Pan Dobrodziej tak mocno
nalegasz, te mogło by być następujące: Oto zbieram
listy, zapisy i przywileje w jakimkolwiek zawodzie wsła=

wionych ludzi w Polsce, wcelu ogłoszenia onych drukiem wraz z innemi materyałami. Takie rzeczy poniewirają się po strychach możnych Panów, Kościołach, Klasztorach, a nawet i między staroza konnymi braćmi często zniemi zdybać się można. Gdyby się co podobnego trafiło, proszę o mnie pamiętać, i kupić za umiarkowaną cenę, który to wydatek natychmiast zwrócić starać się będę: Nabycie podobnych rzeczy ułatwiłoby się znacznie, gdyby można w Gazecie ogłosić, że się poszuku je Autografów sławnych Polaków za umiarkowaną cenę.–

Ale przepraszam bardzo, że się odważyłem z takim projektem narażać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

dla którego zostaję

z najwyższem poważaniem

najniższy sługa i bogomodlca

Podkamień 24 Maja 1860.

X. Sadok Barącz.

Na adresie proszę dodać; w Podkamieniu koło Brodów, gdyż w Galicyi są dwa Podkamienie, jeden w Brzezańskim Obwodzie, drugi w złoczowskim koło Brodów

25/II 60. 35.

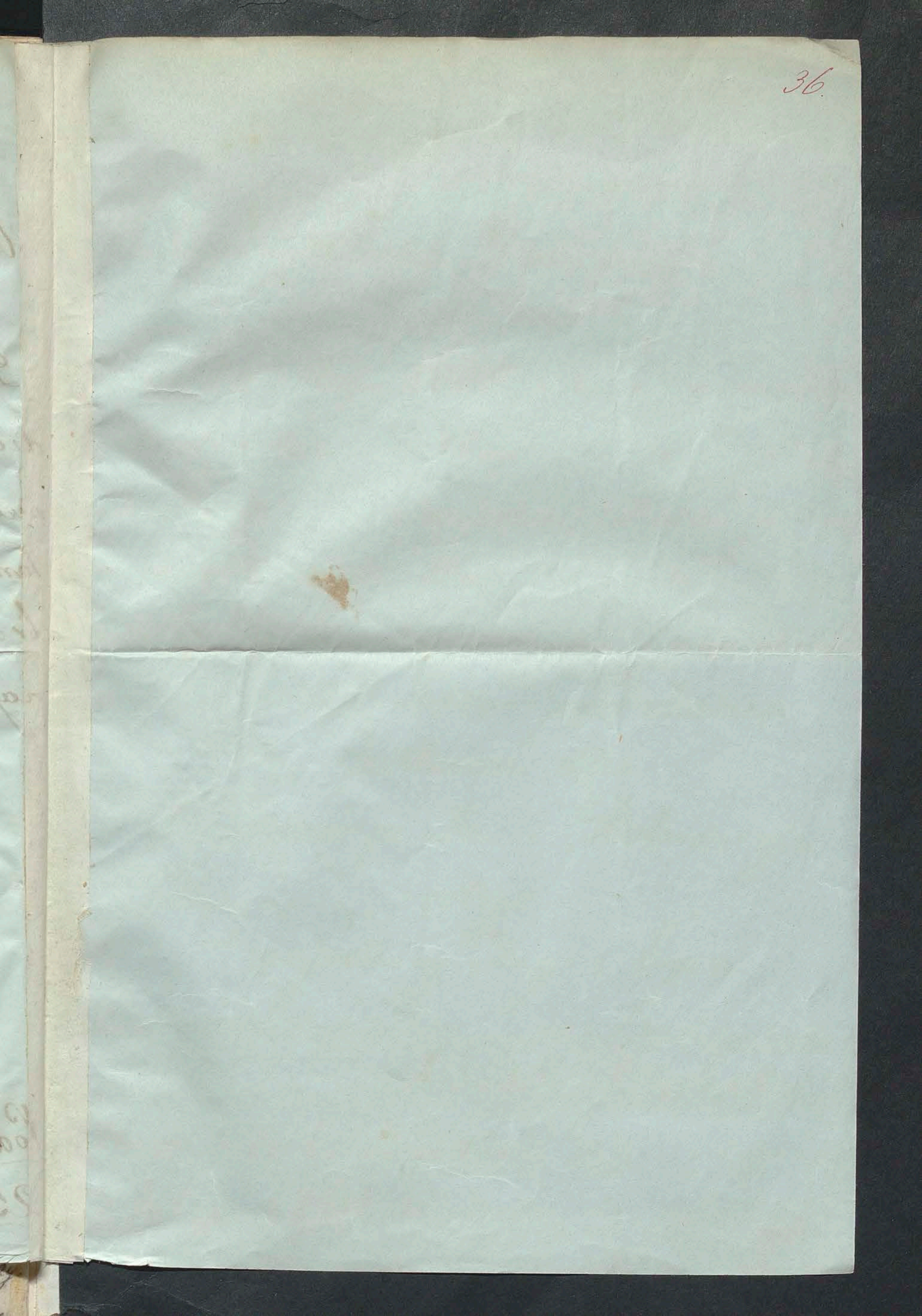
Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Dnia 25 Maja 1860 roku wyprawiłem dzieło obrazkowe Klauberów, lecz dotąd nieotrzymałem odpowiedzi. – Teraz posełam dziełko moje, które racz Pan Dobrodziej łaskawie przyjąć, jako dowód najwyższego dla siebie poważania

z którem dla
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
zostaję
najniższy sługa i bogomodlca.

X Sadok Barącz.

Podkamień koło Brodów
25 lutego 1861 r.



3/VII 61. 37.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Dnia 1go Marca r. b. wyprawiłem pocztą z Brodów dzieło moje pod napisem „Rys dziejów zakonu Kaznodziejskiego w Polsce we dwóch tomach, lecz dotąd jestem w niepewności czyli doszło rąk Wielmożnego Pana Dobrodzieja. Dzieło wspomnione zawiera w sobie fakta historyczne oparte na powadze pisarzów starożytnych i nowoczesnych bez dodawania uwag i zwrotów do kwestyi tegoczesnych, bez naruszania władzy duchownej i świeckiej, a zatem zupełnie niewinne niemające styczności z jakimkolwiek rządem lub władzą na kuli ziemskiej istniejącą. – Wątpię więc bardzo żeby na Cenzurze lub poczcie Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosyi zatrzymane zostało, tylko gdzieś musiało się za-

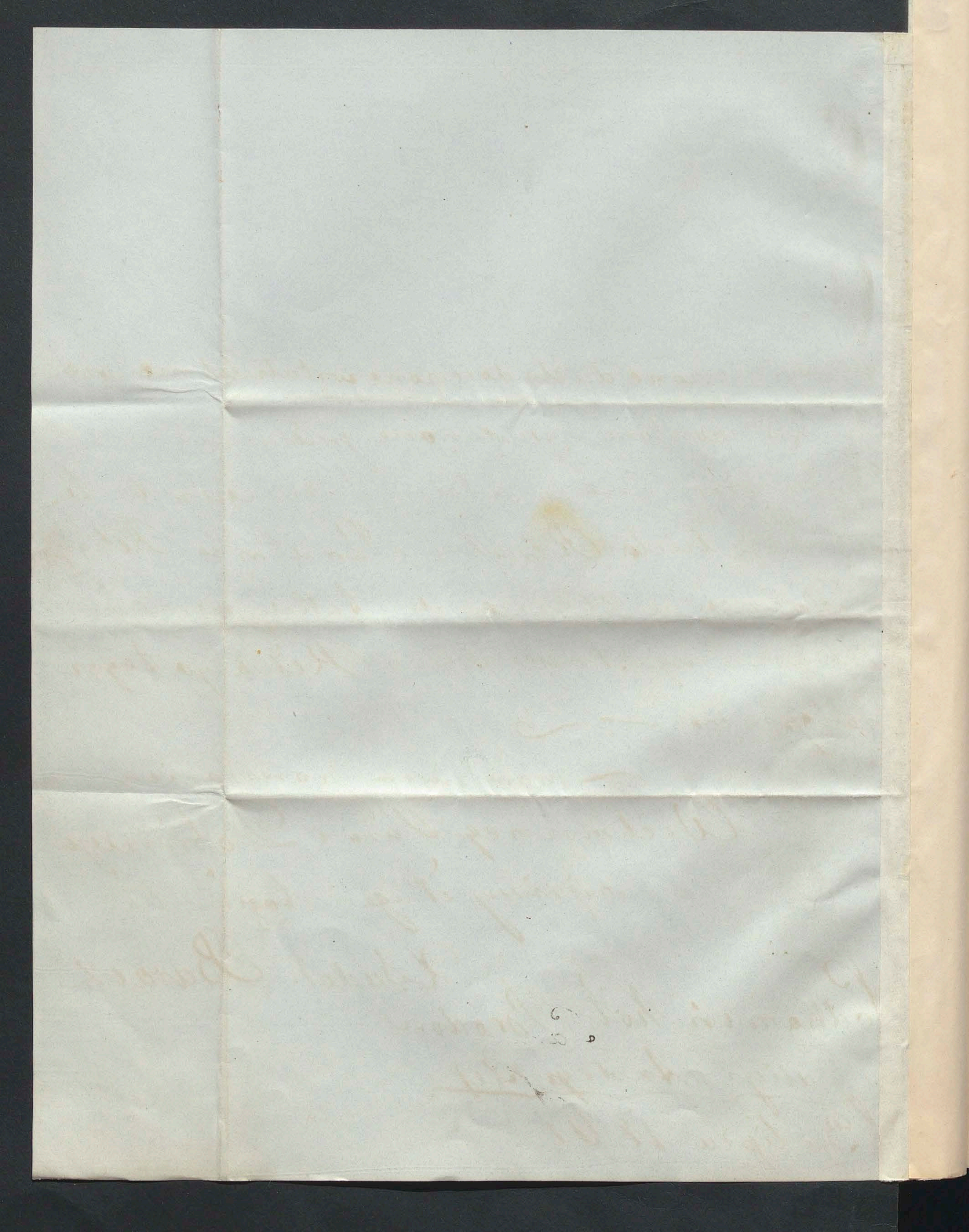
wieruszyi. Nawet gdyby było co takiego, nigdy nieod=
ważyłbym się posełać i narażać Wgo Pana Dobrodzie=
ja na nieprzyjemności. Ja wiem bardzo dobrze
co to prześladowanie. Lat trzydzieści jestem w
zakonie dominikańskim, łatwo można sobie wy=
obrazić ile przez cały ten przeciąg czasu wy=
cierpiałem bez doznania jakiejkolwiek zkąd=
inąd pociechy. Jedyną moją nadzieję w Bo=
gu położyłem. — Modlę się zatem za Przeło=
żonych bądź dobrych lub złych w tem prze=
konaniu, że im Bóg kazał panować i
rządzić. —

Błagam tedy Łaski Wgo Pana Dobrodzieja
doniesienie mi przynajmniej kilku słowami

czyli wyż rzeczone dzieło doręczone zostało lub nie, gdzie-
bym mógł pocztowe poszukiwanie przedsięwziąć.
Prawie równocześnie posłałem jeden exemplarz te-
goż samego dzieła Redakcyi Pamiętnika Religij-
no Moralnego w Warszawie – także nie wiem czy
odebrali – i czy istnieje jeszcze Redakcya tegoż
Czasopisma. —

Z prawdziwem poważaniem
Wielmożnego Pana i Dobrodzieja
najniższy sługa i bogomodlca
X. Sadok Barącz

Podkamień koło Brodów
w Galicyi Austryackiej
3go lipca 1861



Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Znowu wypadło mi przykrzyć się Panu Dobrodziejowi i prosić o łaskawe przyjęcie dziełka mego, które w tym roku wyszło we Lwowie pod napisem: Pamiątki Jazłowieckie. Jest to najmozolniejsza praca moja zebrana niemałym kosztem, również też bezinteresownie przez poczciwego Barona Krzysztofa Błażowskiego wydana i poświęcona dla ubogich. Ale twórcy literacii jedynie dla tego, że dziełko nie jest rewolucyjne z wielką niechęcią przyjęli takowe. U nas na każdego rzucają anathema, kto nie krzyczy: bij za bij, a Rząd Austrjacki znosi cierpliwie tę pustotę.–

Niewiem gdzie przebywa teraz J. W. Pan Romuald Hube były Minister Oświecenia. Jeżeliby był w Warszawie, a Pan Dobrodziej widział się kiedy z nim, proszę mu podziękować za

przysłanie mi przywileju miasta Oleska, który
z Metryk Koronnych łaskawie wyjąć raczył. –
U nas powszechnie żałują Syrokomlę tak wcze-
nie zgasłego. Jest to zapewne wielka strata dla li-
teratury, a zwłaszcza dla tego, że mu Bóg udzie-
lił był talentu przemawiania do serca ludzkiego,
przez co wszakże nie jeden geniusz pozbawiony
tego daru, zginął w tłumie niepoznany. –

Oczekując łaskawej odpowiedzi
polecam się
Łasce i Pamięci
Wielmożnego Pana i Dobrodzieja
najniższy sługa i bogomodlca
X Sadok Barącz

Podkamień koło Brodów
6 Października 1862.

39.

Ig. Bagieński

R. 1845. 25 9bra

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Ponieważ materyały historyczne, przesłane WWMPanu Dobrodziejowi w roku jeszcze prze szłym, dotąd niezostały umieszczone w Atheneum, stosownie do Jego deklaracyi li stowej; z czego wnoszę, że niemasz Pan Kazimierz Zamieście ie w piśmie przez niego redagowanem, upraszam więc W. WWMPana Dobrodzieja, abyś raczył z pierwszą pocztą zwrócić mi one – gdyż one bardzo mi są potrzebne y wielu Redaktorów onych żądają – Oczekując skutku mej prozby, pełen prawdziwego Szacunku –

WWMPana Dobrodzieja

Sługa najniższy

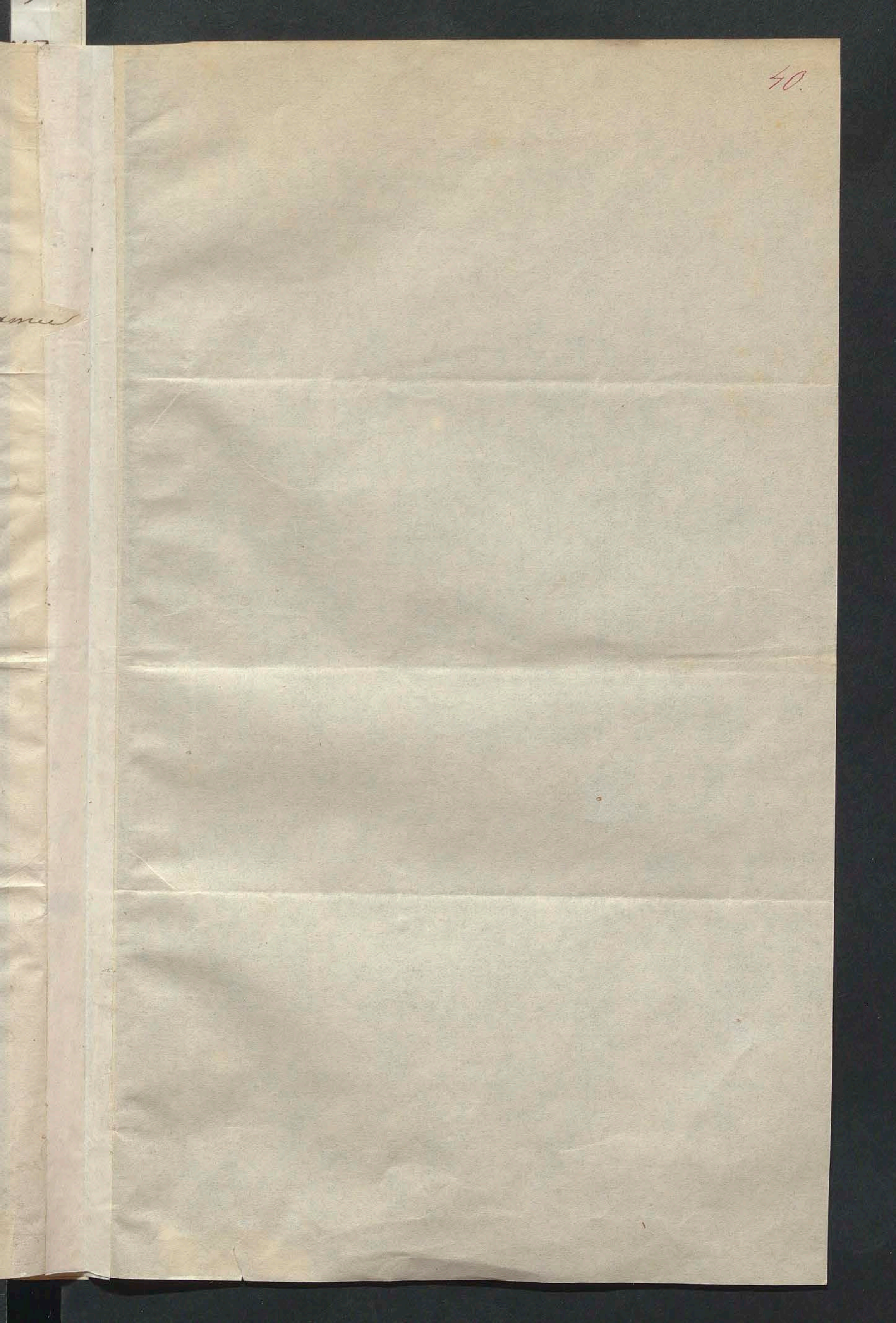
Ignacy Bagieński

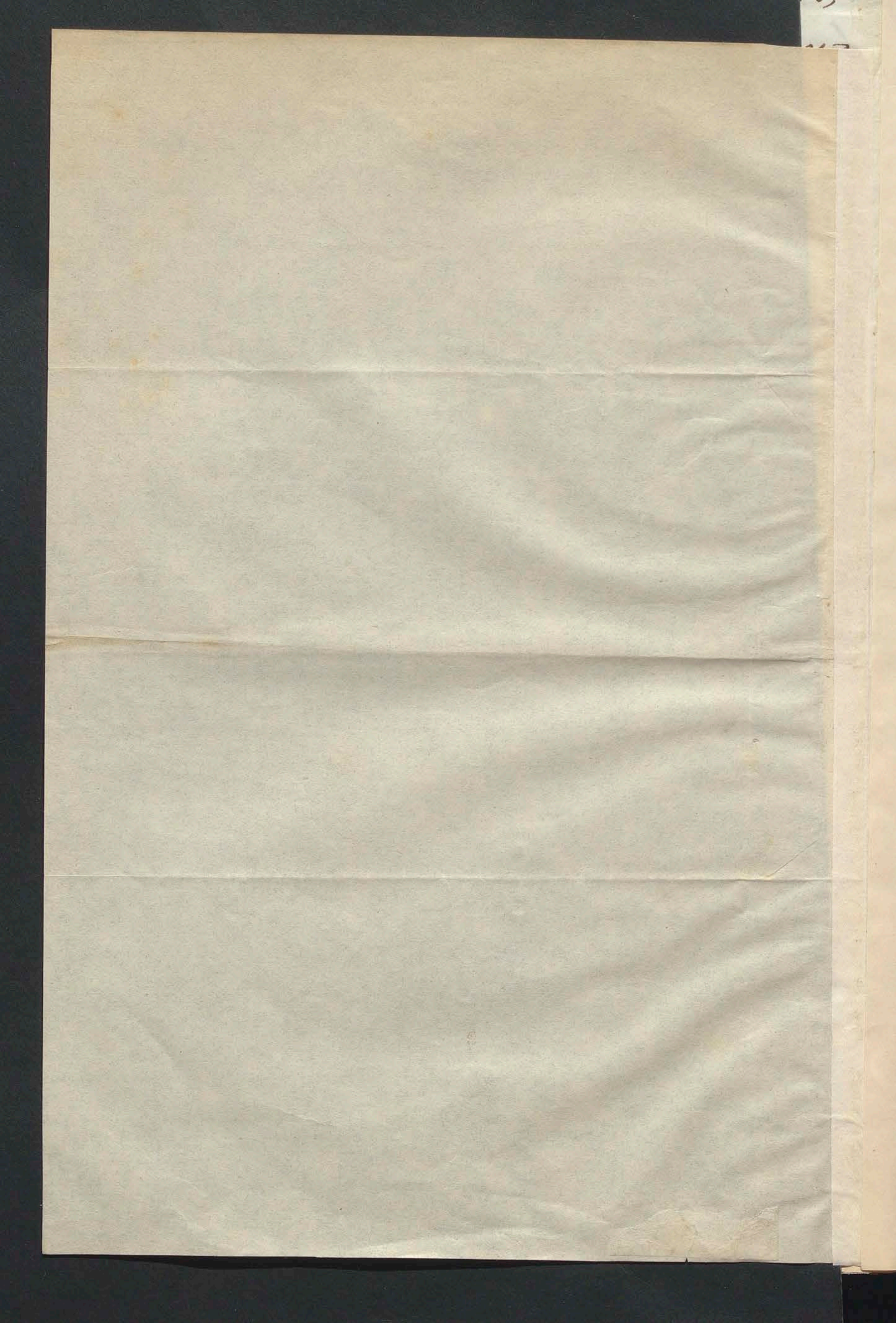
Dnia 25 9bra 1845 roku
Starokonstantynów

przewróci

adress do mnie:

w Starym Konstantynowie Ignacemu Bagieńskiemu —


40.



Ignacy Bagieński 41

R. 1849. 18. 9bra

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Prenumeruję ciągle (od początku) redago-
wane Pismo przez Wielmożnego Pana Do-
brodzieja athenaeum, gdy P. Glücksberg od-
mówił onego przysłania na rok teraźniej-
szy, a z Tygodnika Petersburskiego wy-
czytuję, iż prenumerata na to pismo o-
tworzoną jest u Wielmożnego Pana Dobrodzieja,
tem tedy spowodowany, ośmielam się przy
niniejszym załączyć sześć rubli Srebr:
upraszając o wszystkie sześć Zeszy-
tów za rok upływający 1849 - z o-
świadczeniem, iż y nadal nieznudzonym
tego Pisma będę prenumeratorem. —
Lat kilka temu przeszło, jak prze-
słałem kilka materyałów ściągających
się do historyi Polskiej, z czasów wojny
z Moskwą,

które, ponieważ dotąd niezostały umie-
szczonemi w Athenaeum, raczysz więc
WWmćPan Dobrodziej zwrócić mi one.

Mam tłumaczone świeżo z Fran-
cuskiego języka, ostatnie chwile życia
Murata, jeżeli może bydź one umie-
szczone w Athenaeum, prosiłbym o ta-
kowe zawiadomienie —

Pełen najwyższego Szacunku
y uwielbienia —

WWmćPana Dobrodzieja
Sługa najniższy
Ignacy Bagieński

Dnia 18 9bra
1849 roku
Hrycyki

<u>Adress do mnie:</u>
Ignacemu Bazieńskiemu Dessata-
towi w Starym Konstantynowie —

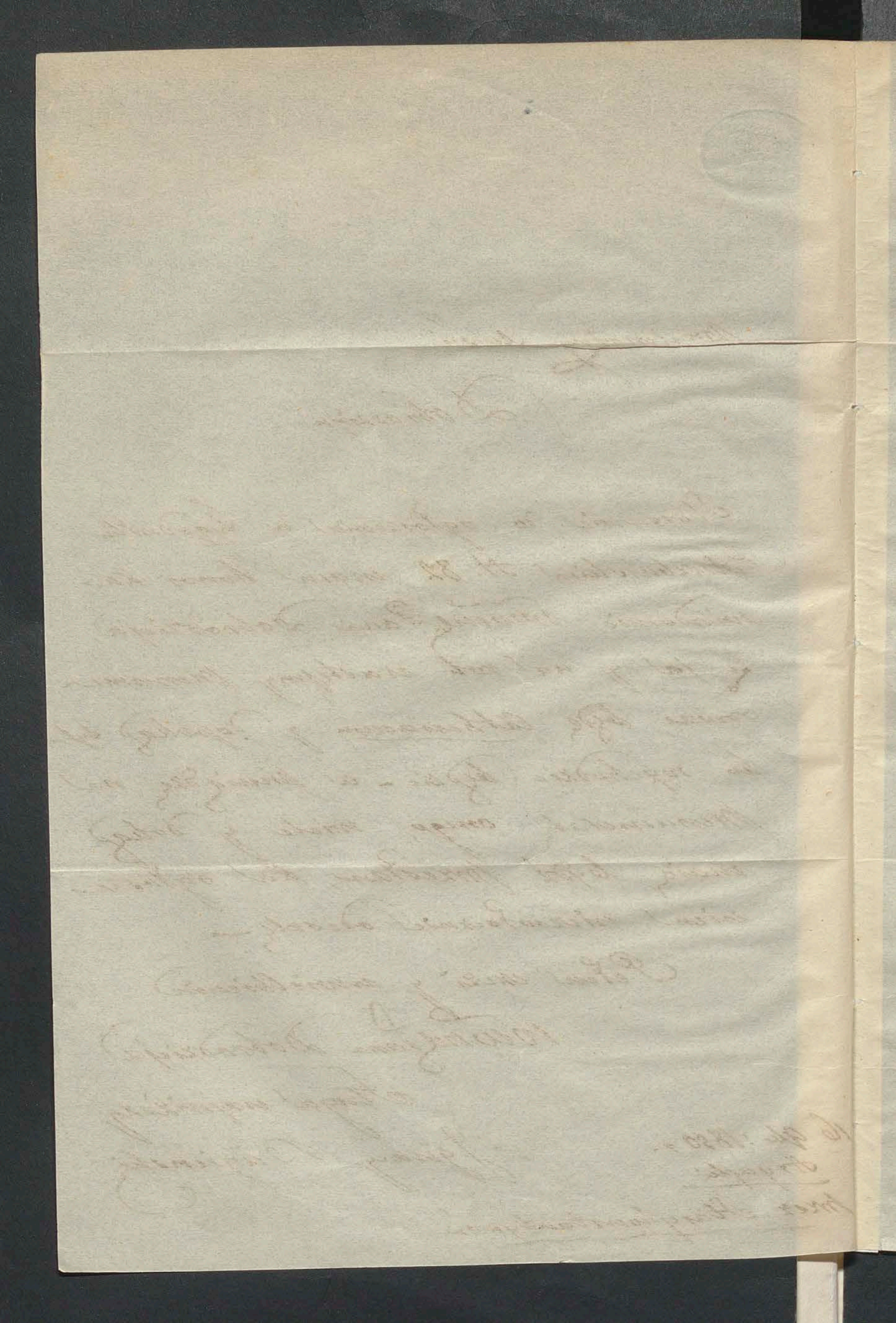
43.

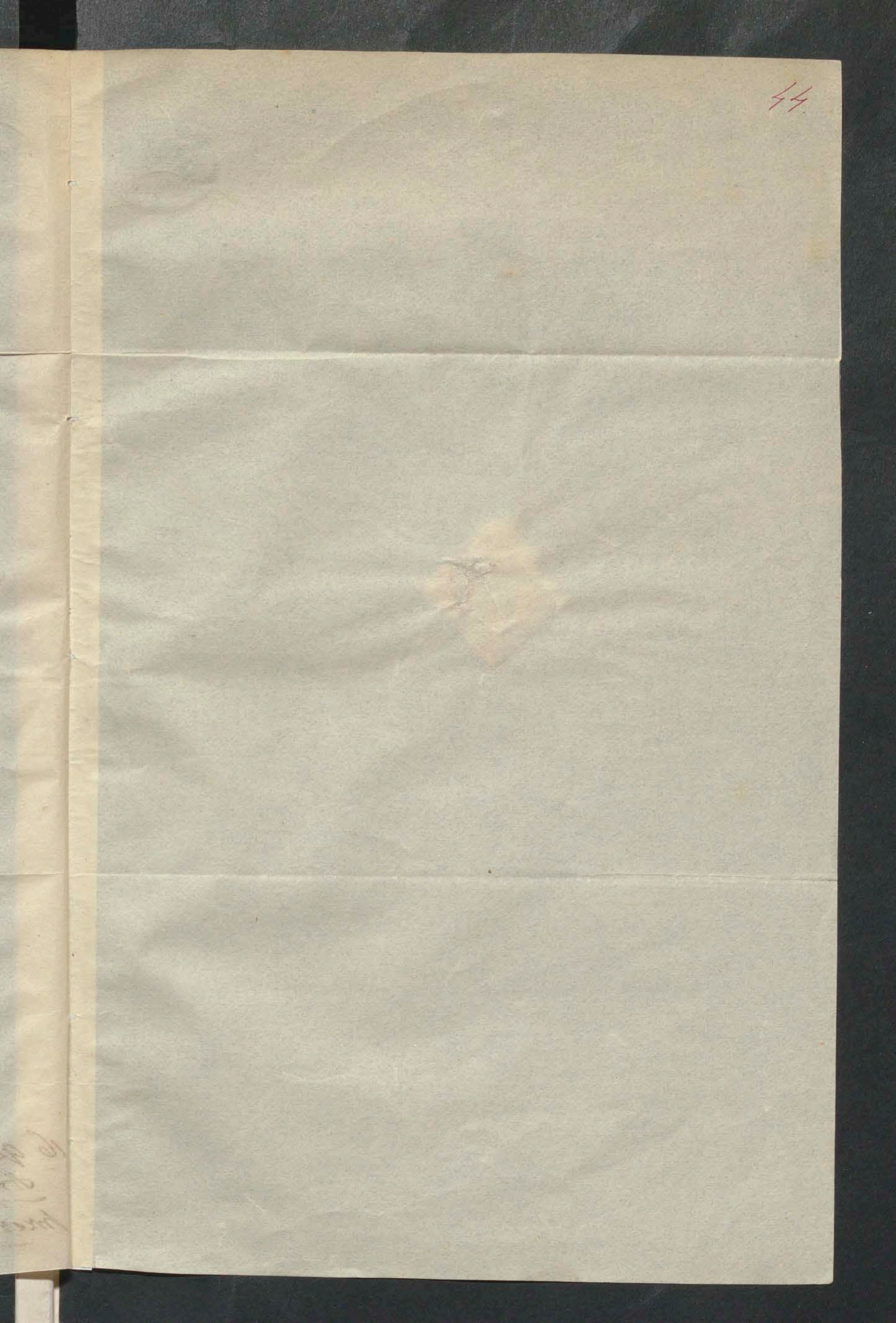
Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

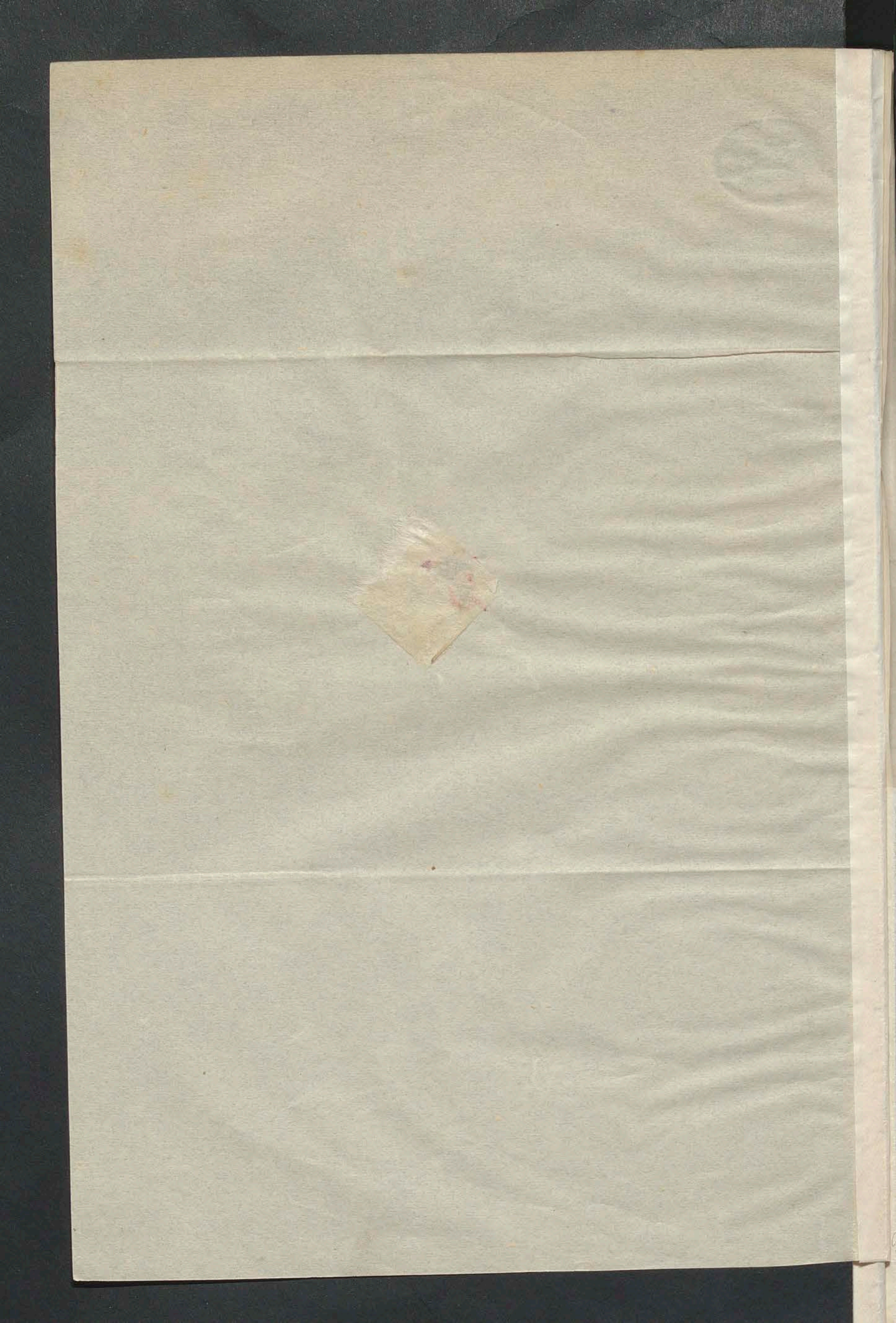
Stosownie do ogłoszenia w Tygodniku Peterzburskim N: 82 mam honor zawiadomić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że ja y na rok następny prenumerować będę Athenaeum - y dopokąd tylko wychodzić będzie - a pieniądze na prenumeratę onego, wiele y dokąd maią bydź przesłane, za ogłoszeniem niezwłocznie odeszlę -

Pełen czci y uwielbienia
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
sługa najniższy
= Ignacy Bagieński

16 9bra: 1850 r.
Hryczyki
przez Starykonstantynów







Do Redakcyi Athenaeum W. Kraszewskiego

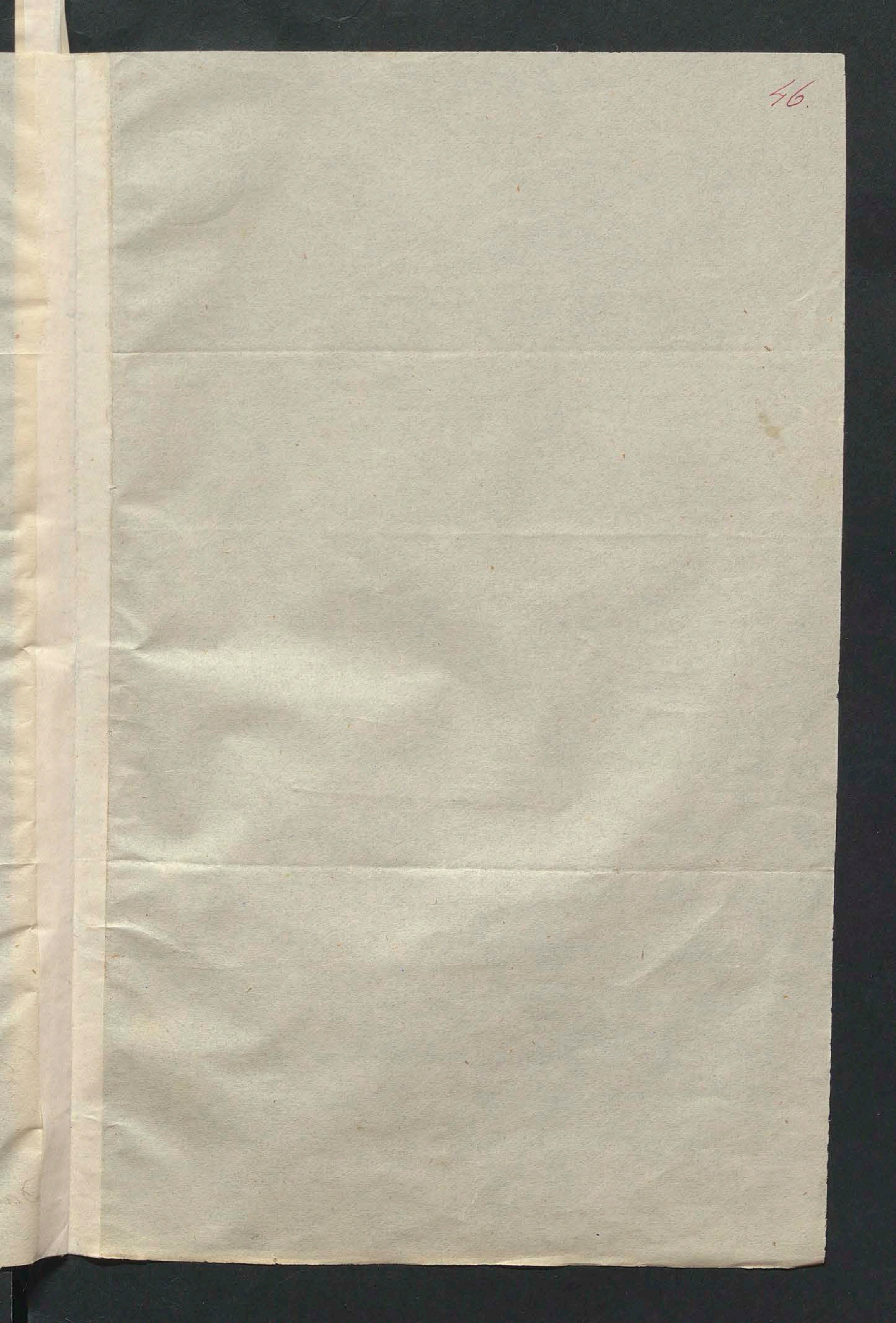
Rubli Srebrnych Siedem przy niniejszym przesyłaię na Athenaeum, bardzo przepraszam za opóźnienie, gdyż ciężka kilkomiesięczna słabość y niedawno ogłoszenie o wychodzeniu onego w Tygodniku Petersburskim, były tej zwłoki przyczyną —

Zawsze z najwyższym Szacunkiem y uszanowaniem

WWMPana Dobrodzieja
Sługa najniższy
Bagiński

Adress do mnie: Deputatowi Ignacemu Bagińskiemu w Starymkonstantynowie - a ztamtąd do wsi Stryczyk —

Dnia 4 Junij 1851 roku
Stryczki


46.

Jan Bałbaszewski 47

R. 1846. 18 Styc.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Jeśli WmPan Dobrodziej przypomnieć sobie raczysz wieczór u Pana Jakobi w Odessie w 1843 roku, tam miałem szczęście poznać Go, i otrzymałem pozwolenie przesłania pism moich pod światły sąd Jego — Niech to literalne zrozumienie grzeczności WmPana Dobrodzieja, usprawiedliwi choć w części śmiałość, z jaką odważam się, prawie Mu nieznany, zabierać mem pismem długi dla czytającej publiczności czas tak znakomitego pisarza naszego. —

Różne nieszczęścia jakich przez te dwa lata doświadczałem kolejno, nie pozwoliły mi wcześniej korzystać z łaskawego pozwolenia Jego; dziś, kiedym cokolwiek odetchnął, pośpieszam przypomnieć się łaskawej obietnicy WmPana Dobrodzieja, przesyłając Mu do przejrzenia kilka próbek, z którychby WmPan Dobrodziej mógł powziąć

sąd o duchu i dążności tych ramotek, które wraz z temi co u mnie zostały, puściłbym w świat, gdybyś mię Wmban Dobrodziej swém światłem zdaniem upoważnił i ośmielił.

Może Wmban Dobrodziej znajdziesz jaką z tych ramot godną zająć miejsce w Atheneum, toby mi wielki zaszczyt sprawiło i ośmieliłoby mię do dalszego przesyłania; a jeśli one nie są warte druku, to racz mi je Wmban Dobrodziej odesłać przez pocztę do Winnicy, z kilką wyrazów swoich, które jako drogą pamiątkę zachowam. —

Racz Wmban Dobrodziej przyjąć wyrazy należnej czci i uwielbienia z jakiem mam honor być

Wmbana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Jan Bałtaszewski

18. Stycznia
1846 roku
Winnica.

P. S. W przypadku gdyby który z Artykułów był w Atheneum wydrukowanym, proszę o zachowanie incognito, jakem napisał w Artykułach posłanych. —

Józef Bańkowski

R. 1850 – 3 Maja.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

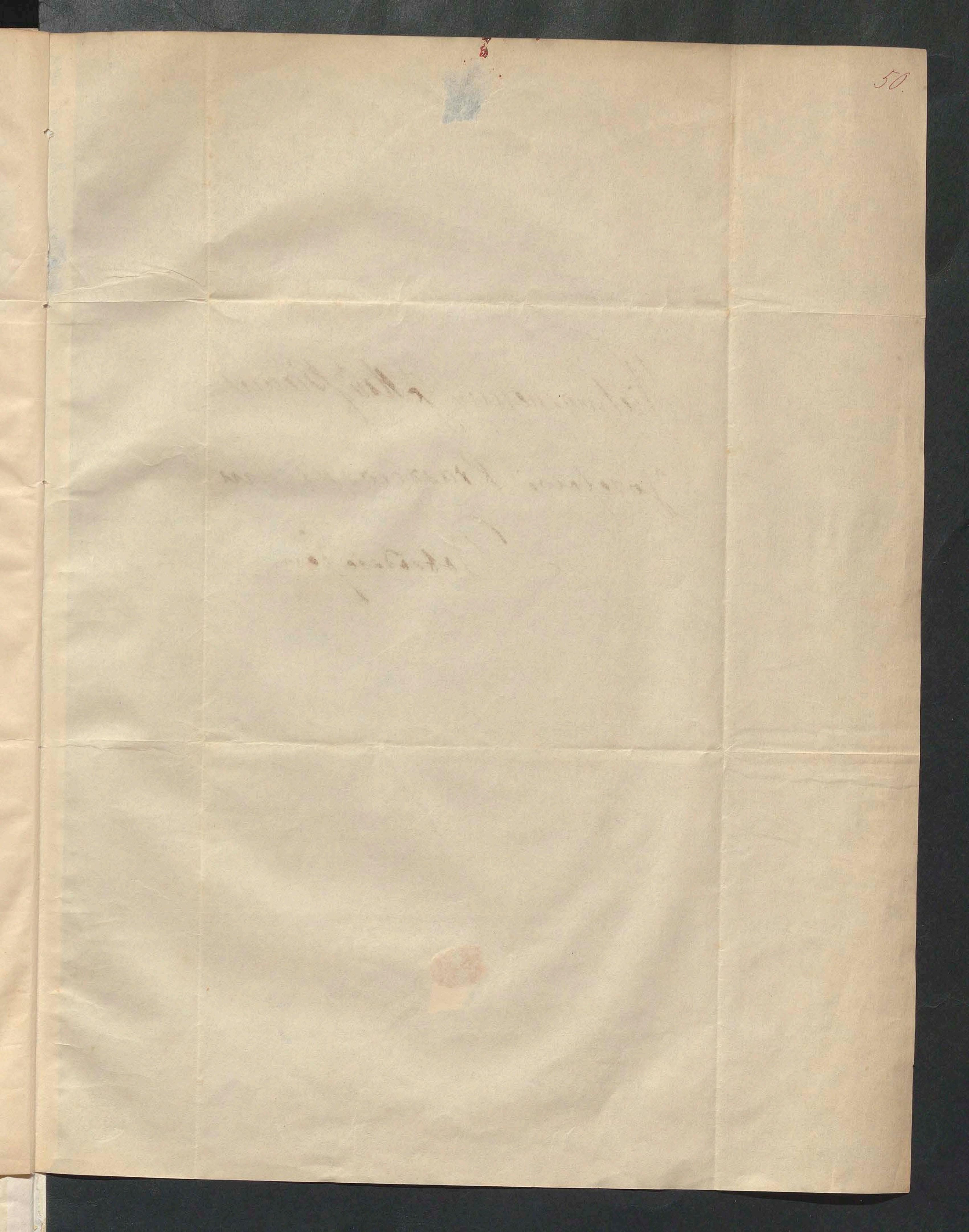
Polecam łasce pana Dobrodzieja powieść moją „Pan Twardowski" z prośbą umieścić ją pod imieniem Maropolskiego w Ateneum, w całości lub w części, wykassowawszy miejsca które niemogą być drukowane, lub przemienić jeżeli tautologię makaronizmy; i jeżeli takowa zostanie umieszczoną, to stosując się do prospektu przeszłego roku, prosiłbym o przysłanie Ateneum podług następującego adresu: Его благородію Іосифу Игнатьевичу Баньковскому, въ С.Петербургѣ, у Кокушкина моста, въ Столярной улицѣ, въ домѣ Францевской, квартира № 6

Przytem zostaję z prawdziwym szacunkiem i głębokiem uszanowaniem, pana Dobrodzieja

1850 r. Maja 3 d.
Petersburg.

najniższy sługa

Józef Bańkowski



Wielmożnemu JMu Panu

Józefowi Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

Umieszczona w Nr. 229 Gaz. Pol. wzmianka o artykule „Narodowa beztaktowość", pobudza mię do zakomunikowania kilku wiadomości (nie do druku).

Kwestja Sto Jurska zbyt powierzchownie w tym artykule jest traktowana; opiera się ona na bardziej trwałych przekonaniach, co zauważałem będąc tego lata we Lwowie. S. Jurcy po większej części są to ludzie dobrej wiary. Na omyłki ich należy spoglądać pobłażliwie, i działać raczej drogą przekonania niż sarkazmu. Ich zajadła nienawiść ku wszystkiemu co polskie w znacznej części jest wynikiem zbyt ostrych, drażniących artykułów Przeglądu. Redaktor Prusinowski, który jednocześnie ze mną był we Lwowie i poznajomił się ze S. Jurcami, mówił mi, że oni mają głębokie przekonania, i że z tego wszystkiego na pewno prawie wyniknie odstąpienie od unji rzymskiej.

Tutejsi prenumeratorowie G. P. zauważali, że ona bardzo mało pisze o Serbach i Kroatach, natenczas, kiedy z innych gazet widać, że tam ciekawe rzeczy dzieją się.

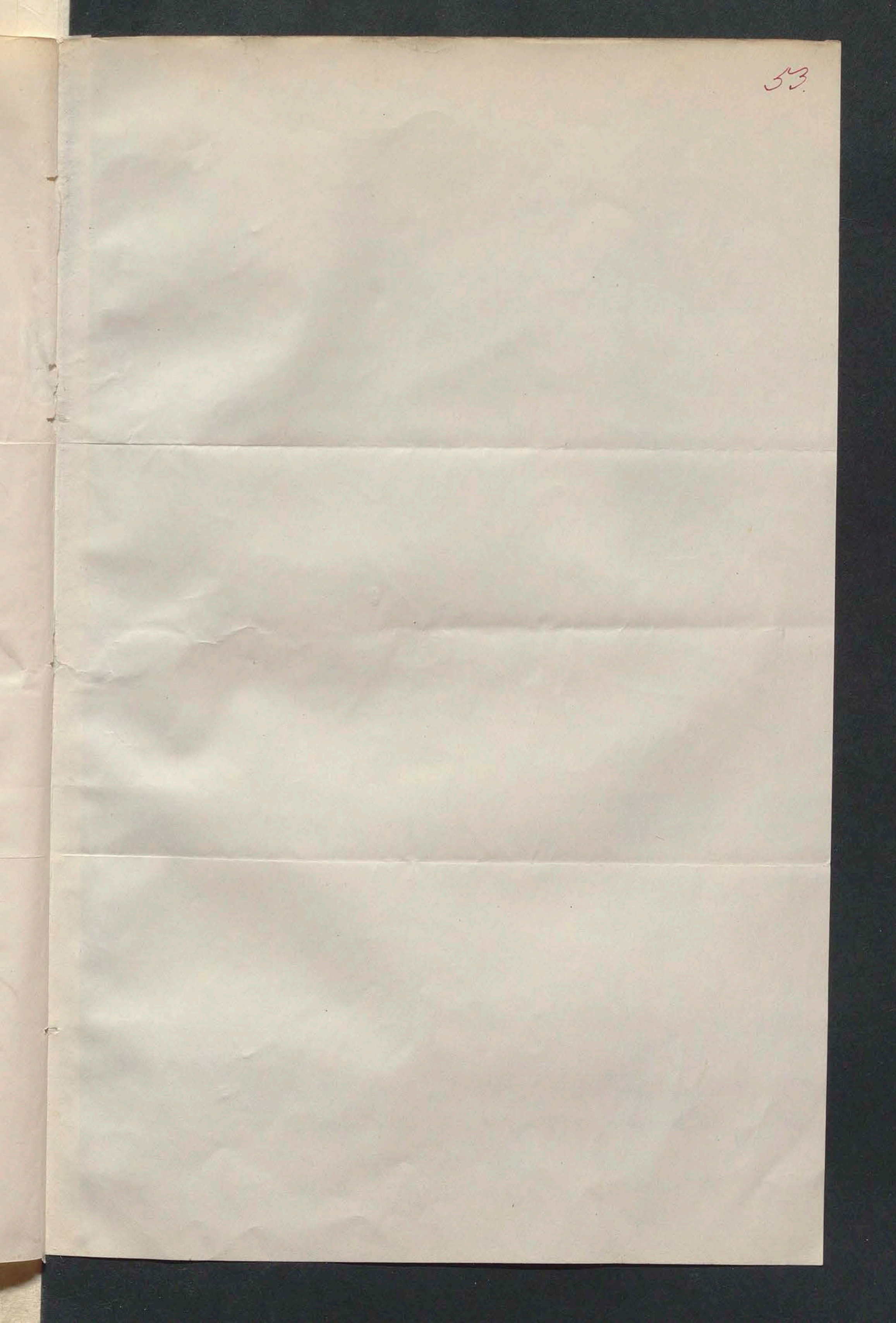
Petersburg

21/3 września 1861.

Józef Bańkowski.

— Piszą nam z Petersburga. Na prośbę o dozwolenie wydawania w Petersburgu czasopisma „Ziemia", proszącemu odpowiedziano, że pozwolić niemożna, z powodu mających nastąpić zmian w ustawach cenzury.

(od J. Baińkowskiego).


53.

Naprzykrzam się Redakcji memi korespondencjami, osobliwie takiemi jak przedostatnia, którą z pośpiechu, będąc w ostatnie rozdrażnionym (a kwestja ta łatwo i boleśnie rozdrażnia), napisałem bez ładu, dwuznacznie, głupio, i za którą spodziewam się ostrego skarcenia. Wreszcie listek ~~ta~~ tamten mój nie-jest zupełnie bez korzyści: redakcja

powinna znać społeczeństwo, dla którego istnieje, a zatem powinna otrzymywać listy rozumne i głupie, od osób poważnych i nerwowych, od wszelkich stronnictw, dążeń i usiłowań.

P. Natanson przedrukował mój Elementarz niepytając mię o to. Ja być może zrobię drugie swoje wydanie, dokonawszy znacznych

zmian i poprawek, ale to jesz-
cze nieprędko. Natenczas być
może dodam modlitwy na od-
dzielnych ćwiartkach, tak iż dla
starozakonnych będzie inny
dodatek, dla chrześcijan inne.
Ale o tem trzeba będzie jesz-
cze poradzić się.

Сѣверная пчела, w N-rze 157, w trzeciej szpalcie artykułu wstępnego (naczelnego), broniąc polaków oskarżanych o podpalanie Petersburga, między innemi mówi:

„польскаго народа, единственнаго народа, незамаравшаго своихъ рукъ цареубійствомъ".

Pewnik ten historyczny, pochwała ta, tak jest piękną, tak obfitą w swoje nadzieje, iż powinniśmy go pielęgnować jako najdroższą puściznę historyczną, i starać się jaknajusilniej, iżby

Bańkowski

cecha ta nazawsze pozostała naszą własnością historyczną, naszym wyróżniającym przymiotem.

Z tego powodu gazety nasze powinny przetłumaczyć powyższy ustęp, zwrócić na to uwagę społeczeństwa naszego, zaklinając go, żeby z pogardą i odrazą patrzył na wszelkie mordercze namowy, jak np. odezwa londyńska Feliksa Piat.

Niech każdy polak uczci we swem sercu pewnik: „jak nie królobójca, zabójstwo nie mój środek“.

Julian Bartoszewicz 57.

R. 1850. 1. Czerw.

Pan Zawadzki był łaskaw i pozwolił mi słów kilka pisać do pana. Z największą radością korzystam z chwili, żeby zawrzeć tak przyjemne dla mnie stosunki. A przepraszam naprzód, że bez długich wstępów zaczynam. Wyrzekę się już zwłaszcza tak od dawnych lat przyzwyczaili. Pan jesteś w całej pełności literackiego znaczenia, w przedsionku do nieśmiertelności, do rzeczywistej pięknie zasłużonej sławy. Ja prawie zaczynam mój zawód, – a przecież nie z niewdzięcznem usposobieniem zaczynam mój zawód, – a przecież, nie z niewdzięcznem usposobieniem, jeśli był jeszcze niedawno, a prawdziwie z braterskiem uczuciem, dociś zawsze do kiedy z chlubą, podaję panu rękę moją, na znak przyjaźni, którą zawsze dla Niego oddychałem i oddycham. To nie zarozumiałość z mej strony, bo to skutek przejęcia naszego wieku. Cenimy się wszyscy i rachujemy jak ludzie, a nie ustępujemy jedni drugim jak bałwochwalcy.

Od lat dziecinnych słyszałem o panu i o Matce, którejś pan bawił się, kim i jej uwielbienie rodził, chociaż mieszkając tuż przy niej, wychowany w szkole. Ojciec mój mówił mi o panu, a mnie lubiał, że był w dzieciństwie mojem słyszałem kiedyś pańskie piękne nazwisko. Nauczyłem się go cenić od dawna. I kiedyś wszystko jeszcze, chwytałem z ogniem wszystko, co tylko z pod pióra pańskiego wychodziło. Pamiętam jeszcze żywe mocne wrażenie sobie, jakiego doznałem po przeczytaniu artykułu o kradzieży literackiej. Dla nas, dla warszawian, przedziwnym pańskie uwagi w Tygodniku Petersb. Gazecie Porannej. Pamiętam, jak silnie porwałeś pan namiętnie warszawskie. Kiedy dostrzegłbyś, żeby nie korzystał wielki który raz zarozumiałe, tej niedbałej rzeczy więcej jeszcze rzeczy, których nie pojmuję. Pan wielki

tak był wówczas, a jednak ze wszystkimi kłaniam się za pana, raz jesz-
cze [illegible] pańskie [illegible]. Już nie wiem [illegible] także
dzielnie, ale to pewno nie pora na przeglądy, to znaczy [illegible]
nie, które już zaczęły mnie [illegible]. [illegible] pańskie dzisiaj [illegible]
wywarłyby już takiego wrażenia. Bardzo dzisiaj wspominać [illegible]
byłem, ale wówczas [illegible] wówczas to jeszcze [illegible]
[illegible] byli, którzy teraz patrzą w [illegible] to [illegible]
[illegible]. Mój Boże! — a to tak jeszcze niedawno!

Pamiętam potem pana Franciszka ([illegible]), pamiętam [illegible] i [illegible], pamiętam wszystko, — wstępy z pamiętników [illegible] [illegible]. Odtąd czytałem wszystko, coś pan pisał. Zacząłem od pana [illegible], który się w drugiem wydaniu ukazał wtedy, kiedym bawił w Petersb. na Uniwersytecie. Kiedy [illegible] pańskie całe wyszły, [illegible] [illegible] się na pamięć [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] się też [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] kiedy [illegible] wtedy [illegible] przyjechał [illegible] [illegible]. [illegible] wtedy [illegible] jak [illegible] że tak [illegible] [illegible]. [illegible] także [illegible]. Dzisiaj [illegible] książki, którejbym nie znał z tych pańskich. Można się z panem [illegible], — ale kochać pana, — to przyjemność.

Ja też serdecznie kocham pana i rad jestem, że mogę do niego pisać, jak brat do brata.

Od lat dziewięciu wróciłem do pracy, — pracowałem też [illegible] [illegible] wycierpiały [illegible] [illegible] mogą braki. [illegible] nie przypuszcza się pan [illegible] [illegible] drogi którą obrałem! [illegible] pisał dużo, jak pan [illegible] wycierpiał co pan. [illegible], [illegible], [illegible], — [illegible] wszystkiego. Mam też ogień, co pan! chociaż nie pański talent.

58.

Pan mi zadawałeś temat do prac moich. Pamiętam kiedym czytał w ga-
zetce i pamiętnego zjazdu z r. 1430. charakter Zbigniewa Oleśnickiego, zad-
gało sumienie historyczne, zachwiałem się oceniać zasady Zbigniewa. I później
niż Wilno czytałem, porzuciłem chętnie opracowanie dziejów Warszawy.
Niech pan jednak żebym nie wiedział był tylko, — z umysłem uwolnieniu
do pańskiej potęgi, zachować i ja potrzebuję moją niezawisłość. Ja tutaj tylko
kilku napisałem tekstów, żeby dowieść pana o mnie zostaw.

Ujednak prawdę powiedziawszy, co się gniewam na pana, gniewam o-
gromnie. Jeżeli pan będziesz ciekawy, [illegible] o tem w przyszłym liście. Skoro
stał zagadkiem się sam, ten chciał tylko pisać o interesie, o Atheneum.

Wszystkie [illegible] od czytania ostatniego drugiego listu pańskiego. Zgadzam się na
wszystko co mi pan mówisz. Do Atheneum artykuły przysyłać będę i teraz,
chociaż wolałbym [illegible] w Wilnie, żeby mi miały przepaść. Co pan piszesz
nie mam już nam pisać wiele. Cenzura jest wielka przedewszystkiem
na umie, a dwa lata piórem więcej do rąk niemożliwym. — Samo nazwisko moje
razi. Zgadzam się, że teraz pan będziesz nadsyłał do Warsz. odbitki z moich
artykułów, jako wynagrodzenie za pracę. Wczoraj ma pan przesłać jedną
z małych powieści moich, tutaj zatrzymanej — Księżniczka Zosieńka. Dziecinnostwo,
ale może ujdzie. Resztę pan dam [illegible]. Ja mam dokąd nadesłać przez arty-
kułów historycznych, — między innemi dosyć obszerny, co kilka arkuszy druku
zajmie, [illegible] Stanisława Poniatowskiego, ojca króla. Widziałeś żebyś był
ciekawy, co o obsadzaniu. Resztę będę się starał co najlepszego przysłać
do Atheneum. Recenzję mojej broszurki Salwadego posłano drukować. Przypo-
minam, żebyś mi pan exemplarz jeden Atheneum do księgarni Zawadzkiego
nadesłał, żebym go regularnie odbierał jako [illegible] zamożnych [illegible].
Obszerniej innym razem rozpiszę się za drugim razem. — Teraz bywaj zdrów pan który wielki
jesteś. A przyjaciel mój [illegible] nadzwyczajnie starannie od pana
listu? Będzie to dla mnie, do prawdy, prawdziwy dzień tryumfu.

Zostaję zawsze pamiętny

Warsz. d. 1. czerwca 1850.
11sta rano —

Julian Bartoszewicz

Ojciec mój zapytuje o zdrowie, ukłony włożył w tej chwili
Emeryt.

Wielmożnemu

Kraszewskiemu

w Hubinie

Na ręce Wielmożnego Adama Zawadzkiego w Wilnie

59

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju.

W tej właśnie chwili P. Apolinary Kątski z moim synem Władysławem bawiąc u mnie w Witebsku, od nich też dowiedziałem się o łaskawej przychylności JWPana Dobrodzieja okazanej mojemu synowi w czasie jego pobytu w Żytomierzu — Pa= miątka jaką Pan zaszczycić ra= czyłeś młodego Artystę ofiarując mu swoje dzieło będzie dla niego zachętą do pracy a to przychylne zdanie jakie Pan o jego talencie raczyłeś wyrzec da mu wytrwanie w trudach obranego przez siebie zawodu — Pozwól mię JWPanie złożyć sobie najczulszą moją i całej mojej rodziny wdzięczność

która, w tych kilku słowach po-
ważamy się JWPanu Dobr. oświad-
czyć – Polecając mojego syna Jego
przychylnej i wiele możnej protekcyi
proszę o łaskawe przyjęcie największego
uszanowania z jakiem na zawsze
mam zaszczyt pozostać

Jaśnie Wielmożnego Pana

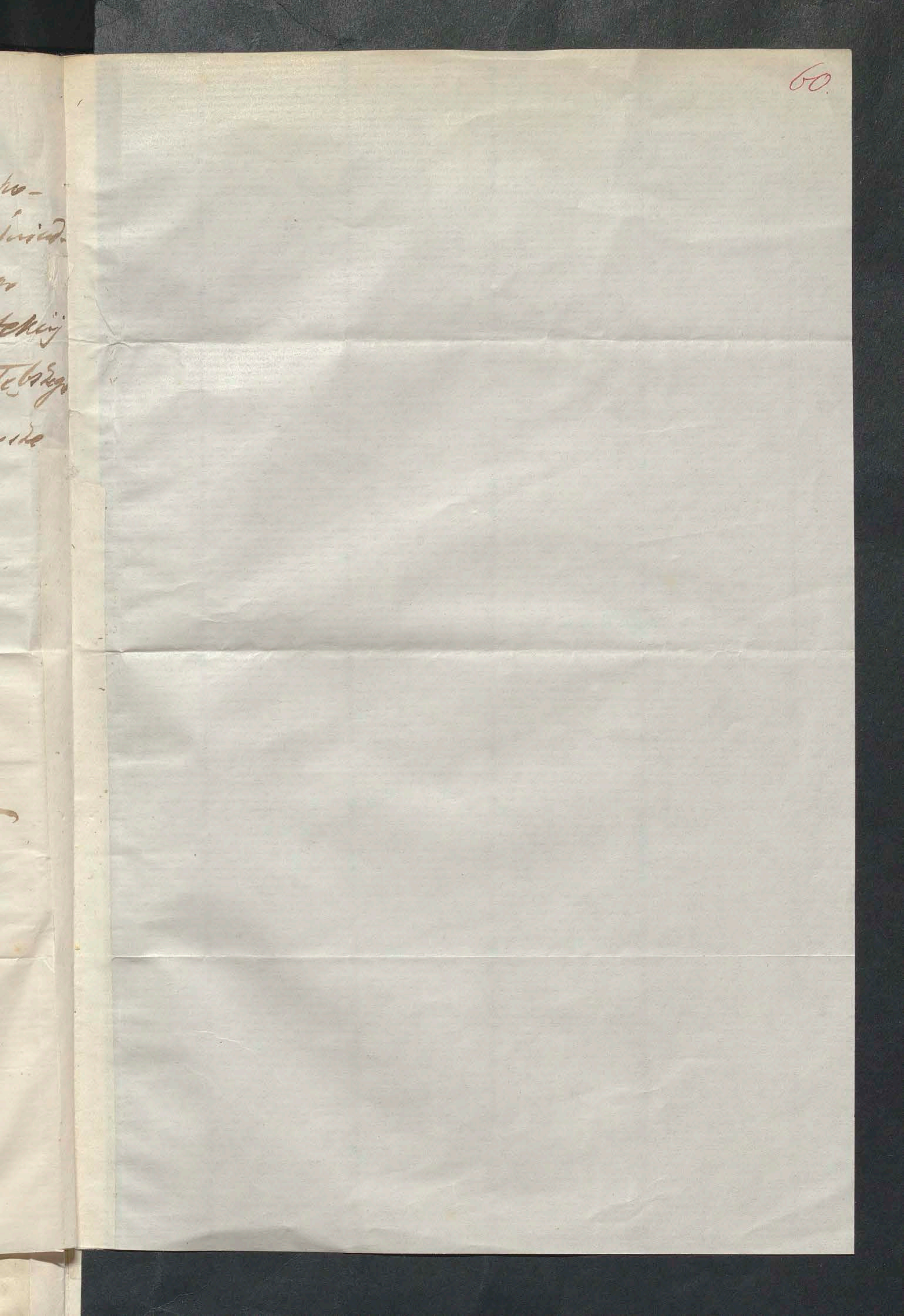
Dobrodzieja

Najobowiązańszy Sługa

Józef Bartoszewicz

1o Kwietnia 1857 r.

Witebsk. –



Jaśnie Wielmożny Panie

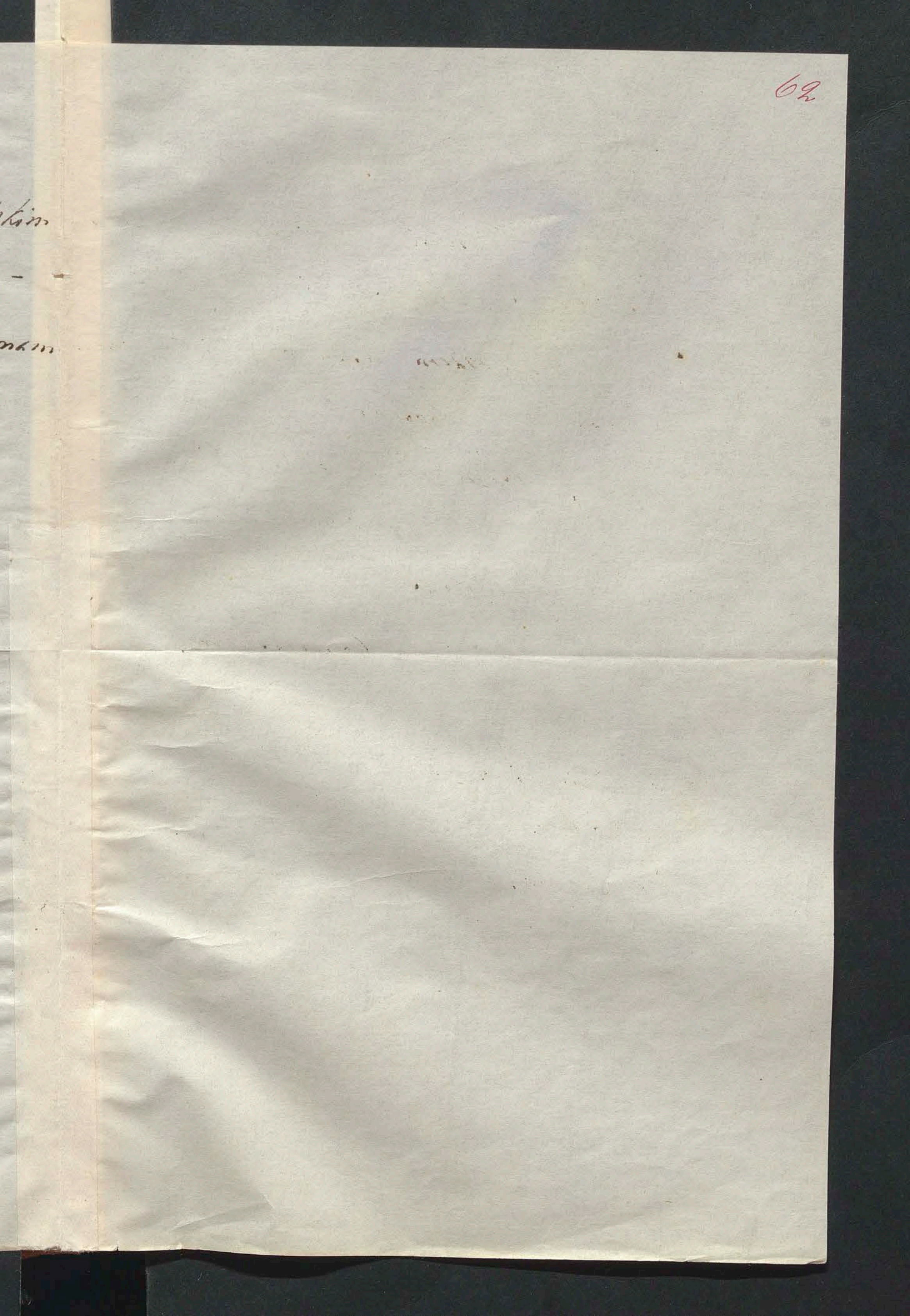
Dobrodzieju!

Pismo mojego syna do JW. Pana Dobrodzieja i niektóre dzienniki głoszące o jego sukcessach we Francyi poważam się Panu przesłać w tem przekonaniu że protekcya Pańska łaskawie mu wykazana w Gazecie Warszawskiej w 1857m roku zawsze pozostanie dla niego i zaszczytna i pamiętna — i ja również żałowałem mocno że nie mogłem mieć tego szczęścia osobiście w Paryżu złożyć Panu moje najgłębsze uszanowanie, bowiem w czasie bytności Pańskiej w Paryżu znajdowałem się w Dieppe gdzie obowiązany byłem towarzyszyć rodzinie Generał-Gubernatora Wileńskiego P. Nazimowa, obecnie wracam do

kraju

razem z Panem Apolinarym Kątskim
którego tu w Warszawie zastałem. –
Z najgłębszem uszanowaniem mam
zaszczyt pozostać
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Józef Bartoszewicz

20 Października
1858 r.
Warszawa. –



Najłaskawszy Panie Dobrodzieju!

Dopiero po wyjeździe Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja dowiedziałem się o kilku tygodniowym pobycie Pańskim w Paryżu, żałuję mocno że niemogłem złożyć Panu osobiście należnego uszanowania, dla mnie którego Pan łaskawie zaszczyciłeś w domu własnym tak przychylną życzliwością zawsze będzie najprzyjemniejszą powinnością dochować Panu niezłomną wdzięczność a razem starać się o usprawiedliwienie tego pochlebnego odezwania się jakie temu lat parę wyczytałem w gazecie Warszawskiej — Ja obecnie

mieszkam w Paryżu dla dalszego kształ-
cenia się w moim zawodzie, pracuję
tu u P. Massart Proffessora tutejszego
Konserwatorium, i ośmielam się przed
Panem tylko pochlubić się że pierwsze
moje prace i pierwsze moje tu wy-
stąpienie we Francyi było dla mnie
bardzo pochlebne; grałem bowiem
publicznie w Dieppe przed znakomitą
i doborową publicznością obok znako-
mitych artystów w Koncercie do którego
byłem wezwany, a to przychylne odez-
wanie się Żurnalistów tutejszych równie
jak programma naszego Koncertu pozwa-
lam się Panu przesłać z tą myślą że

nie przestanę i na dal starać się o
zasłużenie protekcyi Pańskiej którą Pan
zaszczycasz swoich rodaków. – Te po-
błażające dla mnie zdania i to imię
niby solisty Peterzburskiego jakie mnie
Francuzi nazywają postaram się nie
uronić a kiedy da Bóg za lat parę
wrócę do kraju i będę mieć to szczę-
ście stanąć przed Panem poważę się
moją pracę Panu poświęcić. –
Z moim Profesorem P. Apollinarym
Kątskim rozstałem się już przeszło od
pięciu miesięcy i cały ten czas pracuję
tu w Paryżu a kiedy mnie Bóg

udziełił powodzenia jestem w tem zawodz[ie]
obowiązany P. Apollinaremu, właśnie
jego dyrekcii winienem tę expressią[,] [któ]rą
jakoż tutejsi artyści mnie przyznają. -
Smutno mnie było z nimi się rozstać
ale należy odbyć tę pielgrzymkę zagra[-]
niczną! Najpokorniej przepraszam Pana
że się poważyłem utrudzać Pana moi[m]
listem, i prosząc Łaskawego przechowania
Tego moją prośbę oprzyjście najgłęb[szego]
uszanowania i wdzięczności z jakiem mam
zaszczyt pozostać

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najobowiązańszy Sługa
Władysław Bartoszewicz

6go Października
1858 roku Paryż.
Place de la
Madeleine 31.

Wilno 1845, września 25 d.

Zygm. Bartoszewicz 65.

Szanowny Redaktorze!

W zeszycie piątym Athenaeum na rok niniejszy 1845 znalazłem w rozprawie p. Franciszka Radziszewskiego o źrzodłach do biografii pisarzów Polskich wzmiankę o jednej z moich prac piśmiennych, w ten sposób uczynioną, jakobym zebrał wiele biograficznych szczegółów o znakomitszych kaznodziejach polskich. Nie wiem, skąd się to upowszechniło, jakobym pracował nad kaznodziejami polskimi, lub nad historyą kaznodziejów polskich. Jużem to nie raz i ustnie słyszał, a za każdym razem poczytałem sobie za obowiązek, wytłumaczyć się z gatunku i zamiaru podjętej przeze mnie pracy; teraz to samo znajdując wyra-

znie drukiem objawioną, powinienem
także za prawdą przemówić, i prosić
P. Dobrodzieja, abyś za pośrednictwem
niniejszego listu raczył obwieścić osoby,
które zwróciły uwagę na tę moją pro-
śbę dotąd jeszcze nie ogłoszoną; żem ni-
gdy wyłącznie nad historyą kazno-
dziejstwa, ani nad kaznodziejami je-
dynie nie pracował; ale chcąc poznać rze-
telny stan krasomówstwa w literatu-
rze naszej, zbierałem i zbieram od lat
dwódziestu kilku, bo od r. 1823 wiado-
mości do stanu i dziejów wymowy
w Polsce; a zatem, co tylko jest mowy
dla nakłonienia woli słuchaczów po-
wiedzianą lub przygotowaną, stało
się celem poszukiwań moich i rozbio-
ru. W takim zawodzie pracy, objąłem

wszystkich mowców tak świeckich,
jako i kaznodziejów, którzy tylko do
Polskiéj literatury należeli i należą,
od czasów najdawniejszych aż do dnia
dzisiejszego. Kaznodzieje przeto stanowią
część mego dzieła, i nawet bardzo znaczną,
ale nie są wyłącznym jego przedmiotem;
bo tu jest wiele mowców sejmowych, na-
radnych, sądowych, pochwalnych, obrzęd-
wo akademickich; a nawet i dziejopiso-
wie, którzy umieścili w swych dziejopi-
smach mowy, nie są wyłączeni. Nadto,
głównym zamiarem pracy méj było wy-
kazanie stanu wymowy w Polsce, przez
ocenienie i rozbiory zostawionych mów,
lecz nie same tylko życiopisma. Abym zaś
przekonał o prawdzie mego zeznania,
i tak łaskawych miłośników literatury,

który na mojej pracę, lubo jeszcze nie upowszechnioną drukiem, wzgląd jakiś mają, od mylnych wniosków i domysłów zabezpieczyć; postaram się w rychłym czasie podać do druku kilka także przeze mnie wypracowanych mówców świeckich z tego mianowicie nie mało zajmującego okresu, który zwykle tak mało cenimy, a który się u nas znamionuje pięknie zasłużonemi w naradnem i obrzędowem krasomowstwie imionami Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego, ojca króla Jana III, i Antoniego Michała Potockiego, wojewody bełzkiego, kawalera orderu s. ~~Jerzego~~ Andrzeja i orła białego; do czego może mi i Pan Dobr. raczysz podać środek przez swoje Athenaeum, a teraz przyjąć ode mnie wyznanie rzetelnego szacunku z jakim zostaję: Zygmunt Bartoszewicz.

Michał Baliński

67

R. 1834. 28. Lut.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

List Pański który miałem honor otrzymać na początku tego miesiąca, sprawił mi wiele przyjemności raz dlatego, że tym sposobem zabrałem z WWPanem Dobrodziejem pewien rodzay znaiomości, drugi raz żem się dowiedział o Jego nowey pracy, którą gotuie Pan do ogłoszenia publiczności. Wszystko co się tycze dziejów narodu litewskiego, prawie zupełnie ostogiem leżących, jest wielce pożądane. Trudnić się nawet ich wyjaśnieniem i zbieraniem materyałów, poczytuię za obowiązek obywatelski. Niech to więc Pana niezastanawia że ktoś inny w tym samym przedmiocie pisze. Ani Pan, ani ja, ani dziesiąty jeszcze Historyk niewyczerpnie go do dna, bo w takim kraiu gdzie o historyi ledwo myśleć niedawno zaczęto, dway pisarze w jedney materyi historyczney piszący, pomimo wszelkich usiłowań nie dziejopisami ale badaczami wprzód być muszą. Spotkanie się zatem i podobieństwo ich szperań, zawsze będzie nosiło cechę różnego sposobu widzenia rzeczy,

a tak

a tak dwie Książki w jedney materyi napisane, mogą
bydź równie interesujące dla czytelników. Tak się i z nami
stanie. Co większa widzę z programmatu Dzieła Stanis=
kiego, że wielka różnica między niem a moiem zachodzi. Już
oddawna zacząłem nad Historyą Wilna pracować, i obszerne do
tego zebrałem materyały. Już nawet pierwszy tom jey
prawie skończyłem; ale pozycya moia, obowiązki Oyca
familii i rozliczne interesa, niedozwalaią mi tak prędko
skończyć i udoskonalić to com przedsięwziął, może na
zbyt wielką szkodę. Bałbym się wreście wypuścić
to niedbale i niepoprawnie, bo wierność i dokładność,
między pierwsze obowiązki Dzieiopisa liczyć należy.
Czekam więc spokoynie innych pisarzy, co mię w tym
zawodzie poprzedzić mogą, a z ich zalet i błędów nie
jedną korzyść odniosę. — Tymczasem w ciągu moich
prac historycznych wezwany zostałem od tutey=
szego Gubernatora, abym mu napisał dla Ministra
wewnętrznych interesów wiadomość historyczną o
Wilnie i ułożył podania statystyczne o tym mieś=
cie, jakie mi sam Rząd dostarczył, lub jakie ja
sam mogłem mieć skądkolwiek. Cała ta rozpra=
wa po francuzku napisana, dawno już stanęła
u celu swoiego przeznaczenia. Ale ja skończyw=
szy tę pracę i uważaiąc że taka sama wiadomość

w naszym

w naszym języku ogłoszona, dałaby jakieś wyo=
brażenie o Wilnie; tymczasem nim się zdobędę na
wydrukowanie całey mojey historyi, postanowiłem
ta przerobić stosownie do potrzeb czytelników
kraiowych z niego powięk... Takie to pismo
pod tytułem Obrazu Historyczno-Statystycznego
miasta Wilna, idzie do druku. Widzisz więc Pan
że to nie jest tylko historya dawna, ale i teraźniey=
szy stan miasta, a zatem pewna różnica mię=
dzy naszemi pracami niezawodnie być musi,
o czém mię nawet plan Pański przekonywa.
Dzieło Wmpana Dobrodzieia obszerne, będzie się
z 3 tomów składało, zawieraiących same tylko
dzieie. Moie pismo wyydzie w jednym tomie,
którego większa połowa będzie obeymować, ogól=
ny rzut oka na dzieie Wilna, a druga poło=
wa podania i tablice Statystyczne i topogra=
ficzne. — Obu nas jednak uprzedził pracowity
i troskliwy badacz Teodor Narbutt, którego ważne
bardzo i ciekawe dzieło pod tytułem Dzieie Starożyt=
ne Litwy, już się kończą drukować. Szczęśliwszy on
zapewne będzie od nas, bo jego materyały ciekawsze
a naybardziey owa kronika Rotunda, jeśli jest

prawdziwą

prawdziwą. — Cożsię zaś tycze udzielenia Panu wiado-
mości o Zamkach dolnym i górnym, tych sam
niemam, albo takie tylko jakie są wszystkim wia-
dome. Metryki Litewskie są nayobfitszem źród-
łem z którego z pewnością czerpać można, ale
dla trudności zbliżenia się do niego, mało użytku
robią. Miałem i z nich niektóre rzeczy, ale mi
się nieudało, nigdzie nie prawdziwie porządnego
i dokładnego o tych Zamkach wydobyć. —
Chciałbym wiedzieć w szczegółach, jakich Pan
chcesz wiadomości, prócz tych Zamków, bo jeślibym
miał jeszcze coś godnego uwagi prócz tego
co wydrukuję, chętniebym Panu udzielił. —
Proszę przyjąć wyznanie życzliwego
szacunku z jakim mam honor zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

nayniższym sługą

Michał Baliński

z Wilna
d. 28 Lutego v.s.
1834.

z Warszawy 24/12 Sierpnia 1846.

Michał Baliński

Panie Dobrodzieju! Spółka nakładowa trudniąca się wydawaniem Historyi Litewskiej przez Pana napisanej, zobowiązała mię ażebym Mu przełożył trudność jaka zaszła przy korrekcie pierwszego rozdziału. Pokazały się błędne i rażące pomyłki w wyrazach Litewskich, które wymagają koniecznej poprawy. Dostrzegł je właśnie czytając, jako Cenzor, rękopism, P. Niezabitowski, jedyny prawie nietylko tu, ale i w całym kraju może, znawca i literat Żmudzko-Litewski, który z gruntu posiadając swój rodzinny język, i tyle dzieł pożytecznych w nim wydawszy, o których jest wzmianka w Dykcyonarzu Biograficznym obecnie w Warszawie wychodzącym u Glücksberga, najwłaściwszym jest sędzią w tej rzeczy. Pomyłki te nietylko w pisowni, ale w przypadkowaniu a nawet w znaczeniu wyrazów litewskich okazujące się, pochodzą jak się zdaje stąd, że Pan musiał też polegać na słowniku Milkiego, pismach Rhezy i innych Niemcach mówiących dyalektem prusko-litewskim i niemających dokładnego pojęcia o prawdziwej mowie litewskiej, która dziś tylko w powiatach Kowieńskim, Telszewskim, Szawelskim i Upitskim, pozostała wyłącznie najczystszą. Na przykład przytoczę Panu kilka tylko wyrażeń wskazanych od p. Niezabitowskiego. — Stronica 13. Zamiast Kupra (garb.) w rodzaju żeńskim, powinno być Kupras, w męzkim bo tego rodzaju jest w istocie, a wszystkie wyrazy litewskie rodzaju męzkiego kończą się na as. — Str. 73. Gentaras (bursztyn), ma być Gintaras. — Str. 79. Zamiast Pyplus minog, trzeba położyć piplis, piskorz. — Str. 104. Nie Gywaite (wąż, gadzina), ale Giwaite, a nawet na Żmudzi

mówią

mówiąc <u>Giwate</u>, od wyrazu <u>Giwas</u> żyjący, ruszający się ciągle. — <u>Baltas jūras</u> (morze białe) w Rękopiśmie; a powinno być w tłocie <u>Baltos jūres</u>. — W Rękopiśmie jest <u>Numę litewską</u>, w rodzaju żeńskim, tak jakby to wyprowadzano od wyrazu <u>Numa</u>, dom. Tak być nie może, bo dom po litewsku jest <u>Numas</u>, domy <u>Numaj</u>. — Podobnież na str. 84. znane wszystkie przysłowie litewskie powszechnie dawniej na Żmudzi przytaczane: <u>Perkune Diewaite</u> i t. d. jest zupełnie przekształcone co do grammatyki. Bohusz i inni którzy ie podali do druku, przekręcili text prawdziwy, bo rzeczywiście języka nieznali. Takich omyłek w Rękopiśmie jest mnóstwo, mianowicie w cytowanych przysłowiach i piosnkach; zostawuię je, byłoby i dla autora i dla wydawców szkodliwie i ściągnęłoby okrzyki znawców, jacy się jeszcze na Żmudzi znajdować mogą. Spółka więc Nakładowa Księgarska postanowiła uprosić P. Niezabitowskiego, ażeby się podjął korrektą Rękopismu i poprawą textu litewskiego za pewnem wynagrodzeniem, co też koszta wydania historyi Lit. powiększyło. Mnie zaś jako członka iej komitetu dyrygującego przedsięwzięciem i handlem księgarskim, polecono uwiadomić Pana dobr. o tém, ~~i prosić~~ zapytać Go, czy się Pan zgadzasz na te poprawki i czy zechcesz się spuścić na to wszystko, co P. Niezabitowski przerobi pod względem językowym a mianowicie grammatycznym, nie tykając zresztą niczego samego dzieła, a nawet myśli i stylu Autora. Co większa, P. Niezabitowski przyjął na siebie odpowiedzialność w obliczu świata uczonego za swoie poprawki co do języka litewskiego, jeżeliby się tego zdarzyła potrzeba. —

Donoszę Panu o tém wszystkiem i proszę o jaknajrychlejszą odpowiedź, pod moim adresem (a Monsieur Mr. Michel Baliński, a Varsovie. dom Bentkowskiego przy ulicy nowy)

nowy Świat.), nie mogę stanąć przed Nim jak byłem rad z tej nowej pracy Pańskiej, kiedy do Spółki przyjęta. Przynajmniej Publiczność będzie miała jakąś dobrze napisaną książkę o Dziejach Litewskich, które tak nieszczęśliwie rozmazał Narbutt w dziewięciu tomach swoich, napełniwszy bajkami i nudną a śmieszną nieraz gawędą. Miałem ja sam wziąć się kiedyś do tej roboty, ale mię inne zatrudnienia oderwały, a zawsze życzyłem, żeby się tém ktoś ze znawców zatrudnił, zwłaszcza że się już pokazują materyały coraz nowsze, do których niektóre podałem w mojej Staroż. Polsce, w zeszytach teraz wychodzących, przybyły. Maciejowski tymczasem gwałtem chce Litwinów od Litwy wyprowadzać i wydał o tém całą książkę. Podług mojego zdania są to niewczesne bałamuctwa i przywidzenia. Zapewne coś Pan o tém wspomnisz.

Czekamy drugiego tomu niecierpliwie. Czemu Pan kiedy tu się nie zjawisz, staraj się przełamać wreście te paszportowe trudności, przynajmniej byśmy się bliżej poznali. Teraz jednak Warszawa dość jest pusta, jak zwykle w lecie i jeszcze tak gorącém, wszyscy się rozjechali, ja tylko że wiosną tu nie byłem, za to teraz piec się między murami muszę. Leon Łubieński jest u wód w Akwizgranie. — Żegnam Pana, polecając się życzliwej pamięci i czekam rychłej odpowiedzi.

z wysokiém poważaniem sługa najniższy

Michał Baliński

71.

Z Warszawy 15 Lutego n.s. 1847.

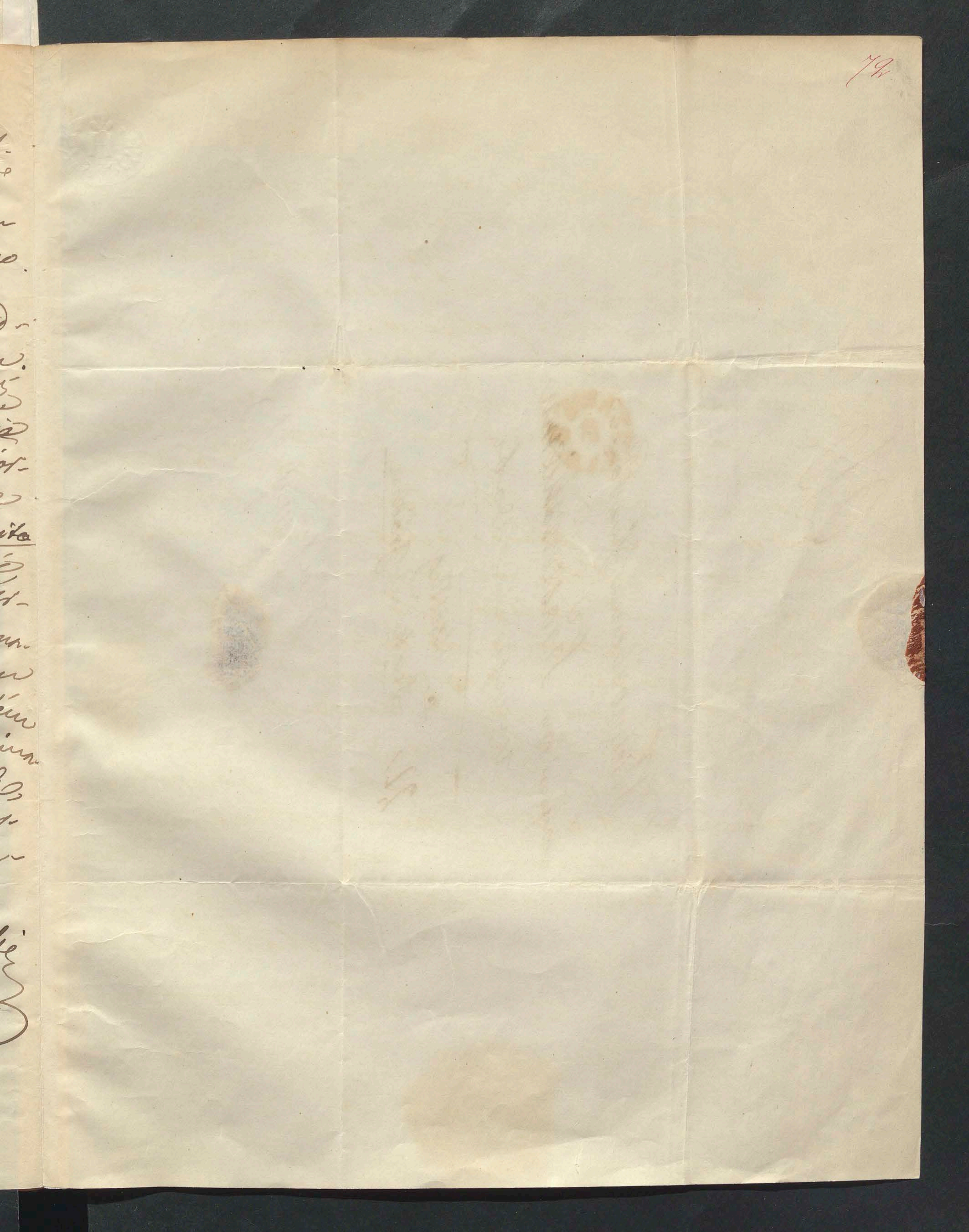
Michał Baliński

Miło mi jest korzystając z polecenia Spółki nakładowej Księgarskiej, pozdrowić Pana i uściskać choć listownie, kiedy się nam w Warszawie nie chciałeś pokazać po raz drugi, jakeś nam czynił nadzieję. Wkrótce odbierzesz Pan od Spółki różne dzieła przez nią tu wydane, przez Księgarza Wileńskiego Glücksberga. Spółka prosi, żebyś raczył zrobiwszy ich rozbiór krytyczny, nadesłać go pod adresem Księgarni Kuczkowskiego — a przytem zapytuje kiedy będzie drugi tom Historyi Litewskiej?, bo już pierwszy w tych dniach kończy się drukować. Wczoraj przysłano mi formy gotowe do przejrzenia. Rzuciłem tylko okiem i widzę że wszystkie warunki dobrej i ciekawej w tym rodzaju książki zawiera. Wezmę się w tych dniach do jej czytania, i pewien jestem że Pan więcej zrobisz pożytku swoim dziełem, niż Narbutt wielotomową i pełną niedokładności oraz przywidzeń kompilacyą. Takto, do historyi równie jak do nauk pięknych nie tylko nauki, ale gwałtem talentu pisarskiego potrzeba. — Za jednym razem

Tę, ...

Tęż prośbę i od Redakcyi Biblioteki warszawsk-
o napisanie dla niej ze dwóch powieści około
5 lub 6 arkuszy w każdej; że ofiarują się Panu
dać honorarium po złp. 80 za arkusz takiego
druku jakim tę Biblioteka drukuje.
Otóż są wszystkie petycye, do których przed-
stawienia Panu, zobowiązany zostałem.
Racz mi na nie najrychlejszą dać odpowiedź
pod moim adresem, na nowym świecie
w domu Bentkowskiego. — Wyszło teraz Majo-
rkiewicza pismo krytyczno-historyczne
o literaturze, które jest prawdę mówiąc nic
nowo, chciał tutaj coś na inny kopyt zrobić,
ale nie miał do tego tyle nauki prawdzi-
wej i doświadczenia, ile taki przedmiot wyma-
ga, a co gorsza nie przeczytał tego o czem
chciał wyrokować. Warto żebyś Pan o tem
coś napisał. — Niechże Pan nie zapomina
o nas swoich życzliwych przyjaciołach,
i niech raczy przyjąć wyznanie wy-
sokiego szacunku i poważenia z ja-
kim jestem na zawsze dla Pana.

Michał Bałucki


79

24

Wielmożnemu Jmć Panu
Józefowi Ign. Kraszewskiemu
Dziedzicowi Dóbr

p. Uściług
22 Łuck w Gródku

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Okoliczności zawsze człowiekiem rządzą, ja mając opiekuna i męża nigdy nikomu się nie naprzykrzałam, a teraz straciwszy opiekunie i fundusz w jego osobie i zostawszy się nieszczęśliwą wdową z dwojga dziatkami z synem i córką; nie mam żadnego sposobu skończyć ich edukacyę, bo ojciec ich Wincenty Bańkiewicz nie myślał o funduszu ale o podwyższeniu swego talentu którem posiadał i z chęciami przelewał na wiele osób czego świadkiem był Syn Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, który

brał lekcje na skrzypcach. Jaśnie Wielmo-
żny Panie Dobrodzieju miej miłosierdzie
nad nieszczęśliwymi Sierotami tego bie-
dnego Artysty który już nie żyje i z
boleścią serca zostawił swoje dziatki i
mnie nieszczęśliwą wdowę, już blisko
roku opłakuję swoję nędzne życie, nie
mieliśmy oboje żadnej familij i fundu-
szu najmniejszego, Bóg Najwyższy
opiekuje się tylko nami. Panie u stóp
twoich błagam miłosierdzia miej litość
nad temi sierotami czy nie można ich
umieścić w Instytucie Muzycznym

w Warszawie który jest pod dyrekcją Apolinarego Kontskiego dziatki są ze zdolnościami. Syn ma 14 lat już chodzi do 3ciej klassy Córka 10 l. ma już nie złe początki nauk, ale skończyć ich edukacyję i utrzymać ich życie nie mam zkąd sposobu. Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju ty jesteś duchem przenikającym wszystkich nieszczęśliwych niedole, podaj nam swojej ręki nieszczęśliwym sierotom, matka ich błaga ciebie na kolanach o miłosierdzie nad nimi. Bóg Najwyższy wynadgrodzi ci za nas.

Przymówstwo za nami do ludu prosić
ło.

Najniższa sługa do Grobu
Zofia Baśniewicz

Dnia 8 Czerwca 1862
Ulica Berdyczowska
Dom Aleksandrowicza
Żytomierz.-

Jasnie Wielmożny Panie Dobrodzieju: nie odrzu=
caj naszej prośby bo nikt nam niechce pomódz,
pisałam do Jasnie Wielmożnego Hrabiego Pla=
tera Konstantego: prosząc choć o kilka rubli
i tego nie kazał przystać, do Jasnie Wielmożne=
go Włodzimierza chodziłam sama jak był
w Żytomierzu i także odpowiedział że nie
jest w stanie nam pomódz, więc Jasnie Wielmo=
żny Panie kiedy moja prośba będzie i od ciebie
odrzucona to cuż mi pozostaje, jedna tylko
rozpacz będąc bez familij i żadnego fundu=
szu.

76

Jaśnie Wielmożny Panie Redaktorze,

Dobrodzieju!

W końcu roku słabego bez wątpienia, ale gorliwego wedle sił moich współpracownictwa pisma JWPana Dobrodzieja, ośmielam się zająć Mu chwilkę drogiego czasu i zapytać, czy i o ile listy moje odpowiedziały życzeniom. Co do ścisłości, to zdaje mi się, dotrzymałem zakreślonego w liście do Kirkora wa-

runku, bo nie 12, ale około 20tu listów moich wydrukowano w Gazecie. Inne całkiem pytanie, czy jakość choć w przybliżeniu dorównać zdołała ilości? Wiem to tylko, że robiłem co mogłem: pomijałem przyczynki mniejsze, jeśli nie mogłem należycie opracować, wszystkie bieżące kwestye, o jakich mówić mi było wolno. Nie zrażałem się wcale, że listy moje obcięte czasem zjawiały się w Gazecie, bo choć liczyłem to w części na karb niedoświadczenia mojego, wiedziałem i to przecież, jak mało jest o czem pisać z prowincyi, i jak trudny był rok obecny dla W. kaliskiego sprawozdawcy, że trzeba było

być bardzo umiejętnym sternikiem, by zręcznie można było lawirować pomiędzy Scyllą i Charybdą naszych czasów; – nie potrafiłem być zręcznym, ale chciałem zatem stać się zu-mienionym przedewszystkiem, czego nawet wszczęta nie przez Przybylskiego polemika aż nadto dowiodła.

Jeżeli przeto JWPanu Redaktorowi, i nadal drugi warunek umieć pobłażliwie patrzeć; to prosiłbym o nadesłanie honorarium, jakie w liście do Kirkora przez JWPana Redaktora zakreślonem było, – pomimo nie się rozumieć, że od tego czasu najregularniej otrzymywałem Gazetę.

Zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana Redaktora
Dobrodzieja
Najniższym i najżyczliwszym sługą
Antoni Bojżkiewicz

24 Listopada
1860 r.
Wilno.

Kochany Panie Antoni! Artykuł Twój nace-
chowany bezstronną prawdą wszystkim się
podobał. Ja niewstając z łóżka niemocy nie=
czytałem go; racz mi na chwilę przysłać

Serdecznie życzliwy

Syrokomla

do Ant. Bądzkiewicza

Szanowny Panie,

Redaktorze Dobrodzieju!

Jakkolwiek nieznany dotąd osobiście Szanownemu Panu Redaktorowi Dobrodziejowi, zważywszy jednak, że blisko trzy już lata w szacownem piśmie Twojem dawałeś Pan miejsce dla listów moich, mam nadzieję, że obecnie, kiedy się ośmielam przemówić o rzeczy prowincyę naszą najmocniej obchodzącej, zasłużę u Szanownego P. Redaktora na tyle względu, że zechcesz odczytać słowa moje i przez rozległy wpływ swój przyczynić się do urzeczywistnienia, dawno agitującego się projektu budowy kolei żelaznej Pińsko-Białostockiej.

Oddawca listu tego, p. Konstanty Lundh, twórca i organik

jedyny tego projektu, od lat kilku osiadłszy na Litwie, trzy lata wytężenie pracuje nad zgłębieniem wszystkich warunków, za pomocą których można byłoby uskutecznić pomieniony projekt; a od roku przeszło, porzucił zyskowną posadę przy budującej się kolei Warszawsko-Petersburskiéj, żeby się zupełnie oddać myśli téj, która można powiedzieć, stała się zadaniem życia jego.

Według mojego sumiennego przekonania p. Lundh, w danym czasie i przy tylu nieprzyjaznych okolicznościach, jest jedynym człowiekiem, który pomysł ten doprowadzić może do końca: nie jest to polak, ale zna dobrze polaków, ich nastrój duchowny i ich potrzeby, nie jest i Rossyjaninem, i rząd nie razi polaków, a jako Szwed z pochodzenia, widziany jest u najdrażliwszych nawet ludzi za człowieka, który dla nas najwyborniej teraz może być pośrednikiem w trudnych działaniach, wymagających z jednéj strony spółki handlowéj, z drugiéj uchwały rządu.

W.

J. 15

80.

Nie mam zresztą potrzeby szeroko o tem się rozwodzić, bo to, co już on zrobił dotąd, aż nadto dobrze zaświadczy o czem on jest dla tej sprawy i wspominam też Panu Redaktorowi dlatego tylko, że p. Ksawery Butrymowicz, mający niegdyś podobny projekt, nie ma tych wszystkich szans, jakie przemawiają za P. Lundh'em. Kłopotliwe prace tego ostatniego stanęły dziś na tem, że mając już takich założycieli, jak dwaj Sanguszkowie, Roman i Władysław, jak Tarnowski, Tyszkiewicz Birżański, jak Piotr Wittgensztejn i inni, jeszcze dla większego autorytetu chciałby mieć dwóch przynajmniej znakomitszych ludzi z Korony, zainteresowanych w tej sprawie. Otóż, jeżeli osobiście podzielasz, Szanowny Panie Redaktorze, to przekonanie, iż dla ubogiej i rozstrzelonej Litwy naszej, potrzebny jest rozwój przemysłowy, a przedewszystkiem, konieczne ułatwienie kommunikacyi, to mam najmocniejszą wiarę, że jako człowiek, stojący na straży wszelkiego postępu, zechcesz Pan podać przyjazną dłoń człowiekowi, co także dla dobra pospolitego pracuje.

Zostaję z winnem uszanowaniem

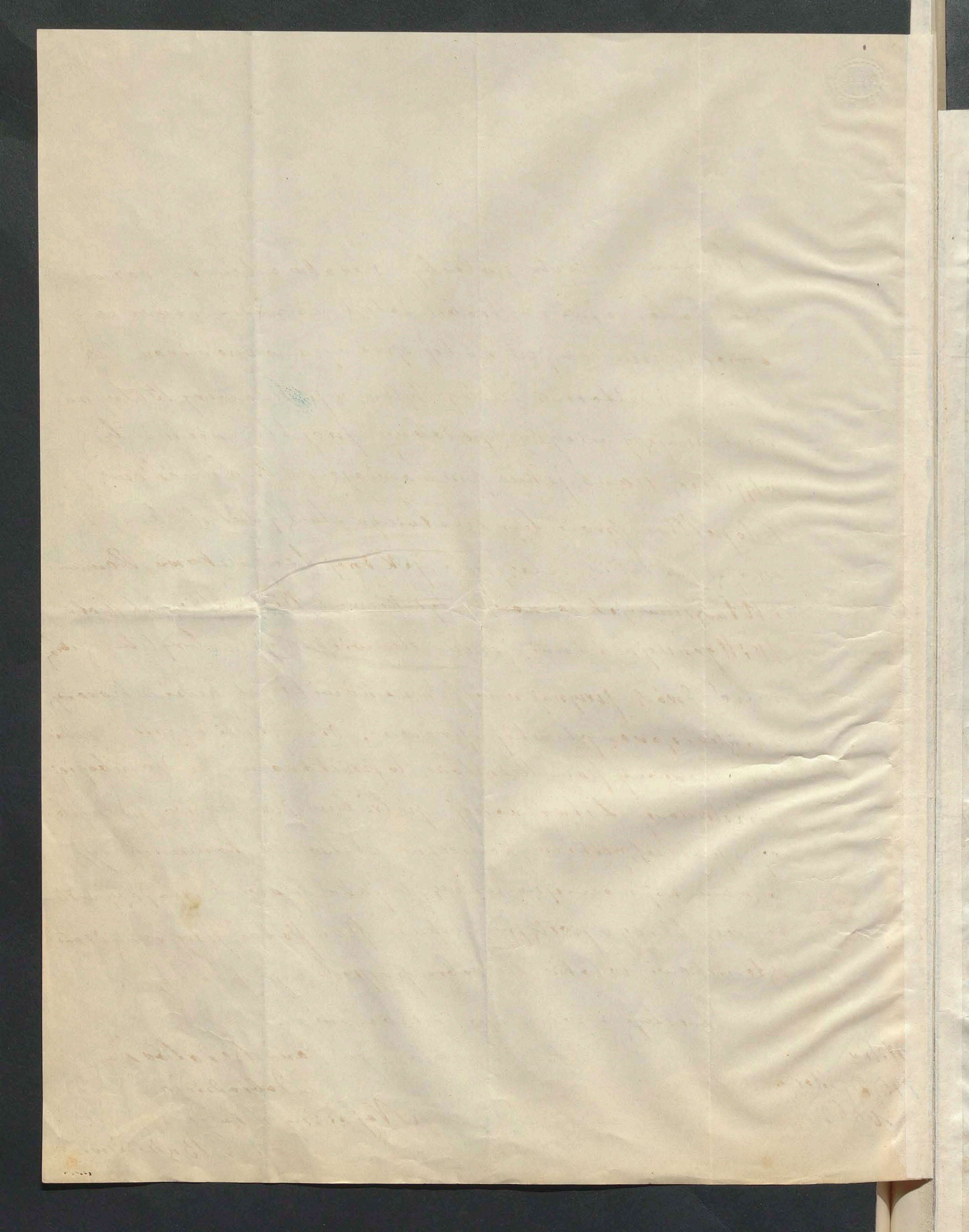
dla Szanownego Pana Redaktora

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

A Bażkiewicz

Wilno.
d. 15(27) Marca
1862 r.



Jaśnie Wielmożny Panie Redaktorze,

Dobrodzieju!

Dawno już się zabierałem do szczerego wynurzenia się przed Panem Redaktorem z tém, że mię dziś aż cieszy, iż dostąpiłem nakoniec tego szczęścia i osobiście poznałem się, Panie! Nie miałem jednak jakoś aż dotąd odwagi wyznać otwarcie, że ideał ów, jakim stworzył o Panu daleko niższym był od rzeczywistości; — a nie pisałem dlatego, bo mi się zdało, iż mogło to się wydać ckliwém, niewczesném wywnętrzaniem się takiéj maluczkiéj jak ja osoby, przed Panem, któryś w życiu tyle spotykając hołdów zasłudze Twéj przynależnych, dziwném okiem poglądać możesz na człowieka, jak ja, ani z czynów, ani z usposobień, ani z bliższéj nawet znajomości nieznanego ali wcale.

Ten daleki a obojętny stosunek, że mam zaszczyt być współpracownikiem Gazety Polskiej, ta nawet tak częstna, niezasłużona uczynność, grzeczność, gościnność, jakiej doświadczyłem od Pana w czasie krótkiego pobytu w Warszawie, nie upoważniają mię jeszcze do wynurzania się podobnego.

Nie zraża mię jednak, chociażbyś w tem widział natrętność tylko, Panie: sumienie mi mówi, że powinienem pochylić czołem przed Tobą – przed Twą olbrzymią pracą społeczną i przed większą może jeszcze miłością wszystkiego, co zacne, co prawe, co swoje. Zaśmiejcie się więc, Panie, sobie z naiwnego gadulstwa, ale zechciejcie i usprawiedliwić je zarazem, bo my tu wszyscy, co rozbici na drobne kołka, patrzeć musiemy z boleścią, jak tracimy codzień najpopularniejsze imiona, jak z wypadkiem każdym coraz mniej osób ogólnie wziętych w kraju mającyck, mimowolnie oko i serce nasze zatrzymujemy na takich jak Ty, Panie, filarach społeczności, i wśród głosu wewnętrznego postępując, darujcie śmiałości.... nie możemy nie wyrazić danku i wdzięczności naszej za to trudu bojowanie Wasze, śród tylu cierpień i tylu złości, co prosto lub ~~u~~ ubocznie Was dotykają. Któż nie wie? że pod długim 30-letnim zawodzie,

społecznym moglibyście już na wawrzynach spokojnie spoczywać, wskazując na to wszystko, coście poza sobą zostawili — a nie robicie, bo, znać, miłość Wasza silniejsza od tych kolców, któremi dotykają Was zewsząd! Nie dziwcie więc, powtarzam, i przebaczcie natrętom, jeśli czasem ci z nich, co rozumieją i czują to wszystko, oderwą się ze słowem z głębi duszy płynącem...

Tak potrzę, chciałbym być najpokorniejszym, ale i najczynniejszym sługą Waszym; przykro mi tedy było, kiedym się przypadkowo kilka dni temu dowiedział, że do kogo innego, do Szwejera (który obecnie już jest mieszkańcem Petersburga) pisaliście o przysłanie portretu śp. Syrokomli. Dołączam więc je dzisiaj do korrespondencyi, chociaż boję się, żeby nie było już zapóźno? Najpodobniejszy z nich jest oznaczony cyfrą 3, potrzeba tylko umiejętnej ręki pana Koziaka na przykład, żeby te mocne cienie zniżczyć, zachowawszy ten sam wyraz twarzy, ową zadumę, tak często osiadającą na licach naszego biednego poety, i tak zresztą stosowną do poezyi ostatniej godziny.

p. Kondratowiczowa kazała mi oświadczyć Panu Redaktorowi imieniem swojém i drobnej, sierocej dziatwy, przejętą wdzięcznością za serdeczne słowa, jakiemiście pierwsi po zgonie jej męża przemówili do publiczności. Słowa takie płodne w czyny bywają,

więc też stroskana wdowa nie umie znaleźć słów na wyrażenie wdzięczności swojej.

Rzeźbiarz Siwicki prosił mię, bym zapytał Pana Redaktora, czy otrzymana jego roboty kopija Sosnowskiego Jadwigi i Jagiełły? Nie zupełnie ona szczęśliwie wykonana, ale z innych względów warta upowszechnienia. U tegoż Siwickiego widziałem rozpoczęty biust Syrokomli, który, jak mi się będzie wcale niczły.

Bawił u nas znany podobno Panu Redaktorowi p. Aleksander Dubiecki, w powrocie z Lebedianí na Wołyń; od niego to właśnie dowiedzieliśmy się o smutku familijnym, jakim dotknięty jesteś Panie Redaktorze. Dodaj Wam Boże, wytrwałości i męstwa do zniesienia tych niedoli.

Zostaję WWPana Redaktora

Zawsze szczerym szacunkiem

i Najniższym Sługą

Antoni Bądzkiewicz

Wilno.

d. 1(13) Październik

1862 r.

L Berg!

Szanowny mój Dobroczyńco!

Już dwa tygodnie minęło jak przyjechałem do Wilna; w drodze byłem całe dwa tygodnie przez co tak wyszczuplały moje fundusze że nie tylko bez grosza przyjechałem do Wilna, ale jeszcze zadłużyłem się furmanowi i tu w Wilnie musiałem sprzedać ostatnie palto dla zaspokojenia furmana, - nie znając nikogo stanąłem w zajeździe żydowskim gdzie płacić muszę dziennie za mieszkanie i stół bardzo nędzny po złotych 47 - a zamiast pieniędzy dałem w zastaw mój kuferek z rzeczami, z których gospodarz nie pozwala wziąść ni jednej sztuki ani też z bielizny, dopóki nie zwrócę mu należnej summy, i już przeszło 3 tygodnie jak w jednej chodzę koszuli - na dómiar tego

wszystkiego, gospodarz każe mi się wynosić gdzie mi się podoba!! — Miasto zupełnie dla mnie obce, a nie mając ni grosza znikąd, ani butów całych, ni odzienia ciepłego (bo oprócz tużurka nic cieplejszego nie posiadam) to nawet wyjść z kwatery nie można, bez narażenia się na szyderstwo i utratę zdrowia. — a tu mrozy coraz ostrzejsze, co aż do kości przejmują.... droga, którą przebyłem, będzie dla mnie także pamiętną na całe życie, com ja wycierpiał, co ja przeniosłem to Bogu jedynemu tylko wiadomo — w drodze przeziębiłem się, to przyjeździe do Wilna zaraz musiałem położyć się i w tydzień dopiero byłem trochę zdrowszym i poszedłem do Pana Kirkora; przyjął mnie bardzo grzecznie i kazał przyjść po odpowiedź za dni kilka, a więc jeszcze

kilka dni przykrego oczekiwania – nadszedł wreszcie termin oznaczony – przeleciawszy szybkością strzały w jednym tużureczku przez ulicę wpadam do mieszkania Pana Kirkora melduję się – i jakaż odpowiedź, oto aby poczekać jeszcze dni kilka, bo teraz nic nie mógł się dla mnie wystarać – zacisnąwszy usta z rozpaczą w duszy powracam do domu, i tam przez dzień cały łzy tylko były mojém pokarmem – płakałem przepełniony bólem przeklinając swój los i położenie – Poszedłem znowuż za dni kilka, taż sama odpowiedź – Boże mój! czyż do tego dojdzie abym miał żebrać! albo czyż mam być samobójcą?! na drugie prędzej się zgodzę – bo prosić o litość obcych osób, uważam za najwyższą podłość i poniżenie. –

Pan Kirkor obiecał mi dać służbę za tydzień z pewnością, ale cóż z tego — przez cały miesiąc za cóż żyć będę?! w czem chodzić do pracy, kiedy i koszuli nie ma; naprzód prosić nie mogę — a jeśli by i dali, to i na opłacenie zaciągnionego długu nie stanie, bo pensja bardzo mała —

Panie! Pan byłeś dla mnie dobroczyńcą — Ojcem — ratuj mnie! podaj rękę pomocy sierocie! — bo zginę — takie życie to nad moje siły — jak tak dłużej cierpieć nie mogę głód może przyprowadzić do ostateczności — błagam raz jeszcze, nie opuszczaj mnie Pan w tej chwili, bo jeżeli i Pan mi odmówisz to już nie ma dla mnie żadnej nadziei wydźwignięcia się z tak okropnej nędzy.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem L. Benga

Ulica Sto Michalska dom Bronowskiego — № 132 naprzeciw kościoła Sgo Michała ~~na ręce~~ Grzegorza Tukierkiesz

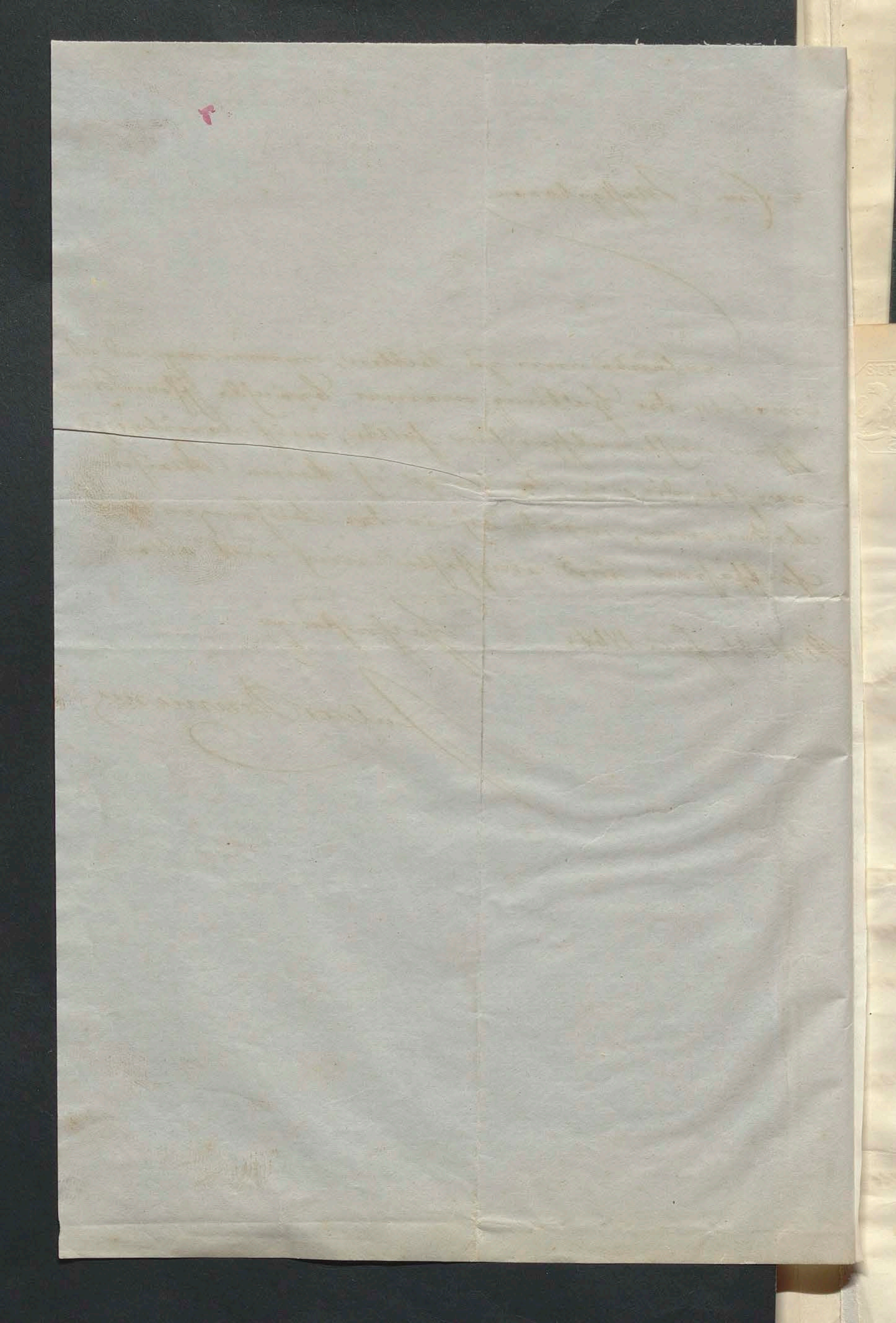
Ew. Wohlgeboren

erlauben mir zu bitten, wenn irgend et-
was in der Haltung meiner Berichte Ihren Wün-
schen nicht entsprechen sollte, mich darüber zu
verständigen. So lange ich keine Weisung
bekomme, werde ich in der bisherigen Art
fortfahren und empfehle mich mit aller

Hochachtung

Pest 31. Juli 1861.

Julius Beermann



Borkamp. (2). 86

Wielmożny Pani Dobrodz.!

Wyczytałam w gazecie Polskiej przez WP. Dobrodz. redagowanej pod N^ro 79 z dnia 7 Kwietnia 62 r. w artykule przez Dr Levittowa nadesłany, że tenże P. D^r. na chorobie t. z. Newralgji z atakami konwulzyjnemi natury hysterycznej z wielkiem powodzeniem leczy. — Było to dla mnie prawdziwą pociechą w mojem nieograniczonym smutku, — gdyż właśnie ja mam córkę dorosłą która od lat 3 na te słabość okropnie

cierpi, i pomimo wszelkich
starań i dotąd użytych środków
wielu lekarzy żadnej pomocy
ani ulgi w swoich okropnych
zmartwieniach nie znalazła.

Że mi zaś adres tego Pana
Doktora nie jest wiadomy, nadto
w samej Warszawie żadnego znajo-
mego nie mam, proszę więc w Imie-
niu ludzkości W.P. Dobrodz. o tę
wielką łaskę, dołączony list pod
adresem Dra Levittowa jemu do-
ręczyć kazać, jeżeli się w Warszawie
lub na prowincyi znajduje. gdyż
go proszę, czy mogę z moją nie-
szczęśliwą córką do niego przybyć –

87.

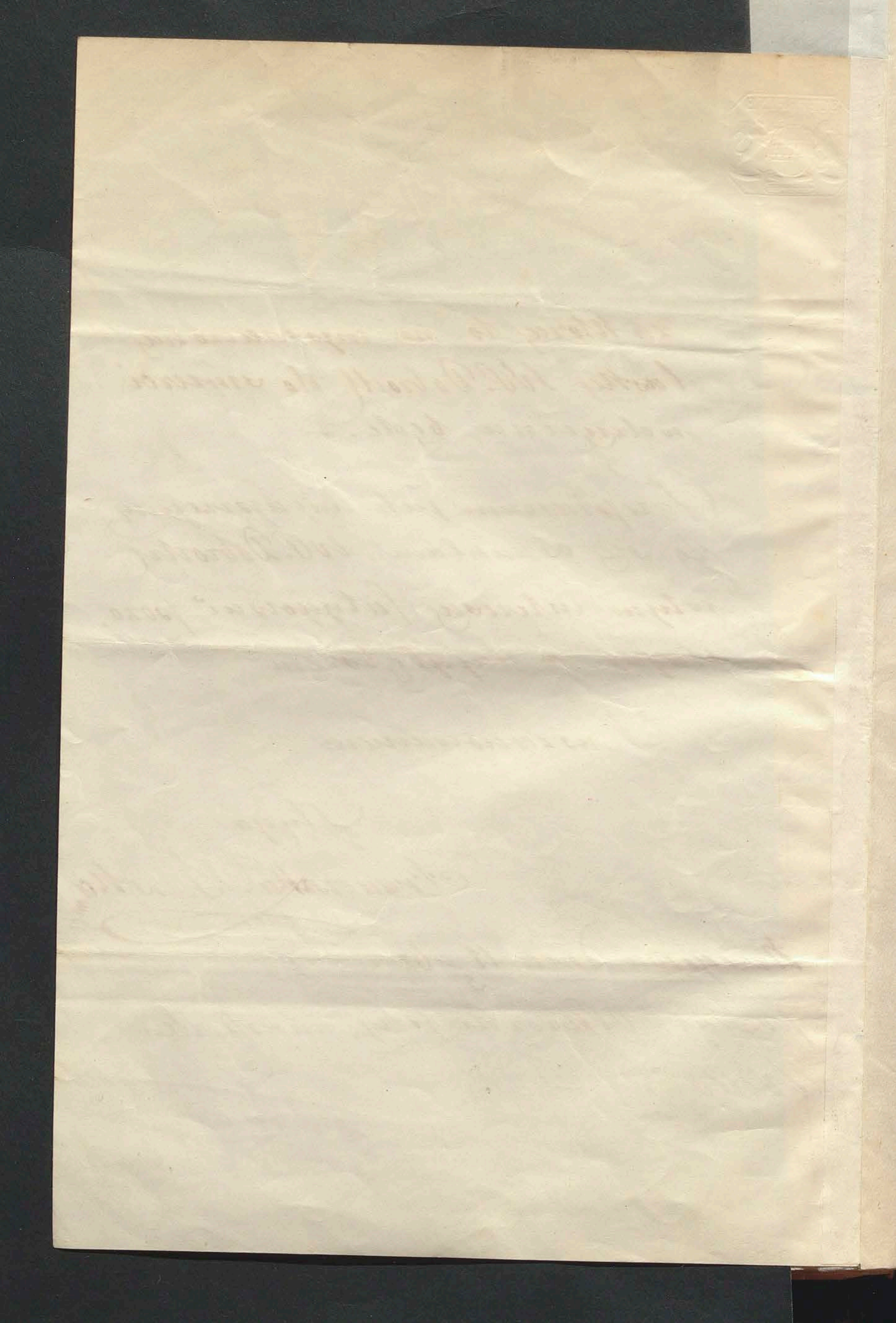
za którą to mi wyświadczoną łaskę W.P. Dobrodz. do śmierci wdzięczną będę. –

Przepraszam jak najuprzejmiej że się ośmielam, W.P. Dobrodz. w tym interesie fatygować, pozostając z najgłębszem

uszanowaniem

Sługa
Franciszka Baczka

Brzegowa dnia 11/5 62.
powiat Olkuszki przy miasteczku Wollbrom. –



88

Czcinajgodniejszy Panie!

Jednem z najgorętszych życzeń moich jest osobiste poznanie JWWPana i złożenie hołdu jaki od każdego współziomka tak słusznie Mu należy. Chęć dopełnienia tego miłego obowiązku sprowadziła mnie do Żytomierza, ale los tak zdarzył że zdążyłem tu dopiero pod wyjazd Pański do Kijowa: niech więc choć tych kilka słów świadczą o mojej u Niego bytności i o wysokiej czci i uszanowaniu z któremi mam zaszczyt być

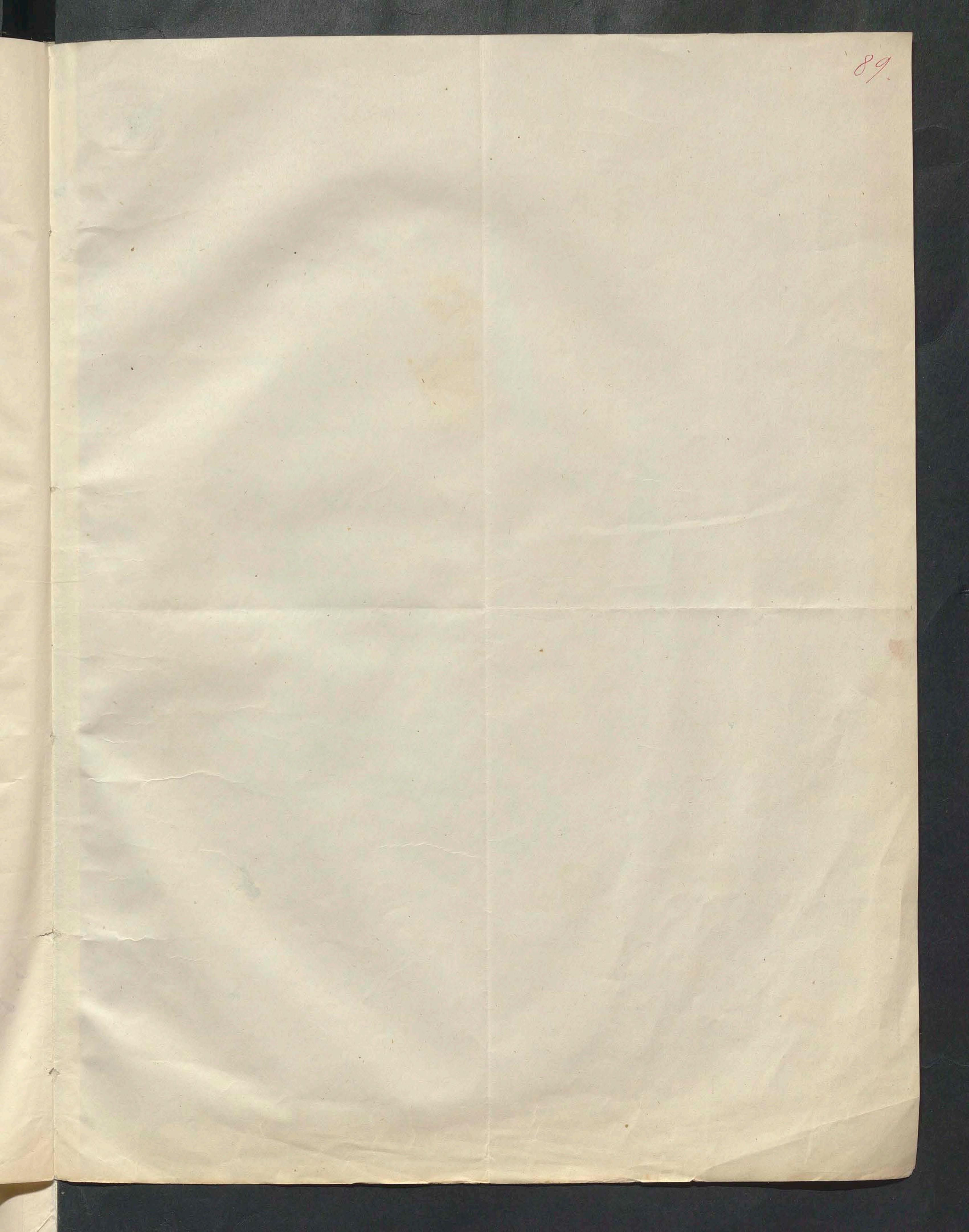
JWWPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Gustaw Belke

Zdaniewicza predl.

5 Października 1857 r
Żytomierz


89

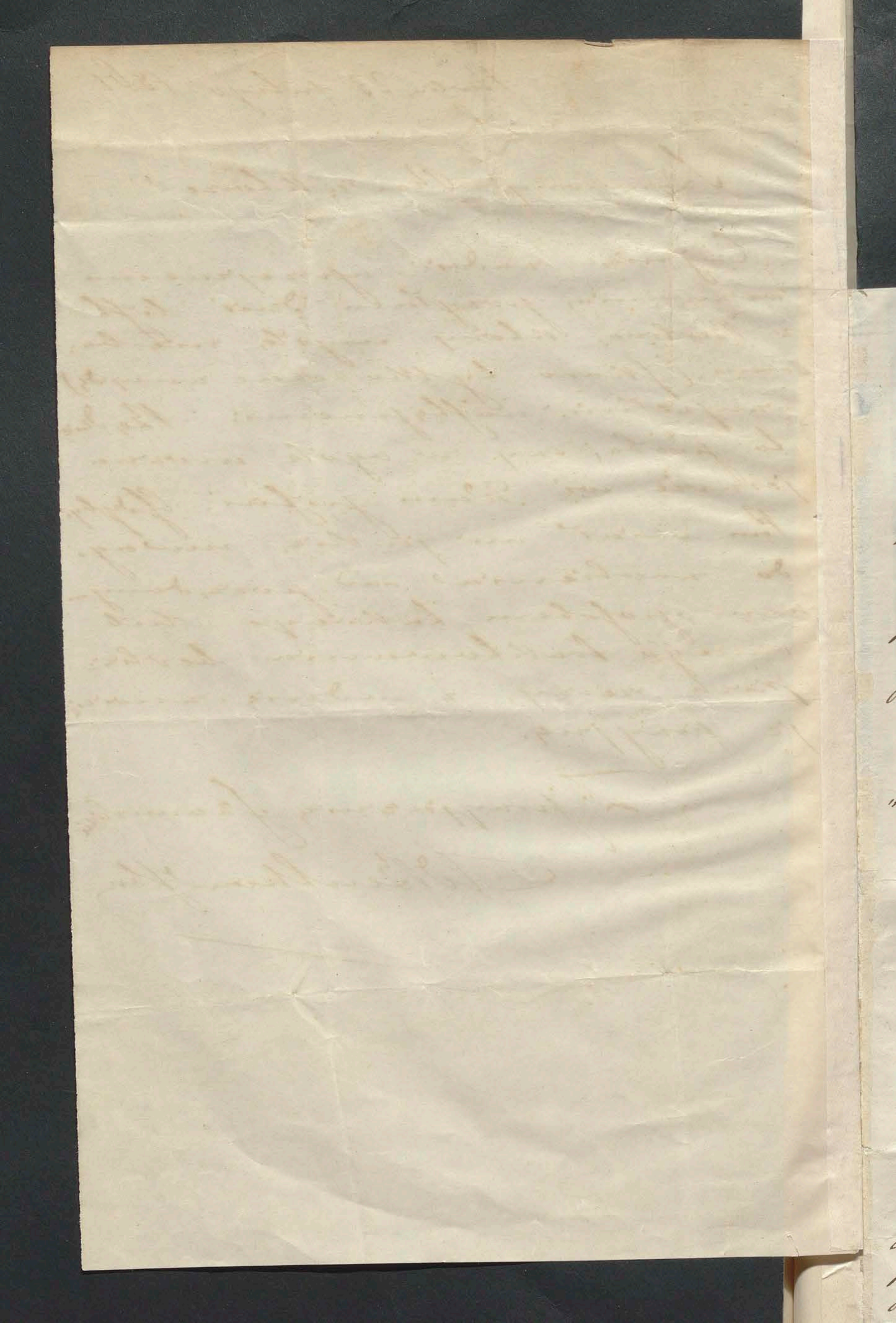
Berlin, 23 lutego 1861

Szanowny Redaktorze!

Czyniąc zadość uprzejmemu wezwaniu, przysyłam dziś list z Berlina, który myślę niebawem (skoro tylko czas znajdę) uzupełnić następnemi. Będzie to próba, czy w ogóle można jeszcze coś Wam pisać. Gdyby Pan miał mi jakie uwagi do zrobienia nad pożądanym sposobem takiego lub innego traktowania berlińskich rzeczy, z wdzięcznością je przyjmę.

Z prawdziwym szacunkiem

W. Bentkowski



Berlin 6 kwiet. 861. 91.

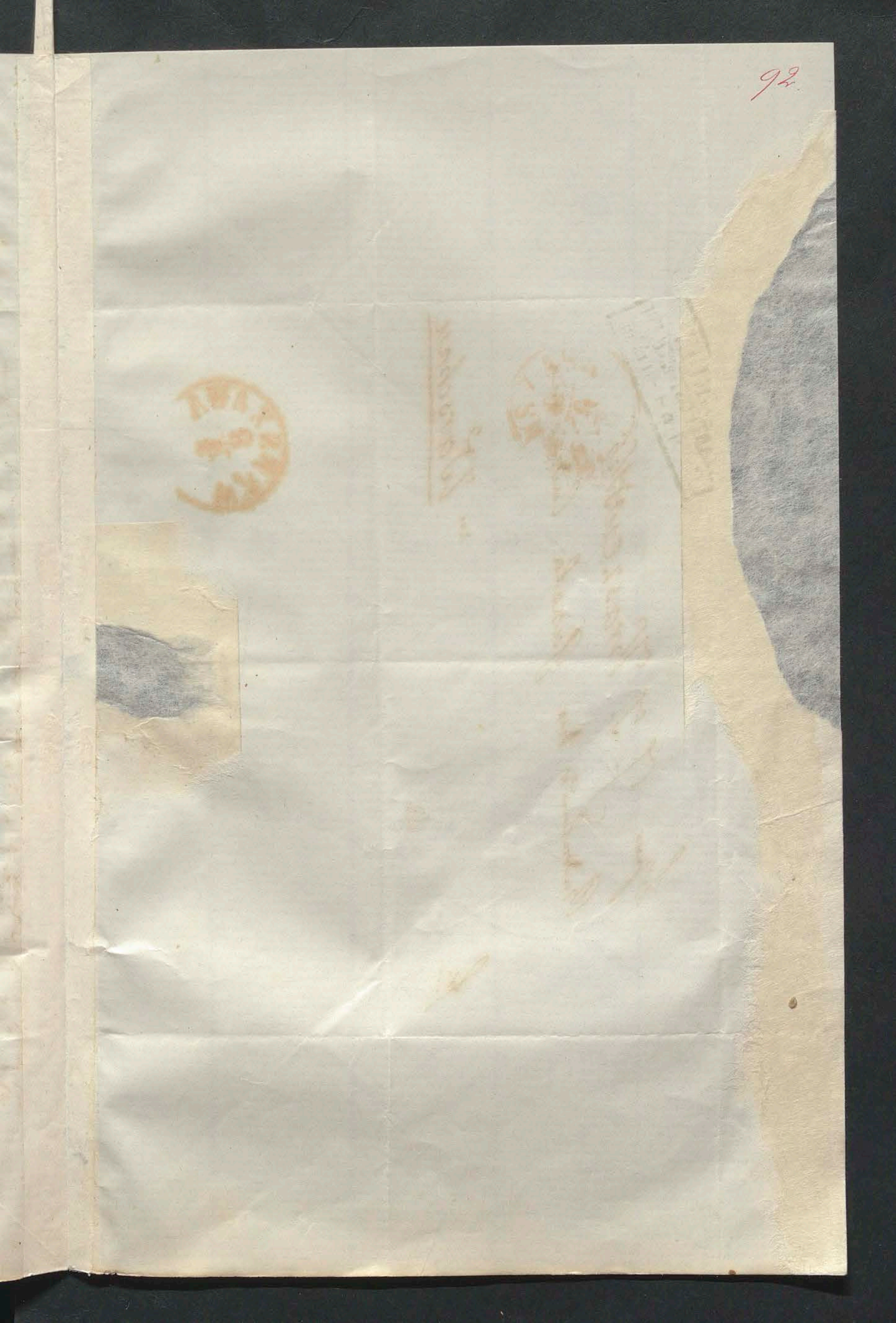
Szanowny Panie! Wyjechawszy na święta do Poznania, zminąłem się ~~przedtem~~ chwilowo z listem Pańskim z d. 26 marca, polecenie jednak, o ile tylko było można, załatwiłem.

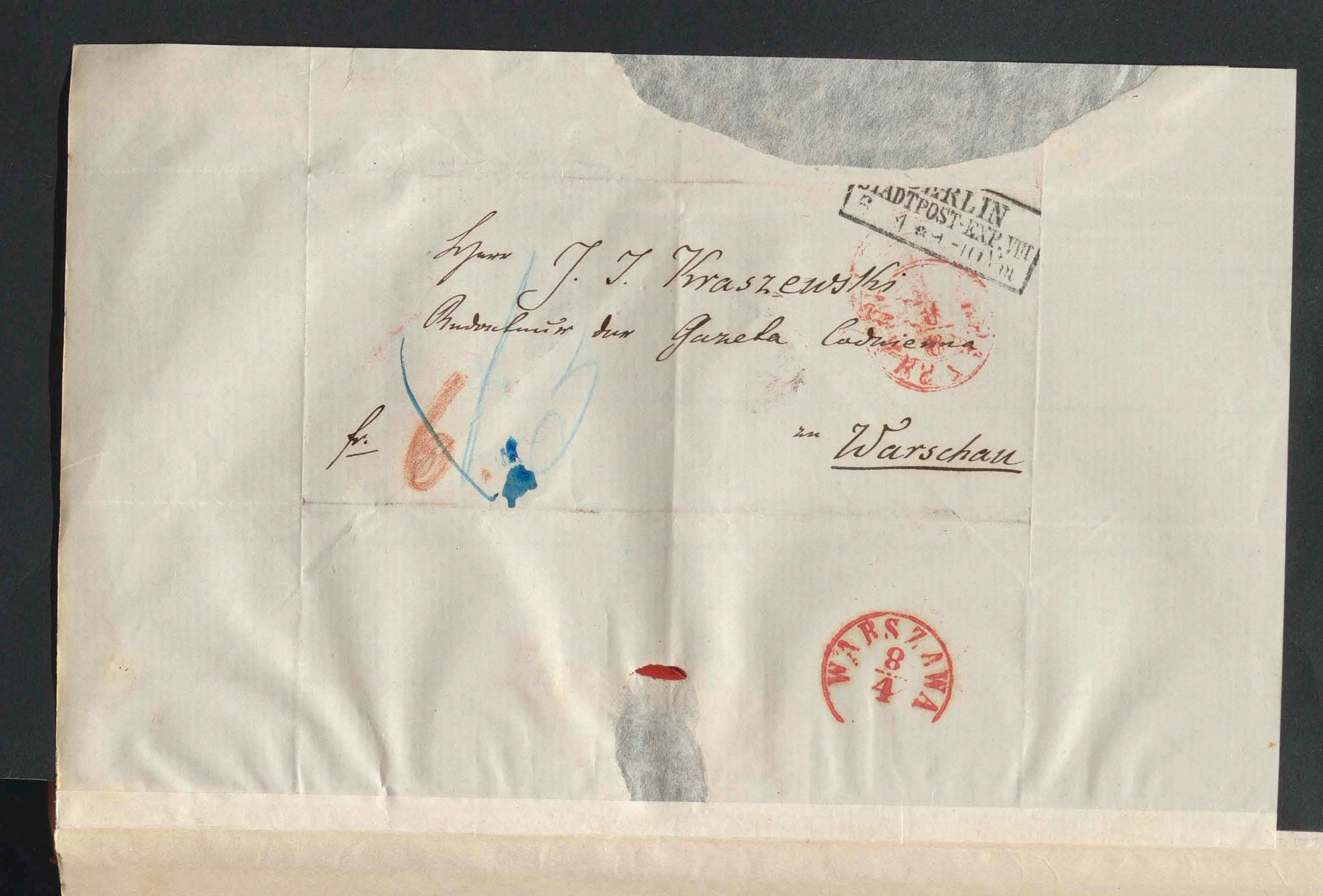
Wszelako najzłośliwsza kontrmina wyszła z tutejszej Central-Press-Stelle (magistratura przeznaczona do wpływania na publicystykę i kierowania niej w myśl rządu). Wszystkie pruskie dzienniki, a za niemi kilka niemieckich, zawierają temi dniami ~~wiadomość~~ wzmiankę, różnie przystrojoną i wyzyskaną, że cała ta wiadomość jest „rzekomem kłamstwem" „umyślną potwarzą wymyśloną przez Polaków dla ohydzenia Prus" i t. d. Otóż koniecznie i o ile można najśpieszniej wiedziećby mi potrzeba, nie dla publikowania ~~[illegible]~~ bezwzględnego przed światem, ale dla zoryentowania się należytego i dla odpowiedniego zmiarkowania się w dziennikarstwie i gdzieindziej; w obec takiego zadania kłamstwa — otóż potrzeba mi wiedzieć: co w pierwotnej wiadomości o konf. pr. jest autentycznego i całkiem niewątpliwego pomimo zaprzeczeń? i jakie świadectwa mogą prywatnie komuś moralne wlać przekonanie i pewność; że tak było a nie inaczej? Racz mi Pan w dwóch słowach gołą prawdę, bez ogródki powiedzieć, żebym nie popadł w położenie fałszywe upierania się przy czemś co faktycznie jest nieprawdą.

Serdeczne pozdrowienie

Przyjaciel i sługa

L. Bentkowski




STADT BERLIN
STADTPOST-EXP. VIII
Herrn J. I. Kraszewski
Redakteur der Gazeta Codzienna
fr.
zu Warschau
WARSZAWA
8
4

93

Berlin, 9 kwietnia 1861

Szanowny Panie!

List z W. Ks. Pozn. który posyłam, traktuje, w bardzo zresztą ostrożny sposób, czyli raczej referuje o mowach i uchwałach bydgoskiego Nationalvereinu. Jest to i charakterystyczne i ciekawe i ważne. Gdyby cenzura miała jednak skrupuły przepuścić takie sprawozdanie w korespondencyi z poznańskiej, możeby ich nie miała w korespondencyi z Berlina. W takim razie prosiłbym o zmianę daty, przerobienie wstępnych wierszy lub prosto ich wykreślenie, i położenie mego berlińskiego znaczka ⊙. Bardzo byłbym rad, żeby ta rzecz jakoś przeniknęła do wiadomości polskich czytelników.

Ucieszyłeś mnie Pan onego czasu wybornemi swemi kartami fotograficznemi; czy pozwolisz, że w tychże bardzo odwecie, narażę ci się przesłaniem mojej karty, którą mi temi dniami fotograf dostarczył?

Niechaj Duch święty i mądrości z wami będzie, bo jednego i drugiego bardzo potrzebujecie w trudnem waszem położeniu. Nasze spodziewanie całe i myśl cała z wami i u was.

Przyjaciel i sługa W. Bentkowski

Poznań, 15 czerwca 1861 94

Szanowny Panie!

Po długiej przerwie probuję raz znowu trafić w potrzeby wasze, jakową mają korespondencyą poznańską. Jeśli osobną rubrykę „Korespondencya Gazety Polskiej" zarzucić wam wypadło, niech da się list umieścić klamrami pod rubryką: „Piszą nam z Poznania".

Ośmielam się dołączyć osobistą prośbę. Garstka obywateli postanowiła obdarzyć tutejsze Towarz. Przyj. Nauk marmurowem popiersiem Lelewela i mnie zleciła wykonanie tego pomnika. Otóż zamiast pytać raczę o oryginalny model popiersia, któryby potem z marmuru miał być wykuty, radbym się dowiedzieć, czy już taki model lub takie popiersie in verum natura gdzie nie istnieje? Oczywiście koszta by dużo się wtedy zmniejszyły, bo chodziłoby już wtedy tylko o repetycyą z marmuru. Posłałem już zapytanie w tej mierze do Paryża i Brukselli — posyłam je też do Warszawy na ręce Pana, który w ciągłej jesteś styczności z kołami artystycznemi. Może mi słowkiem odpowiedzieć raczysz, czy nie istnieje gdzie w Warszawie takie popiersie, model lub materyały do tego?

Z szacunkiem i przyjaźnią

Wład. Bentkowski

Szanowny i kochany Panie Józefie

List wasz d. 15 b.m. wraz z zawartym w nim wekslem odebrałem i dziękuję. Żałuję mocno, bardzo mocno, żem nie miał sposobności uściskania was w przejeździe przez Berlin; niezawodnie nikogo z nas tu jeszcze nie było wtedy, prócz Gesztowskiego.

Daj wam Boże zdrowie czerstwe, myśl wesołą i pogodną a serce pełne otuchy.

Pozdrawiam najserdeczniej

Szczery i niezmienny

Wład. Bentkowski

Berlin, 23/1 62.

Poznań, 26 Kwietnia 1862

96

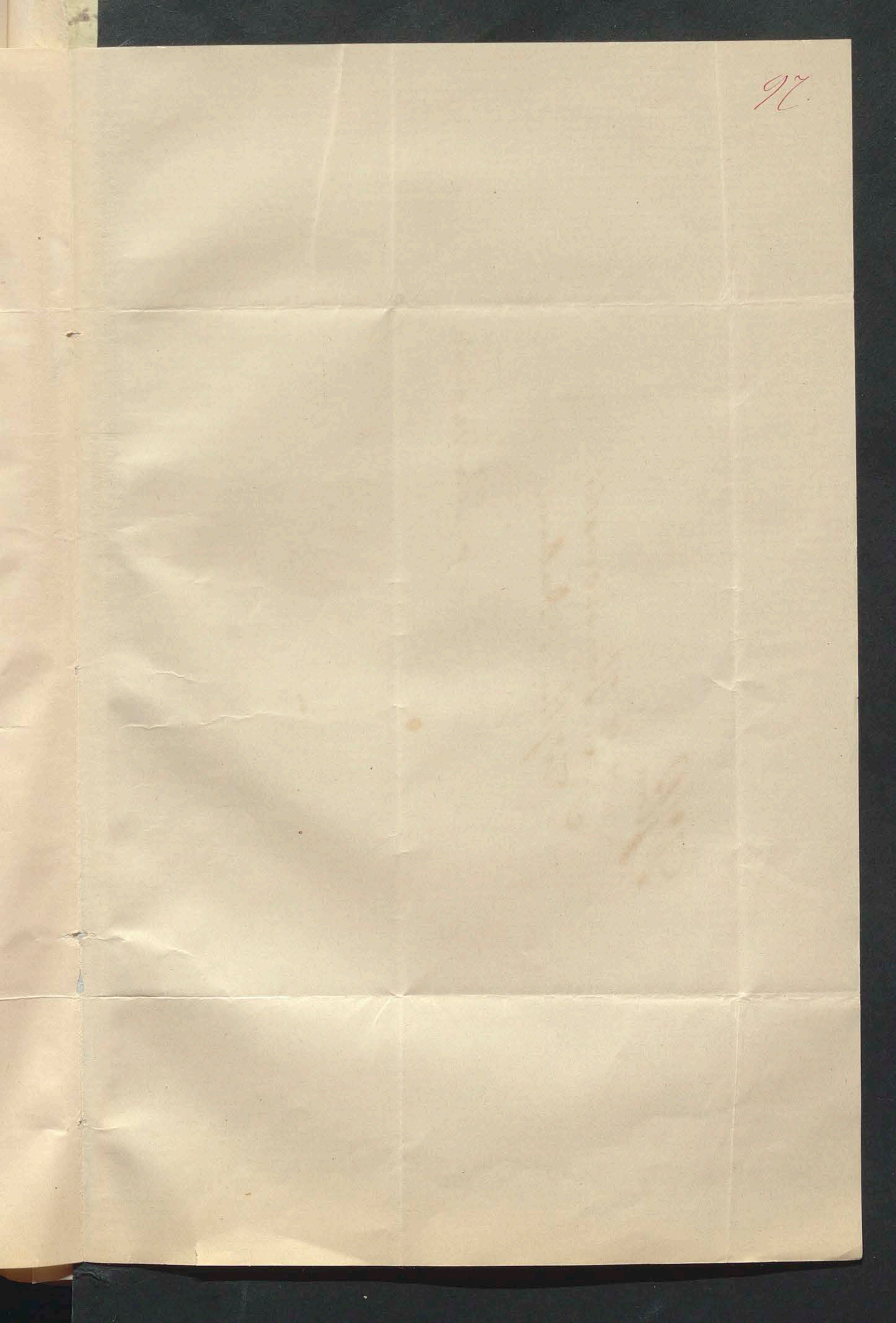
Szanowny Panie Józefie

Polecam dziennikarskim i obywatelskim Twoim względom oddawcę niniejszego, pana Mieczysława Waligórskiego, który w interesach młodego naszego czyli raczej jeszcze niezupełnie narodzonego Tellusa jedzie do Warszawy, zanim panu dyrektorowi tam podarzyć będą mogli. Lubo wiem jak dalece czas Twój zajęty, może znajdziesz w razie potrzeby chwilę, by jemu a więc i Tellusowi przysłużyć się radą, staraniem lub wszystkiem.

Załączam wyraz szacunku i przyjaźni oraz najserdeczniejsze pozdrowienia. Pani Łukaszewiczka wygląda tu słówka łaskawej odpowiedzi od Pani Kraszewskiej.

Niezmienny wielbiciel

Władysł. Bentkowski



WPan
J. I. Kraszewski
WPan . Dobr.

w Warszawie

Salzbrunn, 25 lipca 1862.

98.

Szanowny Panie Józefie!

List Wasz czytelny(?) z d. 5 lipca odebrałem, ale nieco późno, raz że został oddany na pocztę dopiero 8 lipca, potem że był adresowany do Poznania, a ja w czasie tym w Berlinie przebywam. Nic jednak zwłoka ta nie zaszkodziła, bo jakieś wezwanie(?) uważał, zastanowiłem już był rzecz(?) bez tego.

Do waszej Gazety dawno (bo od d. 28 czerwca) nie pisałem, raz że nadmiernie byłem zajęty różnemi zatrudnieniami sejmowemi i niesejmowemi; potem, że d. 11. się [illegible] na [illegible] i [illegible] iż [illegible], wszystko porzuciwszy, przyjechałem tu do Salzbrunn na 4 tygodniową kuracyą i wypoczynek; wreszcie, że prawdziwie nie wiem już jak i o czem pisać. O lada bandurach(?) bieżących niewarto; najmniejsze zgeneralizowanie, lub uwaga nad istotnem znaczeniem jakiegoś objawu życia u nas, wiedząc że nie mają nie znajdują łaski przed cenzurą; tak że w istocie pytam sam siebie a zarazem i Ciebie, Kochany i Szanowny redaktorze, czy warto, abym w takich warunkach będąc postawiony, a niemniej też obracać(?) widownię(?) talentem pisarskim którego zgoła nie posiadam: czy warto, powiadam, abym wam dalej [illegible] mazał(?)

niemi korespondentami miejsce i etat zajmą? W danym razie, proszę bez żadnych ceremonii powiedzieć mi istotne swe zdanie i zakomunikować [illegible]. Należę we wszystkich rzeczach publicznych (a dziennikarstwo do nich liczę) do ludzi najwyrozumialszych, jeżeli tylko szło na szczerą prawdę bez ogródki.

List załączony, dołączę z Romańskiego, lubo naturalnie tego pisze. Na 3 tygodnie wracam do Berlina i zostaję tam do końca sejmu.

Najserdeczniejsze pozdrowienia.

Z szacunkiem, uwielbieniem
i przywiązaniem
Najżyczliwszy.
W. Bentkowski

Berlin, 19 sierpnia 1863

99

Szanowny Panie Józefie

Nie wiem rzeczywiście jaki los spotkał moją ostatnią korespondencyą pod: naszą, którą przesłałem był ze Salzbrunn, bo przez miesiąc Gazety Polskiej nie miałem sposobności widzieć – i nie wiem czy dalsze nam są jeszcze pożądane w obecnych takich okolicznościach, w jakich mnie je pisać a nam je drukować przychodzi. Ale wczorajszy w tych dniach z nowu nieco pokrze: piony, chwyciłem za przerwany wątek i na los szczęścia nowy list w załączeniu przesyłam.

Najserdeczniejsze pozdrowienie i najserdeczniejsze współbolewanie dla was, dla nas, dla wszystkich z okolicz: ności tego co się teraz ciągle dzieje i święci.

Z przyjaźnią i szacunkiem

Władysł. Bentkowski

Poznań, 22 czerwca

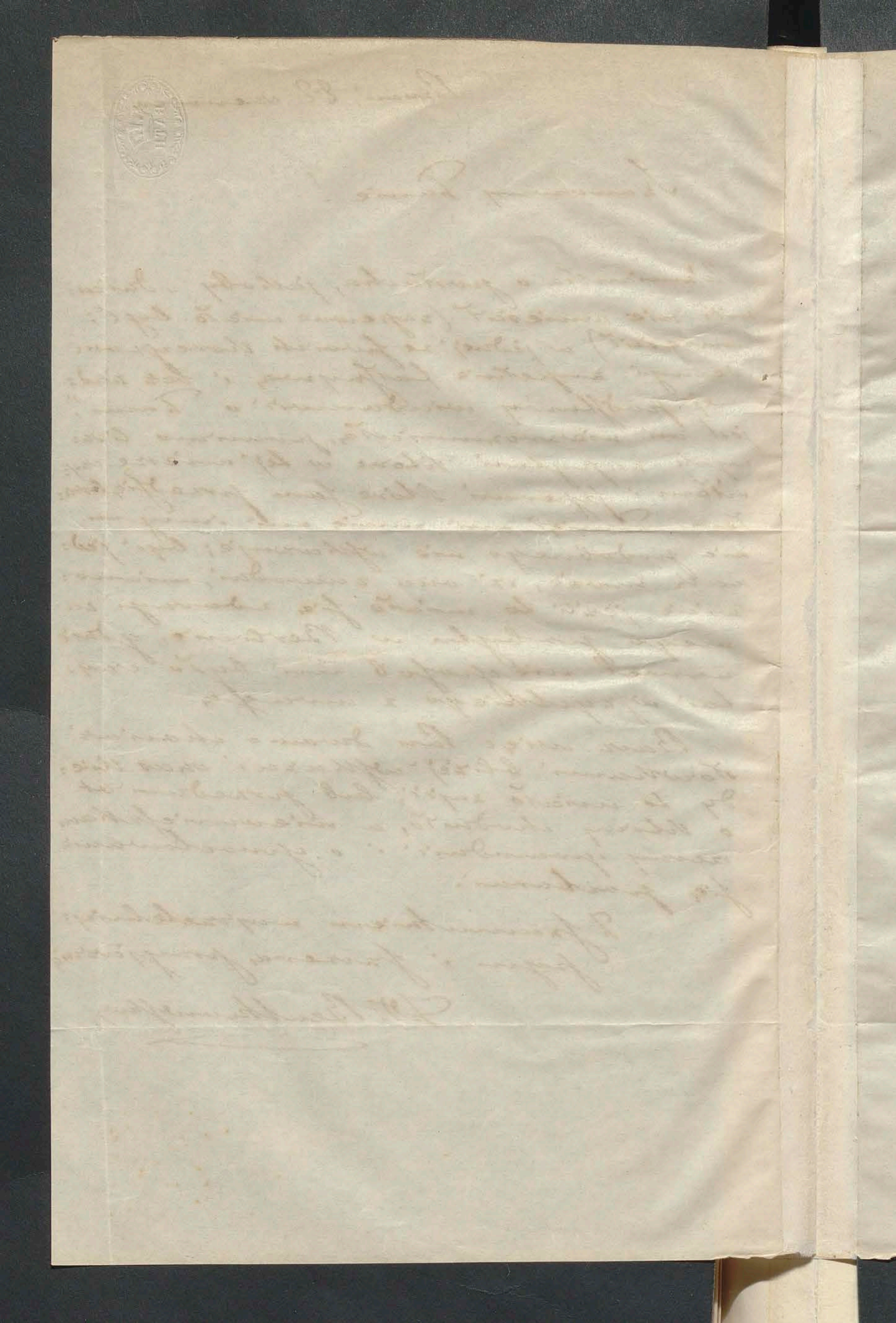
Szanowny Panie!

Wzmianka o posłuchu, jakoby „Dziennik nie umieścił (zapewne miało być: umieścił) w jednej ze swoich korespondencyi zupełnie fałszywą i bez żadnej podstawy wiadomość o Panu", jest mi niezrozumiała, ponieważ licznych zapytań które w tej mierze czyniłem i szperań które sam przedsięwziąłem. Pamięć ani mnie ani innym nic podobnego nie wskazuje; być jednak może, iż ona zawodzi, mianowicie, jeżeli to miało się zdarzyć za mego pobytu w Berlinie, gdzie nawet nie sposób mi było czytać wszystkiego z uwagą.

Racz więc Pan dwoma chociaż słowkami bliżej wskazać czas kiedy to miało zajść, lub przedmiot o którym chodziło, a nie omieszkam rzeczy sprawdzić i o sprostowanie się postarać.

Z szacunkiem najprzychylniejszym i szczerze przyjaznym

Wł. Bentkowski




101.

102

№.

REDAKCYA
Biblioteki Warszawskiéj.

Józef Berger

Warszawa d. 18 Lipca 1847.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

P. Ambroży Grabowski z Krakowa zawiadomił mię listownie pod d. 4 b.m., że w Warszawie u pp. Hirschendorf i Rawicz zalega jeszcze od stycznia paczka adresowana do p. Smokowskiego z rozmaitemi notatkami o malarzach polskich, szczególniéj o malarzach i tey. Łącznie z 60 rycinami świętych, co wszystko było przeznaczone jako materyał do rozpoczętego dzieła przez WWPana Dobrodz. Odszukaniem téj paczki zająłem się szczerze, i nareszcie wydobywszy ją bez p. Smokowskiego, który się tu nie znajduje od czterech miesięcy, przesłałem ją do WWPana Dz. przez hr. Chodkiewiczową dziś wyjeżdżającą na Wołyń. Lepszej sposobności nie mogłem w tak krótkim przeciągu czasu wyszukać: ojciec Bańki nadto tu bywa, a przesyłki bałem się posłać, aby przypadkiem nie przechodziła do Wileńskiej cenzury. Przez p. Wagę prosiłem hr. Chodk. aby ta paczka doszła pewnie swego przeznaczenia, na co solennie się zobowiązała, a dla zaspokojenia p. Grabowskiego wziąłem jeszcze jéj pokwitowanie, które mu w liście przesłałem.

Małe

Małe wydatki jakie miałem przy tej czynności, t.j. złpol. 3 gr 10 za transport, zł. 2 za list do Pana i zł. 2 za list do p. Grabowskiego, czyli razem złp. 7 gr 10 odbiorę sobie kiedyś podczas Pańskiej tu bytności.

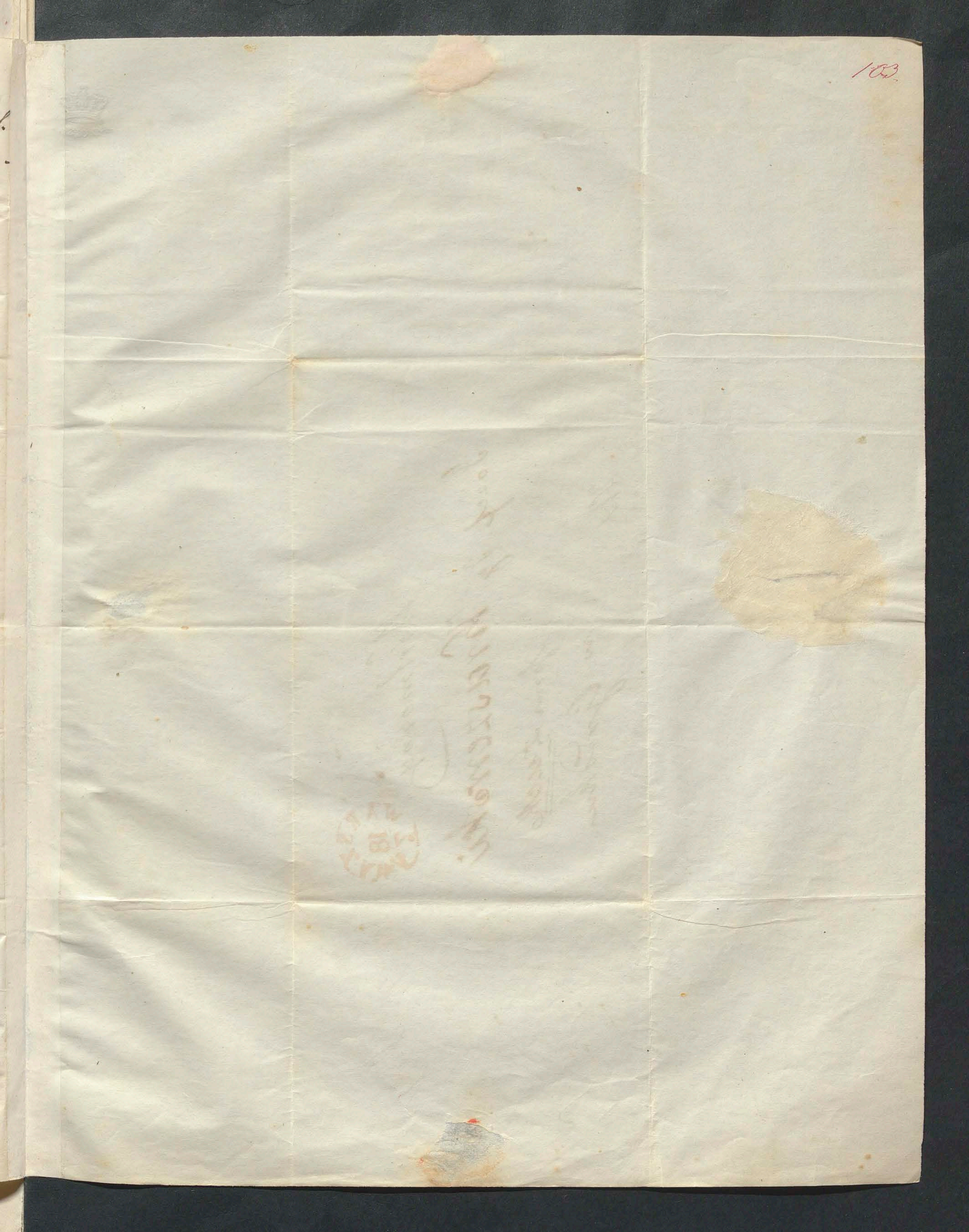
Przy tej sposobności miło mi jest wyrazić mą cześć i uwielbienie z jakiemi zostaję

oddany

Józef Berger

Przed dwoma tygodniami posłałem tutaj na ręce p. Wilkońskiego mały pakiecik, który miał zabrać ojciec Pański. Dotychczas musi się jeszcze pewnie znajdować w ręku Pana Dz. Bytyszo Staro-żytności Krak. Łepkowskiego z resztą

Warszawa,
ulica Senatorska No 468/9
w Red. Bibl. Warsz. —


103

WARSZAWA 18 7

Wielmożny

Józef Ig. Kraszewski

przez Łuck

22 [illegible] w Gródku.

[illegible]

Warszawa, dnia 28 Marca 1854. 104.

Nie zgadzając się, aby droga, jaką mi wskazał Szanowny Amb. Grabowski, mógł dar jego dojść w jak najkrótszym czasie do swego przeznaczenia: ośmieliłem się w dniu dzisiejszym przesłać od siebie pocztą:

1. Skarbniczkę naszej archeologii. Lipsk. 1854, której w tym tygodniu dopiero Cenzura na świat wyjść pozwoliła.

Jak z jednej strony cieszę się szczerze, że przy tej sposobności mogę okazać całą moją gotowość na wszelkie usługi WWPana Dob.; tak z drugiej obawiam się, czy nie zrobiłem przykrości w następnym interesie. Mając częste stosunki z Księgarnią Natansona dowiedziałem się, że miała zamiar równocześnie ze mną wyprawienia także 1 Ex. Skarbniczki, jako już oddawna żądanej. Wstrzymałem tę wysyłkę, a może było Ex. dla kogo innego żądany? Sądziłem więc dobrze zrobić, będę miał podwójną zasługę, jeżeli źle, niech wina na mnie spadnie, a nie na Księgarnię Nat. która zdała na mnie całą odpowiedzialność.

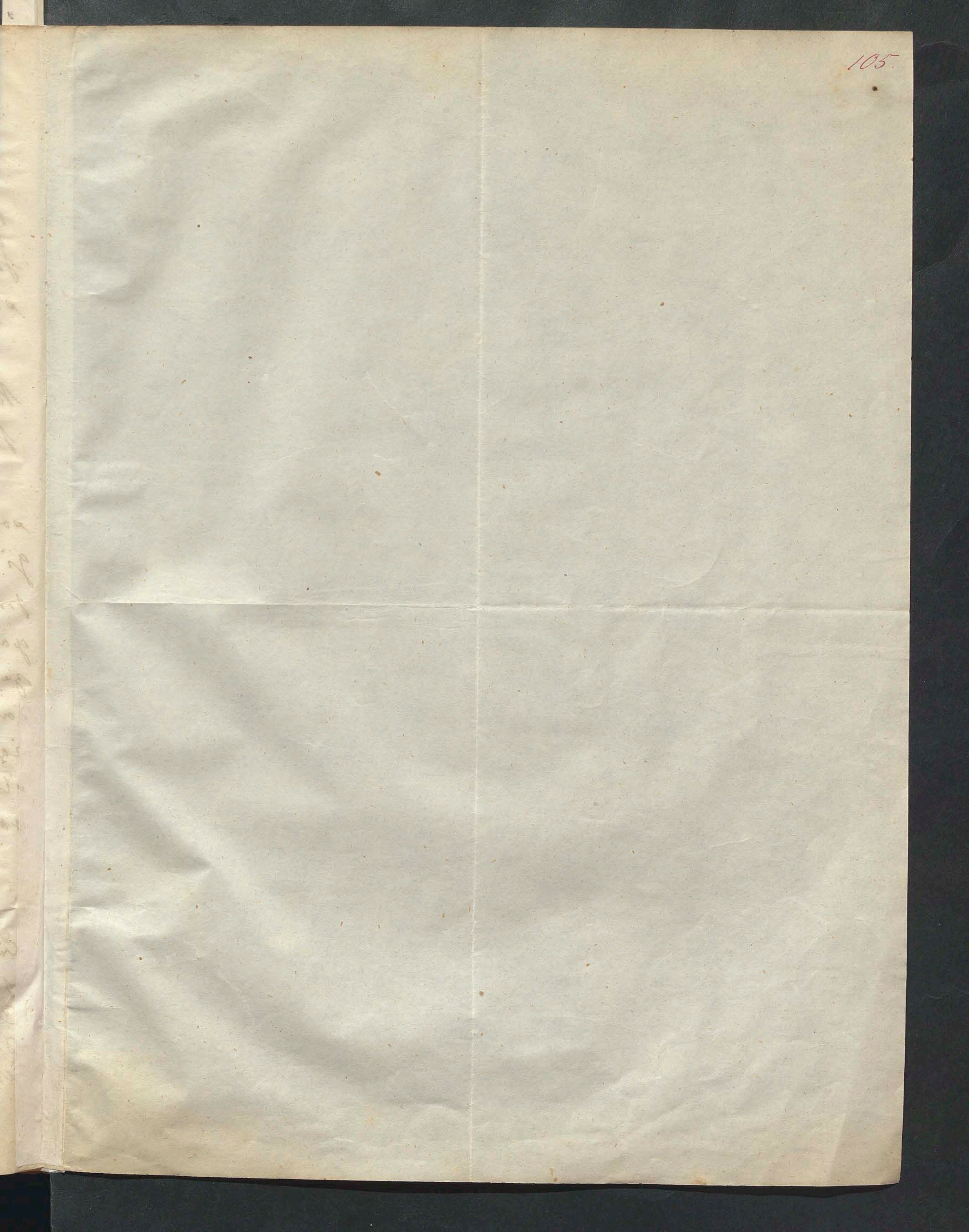
Z prawdziwą czcią i poważaniem

WWPana Dobrodzieja

niższy sługa

Józef Berger

Ex. Biblioteki Warsz. posyłam pocztą co miesiąc. Czy też dochodzi regularnie? Druk tomu IIgo „Chaty za wsią" już skończony.



Warszawa dnia 20 Kwietnia 1854. 106

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ

Wielmożny
J. I. Kraszewski
w Żytomierzu.

Na ostatni list WWPana natychmiast odpowiadam, przesyłając przy niniejszem fantazyi: „Łza w Niebie". Bo łatwiej mi daleko było kazać ją przepisać, niż wydzierać z Ex.; ale z doświadczenia wiem, że ~~daleko~~ nierównie łatwiej, a nawet bez żadnych trudności, można przeprowadzić przez Cenzurę rzecz już drukowaną, niż pisaną. Przeszła ona już i tak ogień czyszczący u P. Dubrowskiego, a jeszcze raz ją poprawić, byłoby zawiele. Jeżeli więc jest przeznaczona do druku (jak się spodziewam), w takim razie zatrzymuję sobie tylko <u>jedną</u> odbitkę, którą włożę na to miejsce; jeżeli zaś nie, natenczas po przepisaniu wypraszam o łaskawy zwrot tych form.

Do żadnych kosztów nie roszczę sobie najmniejszej pretensyi.

Na tom 3ci Chaty oczekujemy. Chociaż korrektę robiłem z całą przyjemnością, a nawet się tak pewien <u>wyłącznie</u> ją, nie zaręczam, czy nie znajdą się jakie omyłki.

Że

Że mógł być, nie zadziwi mię to wcale,
ale zmartwi niezmiernie. Żałuję tylko,
że Cygan już się powiesił. Nie doczy-
tawszy jeszcze do końca byłbym przy-
siągł, że się urwie, albo że go kto
odetnie; — ale nie, naprawdę się
powiesił. z wielkim moim żalem.
Mniejsza już o mój żal, ale które
czy sama powieść na tem nie
straci? Cały interes nie polegał
z tej powieści ani na Motruni
ani na Azji, ale na Tymryju. Nie
wiem, jakto będzie bez niego!
Jż już zemściłem się, wypowiedziawszy
moje boleść, na którą może niewiele
zwrócić uwagi.

Z prawdziwą czcią i poważaniem
od lat już bardzo wiele

Józef [illegible]

Odpowiedź W. J. Orn-
sinowskiemu załączam,
z prośbą o łaskawe oręczenie.

107

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W liście, w dniu wczorajszym przesłanym do Sz. Kronenberga, objaśniłem całą moją sprawę z Sz. Jakubowskim, prosząc Go o pomoc i pośrednictwo: dziś udaję się z całą ufnością do Wiel. Pana Dobr. z prośbą o łaskawe wstawienie się za mną do Sz. Kronenberga, aby raczył o mojej prośbie pamiętać.

Uregulowanie moich stosunków z drukarnią wpłynie, nie wątpię, na korzyść samejże Gazety, bo będę miał ręce rozwiązane i wolność działania, bez odnoszenia się do nikogo; powiększą się też nowe obowiązki i ciężary, którym trzeba będzie z całą gorliwością zaradzić.

Karyery wielkiej nie zrobię: pracowałem już lat 5½ przy potocznych pensyach, wynoszących najwięcej złp. 3000 rocznie, a przy całem szczęściu, pracując jeszcze raz taki przeciąg czasu, będę miał najwyżej rs. 9000 majątku na starość, i to w rupieciach.

Dobroć serca Wiel. Pana Dob. nie zapomniała nawet w oddali o małym Sylwestrze: do niej i ja się teraz udaję, a oprócz szacunku i poważania, z jakiemi już jestem oddawna dla osoby Wiel. Pana Dob. przybędzie jeszcze wdzięczność, którą do zgonu zachowam.

Jeszcze raz ponawiając wyraz szacunku i poważania, zostaję

prawdziwym sługą

Lesznowski[?]

W-a 12/III. 66.


108



Dziś o godzinie w pół do czwartej
zakończył życie śp. ks. Leon Łubieński.
Urodził się dn. 29 lutego 1812 r.

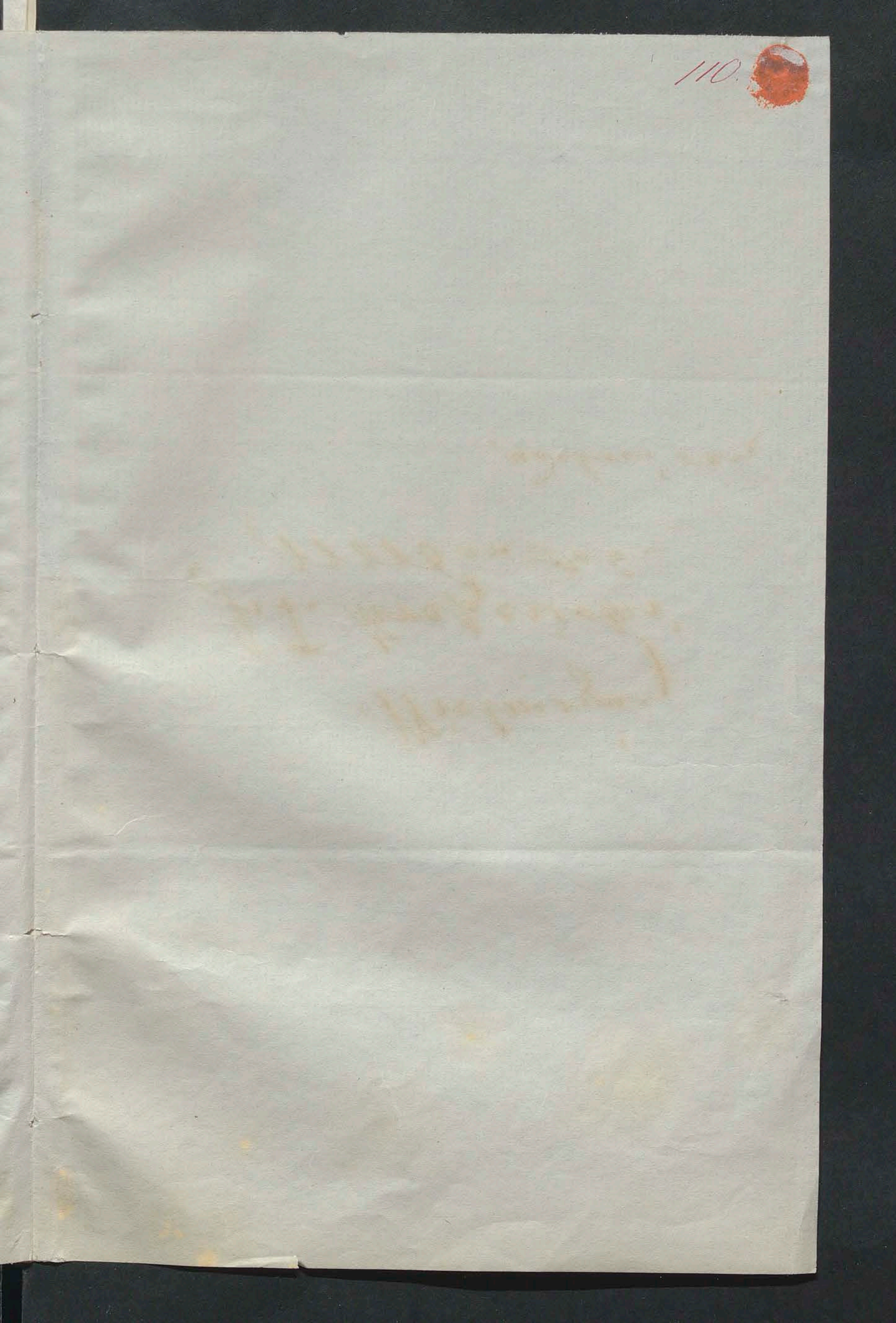
Ale dla mnie i przeważnie dla
drugich ludzi robił tu dobrego na
ziemi, już to samo wystarczy przed
Bogiem, nie wątpię, na zgładze-
nie win, jakie tu mógł popełnić.

O krótką wzmiankę w jutrzej-
szej Gazecie ośmielam się upraszać.

Otrzymaną mi paczkę od
ks. Miaskowskiego, przesyłam
do łaskawego ocenienia.

Z prawdziwem poważaniem
Loreberg

dn. 31 lipca 1860.


110.

Wielmożny

J. I. Kraszewski

WWPan Dob.

oddać raczy

111.

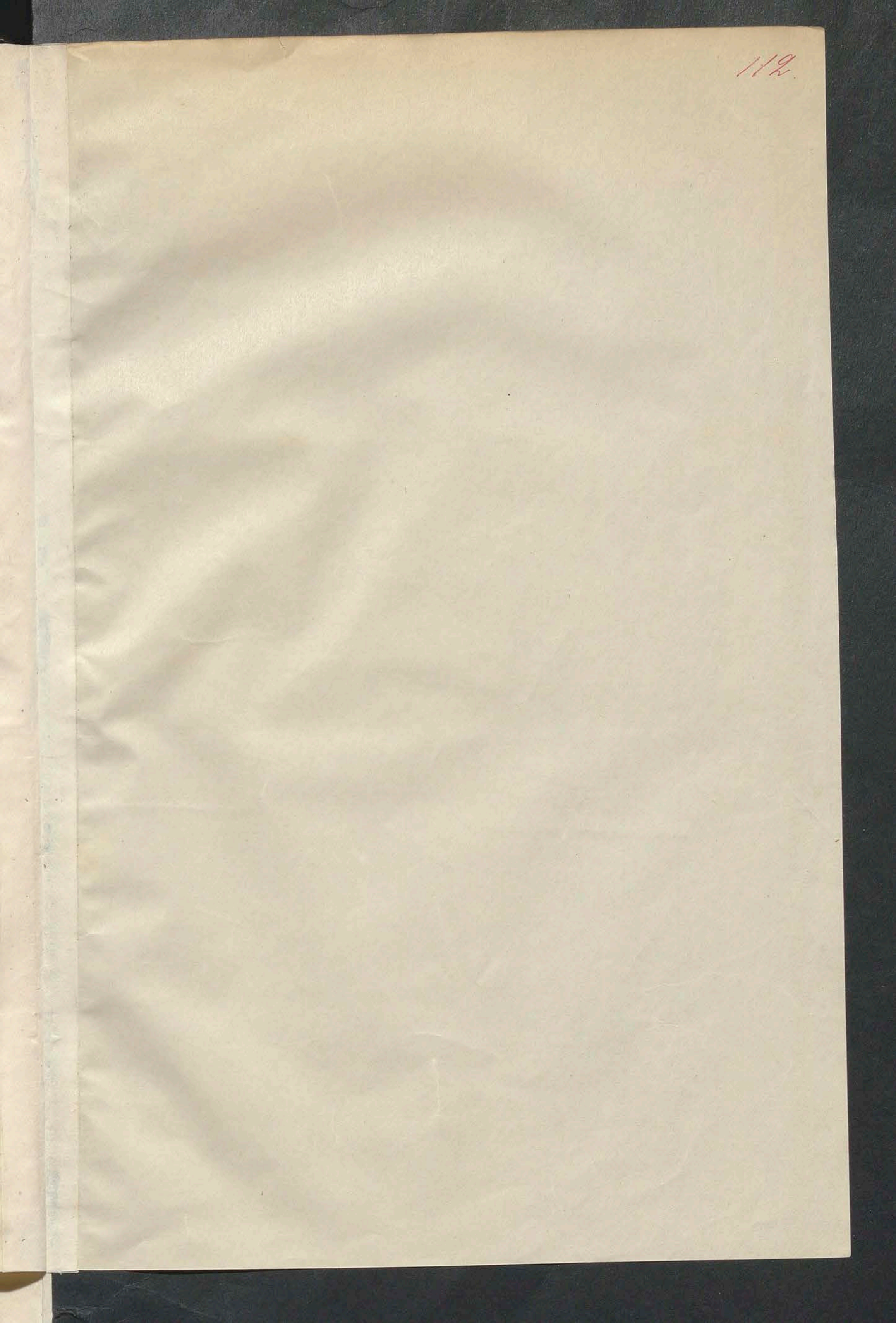
Nie dla korrekty, bo ta jest już niepo-
trzebną, ale dla pokazania, że Przegląd
jest już od kilku dni skończony, przesyłam
wybrany Dozw. Ex. cenzuralny, o zwrot
którego proszę.

Zapewne będzie jeszcze Przegląd rzeczy
krajowych, o który ośmielam się
wypraszać.

Z wysokiem poważaniem

[illegible]

d. 16/IX 62.


112

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Wyszło [illegible] Athenaeum staraniem WPana redagowane; razem też widząc wpływ zbawienny, jaki to pismo na społeczeństwo nasze wywiera, wielce bym bolał nad tém gdyby miało nadal nieistnieć – Racz więc WPanie i mnie policzyć w liczbę Prenumeratorów, a zarazem tém się pocieszam, jeśli to pismo, jak i wszystko co czy to pod kierunkiem WPana czy też z pod pióra Jego wychodzi, nie przestanie i nadal być ożywczym pokarmem umysłu i serca naszych ziomków –

Miło mi przy tej sposobności wynurzyć tę głęboką cześć i prawdziwe poważanie jakiemi ku Jego osobie przejęty jestem, widząc WPana bez względu na namiętności ludzi

zawsze

stale i mężnie z zaparzaniem się prawdziwem pracującego nad tem co umiał oświecić a serce ożywić i uszlachetnić może —

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

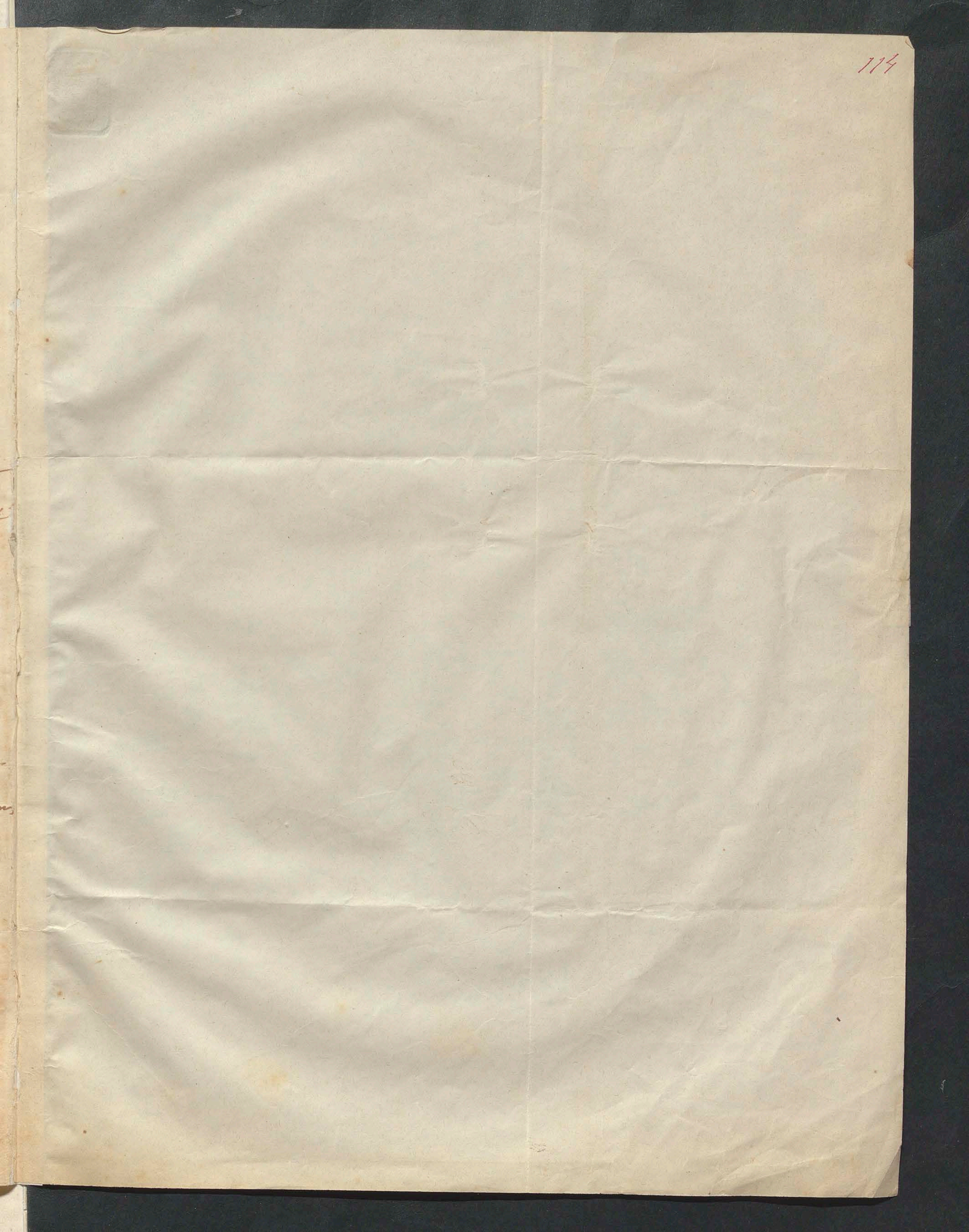
Ks. A Beresniewicz Rektor Telszewskiego

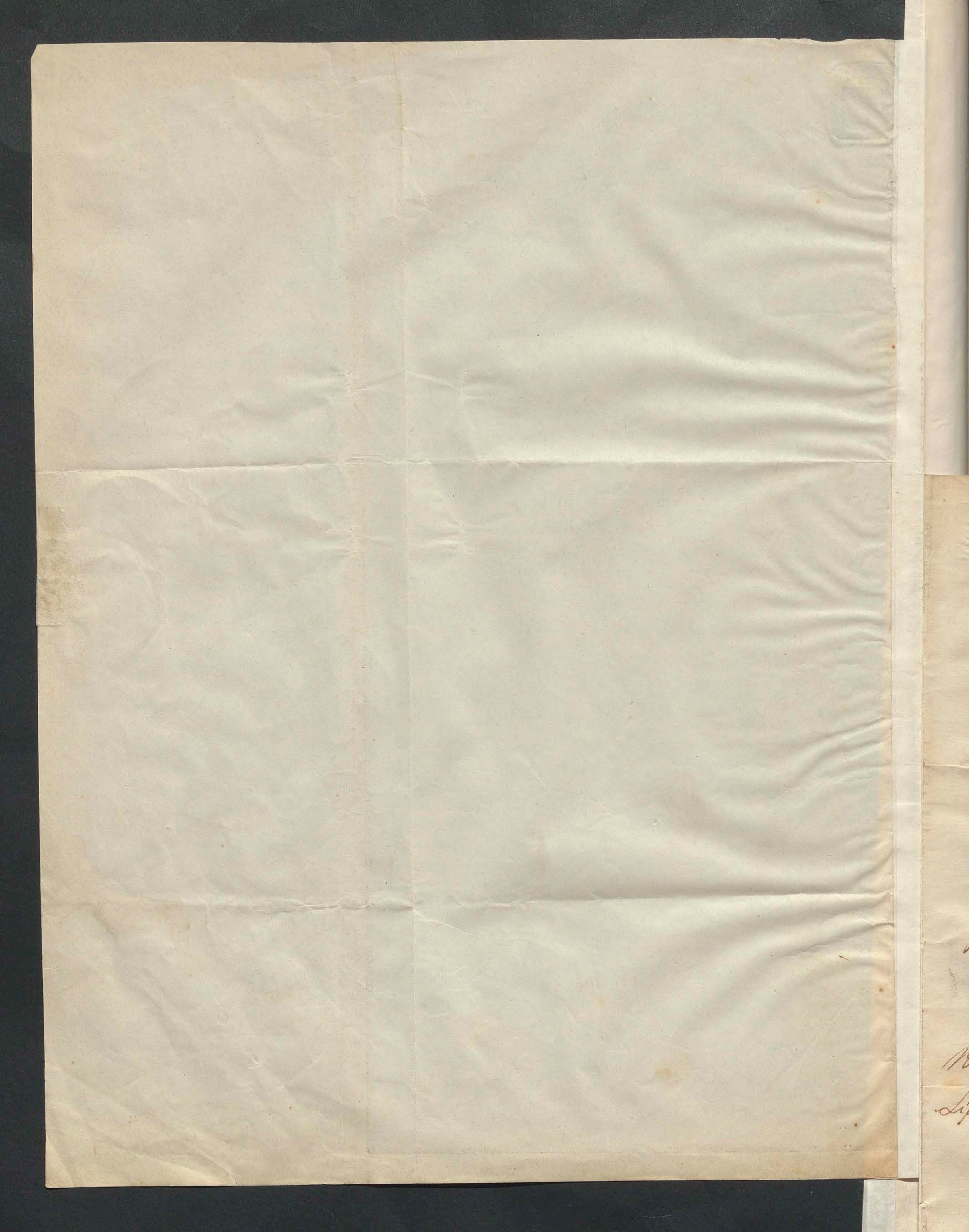
R. K. Duchownego Seminaryum

1850 roku

Listopada 21. d.

Worniе





X. Beresniewicz.

R. 1851. 21. Lip

Do

Redakcyi Atheneum. —

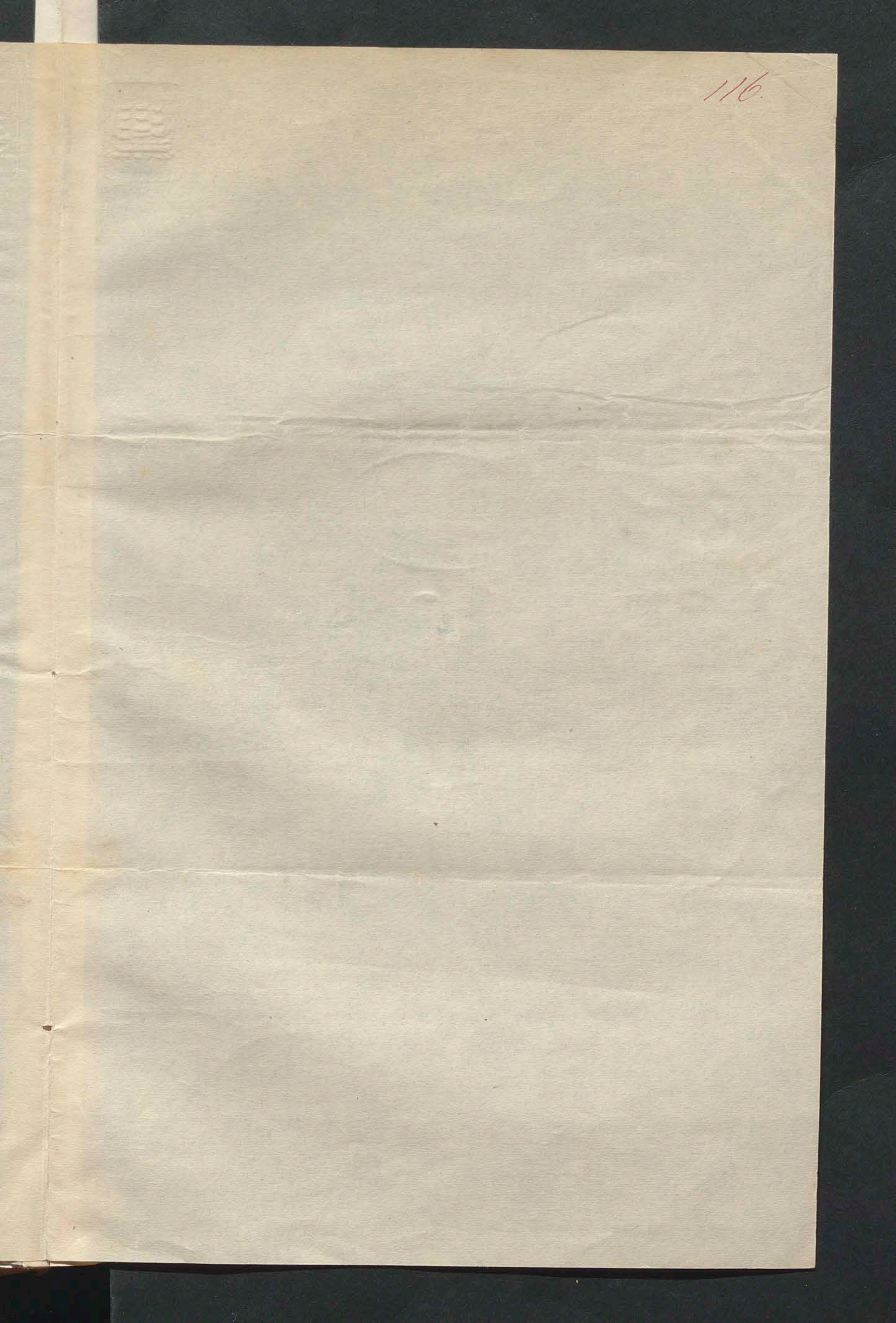
Stosownie do ogłoszonego Prospektu Ateneum, mam honor przy niniejszem przesłać Redakcyi r. sr. 7. jako przedpłatę roczną —

Ks. Beresniewicz Rektor Żmudzkiego Seminaryum. —

1851. roku Lipca 21. dnia

Wornie. —

Adres do mnie: Kowieńskiej Gubernii w M. Worniach. —


116.

Warszawa 22/11 1858 r.

117

Odebrałam już z cenzury rękopism Lenartowicza; cały przeszedł dobrze, tylko z Świętej pracy wykreślono prześliczny ustęp od wiersza „To jeszcze jedno, gdyście kochani, itd. 32 wierszy z kolei; co prawie na jedno wyjdzie jakby i całego zakazali, bo bez tego ustępu prawie nie można drukować. Ale może się jeszcze uda przyprowadzić z jakąś modyfikacyą. Pozwolenia na wydanie z fotografem autora tu w Warszawie otrzymać niepodobna, już cztery razy odmówiono poprzednio, skutkiem jakiejś niewytłomaczonej osobistej niechęci tego od którego głównie zależy; ale wszyscy mi radzą, aby nie wspominając o tutejszym zakazie, zrobić podanie do cenzury Petersburgskiej, gdzie zdaje się nie będą robić trudności. Spróbuję, przeszlę fotograf i kilka ładnych bardzo poezyj, których tu przeprowadzić nie można. Z nadesłanego mi rękopismu będzie zdaje się około sześciu arkuszy druku w 16, formatu Lirenki wydanej w Poznaniu; w tych dniach pisałam do Len: żeby mi jeszcze choć na arkusz druku przysłał, nie wiem jednak czy będzie mógł się teraz tem zająć, bo jest dużo cierpiący. O ile mogę wnioskować z listów, miał Pan Dobrodziej zupełną słuszność że jest teraz w przykrem położeniu; widać musiał go

Bóg szczególniej upodobał sobie, kiedy go tak bardzo doświadcza, tak ciężkie zesłał nań krzyże: tęsknotę do kraju, chorobę i niedostatek. Jakież to wielkiej trzeba wiary, jak bezwzględnego poddania się woli Bożej, aby je dźwigać cierpliwie, a jeszcze na obcej ziemi, zdala od serc coby nas zrozumieć i pocieszyć umiały! Chciałabym szczerze dopomódz mu choć jednego ulżyć cierpienia, uwalniając od tej smutnej ostateczności, jaką jest choćby sama tylko obawa niedostatku; znając go, przyznasz Pan Dobrodziej, że byłoby to dotknąć go bardzo boleśnie, przesyłając zasiłek jakiś tytułem wsparcia lub pożyczki, i dla tego, jak wspominałam, umyśliłam wydać rękopism jego sposobem prenumeraty, bo to jedyny środek, żeby nie tylko oszczędzić mu przykrego wrażenia, jakie wywołać musi jałmużna choćby najbardziej ukochaną podana ręką, ale nadto wzbudzić w sercu jego uczucie błogiej pociechy, jakiej doznać musi odbierając taki dowód współczucia i miłości rodaków. Przypominając Panu Dobrodziejowi łaskawą obietnicę, przesyłam łaskawie oznaczoną mi przez Niego liczbę biletów, sztuk 250, które szlachetnemu sercu i łaskawej Jego polecam pamięci. Mam zamiar wydać 1500 exem: papier jak najpiękniejszy satynowany, druk piękny, o zrobienie stosownej okładki chcę prosić Kostrzewskiego. Koszta wydania obliczone najściślej wyniosą około 350 rs;

każdy fotograf kosztować będzie 2 Złt, dla prenumerato-
rów liczę tylko po 3 zł 10, i gdyby nawet nie można było
uzyskać pozwolenia na ogłoszenie, to dołączę osobno, do
każdego z fotografem zaprenumerowanego exemplarza. Ce-
na jest tak niska, że zdaje się dla każdego przystę-
pną się staje, a wzgląd ten trzeba było mieć na celu
pragnąc kilkaset rozprzedać biletów, żeby można jak
najprędzej choćby paręset rs przesłać autorowi. Pomi-
mo że teraz tak wiele i mówią i piszą o dobroczynności
i miłości bliźniego, wiem, niestety! z doświadczenia,
jak wiele trzeba zwalczyć i przenieść trudów i przykrości,
chcąc urzeczywistnić każde podobne przedsięwzięcie; dziś
jednak najpewniejsza jestem pomyślnego skutku, kie-
dy Pan Dobrodziej raczyłeś wziąść je pod swoją opiekę;
bo któżby śmiał, ktoby mógł odmówić Temu, co tak
ogólną cześć i miłość pozyskać sobie umiał, którego
przywykliśmy słuchać jak wyrocznię. Poważam się
więc tylko przypomnieć jeszcze Panu Dobrodziejowi ła-
skawe przyrzeczenie, prosząc abyś raczył wspomnieć o
tem wydaniu, a będzie to niezawodny sposób zapewnie-
nia mu szczęśliwego powodzenia. Co do mnie, gdybym
mogła liczyć sobie za jakąś zasługę tak święty i miły
obowiązek jakim jest podanie ręki tak zacnemu roda-
kowi i przyjacielowi, już tem samem że mi nastręczył
tak dawno upragnioną sposobność poznania Pana Dobrodzieja,
odbieram nadspodziewaną, najpożądańszą nagrodę.

Racz Pan Dobrodziej przyjąć zapewnienie najgłębsze-
go szacunku i uwielbienia, i w łaskawej mnie zachować
pamięci, oraz choć paru słówkami zawiadomić, kiedy
mniej więcej mogę liczyć na wpływ z przesłanych biletów.

J. Bełżowska

Nro 2425.

B

119

Warszawa 13/1 1859 r.

W tych dniach pisał do mnie Lenar: prosząc zarazem o przesłanie Panu Dobrodziejowi załączonego listu. Z przyjemnością dopełniam włożonego na mnie obowiązku, korzystając zarazem ze sposobności przypomnienia łaskawej pamięci Jego, przesłanych w listopadzie biletów. Chciałabym koniecznie rozpocząć druk w pierwszych dniach p. m. poważam się więc najuprzejmiej prosić Pana Dobrodzieja abyś raczył łaskawie zawiadomić mnie ile biletów rozprzedać dla się udało, albowiem od liczby prenumeratorów zależeć będzie ilość exem: — Co do poematu S. Franciszek, Lenar: zezwala aby go drukować w tym zbiórze, ponieważ, jak mi pisze, nie zapewniał Wolffa że mu odda ten poemat, tylko zobowiązał się napisać poemat obejmujący 6 do 7 arkuszy, i to za nędzne 600 franków, a conto których Wolf założył mu 200 fr: Donosi mi że Pan Dobrodziej wziął też na siebie załatwienie tego interesu, i prosi abyś raczył jakim sposobem wydobyć od Wolfa powierzone mu rysunki Semlera do S. Franciszka. Zdaje się Wolf nie[illegible]inby już żadnej do Len:

rości sobie pretensyi, której przywłaszczył sobie prawo przedrukowania w Skarbczyku wszystkich prawie drobniejszych jego poezyi. — Jeszcze jedno: czy drukować w tym zbiorze S. Zofię?... Lenar: wolałby żeby jéj nie wydawać; raz że już była drukowaną, powtóre uważa że to inny nastrój niż S. Franciszek; tu znów powszechnie się domagają o zamieszczenie, stanęło więc na tem żeby to zostawić uznaniu Pana Dobr: — racz więc łaskawie zadecydować jak mam postąpić. —

Jakżem też wdzięczny Panu Dobr: za Jego poczciwe, serdeczne listy; zapewnie wiadomo Mu jak wiele w tych czasach znów przeszedł przykrości, a co smutniejsza od ludzi którzy właśnie powinni byli umieć go ocenić. Ostatni list jego bardzo, bardzo smutny, znów od miesiąca przeszło nie wychodzi z domu, i widać w jak smutnem musi być położeniu, kiedy się zdobył na tę odwagę żeby mi napisać otwarcie że mu wszystkiego brakuje. Chciałbym pracować, pisze, a tu jak na przekór zdrowie nie dozwala. Postanowiłam więc nie zwlekać już z drukiem, bo przesyłając exemplarz będę mieć sposobność przesłania Mu jakiegoś zasiłku

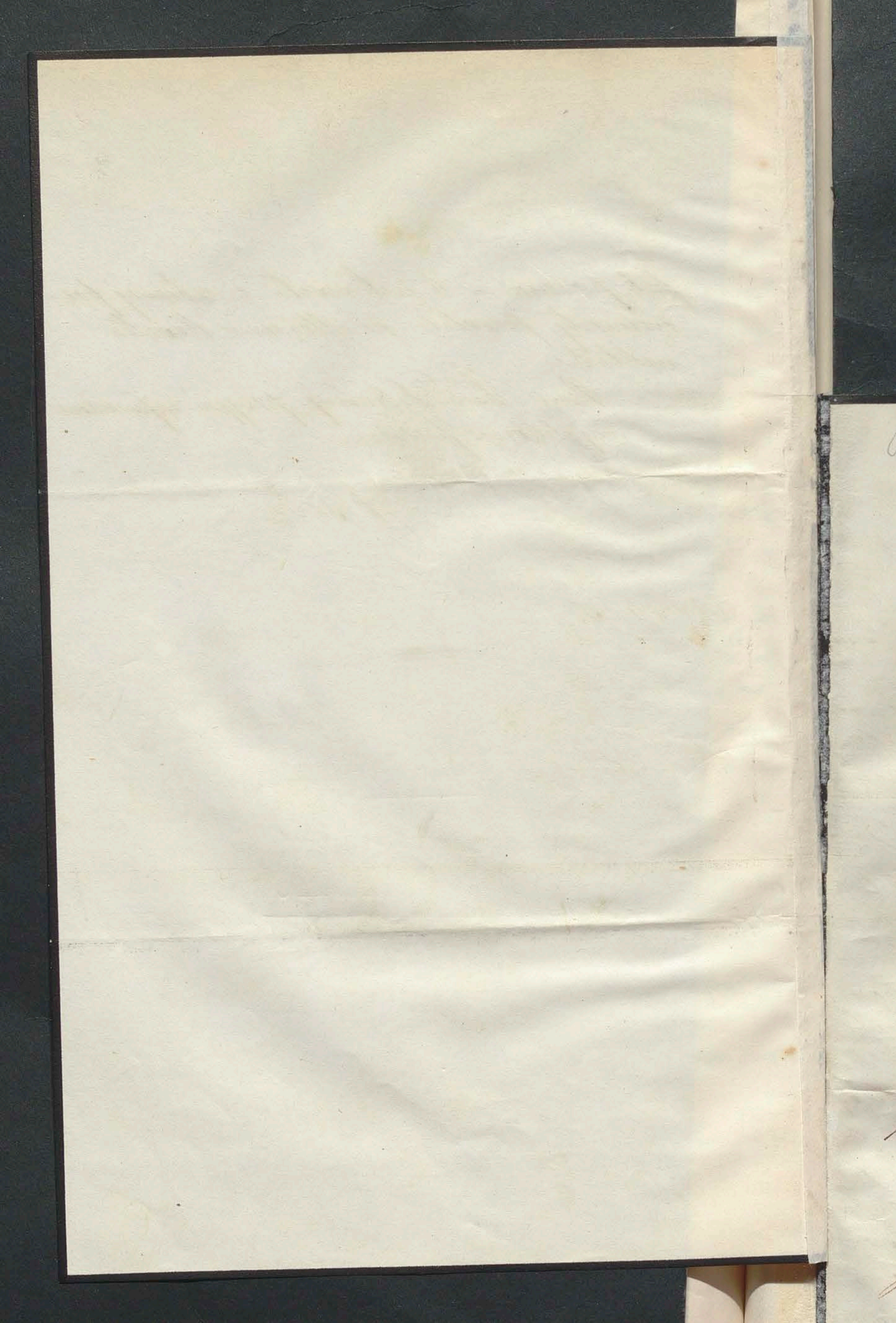
120.

pod pozorem że to jest reszta z zebranej prenumeraty, pozostała po odtrąceniu kosztów nakładu.

Racz Pan Dobrodziej przyjąć zapewnienie najgłębszego poważania.

J. Bełza

N.ro 2425.



Beleszewska

Warszawa 6/3 1859 r. 121.

Kilka tygodni prawie nie wstawałam z łóżka, i dla tego dziś dopiero przesyłam Panu Dobrodziejowi żądany adres Lenartowicza: „Roma, via magna Napoli, N1. piano secondo." Jeśli jednak Pan Dobr: życzysz sobie aby listy jego pewnie i prędzej dochodziły, to racz nadsyłać je na moje ręce, a ja natychmiast po odebraniu wyprawiać je będę; nie wiem czem się to dzieje, ale w ogóle listy z tamtych stron wysyłane za granicę bardzo często giną gdzieś bez śladu, lub w najpewniej niesłychanie długo idą. Wczoraj odebrałam list od Lenartowicza, w z. m. chorował bardzo, ale teraz już znacznie lepiej: przesłałam mu sous bande N-ra Gazety War: zawierający list Pana Dobr: w którym tak pochlebnie wspominasz o nim; szkoda że nie mogę okazać listu jego w którym dziękując mi najserdeczniej za przesłanie gazet, z takiem uwielbieniem, z taką czcią pisze o Panu, tak żywo maluje niewygasłą wdzięczność swoją za okazane mu współczucie i przyjaźń, a chwile spędzone z Nim razem, do najmilszych w życiu swojem liczy. Pisze mi że spodziewa się i z upragnieniem oczekuje listu Pana Dobr: ale jakkolwiek zapewnie przykro i tęskno by mu było zbyt długo wyglądać odpisu, przekonana jednak jestem że nigdy nie mógłby posądzać o niepamięć lub obojętność; tego

w tak postępowaniem jak pismami swemi, najlepszego najpoźniejszego dowodzi serca.

Dzięki pomocy zacnego A. E. Odyńca, nie tylko wiersze wykreślone tu z „Świętej pracy" ale nawet cały poemat „Trzy Siostry" oraz „Baśń o walecznym Tysiącu", przeszły nienaruszone przez cenzurę Warszawską, i zarazem pozwolono wydać z portretem autora. Idąc za radą Pana Dobr: zbieram starannie wszystkie tak po tutejszych jak i zagranicznych pismach porozrzucane poezye Len: a chcąc żeby wydanie to nie tylko wewnętrzną ale zarazem i zewnętrzną zalecało się wartością, ułożyłam się z Kostrzewskim i Drążkiewiczem o zrobienie drzeworytów. W ogóle będzie dwadzieścia kilka, co prawda podniosło koszt nakładu przeszło o 100 rs, ale sądzę że przyczyni się do prędszego rozprzedania, tym bardziej że cena jest tak niska. Po wyjściu druku podwyższę na rs 2 kop. 50. i wtedy już wszystkie exemplarze będą ozdobione portretem autora. Miałam jeszcze w przeszłym miesiącu druk rozpocząć, ale papier nie dopisał; obstalowałam u Koeza, ale skutkiem zepsucia maszyny fabryka stanęła jeszcze w końcu stycznia, zatem powiadają muszą najpierw wcześniejsze ukończyć zamówienia, mnie obiecują nawet na 1. kwietnia. Nie wiem jak sobie radzić. Chcąc żeby druk a szczególniej drzeworyty mogły się wydać, trzeba żeby papier był piękny, gładki i gruby, taki podobny jest bardzo drogi, a co gorzej doprosić się nawet o niego nie można w fabrykach,

bo dla dwudziestu-kilku ryz nie chce im się osobnej robić maszyny, a na taki kosztowny zazwyczaj mało zdarza się kupców. Utrzymują tu w ogóle że rossyjskie fabryki lepsze i tańsze znacznie wyrabiają papiery; czyby nie można tam gdzie obstalować, może Pan Dobr: raczysz objaśnić mnie w tym względzie.

Prócz przesłanych Panu Dobr: rozdałam przeszło 800 biletów, ale pieniędzy mam dopiero około 200 rs; a że z powodu powiększenia rękopismu oraz dodaniem drzeworytów, koszta nakładu będą znacznie większe niż wyślałam, zatem niedostaje więcej niż drugie tyle; gdy jednak dla braku papieru i tak nie mogę jeszcze rozpoczynać druku, zatem jeśli mi się uda przez ten miesiąc tyle jeszcze zebrać aby łącznie z małą ofiarą na jaką mnie stanie opędzić koszta nakładu, wtedy pragnęłabym całą zebraną i złożoną przez Pana Dobr: summę przesłać autorowi, aby mógł doprowadzić do skutku zamierzoną podróż do Szczawnicy. — Serce się ściska widząc jak świat i ludzie coraz więcej oddalając się od chrystyanizmu, wyrzekają się głównej jego podstawy i zasady: miłości Boga i bliźnich, i jakby wracając do pogańskich wieków, toną coraz głębiej w kale materializmu i samolubstwa. Jakże to dziś często napotykamy podobne pasożytne zjawiska, jak ten o którym Pan Dobr: wspominasz w ostatnim swoim liście do Gazety Warsz: ileż to możnaby wskazać podobnych exemplarzy.

Jeśli obok tego ogólnego głosu uwielbienia jaki Pan potrafiłeś zbudzić w sercach rodaków, że na samo odgłos nazwiska Jego, wszystkie jakby cudowną poruszone

siłą, jednem odzywają się echem; jeśli do tego niezwię-
dłego wieńca, jaki miłość rodaków na Twe włożyła skro-
nie, wolno mi jeden skromny dorzucić listek, to przyjmij
Pan najserdeczniejsze dzięki za błogie uczucia spokoju
i pociechy jakie powstały w mej duszy podczas czytania
dwóch cudnych utworów jego „Mogiły" i „Staropolska
miłość." Dziś gdzie wszystko w ogóle albo nas mrozi
lodowatem samolubstwa tchnieniem, albo przeraża gorącz-
kowym jakimś objawem, podobna książka to skarb nieoceni-
ny, a wpływ jej na ogół nadzwyczaj zbawienny, tym wię-
cej że tu wszystko tak proste i naturalne a zarazem
tak wzniosłe i poetyczne!

Rozeszła się tu upragniona wiadomość że Pan
Dobr: masz zamiar w tym jeszcze miesiącu odwiedzić
Warszawę, a co więcej na dłużej zostać między nami;
czy można ufać tej wieści, lub czy to tylko płonna
nadzieja zwodniczym łudząca blaskiem.

Łączę zapewnienie najgłębszego szacunku i powa-
żania.

J. Belejowska

Warszawa 12/5 1859 r. 123

№ 2425.

B

Późno odpisuję na ostatni list Pana Dobro: ale przez parę miesięcy tak mocno byłam cierpiąca że często całe dnie prawie przeleżeć musiałam; od paru tygodni zaledwie przyszłam trochę do siebie, i teraz dopiero mogę najserdeczniej podziękować Panu za łaskawy list Jego. Gdyby mi Bóg był udzielił tego niezrównanego daru słowa jaki Pan w najwyższym posiadasz stopniu, wówczas zupełnie potrafiłabym wyrazić jak głębokim szacunkiem i uwielbieniem przejął mnie list Jego; tylko wielkie, szlachetne, miłością i poświęceniem żyjące serce, może znaleść w sobie tyle siły, aby w tak ciężkiej boleści myśleć o tem co innym dopomódz lub przyjemność sprawić może. Fijołka z wielkim żalem nie znalazłam w liście, ale zawsze z całej duszy dziękuję za tę chęć, za tę myśl serdeczną; mój Boże! jakże się Panu odwdzięczyć, jak choć słabo wywzajemnić za nią! Jak wielki dług zaciągnęłam, bo w życiu mojem tak ciężkiem, tak smutnem, chwilka błogiej pociechy to gość tak rzadki, tak dziś nieznany prawie, że już ani wiem jak dziękować za nią. Powiem więc tylko proste Bóg zapłać! a że każdy dług serca jest to należność tak święta, że ją koniecznie w miarę możności spłacać powinniśmy, przyjmij więc Pan tymczasem na co mnie stanie, ostatni list Lenarto: i świeżo przerobione przez niego Trzy Siostry. Tyle mam przyjaźni i współczucia dla serdecznego naszego poety, każdy list, każdy ręką jego nakreślony wierszyk jest tak miłą dla mnie pamiątką, że Panu tylko jednemu odstąpić go mogę. Za przesłany mi wiersz o Kolosseum stokrotnie

dziękuję; przepisałam go zaraz i przesłałam do cenzury Wileńskiej na ręce A. E. Odyńca, mam nadzieję że on potrafi tam przeprowadzić, bo tu najniezawodniej wykreśloneby dwie ostatnie strofy. Przesłałam jednocześnie Sen króla Jana. Treścią tego poematu jest widzenie Sobieskiego po zwycięstwie pod Wiedniem, w którem duch Leonidasa ukazuje mu, że za uratowanie i oswobodzenie z pod przemocy Turków, Niemcy odpłacą w przyszłości, rzezią Galicyjską. Może teraz puszczą. — Druk poezyj Lew. już rozpoczęłam; chcę koniecznie aby xiążki były już zupełnie gotowe w pierwszej połowie czerwca, bo około S. Jana mamy tu najliczniejszy w całym roku zjazd obywateli, liczę więc na to że może mi się uda rozprzedać pewną liczbę exemplarzy. Robię co tylko można dla rozdania jak najwięcej biletów; pomaga mi w tem szczerze p. August Trzetrzewiński, przyjaciel Teofila; tak połączonemi siłami zebrałam przeszło 300 rs, braknie mi więc już tylko z jakie sto-kilkadziesiąt rs. które w części może jeszcze uda mi się zebrać, a resztę sama dołożę. Teraz chodzi mi głównie oto, aby można jak najprędzej zebrać z jakie choć 450 rs. dla przesłania Lew: jak więc Pan Dobr: będzie mógł co zebrać, to racz mi nadesłać, a ja znów wszelkich możliwych użyję środków, aby po ukończeniu jak najwięcej rozprzedać exemplarzy. Ufam szczerze że Bóg pobłogosławi naszym dobrym chęciom, i nie odmówi nam tej pociechy ziemny śpiewaka naszego choć od jednej niewoli przybrocić. — Drzeworytów jest 20, z tych kilka większych; zapłaciłam za nie 500 ℔; biję 1500 exem: zatem wypada tylko 10 gr więcej na exemp: a może znów przyczynić się znacznie do prędszej rozprzedaży. Z początku wachałam się trochę, ale umorzę wytłomaczyć się Panu Dobr:

co mnie nareszcie skłoniło do tego wypadku. (Nie znam i nie wiem czy mam się domyślać powodów jakie mógł mieć p. Wójcicki, że zamiast choć cokolwiek dopomódz wydawnictwu na dochód Len: podobało mu się wystąpić jako protektor księgarza Nowackiego, na którego żądanie napisał do Len: że poezye jego, a szczególniej wydane przez Now: tak nie mają pokupu, że tenże dotąd nawet kosztów nakładu nie odebrał, zatem prosi go najusilniej, aby N. nie narażał na stratę i w tym celu zezwolił na zmianę tytułu, lub przynajmniej na domieszczenie że to jest drugie, nowe wydanie. Znasz Pan szlachetną bezinteresowność poczciwego Teofila; nie powodowany odpisał p. W. że na wszystko zezwala, byle więcej szkody nie mieć na sumieniu. Now: drukował 2000 exempl. po najściślejszem obliczeniu, cały nakład w raz honorarium Len: nie przechodzi 3000 złł. (Len: dał tylko 100 rs). Cenę nałożył stosunkowo bardzo wysoką bo 10 zł, czyż więc nawet można przypuszczać że przez lat dwa nie sprzedał 500 exem. Jest to więc prosto handlarska spekulacya, żeby zmianą tytułu i ogłoszeniem o wyjściu w błąd wprowadzić kupujących, aby dawne wydanie jego za obecnie się drukujące nabywali. Tak więc dodaniem drzeworytów i fotografu autora, może je staranniej na pierwszy zaraz rzut oka odróżnić. Nie pojmuję jak p. W. mógł teraz właśnie z czemś podobnem wystąpić, bo zawsze może zaszkodzić rozsprzedaży drukujących się poezyj. Pewna jestem żem sobie zrobiła nieprzyjaciela z p. W. bo nie mogłam przenieść na sobie, aby mu nie powiedzieć ostrej prawdy. O tem wiem tylko od Len: który mi donósł o wszystkiem. Napisałam Mu aby odtąd bez mojej lub Pana Dobr: wiadomości na nic podobnego nie pozwalał.)

Co do Wolfa. W liście pisanym do Pana Dobr: mówi że dał zadatku 300 fr: ja mam list Len: że wziął tylko 200 f. i bynajmniej nie zapewniał że mu odda S. Franciszka, co już to

samo dowodzi że umawiano się o poemat 6. arkuszowy, a S. Ge-
nie obejmuje i 2 arkuszy druku; rysunki oddał dla tego że Wolf
prosił go aby mu odtąd sprzedawał co tylko napisze. W prze-
szłym tygodniu był w Warszawie, dowiedziawszy się że poemat
ten już jest w druku, pomimo iż w liście pisanym do Pana Do-
zgadza się na odstąpienie, wybierał się przysłać mi pozew; dały
w liście liczy za drzeworyty 200 fr, tu powiedział mi że ich
jest dwa każdy po 250 fr. Widząc że sobie żartuje z posło-
chów jego, pozwu nie przysłał i sądzę to nie łatwoby przyszło
nie mając żadnego dowodu, ale pokazuje się że mu ufać nie nie-
można, i ani podobnaby było płacić, dopókąd nie złoży Panu
Dob: owych tak co raz inaczej ocenianych drzeworytów, z udowodnie-
niem ile za nie zapłacił; raz jestem przekonana że ich nie ma,
powtóre że płacąc za nie, śmiało można domagać się zwrotu. Są-
dzę że Pan Dobr: tegoż samego będzie zdania.

Niepokoiło mnie długie milczenie Len: aż w tej chwili przynie-
siono mi z poczty aż dwa jego listy; nie pojmuję czemu szły daleko
dłużej niż zwykle, i dopiero dziwnym trafem zbiegły się dziś razem.
Pisze że jest trochę lepiej ale tak osłabiony że bardzo mało chodzić
może. Ma teraz zamiar na jakiś czas jechać do Villa Regio, następ-
nie do Mont-d'Or, gdzie go podobno Meyer wysyła, a stamtąd
najpewniej do Paryża. Przytaczam ustęp o Panu. „Jakże serdecznie
żałuję kochanego Józefa; pojmuję boleść jego i nie śpieszę z pociechą,
ani mu wspominam że wiem jaki cios go dotknął; niech przeboli, o-
chłonie — potem po cichu pogadamy z sobą jak jaskółki przy zacho-
dzie słońca. Gdybyś wiedziała, droga moja pani, jak ja go pokocha-
łem, jak się zbliżyłem blisko jego serca, a to głównie dla tej trzeźwej mi-
łości jaką w nim widzę dla kraju i rodaków; cóż to za piękna,
za wzniosła dusza!..... Jeśliby Pan chciał pisać do niego, to
albo racz na moje ręce list nadesłać, albo adresuj: M. La-
dislas Kulczycki, via di Fornaci, N. 209, à Rome, pour
remettre à M. Lenar: bo taki adres wskazuje mi w ostatnim
liście. Biedny on biedny! zawsze tak smutny i tak sa-
motny, a takby mało do szczęścia wymagał. Najciaśniej-
szy kącik na rodzinnej ziemi, kilka serc kochających coby
go pojąć i ocenić umiały, taki mały światek wystarczyłby
dla niego, a Bóg jeden wie czy go kiedy posiędzie w tem życiu.

Wilczyska 1/8 1859 r. 195

Tak późno odpisuję na ostatni list Pana Dobrodzieja, ale chciałam przesłać już zarazem exemplarz poezyj Lenartowicza, a tyle było nieprzewidzianych kłopotów i trudności z cenzurą, że znacznie się opóźniło wydanie. Chciałam koniecznie przeprowadzić śliczny, łaskawie nadesłany mi przez Pana wiersz o Kolosseum; posłałam najpierw do Wilna, wymazano cały koniec, wtedy postanowiłam probować szczęścia w Warszawie, tu zabroniono całego, ale że podałam do cenzury razem z Habdankiem, pan Sob: naglony przezemnie o pośpiech, przez nieuwagę nie wykreślił go i podpisał wszystkie stronnice, oświadczając jednakże drukarzowi którego po odbiór rękopismu posłałam, że sam tylko Habdank może być drukowany. Korzystając z jego zapomnienia kazałam drukować wszystko; po złożeniu exemplarzy pan S. dostrzegł swoją omyłkę i bojąc się odpowiedzialności że postąpił wbrew uznania komitetu, nie chciał wydać biletu wolnej sprzedaży, póki te karty i parę jeszcze zmian jakie sobie pozwolić pozwoliłam, przedrukowanemi nie będą. Co tu począć?! szkoda czasu, papieru i druku, a nadewszystko szkoda wyrzucać lub zmieniać tego co właśnie najgłówniejszą książki stanowi ozdobę; musiałam więc wziąść się na

sposób, i wystąpić nie jako wydawca, ale jako kobieta
z całym zasobem środków odporu i obrony, których
tak nieprzebrany mamy zapas, kiedy trzeba bronić ży-
wo obchodzącej nas sprawy. W końcu zwycięztwo zosta-
ło przy mnie, ale że nieprzyjaciel bronił się jeśli nie
mężnie, to przynajmniej z wielką wytrwałością, walka
trwała dość długo, za nim nareszcie szturmem prawie
zdobyłam upragniony podpis biletu.
Druga trudność w Wilnie. Nie dostrzegłam robiąc
korrektę, że na str: 167, w wierszu przedostatnim opu-
szczonem kommę, co dostrzegłszy Cenzor, osadził, że opusz-
czenie to cały sens zmienia, wniósł na sessyę Komite-
tu, a ten zadecydował: żeby dwie ostatnie strofy zupeł-
nie opuścić. Trzeba więc było przedrukowywać kartki i
powtórnie posłać do Wilna, już pięć tygodni minęło, a do-
tąd nie mogę się doczekać biletu; jeszcze w końcu czerwca
miałam wyjechać na wieś dla rozpoczęcia przepisanej ku-
racyi, przeszło o trzy tygodnie opóźniłam wyjazd, ale w
końcu doktor tak naglił żeby nie odwlekać dłużej, że
zostawiwszy rozporządzenie w drukarni, gdzie i jaką licz-
bę exempl: odesłać zaraz po uzyskaniu biletu, wyjechałam
na parę miesięcy. Posyłam exempl: bez owej poprawki
cenzury, później odbierzesz Pan Dobr: z Warszawy pocztą
80 exempl: 40 z fotografem à fl 10, i 40 bez fotografu
à fl. 6- 20 gr: co razem czyni rs 100. Obecnie już wszyst-
kie exempl: będą z fotografami, cenę zaś podniosłam na
rs 2 kk 50. Księgarzom odstępuję tak zwany przez nich
3ci procent, jeśli bierze nie mniej jak 12 ex: inaczej 1/4 tylko.

Nie podziękowałam dotąd Szanownemu Panu za nadesłane rs 100, ale przekonana jestem, że gdybym najrzewniejszych, najtkliwszych dobierała wyrazów, zbladłyby i zgasły obok tego wewnętrznego zadowolnienia, jakie zrodzić się musi w sercu takiego jak Pan człowieka, na samą myśl żeś się przyczynił do osłodzenia doli tak godnego współczucia rodaka i przyjaciela. Chciałam teraz przesłać mu pareset rs, ale wstrzymałam się nieco, zgodnie z jego życzeniem, z powodu wielkiego agio, jakie dotąd jeszcze opłacać trzeba. W ostatnim liście pisał że doktor Gałęzowski ofiaruje mu posadę bibliotekarza przy bibliotece polskiej w Paryżu, ja radzę żeby przyjął, jeśli tylko obowiązki te dadzą się pogodzić z jego słabem zdrowiem.

Jak Pan Dobr: znajdujesz drzeworyty? jeśli wolno mi przed takim znawcą objawić moje zdanie, to powiem że o ile mi się zdaje, w ogóle Drażkiewicz lepiej się wywiązał niż Kostrzewski, bo w wielu miejscach rysunek za pośpieszny i nie wykończony. Za to fotograf doskonale się udał, ale też Bejer nie żałował pracy.

W ostatnim liście siebie i ukochanych swoich, polecasz Pan modlitwie mojej; o! wierzaj mi Pan, że to nie czcza grzeczność, ale szczere, z serca pochodzące wyznanie, ja dawno i bardzo dawno modlę się za Ciebie, bo w mojem przekonaniu jest to święty dla każdej Polki obowiązek. Pan jesteś jednym z tej małej garstki wybrańców, których Bóg w nieograniczonem miłosierdziu swojem zesłał narodom aby otrzymywali w nich ducha wiary, miłości i poświęcenia; każde słowo Twoje tchnie takiem ukochaniem

wszystkiego co swojskie, co wzniosłe i szlachetne, tak
żywo wskazuje nam jak żyć i czem być powinniśmy
że czytając, rozważając pisma i dążności Twoje, mu-
simy uwielbiać Tego co tak umiał pojąć i spełnić
swoje posłannictwo, i błagać Boga aby nam jak n[aj]-
dłużej zachowywał dla chwały kraju i szczęścia współ-
braci i obdarzał szczęściem i pokojem, Tego któremu za-
wdzięczamy tak wiele.

Zapewnie okolica w której bawię obecnie choć ze sły-
szenia musi być znana Panu, bo nie zbyt oddalona
od Poznańska; jeszcze parę miesięcy tu zabawię i do
tego posyłam adres.

Przyjm Pan Dobr: zapewnienie najgłębszego
szacunku i poważania, i racz mnie w łaskawej za-
chować pamięci.

J. Bel[illegible]

p. Żelechów
w Wilczyskach.

Od kilku dni tak mocno jestem cierpiąca, że nawet dla napisania tych kilku wierszy nie mogłam wstać z łóżka. Załączam tu list Szem: który mi nadesłał pocztą prosząc o jak najśpieszniejsze doręczenie; widać przez omyłkę adres Pana na moim, a mój na Pana liście położył. Żal mi się biedny żeś go Pan Dobr: tak ostro a tak niezasłużenie połajał; cały list jego tak smutny, każdy prawie wyraz jest odbiciem tak wielkiej boleści, tchnie takiem zwątpieniem i rozpaczą, że szczerze zapłakałam nad nim, bo wiem jak wiele trzeba przecierpieć, ile gorzkich łez wylać, za nim długo w duszy tłumiona boleść, tak silnie na zewnątrz odezwie się echem.

Jeszcze w sierpniu przesłałam dla niego przez p. Szcze: 1000 złt, nie pojmuję
czemu dotąd nie odesłano mu z Paryża, a widać teraz bardzo a bardzo potrzebny. Chciałabym koniecznie przesłać mu na ul. Volk. choć z pięćset rs, i wszelkich dołożę starań aby zamiar ten koniecznie przywieść do skutku. Zadasz Pan Dobr. aby mnie donieść jak stoi rachunek za Lirenkę. Odebrałam pocztą rs 100, na to przesłałam do Żytomierza 40 exempl: bez fotografii, 40 z fotografiami,

w Warszawie 60 z fotografem, razem 140 exempl:
zatem należałoby się jeszcze za 60 exempl: z fotografem
gdyby się Panu Dobr: udało rozdać wszystkie do
Żytomierza przesłane exempl: w przeciwnym zaś ra-
zie, łaskawy Pan Dobr: obliczysz należność, stosownie
do rozprzedanych exempl:

Czy znasz Pan wiersz Zygmunta Kr: o Rzymie.
przysłał mi go Teofil w przedostatnim liście. Bar-
dzo piękny i wielkieby zrobił wrażenie gdyby go
można wydrukować w Gazecie; ale to chyba za po-
wrotem Pana Dobr: bo trzebaby bardzo umiejętnie
postąpić z cenzurą, aby ją podejść i uzyskać ze-
zwolenie.

Tak nagle Pan opuściłeś Warszawę, że wy-
jazd ten jego w połączeniu z nadmienieniem w Kro-
nice tygodniowej Tygodnika Illustr: „jakoby w jednem
z pism Warszawskich od N. Roku miała zajść no-
wa jakaś kombinacya" dał powód do wieści bar-
dzo głośnej, że nam Pan już nie wrócisz. Czy
jest w tem choć trochę prawdy?

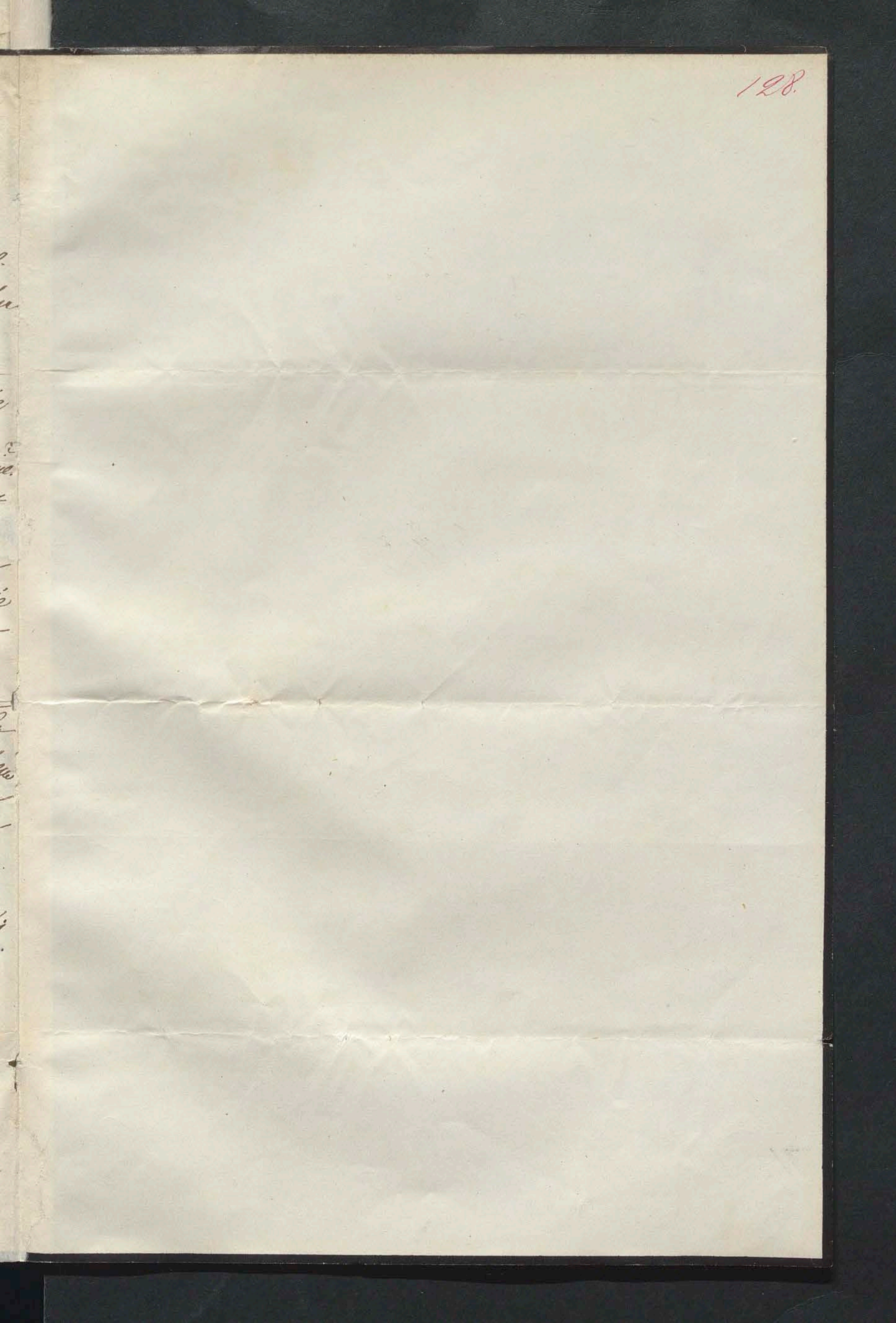
Jeśli Pan Dobr: będziesz pisać do Len: to zechciej
na moje ręce list nadesłać. Ja piszę co tydzień;
prześlę ów w moim liście aby mu ~~oj~~ oszczędzić
wydatku na koszta poczty.

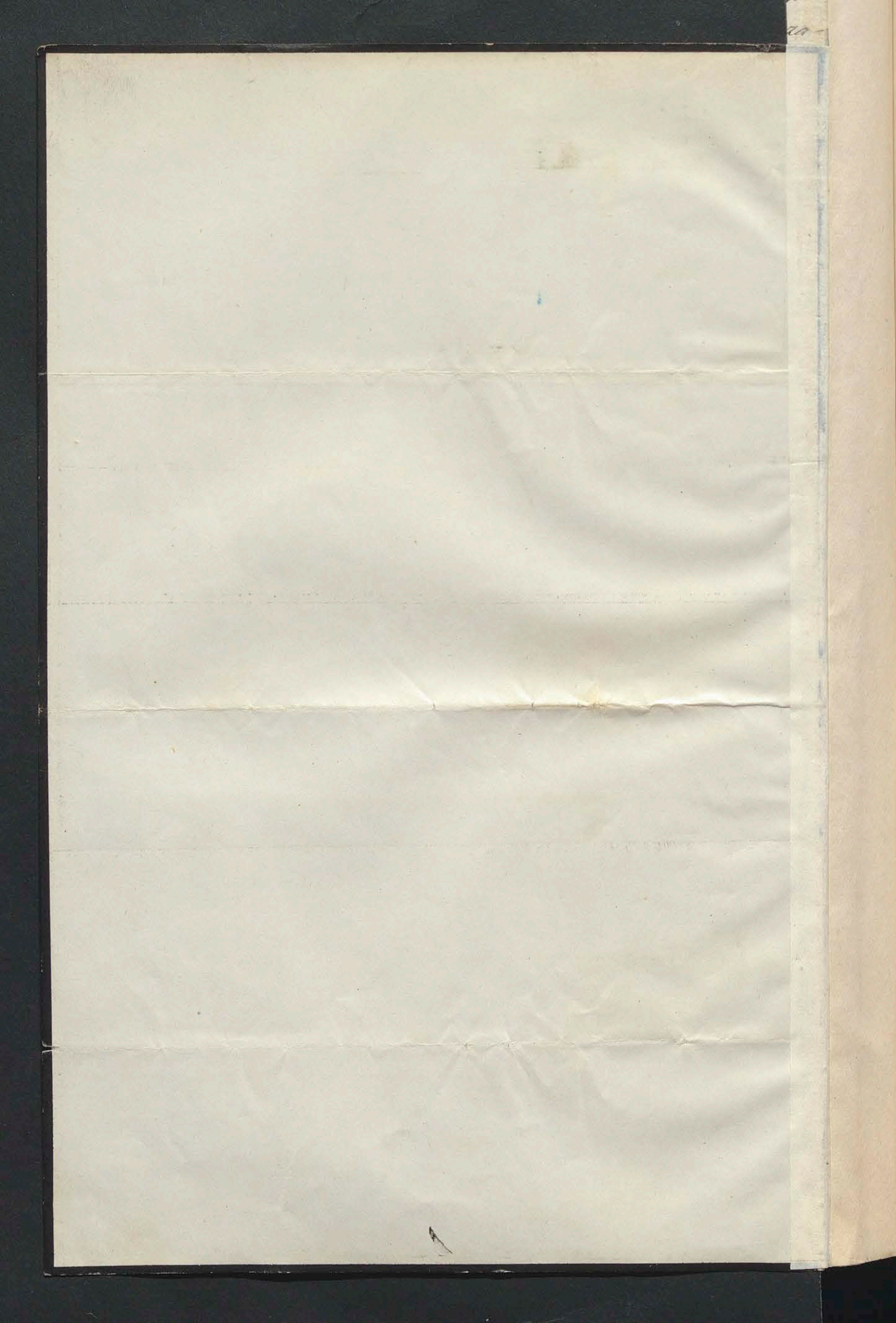
Łączę zapewnienie najgłębszego poważania.

J Bełz

Warszawa 2/12 1859 r.

N. 2425.



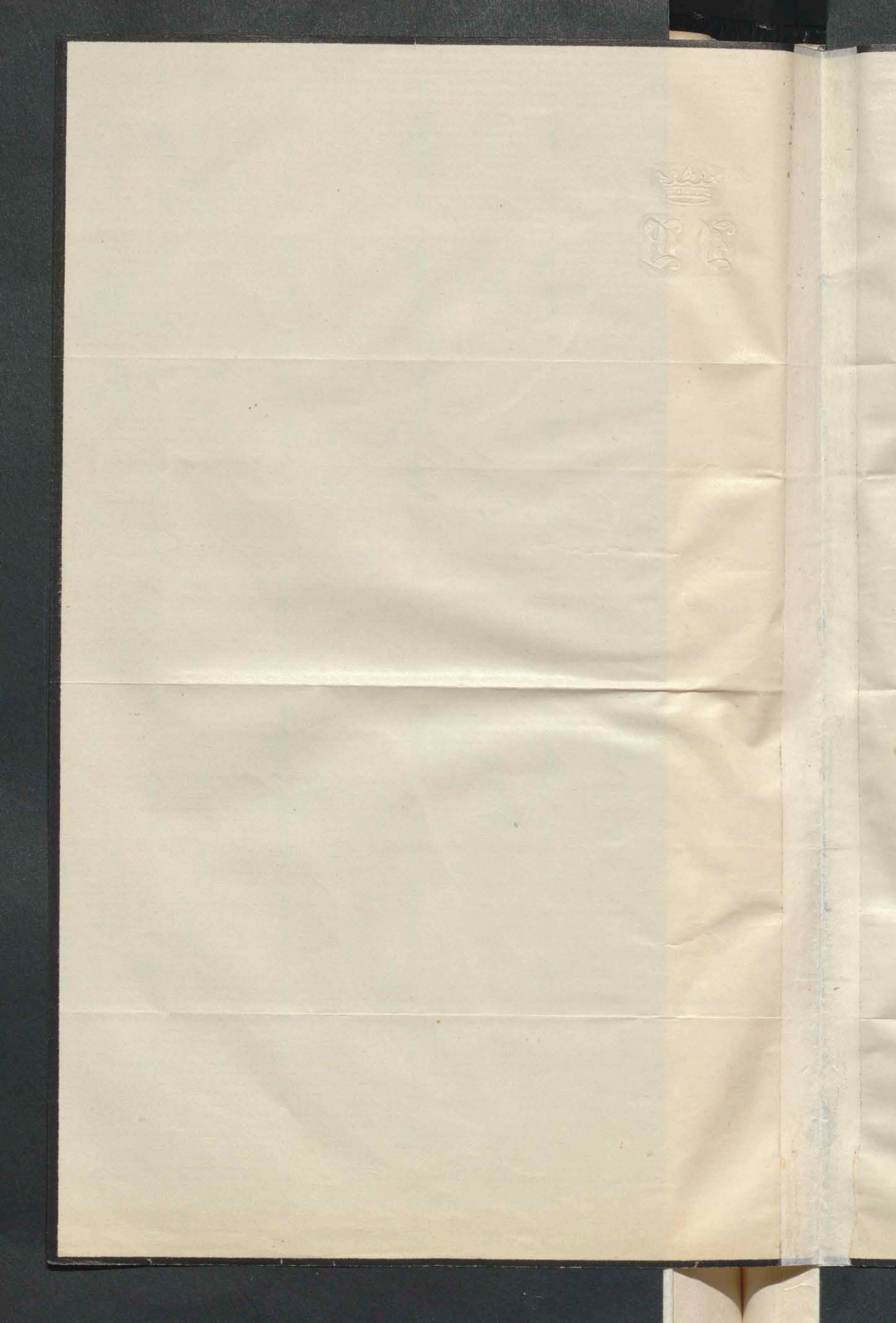


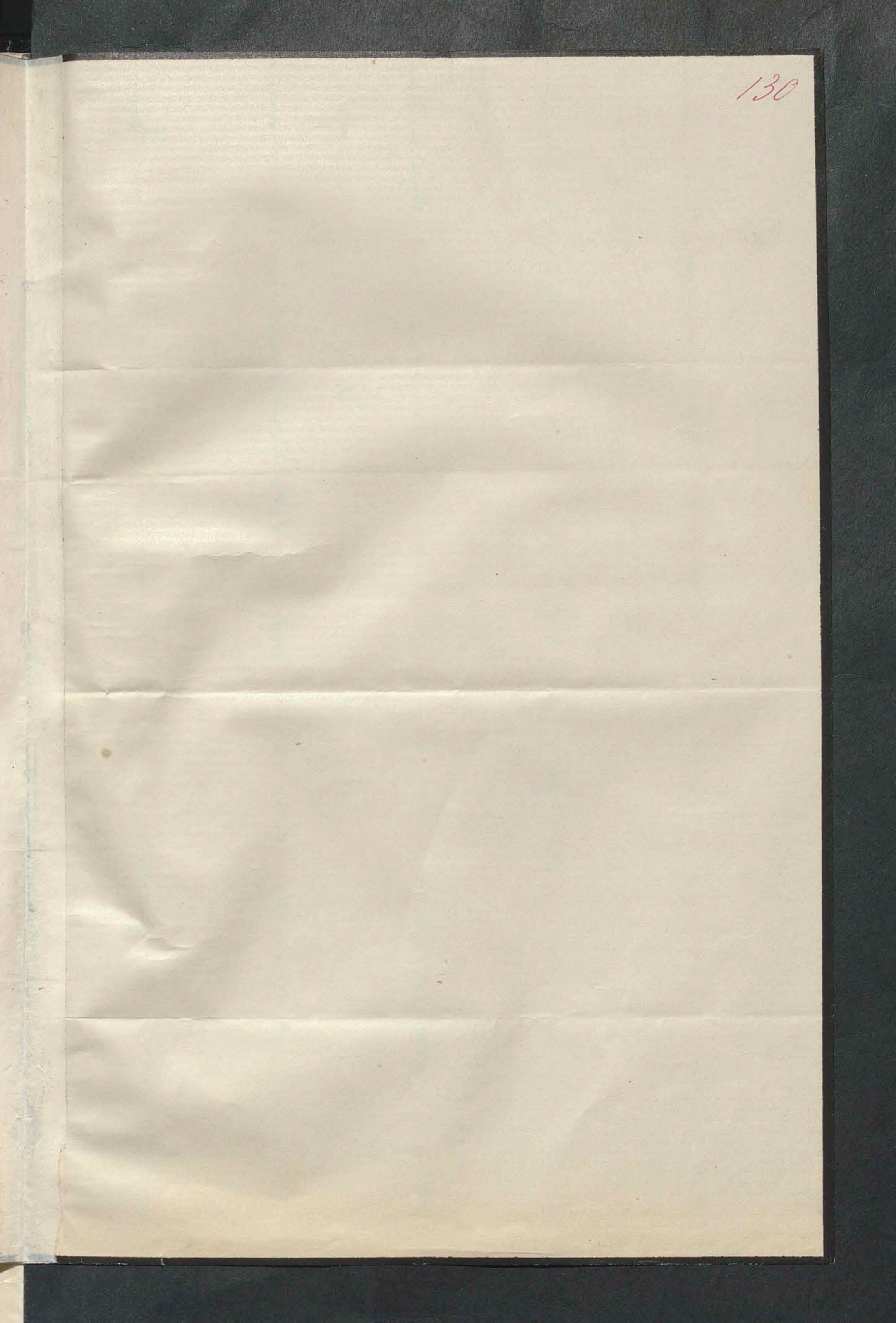
Załączony list przysłał mi Lew: z prośbą aby go Panu Dobrodziejowi doręczyć, i zarazem oświadczyć od niego najserdeczniejsze pozdrowienie, oraz przypomnieć, że on już tyle razy pisał, a nie może się ani słówka odpisu doczekać! Ja za parę dni list wysyłam, może Pan Dobr: raczy choćby kilka wierszy do niego napisać.

Łączę zapewnienie prawdziwego poważania.

J Delejowska

Wtorek.



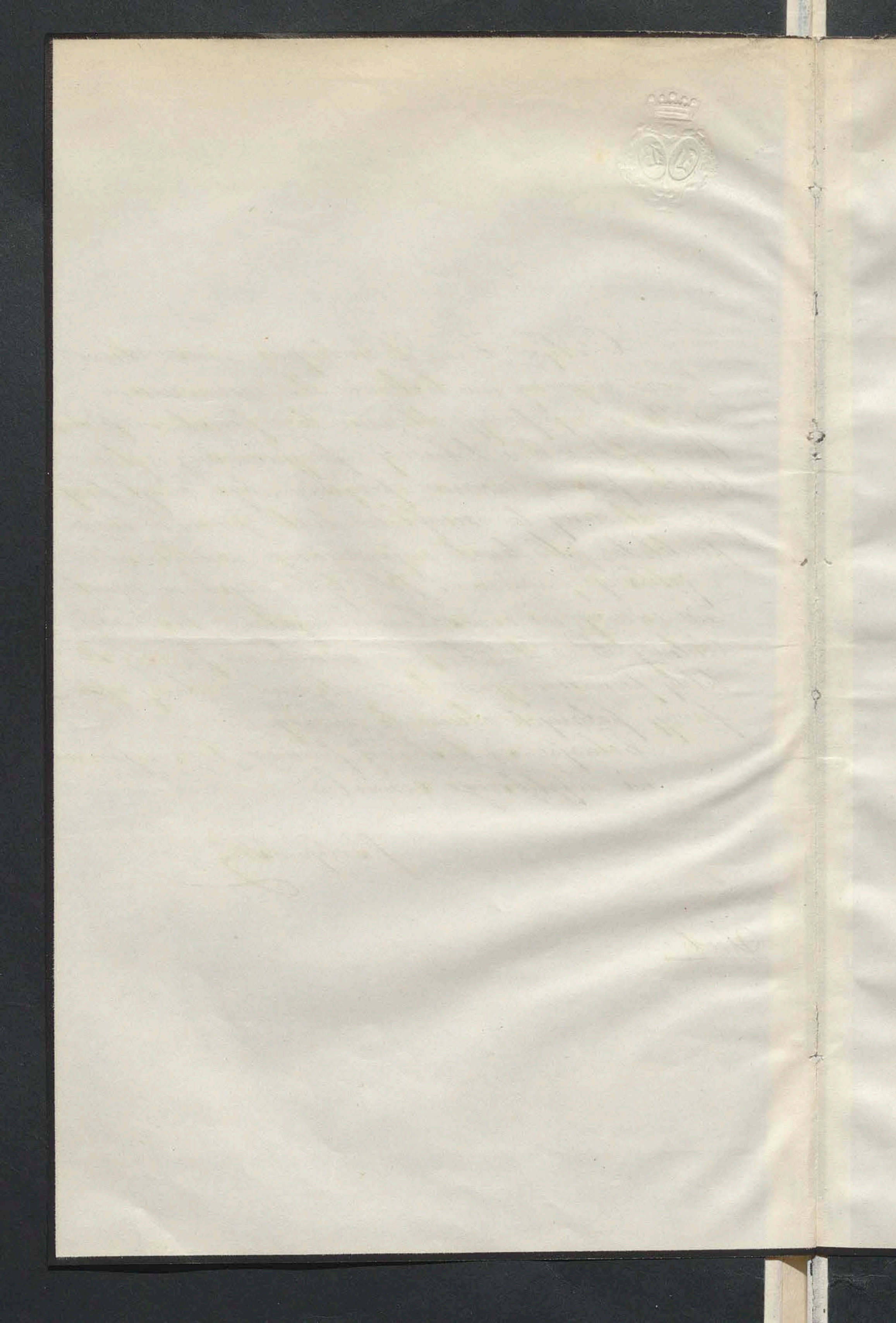


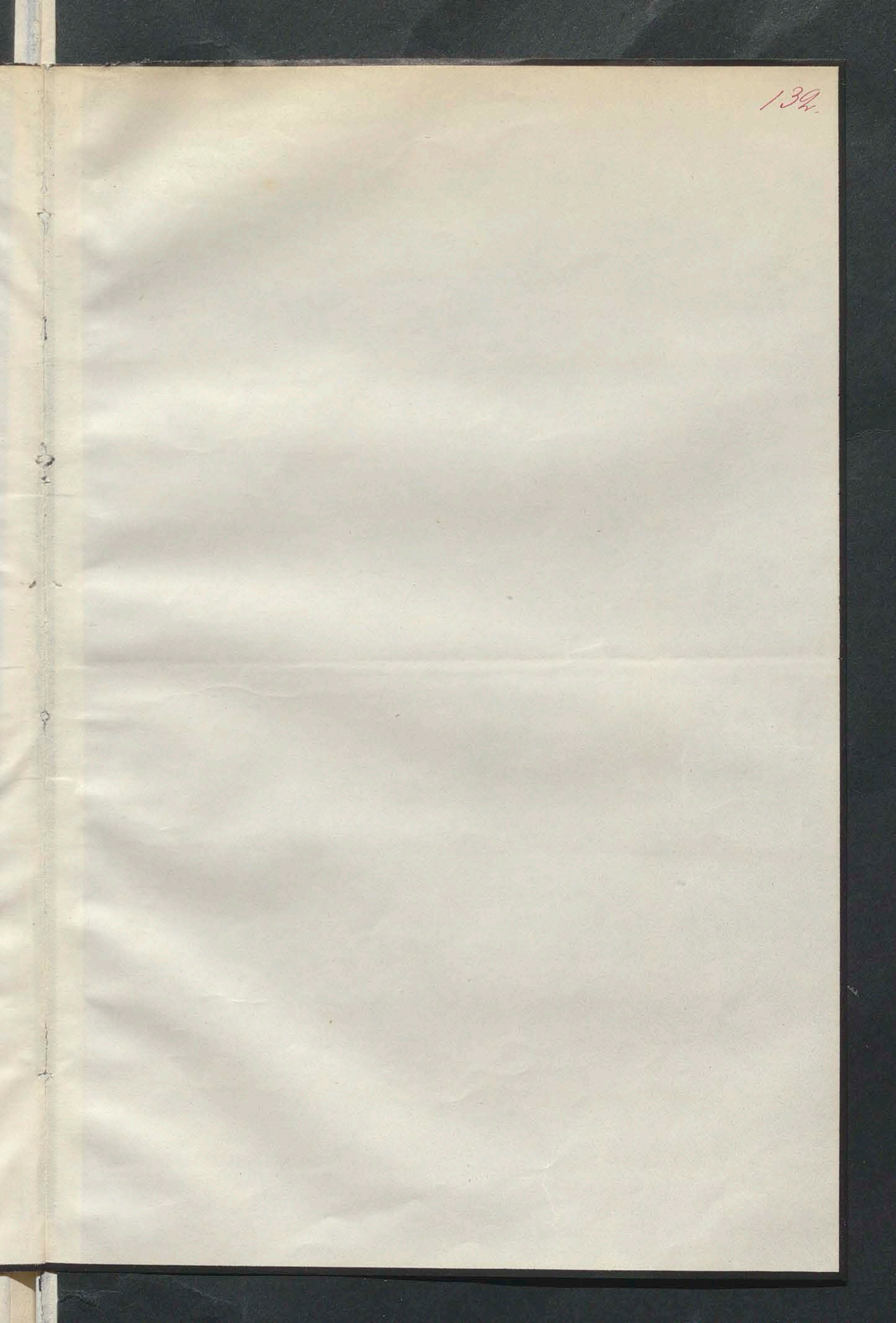
Odsełając Panu Dobrodziejowi wiersz Lenartowicza, użyczony mi łaskawie dla zamieszczenia w Zbiorze jego poezyj, dołączam dwie przecudne pieśni które zapewnie Pan Dobrodziej z przyjemnością czytać będziesz, prosząc zarazem uprzejmie abyś raczył przyjąć załączony tu exemplarz dzieła Gaume'a mego przekładu, jako dowód najszczerszego uwielbienia i najgłębszego poważania. Jak tylko uzyskam pozwolenie cenzury, nie omieszkam korzystać z łaskawej obietnicy Pana Dobrodzieja, i niezwłocznie przeszlę Mu bilety prenumeracyjne, teraz załączam żądany spis poezyj podanych obecnie do cenzury.

Polecając się łaskawej pamięci, łączę zapewnienie najgłębszego szacunku.

J. Belejowski

Środa







Jakbym pragnęła wyjechać za granicę aby go trochę pocieszyć, uspokoić, wspomnieniem dawnych lepszych chwil ożywić, ale w tym roku ani nawet mogę o tem myśleć.

Teraz jeszcze przyjm Pan najserdeczniejsze dzięki za łaskawe, tak pochlebne dla mnie słowa listu Jego, i bądź przekonanym że nie masz osoby któraby w sercu żywsze dla ciebie żywiła uwielbienie, lepiej pojmowała wielki cel i szlachetną dążność przebijającą w każdem z pod pióra Twego wychodzącem słowie. Widać Bóg zaliczył Pana do tej małej garstki prawdziwych wybrańców swoich, kiedy ci udzielił tak niezachwianej wytrwałości, że nie zważając na spotykane w koło zawady i ciernie, śmiało postępujesz raz obraną drogą miłości i poświęcenia dla kraju i ziomków. Jakże jabym pragnęła gorąco, abyśmy mogli poznać się bliżej, a śmiem pochlebiać sobie że potrafiłabym zasłużyć na przyjaźń Jego, bo któżby się nie poddał choćby najcięższej próbie, gdyby u kresu tak wielka czekała nagroda.

Racz zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania i łaskawej się polecam pamięci.

J. Zelejowska



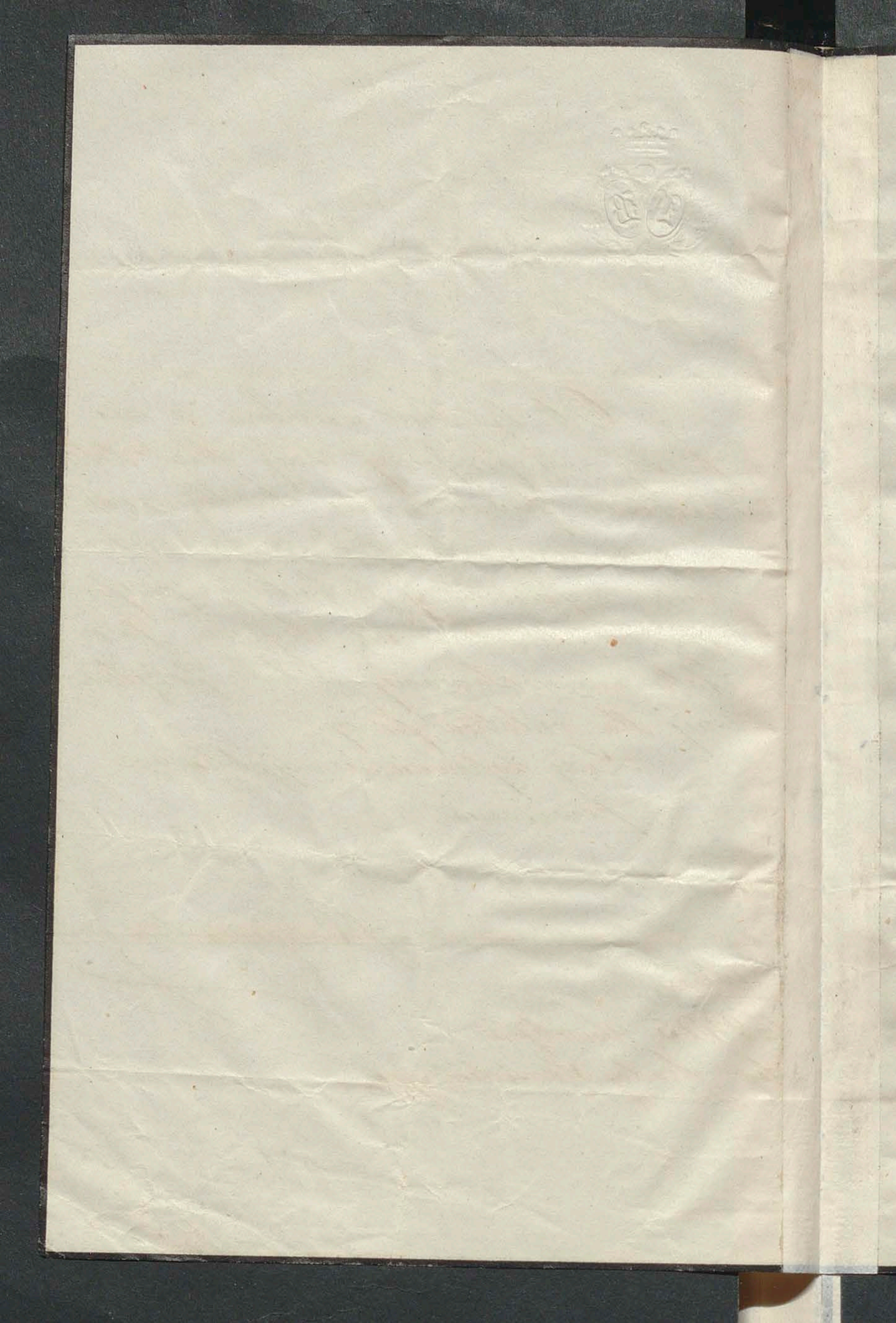
Od tygodnia wróciłam ze wsi, proszę najuprzejmiej chciej Pan Dobr: łaskawie poświęcić mi chwilkę czasu, i raz mnie odwiedzić, a za widzenie najserdeczniej podziękuję i przeproszę, że ośmielam się odrywać Go od tak niezmordowanej i tak pożytecznej dla rodaków pracy.

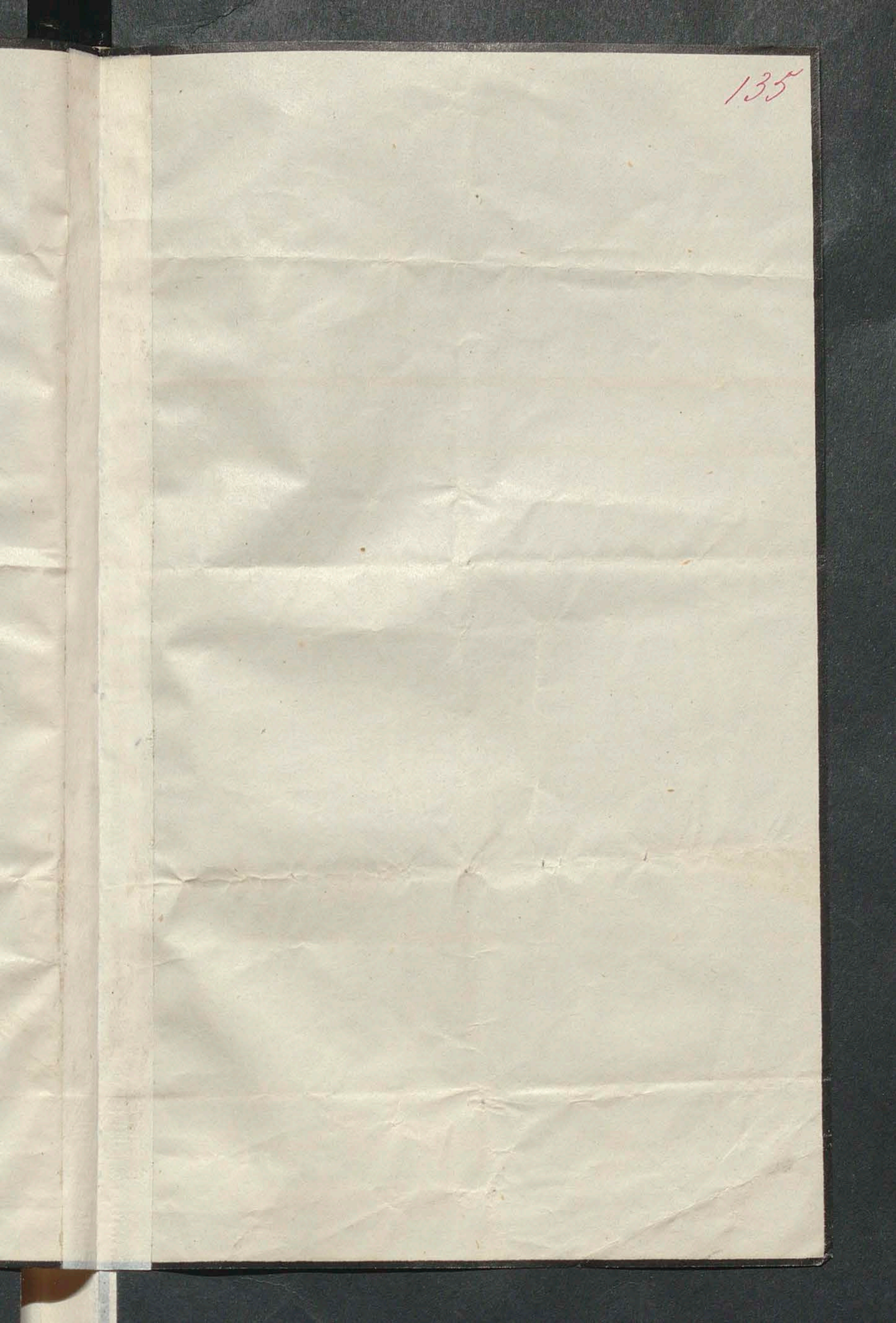
Łączę zapewnienie najgłębszego poważania.

J. Belejowska

Środa.

N. 2425, Nowolipie,
dom Radcy Szwideckiego.





Stokrotnie przepraszam Pana Dobrodzieja, że Mu zajmuję chwilkę czasu, ale za tydzień wyjeżdżam na dwa lub trzy miesiące, a przedtem chciałabym już zamknąć rachunek z „Liwenki" i co będzie można przesłać autorowi, który obecnie w smutnem bardzo jest położeniu. Przed wydaniem „Liwenki" odebrałam od Pana Dobr: rs. 100, za które zaraz po wyjściu z druku przesłałam do Żytomierza 40 exempl: z fotografem a 1 rs 50 kop. i 40 exempl: bez fotografu, a fl. 6 gr 20 — razem rs. 100. Następnie, stosownie do żądania Pana Dobr: posłałam Mu tu w Warszawie 60 exempl: z fotografem, za które należność według ceny prenumeracyjnej, wynosiłaby rs 90. Ośmielam się prosić najuprzejmiej Pana Dobr: aby, jeśli, lub o ile powyższe exempl: sprzedane zostały, raczył przesłać mi należność, a w przeciwnym razie książki, które koniecznie starać się będę pozbyć, aby zebrać jakikolwiek zasiłek dla biednego tułacza, który go bardzo a bardzo potrzebuje. Raz jeszcze naj=

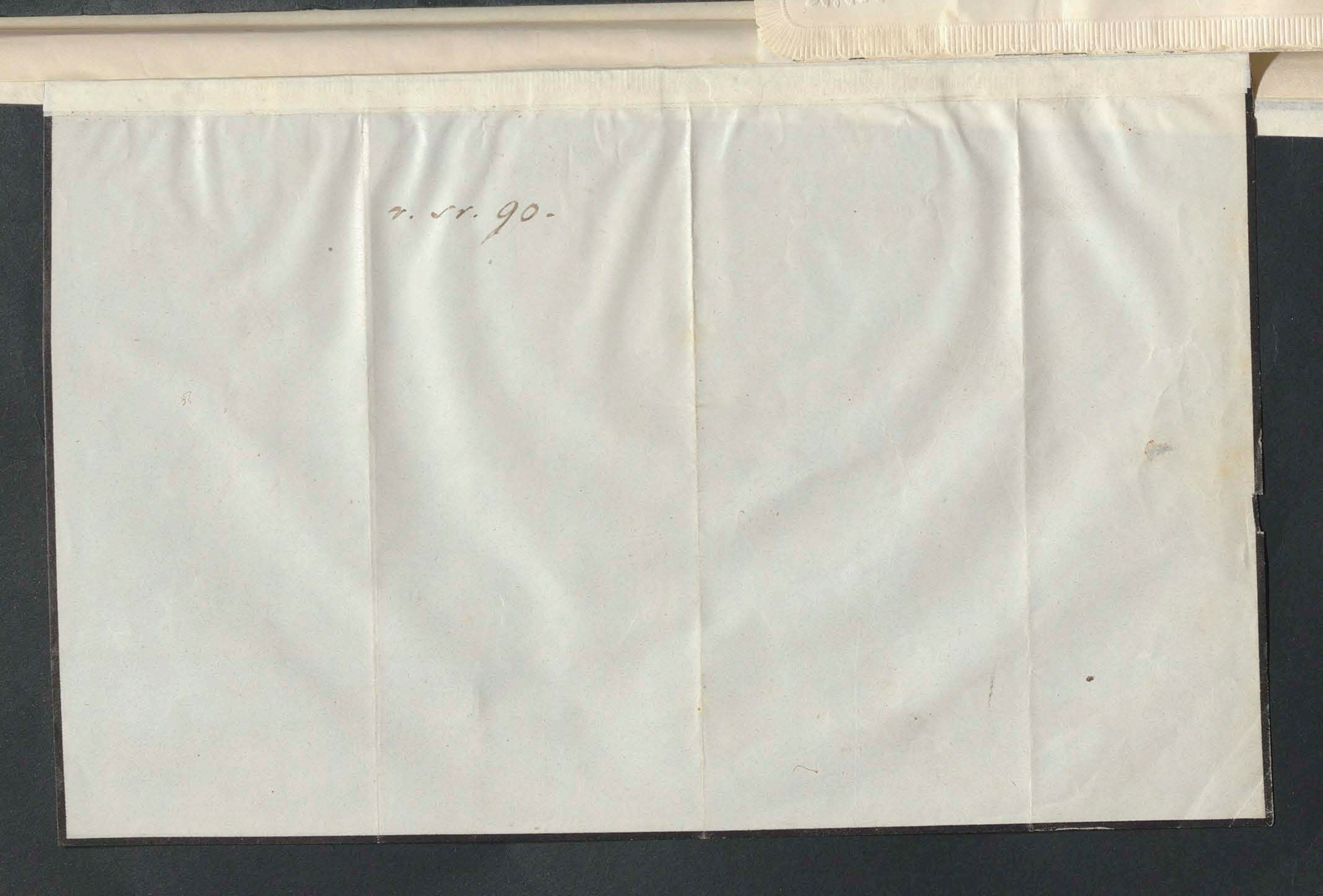
mocniej

przepraszam Pana Dobr: że pozwalam sobie Go trudzić, ale postanowiłam sobie, choćby z narażeniem się na najdotkliwszy zarzut natręctwa, robić wszystko co tylko w mej mocy, aby o ile można ulżyć cięzkiej doli naszego wieszcza.

Racz Pan przyjąć zapewnienie głębokiego poważania.

J. Żelejowska

Wtorek.


r. rr. 90-

138

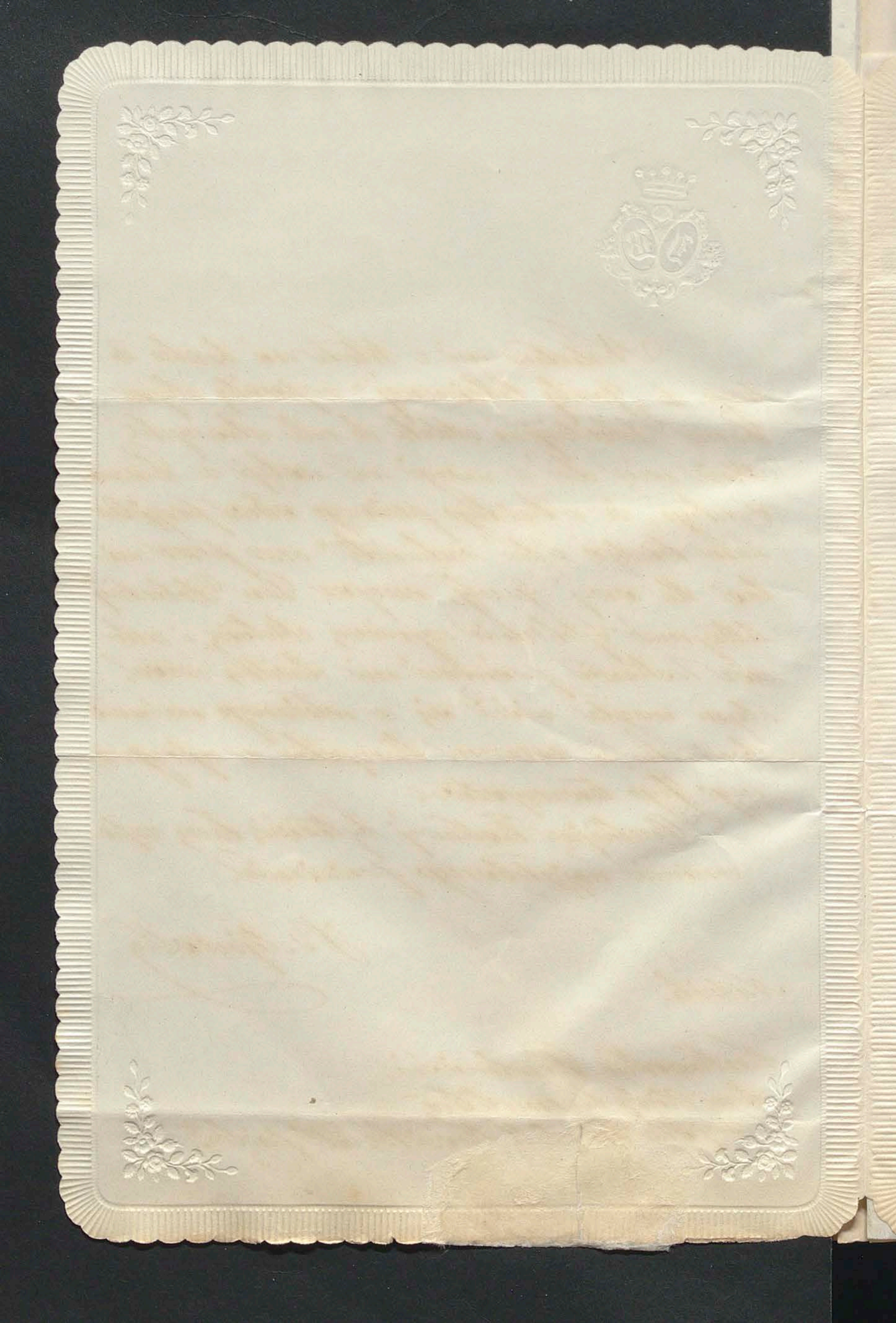
Nadesłano mi z Włoch coś bardzo ładnego do „Gazety Codziennej" z prośbą abym Panu Dobrodziejowi oddała do rąk własnych. Może więc choć z uwagi na ustęp z Pisma Świętego, „że z każdego próżnego słowa przyjdzie nam kiedyś zdać rachunek" oraz przez miłość dla swej Gazety, raczysz Pan Dobrodziej dotrzymać tylokrotnie czynioną obietnicę, i zechcesz Łaskawie poświęcić mi chwilkę czasu, abym mogła uiścić się z włożonego na mnie obowiązku, a zarazem korzystać z upragnionego Jego towarzystwa.

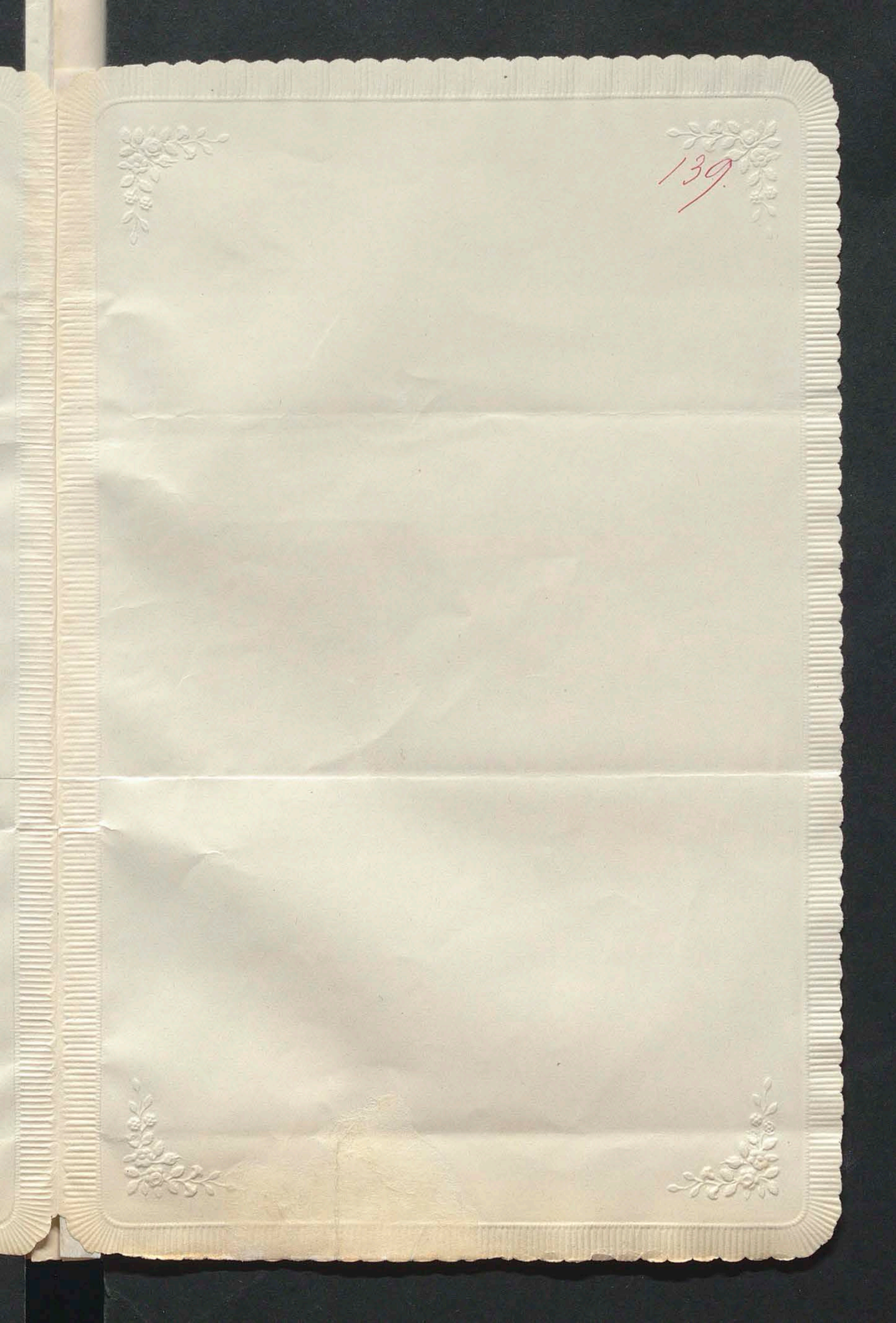
Oczekując Łaskawej bytności, łączę zapewnienie najgłębszego poważania.

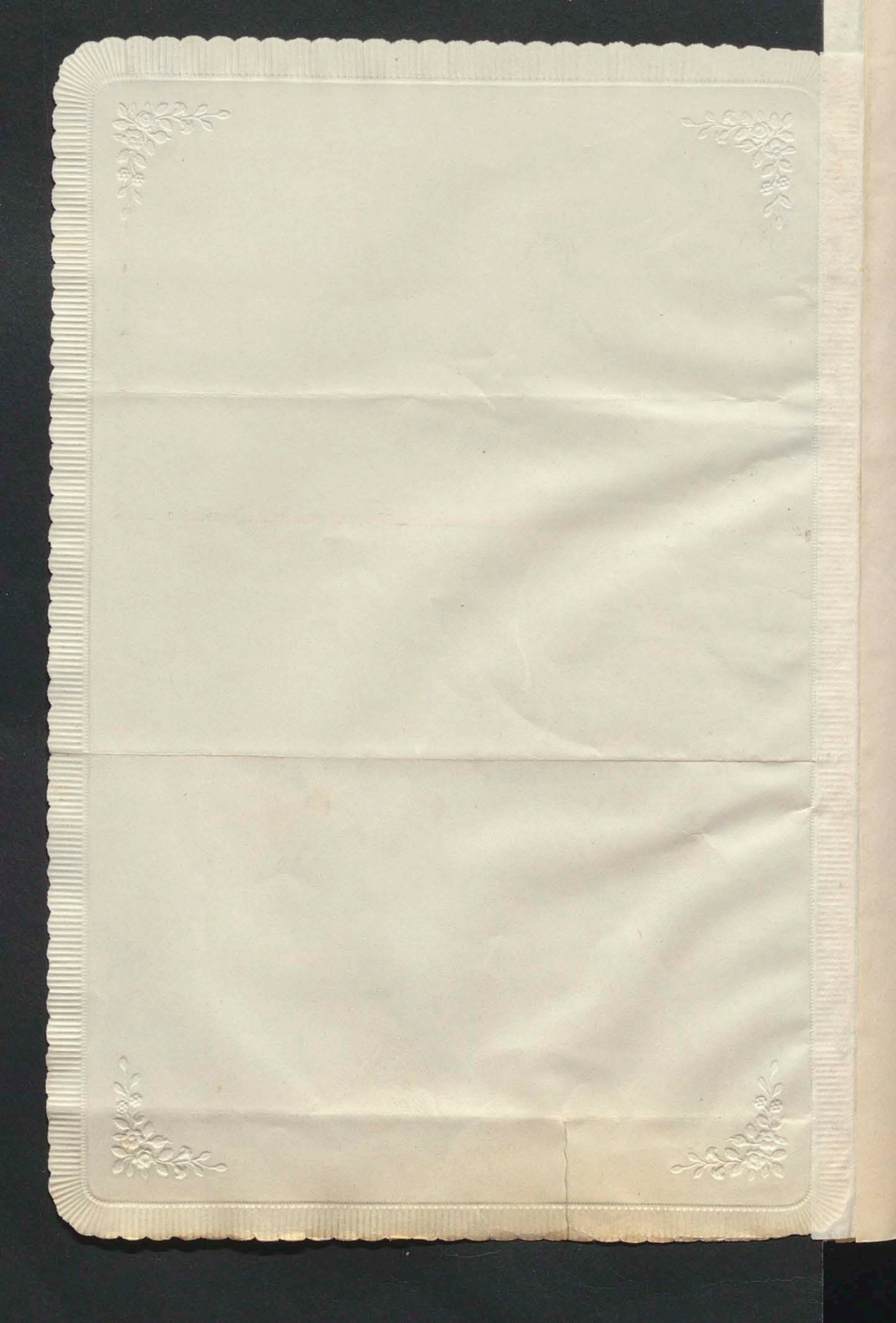
J. Belejowska

Niedziela.

Krakowskie Przedmieście,
dom Xięży Karmelitów,
wejście tuż obok Kościoła, 2gie piętro.




139.



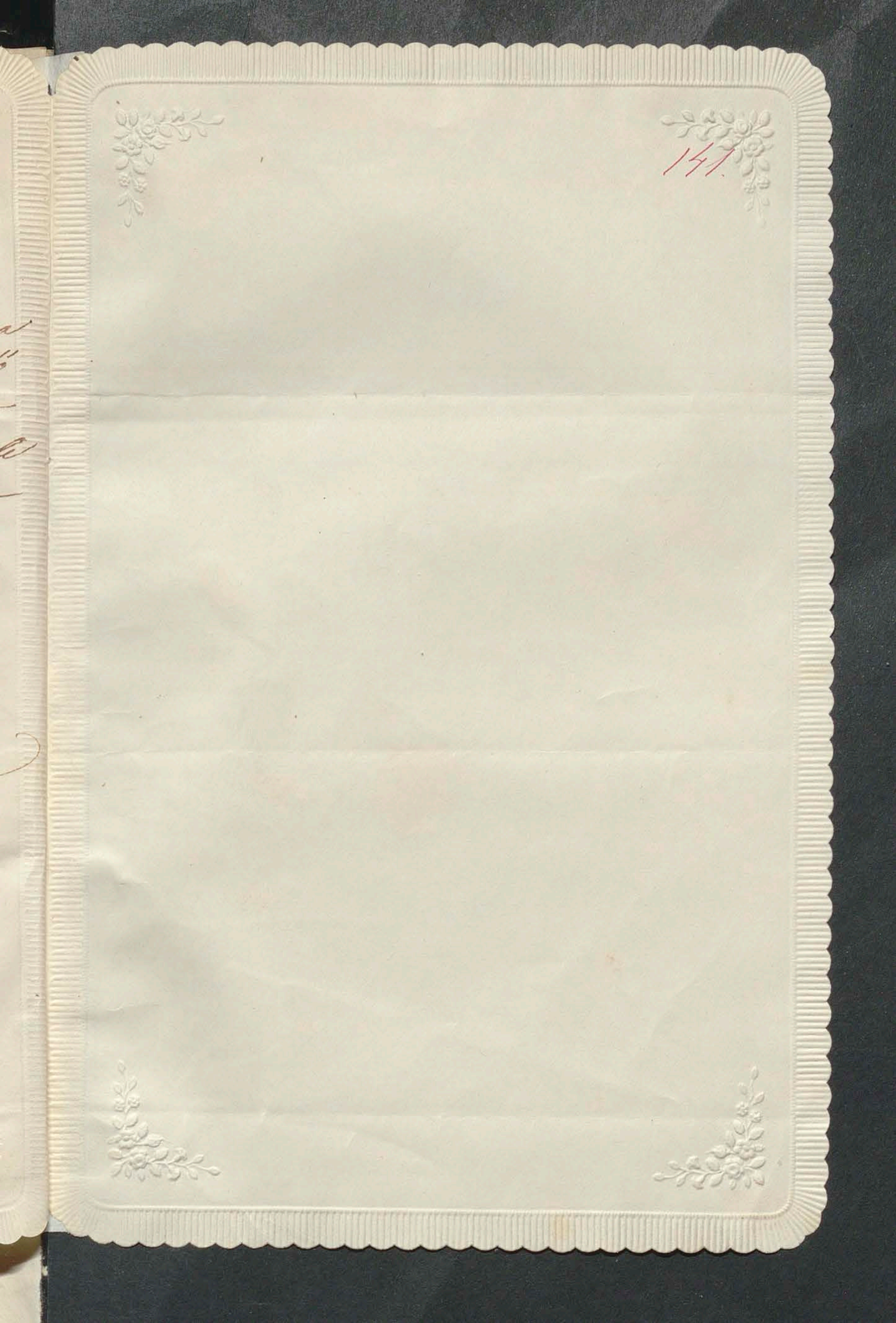
Stokrotnie przepraszam że zajmuję Panu Dobrodziejowi chwilkę czasu, ale wyjeżdżając na całe lato, chciałabym uporządkować rachunki z Lirenki; obliczyć ile jeszcze pozostaje exemplarzy i na jakie wpływy liczyć jeszcze mogę. Przesłałam Panu Dobr: do Żytomierza 80 exempl: 40 z fotografem a rs 3 [illegible] 40 bez fotografu a 1 rs. następnie w Warszawie 60 exempl. z fotografem; na to odebrałam rs 100. Racz Pan Dobr: łaskawie donieść mi jak stoi nasz rachunek, czy mi się jeszcze co pieniędzy lub nierozsprzedanych exempl. do zwrotu należy. Len: ma się obecnie cokolwiek lepiej; od 1. t. m. bawi we Florencyi, gdzie całe lato przepędzi!

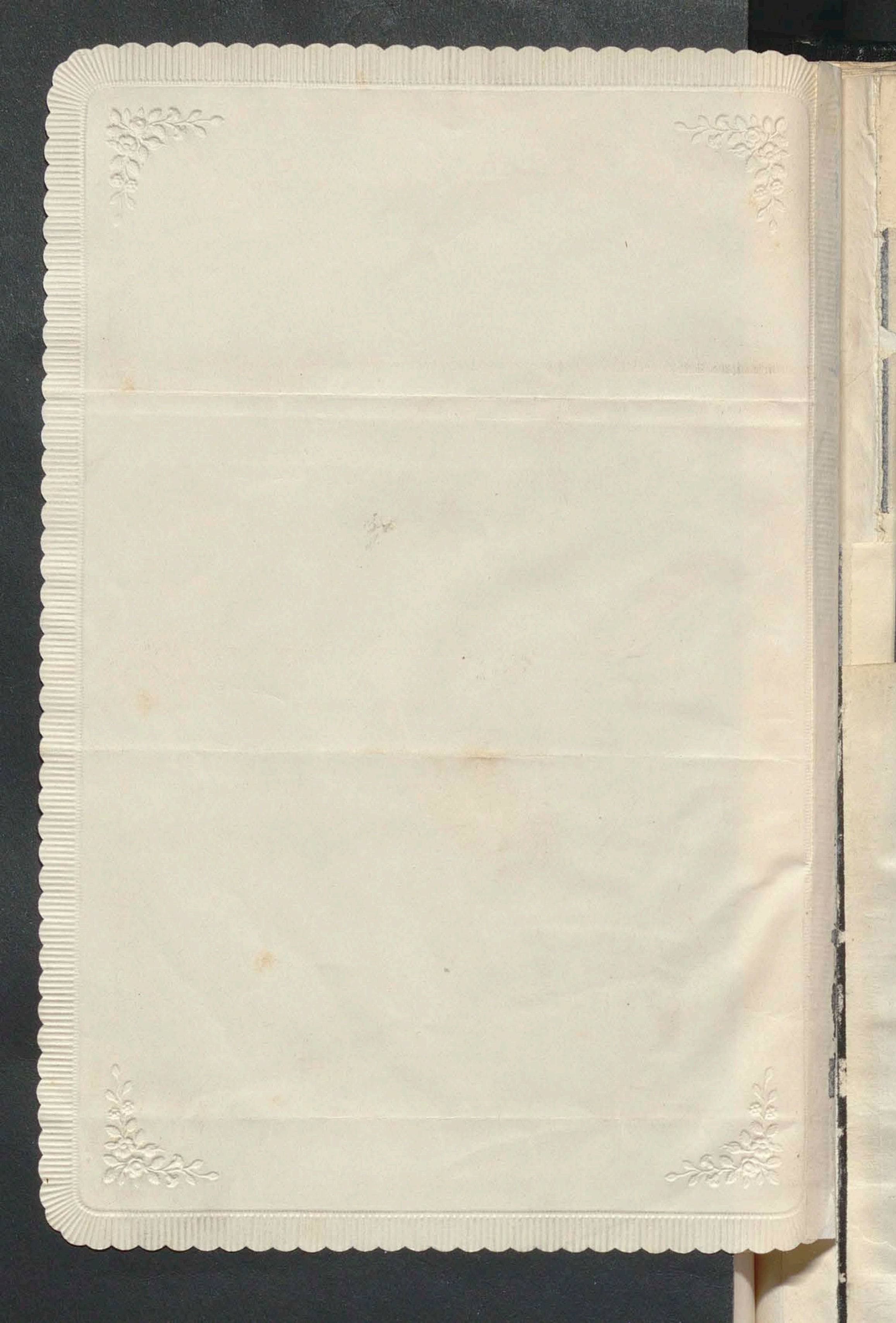
zamyśla. Miałabym prawo nie na tem skończyć, ale pomna na codzień powtarzaną prośbę „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy" nic już nie wspomnę, ale wszystkiego domyślać się pozwalam.

Łączę zapewnienie głębokiego poważania.

J. Zelejo

Pniedzialek.



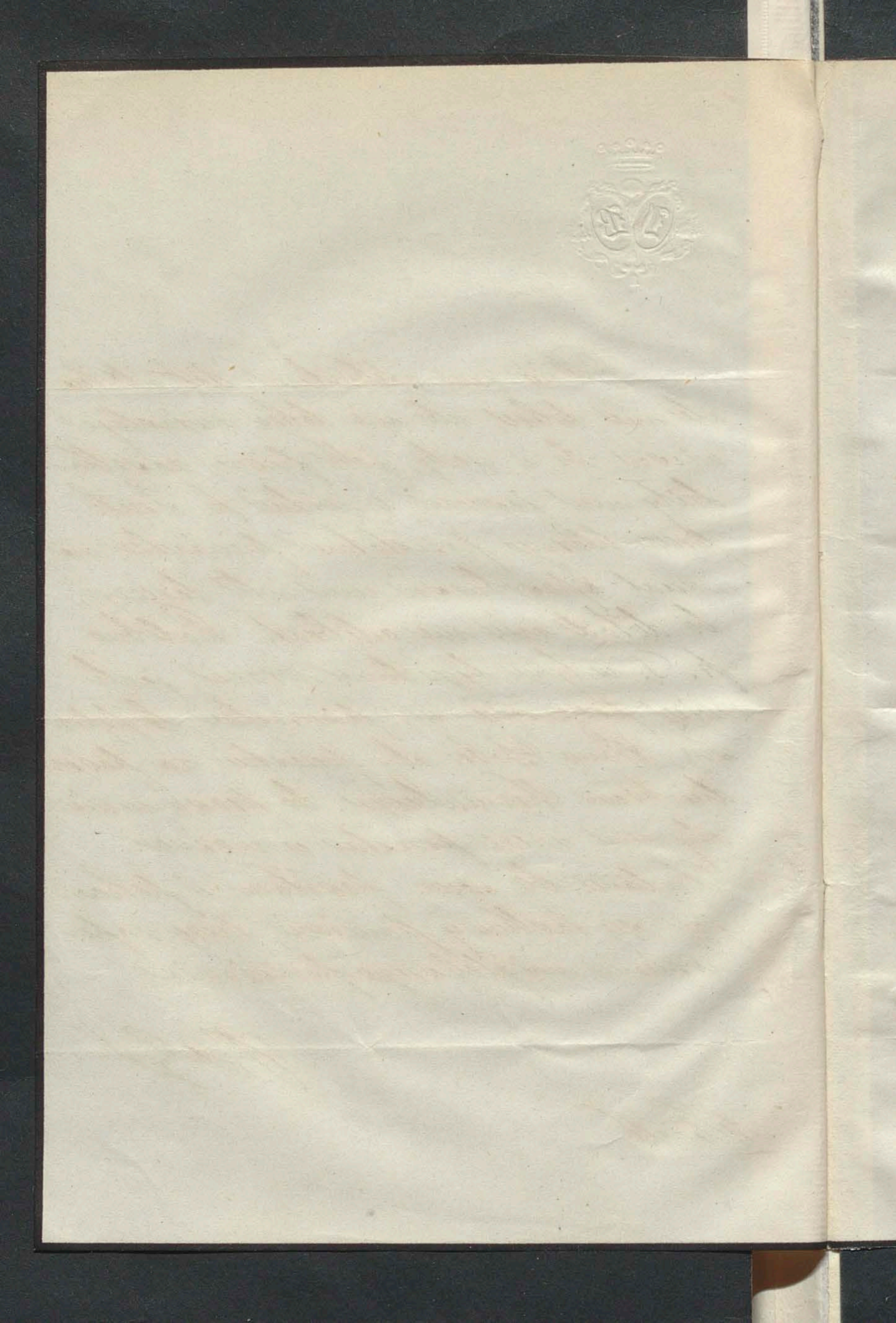


Dziś rano odebrałam list od Len: ale nie dobrej, ale nie dobre zwiastuje wieści, bo i wody, jak piszę, zaszkodziły mu jeszcze, i widać p. Przet: przez którego przesłałam pieniądze, nie miał sposobności mu ich doręczyć, bo dotąd mu nie oddał. Podobno p. T. w tym tygodniu wraca, jeśli więc przywiezie mu pieniądze, to poproszę Pana Dobr: aby przesłać za pośrednictwem Kronenberga, bo prosi mnie aby mu zaraz przesłać co można.

Żądane 60. egzem: posyłam i polecając się łaskawej pamięci, łączę zapewnienie najgłębszego poważania.

JB

Wtorek.



KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEJNA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW

Warszawa, dnia 22. Kwietnia 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jakkolwiek nie mam przyjemności znać osobiście WPana Dobrodzieja, ośmielam się jednak przesłać mu w darze dla swej biblioteki; 1 Ex: „Ottona i Siemensa Nauka rozumowanej praktyki przemysłu Gospodarskiego" tom 1sz, który przed kilkoma dniami moim nakładem wyszedł. Na przedsięwzięcie to nie szczędziłem kosztów i starań, aby odpowiedziało godnie wymaganiom teraźniejszym, i śmiało rzec mogę, że w tym rodzaju, pierwsze dzieło z drzeworytami u nas się ukazało. Wiadomo mi, że WPan Dobrodziej bezstronnie ocenia wszystko, co tylko zasługuje na uwagę powszechną, i w tém przekonaniu śmiem prosić o łaskawe wspomnienie o mojém przedsięwzięciu w listach swoich umieszczanych w Gazecie Warszawskiej. — Jak tylko tom 2i tego dzieła ukończonym zostanie, nie omieszkam go przesłać w swoim czasie.

Przy tej sposobności objawiam WPanu Dobrodz. myśl moję do przedsięwzięcia, które posłuży jako pomnik prac Pańskich w literaturze naszej. Mamy za granicą dla uczczenia genialnych pisarzy, kobiety Balzaca, Lorda Byrona, Sanda i t.p.; byłbym tego zdania, aby w podobnym rodzaju wydać kobiety, wchodzące do powieści WPana Dobrodz., do czego stalorytów ze stosownemi podpisami z zagranicy podjąłbym się sprowadzić. Idzie tylko o to, aby WPan Dobrodziej, jeśli ta myśl podobać się będzie, raczył jaknajstaranniej wskazać miejsca w Jego powieściach, w których jaknajszczegółowiej opisane są charaktery kobiet. Sądzę, że przedsięwzięcie to z zapałem przyjęte zostanie.

Chciałbym być także nakładcą jednej z prac Pańskich, i gdyby nadal WPan Dobrodz. miał jaką powieść dwótomową historyczną, chętniebym się podjął kazać drukować.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, zostaję

Z najwyższym Szacunkiem

H. Bernstein



221

1848

605

Господину Помѣщику

Н. И. Крашевскому

При семъ Тюкъ
съ Книгою на
5. руб. сер.

чрезъ Луцкъ
въ Губинъ
Волынской Губерніи

38

20 …

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEJNA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW

Warszawa, dnia 19. Maja 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

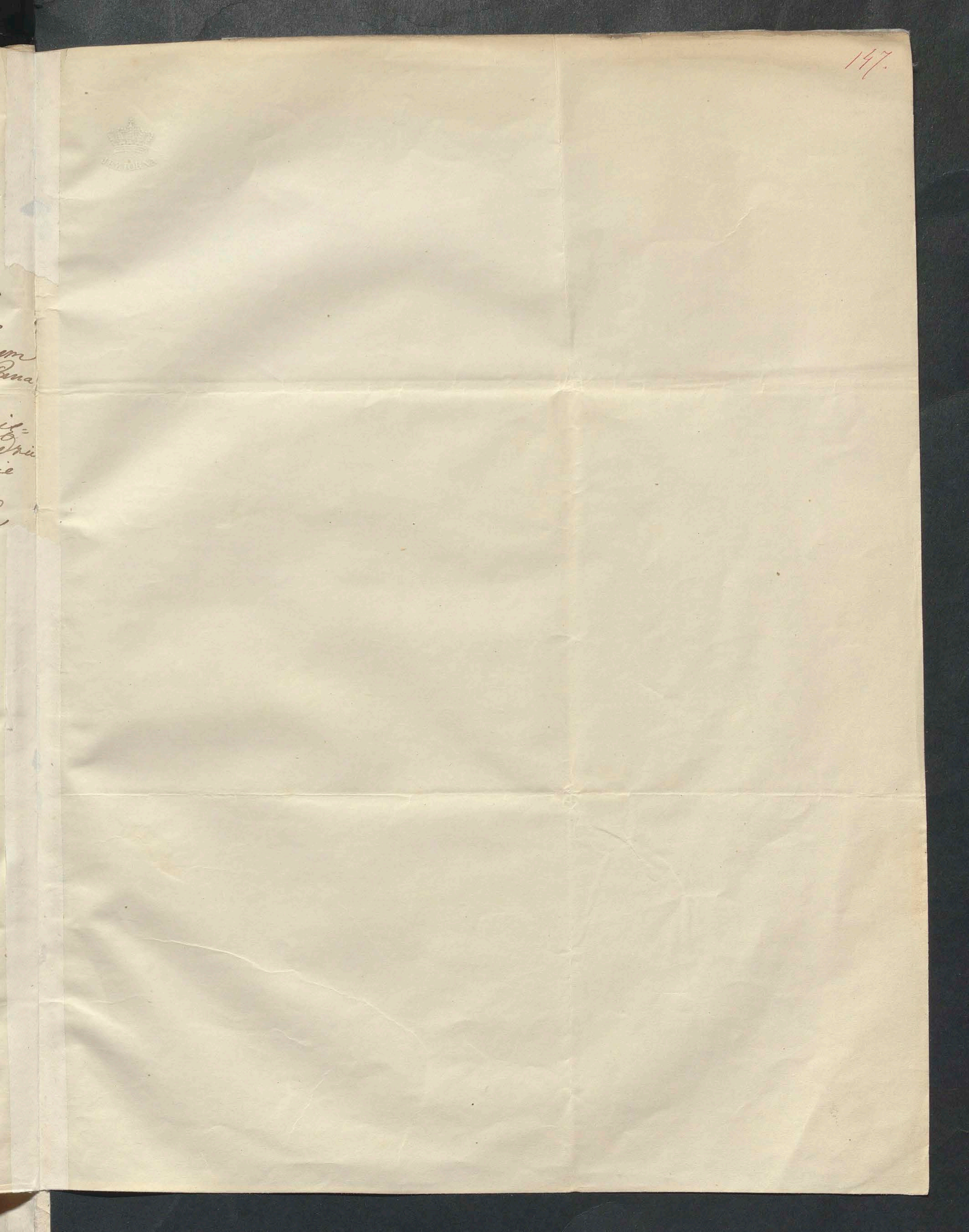
Uprzejmy list Pański z dnia 25 Kwietnia miałem przyjemność przeczytać, i dziękuję za przyrzeczenie co do uczynienia wzmianki o Dziele Gospodarskiém w Gazecie Warszawskiej.

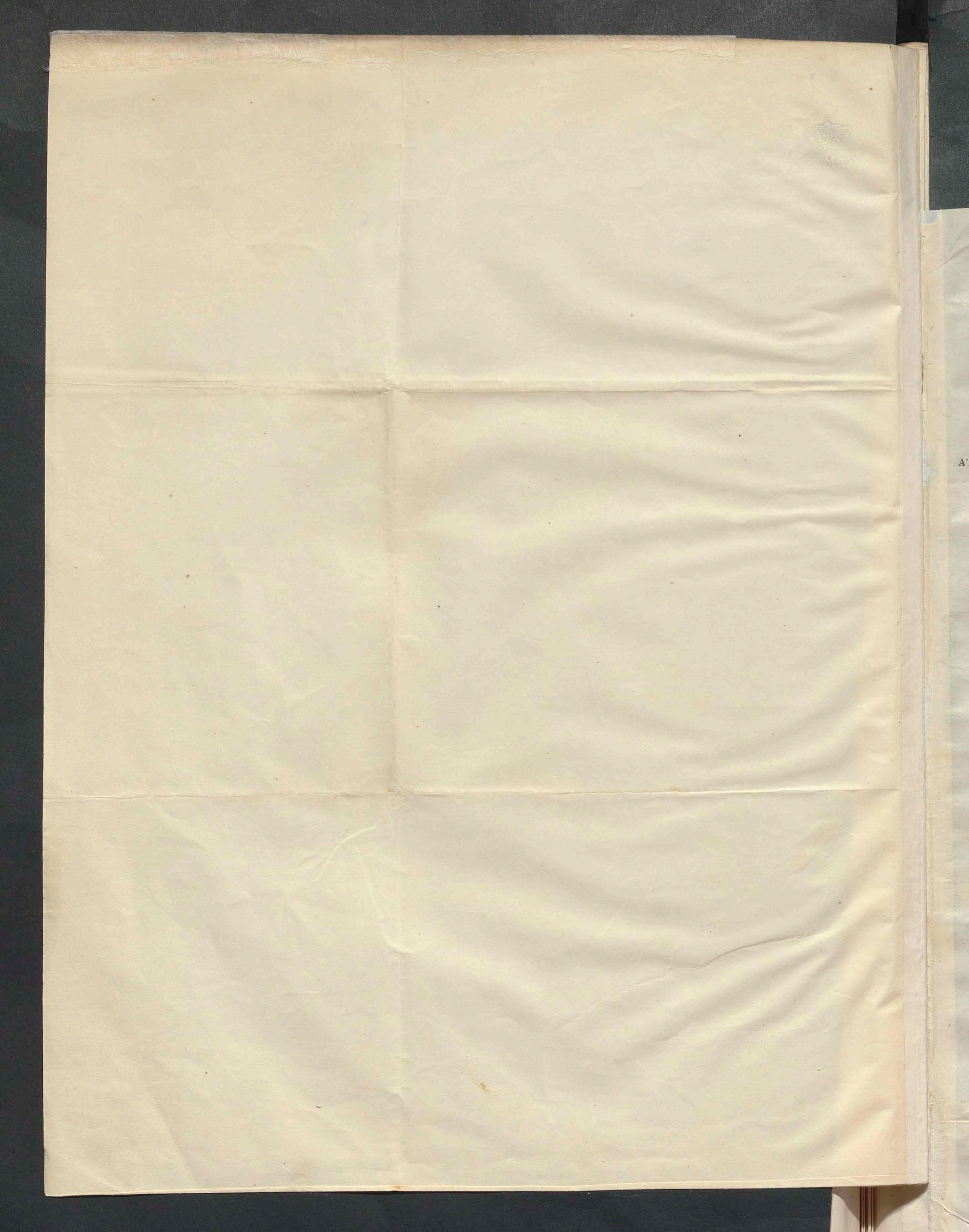
Przy pierwszym pomyśle wydania Typów kobiecych z pism WPana Dobrodz., zdawało mi się, że można będzie gotowe stalorytu, z innych w podobnym rodzaju dzieł z zagranicy sprowadzić, i do textu polskiego dodać. Trafnie jednak rzucona myśl Pańska do nadania tym Typom kobiecym pewien rodzaj narodowości, i przez to uczynienia dzieło to więcej swojskiém, obudziła we mnie chęć przesłania rysów kobiet do jednej z pierwszych litografii zagranicą, jakiemi są: P. Hanfstengel w Dreznie, Pilotti w Monachium lub Lemercier w Paryżu. W tym celu, polegając na łaskawéj pomocy, upraszam jak najusilniej WPana Dobrodz. o przesłanie mi szkiców kobiet przez Niego narysowanych, a z tych wybrane w ilości sztuk 10 lub 12 prześlę do jednej z powyższych litografii. Format papieru i wielkość figur załączam.

Zarazem raczy WPan Dobrodz., jeśli to nie będzie nadużyciem grzeczności Jego, wskazać mi stronnice dzieł swoich, gdzie ma rozpocząć się wyjątek opisowy charakteru kobiet, ponieważ Manuskrypta musiałbym nasamprzód podać do Cenzury dla uzyskania Imprimatur. Zresztą zupełnie polegam na zdaniu WPana Dobrodz. i stosować się będę do Jego uwag i udzielonych mi rad. Możeby nie źle było przed umieszczeniem wyjątku

z dzieł Pańskich powiedzieć z kąd charakter i typ tej
lub owej kobiety był czerpany do powieści, przez co
nadać by można temu przedsięwzięciu, cechę zarazem
naukową. Zostawiam to zupełnie pomysłowi WPana
Dobrodzieja.
Uważałbym się za szczęśliwego, gdyby przedsię=
wzięcie to, jedyne w swoim rodzaju, skoro przyjdzie
do skutku, czytająca publiczność, o czem nie
wątpię, z zapałem przyjmie.
Oczekując łaskawej odpowiedzi WPana Dobrodzieja,
mam zaszczyt zostawać,

z najwyższym Szacunkiem
H. Bernstein





KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

148

Warszawa, dnia 22. Czerwca 1852.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dwa listy Pańskie z dnia 15 i 23 p.m. miałem przyjemność otrzymać, i dziękuję bardzo za przysłane rysunki do Typów kobiecych. — Byłbym wcześniej odpisał WPanu Dobrod., ale chciałem się porozumieć względem textu do Typów, oraz widzieć się z P. Oleszczyńskim. Co do pierwszego mówiłem o tem z P. Wójcickim, który oświadczył mi, że musiałby zupełnie artykuły nowe pisać, i gdzie niegdzie wyjątki z powieści zamieszczać. W krótce ma mi także próbę z Ulany przedstawić, i nie omieszkam natenczas takową WPanu Dob. zakomunikować. — Co się tyczy P. Oleszczyńskiego, to załączam list jego do mnie pisany, z którego WPan Dobrod. przekonać się może, iż z największym szacunkiem jest dla WPana Dobrod.
Chętnie podejmę się wydania Albumu, tylko idzie o to aby text podać przedewszystkiem do Cenzury, oraz rysunki. — Można będzie wydawać poszytami po 4ry ryciny, czyli poszytów 25 zawierać będzie 100 rycin. Prospekt raczyłby WPan Dob. przygotować. Czyby Pan Dob. nie był łaskaw nadesłać kopię jednej tablicy rycin, aby mieć wyobrażenie w jakim rodzaju rysunki będą, i jaki format papieru dobrać. — Wydanie typów zostawię na nieco późniejszy czas, gdyż mam jeszcze inne przedsięwzięcia do ukończenia w tym roku. Jak słychać to Fajans ma przyjechać w końcu tego roku, i założyć litografię na większą skalę, można będzie ryciny w kraju dać robić. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi, zostaję z wysokim

szacunkiem

M. Bernstein

Kochany Panie Bernsztejn, przysyłasz Pan do mnie
ażebym odpisał na list P. Kraszewskiego, którem mi
Pan komunikowałeś — Ja mogę udzielić Panu moje uwagi
jeżeli się na co przydać mogą — Pomysł P. Kraszewskiego
uważam za jeden z najszczęśliwszych — albowiem publicz-
ność otrzyma coś nowego — bo lubo przedmioty te znane
w oderwanych cząstkach — wszakże z wielkiem zajęciem
ujrzy się całość, a do tego wzbogaconą i objaśnioną textem
Text ten będzie bardzo zajmującym, bo niema dla nas
ziemi interessowniejszej nad Wołyń, Podole i Ukrainę
a to pod każdym względem. (Ważną i nader ważną jest
rzeczą, że P. Kraszewski umyślił sam rysunki wykonywać.
Pomysł ten o 10% podniesie interess dzieła, boć to będą
autografy tego nadzwyczajnego człowieka, który odegrawszy
świetnie rolę filozofa, erudyty, badacza, krytyka, historyka
powieścio pisarza i felietonisty — dziś występuje jako
artysta — wiesz Pan że do jego imienia przywiązana jest
niesłychana opinija ogółu. Z tąd wnoszę, że, skoro to dzieło
będzie własnoręczną pracą Kraszewskiego, to z zamkniętymi
oczyma uchwyć się Pan tego przedsiebierstwa, ale uchwyć
rękami — nogami — powiadam — ba, przepowiadam jak może
być najświetniejszy skutek. —
Ależ Autor tej wziętości co Kraszewski, wart jest ażeby
wewnętrznej wartości prac jego odpowiadała i zewnętrzność —
lękam się przeto, ażeby zbytnia spekulacyjność chcę mówić oszczęd-
ność Pańska, nie zaszkodziła wydaniu okazałemu, które, według
zdania mego powinnoby być takie, iżbyśmy w duszy swojej
przekonani byli, że staranniej dzieło to wydanem być nie
mogło.
Co do mnie — ponieważ pan zgłaszasz się do mnie z ufnoś-
cią, mogę więc Panu zaręczyć, iż poświęcę całą możliwość dla
zapewnienia dziełu temu świetności, o ile to zależyć będzie ode-
mnie — boć ja nie litograf z professyi a tym bardziej drukarz
litograficzny — ale znam się na tym i mam do tego środki
w ręku mojem. —
Chwalę pomysł wykonywania na cynku — bo cynk nie tylko
że daleko więcej odcisków daje niżeli kamień, a równie dobrych,
nie tylko że artysta nie jest wystawionym na przypadkowe, nie
przewidziane zepsucie się pracy jego — ale jako tani, daje się
przechowywać i częściowo odbijać, a nadto, jako lekki, łatwy
do przesyłania

Otóż, obiecuję zająć się dostawieniem blach cynkowych ćwiartkowych, z których każda z wyrobieniem i wyszlifowaniem pod rysunek kredowy, kosztować będzie złp 4. nadto, dostarczę kredy chimicznej do rysunku ile będzie potrzeba — Pan zwrócisz mi tylko koszt, bo zarobku nie potrzebuję, gdyż z tego nie żyję. Odbicie może być, albo na chińskim papierze, lub w tincie z blikami białemi, ale w takim razie p. Kraszewski powinienby uprosić sobie Piwarskiego lub kogo innego co się tem trudni, ażeby tinti takowe, skrobał. — ale mogą być tinti i bez skrobania świateł.

Koszt odbierania jednej tablicy w exemplarzach n.p. 500. na pierwszy raz. — i tak:

1° Papier z destruktu ——— złp 33 gr 10.
2° Blacha ——— 4.
3° Odbicie czarno na białym papierze 30.
razem złp. 67 = 10

Rachuję za druk po złp 6 od sta druków — lecz na papierze chińskim, prócz wartości tego papieru sam druk kosztować będzie po złp 8/0 druków — Zaś z tintą — wypadnie złot. 11. bo każdy exemplarz dwa razy odciskany być musi.

Dobra to okoliczność nadarza się przekonać, tych, co mają błędne uprzedzenie iż u nas nic dobrze wykonanem być nie może, i wysyłają roboty za granicę, przez co i pieniądze marnują — i zamykają drogę postępowi krajowemu —

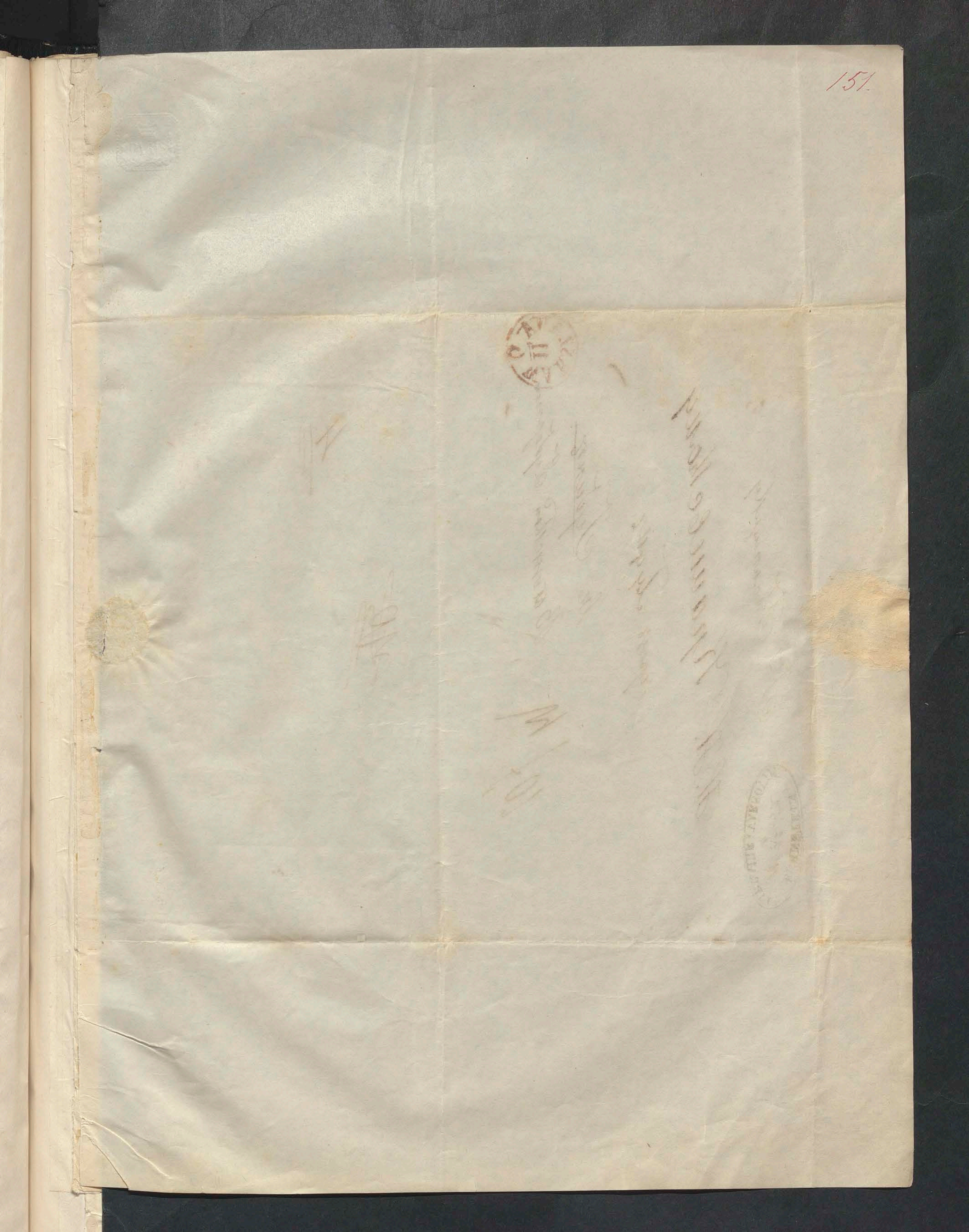
Skoro Pan pisać będziesz do P. Kraszewskiego, proszę, abyś zechciał zwrócić uwagę jego na to, że Seweryn Oleszczyński nie jest z tego gminu, u którego kułak za kułak — że wysoko cenię jego umysł i ducha wyżej sięgający — że w niczym nie widzi się obrażonym przez P. Kraszewskiego zatem nienawiści mieć do niego nie może, bo by nieumiał jej mieć — i że sam nie dał powodu P. Kraszewskiemu do tak bolesnego ocenienia go — że wreszcie sądził, że P. Kraszewski nie wie nawet czy jaki Seweryn Oleszczyński żyje — możesz go Pan zapewnić — iż ja daję słowo człowieka uczciwego że nigdy i z żadnemi paszkwilami i artykułami przeciwko niemu nie miałem styczności, a wreszcie, gdybym pisał, to wykształcenie moje nie dozwoliłoby mi być tak gminnym, jakim był artykuł przeciw P. Kraszewskiemu — uwierzy temu, to dobrze — nie uwierzy — tłomaczyć się nie będę — dosyć, skoro na to daję słowo człowieka prawego i honoru. —

z szacunkiem

Seweryn Oleszczyński

Wmy Bernsztein

przyjaciel


151

Г-ну Помещику

Н. Н. Крашевскому

чрезъ Луцкъ

въ Губинъ

Волынской Губерніи

WARSZAWA 11/6

10/ 4

40

4

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

Warszawa, dnia 8. Czerwca 1853.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ukończywszy w tych czasach dzieło gospodarskie Ottona i Siemensa, pośpieszam dzisiejszą pocztą przesłać tom II do adresu WPana.
Zarazem do tejże paczki dołączyłem nowe dzieło, pod n: Powszechne Ziemioznawstwo, które raczy WPan Dobrodziej przyjąć do swej biblioteki. Prosiłbym zarazem jaknajuprzejmiej o umieszczenie artykułu o tej pożytecznej książce w Gazecie Warszawskiej, i jeśli być może w Tygodniku Petersburgskim. Może by stosownem było i o dziele Przemysłu Gospodarskiego przy tej okazyi cokolwiek nadmienić; zostawuję to wszakże światłej rozwadze WPana Dobrodzieja.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku, mam zaszczyt zostawać

WPana Dobrodzieja

najniższy sługa
K. Bernstein



686

1373 2₶28

KSIĘGARNIA BERNSTEINA W WARSZAWIE

WLADIMIR WOLYNSK 6 2 1855

Господину Помѣщику

К. И. Крашевскому

чрезъ Луцкъ

въ Губинъ

Волынской Губерніи.

75 [illegible]

Причемъ посылка съ книгами на 2 руб. сер.

[illegible] 20 M 5

3/ 75

почт 2 [illegible]

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

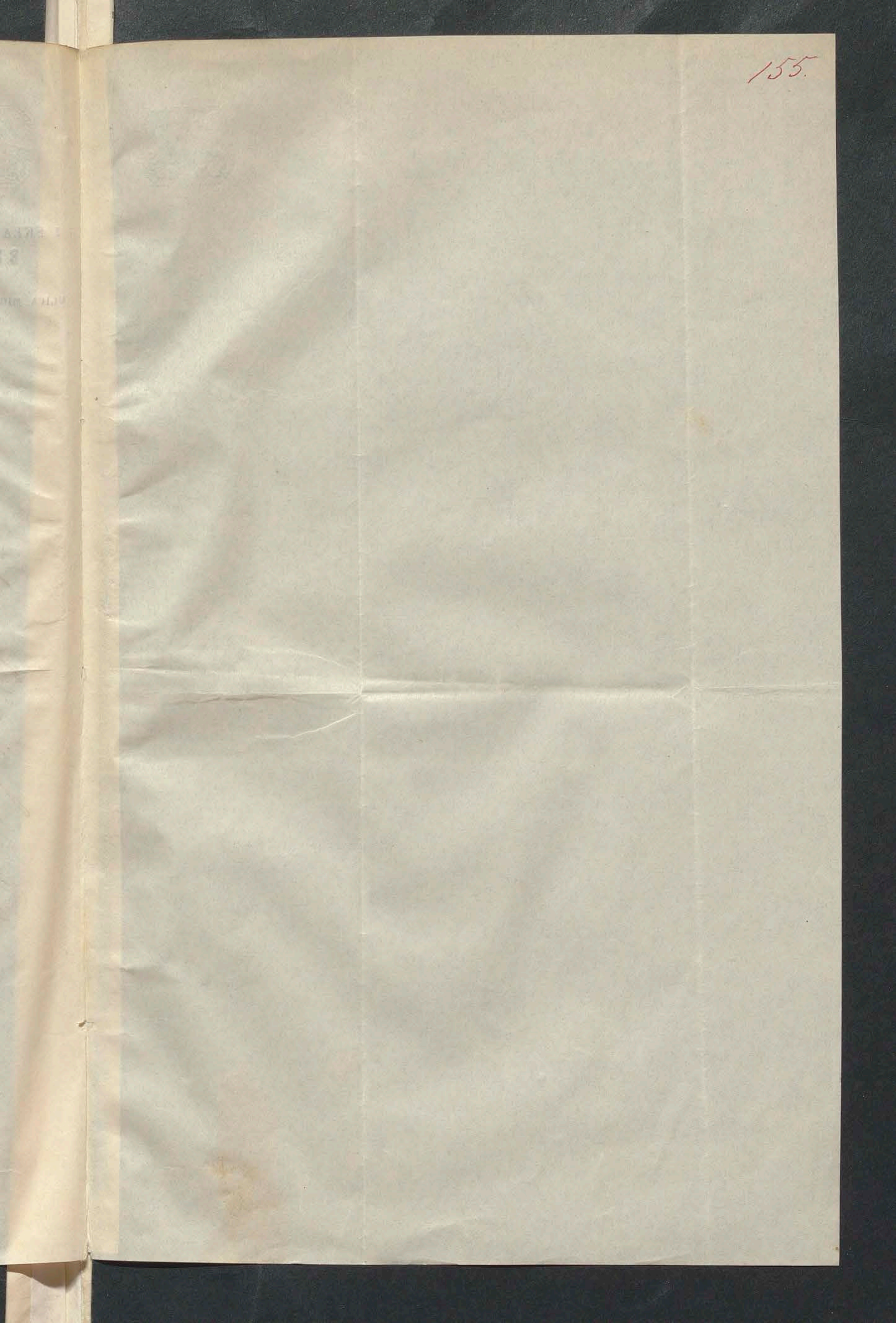
Warszawa, dnia 26. Lutego 1857r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wydawszy moim nakładem „Klejnoty Poezyi Polskiej Cz. I" i Ant. Wieniarskiego Warszawa i Warszawianie miło mi jest przesłać dla Biblioteki WPana Dobrodz. po 1. Exemplarzu z powyższych wydań.
Ponieważ zamiarem moim wydawać po cenie przystępnej, Klejnoty poezyi polskiej i dalsze zeszyty, żądałbym aby z utworów poetycznych Pańskich, były niektóre wyjątki zamieszczane i dla tego jak najusilniej upraszam Pana o łaskawe zawiadomienie mnie, czy WPan nic przeciwko temu mieć nie będzie.
Oczekując łaskawej WPana Dobrodz. odpowiedzi, mam zaszczyt zostawać,

Z najgłębszym szacunkiem,

Karol Bernstein



150

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

CZYTELNIA
POLSKA I FRANCUZKA.

ATLASY I KARTY JEOGRAFICZNE.

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW.

Warszawa, dnia 29. Maja 1857 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed kilkoma dniami wyszłe u mnie nowości, jakoto:
1. egz. Otto i Siemens Najnowsze Wynalazki &.
1 " Alex: Niewiarowski: Stara Osa.
1. Klejnoty Poezyi Polskiej: Poczet II.
1. Żydówka, tenże.
1 A. Małecki: Polonez
1 d° Meditation mam przyjemność przesłać dla WPana Dobrodz. do Jego Biblioteki.

Jak najuprzejmiej dziękuję WPanu Dobrodz. za łaskawą wzmiankę o Klejnotach w mojej obronie; nadmieniam zarazem, że autorom żyjącym, za ich Poezye, jeśli który tego żąda, honoraryja nie odmawiam;

Dla wyjaśnienia dla jakich powodów cenę „Starej Osy" zniżyłem to z złp 75 na 30, tę okoliczność przytoczyć mogę, że nabywszy od autora w dobrej wierze za honorarium rs. 100 powyższą powieść, do której explikacyę przy ukończeniu druku dopiero podał, skrytykował ją nareszcie w Gwiazdce przez siebie redagowanej przy Gazecie Warszawskiej. Stosowną obronę umieściłem w Kronice, a publiczność pojęła zamiar autora. Całą tę sprawę pod sąd bezstronny i sprawiedliwy WPana Dobrodz. oddaję.

Pozostaję z najwyższym Szacunkiem,

Karol Bernstein



448

Его Превосходительству

2 ф.

15

И. И. Крашевскому

21/5

ПОЛУЧЕНО
2 ІЮНЬ

въ Гор. Житомиръ
Волынской Губерніи

367

При семъ тюкъ
съ книгами на
3 рубли сер:

отъ Бернштейна
№ 483.

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
BERNSTEINA.

—

ULICA MIODOWA, WPROST KOŚCIOŁA
OO. KAPUCYNÓW

Warszawa, dnia 4. Września 1857.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za pośrednictwem księgarni Natansona przesłałem dla Wana Dobrodz. ostatnie nowości, które moim nakładem wyszły, jako to:
1. Biblioteka Popularna nauk przyrodz.: I.
2. Klejnoty Poezyj Poczet III.
4° Wesele w Ojcowie nowe wydanie chromolitografowane.

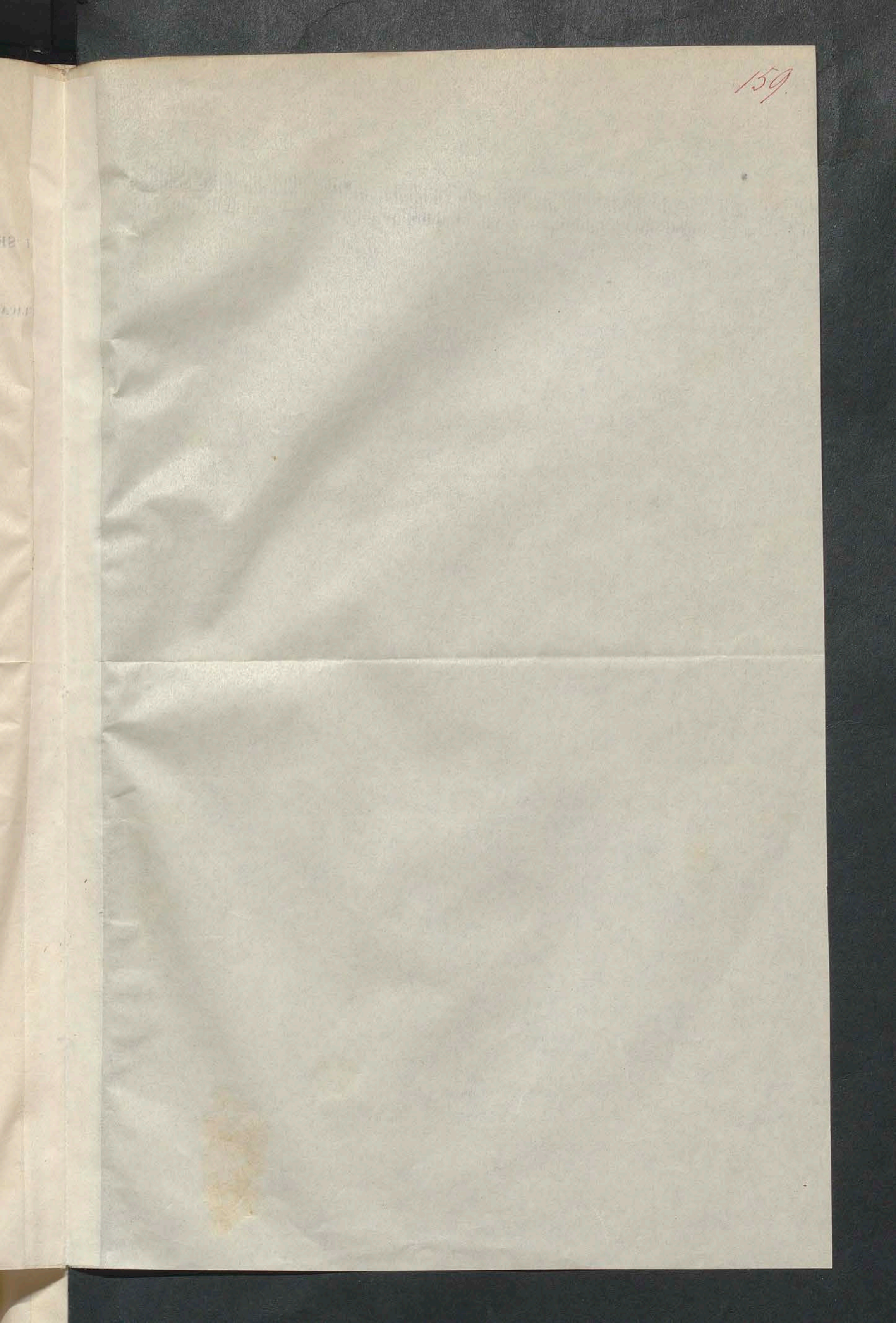
Dokładam wszelkich starań, aby Biblioteka popularna jak najakuratniej wychodziła, a co do ceny, to ta jest tak przystępna, że po obliczeniu wszelkich kosztów i rabatu, zaledwie 20% zysku pozostaje. Porównywając podobne a nawet i mniejsze objętością dziełka, to cena ich o połowę wyżej oznaczona.

Załączam zarazem kilka prospektów z prośbą o łaskawą protekcyę tego przedsięwzięcia.

Powieści Andersona p. n. Tylko Grajek nie przesyłam Wanu dobrodz., bo ją tłomacz już doręczył.

Z najwyższym szacunkiem zostaję.

Karol Bernstein



~~B~~ 160

1850. N: 1.

L. Bernatowicz

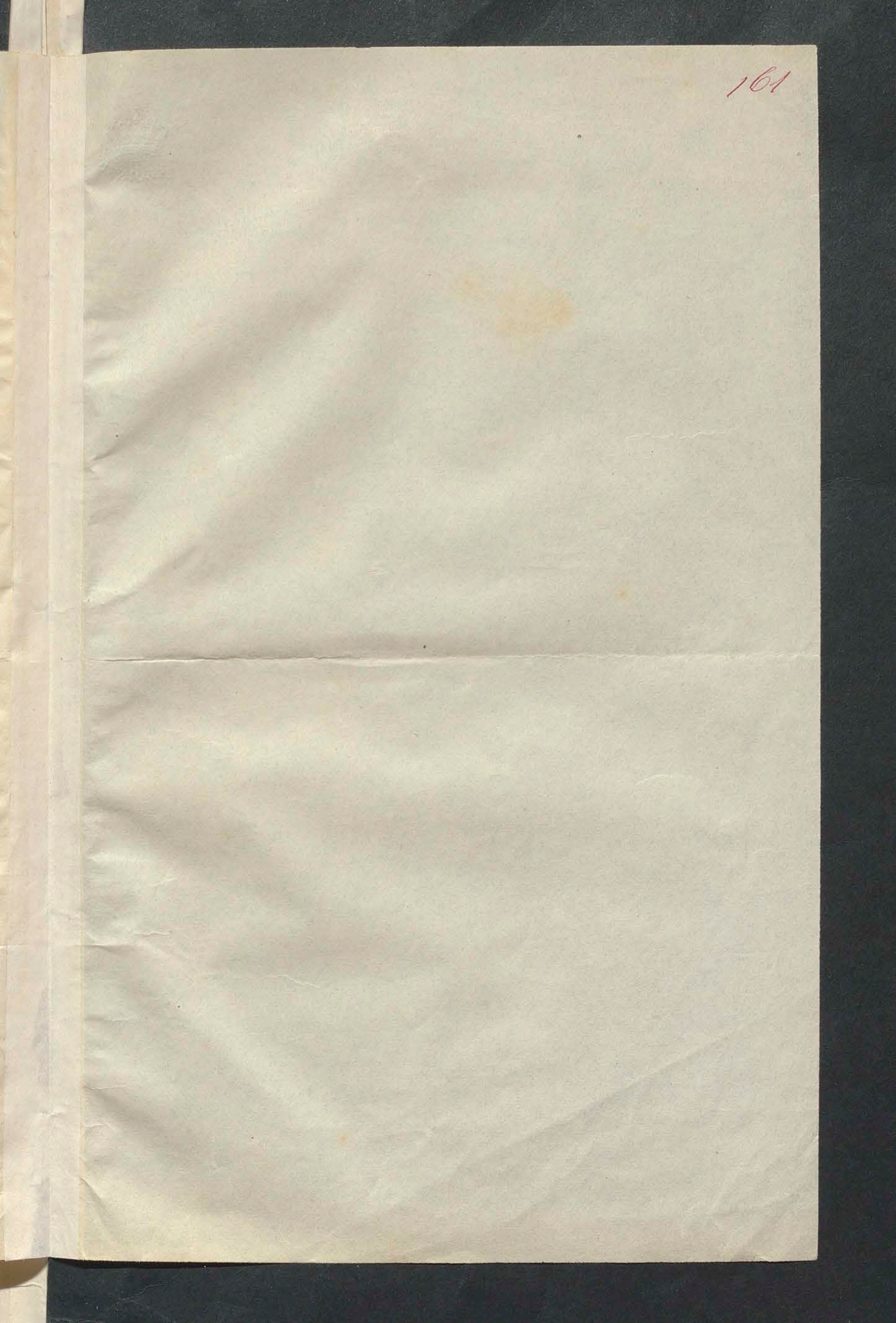
R. 1849. 21. 9bra.

Upraszam Redakcyi Athenaeum o przysyłanie pod Adressem: Помѣщику Людвигу Семину Сыну Бернатовичу, Подольской Губернiи Проскуровского Уезда въ М: Ермолинцахъ, dalszych Seryi tego Pisma w 1850m roku wychodzić mających, na które rub: siedm łączę.

L W Bernatowicz.

Przez księgarnię p. Zawadzkiego w Żytomierzu

d 21. Listopada 1849 roku


161

102

L. Bernatowicz

R. 1851. 4 8bra

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyczytawszy w Obiawieniu Wileńskiego Pocztamtu, w liczbie innych pism czasowych, maiących wychodzić w roku bieżącym, i Athenaeum, prenumerowałem na to Pismo, lecz gdy dotychczas żadnego Numeru nieodebrałem, domyślam się że wychodzić przestało, dlatego śmiem upraszać WWJMśPana Dobrodzieja, iako właściciela tego Pisma, o polecenie wydania dla mnie za kwotę Prenumeracyjną z Wileńskiego Pocztamtu, mnie niezwróconą, w miejscu spodziewanego roku 1851., Tomy wydane w 1849tym, lub gdyby to być niemogło, o informacyą czyli o zwrot pieniędzy, winienem w Pocztamcie się upominać?

Pełen rzetelnego poważania

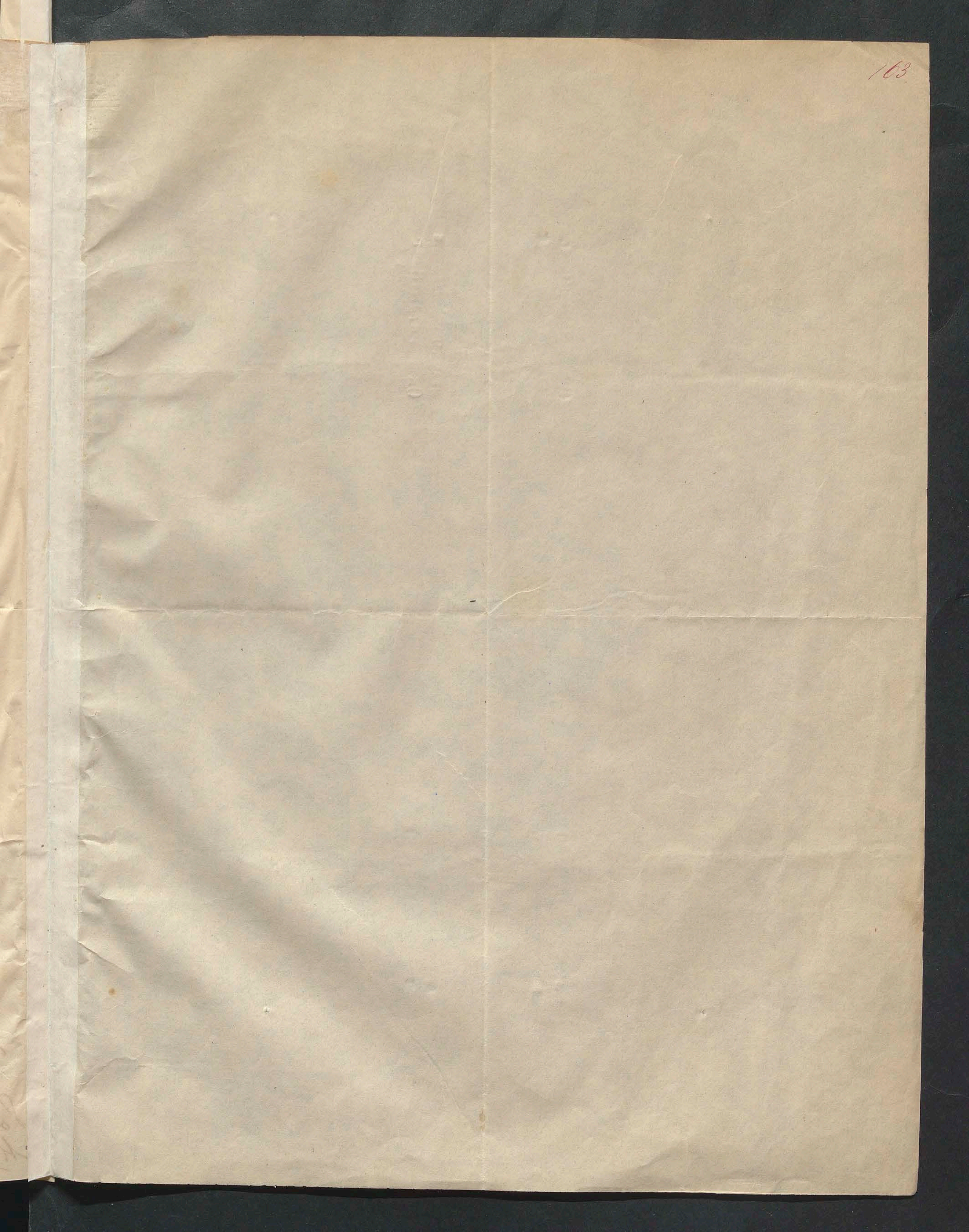
WWJMśPana Dobrodzieja

nayniższy sługa

L. Bernatowicz

d. 4 8bra
1851. r.

Podolskiej Gubern:
M. Jarmolince



Beyer Karol

Warszawa d 23/7 53. 164.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Wydając mnie wczoraj patić żem jeszcze do Wpana nie pisał, z kilku słów o mnie w Jego liście powiedzianych widzę że Wpan mnie za leniwego w pisaniu uważasz tym czasem rzeczywiście tak nie jest; dwa były mego milczenia powody, naprzód nie chciałem zabierać drogiego mu czasu, powtóre namiętność moja do Numizmatyki kierowała zawsze listy moje w tę stronę zkąd się najprędzej tekowych spodziewać mogłem. — Bo co do Korrespondencyi, to się tak u mnie sypią tam i napowrót że rzadko co się ukryje a najlepszy dowód że o śmierci Pana Ludw. Pawłowskiego którego pokochałem niepoznawszy, już wiem od dwóch tygodni. —

Ale zawróćmy od tych które Wpana bardziej obchodzą — mam zamiar sprzedać nietylko te, ale i wszystko co nie jest Numizmatem polskim bo bez tego trudno mi się będzie utrzymać.

bo wprawdzie słońce na mnie pracowało ale moje
zamiłowania, dobre serce a często i głupota zapłaci-
ły mnie bardzo w interesa. — Kto się za daleko
posunął ażeby nie zginął musi się cofać, ja więc
sprowadziłem brata który ma czas i spisuje rzeczy
których już tysiąc kilkaset odrobił, każdą na oso-
bnej kartce, te potem uporządkować chcemy —
ale jak? tu właśnie potrzebna mi jest rada
Twa Pana jako lepiej przedmiot znającego. — Ja
tym czasem porobiłem sobie następujące podziały.

przedmioty polskie.

1. Obrazy historyczne, wjazdy, bitwy, naprzód sztychy,
potem litogr. drzeworyty, aquarelle etc: uporządkowane
według przedmiotów alfabetycznie. —
2. Ubiory i zwyczaje ludu takim samym porządkiem
3. Charakterystyczne i karrykatury — d — d —
4. Obrazy Stych pariokrets — d — d
5. portrety — „ — d — d
6. Widoki (gmachy pojed. według miast w których się znajdują)
7. pomniki (wedł. osob.) „ — d — d
8. Zabytki Archeologiczne, Numizmat. etc — d
9. plany i mappy i — d — d — d
10. Rozmaitości — d — d — d —
11. przedmioty nie polskie ale przez Artystów polsk

lub cudzoziemców w polsce bawiących wykonane uporządkowane alfabet: lecz według Artystów. —
Gdyby paryska Iconographia już wydaną była cożbym miał za łatwą sprawę, a teraz jedna wątpliwość goni drugą; jednakże prawie się zdecydowałem będąc głównie Archeologiem polskim nie zaś zbieraczem sztuk pięknych, aby się trzymać abecadła mieszając jak groch z kapustą porządkiem Narwisk, obrazy olejne, rysunki, ryciny, litografie drzeworyty itd: bo idzie głównie o rzecz, przedmiot lub myśl wyobrażoną a nie o rodzaj w jakim się nam artysta przekazał. —
Oto i wiele innych rzeczy mało bym się troszczył gdybym sądził że po spisaniu znajdzie się kupiec na wszystko ale przekonany jestem że spis ten trzeba będzie wydrukować i sprzedać przez licytację Zbiór mój cały. — Spis więc pozostanie, choć rzeczy się rozproszą, a że będzie prawie pierwszym i niejednemu za wzór posłuży nie chciałbym aby zawierał grube błędy w układzie. — (Dawno już byłem tego przekonania że licytacja rycin i innych zabytków sztuk pięknych w polsce nieodbicie u nas jest potrzebną, tak jak sprzedaż duplikatów

Puławskich i innych księgozbiorów obudziły biblio-
manów i filów, jak liczne licytacje Numizmatów
trzymają nas w szachu, tak podobna zamierzonej
przezemnie sprzedaż powinna wielce lubownictwo
ożywić — Zbieracze poznają się między sobą, poznają
też ceny, a każdą rycinką, który w moim spisie nie będzie
ucieszą — Dla tego choć nie wymawiam się od przesłania
WPanu całego spisu ale nie przyrzekam dać cokolwiek
bądź wybrać, a wszystko razem tak zamożnemu zbie-
raczowi przydać się nie może. — Nie mam też czego
żałować całości nie mam żadnej, nie zbiór to ale zbie-
ranina. — Kupiłem w tych czasach dwadzieścia kilka
Oleśnych portretów z których niektóre a może i wszystkie
były w Belwederze rysował z nich Zigber n. p.:
Długosza, Kadłubka, ale nie równie lepsze i pełne
wyrazu, malowanie dość dobre z 17 wieku między
innemi jest: Michał Pac. H. W. Lit. — Konst. X. Ostrog
skie HWL.. — Andr. Firlej Woj. Sand. — Łukasz Opaliń
ski M. W. Kor. — piotr Kmita Woj. Krak. — Sarbiewski
Bogdan Chmielnicki (ślicznie malowany). — Piotr Tomicki
itd.. — A teraz przechodzę do Numizmatów
przepraszając WPana że się list nad zwyczaj rozciąga

Może mi Wpan razy donieść co się dzieje z Zbiorem po Urbanowskim, mianowicie z 10# sztuką Zygm: Augusta litewską i czyby niebyło nadziei dostać jakowych rzadkich Numizmatów za moje inne graty. — Sp. Ludwik Pawłowski nie zapoznał mnie ze swym zbiorem za życia, obiecał był, nadesłać spis ale tego nie uczynił, nie mając wyobrażenia coby mógł zawierać na chybił trafił ośw=cam iż wszystkie Numizmaty nabędę, racz więc Wpan zawiadomić spadkobierców iż ich proszę o spis jeżeli jest albo choć ogółowe obliczenie, oszacowanie i cenę — przypominam sobie że Wpana zajmują Zabytki inne tego zbioru może więc wspólnie sobie zaradziemy. — Fotografia w moim Zakładzie nie wiele się rozwinęła zrobiłem mnóstwo portretów ale te ciągle śmiejące się twarze, wstrzymały od innych jej zastosowań, trzeba wiedzieć że to niesłychanie żmudna robota, dawniej przy dagerotypach miałem zawsze czas wolny, teraz ani chwili

w której bym nie powinien o fotografiach myśleć, zdjąłem kilka widoków które ujdą i z których po jednym Exemplarzu dla Wwpana odłożyłem, proszę tylko polecić komu jadącemu w Jego strony żeby je zabrał bo ja kilku osobom mówiłem ale zapominają. —

O publikacyi ani myśleć, mnie samego każde odbicie kosztuje kilka złotych, Cenzura zaś swoich Exemplarzy wymaga, co z dodatkami około 15 wynosi, trzeba więc poczekać aż koszta wykonania będą tańsze. —

Wybacz Wwpanie mój przydługi list i że go gwałtem przerywam a choć na te zapytania rzeczowe odpowiedzieć.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku

zostaję życzliwym Sługą

Karol Beyer

Ulica Warecka No 1359. —

Warszawa d. 7/9 53. 167.

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Korzystając z odjazdu p. Patié posyłam kilka fotografii z których na mieszczące najlepsze jakiś Amator podczas ostatniej mojej podróży wybrał, opisałem je z tyłu, a braki swojej przyrzekam dopełnić. — Żałuję, bardzo bo było parę widoków dobrych. —

(Dołączam 2 odbicia litografii okolicznościowej Pilatego która zapewne WWPanu nieznaną, spowodowana następną okolicznością: Pomarnacki urzędnik Banku, chyrlał ogromnie a Leon Lubieński przepowiedział mu że 5 Marca nie dożyje, i założyli się że jeżeli dożyje Leon wyprawi śniadanie. — Jest to więc przymówka; fakt zaś że Pomarnacki po śniadaniu się położył w łóżko a 5 kwietnia t.r. umarł. Z osób na dole przedstawionych niektóre podobny, z p. Dietrich prowadzący Chrząńskiego, tylem odrzucony pilati.) — Co do katalogu ten

nie gotów na kartkach, trzeba go ułożyć potem i przepisać. — Jak będzie to prześlę. —
pomocnik mój do fotografii całuteńkie lato choruje tak że mało bardzo mam z niego pomoc i teraz ledwo wydołać mogę. —
Dopiero co wróciłem z zagranicy gdzie 10 dni bawiłem przywiozłem śliczne polskie brakteaty z czasów Mieczysława III, między niemi mienny jego syna Odona itd. ale to Szczepana pośrednio tylko zajmuje. — Widziałem u Vossberga w Berlinie ze 20 Tablic rycin pieczęci polskich oryciach przez Kielisińskiego robionych oryciach teraz staraniem Tytusa Dział. Vossberga dopełnionych — w tym roku z pierwszą wyjdą, będzie to prawie pierwsze dzieło sphragistyczne. — Obiecał mi Vossberg około 100 odlewów pieczęci których nie mam — to czynny nader człowiek.
Kończę bo rzeczywiście nie mam w tej chwili czasu a okazja odchodzi

Życzliwy Sługa

Karol Beyer

Wielmożny

J. J. Kraszewski

odebrać raczy

w Żytomierzu

169.

Warszawa d. 23/12 53.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Korzystając z przejazdu Szwagra Pańskiego przesyłam Katalog rycin i rysunków rzadkich sporządzony przez mego brata nie wielkiego znawcę a przezemnie nawet nie przejrzany, bo jestem niesłychanie zajęty. – Ale nie chciałem dłużej zwlekać, zwłaszcza mając tak dobrą sposobność przesłania; ponieważ jest spisany na jedną rękę proszę w każdym razie o zwrot, jakoteż o pilnowanie kartek aby się nie zawieruszyły. – ponieważ spis ten miał być drukowany opuszczono wszystkie ryciny których by Cenzura nasza arcy drażliwa i wstydliwa zabroniła; a są tam rzeczy osobliwe n.p.: między nieprzyzwoitemi 3 szkice Orłowskiego, Scena w zamku, w Saskim ogrodzie i w domu gry. – Ale Pan Dobr: gdyby nabył więc zapewne wszystko weźmiesz w takim razie jeszcze przybędzie. – ponieważ sprzedający musi oznaczyć Cenę więc ja na chybił trafił żądam 4000 Złp. – W ostatnich czasach najwię-
cej

pracowałem nad fotografiami na płótnie olejno przyrządzonem, nie jestem wprawdzie wydoskonalonym jeszcze w tym zawodzie bez sądzę że to z czasem przyjdzie na dowód zrobiłem portret p. Lisniewskiego, pod względem wyrazu zupełnie nie udany ale w którym są szczegóły niektóre dość udane. — Mój portret na papierze który dołączam należy do najlepszych które zrobiłem a nawet widziałem, prócz 2 krapek w oczach nic tam niema dodanego, co się rzadko niestety zdarza. — Widoki niestety śpią zupełnie, codzienne moje zatrudnienia nie pozwalają się oderwać, a zanadto je trudno robić żeby się dało kogo nauczyć; od czasu do czasu zabieram się do nich i tak teraz jadąc do Łęczycy po świętach, biorę ze sobą apparaty i umyślnie szkła portretowe w domu zostawię — może Bóg da że się co uda a będą to widoki zimowe bo śnieg wszystko pokrył. — O milę od Łęczycy jest kościół Dominikowski w Tumie tam także będę a ponieważ teraz częściej będziemy pisywali to nieomieszkam donieść sprawę. —

Jedna z nieprzystojnych aquarell przypisywanych Orłowskiemu, przedstawiająca Nimfę której w pewnym miejscu omkają zegarka, była powodem iż Sobieszczański pożyczył mi 20 przeszło arkuszy niewydanych wierszy Węgierskiego. między niemi znane nam z djabła zagadki i wiele innych Epigrammatów, dość nudnych odezw etc. Kazałem to przepisać i mogę przy sposobności zakomunikować dla porównania czy wszystko Panu Dobr. jest znane. —

W odpisie wiadomostka jaka numizmatyczna by także nie zawadziła. — A teraz racz Pan przyjąć wyrazy szczerego uwielbienia i życzliwości z jaką zostaję

prawdziwym Sługą

Karol Beyer

171.

Warszawa d. 5/1 54. —

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Kochany Szwagier pośpieszy zabrać już mój Katalog rycin, cokolwiek fotografii i Ad. i lada dzień przybędzie lub też już jest na miejscu — czekając odpowiedzi nie pisałbym ale mi Hr. Przezdziecki zakomunikował pracę poczynającego Numizmatyka polskiego Pana Józefa Sobek Sobkiewicza za którego odkopanie niech Panu Bóg da zdrowie. — My tutaj nadzwyczaj nadtem ubolewamy że w zabranym Kraju mogło dobra zyskać Korrespondenta znającego się na Numizmatyce i mającego cierpliwości zgłębić a co znane pracować nad jej rozpowszechnieniem. —

Pan S. zdaje się że ma szczere chęci, zna się cokolwiek i posiada ładny zbiór, reszta się znajdzie, bo lubo jego pierwsza praca nie da się wprost użyć, ponieważ dużo zawiera błędów i rzeczy gdzie indziej opisanych ale okazuje człowieka z zamiłowaniem swego przedmiotu i pragnącego postępu. Dzięki więc jeszcze raz i proszę o przesłanie mu mego listu, gdzie się szerzej o drobiazgach rozpisuję; bo nie podał swego adresu —

przyszłej sposobności racz Pan przyjąć

wyrazy prawdziwego szacunku

z którym zostaję

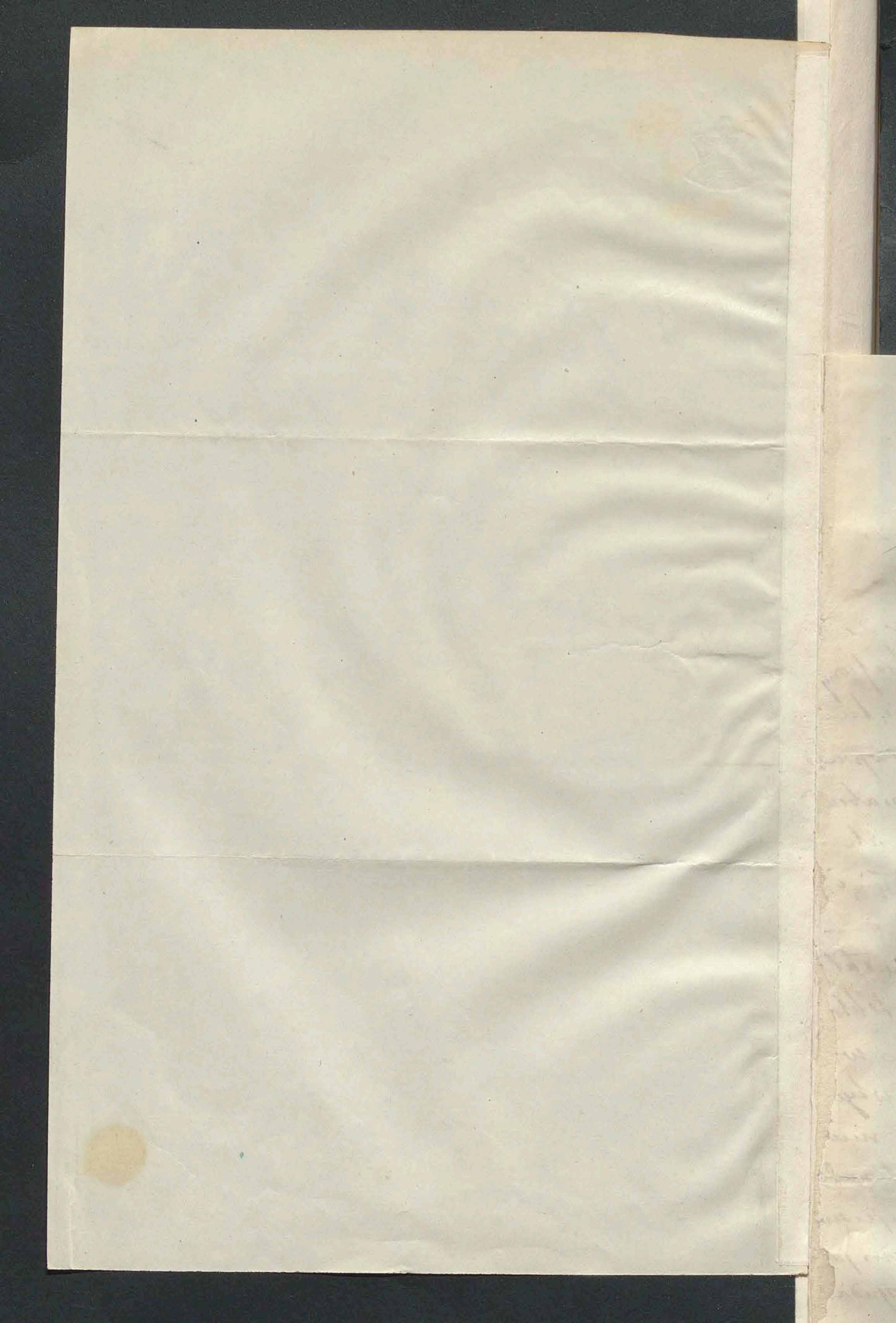
Życzliwym Sługą

Karol Beyer

List ten przesyłam przez Pana Zelta przyjaciela mego i także Numizmatyka, racz go WPan Dalej zapoznać z tamtejszemi zbieraczami i korzystać z jego powrotu z Kijowa przez Żytomierz aby nam co przesłać. — Może właśnie mój Katalog będzie przejrzany? —

W Spisie monet który załączam dla Pana Sobbie[?] jest kopia fotograficzna, zdjęta z rysunku piórem pilatego (który siedzi w Paryżu i nadzwyczajnie [?] na zimno i niewygody) ale się wreszcie zabrał do pracy i da Bóg że będzie z niego pociecha. — Sposób ten przenoszenia jest ten sam który teraz używają w Paryżu do kopiowania rzadkich rycin i którym fałszerze podrobili nawet pieniądze papierowe angielskie, ja sądzę że zastosowanie go do naśladowania szkiców lub autografów będzie najlepsze. —

KBz



173

Warszawa d. 21/2 54.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie odpisałem natychmiast bo doprawdy musiałem się był namyśleć a stanęło na tem że nie mogę się skłonić do propozycyi, naprzód iż mi i tak strasznie ciężko się rozstawać, powtóre że mnie samego wszystko razem 600 Rsr kosztuje. — Gdybyś jednak Wcpan Dobrodziej znalazł jakie numizmaty do mego zbioru przydatne, co, mówiąc nawiasem, bardzo trudno, dałbym się namówić do odstąpienia wszystkich lub części rycin któreby do Jego zbioru przydatne były. Tkwi mi ciągle w głowie ta 10# sztuka Zygm. Augusta której nie posiadam, po ś.p. Urbanowskim ale ta podobno nie da się wydobyć. — U ś.p. Ludwika Pawłowskiego sądząc po niby osobliwościach przez p. Sobkiewicza wspomnianych, nie wiele się znajdzie podobno — Zawsze jednak z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję przyrzeczenie pierwszeństwa

a ciekawym bardzo Spisu i Cenyа

przy dzisiejszym liście znowu fotografia z kawałka listu kochanego naszego pilatego zdjęta, przedstawia go ścigającego piękność z Rue d'Enfer (trzeba wiedzieć iż doskonale trafiony a nawet flegmatyczny charakter ~~traf~~ jego się tu maluje) – poprzednio przez Zelta posłana kopia gdzie z mieszkiem nad kominkiem siedzi, nabrała dla nas i dla niego interessu. rozdałem ich bowiem dosyć a między innemi widział ją i Szymon Rosen syn znanego bankiera i – bez przymawiania się i bez wymagań, posłał przez Chrzqińskiego który tu jest jego protekto 300 franków na piec! – Dziś znów u Chrzqińskiego widziałem ładny rysuneczek piórem który w tych dniach przeniosę – czysty Gawarni – ale niech się sam chwali jak go nadeślę – I list nader ciekawy, jak on prosto a prawdziwie opisuje swoją radość i zadziwienie kiedy mu, wieczorem jak z pustą kieszenią wrócił do domu, gospodarz oddał list z wexlem – a coto on sobie naspra wiał za te pieniądze! przecudne palto w które się wyrysował, rama z płótnem na kopię obraz

174

Coutura którego bardzo ceni i libacja z Kolegami na cześć protektorów. — Trzeba wiedzieć że Stef. Ciecierski z Ciechanowca (zięć Henryka Rzewuskiego) daje mu aż 2000 Zł. rocznie ale to na Paryż nazywa się tylko. — Zresztą z domu niema nic bo dawno Cholera zabrała mu Ojca i Matkę. — Rozpisałem się trochę o nim, bo chciałbym go zrobić popularnym do czego mu jedno życzliwe słowo Pańskie więcej dopomoże że jak. morch sto. —

Wracam do mego zbioru prosiłbym o naznaczenie mi krzyżykami tych rycin które się WWPanu przydadzą i odesłanie mi katalogu niezadługo. —

Życzę wyrazy prawdziwego szacunku

zostaję życzliwym sługą

Karol Beyer

Co do żądanych odcisków pieczęci to mogę niemi służyć najlepiej podobno abym przysłał jeden komplet, z tego WWPan wybierze sobie brakujące a resztę odda panu Wlr to będzie może tym czasem dosyć. — Cena w przecięciu po 1 Zł za sztukę

175.

Wp.

Warszawa d. 24/3 54.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Może bym nie spieszył tak z odpowiedzią bo Pan zakłopotany pewno by braku jej nie uczuł, ale przyjaźń a życzliwość dla pilatego przynagla mnie cokolwiek. Zapytujesz Pan czy można o nim pisać, toć to właśnie dla tego ~~rog~~ robię te kopie aby go ile możności ogółowi dać poznać i aby jak wróci znalazł zwolenników gotowych – a jednym z powodów dla których Wpanu Dobr. je dołączyłem jest niezawodnie życzenie iż jak się rozpiszesz o Artystach to i jego życzliwie ocenisz. – Co do mnie tylko, miałbym prośbę, abyś Pan mnie nadto chwalić nie zechciał, jeden z ostatnich listów przykrość mi pod tym względem sprawił – Znam ja siebie doskonale a swoje wady umiem na pamięć tylko poprawić nie mam siły; wiem ~~gd~~ dobrze iż gdybym jedne go pilnował byłbym doskonałym fotografem albo znakomitym Numizmatykiem a jeszcze mam jedną słabość o którejś Pan wcale nie wiesz do postępowego Gospodarstwa wiejskiego – Ale to ogólna nasza polska wada że się jednego nie pilnujemy – ja przynajmniej tem się pocieszam że nie próżnuję, choć raz to, raz owo na placu. ——

Dziś dołączam kopię aquarelli Juliusza Kossaka którą wykonał według powieści Kaczkowskiego Murdelio; niecnoja ze swoim nieodstępnym Węgrzynkiem modlą się pod figurą, przedmioty.

bardzo prosty a do dzisiejszych czasów stosowny, bardzo
też kompozycja ta ma tutaj wielu zwolenników.—
Za nim mi się uda wydostać od niego dla Pana
Dob. przez niego samego retuszowaną fotografię
posyłam odbicie tak jak wyszło z którego choć układ
ocenić można.— Cieszę się że coraz bardziej
mogę być Artystom pomocnym choć by tylko
tym czasem przez uchwycenie i powtórzenie ich
kompozycji raz jeden na płótno lub papier rzeczonych.—
Wracając do Pilatiego żałuję iż nie pozwala mi
zazdrość przysłać Panu kopii obrazków chłopa
i chłopkę przedstawiających a które na samem
odjeździe dla mnie wykonał olejno.— To wcale
nie Gawarni ale nasz czysty Pilati.—
O spis moich dzieł usilnie upraszam jak tylko
okoliczności pozwolą — ale pozmarzony.—
Serdecznie żałuję Pana Dob. żeś się nakło-
nił do nabycia Dóbr te kłopoty zupełnie często
wielka odrywają od ścisłych powołań obowiązkowych
zatrudnień, już ja przewiduję że nam Pana
Dob. zupełnie odmienią.— A szkoda to wielka
dla nas, tak nam miło było co chwila się czegoś
od Pana dowiedzieć — daj Boże abyś Pan
miał siły wszystkiemu podołać.—
Widoków światłorysowych choć kilka zrobić
przyrzekam jak tylko pogoda będzie znośniejsza

niewiem jeszcze dokąd się udam, zapewne statkiem parowym do Płocka lub Włocławka, ale nie spodziewaj się Pan wiele po mnie, obowiązki moje rozmaite a troszkę i słabość do Numizmatyki zmuszają mnie do szukania zarobku — szczególniej na te ciężkie bardzo nawet ciężkie czasy. —

Życzę przedewszystkiem dobrego od Pana Boga zdrowia polecam się Jego przyjaźni

Sługa najniższy

Karol Beyer

ps. w fotografiach kropki nie zaprószyłem twarze trochę wyszły ciemno bo były w orginale śniado traktowane — do retuszowania będę przenosił jaśniej. —
Zrobiłem w tych czasach kopię ryciny według Ary Scheffera, pana Zygmunta Krasińskiego jeśli Pan nie posiada orginału mogę przysłać choć kopię — nie bardzo ona osobliwa. —
Załamania w fotografii dadzą się po zwilżeniu wyprasować. —

Warszawa d. 7/19 Lutego 55 177

Szanowny Panie!

List z dnia 26 grud / 7 Styczn dziś dopiero rano z rąk pana Lesznowskiego odebrałem i pomimo że posłałem mu odpowiedź dla doręczenia jej Panu, postanowiłem osobno pocztą napisać aby znowu półtora miesiąca nie zeszło za nim się w ręce Pańskie dostanie —

Zbiór mój dziś jeszcze jest w całości, ale za dni parę byłoby za późno gdyż miałem właśnie zrobić zamianę niektórych portretów za Numizmaty, że jednakże Pan Dobr. masz u mnie pierwszeństwo zwłaszcza bierzesz wszystko więc się cofnę, tem łatwiej że dopiero ryciny do przejrzenia posłałem. —

Jednakże żadnym sposobem nie mogę się zabrać do pakowania Zbioru, przed odebraniem mego Katalogu, bo Kopii nie mam a ponieważ Zbiór mój dla całej Warszawy do wszystkich otwarty więc jest wiele rzeczy porozrzucanych wiele rozpożyczonych które zebrać dopiero potrzeba. — Katalog mój

przekonawszy się że każdej sztuki do puli
włożyłem, wraz ze zbiorem zwrócić powinie
nem i wolałbym abyś Pan Dob. każdą kar
tkę policzyć i oznaczyć kazał.—
Także co do przyrzeczonych dodatków które
mi już z głowy wywietrzały; skoro ich w
katalogu nie ma proszę o dosłowny wypis
mego listu.—
Lenartowski mówił mi że na żądanie
Pańskie z chęcią books wydać i odczo
ru się podejmie; widać że spekulacje
znowu na jakąś powieść bez sztychów.—
Racz Pan nie wspominać Lenartowskiemu
że drugi raz współcześnie pisałem ale
stokrotne doświadczenie przekonało mnie
że na 10 okazyi 9 się spóźnia albo nie
przybywa wcale.— Dlatego też proszę
o katalog pocztą.—
Dołączam list Dietricha który leży
u mnie dość długo — rycinę którą dla
Pana ofiarował (wyścigi) dołączę do

178

zbioru. —
Oczekuję więc rychłej odpowiedzi zostaję
z prawdziwą życzliwością
Najniższym Sługą
Karol Beyer

179

Warsz d. 7/19 Lutego 55.

KAROL BEYER
Warszawa
[illegible]

Szanowny Panie!

W tej chwili odebrawszy list z zawiadomieniem że Pan Dobr. gotów jesteś wziąść mój zbiór rycin za cenę którą żądałem to jest 600 Rtr. oświadczam że i ja gotów jestem go oddać, o tyle o ile się to po roczney przerwie da wykonać. — O ile sobie przypominam nie zamieniłem z nikim ani nie sprzedałem od przesłania Katalogu żadnej ryciny; ale to wiem z pewnością że nie jedną pożyczyłem i te trzeba odebrać a tego bez Katalogu w orginale bo Kopii nie posiadam niejestem w stanie dokazać. — Proszę więc o policzenie Kartell. Katalogu ~~po~~ i oznaczenie ich jakim stempelkiem a ja najsumienniej zajmę się oddaniem zbioru i jego zapakowaniem bylebym Katalog do pomocy posiadał. — Również prosiłbym o wymienienie dostownie mojej dodatkowej

obietnicę a i do tej się zastosuję i przyślę
Zbiór wraz z Katalogiem w jak najkrot-
szym terminie. — Fotografii mam
cokolwiek odłożonych a jeszcze więcej zro-
bię —
proszę więc raz jeszcze o przesłanie Katalogu
bez którego nie zabiorę się wcale do pakowa-
nia zbioru i to nie przez okazję ale pocztą
wprost do mnie, bo okazje jak Pan Dobr.
widzisz czasem półtora miesiąca potrzebują
Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Życzliwy Sługa

Karol Beyer

P.S. Panu Hipolitowi serdeczne
pozdrowienie zasyłam czytałem
w tej chwili list jego do Pana
Bolesława i cieszę się z jego humoru
i gorliwości —

Warszawa d 4/4 55.

Szanowny Panie!

Pan Leszczowski przychodzi do mnie aby zapłacić za Zbiór który pomimo starania przez dni kilkanaście jeszcze nie jest w komplecie. — Nie czuję się więc w prawie przyjęcia pieniędzy i stemplowego aż do nadejścia odpowiedzi Pańskiej odmawiam. —

Brak mi bowiem kilku rycin które pożyczyłem i odebrać nie mogę kilka zaś sztuk przez omyłkę dwa razy wpisanemi zostało. —

Niezgodności są następujące:

1. brak. miedziorytu Stej Magdaleny Krethlowa ostatniej jego roboty bez podpisów tę rycinę dostanę bo wiem gdzie jest blacha.
2. brak Chodkiewicz Zwycięstwo pod Diamentem bitwa, miedzioryt Wieczorycki ryt podług Tempesta w Paryżu W. 15 i 12 cali —
3. brak Krakowiak taniec Michał Płoński del Lucian Stypułkowski rytował W. 7 i 5½ cali
4. brak Chłopi z pod Warszawy miedzioryt w druk Leclerc 10 i 6½.
5. brak. Ostroga z Album Wileńskiego

6. brak Ratusza iluminowanego bo przez omyłkę
dwa razy wpisany w Katalog a tak i tego
mam tylko w jednym mógł istnieć exemplar

7. ^brak^ ^rzeź^ Tytułowa okładka Album Wileńskiego —

8. ^brak^ portretu panny Holosz (nie polki) drzeworytu
bo także 2 razy wpisana

9 Heweliusz Lamberta Vischer roboty jest tylko
jeden a dwa razy w katalogu

10 Heweliusza roboty Falka nie mogę zna
leźć. —

11 Stan. Małachowskiego tegoż przez Juliena
na kamieniu także nie ma

12 Stan August p. Kittnera rytowany
był dwa razy w katalogu a raz w Ratuszu

~~13. Szyszkowski Marcin bisk. Krakowski~~
~~W. 11 i 7½ cala~~

13. Wit Stos świeże odbicie z drzeworytu
powinno się znaleźć ale niema

14 Ossoliński Jerzy p. Keyla dwa razy
umieszczony ale tylko jeden miałem —

Oto wszystko zdaje się więc że mimo
starności nie przyjmuję pierwszy dopó
ki upoważnienie Pana Dobr. nie nadej

dzie. — Co do sztuki niedlicowanych z tych będzie pan zadowolnionym, jest tam trzy nieprzystojne Aquarelle Orłowskiego i różne portrety. — Wszystko przez porozumienie 14 punktów jest gotowe i upakowane. — Ram także nie pakowałem bo nic nie warte. —

Oczekuję odpowiedzi Pana Dobrego szukać u znajomych i przyjaciół artystów którzy trochę nadużyli mojej uprzejmości

prawdziwy sługa

Karol Beyer

Łaskawy Panie

Apparat wysłałem dwa tygodnie temu dziś zaś dołączam uwagi moje bez których boję się że Pańscy protegowany radyby sobie nie dał. — byłbym przysłał prędzej ale mi się miski porcellanowe potłukły i musiałem nowe sprowadzić przytem Kusił mnie sąsiad Marcin Załuski że bym czekał bo dołączy obraz olejny dla Pana; wiedziałem dobrze iż to zrobi Panu wielką przyjemność i chciałem go dopilnować ale muszę mu przyznać że on jeszcze kondycyjny do oddania czego jak ja. — Wyjeżdżam za granicę na tygodni 5 lub 6. objadę naprzód pogranicem części kraju dawniej polską będę w Opolu wrocławiu Lignicy, Głogowie Wschowie, Lesznie poznaniu Bydgoszczy, Toruniu Gdańsku Malborgu a dopiero się rozpędzam i lecę do Belgii uczyć się różnych nowości fotograficznych — Mam w Bogu nadzieję

się podróż uda — Jedzie też podczaszyń-
ski i Minter i spotkamy się w drodze jak
ja pokończę moje wędrówki na pograniczu.
Dziś jadę, dla tego urywam

Życzliwy sługa

Karol Beyer

Wa d. 30/8 55.

Wielmożny

J. I. Kraszewski

[illegible]

w Żytomierzu

185

Warszawa d. 12 Grudnia 55.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Kazałeś mi przez Skimborowicza powiedzieć że sprzedałem rzeczy które były w Katalogu zatem Wmćpanu się należały, Panu Rościszewskiemu; że jestem niegodnym abyś Wmćpan do mnie pisał i że będę tego żałował. — Sam Pan będzie w stanie ocenić czy Skimbor: należycie wywiązał się z danego mu polecenia czy też miał jeszcze coś więcej powiedzieć w takim razie będzie Pan Dobr: zmuszonym dać komu innemu polecenie. —

Nie trudziłbym w takim stanie rzeczy Pana mojem pismem gdybym nie był jego dłużnikiem, ale odebrawszy najważniejszą z brakujących w przedanym zbiorze rycin, to jest oryginał Orłowskiego F przesyłam z doniesieniem iż ją współcześnie składam w Redakcyi Gazety

---

F ze sceną w podwórzu Zamkowem z Zakonnicami

Warszawskiej albowiem mnie Patié zapewnił
iż często miewa okazje. — Cieszę się iż tą przesył
ką daję WWPanu dowód że niewszystko sp
dałem co było Jego własnością i upraszam
tylko o zawiadomienie mnie czego brakuje
a mam w Bogu nadzieję, że i to wynagrodz
potrafię. — Nie poczuwam się bowiem wcale
do interesowności a tem mniej do podłości któr
mi WWPan zarzucić raczy i jeżeli p. Rose
szewskiemu sprzedałem rycinę to ją pewno za
moją a nie cudzą własność uważałem. —
Co do żałowania to przyznaję WWPanu
żeś zgadł, żałuję szczerze iż zbiór sprzedałem
i z najżywszą wdzięcznością zwróciłbym WWP
wyłożony kapitał z procentem i kosztami
a nawet zgodziłbym się na odstąpienie cz
z unikatów za karę. —
Spodziewam się że WWPan postawi
mnie w możności oczyszczenia się z zarzu
tu na który ze strony WWPana nie spo
wałem się zasłużyć i zostaję
Z winnem Uszanowaniem
Najniższym Sługą
Karol Beyer

Wielmożny

J. I. Kraszewski

Wwzymp: Dobr

w Żytomirzu

Ulica mała Berdyczow

dom własny

187

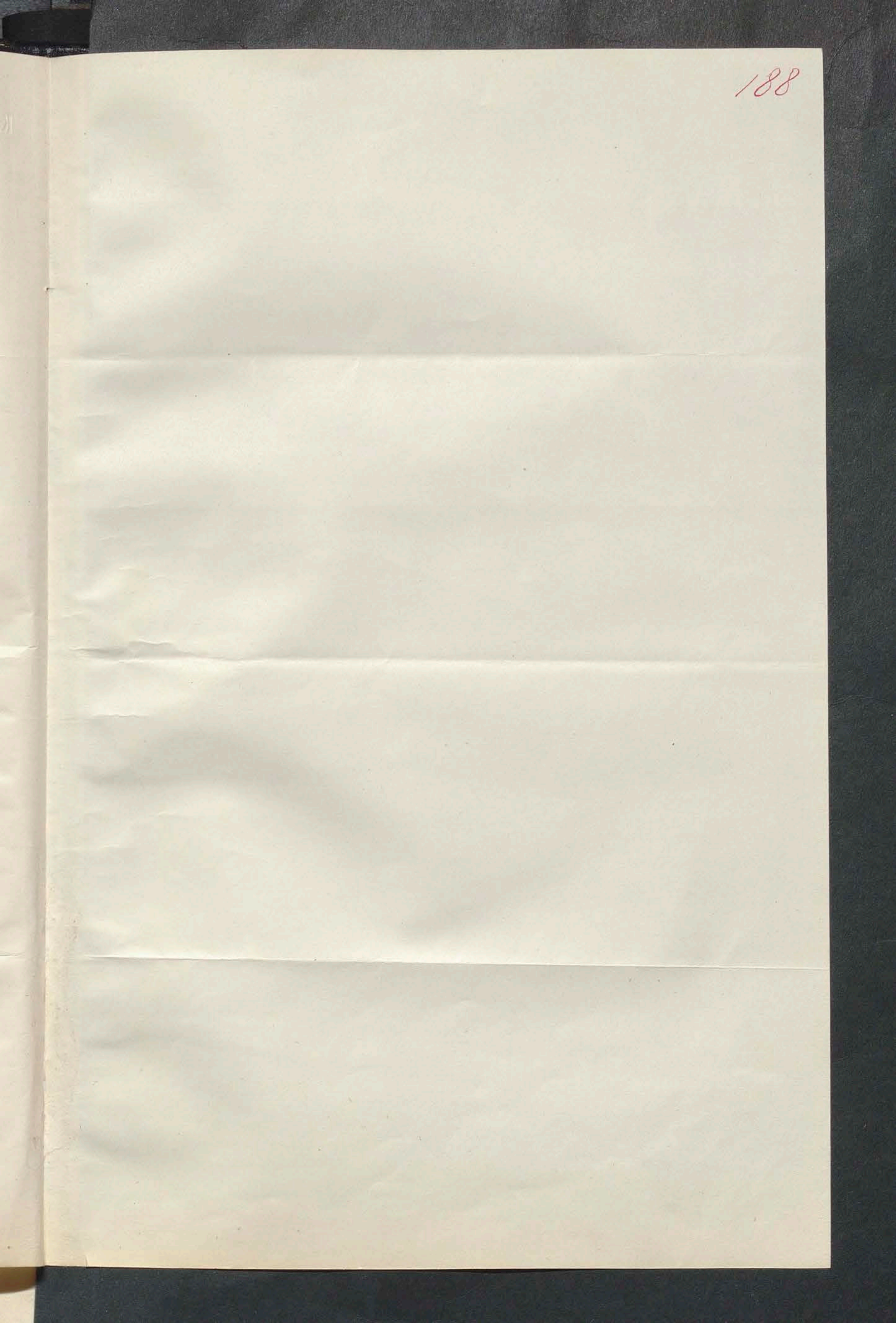
D 14/1 57 r.

Łaskawy Panie!

Oddawca niniejszego jest tutejszy Numizmatyk i kupiec pan Józef Zelt, podjął się przewiezienia panu mego Album fotograficznego i katalogu wystawy, które zechciej przyjąć w dowód szacunku i niezachwianej życzliwości. — polecając przyjaciela mego Pańskiej opiece o ile by jej potrzebował nie rozpisuję się dłużej; po płocie bowiem p. Hipolita pisałem raz za pośrednictwem Red: G. W. i nie dostałem odpowiedzi; dziś piszę właściwie do pana fotografiami a że trzeciego sposobu wyrażania się nie posiadam musiałbym rad nie rad zaprzestać coby mnie serdecznie bolało gdybyś Panie i teraz pozostał niemym.

Szczerze życzliwy
Beyer

Karol Beyer


188

Warsz. d. 8/5 57

Szanowny Panie!

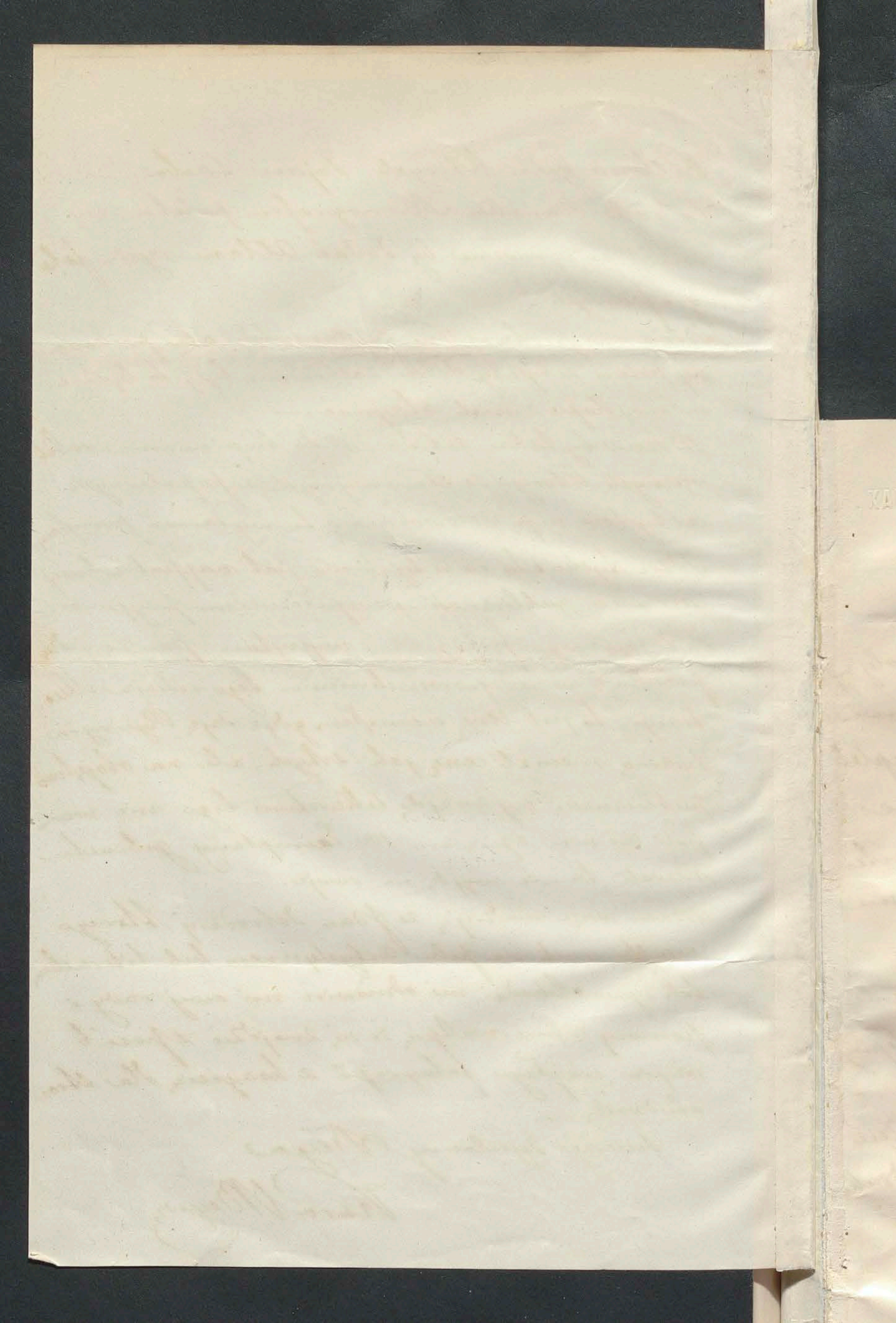
Wiadomości przywiezione przez Zelta
o niezachwianej Pańskiej życzliwości dla
mnie i ogólnie łaskawe przyjęcie mego
albumu fotograficznego, natchnęło mnie
myślą zajęcia się nowem wydaniem. —
Nic dziwnego żem się zabrał do Numiz
matyki a widząc że dzieło Raczyńskiego
zawiera połowę do dziś znanych Medali obej
muje, począłem brakujące fotografować
a dziś po 4 miesiącach pracy jestem
bliżej końca. — Fotografie zdejmuję na
tę samą wielkość jak oryginał osobnym na
ten cel zbudowanym aparatem — jak są
dokładne zobaczysz Pan z dołączonych
próbek. — Będzie to pierwsza publikacja
fotograficzno numizmatyczna nie tylko
u nas ale i w Europie; nic w tem nadzwyczaj
nego bo kiedy można było fotografować żyjąt-
ka mikroskopijne to tem łatwiej medale
ale trzeba było zbiegu okoliczności żeby

Numizmatyk. był zarazem fotografem bo żaden zamiłowany zbieracz nie zgodziłby się tak łatwo na pozbawienie się przez czas dość długi swoich przedmiotów, — a tem bardziej na oddanie ich w ręce obojętnych. — Już mam blisko 400 Medali zfotografowanych i bardzo niedługo bym skończył, gdyby nie tekst do którego tu nikogo nie znajdzie od śmierci Lipińskiego, wziąłem się sam do niego ale czuję dobrze jak to będzie nieudolne a ledwie zdążyłem ~~[illegible]~~ ukończyć poczet I to jest około 40 Medali. — Widzę z tego że na przyszłość trzeba będzie pozostać przy swojem Kopyćie, zbierać materjały, zdejmować fotografie, a do pióra się nie brać. Jak ukończę Medale, nie będzie miał Zakład co robić, wziąłbym się wtedy do pieczęci ale kto wypracuje objaśnienie? jeden Stronczyński ściśle by opracował ale zajęty biurem, a przytem zanadto i sobie pamiętać. — Czyby też Pan nie miał ochoty do opisu pieczęci naszych pod względem sztuki — choćby wybrać co piękniejsze i ciekawsze, nie zaś wszystko bezwzględnie jak robię z Medalami. — Może też Pan wpadnie na inny ciekawy przedmiot, bylebym do tego nie potrzebował wychodzić z Zakładu bo mam tera

Kilkoro ludzi których dojść trzeba. —
Co robi Pańska Ikonografia polska, czy
do niej nie można by dodać Atlasu rycin foto
graficznych?
Jeszcze nie probowałem dyplomatów, ale przekona
ny jestem żebyleby dobrze zachowane były to będzie
można kopie z nich otrzymać. —
Można było także zabrać się do kopiowania robót
rzeźnych którego ze sławniejszych a popularnych
artystów n.p. Ordowskiego i te wydawać pojedyńczo;
Idzie tylko o to co w tej chwili jest najpotrzebniej
sze a co publiczność ze współczuciem przyjmie. —
Z dołączonego prospektu wyczyta Pan że jedną
przeszkodę w rozpowszechnieniu tego rodzaju illus
tracyi, to jest cenę usunąłem gdyż daję Ryciny za
tęsamą niemal cenę jak innych, ale na obojętności
publiczności czy znajdę lekarstwo tego nie wiem
jeśli zaś nie sprzedam 100 Exemplarzy gabinetu
medali to nie wyjdę na swoje. —
Mam więc nadzieję że Pan dobrodziej którego
wszelki ruch na polu artystycznem lub literackiem
tak żywo obchodzi, nie odmówisz mi swej rady i
pomocy i nie wątpię że się znajdzie sposób
użycia czystego fotografii z korzyścią dla stron
obudwóch

Szczerze życzliwy Sługa

Karol Beyer



KAROL BEYER
Warszawa

Warszawa d. 2/7 57

Łaskawy Panie

Oddawca niniejszego jest Pan Bernard Kaulfus od wielu bardzo lat mi znany nauczyciel Muzyki a przytem pracowity i pożyteczny człowiek. — Jedzie do Krakowa a nie zna tam nikogo, zechciej więc Łaskawy Panie podeprzeć go przy stawianiu pierwszych kroków i wskazać mu osoby które mu pomocą być mogą. —

Korzystając ze sposobności, dołączam kilka akwarell, gwaszów parę, szkiców olejnych, wszystko po większej części z natury przez moją Matkę robione niektóre są bardzo zniszczone bo służyły uczennicom za wzory a te nieszanowały ich tak jak ja dzisiaj. Niezadługo zabiorę się do skopiowania jej daguerrotypu na powiększo

ną fotografię o tę więc i o obrazek olejny
z tej podpisem się pan Dobr. u mnie
upominaj a będziesz miał komplet
pamiątek po mojej kochanej Matce
która choć tu się nie rodziła ale czter
dzieści kilka lat po większej części na
nauczycielskim chlebie spędziła —
Dołączam widok Warszawy który mnie
wprawdzie nie zadowolnia ale jest lepszy
jak wszystko cośmy dotąd zrobili —
publikacja moja Medalowa lada dzień
będzie gotowa czekam tylko na drukar
nię i formalności cenzurowe

życzliwy Sługa

Karol Beyer

Wielmożny

J. J. Kraszewski

w Żytomirzu

Ulica mała Berdyczowska

(B) 193

Kraków d. 14/11 58.

Szanowny Panie

Przyjmij naprzód podziękowanie za tożeś mnie namówił przyjechać do Krakowa z całym przyborem fotograficznym jestem już tutaj spełna trzy tygodnie, miałem wprawdzie niegodziwą pogodę mimo to z rezultatu tak co do liczby jako też udania się jestem najzupełniej zadowolniony za jaki tydzień wracam do domu wiozac blisko sto szyb fotografowanych to już liczba nie lada i to wszystko przyznać muszę jest Panskiem dziełem. — Bez Panskiej namowy byłbym przyjechał na dni parę jak każdy ciekawiec a napatrzywszy się do woli powrócił z ogólnem wyobrażeniem coraz bardziej się zacierającem. — Teraz niemogę się nacieszyć mojem bogactwem choć tylko przeczuwam jak to na papierze wyglądać będzie. Tą razą poświęciłem daleko więcej tablic wykopaliskom i zabytkom z czasów przedchrześcijańskich w album warszawskiem tylko tablica tytułową tu zaś mam ich dziesięć i tak: 1 Swiatowid, 1 Prowe i konik, 3 Urny, 1 Młotao

kamiennych, 1 zabytków z krzemienia, 1 brązów, 1 żelaza, 1 drogich kruszców. Zbroni, broni i przyborów wojennych tablic 15, oznak godności i godeł obrzędowych gdzie owe kurki strzelbarta cechowe około 10, potem zabytki kościelne n. p. ów ołtarz ciekawy z drzewa rzeźbiony także tablic 4. — Sprzętów domowych z 10 tablic, parę tablic rzeźb ciekawych zakończają najdawniejsze zabytki języka w rękopisach i druków krajowych. — Dosyć że mam razem tablic 55 albo raczej fotografii tyleż bo tablic w album będzie mniej z powodu że z pomniejszych kilka pomieścimy dwie na jednej tablicy. — Nie wiem czy nie zabiorę się jeszcze aby dociągnąć ogólną liczbę do 60 aby było dwa razy tyle jak w Warszawskim, zrobię parę tablic pieczęci, herbu świdzińskiego na wielką skalę bo go mam ale drobny to i będzie. — Ale jakże będzie z ceną? dwa razy tyle jak za Warszawskie nie dadzą bo 100 Rs. na te ciężkie czasy to wydatek; ale o połowę więcej to jest 75 Rs. sądzę że powinienem otrzymać bo nie wyjdę na swoje. O jeden raz mniejsze, siedzieć w obcem miejscu i ludźmi, (miejsce) tam wydawać i w domu dokładać, ale jeż

mi się ten raz nieopłaci to drugi raz nie
pojadę a szkoda by była bo fotografuję na
Bożym świecie to się żyje a z temi grymaśne-
mi fizjonomjami to człowiek tylko głupieje i
gnuśnieje.— Zastanowiwszy się dobrze naznaczam
cenę 75 Rs. liczba fotografii pięćdziesiąt kilka,
podpisy będą dokładne, one same zabrały mi
5 dni bo katalog jeszcze się nie drukuje a wy
stawę zamykają stanowczo 11 Grudnia — to
jedno mam do zarzucenia tutejszym panom że
zrobiwszy tyle nie mają ochoty poświęcić się
trochę dłużej.— Mam nadzieję że Pan Dobrodziej
też moją pracę a swoje własne dzieło weźmiesz
w opiekę i zechcesz mi donieść na ile i których
mogę liczyć dobrodziejów.— przesyłki radbym
czynić wprost nie przez księgarzy na tem podo
bno obie strony zyskają.—
A teraz słowo o mojem nowem przedsięwzięciu
które Pana także pewno ucieszy: mając w pała
cu Ks. Jerzego Lubomirskiego wygodnie urządzo
ną pracownię a nie mogąc się dla niepogody
zająć widokami przemyśliwałem nad tem coby tu
jeszcze wykonać z zabytków nie ulegających modzie
bo albumy wystaw przedają się dopóty, dopóki się

o wystawach mówi i pisze ~~o~~ — postanowiłem tedy spróbować czyby się nie dało wydobyć z Biblioteki Uniwersytetu Manuskryptu Behema dla owych arcy ciekawych miniatur i udało się — towarzystwo Naukowe napisało do Kuratora a ten z nadspodziewaną uprzejmością zezwolił na udzielenie mi manuskryptu również się zaraz za gwarancją prezesa Towarzystwa; dosyć że Manuskrypt mam w domu i już 14 miniatur <u>na tę samą wielkość</u> skopiowanych a jest ich wszystkiego 27. — Mam nadzieję uzyskać także niedrukowaną pracę ś.p. Muczkowskiego o tym rękopisie a wtedy dokładnie doniosę o cenie i innych szczegółach tymczasem oznaczam jaką 25 do 30 Rs. —

Kreślę się łączę wyrazy głębokiego Uszanowania

pełen życzliwy Sługa

Karol Beyer

195

Warszawa d. 15/4 60

Szanowny Panie!

W artykule Pańskim wczorajszej gazety o Konkursach, wzmiankujesz że „praemiando incitat dobre jest do szycia butów itd: a jeszcze dalej że to „praemiando incitat zdaje się bardzo podejrzaną receptą i znowu wsiadasz na biednych szewców. — Przypominam więc Szanownemu Panu że ta legenda znajduje się także na gwieździe naszego Orderu Sgo Stanisława że więc nie sami szewcy lub im podobni przemysłowcy tą legendą zaszczycani bywali. — Może prócz mnie numizmatyka nikt więcej tego spostrzeżenia nie zrobi ja zaś z pewnością go nie powtórzę, bojąc się aby tego nie pochwycono uważałem tylko za obowiązek przestrzedz Pana, abyś miał czas przygotować odpowiedź. — A teraz z mojej

szą już światłością bo się w nieswoje rze
czy wdaję, zwracam uwagę Pana na
wyraz zakaz dwa razy w tymże artyku
le użyty. Pan żyjąc w Żytomierzu i
Wilnie obeznał się z nim, ale u nas
Mazurów ma on znaczenie wprost prze
ciwne to jest nie zamówienia ale zabro
nienia. — Z resztą w Rossyi z kądby ten
wyraz pochodził Pan każe a cham mu
siał robić, ale bardziej na zachód europy
wyrośnięte narody się tego zdania że takim
samym obywatelem kraju jest szewc co buty
robi jak i szlachcic co się bez nich obejść
nie może i jeden drugiemu nic nie ma do
rozkazania. —
Przy tej sposobności racz Pan przyjąć
wyrazy szczerego szacunku, którego
osobiście oświadczyć dawno nie miałem
czasu i uważać mnie nadal za
Swego życzliwego i najniższego Sługę

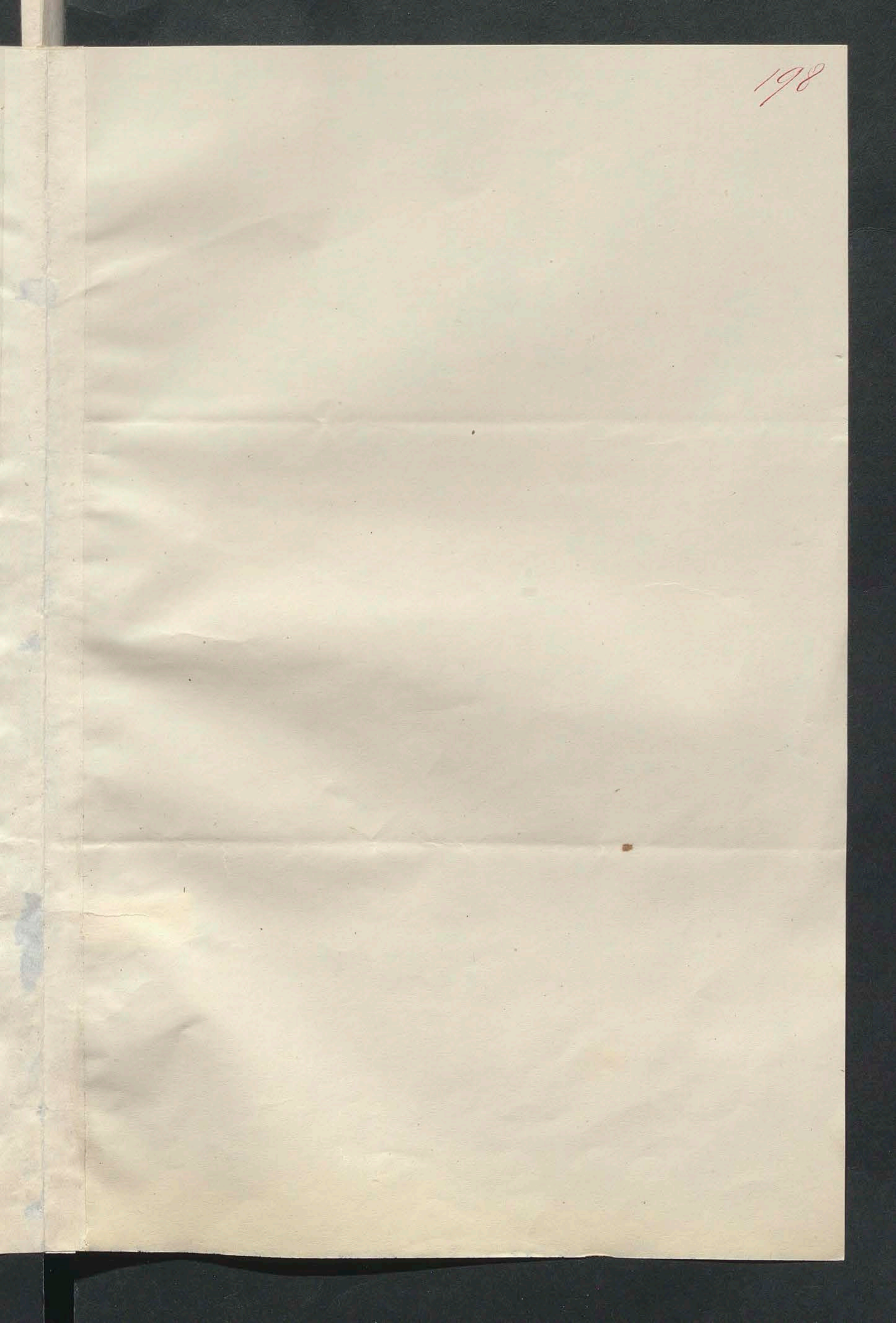
Karol Beyer

Szanowny Panie
Dobrodzieju

przesyłam artykuł o wykopaliskach w Brzezinach, numizmaty nieciekawe, ~~numizmat~~ naczynia mianowicie dzbany może ciekawe kształtem. — Autorem jest Ksiądz Józef Polkowski młody ale bardzo gorliwy zbieracz. — przypominam że w przyszłą środę u mnie się zbieramy

Życzliwy sługa

W. d. 29/6 61. — Karol Beyer



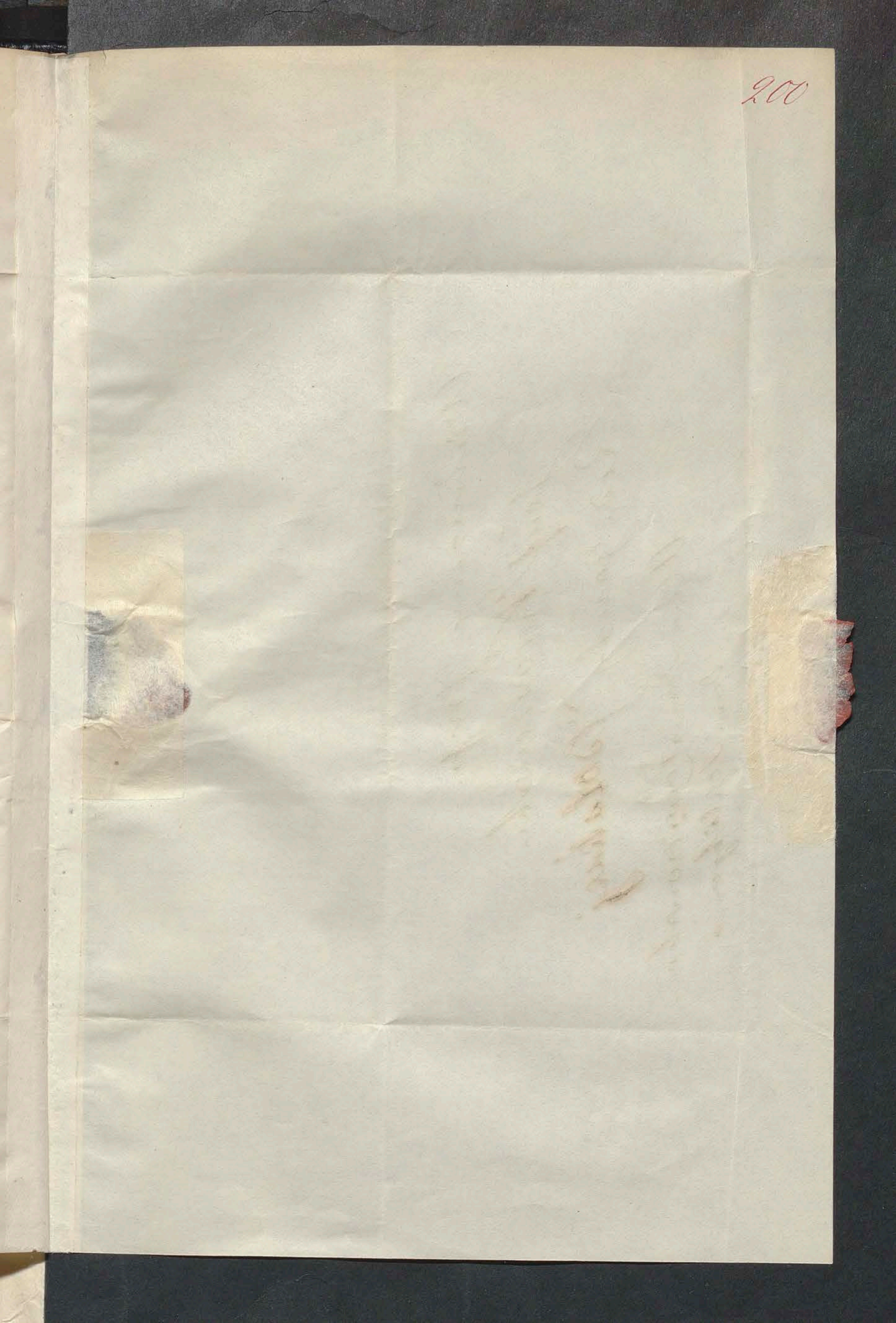
Szanowny Panie Józefie

będzie u mnie dziś wieczorem kilku dobrych znajomych może Szanowny Pan będzie miał czas zajrzeć

Życzliwy Sługa

Środa

Karol Beyer



Wielmożny Jmć.

Józef Kraszewski

Red. Gazety Polskiej

Ulica Daniłowiczowska

dom Teplitza

201

Szanowny Panie

Przyjechałem tylko po Bema fotografie bo po tem ciekawym wczorajszym artykule może dziś będą ciekawi je oglądać. — Zabrałbym także rysunki jeżeli się Pan nie zdecydował je zatrzymać

życzliwy sługa

Karol

Beyer

Łaskawy Panie

Posyłam przez Kochanego Pana Józefa cokolwiek moich robót i proszę o życzliwe ich przyjęcie. W osobnej paczce są prace amatora fotografii pana Olszyńskiego, który prosił mnie o przesłanie ich wspólnie z mojemi — lubo pod względem wykonania, jako robione na wsi i przez osobę mało mającą doświadczenia, nie wszystkie przedstawiają się korzystnie zawsze jednak pod bardzo wieloma względami są zajmujące i ciekawsze jak moje. — On od razu wziął się do najtrudniejszego zadania; chwytania przedmiotów mogących się poruszać a jeśli nam nie dał doskonałych obrazów, to jednakże są takie <u>nasze</u>, iż ich się napatrzyć ~~nie~~ nie można. — Olszyński amator malarz jest teraz w Krymie, fotografię porzucił tym czasem, bo się tu na zaletach jego prac nie poznano i ani części kosztów mu się nie powróciła

To nas pozbawiło przedmiotu Studiów które by potrafił odbierać. Rozpisałem się trochę o nim bo być może nie zawadziło abyś Szan. przy okazji zachęcił kogo. — Co do moich prac przytem je czuję dobrze iż nie wyrównywają przez to rocznym, ale nie zupełnie moja w tem wina, naprzód bowiem mało mi od obowiązkowych zatrudnień pozostawało czasu, a i ten musiałem poświęcić pracom około uzupełniania Raczyńskiego. Wprawdzie posyłam dopiero I poszyt ale drugi w tych dniach z pod prassy wyjdzie, fotografie zaś 300 Medali mam gotowe, tylko o objaśnienie się zahacza które sam piszę i co mnie wiele czasu kosztuje, a druk i korrekta to już zupełnie zamęcza. — Tak zwykle bywa kiedy się kto w nie swoje rzeczy wdaje. — Że fotografie medali nie są wszystkie zarówno dobre, pochodzi z tego głównie powodu że i wzory niektóre nadzwyczaj były zniszczone. — Prenumeratorów mam dotąd trzydziestu kilku ale nie wątpię że po ogłoszeniu drugiego Zeszytu znów kilkunastu przybędzie. — Między kopiami jest fotografia z aquarelli, na wzór jak się takowe odbijają trochę to szare, mam jednakże zamiar wyp-

w pałacu Hr. Augusta P. więcej robót Michałowskiego i Orłowskiego a jak będzie ze 12 to ogłoszę — prześlę je naprzód Panu Dobr. i przymówię się o Łaskawie obiecany text, ale nie wiem kiedy to nastąpi chyba jak z Gabinetem Medali się uprzątnę. —
przy tej sposobności racz Pan przyjąć wyznanie szczerego szacunku od swego życzliwego Sługi

Karol Beyer

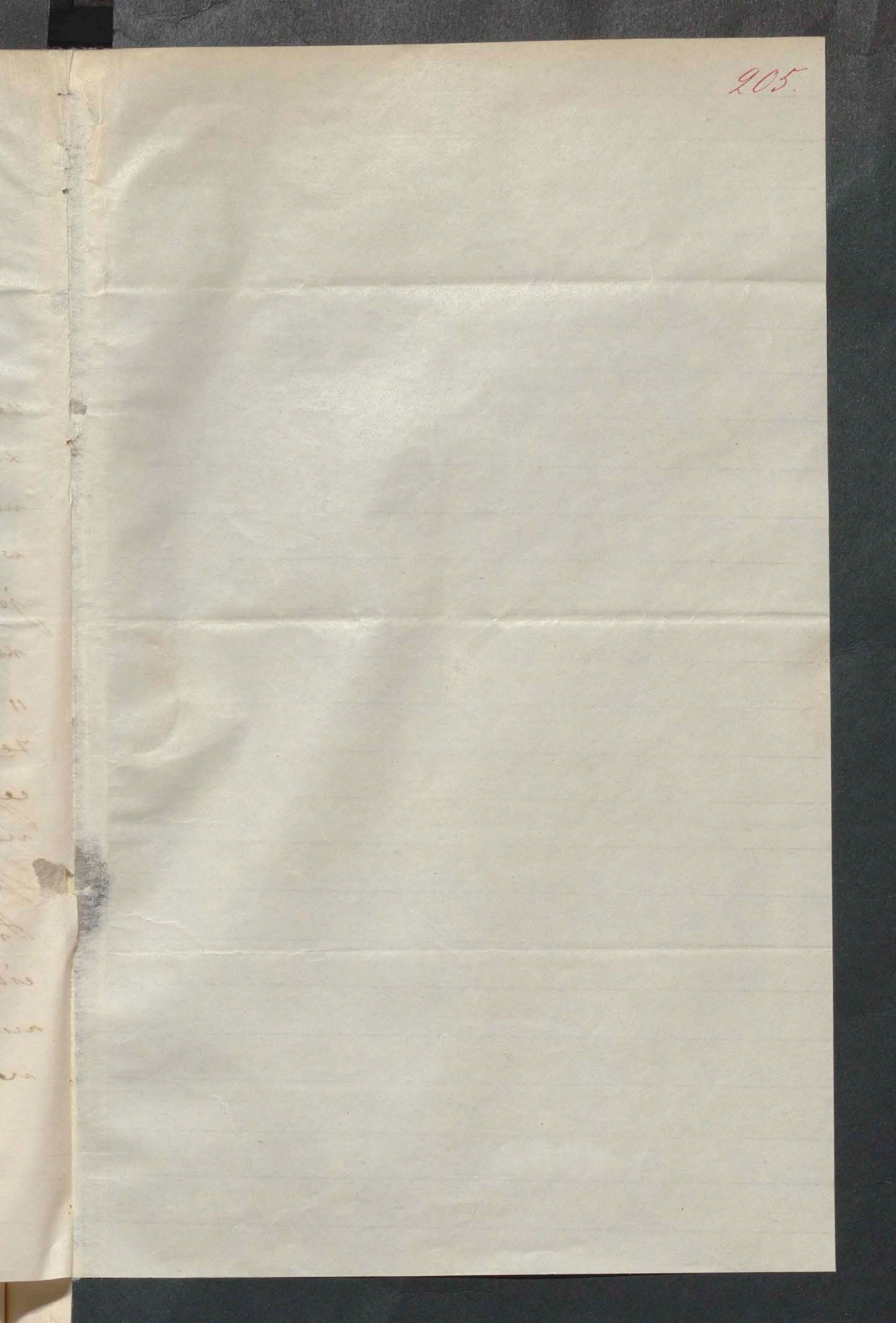
Zwracam jeszcze uwagę na Mickiewicza roboty Święckiego, młody ten Artysta lubo ciągle na chleb zarabiać zmuszony postępuje widocznie, swoboda w postawie naszego Wieszcza wielka, podobieństwo uchwycone i kompozycja w tak małym obrębie dobrze przeprowadzona. — Nie wszystko tu w fotografii schwycone co ma swoje znaczenie n.p: Kolumna strzaskana, lilia pod nogami itd. — Do naszych pism daremnie byś Pan podobno o tej pracy pisał, w Kurjerze prostego ogłoszenia o premi

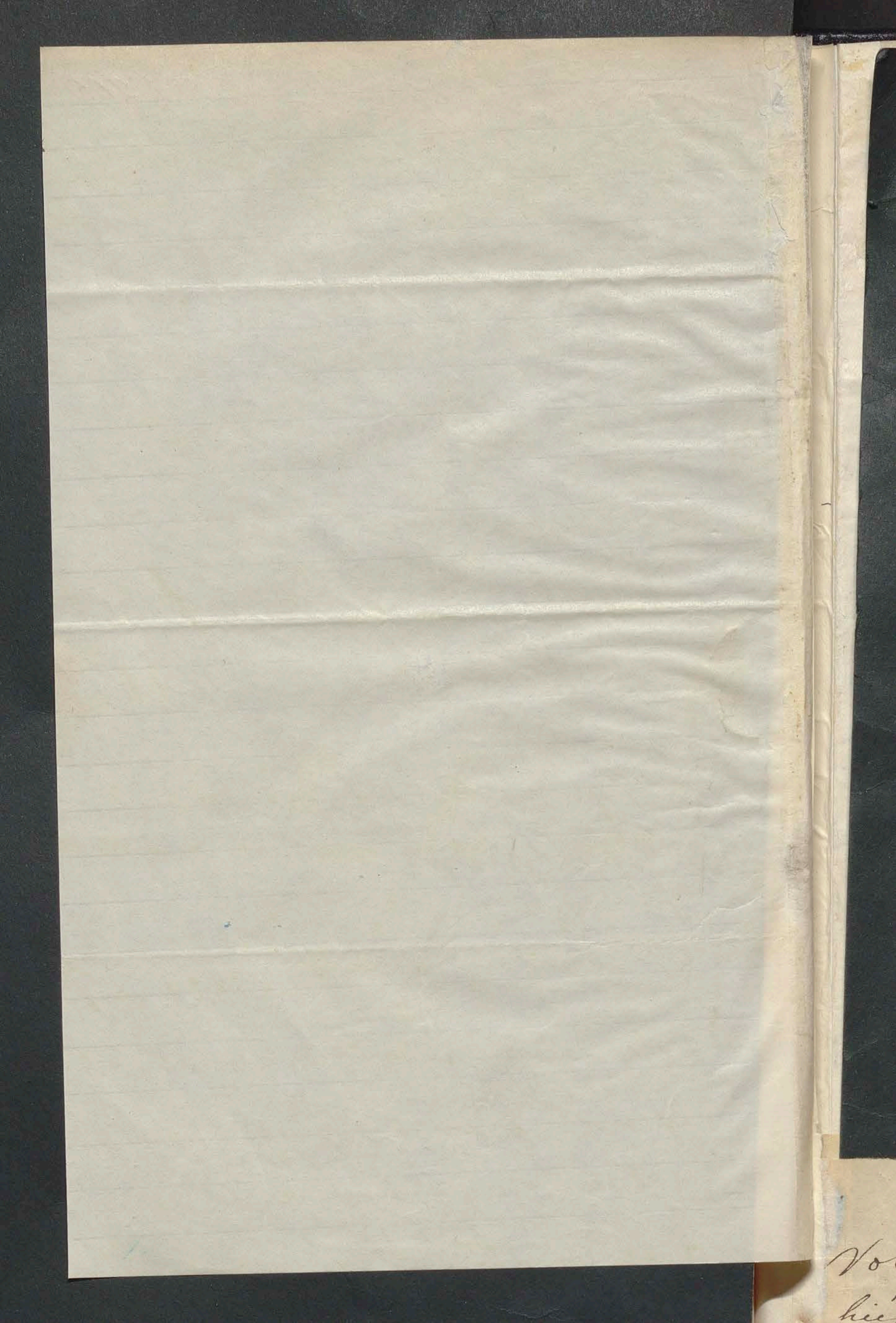
mierzenie na odlewy z modelu, nie pozwolono
trzeba by się do Tygodnika petersburskiego udać
Nasz młody artysta widać w niełasce, chyba
może za to że Kordeckiego chciał zrobić z przy
borem wojennym?

Najuprzejmiej dziękuję Ci Panie za tak chętne przyłożenie się do dobrego uczynku; prawie już na drodze do Częstochowy, otrzymałam 25 r. i na powrót książeczkę nastową. Wiem że podzięki żadnej nie potrzebujesz, bo we własném sercu nagrodę za wszelki czyn szlachetny; ale powiedział Chrystus „że i kubek wody podany w imie jego, nie zostanie bez nagrody". Jakoś Ty daleko więcej niżli kubek wody, bo na głos nieznanej kobiety, tylko w imię Zbawiciela, pośpieszyłeś z pomocą; to też on sam potrafi odpłacić za tę jałmużnę daną nieciałowi. Ja zaś, unoszę najmilsze wspomnienie naszego spotkania. pozostanę na zawsze szczerą Jego wielbicielką.

H. Dzialewska

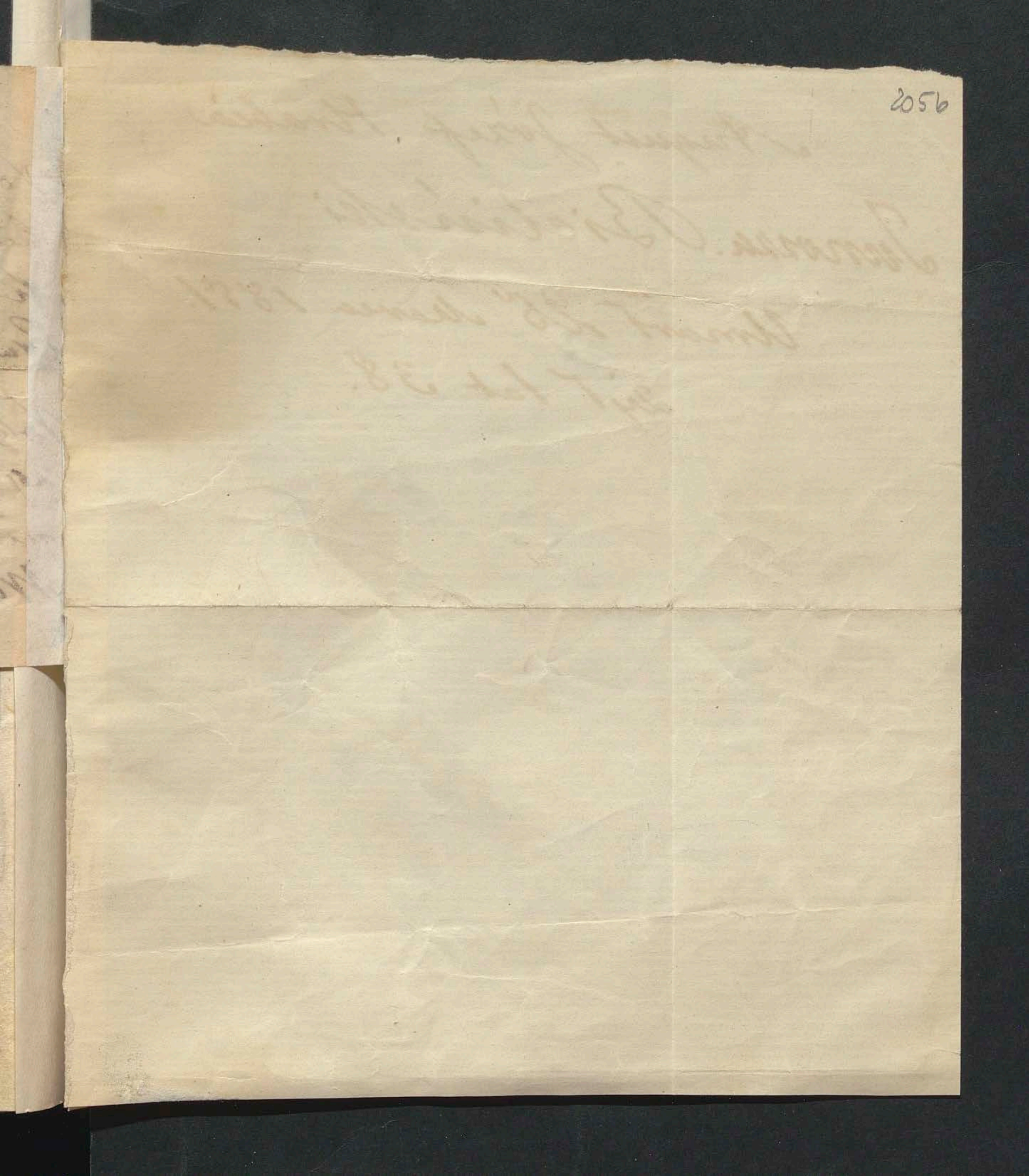
Jasna-Góra
Mar. 15 D. 1862 r.





Rok urodzenia ś.p. Eweliny Bielic-
kiej d. 25 lipca 1820. data świadec. r. 1853 d 18 wrze.
urodzona z Apolonii Michałowskiej i
Erazma Skrzyńskiego.

Rok urodzenia Michała Bie. 1806.
29 września. data świadec. 16 stycz-
nia 1856. urodzony z Antoniny
Woroniczówny i Tomasza Bielickiego.


2056

August Józef Hrabia

Junosza. Bieliński

Umarł 25. Marca 1851.

Żył lat 38.

206

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w miejscu

Warszawa 9/9. 62.

Przepraszam Pana Dobrodzieja jak najuprzejmiej, że Go śmiem prośbą swoją uniżoną fatygować.

Urodziłem się roku 1824 w Poznaniu, jestem polakiem i katolikiem; od lat dwudziestu byłem w rozmaitych księgarniach zatrudniony, osobliwie w takich zakładach, gdzie zarazem się i drukarnia znajdowała. Jestem zatem, co się expedycyi różnych także pism czasowych i t. p. jakoteż tłumaczeniem z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polski język obeznany; korrektę druków najściślej wykonam.

Ostatnie pięć lat pracowałem w Poznaniu u pp. N. Kamieńskiego i spółki, w Pozn. A. Dworzkowski księgarz tutejszy zaświadczy.

Przed trzema tygodniami przybyłem do Warszawy w nadziei, że tu wkrótce zatrudnienie w

jakim

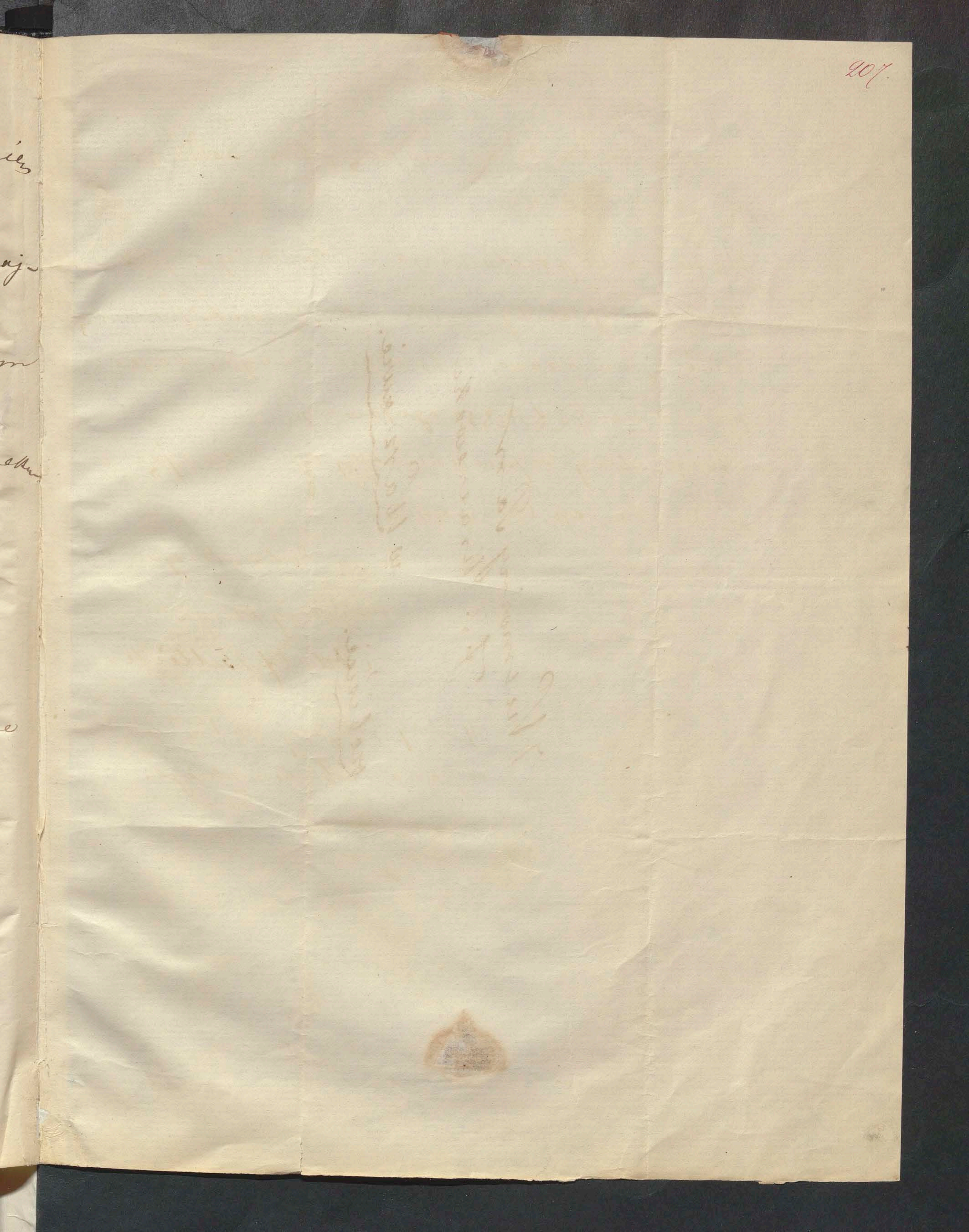
jakim zakładzie znajdę, bo nadzieja mię
zawiodła.
Upraszam przeto Pana Dobrodzieja jak naj-
pokorniej, ażeby mnie jakąkolwiek pracą
choć tymczasowo, zatrudnić raczył, bo jestem
już ze wszystkiego ogołocony.
Pomyślnej odpowiedzi się spodziewając oczeku-
ję łaskawego wezwania

Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Adolf Billich.

przy ulicy Gołębiej na 1szym piętrze
u pana Sobolewskiego.



Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski

w Warszawie.

osobiście.

208.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Upór i kilkakrotne pozbycie mię przedpokojowych tadzatorów, — doprowadza do ostateczności rekommendowania się niniejszym Wielmożnemu Panu i Dobrodziejowi, — uprzejmie prosząc o posluchanie, — teraz — lub w oznaczonej godzinie. —
Na zaszczytną odpowiedź, osobiście oczekuję. —

Z najwyższym szacunkiem
Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższy sługa
Ludwik Biernacki

d. 29 Maja 1860 r.
Warszawa.



210

Szanowny Panie!

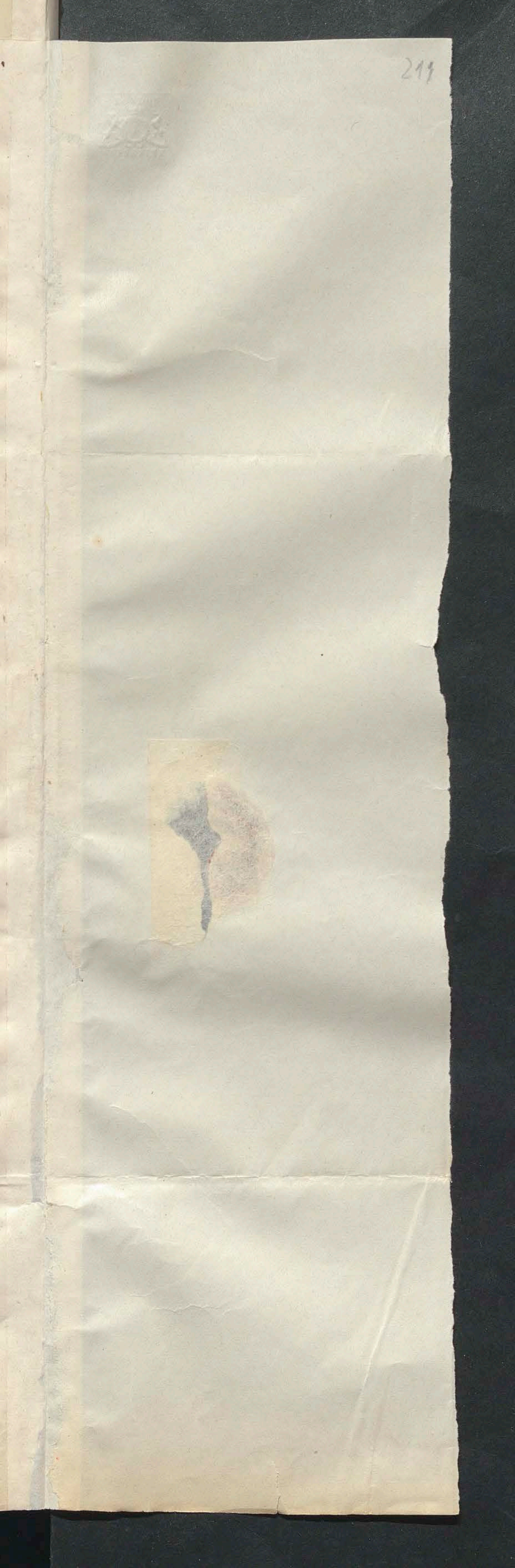
Z radością dowiedzieliśmy się tu że w Żytomierzu macie już Pano-wie teatr polski, gromadzicie zdolnych artystów i repertoryum teatralne ubogacacie. U nas tu, jak to Panu pewnie wiadomo, rozpierzchło się i to co niegdyś na scenie lwowskiej jaśniało, z przyczyn wielu, a główna między niemi zła wola kierowników i niedołęstwo przedsiębiorców. To mi daje powód zwrócić uwagę Pańską na artystę ~~=~~ który z wielką szko-dą sceny ojczystej od lat już kilku prawie bezczynny, łatwo mógłby się dać nakłonić do wzrostu jej i uświetnienia w Żytomierzu. Jest nim Jan Nowakowski, bawiący teraz w Brzeżanach, przy dzieciach swoich. Nie widziałem się z nim od dość dawnego czasu; zdaje mi się jednak iż gdyby otrzymał wezwanie od Panów i propozycye czy to do ról gościnnych, czy też na stalszy u was pobyt, zapewne nie omieszkałby tamże pospieszyć, a byłby w takowem wezwaniu po-niekąd i dowód że zasługa prawdziwa, częstokroć tak u nas lekceważona i tyrana, ma przecież w lepszej cząstce narodu swoje uznanie.

Proszę przyjąć wyrazy szczelnego poważania z którem zostaję

WWMMPana sługa

Lwów d. 1 czerwca 1857.

Aug. Bielowski





219

Lwów, dnia 25 czerwca 1861.

Wielce szanowny Ziomku!

Piękną powzięliście Panowie myśl przyjść w pomoc poczciwemu i zasłużonemu Karolowi Woj=cickiemu. Radbym dorzucić grosz wdowi do tej karbony wezwany do tego przez Pa=na Gregorowicza. Co więc w pośpiechu prze=stać mogę, posyłam i racz szanowny Ziomku doręczyć mój artykulik, gdzie należy. Co po mnie żądano, łatwo mi uskutecznić; co od drugich przezemnie nie łatwo. Pan Grego=rowicz daleko by lepiej był zrobił gdyby gwiazd=kę czasu na to odłożywszy, choćby po kil=ka słów tylko do każdego napisał. Ogól=nikowe wezwania bywają nie skuteczne. Obawiam się żeby tu tak nie było. Szajnocha bawi w Staremmieście (poczta ostatnia: Smol=nica). Wyjeżdżał stąd mocno osłabiony.

Za parę przyjaznych słów o mojej książce w Gazecie polskiej wdzięczen jestem. Przykro mi tylko że nakładnik tak wysoką cenę na nią położył, chociaż co do zakładów z mej strony nie tylko żadnego zgoła honoraryum za so=bie nie wziąłem, ale wydatki wszelkie odpi=sywań i przesyłek, które były dość znaczne, sam pokryłem. Lecz jak mi powiada księgarz tutejszy, brak

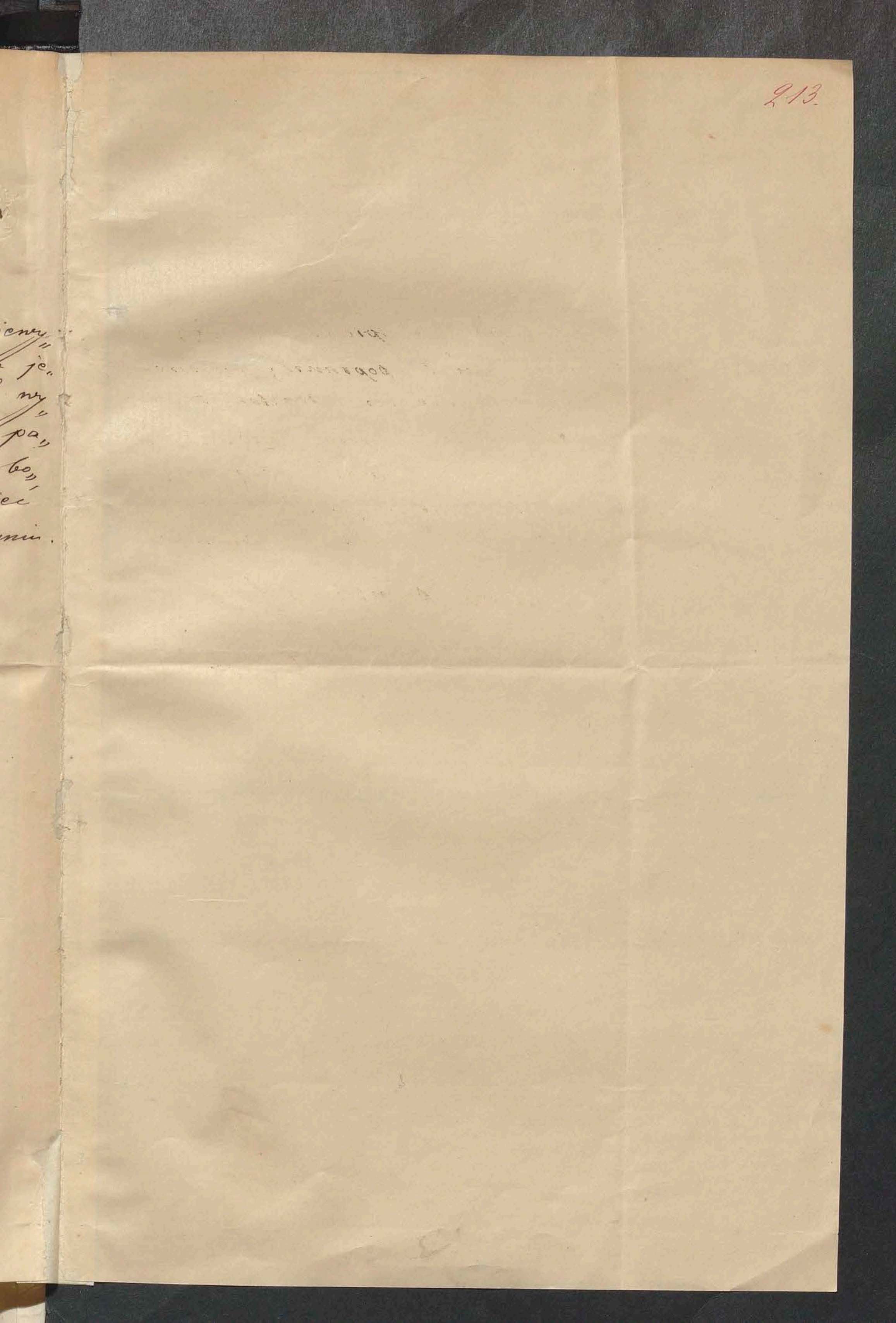
odbytu

odbytu na książki zmusza do wysokich cen.

Przepisywacz Chasdaja nie spisał mi się; niewyraźne pismo, ilem mógł poprawił; nie wiem jednak czy go składacze drukarni warszawskich wysyllabizują. W tej mierze zanoszę prośbę do pana korrektora aby pracy nie szczędził; sądzę bowiem że i ta drobna wartość jaką mógłby mieć ten artykulik, zniknie w błędnem wydrukowaniu.

Łaskawej pamięci polecam się

Bielowski


213.

Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich we Lwowie

Wielce szanowny Ziomku!

Wyczytałem dnia wczorajszego w Gazecie polskiej bardzo ciekawą wiado-
mość o psałterzu Dawida w języku słowiańskim. To mi daje po-
wód udać się do Twojej łaski prosząc iżbyś raczył przez wpływy
swoje wyjednać aby dla mnie faksimile na kalce, jednej stronicy lub
dwóch zrobiono ~~faksimile~~ tuszem i w liście przysłano. Chodzi
mi nie o illustracye lecz o pismo, o tekst i dlatego przynajmniej
stronicy jednej faksimile mieć pragnę. W gazecie czytam jakoby
napis słowiański opiewał roku 1095... Zapewne będzie to nie oryginalne
wyrażenie i liczba, zredukowana już na naszą rachubę, bo liczenie lat
od narodzenia pańskiego bardzo późno weszło w zwyczaj na
Rusi. Bliższy także ~~od~~ opis kodexu byłby takoś pożądany bardzo,
ale tem nie śmiałbym cię wielce szanowny ziomku zatrudniać.
byłebyś mi żądanej podobizny wyjednać nie odmówił. Koszt
wszelki na to zwrócę natychmiast z wdzięcznością, nawzajem
służby moje powolne zalecając.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

August Bielowski

Dnia 28/6 61.

215



216

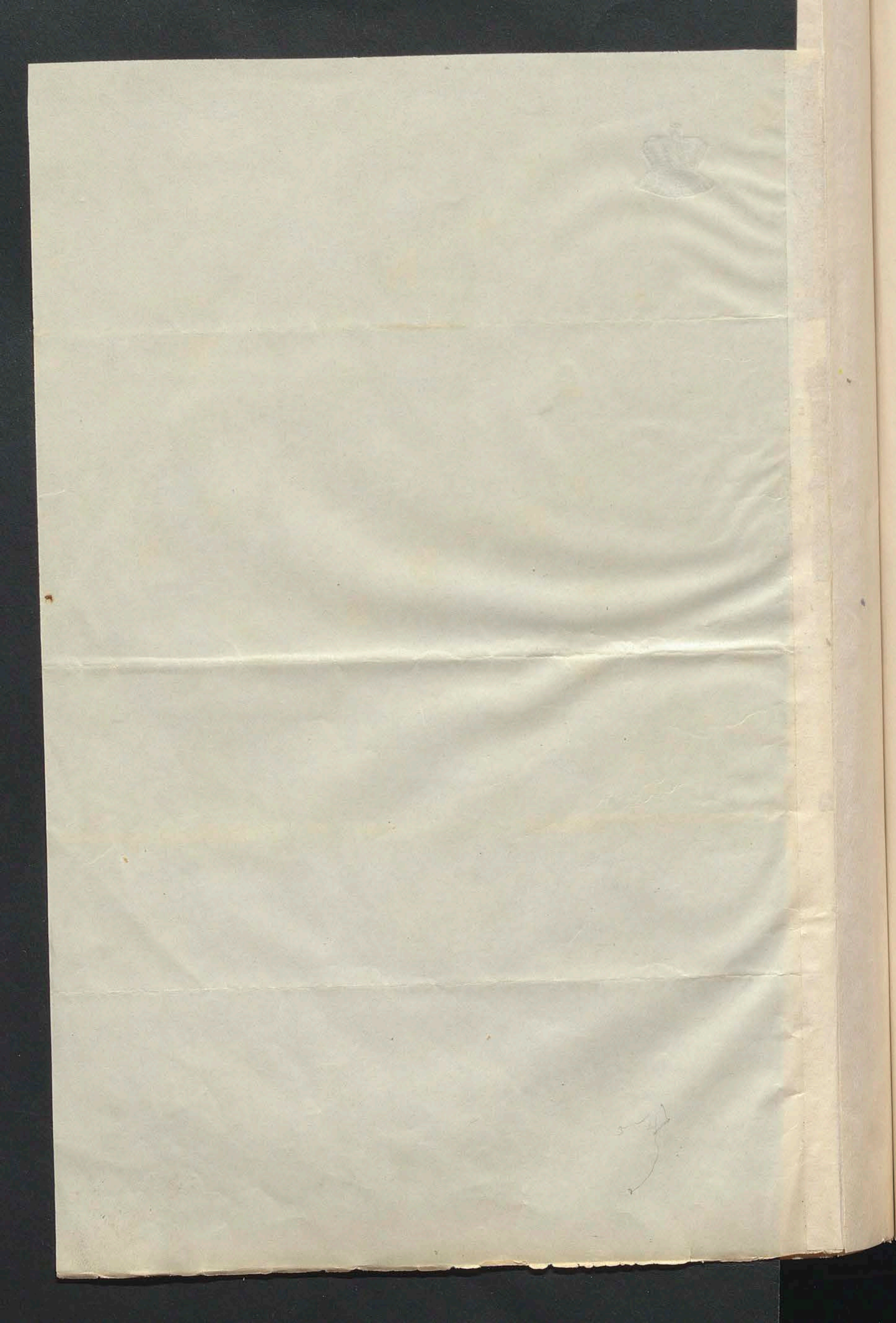
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Prawdziwie szczęśliwa gwiazda dla interesów Szanownego Ojca Paisjbiego sprowadziła Pana Dobrodzieja do Warszawy;- Idzie tu o interes z prokuratoryą exre dystrybucyi Massy Płoszyńskiej.- Ja sam we Wtorek stawię się w Warszawie, jeżeli zatem będę miał przyjemność zastać jeszcze Wielmożnego Pana

Dob

Dobrodzieja jasniey
sprawę tę przedstawię
wraz z mojem nay
powolnieyszem uszanowa-
niem z ktorem
mam honor sie wypisać
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
nayniższym Sługą
Bielowski

Siedlecz 29 Listop 1851.



Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieiu!

O ile czuię przyiemności że pierwszy raz zdarzyło mi się korrespondować z JWWm Panem Dobrodzieiem, o tyle mnie znowu zasmuca, że JP utrudzać muszę prozbą moią, którey łaskawie wysłuchać upraszam.–

Z Korczówki od Państwa Bradowiczów przyszła do mnie poddanka, ze wsi Jalnianki znayduiąca się u nich w usługach od lat trzech bez świadectwa, Motra Jakuba córka, ze skargami że się bardzo srogo z nią obchodzi Pan Nikodem, równie też z poddanymi Swidenskiemi – oświadczaiąc, że chciałaby służyć u mnie.– Odpowiedziałem iey że rozwiązanie skarg do mnie nie należy;–

a co do przyięcia w służbę, to owczas to może nastąpić, iesli będę miał pozwolenie od Stasi i Antosi na pismie. – Jakoż zanosiłem oto do nich prozbę przed ich wyiazdem do Warszawy; one odpowiedziały na moie pismo Synowi, że chętnie zgadzaią się na to, ale że powinienem ieszcze odnieść się z żądaniem do P. Brodowicza. – Stosownie do takowego oświadczenia, zaszła prozba druga do Korczowki o danie pozwolenia na pismie Matrze poddance aby u mnie służyć mogła – też odmówną odebrałem odpowiedź. – Ludzie przystani ze Sudy aby zabrać Matre nie mogli, gdyż im się zgrabnie wymknęła – oświadczaiąc często przed moiemi sługami, że wolą się obwiesić iak u P. Brodowicza służyć! – Wyznaię przed Jaśnie Panem

Dobrodzieiem

że mam żal słuszny żal do Pana Nikodema-
Sam ludzi Swidenskich zabiera do Karczówki
do swych usług utrzymuiąc bez świadectwa i po-
zwolenia wiele mu się podoba, — a mnie chociaż
Stryiowi Stasi i Antosi nie wolno przyiąć nikogo. —
Niedosyć na tem, kosztem małoletnich
formuie mnie proces iakowy o /: [illegible] /. — Jeszcze to trzymanie nieprawne przez
trzy miesiące Motry, kiedy o nią prosiłem Stasi
i Antosi? — A potem o pozwolenie służenia iey
u mnie prozba zanoszona była i do Karczówki? —
Prześladowanie processem może być pamią-
tką dla mnie, że się gorliwie przez dwa lata
trudniłem interessami Swidenskiemi? — ...
Aż nadto pewny iestem że [illegible] Pan
Dobrodziey uznasz mnie niewinnym,
i niedozwolisz na proces nie wiem dlaczego
rozpoczęty. — Kończę tę tak nudną sprawę,

nayuprzeymiey i nayp pokorniey upraszaiąc Jmmo Pana Dobrodzieia aby podobnych procesów ze mną nieprowadził i dał pokoy Pan Brodowicz — co się ułatwi, gdy Jmmo Pan Dobrodziey iako Opiekun napiszesz o swey woli do Pana Brodowicza, a mnie osobno o tem łaskawie zawiadomić. —

Za chlubę nayw iększą dla siebie poczytam, gdy wiersy kilka mie będę ręką Jmmo Pana Dobrodzieia do mnie skreślanych. —

Zostaię z nayglębszem uszanowaniem Jmmo Pana Dobrodzieia

nayniższy Sługa

Antoni Bielicki —

Dnia 7. Grudnia 1860. r.

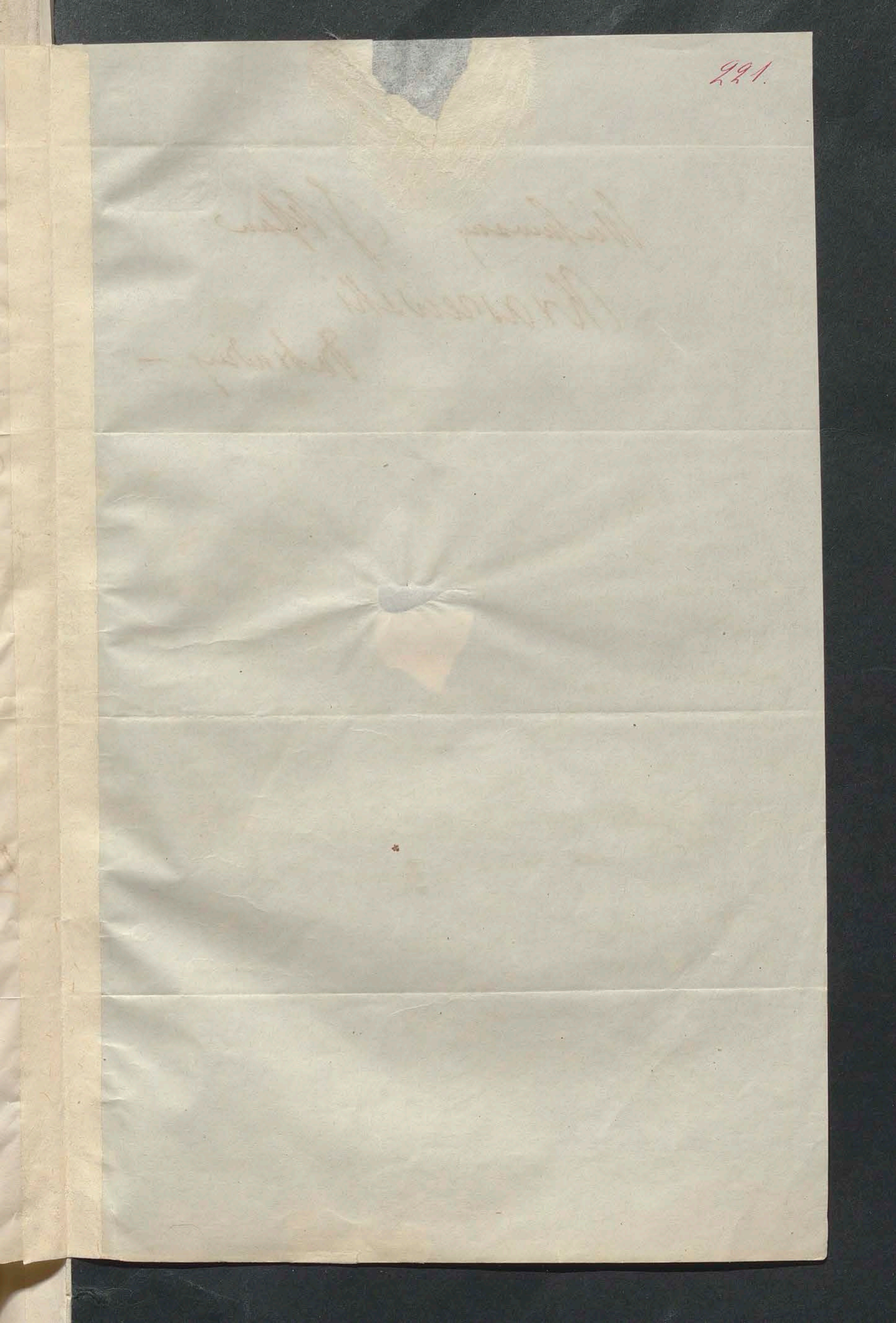
z Adamówki.

220

Pozwolił Pan Dobro: przesłać sobie
Zbiór statutowych Dóbr Własności XX.
Jabłonowskich, dopełniam polecenia te-
stawieniem uprzejmie się

Z Wysokim szacowaniem
Pana Dobrodzieja
A. Bielecki

7 bm. Pani Dobrodziejce niejmniej uklon



Wielmożny JmPan
Kraszewski
Dobrodziej —

Do Redakcyi Atheneum.

Upraszam o szczątek Tomów Atheneum za rok 1850^ty ——— i zapisuję się na rok 1851^szy. Co wypadnie za jedno i drugie, uiszczonem zostanie po objawieniu w tem momencie.

niniejsza odezwa jest w skutku ogłoszenia zamieszczonego N° 82^{gi} Tygod. Pt. Petersb. na rok bieżący.

Jan Bielicki

1851. d. 12 Listop. ns.

adress.

Janowi Bielickiemu
w Mohylowie podolskim
przy Dniestrze.

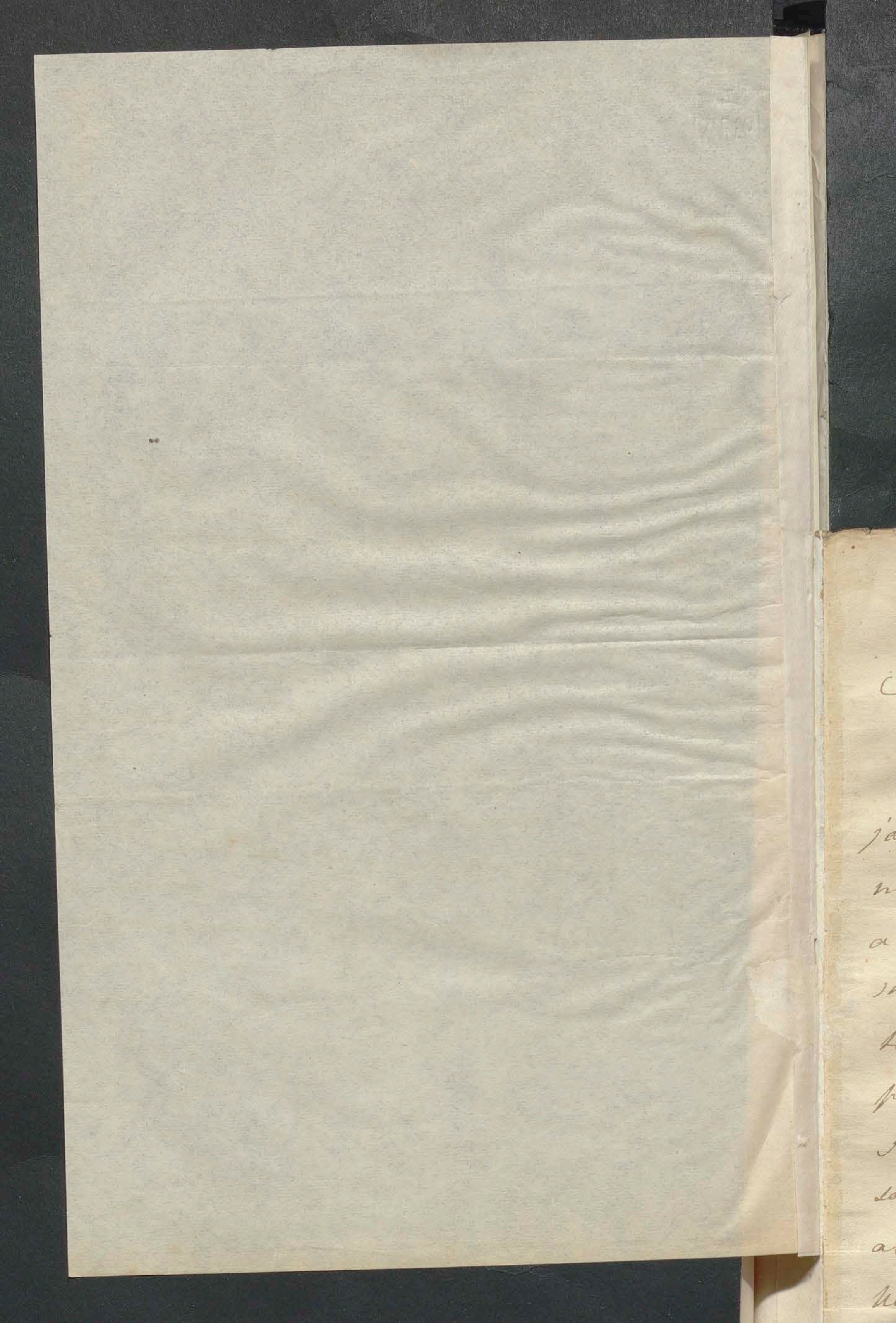

223

224.

Szanowniejszy Wielmożny Panie
Dobrodzieju! Dziś odebrany mi-
nionéj [illegible] wszystkich [illegible];
u kolegów tu listy rzecz cały wy-
jaśni — Wszelki listu [illegible] mego
[illegible], nieśmiertelnego Panu oddziela-
jąc, z powodu niestosownych i niewzruszonych
[illegible] wyrażeń; lecz czynię to na
prośby Przełożonych, że mój ty-
dzień [illegible] [illegible] Członkowie
[illegible] z pisma, z którym mimo chęci
trzeba mi będzie do czynienia.
Zostaję z wszelkim szacunkiem
W. [illegible]

d. 29 listopada





226

Szanowny Panie!

Długo ociągałem się ze sprawozdaniem jakie winienem Panu z poleconego mi interessu P. Matejkowskiego a to myśląc że o pomyślniejszym skutku moich starań doniosę; rzecz się tak ma: wola testatorki naznacza na pierwszych kandydatów do dobrodziejstw, swoich krewnych, wszystkie miejsca teraz są zajęte przez kuzynów s.p. Szeznej ale jeden z nich dla choroby nie mógł kończyć szkół myślałem tedy że można będzie umieścić Pańskiego klienta ale zjawił się drugi krewny któremu nie mogli odmówić miejsca, jednak obiecał Pan Skarzyński że jeżeli jakie będą zmiany w ulokowaniu fundusowych

uczniów to pierwszym kandydatem
na wakujące miejsce będzie Pan Hataj-
-kowski — Drugi komis lepiej spełni-
-łem gdyż razem z tym pismem odbierze
Pan przez P. Leonarda Skarzyńskiego trzy-
-tomy Kronik Pistorjusza które Pan
życzyłeś nabyć, oddając się za cenę katalogo-
-wą — Niechcąc Panu zabierać czasu
kończę wyznając się Panu tym serdecznym
wielbicielem i Sługą

K. Bielińskí

Nowosielica
1856. d. 9. Czerwca

228

Panie!

Pierwsze moje wyrazy do Pana są prośbą abyś
mnie nie posądzał o wadę którą zwykle
płci naszej przypisują. — Nie gadatliwość
ale nierównie szlachetniejsze pobudki są
tego pisma powodem. Od dawna jestem w tym
kraju, i z żalem widzę jak klassa której
powołaniem jest praca — a mianowicie osiadła
na czynszu szlachta — lub też ekonomowie
o raz więcej nikczemnieje — zaślepiona pychą
po większej części unika pracy jak gdyby hańbę
i poniżenie przynieść miała — przeciwnie zaś
wszystkie środki godziwe byle doprowadziły
do zaspokojenia miłości własnej
Nie dawno pojawił się młody człowiek którego
postępowanie służyć by mogło za wzór gdyby
głoszone było przez dziennik tak upowszech-
=niony jak jest Gazeta Warszawska — nie zawodzi

mógł być szczęśliwy a tylko wyparzeć nabyły
czas w błędzie?—

W Powiecie Radomyskim żył Obywatel ma-
=jący wioskę krzyżowe sto dusz liczącą
Pan Rudnicki mający jednego syna oddał
go do szkół które ukończywszy wstąpił
do wojska — W Sebastopolu ciężko ranny
stracił oko — wrócił do Ojca mając lat 24.
Nie poprzestając wcale na tem że ma zapew-
=nione utrzymanie od Cesarza, bo rocznie
odbiera 500 rs. założył fabrykę powozów spro-
=wadziwszy rzemieślników z Wiednia i War-
=szawy i sam przywdziawszy fartuch skórza-
=ny młot w rękę — wspólnie z nimi w zakładzie
pracuje — Nie zaniedbując wcale strony
umysłowej — bo przeczytane często wiele Ojciec
jak mówią człowiek bardzo światły zajmuje

się gospodarstwem. Nie znam wcale tej Patriarchalnej rodziny, ale w tych czasach umyślnie pojadę aby się osobiście przypatrzyć. Mogłabym Panu chociaż jeden wypadek opisać, który jest niby na legendę zakrawa, ale nie śmiem nadużywać Jego cierpliwości.

Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego szacunku z którym na zawsze zostaję

Najniższa Sługa

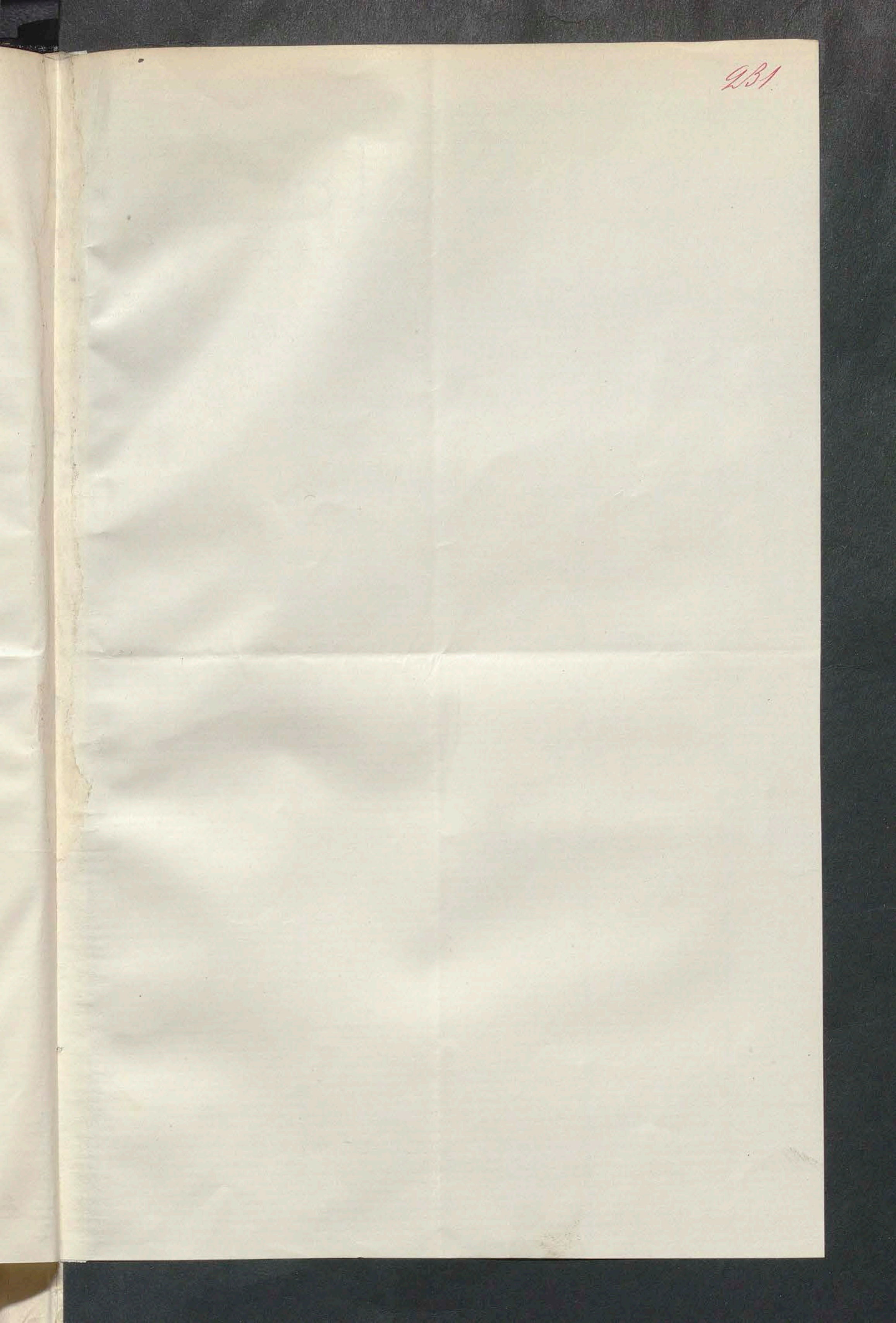
Biberstein

Gabernia
Vijöcke
23 Czerwca
1862

Voici Monsieur les poudres dont je vous ai parlé et que je m'empresse de vous envoyer - S'il m'est permis d'ajouter aussi un petit avis médical à mes voeux de prompte guérison et mon vif désir de vous soulager, je crois Monsieur que vous devez prendre deux poudres dans l'intervalle de deux heures et une troisième vers le soir, si le mieux ne se fait pas sentir d'abord. Je serais bien heureux ~~que la~~ si la cure puisse être efficace et expéditive. - Recevez je vous prie en même temps Monsieur l'expression de ma plus grande admiration ainsi que celle de mes sentiments distingués

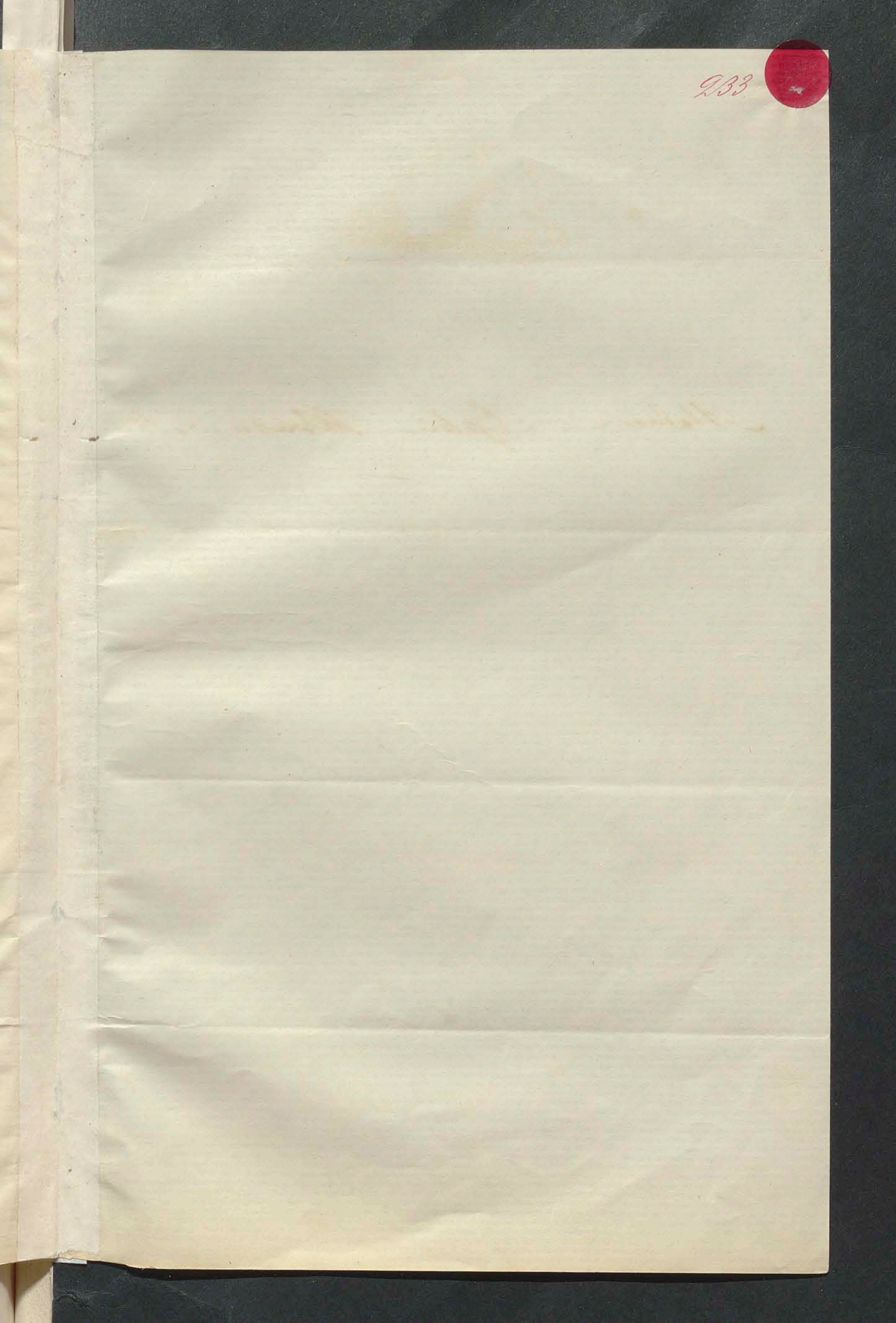
Florimi Bulerithe

Jeudi matin


231

Mon domestique n'ayant pu se rendre
exactement votre réponse veuillez me pardonner
Madame le désir que j'ai de m'assurer si
je puis vous espérer un peu plustot que
dans la soirée et si vous avez agréé mon
invitation à diner de même que Monsieur
votre mari auprès duquel je vous prie d'être
encore mon interprète — Veuillez aussi Madame
m'excuser si je vous parais importune — je
profite d'une occasion toute naturelle pour
vous prier de recevoir encore l'expression
de mes sentiments les plus dévoués —

Honorine Bielich


233

Madame Sophie Kraszewska

Bieńkiewicz

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Racz JW Pan Dobrodziej przebaczyć mi łaskawie, śmiałość utrudzania go listem moim i komunikacyą biletu, jaki przed kilkoma dniami od JW. Pułkownika Tarnowskiego odebrałem —. Pojmuję ja i czuję, całą moc wykroczenia, w zajmowaniu drogiego wybrańców Bożych czasu — wprawdzieć i oni sami czas ich, należą do wszystkich — Ale, jako słowo Boże — jako msza w świątyni, — powinnością jest i usługą uczcić je uwagą i przejęciem się; przerwać w jakikolwiek bądź sposób — ciężkim jest grzechem — Też o przebaczenie proszę — niech uniewinniają mię polecenia, jakiemi zaszczycić mię raczono, a z jakowych w dniu 2. kwietnia r. b. wytłomaczyć się JW Panu Dobrodziejowi niemogłem — Widzenie po raz pierwszy człowieka, dla którego od lat wielu a wielu, najwyższą cześć i najserdeczniejszą wyznaję, — było chwilą nader uroczystą dla mnie; Bóg mi na to, tak mało użyczył był czasu że, gdybym był podówczas władzą duszy powodował się tylko, — byłbym był ani jednego słowa niewyrzekł —. Co powiedziałem? — niewiem — wiem tylko, żem nic niepowiedział — jakżem się mógł, z danych mi poleceń wywiązać?! —. Ale za to, każden JW Pana Dobrodzieja

wyraz, zatrzymałem żywo w pamięci mojej, acz nader biednie uposażonej,— Zamiar Jego, odwiedzenia Berezniec, przed wyjazdem Pułkownika za granicę, zakłócony był niepewnością dnia wyjazdu Pułkownika i natłokiem własnych JWPana Dobrodzieja zatrudnień— Najpierwszą tedy myślą moją, było, pojechać z Żytomierza wprost do Berezniec, i ułożyć rzecz tę, w sposób taki, aby wybór dnia, do woli JWPana Dobrodzieja był zostawiony—. Lecz, gdy stan zdrowia Matki mojej, zwrócił mię na Podole, a tu, strapienie i boleść u łoża Drogiej Chorej, nieprędko dozwoliły mi opamiętać się w obowiązki inne— niemniej święte dla mnie— to, zaledwie dopiero około dnia 15 Kwietnia zdołałem, przynajmniej pismu powierzyć to, czego ustnie dopełnić niemogłem—. Oświadczyłem Pułkownikowi że, dowiedziawszy się o dniu jaki przez JWPana Dobrodzieja wybrany będzie, będę się starał, wraz z P: Bernatowiczem i innymi Podolanami— z którymi w moim z Żytomierza powrocie widziałem się— na tenże dzień przyjechać do Berezniec—. Otóż to jest na ten list mój, odpowiedź— Kommunikuję ową JWPanu Dobrodziejowi lękając się, abym oderwanemi zeń przytoczeniami, a następnie koniecznością tłomaczenia się z onych, niezabrał Mu czasu więcej, niżeli odczytanie całego biletu zabierze—. Wyrazy jakie tam

podkreśliłem, zniewoliły mię do zajęcia ni=
niejszym listem, drogiego dla nas czasu JWPana
Dobrodzieja – o przebaczenie, raz jeszcze upra=
szam –.

Rozchodzi się tu wieść, jakoby JWPan
Dobrodziej, miał przed wyborami wyjechać z
Żytomierza i na wyborach niebyć cale – Smu=
tne i bolesne dochodzą nas kommentarze tej wieści.
Pozwalam sobie, pocieszać się jeszcze myślą, że kom=
mentarze one, mogą niebyć prawdziwemi – Ale, gdy
JWPan Dobrodziej, raczyłeś nastręczyć mi nadzieję, wi=
dzenia się z Nim, wczasie Wołyńskich wyborów; ja ko=
rzystając z niniejszej sposobności, ośmielam się upra=
szać go o łaskawą literkę w tej mierze – Gdyby wieść
sama prawdziwą być miała, upraszam, racz JWPan
Dobrodziej, zaszczycić mię wskazaniem chwilki jakiej,
najswobodniejszej dla Niego, a oraz miejsca jakie podo=
bać Mu się będzie i razem, racz pozwolić łaskawie,
abym jedno i drugie, użył na korzyść moję, w chęci i
potrzebie przedstawienia Mu pewnego interesu – Przed=
stawieniem onego pismiennem, mógłbym wykroczyć
przeciw wyznaniu mojemu, niewiedząc, czy list mój
oddany Mu będzie, w chwili wolnej od zatrudnień; czyteż
w chwili, kiedy JWPan Dobrodziej, zatrudnieniami
przeburczony być może –.

Wyrazy czci należnej JWPanu Dobrodziejowi;
wyrazy najgłębszego uszanowania i szacunku

a oraz przychylności najserdeczniejszej; chciej JW Pan Dobrodziej przyjąć odemnie, nie jak zwykłą zakończenia listów formułkę, ale, jako uczucia szczére, jakowych religijnem dla Niego w mojem sercu żywieniem szczycę się i radbym niém, przejąć do głębi i tych wszystkich którzy, albo niewiedząc co czynią; albo też z Judaszowemi uściski, - chęciami Piłatów go otaczają

Jasnie Wielmożnego JWPana
Dobrodzieja
Przychylny i Najniższy
Sługa
Jerzy Bieńkiewicz.

d: 7 Maja 1859 r.
Guberńia Podolska
Powiat Mohylowski
wieś Winoż. PS. Mieszkanie moje jest wieś Kołodki w powiecie Lityńskim, ale teraz niewyjeżdżam prawie z Winoża od Matki mojej - Na d: 15 Maja będę się starał być w Berdyczowie - jeśli zdrowie Matki mojej pozwoli - od 18 ~~maja~~ Maja będę mógł stawić się wszędzie na rozkazy JWPana Dob: na jakowe z upragnieniem oczekuję -
Posłańcem bardzo pewnego poszlę

Michał Blumenfeld.

R 1845. 2 Xbra 236

Doświadczywszy już raz gościnnego przyjęcia w Athenaeum dla dwóch powieści moich, udaję się z trzecią. Jest to część pierwsza, która jeżeli przyjętą zostanie, spodziewam się, że będę mógł następnie i dwie drugie części nadesłać. Bardzo bym się cieszył, gdyby dobre chęci moje nie okazały się niedostatecznemi. W razie jednak, gdyby powieść moja w układ Athenaeum wejść nie mogła, prosiłbym o zwrot rękopismu, gdyż jest to brulion, którego kopii nie mam.

Załączam przy liście czternaście Złr. prosząc Pana Dobrodzieja o rozkaz nadsyłania mi Athenaeum na rok przyszły; a że w b. r. z powodu łaskawej obietnicy Pańskiej w liście z d. 14 Kwietnia 1844 r. wyrażonej, Athenaeum nie prenumerowałem, drugie więc siedm Złr. przyłączam upraszając o całoroczny zbiór pisma Pańskiego z 1845 r.

Starając się o rzadkości bibliograficzne, dostałem niedawno dwa exemplarze jednej z liczniejszych ~~pism~~ Jana Głogowczyka. Posyłam Panu exemplarz drukowany w Metz kosztem Hallera w 1501 r.; karta tytułu uszkodzona wprawdzie ale szczegółowy wypis tytułu znajduje się w 1 zesz. T. I. Obr. Bibl. Ł. i Nowb. Zochera. Exemplarz ten zachował wszystkie przymioty powierzchowne swojej dawności; lecz co go czyni ciekawszym to mnóstwo notat, współczesnych zapewne, któremi jest upstrzony. Exemplarz pozostały u mnie drukowany w Krakowie 1513 r. in 4°. wspomina o nim Janocki. III. XXII.

Nie znając czynów wschodnich i nie mając stosunków z żadnym orjentalistą nie wiedziałem

zrobić z arabskim rękopismem, który mi się dostał.
Posyłam go Panu prosząc o przyjęcie, raz dla nauki,
drugi raz dla tego, że zapewne lepszy niż ja użytek
zrobi Pan z niego potrafisz. Żal mi było, że ciekawość moja zaspokojoną dotąd nie jest. Mogę wyłącznie
z powierzchowności rękopismu wnosić, że jest ze średnich wieków. Ale nie śmiem dłużej nudzić Pana; kończę wraz wyznaniem szczerem z jakim
jestem

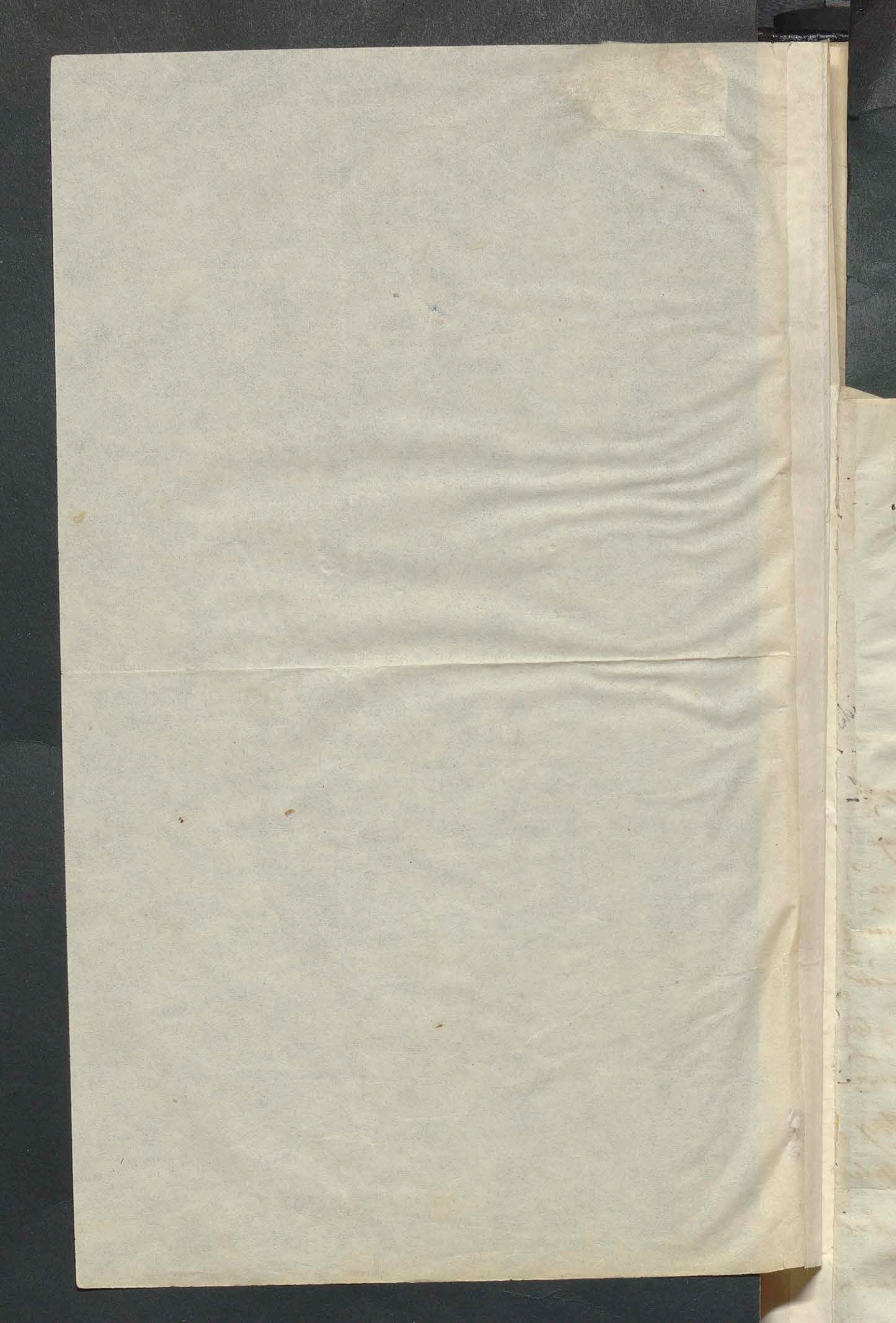
Wielce Pana Dobrodzieja

Sługą.

Werchniaczka pod Humaniem d. 2 Grudnia 1845 r.

J. M. Kwiatopolski

P. S. Przepraszam Pana że śmiem w piśmie moim zachowywać pseudonym, uprzednio już odgadniony przez Pana. Spodziewam się jednak że mi Pan wybaczy tę rzecz.



Michał Blumenfeld.

R. 1846. 27. Stycznia

W liście z d. 10. Stycznia oświadczasz mi Pan łaskawie, że byłbyś chciał może mi ułatwić wydanie osobne w Warszawie lub Wilnie dwóch powieści, które w zaprzeszłym roku do Athenaeum przesłałem. Umiem ocenić w tem grzeczność pańską, a raczej pomoc literacką, jaką chcesz Pan mnie debiutującemu dopiero okazać. — Bez najmniejszych widoków najmniejszego zysku odstąpiłem niedawno Glücksbergowi kilka powieści — z których dwie już wyszły a reszta z powodu opóźnienia przepisywania zatrzymane. Jeżeli byś więc i te dwie do liczby tamtych chciał przyłączyć w takim razie dobre słowo pańskie byłoby mi pomocne niemało przy układach następnych. — Oświadczam jednak powtórnie, że jeżeli przydadzą się dla Athenaeum, lepszego powodzenia dla nich nie żądam. — Ale to bagatel, szczerze Panu powiadam że nie myślę o żadnych korzyściach z literackiego zawodu a pracując tak sam nie wiem dla czego, z przyzwyczajenia czy z wewnętrznej potrzeby, bardzo mało dbam o los pism moich własnych. — Mam teraz myśl zupełnie inną, która mi ciąży na sercu; chcę się koniecznie z panem podzielić, gdyż Pan byłeś to jeden okazujesz i dowodzisz czynem gorliwego zamiłowania w sztukach pięknych, gdy w drugich,

v/.

albo najdoskonalszą obojętność albo, co gorsza, pogardę tylko ich
Dane zajęcia są mi nie spostrzegam. Gdy to piszę myślę
o Moniuszce! Mość pan zna pewnie wszystkie kompozycje jego,
a zatem lepiej odemnie oceniać go potrafisz – dla mnie dość
dwu śpiewników jego, ażeby uznać i uwielbić w nim geniusz,
głęboką naukę muzyczną, nadzwyczajne bogactwo środków
i przemawiającą narodowość motywów. Wszystkie te względy
mając na uwadze nie mniej ważną od Świtezianki okaże
się najmniejsza z wiejskich piosnek jego lub najprostszy
Krakowiak drugiego zeszytu. Różnorodny charakter śpiew
ności, bogactwo akompaniamentu, który w kompozycjach
go nie jest wtórem tylko lecz najdoskonalszym dopełnieniem
myśli śpiewu i poezji; nadzwyczajna dramatyczność (sic)
i przenikliwe upatrzenie prawdziwej poetyczności w po
wiecie częstokroć naszej zapoznanej pod niepoetycznym obro
bieniem poety (dość wspomnieć Magnus i Trolla). – oto byłby
druga strona zapatrywania się przy szczegółowym rozbio
rze kompozycji Moniuszki. Gdyż potrzebują one i nie
mal wołają o szczegółowy rozbiór krytyki muzycznej –
Mość. powiesz mi pan z uśmiechem, że krytyka rodzi
się wówczas gdy sztuka jest na najwyższym stopniu. Ależ
mój Boże! jakżem tu uważał krytykę jako podzielenie

zapału, uczucia, zwiedza poruszonego, z jaką największa liczba osób, bo któż nie czuł, jak zapał zwiększa się i rośnie im większy tłum go podziela. Oprócz tego krytyka sztuki u nas powinnaby więcej mieć na uwadze budzenie najszerszej z publiczności całego świata, która chociaż może ma uczucie dla sztuki lecz najmniejszej zato wiedzy i gorliwości nie posiada. Z tego względu może i szczegółowy rozbiór dwóch zeszytów Śpiewników Moniuszki może przydałby się na co?? Ale prawdziwie, proszę Pana, niegniewaj się na mnie, że temi rozszerzeniami i ogólnikowemi myślami wymudziłem do może. Gdybyś pan wiedział jak namiętnie lubię muzykę, jak silnie obchodzi mię postęp jej i przyjmowanie się u nas, może nie miałbyś mi za złe, że tak pragnę poznać o tym myśli Pana, który tak mówisz sztuki o podobno, jak słyszałem i nad muzyką pracujesz —

A tymczasem racz Pan przyjąć wyrazy istotnego szacunku i życzliwości.

M. Światopolski —

(albo jeżeli pan tak woli, szczerze mówiąc bądź M. Kwiatek)

[illegible] r. 27 Stycznia —
Werchniaczka pod Humaniem.

d. 15 Maja 1852r. z Chersonia

Drogi Panie!

Dopytując się w każdym liście Widerzynka o wieści od Pana, otrzymałem nareszcie wiadomość, że już nie do Warszawy lecz do Żytomierza przenosisz się Pan na mieszkanie – Jaki powód tej zmiany? Czy będziesz się Pan mógł oswoić z nudnem życiem miasteczka? Niebezpieczniejsza-li Warszawa dla Pana? Zrazu też się spytałem, że, osiadłszy w Warszawie, otrzyma Pan paszport na wyjazd za granicę, a to by było może bardzo przydatnem dla Pańskiego zdrowia – Jakkolwiek bądź, daj Boże, ażebyś się Pan przesiedlił i dogodnie urządził – Do wielu przykrości teraźniejszego położenia mego, liczę zupełny brak wieści o Panu; bo od Bożego Narodzenia nie mam gazety Warsz., gdziebym się przynajmniej cokolwiek z Pańskim imieniem spotykał. Teraz dopiero mogę w zupełności pojąć, czem jest wygnanie – Być nagle oderwanym od żony, dzieci, przyjaciół, ziomków, od przyzwyczajeń codziennego życia – to już dość dla jednego człowieka – Dodajże Pan do tego, że jeżeli ten człowiek nieszczęśliwym trafem lubił naukę, sztukę, wiadomości ciągłe o postępie [illegible]

[illegible]

kim – i przez pięć miesięcy, śród serdecznej tęsknoty, byłem pozbawio-
nym tej karmi umysłowej – nie widziałem ani jednej książki, ani ja-
kiego pisma periodycznego.. prawdziwie można oszaleć – Ale,
zdobyta Troja! na ostatnie już sobie poradziłem – Od tygodnia
odbieram codziennie o 5tej po południu – zagraniczne dzienniki
ze wszystkich gazet niemieckich, które tylko obchodzić mię mogą,
odbieram je z Biblioteki Uniwersyteckiej, która zarazem stanęła
dla mnie otworem i, o zgrozo! czy pomiarkujesz Pan, że odbieram
je w stanie najzupełniejszego dziewictwa, które, bez naszej cieka-
wości pozostałoby nienaruszonem. Braknie mi tylko pol-
skich dzienników i chociaż jeszcze 28 Marca pisałem do War-
szawskiej Expedycji, ażeby mi moje dzienniki adressowano do Char-
kowa – dotąd ich jeszcze nie odbieram – Czy wiele tam znajdzie Pan
smutnych rzeczy?.. Ach, Panie Kochany! jeszcze mam śmiertelnych
trzy miesiące do połowy Augusta – a w Auguście dopiero zobaczę
się z żoną i z dziećmi, których zabiorę do Charkowa na miesz-
kanie – Biedna moja Marynia, nie ma pojęcia nawet o mo-

i odosobnieniu, jakie nas w tym obcym dla nas kraju czekają
Lecz tu tradycjonistów napotykam ale antypatyczne figury.
Jedni tylko Walijczycy mili, i poczciwi ludzie — Walijczyk taki
czy, już nie Fausta, którego niech mu Bóg nie pamięta — ale
jakiś grzeszczyzny — Ale, apropos grzeszczyzny — pochwalę się
Panu, żem się nauczył po hebrajsku i jeżeli się Pan po-
doba będziem korrespondować w takowy sposób:

i. t. d. — [illegible]

Wiesz Pan, jak szkolarze lubią się produkować z nowo
nabytą wiadomostką: otóż uraczyłem już żonę żydowskim
listem i biedaczka musiała sprowadzić żyda faktora, ażeby jej
przeczytał — Teraz koniecznie, nawtenczas wyjadę, nauczę
się trochę po Arabsku — Kto wie czy w tym postępowym
ruchu ku wschodowi nie opnę się za granicami Europy —

A cóż portret Pański? czy nienadwerężony przybył i dla
czego tak długo zatrzymał go Chojnacki — ni tego nie wiem.
Czy podobał się żonie i dzieciom? — Ja do tej pory nie mogę

doczekać się pańskiego portretu z albumu Wileńskiego a mówią, że bardzo ładny. Nie wiem z jakiego oryginału zrobiony? Czemu nie zaczynał pan drukowania swojej wydawać zeszytami? Czy nie ma pan już próby odcisków do nowej edycji Wołynia, Polesia i Litwy?... Ale otóż jestem na prostej drodze zapytań, od których może Pan dostać mdłości — daruj Pan. Ale to rzecz tak naturalna, że więcej spodziewam się od Pana, niż sam mogę powiedzieć. Może też kiedy parę słów od Pana rozjaśni mi ten obrzydliwy ... — Z ostrożnością ściskam, choć serdecznie, Pańską rączkę z różowemi słowami — Szczerze? Pan nie robiła; bo jużby Pan, podobnie jak pani Bal... bentkowski napisał co o swoich rzeczach — Ale niech ta straszna prawica porwie na chwilę pióro, ołówek czy pędzel, i da się uczuć przyjacielskiemi słowami

Michał von Blumenfeld

Odessa d. 23 Października 1852 r. 242

Michał Blumenfeld

Drogi Panie!

Możesz Pan sam wyobrażać sobie i czuć, jak nie łatwo oswoić się nam tu z Pańską nieobecnością – Dotąd pono nie wyjechałeś Pan nam z myśli i z serca – Proszę nie gniewać się na nas, żeśmy Pana serdecznie pokochali; gdybyśmy byli razem mógłbym o tem nie mówić: teraz, w oddaleniu chce się aż mówić powiedzieć to Panu – Przez parę tygodni po wyjeździe Pańskim do spotkania gotowe było pytanie: gdzie to nasz Kraszewski nocuje? czy już zajechał szczęśliwie? czy już ze swojemi? – I dalej ze wyliczenia dni, godzin, mil, wiorst, noclegów, popasów a potem przypomnienia drobiazgowe to myśli, to słowa, to rysunku, to czytania. – A zapiski, które braliśmy do 176. m. własnej? Ile razy pierwszy przyjdę na bulwar, siła nałogu ciągnie mnie na prawo do karuty i muszę iść dalej z żalem i pretensją do niegodziwego hotelu, w którym nie mają już Pana – Nad biurkiem moim wysoko, cokolwiek naciśnie pochylony, wisi w wybornem świetle widok Karyny wołyńskiej. Ile razy Wiśniewski jest u mnie mógłbyś Pan zastać nas przed Karyną gawroniącymi z zadartemi głowami – Coś już tam mówi się o wprawie Pańskiej w kompozycji, rysunku i pędzlowaniu to do Pana nie należy – Tylko kobalta, kobalta więcej; bo nic bez kobalta, dodaje Wiśniewski i na tem się kończy – Otóż, jako zapalczywemu wielbicielowi kobaltu dedykowałem mu „wielce zabawne Poema o Kobalcie, wierszem niemiarowym i nierymowym z należytem wypracowaniem zaimprowizowane", po prostu chemiczno technologiczną roz

prawie przyprawioną do dyletanckiego smaku — Muszę też a propos de bot-
tes pochwalić się Panu ślicznym portrecikiem mojej żony roboty Chojnacki-
go; sam nie wiem czem cieszyć się więcej: podobieństwem osoby czy elegancją
obrazu? A prawda! mogę cieszyć się jednem i drugiem. Że też ta myśl pier-
wej mi nie przyszła. Pański portret pojechał z Chojnackim na Podole.
Prosiłem go osobiście i listownie, ażeby po skopiowaniu natychmiast wy-
słał go Panu — Radbym, ażeby już był prędzej u pańskiej żony — Przezno-
go rysowany portret pański w albumie Wilg. z portretu czy z natury? —
Wiszerski robi dla Pana akwarelowy widoczek a ja, ażeby mieć jesz-
cze z nim zajęcie, zaczynam dodawać wagi do pańskich darów — Musiał
pisać Wiszer. o zgrozie dam Odesskich, żeś Pan im w listach swoich ry-
wizyi pozrucał — Powiadają one, żeś Pan dość już naczernił ród sobie;
wszakże tak ciężkiej i uszczypliwej potwarzy nigdy się nie spodziewały — Za
pierwszem też spotkaniem gotowe wszystkie rzucić Panu rękawice,
na dowód, że je mają — Zaczynam spostrzegać się, że list mój zaczyna
przybierać formę bigosowej siekaniny; tem lepiej — mogę mieszać ró-
żne rzeczy bez wszelakiej klassyfikacji — Alboż nie są przesadne klassyfika-
cje nie tylko obrzydłe w rzeczach naturalnych?. Otóż zostawiłeś Pan w Odes-
sie Schulhofa, którego choć raz warto posłyszeć — Gra on przecudownie —
jest to bezwarunkowa doskonałość ale nie dla Odesskiej publiczności, do
której niezbędne gwałtowne skoki i tuż po nich pianissima rozwi-
e się rozlegnie — Właśnie tych extremów złego smaku, zwanych powsz-

effektami, zdaje się ani znać Schulhoff – W grze jego prawdziwie serdeczna
prostota geniusza, nawet powiedziałbym prawość. – Słuchając go ani przyj-
dzie na myśl, że tam były jakieś szalone trudności do zwyciężenia –
Jest to w całem znaczeniu śliczny artysta; niedaremnie kochał go
Chopin i cenił – Jakże gra Chopina, Mendelssohna i Beethowena!!
Dałby Bóg, ażeby nam po Schulhofie dano choć półroczne dla wypoczy-
nia; ale gdzież tam! Oto już Thalberga mamy na karku a zapowiada
te czeredy zimowych włóczęgów – Gdyby to wszystko zbyć tylko uszyma;
ale co gorsza, że główni nieszczęśni muszą przyczyniać się do tych przyje-
mności, których nie podziela. Gdy już wpadłem na tryb gazeciarskiego
nowiniarstwa wspomnę więc Panu, jako amatorowi meteorolo-
gii, że mieliśmy do 20 b. m. najcudowniejszą pogodę i od trzech dni do-
piero deszcz, błota trochę; a że termometr spadł do +10° R. trzeba
więc zaczynać palić – Szkoda że w miarę przybliżania się zimy
z północy nie można uciekać coraz dalej na południe, choćby do Rzy-
mu naprzykład – Bisschlager nie może dość odżałować, że Pana do Rzy-
mu nie wyprawił – Prosi on Pana nawszystko, żebyś Pan nie zabi-
jał się usilną pracą, gdyż tę tylko jedną przeszkodę widzi do zupełnego
wyzdrowienia – Powiada on, że ból gardła Pański właściwie nie jest
żadną chorobą i byle tylko trawienie żołądka stało się regularnem i
zupełnem a choroba gardła ustanie sama przez się – Trzeba więc
przedewszystkiem, swobodnej myśli, powietrza świeżego: jednem sło-

wem podróży Panu życzy – Jeżeli w kwietniu potrafisz się Pan osie-
dlić w Warszawie i otrzymać następnie paszport to na lato warto zro-
bić wycieczkę na zachód – Nie bój się Pan kosztów i parę wspomnień
z podróży zwrócą Panu koszta – Zdrowie, zdrowie przedewszystkiem –
Bądź Pan tak dobry i każ swemu rządcy od czasu do czasu zaadresso-
wać do domu [illegible] krótki biuletyn o Swoim zdro-
wiu – Nie powiesz Pan, z jaką niespokojnością wieści tych będziem
wyczekiwać – Aż czemu ja tego w początku listu nie napisałem.
Coto będzie jak Pan listu do tego miejsca nie doczytał – i potrzeba
było tyle bazgrać – Proszę nie trwożyć się dalszym, broń Boże, cią-
giem takiej korrespondencji – jest to zwyczajnie pierwszy Numer
dziennika i jakie potem redakcje następują to już Panu wiadomo
Zmienię format na 32° a powiększę druk i t.d., aby nie tylko
wystarczyło na wyrażenie – ile sobie pozwala czcić i kochać Pana

Michał von Blumenfeld

Pani Gutowska, Żona moja i znajomi dla których byłeś Pan
łaskaw najczulsze ślą pozdrowienia –

d. 8 Listopada 1852 r. z Odessy.

Cóż to za przyjemność zrobiłeś Pan nam wszystkim, którzy Pana tak kochamy, żeś Pan do nas napisał z Hrubina – Ażeby zdrowie Pańskie było tak złe, jak sobie wyobrażasz – nie wierzę; dla tego może, bo pragnę, ażeby tak niebyło – W pierwszym liście moim, który już dawno rąk Pańskich dojść musiał wypisałem wszystko co mówił Brischlager; napisz mi Pan kiedyś dla mojej spokojności czy osiedliwszy się w Warszawie zechcesz wybiedz za granicę dla stanowczego poratowania zdrowia i oderwania się od tej upornej i żmudnej pracy, która Pana zjada; chociaż pojmuję że bez tego nie mógłbyś Pan żyć na wsi –

Jak Panu podziękować za Kopernika? Co za prześliczny exemplarz! Ale jaki traf szczególny: mam inną książkę matematyczną również dawną z tymże podpisem na karcie tytułowej: widocznie więc obie książki znajdowały się

dawniej w jednej bibliotece i stały już obok siebie tak jak teraz stoją. Prawdziwie i książki często nie odbywają wędrówki. Napisz Pan kiedy powieść o losach jakiego rzadkiego inkunabułu; będzie to jedyna dramatyczność, jaka zdoła zaalterować do żywego suchych bibliofilów. Zaraziłem się od Pana namiętnością wyszukiwania polskich sztychów ale to dla Pana; szkoda tylko że nie mam żadnego nieokreślonego pojęcia w jakiej gałęzi mogą ich Pańskiemu zbiorowi niedostawać. Teraz przyłączam do [illegible] [illegible] portret generała Szymanowskiego w kostiumie żołnierza gwardii narodowej Rzymskiej z 1849 przywieziony od niego przez jednego z naszych znajomych; nie wiem z pewnością czy to wejdzie do rzeczy polskich — posyłam uważając na los szczęścia. Za kilka tygodni przyszlę Panu dokładny katalog zbioru Sowińskiego i naszej Anty-

zwarjowała Rogozińskiego, o którego zbiorze Studenci
bają mi cuda — Jeżeli w tym wypadku znajdą
się rzeczy, których Panu brakuje to można
będzie to wyfacsimilować. — Jeżeli Jnwonołena
może być bez wielkiej pracy przygotowana
do druku to warto uczynić; bez w przeciwnym
razie, lepiej odłożyć do następnej zimy, z którą
życiem może Pana nie uprzedzi — za to ręczę (ani
nawet p. Baron h.) Odebraliśmy już Ładową
Szczerze — Niech co chcą mówią recenzenci
i panowie, ale Pan dawaj nam więcej
ludowych powieści — rozumiesz Pan dosko-
nale że u nas ludowe powieści piszą się nie
dla ludu et comme de raison — Będą
Pana za to niektórzy nienawidzić tak nie
nawidzą, jaką ściągnęli na siebie Michelet
i Lamennais; ale nienawiść egoistów i fa-
ryzeuszów to jedna z przyjemności życia;

którą będzie czém przeważyć — Nie powierzyłbym też
Pan, jak Pana kochają prawie we sercach wszystkich
biednych i tych dla których miła przewodnia arty-
styczna a jeszcze droższa prawda — Ażeby to
krócej sformułować powiem że czytają Pana
ze współczuciem ludzie i kobiety; boją się pa-
nowie i damy bo się parzą — Ktoż im winien?
jest to pewien rodzaj Ordalij; niewinnego ogień
nie piecze, kto winien — ten się parzy. — Ale
pora skończyć gawędę, ażeby nie przysto-
Panu żałować, żeś się sparzył na korres-
pondencji ze mną — Wszakże wie Pan,
że więcej jeszcze jak nudzić umiem Pana
czcić i kochać —

[illegible]

P. S. Chojnowski pisze do mnie z Lwowa, że skończył
już mały Pański portret i zaraz portret
wyśle do Hlabina — Który z portretów Pana
najlepszy: Frejmana? Hirszla? czy wilczyński

d. 26 Grud. 1852 r. z Werchniczan:

246

Michał Blumenfeld.

Drogi Panie!

List ten piszę do Pana pod wpływem bardzo niefortunnych okoliczności i tak, jak z wygnania — Wiadomo jest zapewne Panu, że w skutek Najwyższej Woli wzbroniono młodzieży polskiego pochodzenia wstępowania do zakładów naukowych w Odessie, jak też zarówno wzbroniono Polakom zajmowania się wychowaniem młodzieży w tem mieście, dawania lekcyi jakichkolwiek i utrzymywania u siebie na stole i mieszkaniu tak nazwanych w rządzie "Нахлебниковъ" to jest stołowników — ani nawet pod pretextem pokrewieństwa — Dotkniętych tem rozporządzeniem [illegible] kolegów naszych została na starość bez zawodu. Atoli wprawdzie ja, jako cudzoziemiec nie zostaję w tej kategorii nie mniej przeciw

Wyszło mi z myśli żem zaczął pisać list ten z zamiarem przesłania Panu życzeń Noworocznych. Pan wiesz że z tych kart nie jeden [illegible] [illegible]

poco dłużej zostawać w Odessie Lombardzkiy
że niezwłocznie musiałem odwieźć rodzicom
moich uczniów, którym pobyt w Odessie zo-
stał wzbroniony — Porzuciłem dom, żonę
dzieci i bodaj czy w tym miesiącu jeszcze
nie ruszę do Moskwy, dotąd już otrzymałem
passport — Zabezpiecz. muszę zbywać rzeczy
nabyte przy niedawnem zagospodarowaniu
się w Odessie, na czem z własnego funduszu
tracę trzy tysiące Rbli sreb. a co najgorsza
że może lat cztery będę musiał przepędzić
w oddaleniu od żony i dzieci — Będzie to dla
mnie ciężka próba, bo o ile jest wolny
od nerwowych niespokojności, o tyle
znów skłonny do zatęsknienia — Wszystko
to przed trzema tygodniami ani mi się
śniło — Że jednak na wszystko trzeba być
przygotowanym, nie upadam w biedzie tej.

na duchu: przeciwnie zrobiłem sobie plan
na dal. Oto chcę zrealizować sobie cztero
letni pobyt z moimi uczniami przy uni-
wersytecie i będę chodził na Medycynę.
Kto wie może nie będę (gorszym lekarzem
od innych a przynajmniej zapewnię sobie
profesję pewniejszą niż ta, którą dotąd
miałem a przynajmniej mniej niechę-
tnie widzianą. Zdaje się, że gdy zostanę
w trzydziestym trzecim roku życia doktorem
medycyny nie będzie to jeszcze tak późno
a więcej będę mógł liczyć na zaufanie, niż
gdybym był dwudziestoletnim młodzieńcem.
Cieszę tym postanowieniem moją biedną de
stolawie co znam i stanie się jutro —
Wynurzyłem się przed Panem i Kocią skry-
wam tęsknotę, że nie zupełnie obojętną bę-
dzie Panu bieda, co nas wszystkich dotknęła

Jakżeż tam drogie zdrowie Pańskie i Pańskiej
dziatwy? Zawsze mam naszym Siemiradzkim, –
których codzień inne pańskie spotykam,
nie dając tej wiadomości o Panu, którą
bym ja najwięcej pragnął. – Czy nie gnie-
wasz się Pan na mnie, żem publicznie
odsłonił tę stronę Pańskiego talentu, a
raz z takim upodobaniem rozwijałeś z
zazdrosnem uczuciem – Mogłem nie dobrze
pojąć naturę malarskiego talentu wo-
góle, ale Bóg świadkiem, że mówiłem z
przekonania – Jeżeli myliłem to mimo-
woli – a grzeszka w takim razie niech to bę-
dzie wet za wet za to, żeś Pan nas tak okradł
w Gaz. W., że ażeśmy się [illegible] =

A teraz jeszcze serdeczne, poczciwe
pozdrowienie od przywiązanego Druga

[illegible]

W Wereszmaczce pod Humaniem
zabawię miesiąc; może tu jeszcze
od Pana drogą wieść odbiorę –

d. 25 Stycznia 1853 r. z Werchniaczki – 248

Przed niskiemi dniami dopiero odebrałem obadwa listy Pańscy wraz z posyłką – Zdaje się wysłano ją do Humania zkąd nie prędzej jak po tygodniu odebrałem wraz z imienni po syłkami, co aż tu zawędrowały – Natychmiast napisałem do Werniczkiego przesyłając mu pisemko Pańskie i zapytując czy posyłkę każe sobie przesłać do Odessy, czy też nie: że zechce, ażebym z listem jego ztąd odesłał Kramśanin, tem prędzej że sam wkrótce będę w Białej-Cerkwi. Nadzwyczajnie gnie spoczywa mię to, że Pan dotąd portretu swego nie odebrał – Upewniono mię, że był Panu wysłany – Pisałem do Chojnackiego do Padlewskiego prosząc, ażeby mię niezwłocznie zawiadomili, jaką drogą portret został wysłany – Za, tak bym pragnął,

ażeby go rodzina Sobańskich zobaczyła – Nie wiem
jak się podoba? czy podobnym znajdą?. Chy-
nowskiemu bardzo dobrze powiodła się wycieczka;
przywiózł tysiąc sześćset rubli w gotowiźnie i
obstalunki. – Wiherski wyjechał na wieś i do
Kijowa dla zapewnienia sobie tam czegoś na
przyszłość. – Ja go silnie namawiałem, ażeby
skończywszy z Sobańskiemi osiadł w Kijowie
gdzie będzie miał pewny dochód a przytem to-
warzystwo dawno znajomych domów polskich.
Może nas los znów tędy sprowadzi – Atoli
smutno mi było odrywać się od tych ludzi, z któ-
remi myśl i serce dzieliłem – Nie powierzysz
pan jak śmiertelnie nudzę się już miesiąc
cały tu na wsi – Dość powiedzieć, że nietyl-
ko nie widziałem jednego gościa, ale żadnej

nstarczy oprócz matematycznych, które z sobą
przywiozłem i żadnej gazety – Dopiero przed
kilku dniami namówiłem, ażeby zaprenume-
rowano Gazetę Warsz. – Gazeta jest tu zupeł-
nie nieznana – Chciałbym zrobić małą pro-
pagandę – Już z parę domów namówiłem
tu i jednego Podolanina – Dziennik
miał tu wielkie powodzenie – Panie! panie!
Co za korrespondencye bywały z Kijowa!!!
horrenda! Wyjechałem z Odessy nie doczytaw-
szy Murdeliona – Podobała mi się powieść –
Jest w niej życie pojęte z danej epoki chociaż
w bardzo małej panoramie – Ale jest krew i
krew co nie woda – Typ Marcina wyborny –
Ciekawym jaki będzie koniec – Tak zastagnowałem
się do żywej i płynącej literatury i nauki,
że mało nie zwarjuję, wypadki tu, jak to:

studni, z której i słońca nie widać – Ale (apropos,
widzę od dni trzech po zachodzie zorzę zodjakal-
ną, która najwyraźniej wznosi się soczewkowa
typu ostrosłupem równolegle do mlecznej dro-
gi opierając się szczytem aż o Plejady. Widzial-
ność światła zodjakalnego w miesiącu Styczniu jest
prawdziwym fenomenem; gdyż tylko między Mar-
cem a Kwietniem, oraz Październikiem i Listopadem
bywa widzialna – Lecz warunki stanu atmosfe-
ryczne mogą być bardziej sprzyjające dla ści-
słych dostrzeżeń – Niebo cudnie jasne a więc
mróz tęgi – Piękna to rzecz ale śniegu ani
krzty a nam dobrej drogi gwałtownie po-
trzeba. Ciemność panienki meteorologiczne
wnioskowania: kiedy śnieg będzie? . . .

Ale, ale, zapomniałem, że miałem zacząć
od krótkiej – Kto to panu pozwolił rzucać
olej a brać się do wody – Wszak to grzech nam(…)

Jest to niemiać mięc stalony na drewniany palcat – Dobre to dla zabawki ale pierwsze rzeczy stanowi – Zupełnie taki sam stosunek anwarelki do olejnego malowidła – Że się Pana anwarelle wyśmienicie będą udawać to jeszcze nie racja; ale nabywszy tyle wprawy mechani cznej nawet ile pan masz w olejnem malowania zniechęcać się bez powodu – to grzech a jeszcze sta przeklęta anwarelka ta bieda, że ni można robić na sztalugach a trzeba nachylać się nad malbretem, coby dla Pana było zabójczem – A możnaż uchronić się od zamieszania do ust pędzla z farbami, które w tak powiększej części mineralnymi preparata mi i zębów, gardła i żołądka wcale nie na prawiają – Na miłość Boską daj Pan temu po kój – Czyż niedość olejn i tych obrazów, które w przesłonej zdolności inwencyndi jaką pan masz trzem by wystarczyły – Oto więc

Pan, że wolę ołówki jak akwarele – Otóż
pewno akwarelle Pańskie będą miały cha-
rakter olejnego malowidła – Na ile [illegible]
poznaję nie siedzi Pan tak zapalczywie – Mia-
łby Pan już prawo spocząć choć chwilę. Ch-
ciałby tylko dlatego, by z lepszym zdrowiem
wziąć się znów do pracy – Już pewnie po wy-
jeździe z Odessy przyszedł mi transport książ-
kami w liczbie których jest Złote jabłko. Ach
gdyby tu było tożbyśmy tu je zakrzyczeli –
szczypiorna nawet. Gazeta W. z racji Pańskiej
z Diabłem nowy Rok zaczyna, co wcale
nie pochrzaniam – Wyprawiłeś Pan
Diabła na świat – nie zapomnij że zesłałeś
Ślad za nim Anioła by go ponaprawiał.

No, to już urwę się.. ale nie uciekam; i pr-
ciwnie pobiegnę myślą pozdrowić Pana ze
szczerem uczuciem przyjaciela

Moniuszko

Z.

d. 23 Czerwca 1858 r. z Użorowa

951.

Proszę nieprzestraszać natrętstwa mojej korres-
pondencyi i list ten przeczytać koniecznie bo
piszę go nie od siebie a w interesie człowieka,
który w Panu nadzieję pokłada i nie wiem
dla czego mnie wybrał, ażebym prośbę jego
zaniósł do Pana - Jakkolwiek bądź jest
to rzecz sumienia i dlatego tę śmiałość
spełniam, a tem śmielej piszę, że znam
Pańską, prawdziwie Chrześciańską, dobroć
i wiem, że od dobrych uczynków Pan nie
stronisz - Otóż exordium dłuższe niż sama
rzecz; ale u nieszczęśliwych oratorów zwykle
tak bywa. A rzecz jest taka:

P. Sciesławski, który prezentował się Pa-
nu w Odessie ale nie pochlebia sobie, ażeby
go Pan przypominał, z powodu rozporzą-
dzenia, które nas wszystkich dotknęło zna-
lazł się bez chleba i dachu - z żoną i dzie-
ćmi

p.p:

Skończył on przed cztery laty nauki (wydziału
prawnego) otrzymał najlepsze attestaty, patent
nauczyciela, ma rangę, a zatem zdaje się
usilnie prawo do służby – Lecz tu nigdzie nie
może otrzymać miejsca dla wiadomych Panu
powodów – Wiedząc, że w Królestwie bardzo
chętnie przyjmują dla synów nauczycieli
z Rossyjskich wszystkich naukowych zakładów
podał prośbę do Kuratora Warszawskie-
go Okręgu prosząc o posadę nauczycielską
w jego Okręgu – Nie spodziewa się wszakże
pomyślnego skutku prośby, nie mając
jej czem poprzeć – Gdy mi jednak
powiedziano że Pan jesteś w najlepszych
stosunkach z Kuratorem Warsz. p. Muchano-
wem prosił mię ażebym do Pana za-
niosł najusilniejszą prośbę o wstawienie

się listownie za nim — co też czynię —
wiedząc, że w słusznej rzeczy Pan nie odmó-
wi — poprzestaję więc na samem przedsta-
wieniu naszych próśb, bo do spełnienia
dobrego uczynku Pana zachęcać nie mam
potrzeby — to tylko uważam za potrzebę
dodać, że p. Ścisławski jest tak poczci-
wy, porządny i wzorowo moralny czło-
wiek a co więcej, tak rozsądny, że, gdy-
by miał szczęście otrzymać Pańską łas-
ce mi, nigdyby go nie zawiódł. — Chociaż
mię z nim żadne bliższe nie wiążą sto-
sunki lecz z boleniem serca wchodzę w je-
go położenie i jego tylko interesem
zajmując Pana, ani słowa w tym
liście nie śmiem dodać od siebie na

że wyrazy prawdziwej czci i szczerej ży-
czliwości z jaką dla Pana nigdy być nie
przestanie

przychylny sługa

M. Wodzimierzfeld

Blumert

d. 8 Lipca 1853 r. z ~~Wierzbnicy~~ Chrzanowa —

253.

Ach, jakże Panu dziękować za najmilsze pismo, za którem serdecznie tęskniłem to prawda; ale aż wstyd mi często że Panu tak zajętemu, tak skłopotanemu teraz, myśli i czas na drobnostki zaprzątam — ale dziękuję, dziękuję, tysiące razy dziękuję — sam nie wiem czy cieszyć się tem, że znów przez Pan w Żytkowie miał tylko być Państwa szczęściu i w tem ucieszył — zdrowiem i spokojem a i wszystkiemu potrafiłeś się Pan otoczyć światłem, w którym dobrze będzie — Wiedeńczykom nie zazdroszczę bo go nie znają — Jemu się należy ta przyjemność za całe życie; a i Panu będzie z nim przyjemnie, bo to mąż nielada rozumu i najpoczciwsza

duszę i serca Pana, uwielbiać mogę tylko, co ja – a to, wierz Pan, nie mało powiedzieć – Żytomierz będzie dla mnie jednak najmilszych pamiątek – a nie jednej pomyślności doznałem w tem miasteczku, w owe błogie czasy, gdym kończył tam gymnazyum – Daj Panie nam małej bez dyspozycyi, której zdaje się że znam nigdy – będę więcej widział Warszawę.

Zaczęłam tu księgi, jak wczasach i jeszcze to potrwa miesiąc prawie – Będę tu miał furę rzeczy do robienia przy tej bibliotece Uniwersytetu (60.000 Tom.) bez systematycznego katalogu – bibliotece Biskupa Stefana Jaworskiego, zawierającej wiele ciekawych rzeczy, z rękopisów dotyczących

Makowszczyzny; i bardzo bogaty gabinet staro-
żytności krajowych, z medalów i monet,
oraz zbiór sztychów – Przed dwoma ty-
godniami wynalazłem tu miejscowego
p. Blumma, który prócz wykonywanej służby
na zamieniach doskonale robi odlewy
i galwanoplastyczne odciski – otóż za-
pytywałem go czy może zdejmować to
tylko bez uszkodzenia oryginałów, w żad-
nej zaszkodzić – Może co ciekawego zmaj-
struje się dla Pana – Wszystko to mea
in votis – Ale teraz jeszcze ciąży mi ta
za góra na piersi, że póki jej nie zrzu-
cę – jestem do niczego – Wyobraź Pan
sobie moją rozpacz z pańskiej
łaski: Chata za wsią, w Bibliotece
bez końca a Diabeł bez początku

bo od 160 N^ru zacząłem Gazetę W. odbierać
ale to mi nie przeszkadza — czytam na
głos, dociąg od środka: początek znajdę
na wsi — Zresztą polainy odbieram były
Gaz. Warsz. i Bibliotekę — ale przy tego
mam wszystkie niemal dzienniki na
nowsze polityczne całej Europy o sztuce
tylko ani słowa — trzeba będzie postarać
się zwłaszcza dziełeni — Gdzie najjędzie sta
nie Artysta: O Sztuce u Słowian przedziera
zapewne w Bibliotece! Ale, ale — prze
czytałem Jabłko — Kupiec nie opłacon
ny — ale prawdy smutnej w tem wszy
stkiem to wiemy najlepiej my, zło
na na te złote jabłka patrząc — Da
waj nam Pan prędzej Cesie i Franię
To może wygranie coś wypadnie na
spraw ... bo też jesteś pr
rzeczywiście nader szczodrobliwa — i wielu
sądzi, że ciebie Chleb ten mój wyszedł —

d. 20 Paźdz. 1853r. z Charkowa

955

Oto trzeci dzień dopiero jak wróciłem do Charkowa, po dwumiesięcznym pobycie na Ukrainie. Na pierwsze powitanie przyniesiono mi sparty furę pakietów z gazetami i listami; w tej liczbie najmniejszy z kształtu, najskromniejszy z objętości był najmilszy list od Pana — Gdyby poczciwy Dziadunio z interesów familijnych obaczył, jak się zań chętnie rzuciłem, niezawodnie [illegible] by mię klapnął po ramieniu, przypominając przysłowiowe: „a szczo; malenkyj ale ważnenkyj." ale i ja sam, przeczytawszy raz i drugi, tak że z westchnieniem powtórzyłem nasze przysłowie: „czego dobrego to trocha."

Nie rozumiem jakiemi drogami list Pański szedł do mnie? data 2 Sierpnia ale bez miejsca na pieczęci pocztowej Starykonstantynów. Ja dopiero 16 Sierpnia z Charkowa wyjechałem powinien więc byłym dwoma tygodniami wcześniej list ten odebrać — Teraz już musi Pan być w Żytomierzu, dokąd już jeden list przed wyjazdem stąd adressowałem — Posyłam w osobnym pakiecie do zbioru listów Pańskich nowowydaną w Paryżu przez pannę Dupan litografię N.P. Smitańskiej z rysunku polskiego podpisanego na rycinie malarza — Trefftal

niemam nic jeszcze - Wiem że jest zbiór sztych
przy tutejszej Bibliotece ale cóż gdy niema
niej dostępu; bo książki bezładnie zwalone
jak siano w kopice i wyszukać cokolwiek
jest niepodobieństwem a katalogów niema.
Postanowiłem jednak podjąć się pracy tej
i wryć się przemocą w te kupy - Z gabinetu
starożytności przed wyjazdem spotkała mię ta
też przeszkoda - Właśnie w chwili gdym się
udał do konserwatora tego muzeum, professora
Ziemina z prośbą, ażeby mi przejrzeć systema-
tycznie muzeum pozwolił zastałem go dotkniętego
tego ciężkimi ciosem bo mu dom zgorzał i
dziecię umarło a żona w ciężkiej śmiertelnie
chorowała - Teraz dopiero wezmę się do rzeczy,
i to nie bez trudności; gdyż tutejszych gabinetów
zwiedzać niewolno zupełnie - A ja mając zamiar
od Bożego - Narodzenia przenieść się na stałe
mieszkanie do Kijowa, koniecznie bez zwłoki
muszę niebylko wszystko obejrzeć; lecz ze wszystkich
ciekawszych posążków, naczyń i medali polskich
muszę zdjąć wosko-stearynowe odciski dla
porobienia sobie następnie galwanoplastycznych
kopij z miedzi - Niewiem czy tutaj wiele ko-
czy znają ale w Kijowie massa tak wielka

że będę pracował od razu na piecu lub przy aparatach galwanoplastycznych dla uzupełnienia — Tworząc sobie tego rodzaju gabinet nie omieszkam Pana uwiadamiać o rzeczach rzadszych, ażebym na żądanie i do Pańskiego zbioru mógł coś godnego dostarczyć — Medali nie radzę w jedną; raz, że do tego musiałbym używać szkło[illegible], powtóre że chcąc obejrzeć obie strony medalu trzeba go brać w rękę i wyjmywać z pudełka a przez to robi się nieporządek, strata czasu w porządnym układaniu a często gęsto szkodzi — W szkatułkach których szklanne wierzchy zaklejane na gładko medale układam tym sposobem: ; tak że ciekawy widzi medali stronę odwrotną nie potrzebując brać w ręce — Czy Pan taki system pochwalasz? A jak się ślicznie udaje wszystko to do zachwycenia — Inaczej rzecz się ma z posążkami dla tych trudniej zastosować galwanoplastykę — trzeba brać odciski w glinie angielskiej i odlewać z cynku — tego jeszcze nie próbował lecz spróbuję — Gdyby mi Bóg już pozwolił osiąść się na miejscu, w Kijowie — może mógłbym choć cokolwiek urządzić się dogodniej — Dotąd jestem w nieładzie podróży

a dużo mam postronnej pracy. Wprzód trzeba było moich elewów przygotować do Uniwersytetu teraz gdy weszli i chwała Boga bardzo zaszczytnie nowa robota i bodaj czy nie cięższa. Dla niektórych repetycji z niemi trzeba samemu robić uprzednie repetycje a to z powodu że nic nie umiem terminologii ruskiej w naukach naturalnych i w Anatomii.

Ostatnią połowę Września przepędziłem z żoną i dziatkami u Michałostwa Grabowskich, gdzie nam czas dość przyjemnie upłynął. U Grabowskiego dopiero poznajomiłem się z pracami naszych malarzy polskich. Ach panie drogi, co to za magazyny. aż serce boli. Nawet Suchodolski mu nie zachwyca, chociaż go zręczny i nierówny. Oprócz licznych robót polskich malarzy ma Grabowski z kilkaset płócien ale cóż za kopie to okropność!! Razem się do choroby oczu od samego patrzenia. Wyrobi z całym niegodziwych brokanterów żydowskich co tak fatalnie korzystać umieją z nieznawstwa poczciwych amatorów, którzy bez najmniejszej znajomości sztuki na intuicyjny gust swój liczą. A jednak muszę przyznać, że mało znam ludzi ślepszymi oczami na sztukę, jak jest Grabowski. † [illegible] cmentarza; więcej mi pisać nie wolno. Do następnej więc ramoty a teraz tylko pełen czci i życzliwości pozdrowienie — Michał

d. 7 Stycznia 1854 r. z Barandyny.

Drugie pismo Pańskie z d. 17 Listop. odebrałem w miesiąc i dni dwa, bo dopiero 19 Grud. było to w sam dzień mego wyjazdu z Czarnowa. — Z całej poczty, która w dniu tym była na mnie dość [illegible], naturalnie jeden tylko list Pański odczytałem i natychmiast wziąłem się do spełnienia Pańskiego polecenia względem notatek o poszukiwaniach wydanych w języku ros. nad starożytnościami Słowiańskiemi. — Na nieszczęście mój zbiór katalogów wraz z innemi księgami zapakowany już od kilku dni spoczywał w komorze transportowej. — Sądziłem że w księgarni miejscowej znajdą się wszystkie katalogi Petersburskich i Moskiewskich wydawców: stało się przeciwnie inaczej, znalazłem tylko systematyczny bibliograficzny katalog Olchina, w którym z oddziału archeologii wynotowałem następne tylko dzieła, jako mające nieco związku z przedmiotem sztuki u dawnych Słowian.

pod N-rem 1621. О древностяхъ вещахъ найденныхъ въ 1818 г. Москов. губ. Звенигородскаго уѣзда въ имѣніи Н. А. Толстого съ 11 литограф. рисунк. Изд. Черткова. Москва 1838 (8vo)

— N. 1633. Замѣтки объ Археологич. изслѣдованiяхъ въ Рязанской губ. Соч. Д. И. Тихомирова. — Моск. 1844.

— N. 1634. Историч. свѣдѣнiя объ Археолог. изслѣд. въ старой Рязани. Д. И. Тихомирова. Съ рисунками отрытыхъ тамъ предметовъ въ 1836 г. Моск. 1844. (4to)

NB. Wiem, że w 1822 r. w Riazani znaleziono dawne obrączki i klejnoty wielkoksiążęce; może to były ostatnie starożytności, w 1836 r. odkryte bez tego rodzaju — a więc nie cenione —

— N. 1635. О древностяхъ въ Тверской Карелiи соч. Ѳед. Глинки. СПб. 1836. (8vo)

pod Nr 1618. Опытъ (?) объ одеждѣ, оружіи, торговлѣ, обычаяхъ
и степени просвѣщенія Славянъ отъ временъ Траяна
Соч. Ал. Н. Оленина. Спб. 1832 (8)

— № 1639. Обозрѣніе [illegible] Спб. 1832.

Otoż i wszystko — starożytności greckie zebrane z południowej Rosyi i Bosporu znane sam wszystkie, równie jak to co w Kijowie wydano — w Dorocznikach hist. liter. rusk. — same ogólniki wszystkie już powszechnie znane — Zabiegłem jeszcze do znajomego mi profess. słowiańskich narzeczy jako też do drugiego, który zajmuje katedrę [illegible] Kijów — Ani jednemu, ani drugiemu na myśl nawet nie przyszło, że mogą być starożytności słowiańskie inne jak pismo według jednego, inne jak monety i [illegible] książąt według drugiego.

Pisze Pan, że przy Uniwersytecie, będę mógł dokładną zrobić notatkę — Otóż nie wiem czy pisałem już do Pana, że biblioteka Uniwersytetu Chark. niedostępna dla nikogo, gdyż [illegible] jak [illegible] w sterty — a katalogów nie posiada jeszcze, dopiero po przebudowaniu sali bibliot. zacznie się klasyfikacya książek według zasad [illegible] a następnie dopiero mają zająć się zrobieniem katalogu systematycznego — Gabinet starożytności i numizmatyki zapieczętowany dotąd i nie doczekałem się odpieczętowania — pokazano mi tylko przez [illegible] że gabinet starożytności składa się z gipsowych kopij znanych rzeźb posągów i płaskorzeźb greckich — o starożytnościach słowiańskich ani śladu nikomu — Gabinet numizmatyczny — ma zawierać bogaty zbiór rzymskich i tatarskich pieniążków i nic więcej — Księgarnia nasza tak uboga, że z piętnaście razy więcej

gno zachodziłem potrzebując różnych książek — Czytelni naturalnie niema
zupełnie — a o utworzeniu porządnej prywatnej biblioteki nikt nie
pomyślał — Przedmioty zbytku u tutejszej arystokracji — a to jest wy-
łącznie aryst. szlachecka — są konie kroczaki z grzywami pogię-
tymi i ogonami, gustowniejszej architektury, złote szpalery w
pasówie tasiemkowe kwiaty — i tym podobne ozdoby naprzy-
kład całe rzędy brylantowych i rubinowych guzików naszytych
na bucie — W jednym domu gdzie już spodziewałem się znaleźć biblio-
tekę z powodu iż w planie domu była oznaczona — znalazłem sza-
fy szczelnie napełnione samemi éditions de luxe w [illegible]
okładkach — wcale ozdobnych dla oczów z zewnętrznej postaci.
Treść nawet bardzo mało do przeczytania — Ależ biblioteka
taka — to jakby ogromna armija z samych uszamerowanych [illegible]
rów — wcale pożyteczna przy teraźniejszym stanie taktyki wojennej!!
Chciałem napisać sumiennie wypracowany artykuł o Małorossji i zni-
kającej literaturze czyli tak zwanej małorossyjskiej prozie — lecz
ani jednego dzieła jej autorów nie mogłem dostać — i to w stolicy
Małorossji — Boję się że już nie wrócę do Czarnowa i dzięki
Bogu! bo jeżelibym tam nie zwarjował to niezawodnie zgłu-
piałbym do reszty — Czy nie będzie Pan w czasie Kontraktów
w Kijowie — mam jakąś słabą nadzieję ujrzenia tam Pana
Gdyby mię ta zawiodła, i jeżeli jak się spodziewam za parę
tygodni zamieszkam w Kijowie — to na święcone wielkanocne
ruszam do Żytomierza — Nie powiedziałem Panu, jak mi się teraz
Kijów podobał, nie wiem czy tak [illegible] ta wizyta [illegible]

tworzyć – czy rzeczywiście przemieni się na lepsze –

Wybacz Pan bezładnej i tak brzydkiej bazgraninie mojej ale piszę do Pana w łóżku, w najniewygodniejszej pozie śród okro-nie zalewania się potem z bólu i osłabienia – Czwartego dnia świąt dopiero przyjechałem do żony i zaraz nazajutrz zachoro-wałem tak, że doktor Szpeze nawet żonę przygotowywał na mo-gę – Żonę zastałem też niezdrową a dziatki wszystkie zakaszla-ne w najfatalniejszy sposób – Tak więc upłynął świąt pożegna-laśmy najmizerniej a gdy tylko znowu mi zdrowie pozwo-li wstrzymać się prosto na wojaż muszę wyruszać w drogę. Nie składam Panu żadnych życzeń na rok nowy bo mógłby Pan mieć przesąd wszystkim życzeń pochodzących od chorowa-na, który sam znajduje się w położeniu nie do życzenia Życzę wam tylko zawsze równej czci i szczęśliwości; pozdro-wienia – Serdecznie przywiązany sługa

[illegible]

Kijów 5 Lipca 1854 r. 259.

Mocnobym się wstydził, gdybym przez lenistwo tak się opóźnił w załatwieniu danego mi przez drogiego Pana polecenia — Ale wina nie moja — wież skoro zebrałem z robić potrzebne dla p. Komarnickiego notatne natychmiast pospieszyłem z napisaniem tych kilku wyrazów, w których radbym przesłać Panu choć cześć tych nowe prawdziwej czci i szczerej przychylności jaką raz serdecznie dla drogiego Pana powziął jaką nigdy zmienić się nie mogą —

Nie sam jeden szukałem znaczenia wyrazów Sagme v. Sagmi i Mastiola i bez p. Pietraszkiewiczem, który wedle notatki p. Komarnickiego spisanej z notaty T. Czackiego chciał szukać w Aventina chronicon rerum Boicarum z księgi IVtej na str. 288. Jednakże ani na tej stronnicy 4tej księgi ani robiąc anagrammata z cyfry IV i 288 i według tego szukając znaleźć przywiedzionego w Czackim wyrazu znaleźć nie zdołaliśmy — Sam tytuł dzieła wcale jest odmienny: brzmi bowiem tak: <u>Aventini rerum bojorum libri VII.</u> musi być różnica edycyi — Glossarium ducange'a wypożyczone było z biblioteki professorowi Iwaniszewu, którego nie było w mieście — dopiero więc po powrocie professora

zdobyszy glossarium znalazłem bez mała wszystko
czegom szukał — Massiola nie znajduje się — Jest
wyraz Massa oznaczający miarę ziemi — mocno
wątpię wszakże ażeby Massiola było diminutivem
w numizmatycznych katalogach wyrazu tego dotąd
nie napotkałem — W trzecim zaś Tomie Glossarium
Zamiast Sagme v. sogme znalazłem:

Sagma (v. Salma) Onus, sarcina in glossis MSS. Gr. Lat.
Græco latina Σάγμα, Sagma (neutr. gen.)

Sagma, æ (fem. gen.) Papias ex Isidoro lib. 20
cap. 16. — Hoc sagma (tis) est stratura asini — hæc
sagma, quæ corrupte est sella vel pondus et sarci-
na quæ ponitur super sellam —

Sagma (theca scuti) Luctantius ad l. Thebaid. Stat.
Corytos, theca arcus sol. dicitur, sicut pharetra
sagittarum et sagma scuti.

Co się tyczy bab znajdujących się w botanicznym
ogrodzie posyłam rysunek ich — wierny w zacho-
waniu kształtu szczegółów — mniejszy w wyra-
żaniu co pod samym ołówkiem zmienić — Je-
dna jest widocznie męzka, chociaż sądziłem, że to
są późniejsze dorobione — Prócz tych znajdują się
jeszcze wyrzutki z czerwonego granitu olbrzymi

szkieletu wielkości. Ozdobiona także z Tulczyna
przywieziony; lecz czy dawniej, i co rzeczą stanęło
pisał porobiła tutaj? Chcesz szczegółów mi się; Ty
stałeś, że wspomina szkielety znalezione w swoich
kościach także większe od naturalnej wielkości. Ozdo-
wana leżące z ciężkimi rzeczami i nogami — Zano-
szone wszystkim tak samo jak dawniej zakopane
były, i bodajże nawet niema rzeczy. — W muzeum
tutejszego uniwersytetu jest mnóstwo rzeczy wydo-
bytych z kurhanów; lecz poukładano je, dobierając
przedmioty podobne z kształtu, i stawiać w
równe szeregi — tak że przedmioty dobyte
z jednej mogiły, są rozrzucone, lecz rozpro-
szone po całej sali, i z zatraconemi dziejami
swego pochodzenia — Systemat taki układa-
nia starożytności i bardzo jest ozdobny dla oka
lubiącego widok palisad, szpalerów lub na-
szych szeregów żołnierskich, lecz dla archeo-
loga — rozpacz i zgrzytanie zębów! Jednak
gdybyś Pan przybył — znalazłoby się wiele rzeczy
z których Pan potrafiłbyś wydobyć pożytek

czne sosi dla Archeologicznej Konfitury —
Z wielu względów niespodzianką Pana przy-
jazd do Kijowa — najbardziej dla tego, że ni-
żej podpisany miałbym niezmyśloną koz-
ie — przyjęcie Pana w swojej chacie nowej
i uściśnienia z serdecznem uradowaniem,
gdy teraz stara się tylko wyrazić na tej bibu-
le, że radby to uczynić — a myśl że spełni-
łem Pana swojego życzenia — bardzo wątpli-
wie tej tam pozdrawia w arcyważnej gry[illegible] i tam nie
poczciwa wyrwintna facjata

najszczerzej uszanowanie Kaucadajer

Adam Blumenfeld

Odebrałem wczoraj list w którego przypisku
wyczytuję: „Żona moja, chociaż nieprzytomna,
bo wyjechała na Podole, zasyła przytem Panu
Dobr. najpiękniejsze ukłony." — Odtąd niemniej
niewieścią zasyłać ukłonów mojej Żony, chociaż
i w tej chwili natarczywie mię prosi, abym o nie-
ch wspomniał — ale nie z tego — Sam tylko
Pani Dobrodziejce uszanowanie wyrazy ślę

z Kijowa — Wtorek Zapustny 1855 r.

261.

Drogi Panie!

Już by dawno dziecięcy głos mój z Kijowa doszedł był do Pana, gdyby nie ciągłe, codzienne, co chwila oczekiwanie przybycia Pańskiego na Kontrakty Kijowskie — Teraz zawiedzione to oczekiwanie takim żalem mię przejmuje, że już może i podziękować Panu za Chatkę za Wsią nie potrafię — Ale w prawdziwem sercu wdzięczność zawsze żal przemódz winna — I ja też najwdzięczniej, najserdeczniej, najczulej dziękuję drogiemu Panu za zaszczyt jaki nam dziś zrobić przypisując te śliczną powieść, do której dla nas tyle miłych wiąże się pamięci —

Dlaczego nie wyszła Powieść bez tytułu, gdy jej niecierpliwie oczekiwano? Co się dzieje z Cesią i Franią? Widziałem sam u Pana nastałe Łzy w niebie; co to jest? A zdradzony przez miłosierdzie Fitka Koniec świata? A Ikonotheka? a [illegible] przed Chrzczeniem?

gdyż pierwsza myśl jej z naszej współ=
nej wyniosła rozmowy, a pierwsze
rozdziały jeszcze gorące wprost z
pod pióra czytaliśmy Pańskiego.
Nie mam potrzeby mówić jak zaj
mująca jest nawet dla bogacza ta
nieszczęśliwa walka z nędzą, ale
zawsze Panu należy wdzięczność za
odkrycie jakiejś nowej żyły złotodaj
nej jakiegoś nowego elementu dla
odżywienia i urozmaicenia napo
zór bardzo nierozmaitego naszego po
wieściowego świata — Takiem by
to tu wprowadzenie Cyganów; a wy
dobyć cośkolwiek od tych wszystkich
nomadów nie łatwą było rzeczą —
A ten że tom trzeci, to oddzielna

powiastka – to życie sieroce, do której
się wszystkim podoba – Moja do Biblio-
teka Warsz. zaraz wydrukowany z po-
wodu Chaty za wsią nieustannie
stoję po rzeczach – Ale wracam do
Kontraktów – Czerwiński Pan nie przy-
jechał, gdy wielu osób przybyło już
z Żytomierza przyjazd Państwa za-
powiedziały. – Nigdy rzeczy przypuszczać
nie lubię a jednak jestem niespokoj-
ny, i radbym wkrótce jaką ceną
okupić prędzej od Państwa wiado-
mość, coby nas najzupełniej uspo-
koiła – Może mi ja Pan dok
przez wzgląd na szczerość przyjaźni-
go uczucia z którym niespokojnie
wieści wyglądać będę – Jeszcze

sam niewiem czy mam przepraszać Pa-
na oto, że nie nieuprzykrzam się listami
...prawdziwie zdaje się nie! Gdyby
wszyscy tak wysoko cenili i szanowali
czas Pański toby go nie rozrywali
na swoje czcze korrespondencje —
Pisząc ten list dogadzam koniecznej
potrzebie serca — a po niem znów
będzie Pa, cicho; aż póki lato znów
nie da mi sposobności zbiedz do Żyto-
mierza choć na krótką chwilkę —
Pomimo największej chęci dłuższej bawie-
nia czynię sobie gwałt i nie wypisuję się
z nowinami Kontraktowemi, które mi-
siałeś Pan już odebrać z innych źródeł
a kończę wprost serdecznem pozdro-
wieniem i wyrażeniem czci z najszczer-
szą połączony życzliwością —

M. Blumenfeld

Niemniej przypominać się rodzinie Pańskiej
która mię tak mało poznała — przypadkiem
jednak Pani Dobr. jeżeli mię sobie przypomni uprze-
ywam zdrowie — a Panu od Żony mojej wszystkie także

d. 18 kwietnia 1855 r. z Kijowa

263

Ze skruszonem sercem odczytałem list drogiego Pana, w którym łajesz mię z przyjacielską serdecznością za moje milczenie i listów krótkość; ale bijąc się w piersi powiadam: nie moja wina! Że Pana czczę i kocham to rzecz tak naturalna, że nawet rachunek prawdopodobieństwa nie dałby ani jednej szansy dla przeciwnego przekonania; nie to bojaźliwość więc milczenie moje — lecz cóż będę pisał? O troskach i trywialnościach mizernego życia? — Dość pastwią się nad niemi wszyscy humoryści, od Thackeraya i Heinego zaczynając aż do naszych polskich pseudo-humorystów. O ideałach? — O tych rozprawia się wiele i z zapałem albo w bardzo młodych latach lub też gdy się w nie nie wierzy; a kto je kocha, pomimo pierwszy lub nie pierwszy

siwy włos na skroni; ten lubi jeszcze jak mówi poeta secum volvere in animo – ale rad o niej nie mówi – Przytem niezwykle spostrzegam w sobie od pewnego czasu wielką pochopność do milczenia i ciszę, że ta jest bardzo naturalną. Zresztą nie wiem, o czem tu rozprawiać! O tem, co matematycznie dowiedzione i dowodzeń już nie potrzebuje czy też o tem paplać na wiatr, dla dowiedzenia czego jeszcze mnóstwa danych braknie – A jednak właśnie dawniej najczęściej o takich rozprawiało się rzeczach – Jedna wiadomostka już ośmielała do stanowczych wniosków; na pierwszej myśli schwytanej w przelocie budowało się zuchwałe teorje, jakby na granitowych podstawach – Było o czem mówić, gdy gdy myśleć o czem nie było – Dziś jest o czem myśleć i właśnie dla tego mówić się nie chce – Jeszcze w żywem słowie zetrzeć myśl z myślą; ale rozprowadzo

nas w atramencie cedzić przez bibułę — dali
pan nie warto. — Wmawiasz Pan we mnie
skromność; gdzie tam u licha! Czuję, że mo
że mógłbym był zrobić kiedyś cokolwiek
pożytecznego, gdyby nie przeklęte okoliczno=
ści — a więc to już czas przeszły i to jeszcze
warunkowy. — A właśnie w teraźniejszym cza
sie znalazłem, a raczej też same okoliczności zmu
siły mię znaleźć, zastosowanie bezpośrednio-
proste — i resztę dałem za wygrane, i to na=
wet, o ile można było, bez żalu — Jedenaście
godzin codziennej pracy, chociaż by to było
nawet brukowanie ulic, — wszak i to nie
bez użytku, byle Bóg pobłogosławił. — Oto
nawet, abym dowiódł Panu, jak daleko nie
jestem skromny, gotów jestem wmawiać
w siebie, że jestem równie użyteczny świa
tu, jak Pan, który sobie i serce i zdrowie
stargał, by oddać światu — wszystko, czegoś
nie wziął od świata a chyba od Boga i
z własnej duszy — Każdy wedle sił swoich

swoich, w swoim zawrecie. Jeden tworzy, inny zbada i buduje; byle nie niszczyć bo to już rzecz szatańska — Otóż ja cieszę się i z tego, co Pan tworzysz i z tego co budować zamyślasz. Zygmuntowskie czasy kołyszą Pana już dawno koło nich i coraz mocniej ciągną Pana ku sobie — Szczęść Boże! Tylko nie zapracuj się Pan z przesileniem zbutwiałych archiwów — to bardzo prawdziwe — Za przejrzenie biblioteki tutejszej i jej katalogi względem źródeł obcych, stosownie do woli pańskiej; ale wątpię by się w nowego a raczej niewiadomego dla Pana znalazło; bo już dotąd musisz mieć zebranych lub na indeksie materyałów masę — Ale rzucam to wszystko i przechodzę do niemiłej wiadomości, jaką mi przyniósł Pietraszewski z Żytomierza, że dostałeś Pan febry — Jeżeli już minęła i dobre wróciło zdrowie — zawiadom mnie, Drogi Panie; gdyż prawdziwie boleśnie mi myśleć, żeś chory, gdy częstnie niegdyś wyodartym zdrowiu — byle wiedzieć żeś zdrów i spokojny —

Czy nie przyjedziesz w Maju lub w Czerwcu pić wody mineralne do Kijowa? niewypłacym zawsze pocieszaniem uprzyjemnić —

265

d. 28 Czerwca 1855 r. Kijów

Drogi Panie!

Czy mógłeś Pan spodziewać się, że, nawet uciekłszy do Warszawy, nie unikniesz Kijowskiej napaści? Otóż owa Kijowska napaść jest obecny list mój – Bo też słuszna nazwać napaścią list interessowny (i to jeszcze w interessie chleba powszedniego), gdy ktoś przynajmniej mniemaniem zaminuty chciał się odgrodzić od interessów i w daleką wyjechał stronę – Ale myśl Pan co chcesz, a my wszyscy, piszący do Pana, będziemy tego przekonania, że listy nasze, na świeżych welinach pisane, są bardzo zbawienną dywersyą po zbutwiałych pargaminach metryk koronnych, które musisz Pan już zapalczywie wertować – Szczęść Boże Pańskiej historyczno-wskrzesicielskiej pracy: niech z <u>grobu żywe</u> powstaną Zygmunty. Ja już sobie marzę o tem, jak mój egzemplarz tego dzieła wspaniale oprawię w galwanoplastyczne kopije nie dalej z czasów Zygmunta Augusta –

p. p.

Teraz przystępuję do interesu; a ten jest taki:
Układ mój z Jasińskiemi jest w końcu: pobyt dalszy w Kijowie chociaż mi zapewnia liche zawsze chleba zdobyte dwunasto godzinną, dzienną, pracą, lecz zawsze, z powodu nie zmiernej i ciągle zwiększającej się drożyzny życia, zdrowy rozsądek radzi wcześniej szukać takiego miejsca, gdzieby, przy małych rozchodach, mniejszy dochód, większą zapewniał korzyść. — Otóż dowiedziałem się niedawno, że Hr. Aleksander Orzanicki potrzebuje dla syna pedagoga, któremu całe wychowanie dziecka mógł powierzyć, przytem niechce Paryżanina, ale człowieka, któremu by rzeczy swojskie nie zupełnie obce były. — Pomyślałem sobie, że miejsce to było by dla mnie bardzo dogodnem; a z drugiej strony, że mógłbym potrafił odpowiednie wymaganiom — Ale gdy Hr. Al. Orz. nigdy niebywa w Kijowie nie mam środków poznania się z nim — tem więcej, że podobno w tych dniach wyjeżdża do Warszawy — Im wpadłem na myśl, że Pańska rekomendacja byłaby

266

najpożyteczniejszą dla mnie; czy to bezpośre=
dnio p. Hr. czy przez Ks. Kazimierza Lubomir
skiego, który musi być dobrym Pańskim zna
jomym, a który jest szwagrem p. Branickiego,
gdyż obadwa są ożenieni z Paniami Hołyń
skiemi — Więc droga przez Księcia i przez Księ
żnę Kazimierzową, którzy, gdyby, w skutek
Pańskiego interessowania się, chcieli mię reko
mendować Hrabiostwu Branickim, byłbym
niemal pewnym pomyślnego zaczęcia się
i uskończenia tego interessu.

Wiem, że nie możesz mi Pan wziąć za złe,
że Pana tem chcę obarczać i ufam, że mi
pomódz zechcesz; a skoro zechcesz — pomódz po
trafisz w sposób, jaki uznasz za najstosowniej
szy. —

Chciałbym zutilizować pozostałą stroni:
czkę na podzielenie się z Panem jaką my:
ślą duchową a nie chlebową; ale snadże
weźmie myśl taką, którejbyś Pan już wprzó
dy nie przemyślał — Oto nawija mi się przed
oczy Margier — Muszę, z powodu tej quasi-
litewskiej quasi-epopei wyrazić moje prze

konaniu a mogę tylko wrażenie za które pewno mię Pan posądzi. Margiera, absolutnie rzeczy biorąc, uważam za niedorzeczność literacką; stosunkowo zaś do innych utworów Syrokomli rzecz ta tem słabsza, że zamach był wielki i wielkie o niem własne przeświadczenie. Jest to kalejdoskopiczny przypadkowy obrazek, który się ułożył w pamięci Syrokomli ze szczątków Dziadów, Konrada Wallenroda i ~~[illegible]~~; umudzająca gładkość, łatwość i ilość wierszy nie okupiona odpowiednią ilością poetycznych piękności. — Głównym bohaterowi Margier i inni dy krzyżak jak podrzędne szaica, stary Lutas najwyraźniejszy bo con amore wyrażony i jakaś mglista karykatura starej diablicy, zamiast starożytnego fatum — Margiera nie mogę darować Syrokomli i zbyt jednostajnej formy gawęd, z wiecznie jednakowem rondowem zakończeniem strofy i massy wierszowanej prozy chociaż szczerze i żywo umiem oceniać dobra strony jego talentu — A teraz polecam się Pani łącząc uczucia prawdziwej czci i szczerego przywiązania —

Ad. Blumenfeld

P.S. Nie mam potrzeby mogę toczyć a jednak dodaję, że czas Wakacyj jest dla mnie stanowczo niezmiernie, gdyż w każdym razie przed Augustem zmuszony będę związać się jakiem zobowiązaniem — Adress mój w dom Тереса въ Минскѣ. —

d. 19 Marca 1857r. z Balandyny.

Drogi Panie!

Bardzo być może, iż spojrzawszy na podpis, zlękniesz się Pan listu mego, jak upiora — Ale nie bój się Pan, jeszcze to człowiek żywy, chociaż żywcem zagrzebany — Dowodem życia są właśnie uczucia serdecznej czci i przywiązania, które, w dniu dzisiejszym, w formie życzeń, wysłać by się na tę kartkę, by uczynić zadość potrzebie serca, długo przez przemoc nowej mojej biedy ale sumiennie tłumionej — Przekonaniem to, którego dotąd nieznajmieniem, jest tej treści: że są niemiłosiernymi rozbójnikami i złodziejami dobra publicznego wszyscy ci, którzy drogi czas zabierają osobiście lub piśmiennie Tobie, który za nas wszystkich pracujesz —

Gdybym w smutkach czynnej pracy na wspólnej
drodze miał się czem dzielić z Twą myślą,
drogi panie Józefie, uważałbym sobie za
największe szczęście taką wymianę;—
ale, jak powiedziałem wyżej, zagrzebany
w pracy wprawdzie uczciwej ale żmudnej,
i odejmującej mi wszelki czas, tak,
że zaledwo czasu nocy wystarcza mi na
bierne spożycie postępów umysłu i na-
chwile własnego rozmysłu, nic takiego
snuć z siebie nie mogę, czembym miał
prawo zajrzeć w myśl Twoją —

Z drugiej znów strony o ile tym pra-
gnął dzielić się z Panem osobiście, o
ile w tym względzie czułem się boleśnie
dotknięty bytnością Twoją, kochany Panie
w Kijowie właśnie po mojem wyjeździe
z tego miasta, o tyle znów co dzień
jestem zaspokajany wiadomościami
piśmiennemi — Odbierając mnóstwo

dzienników co chwila spotykam wspo-
mniane imię Twoje — Kronika, obie
Gazety, Bibl. W. Dodatek do Czasu
nawet zagraniczne dzienniki; np.
Illustr. Niemiecka, która leży w tej chwili
nawet przedemną (Ar z tem nie podobnie
z albumu wileńskiego przerysowanym
portretem Twej osoby, ale z tem) wiernie
pojętem, chociaż zbyt pobieżnie wypowie-
dzianem znaczeniem wpływu prac Two-
ich na cały bieg naszej literatury w
tym więcej niż **dwudziestopięcioleciu.**
Mając obecną for my mind's eyes mło-
dą postać Twoją, aż mi dziwnie
wymówić to **dwudziestopięciolecie** —
Widać że Ci, Kochany Panie Józefie,
przeznaczono **zakończyć bardzo późno**
i bardzo wysoko, co niech będzie an-
tidotum do początków, upstrzonych
tam niefortunnie przez p. M. Gr.

O ostatnim obrazku wiele pomówić miałem
więcej z Panem; ale to pomówić a pisać
nie warto — Ale słyszałem, że wybiera
się Pan za granicę — Kiedy? kiedy?
Ja się także zbieram — Na miły Bóg,
powiedz Pan, kiedy zamierzasz
wyruszać? może udam się towarzy-
szyć Tobie — A toby dopiero wypadła
mnie podróż paradna — w tryumfie
radości wołałbym jak szalony:
Królujcie, stołowa pogoda! —
Po świętach będę w Odessie, jeszcze
byłem przedwczoraj Wiktorjasza do na-
szej ekspedycji zamówić — Byście
się malowali a jabym wam do-
mięszał atrament przygotowywał
i farby rozcierał — Fatalna ćwiartka
kończy się, a pozbawiona elastyczności
nie chce się ani na jotę rozszerzyć — Drugą
brać nie śmiem — a więc wszystko, co mam
na duszy i myśli ściśnę tu jeszcze w pełnym
Czci dla Ciebie i serdeczności uczuciu —
M. Blumenfeld

269

Bałandyna – Wtóregoś Stycz. 1861 r.

Wm Panu
J. J. Kraszewskiemu.
w Warszawie.

Niewiem, komu w redakcji dostanie się przegląd przysłanego artykułu; dlatego kładę powyższy adres, by pod nim przesłać Kochanemu Panu osobiście i niezależnie od wszelkiego związku z Gazetą wiązkę najlepszych życzeń na rok nowo zaczęty – Daj Boże, by wszystko szło pomyślnie tak w domu, jak w kraju –

Zawsze z równą czcią i przywiązaniem
dla Kochanego Pana

M. Hummenfeld

Wraz z pismem wyprawiam pod adressem Pańskim mały pakiecik – Oto krewny mój, młody malarz Straszychowski pragnąłby wcielić do tek pańskich parę szkiców z projektowanego albumu Ukrainy, o którym w liście wspominam – Racz je Pan przyjąć łaskawie – A chociaż o sztuce i Pan teraz z ogródkami w Gazecie swej przemawiać, jednak głęboko jestem przekonany, że wszelakiego rodzaju pracownikom dostanie się spory zawsze roli na niwie dobra publicznego –

Pani Józefie
Dobrodzieju!

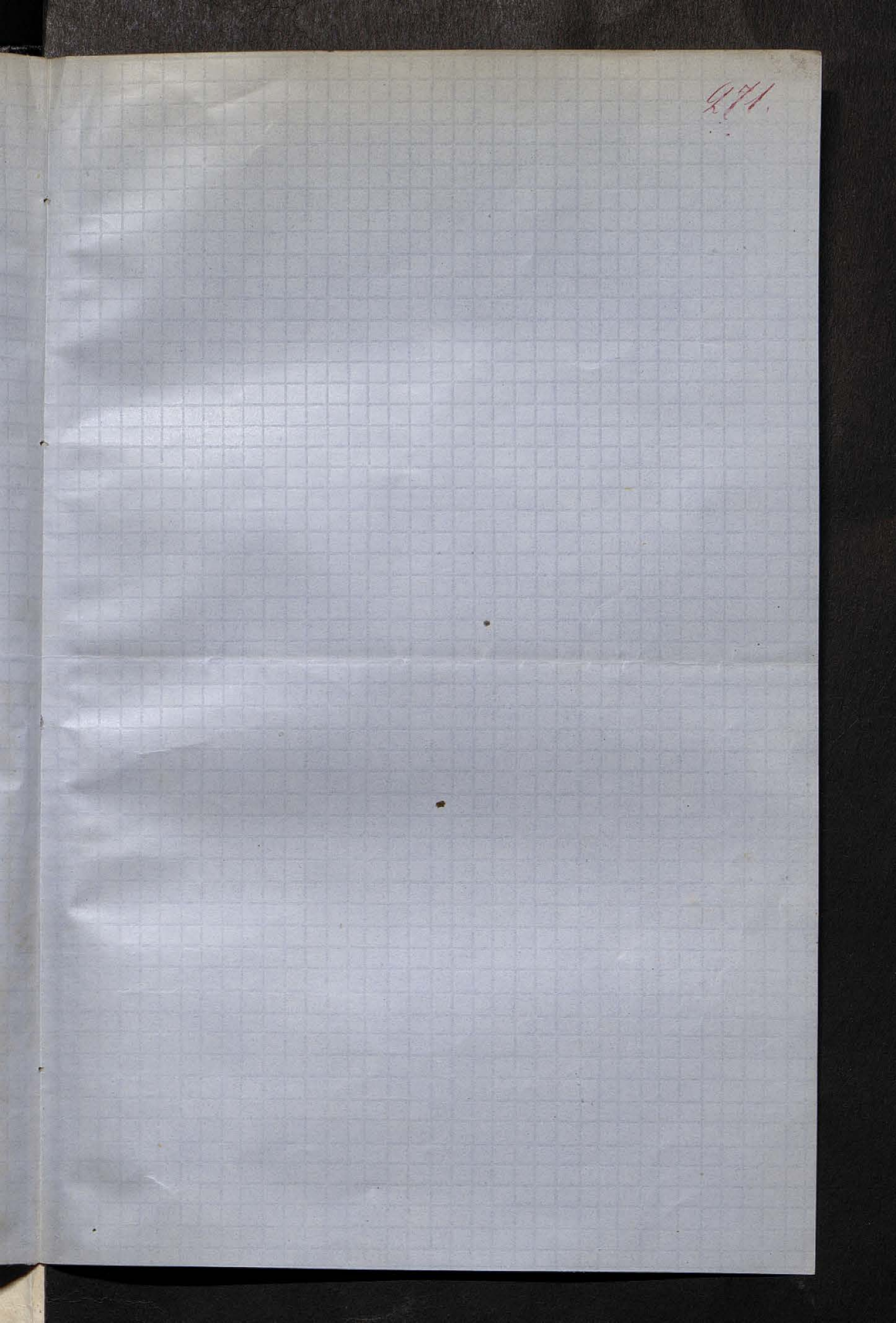
Sądzę, że tych słów kilka dojdą rąk Pańskich w d. 19 Marca — otóż, nie wdając się w długą gawędę proszę Boga, ażeby raczył urzeczywistnić wszystkie dobre życzenia, jakie dziś odbierać będziesz od mnóstwa osób, które Cię cenić i kochać umieją — Racz przytem wierzyć, że w życzliwości dla Pana nikomu nieustąpi

Szczerze przychylny Ci sługa

M. Blumenfeld

P. S. Żonie Pańskiej uszanowania wyrażam, a moja żona wraz z mojemi, swoje przesyła życzenia — Dufam że tu przybywający z Żytomierza nadzieja przyjazdu Pańskiego do Kijowa proszę wprost do mnie zajeżdżać — Uprzejme serce i dwa pokoje osobne z fortepjanem czekają —

wszystkie moje i Włodzimierza Kij[illegible] [illegible] Pani [illegible] ami



Jan [illegible]
~~Ignacy~~ Anna [illegible] 2, 520/[illegible]
~~Filip~~ [illegible] Marie 22
Filip zm. 1837.
Kr. [illegible] 2. [illegible]
~~Ignacy~~ [illegible]
[illegible] Ignacy

Wilhelm Ignacy 2 [illegible]
18 [illegible] 1791 –
24 Listop. 1854

Arzill. [illegible]
Kapit. Leytnant
[illegible]
pod [illegible]

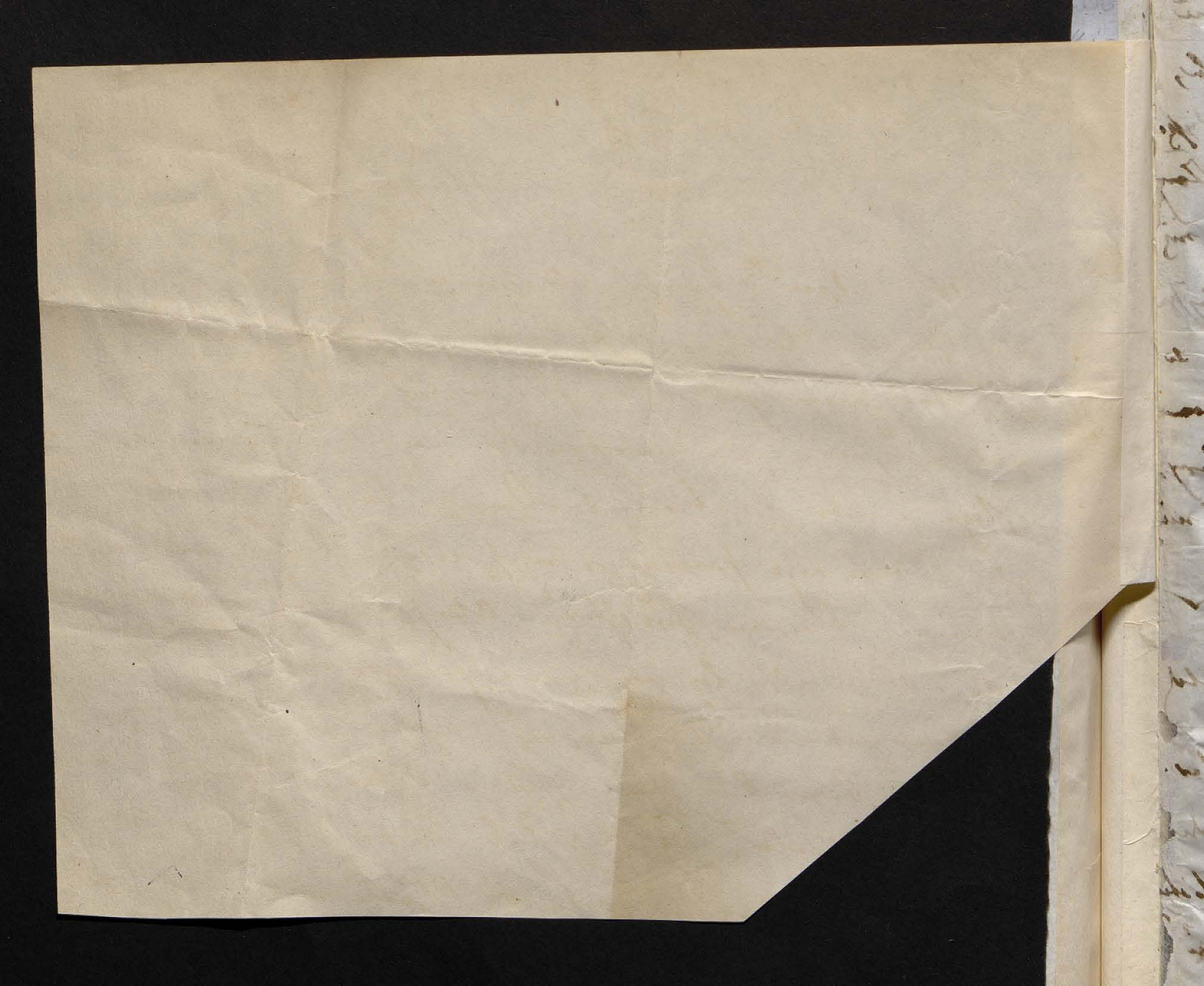
z [illegible] ~~[illegible]~~ w Modlinie

Dziadek Antoni
z Ambrow[illegible] [illegible]
–[illegible] po [illegible]

Zostawiam panu passport Państwa z furmanem, który trzyma się gotów (mówiąc często [illegible]) na Państwa rozkazy — Drzewski, który w żaden sposób w domu zostać nie mogę, a chcę wcześniej znać o której godzinie będzie należało przyjechać po [illegible] — a wracać na tę godzinę Żyda przyszlę z końmi do Pana — a tem czasem — do miłego widzenia wieczorem —

Mobl

Żyd prosił o parę kropel zadatku —



W sam dzień Ś. Józefa Oblubieńca piszę tych kilka słów
do Pana z Czehryna tej ultima Thule ukraińskiej —
Już stąd przynajmniej nie spodziewałeś się Pan napewno; a
jednak znalazły się natrętne choć serdeczne życzenia, które
z tego zakątka przybiegły do Pana i towarzyszą w tej chwili,
gdy już całe roje piękniejszych niż szczerych życzeń winszowań
Panu już bez wątpienia przesłały — ale jakże tu nie powinszować
gdy i serce rade tej gratulacji przypomina się aż zwy
czaj zwyczajem tej gratulacji upraszam o wierzenie —
Niechże Panu Bóg daje wszelkie dobro, jakiem się z Panem
mimo podzielił, gdyby go tyle na moją dolę wypadło miało-
Teraz profesorem jadę do Charkowa i z tego powodu
nocuję dziś w Czehrynie, który znalazł się przypadkiem
na mej drodze — bo przejeżdżałem dni kilka w Czehryńskim
jnie w rodzinie mojej żony i dziś właśnie jadę od Poczi
wych z Marszałkowa Grabowskich, z którymi dziś cały ra
zem przegawędziliśmy o Panu — Czytaliśmy u Marszałka
list X. AB. naszego, w którym pisze o Bycie, że mu najlepiej
w towarzystwie gwiazdorzy i że zawsze twierdził, że szanowny
Hrabia czynić się obrońcą Religii Katolickiej więcej ji

czynił szczęśliwszym niż zaszczyty – Michał też przynajmniej wiesz–

otóż naszym zowie się sympatje!.. Kiedy Pan wybudo-

wał *Chatkę za wsią*? Nie, musiał Pan mieć i odłoga,

a Pan stary – Broniszewy się najmniej niestrudzony i nie-

wyczerpanej czynności; umęczył ale ciało, tego biednego ciała,

co i tak już zawsze niestrudzonego ducha samo ledwo dyszy

Ej, na miły Bóg, oszczędzaj się Pan więcej dla szczęścia żony

i dziatek; boć także już dla ogółu zrobiłeś Pan więcej niż

warto, aby inne drogim przeszłości mu też dostać lepszej

doli? To byłoby niesprawiedliwie – Napytałeś Pan so-

bie we mnie zanadto gorliwego korrespondenta

Otóż by mu to wyperswadzić, pomyśl Pan, że to gdzież stary,

przywiązany sługa; bo nawet wiesz Pan, że choć nie

starym ale najprzywiązańszym jest Panów sługą

Michał Blumenfeld

P.S. Kiedy stoją gotowe Pańskie akwarelle i Nasze

tego olejne próby; bo przypominałbym się – Teraz jedno

listy Bramieckim oddawałem niezapieczętowane, wraz z listem

Wernickiego – Czy miałeś Pan już od niej jaką wiadomość?

Posyłam rozmówienia Stablera i Heineczena, któ-
ry u mnie nie ma co robić – a wiem, że go Pan nie
masz – Nie to ważna książka ale Panu w rozmaitych
poszukiwaniach dotyczących sztuki może być czasem
potrzebna — Dołączam broszurę teologiczną z po-
czątku XVII wieku, która mi się widzi wydaną bodaj
czy nie w naszem Nowem Mieście – Niech Pan prze-
czyta kilka wierszów zanotowanych na ostatniej karcie.

Do miłego widzenia — [illegible]

M Bałucki

Michał Bałucki

Monsieur

Kraszewski

276 a

~~Wydanie 750.~~

Jeremi Wiśniowiecki itd ~~Wykładu szt. Ex. 350 i broszur. 10~~

Z tych Exemplarzy 400, mam wysłać W^{ne} Karolowi Drzewieckiemu do Żytomierza pod Adressem W^{ne} J. J. Kraszewskiego, — jak można najprędzej. —

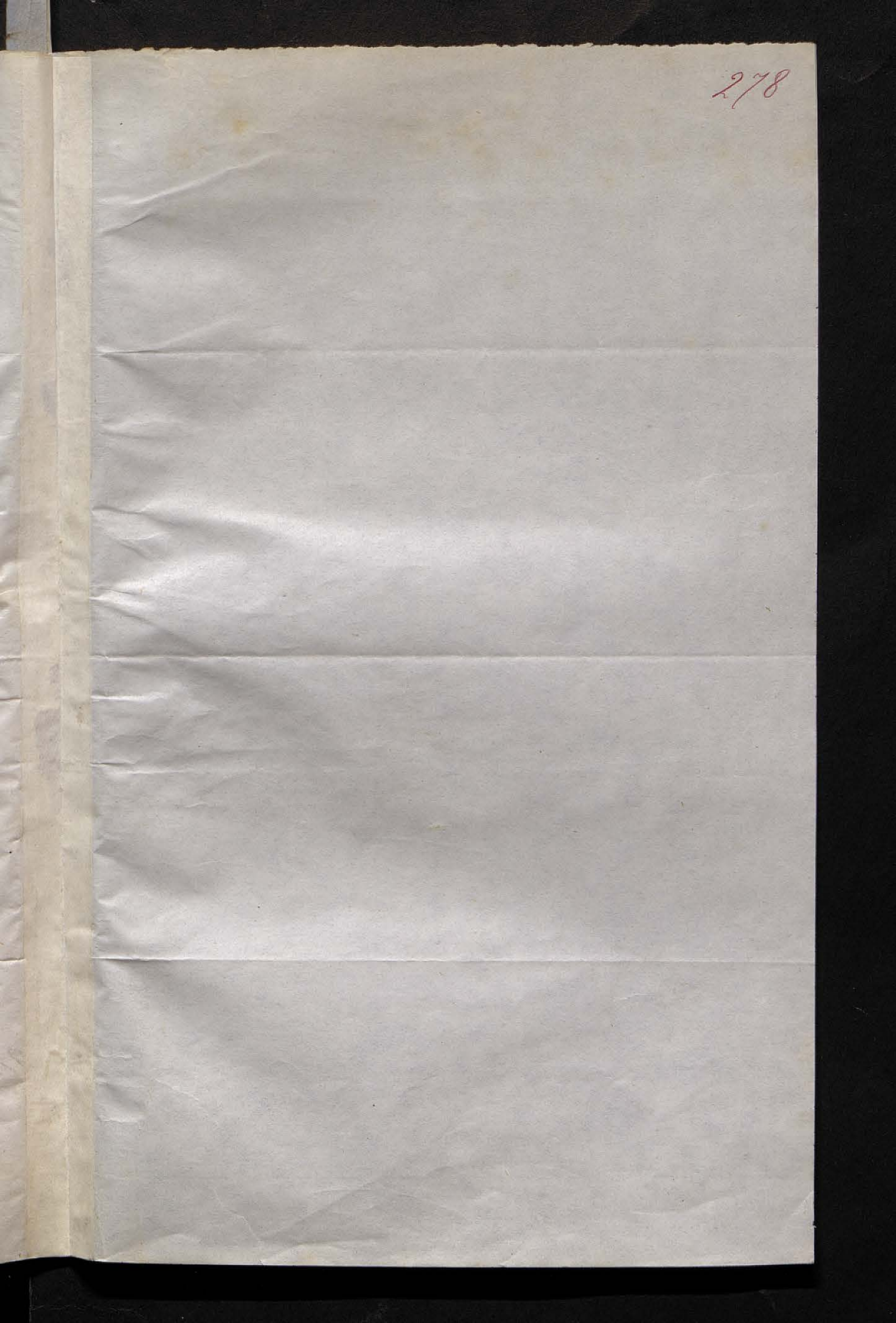
Drezno d. 27. Październ. 1857.

J. N. C. Bobrowicz

Michał Blumenfeld 277

Jaki Pan dobry, że chciałeś interesso-
wać się zdrowiem nieznajomego
P. Jasieński ma się już dobrze
objawiła się prosta febra a więc żadne-
go niebezpieczeństwa ale my biedni
pachorowaliśmy się ciężko na żołądki
wijąc się i w tej chwili jak wąż i tak
męczymy niegodziwie – krzywdę
mi wielką robi mój żołądek bo mi
nie pozwoli widzieć się dziś z Panem
a mogę jutro [...] przyjemności na
którą tyle cieszę przybawić –
Niech już Pan za nas wszystkich
zdrów będzie to i nam będzie lepiej
Dnia dobrego oboje Panu życzym
Ad Blum

Zdatne



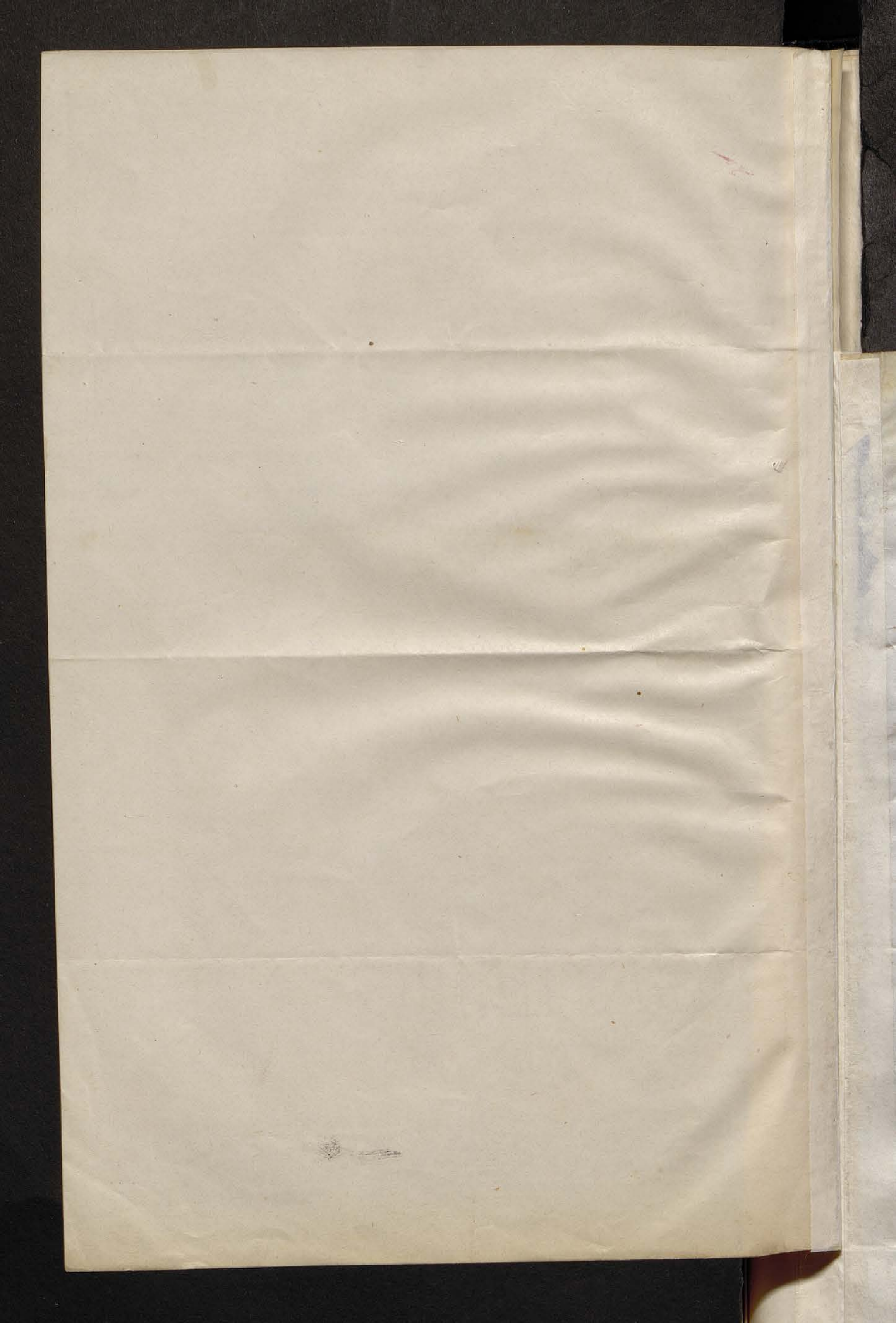
List niezwłocznie będzie wysłany -
Jeżeli Pan dziś nie będziesz u Kołyszków na obiedzie to uni-
żenie proszę do nas - Na miłość boską nie jedz Pan w re-
stauracji bo szkoda na Pana nazbyt -

Oczekujemy z uprzejmem sercem i [illegible]

Piątek

Moniuszko

Michał Blumenfeld.
279



Wdzięczny jestem Panu drogiemu
za pamięć o nas — Wczoraj nie
zorem być niemógłem bo o pół
do dziewiątej dopiero rozpoczął się
doktorowanie od niego biednego
Frania. Pritzner odjął mu na
dzisiaj, Brückhager nie stanowczo
go nie powiedział — najwięcej pod
trzymuje nas Adamaszewski, ale
jego rady przyjęto — Teraz idę
przeprowadzać Państwa Zaniń-
sanich, którzy za parę godzin wy
jeżdżają — Może też stać nad
wieczór uda mi się zabiec do Pana

temczasem dnia dobrego życzę

najprzychylniejszy sługa

N. Lwowski

Stulgoski d. 6 Stycznia 1861

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Otrzymując Gazetę bezpłatnie i po Nowym Roku, widzę w tem dobroć Pańską i chęć dodania mi bodźca do pracy. Z jednej strony dobroć ta, której może nadużywam, z drugiej położenie, w którem wytrwać mi dłużej niepodobna, skłaniają mię do udania się znowu z prośbą o radę i pomoc. Zbiegiem rozmaitych okoliczności, które chyba osobiście mógłbym Panu wyjaśnić, wyzuty z majątku dosyć niegdyś znacznego, popadłem w stan opłakany, nie ze względów materjalnych, bo do tego nigdy wagi nie przywięzywałem, lecz z moralnych. Wielu może w mojem miejscu byliby najszczęśliwszymi, mając przytułek przy osobie bezdzietnej, bliskiej krwią, nie doznając braku i mogąc nadto budować nadzieje na przyszłość — dla mnie życie pasożytne jest zabijającem — a cóż dopiero, gdy kryć się muszę z upodobaniem mojem w pracy umysłowej, gdy wyśmiewany na każdym kroku, nie mam kącika spokojnego, gdziebym mógł samotnie oddać się ulubionemu zajęciu. O, cóżbym dał za to, gdybym miał stancyjkę własną choćby pod strychem, gdybym przy suchym kawałku chleba własną pracą zdobytym, miał codzień kilka chwil wolnych do pracy, będącej warunkiem mojego życia, gdybym miał ułatwiony przystęp do skarbów z których tak pragnąłbym czerpać, a od których tu, tak jestem daleko. O Panie! z niekłamanemi łzami piszę te słowa — gdybyś mi wskazał lub doradził jakie zajęcie w Warszawie, za które mógłbym mieć choć najskromniej

sze utrzymanie i codzień parę godzin
wolnych dla siebie, moja wdzięczność nie zna-
łaby granic. Przyjąłbym ~~wsz~~ każde obowiązki,
do żadnych bym się nie lenił i spełniał gorliwie-
czy to korrektora przy jakiem piśmie, czy prze-
pisywacza, czy buchaltera w domu handlowym,
byle tylko sobie zawdzięczać utrzymanie i chwile
wolne od obowiązku dla siebie obracać. Znam
przytem gruntownie język francuzki, to mógłbym
tłomaczeniami pomagać sobie do zarobku - a mie-
też mając pod ręką środki kształcenia się, i rady,
których, ufam iżbyś mi Pan Drogi nie odmówił,
byłbym w stanie wyrobić sobie jakie takie stano-
wisko w piśmiennictwie - lecz do tego tutaj nigdy
nie dojdę - Racz mi Pan przeto przyjść w pomoc
radą swoją - błagam Pana o to gorąco, gdyż jak ja
tu żyję, trudno mi wypowiedzieć - czasem tworzę
plany, które jak wszystkie marzenia gorączkowe
za pierwszym powiewem chłodnej rozwagi walą
się - Przed kilkoma dniami pisałem do Pana Kro-
nenberga, prosząc Go o zajęcie jakie i środek do
zarobku - dotąd niemam odpowiedzi - Być może
że niewłaściwie sobie postąpiłem, ale stan mój wy-
jątkowy niech mię tłomaczy - zresztą udałem się
do Niego, gdyż słyszałem wiele o Jego dobrem
sercu i gotowości do przyjścia z pomocą potrze-
bującym - Bądź co bądź, w Panu cała moja na-
dzieja, ufam że mię Pan nie opuścisz i dopomożesz
swoim wpływem znaleźć dla mnie zajęcie - może
nie jedno w tym liście wyda się Panu nie jasnem,
ustnie dokładniejbym mógł wytłumaczyć Panu

moje położenie — dziś tylko klnę się na Boga, że w tem wszystkiem com o sobie nadmienił niema przesady — Pracy tylko i skromnego zarobku pragnę, a nastręczając mi takowe, spełniłby Pan Dobr. zaprawdę czyn miłosierdzia. Jeżeliby Pan Dobr. mógł co dla mnie zrobić w tym rodzaju, racz mi donieść przez Gazetę pod cyfrą umówioną J. F. B. z S. choć kilka słów dla mnie tylko zrozumiałych — nie śmiem Pana fatygować prośbą o listowne doniesienie, tembardziej, że to jest pewniejsza droga, bo list może się zabłąkać — a dla mnie jest to kwestja, której rozwiązanie może wpłynąć na całe moje życie. Ufny w dobroć Pańską, mam nadzieję, że Pan Dobr. wejdzie w moje położenie i przeba-czy mi to narzucanie się moje i zabieranie Mu czasu — tymczasem raz załączam wyraz prawdziwej czci i uszanowania, z jakiemi jestem Łaskawego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

JBliziński

3/2 61.

285

Skłęzaki d. 30 Stycznia 1861 r.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przesyłając załączoną przy tym liście korrespondencję, niech mi wolno będzie wyrzec na własną obronę słów kilka, które o ile wnosić mogę z rozmaitych okoliczności, są konieczne dla zrehabilitowania się w Pańskim sądzie.

Pragnę uczynić Panu Dob. rzecz zrozumiałą w razie jeżeliś listu mojego ostatniego nie odebrał, a boję się znowu nudzić Go niepotrzebnie w razie, jeżeli list ten jest Panu wiadomy, nadmienię tylko, że w początku b. m. i r. pisałem do Pana Dob. błagając Go o dopomożenie mi radą swoją w kwestji znalezienia zajęcia jakiego dla mnie w Warszawie i środka do utrzymania się własną pracą. Prośbę tę podyktowała mi jedynie konieczność, położenie jakie nie jednego z słabszem sercem do rozpaczy by przywiodło — zresztą nie mam powodu wstydzić się, że nie chcę być pasożytem i nie umiejąc lizać dobroczynnej ręki, pragnąłbym pracować o ile siły Bóg dozwoli i sam sobie zawdzięczać kawałek chleba. Zarazem prosiłem chociaż o krócieńką odpowiedź w Gazecie, pod umówioną cyfrą J. F. B. z S. — Nie otrzymawszy takowej, dwa mogę robić wnioski, to jest, że albo list mój nie doszedł Pana Dobrodzieja, albo też żem Go jakiem niezręcznem słowem lub niewczesnem żądaniem obraził. Przyjęli przypuszczam pierwsze, gdyż o ile sobie przy-

powinnam, starałem się jaknajdelikatniej prośbę
moję wyrazić, i prosiłem o odpowiedź choćiażby
niepomyślną, a głównie o radę. Wszakże i ubo-
giemu gdy nie jesteśmy w stanie ofiarować jał-
mużny, mówimy: Niech Pan Bóg opatrzy.
Jeżeli jednak istotnie list mój zawierał coś ta-
kiego co mogło Pana Dob. obrazić lub zniechęcić
do mnie, przepraszam najpokorniej – istotnie
zastanowiwszy się z krwią zimną zuchwalstwem
z mojej strony było nie zarobiwszy pierwej na to,
narzucać się i zabierać Panu Dob. czas takim
nawałem prac zajęty. Znając oddawna serce
Pańskie z pism jego wprzód pierwej niż z oso-
bistych stosunków, jestem pewny że zrozumiesz
położenie moje i zmienisz rychło sąd swój, jeżeli
wskutek listu o którym mowa, zaliczyłeś mię
do kategorji zwyczajnych suplikantów. Udałem
się do Pana Dob. dla tego że wyobrażałem sobie, iż
z położenia i stosunków swoich byłbyś w stanie
mi dopomódz i wprowadzić na pole na którem mógł-
bym zdobyć sobie jakie takie utrzymanie i uczci-
we imię. Los chciał inaczej – mam wszelako nadzieję
że siłą woli i wytrwałości dojdę do tego com za-
mierzył. W Warszawie pragnę się osiedlić choćiażby
o suchym kawałku chleba, raz dla tego, że tu
niemam możności nań zarobić, powtóre że chcę
pracować w raz obranym kierunku, bez przerzu-
cania się od przedmiotu do przedmiotu, potrzebuję

286

koniecznie rady i pomocy naukowej, której tylko tam znaleźć mogę. Bądź co bądź raz jeszcze najmocniej przepraszam Pana Dobrodz. za moje natręctwo – co zaś do załączonej korrespondencji, przesyłam co mogę – być może że niejedna ją Pan Dobr. nieodpowiednią do Gazety – w takim razie chciej postąpić z nią wedle swojego uznania. Do jej drukowania niemam koniecznie pretensji – chciałem tylko wywdzięczyć się Panu Dobr. za przesyłanie mi Gazet, ofiarując co mogę i potrafię. Człowiek najchętniej lubi mówić o tem co zwraca jego uwagę i co bada. Miałbym tu wprawdzie obfite materjały do obrazków obyczajowych, które z upodobaniem chwytam – lecz zbyt drażliwy to przedmiot do korrespondencji – i tak uczułem niemało kłopotu nim się wytłumaczyłem że nie jestem autorem artykułu z Gostyńskiego w № 331 Gazety z r.z. o co mię posądzano. Proszę raz jeszcze Pana Dobr. abyś w razie jeżeli obecna korrespondencja nie przyda się do umieszczenia, raczył przyjąć chęci za uczynek i przepraszając najmocniej za wszystko czem mogłem się Panu Dobr. narazić, mam honor załączyć wyraz prawdziwej czci i uszanowania z jakiem jestem

Łaskawego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
JBliziński

287

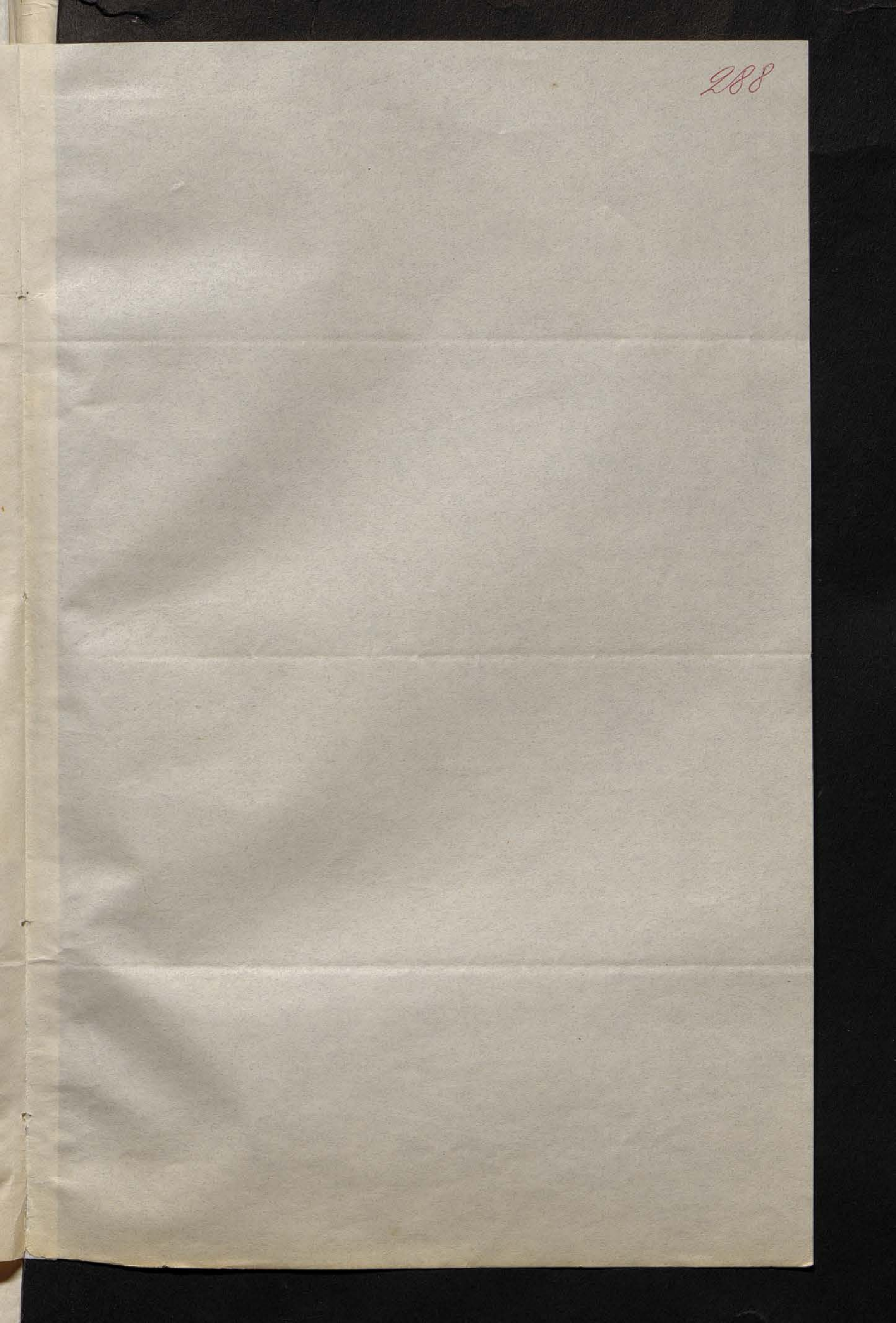
Brussów d. 18 Września 1861

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przeniosłszy się po 5. Janie r. b. z Gostyńskiego aż w Żelechowskie, nie mogę korzystać z Gazety łaskawie udzielanej mi przez Pana Dob. w dotychczasowem miejscu mego zamieszkania to jest w Sklęczkach pod Kutnem. Gospodarując obecnie w innych co dawniej pod niejednym względem warunkach, w stronach nieznanych mi przedtem zupełnie, wśród ludu odmiennych nałogów i fizjonomii, pomimo woli muszę być spostrzegaczem, a jako nowo przybyłego, wszystko mocniej uderza i każdy szczegół zwraca uwagę. Jeśli Pan Dob. pozwolisz przesłać czasem artykulik jaki, bez innej pretensji z mojej strony jak otrzymywanie bezpłatnie Gazety, racz polecić przesyłać mi takową do Brussowa przez Moszczankę – jeśliby zaś usługi moje były Panu Dob. niepotrzebnemi, to i tak uważałem za stosowne donieść o zmianie mojego zamieszkania, abyś Pan Dob. raczył wstrzymać przesyłanie Gazety pod dawnym moim adresem w Sklęczkach, gdyż nie miałby jej tam kto odbierać. Zanim rozpatrzywszy się lepiej koło siebie i doczekawszy chwil wolniejszych od gospodarstwa, będę w stanie coś więcej napisać, przesyłam tymczasem słów parę, które może Pan Dob. będziesz łaskaw zamieścić. Przy tej sposobności załączam wyraz prawdziwej czci i uszanowania, z jakiem jestem Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

J. Bliziński



289

Warszawa d. 9 Lipca 1862

Zacny Panie Dobrodzieju

Nie zastawszy Go wczoraj w domu, a nie widząc czy innym razem będę szczęśliwszy, pozostawiam w Redakcji dwa artykuły: jeden mój do Gazety, o metodzie elementarnej ks. Bujakowskiego proboszcza z Byczyny — drugi, przyjaciela mego Adolfa Dzieduszyckiego z Kijowa, przytaczający i objaśniający dokument wyjęty z papierów familijnych. Co do pierwszego, lubo rzecz potrzebowałaby ustnego objaśnienia, może tymczasem zaszczytnie Pan Dob. umieścić w Gazecie, bo ks. B. prosił mię usilnie abym o metodzie jego wspomniał publicznie — a rzecz istotnie godna bliższego przypatrzenia się.

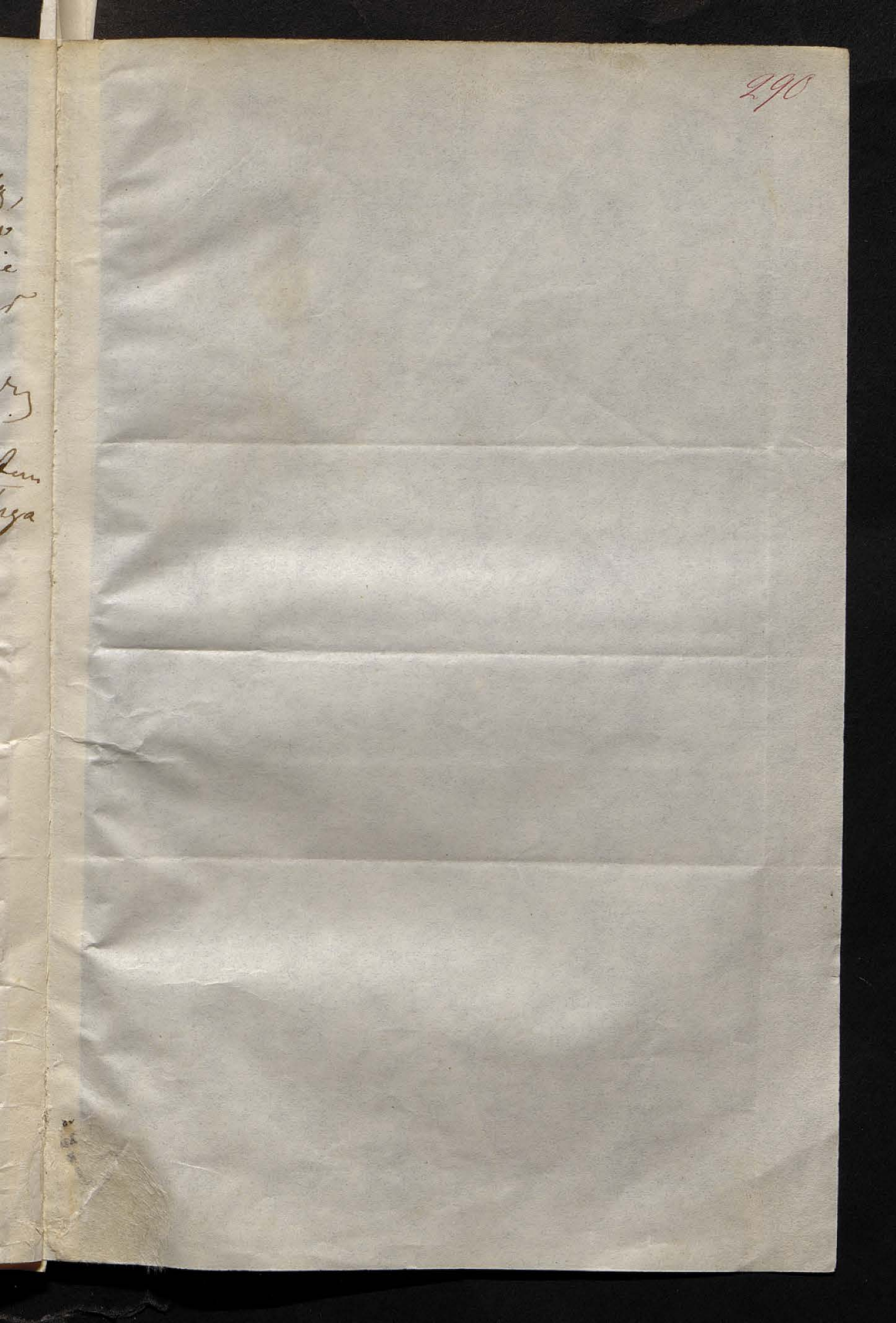
Co do drugiego, jest to artykuł napisany do Kalendarza, o którym mówiłeś mi Pan Dob. jeszcze w Kwietniu — zapewne już na to zapóźno: ten mniejby inny jaki mógł być z tego użytek — choćby dla zachęty, gdyż zdolności są niezaprzeczone.

Będę probował jeszcze zastać

Pana Dob. którego dnia przed Niedzielą,
gdyż mam prosić o zdanie i radę w
kilku rzeczach — jeżeli mi się zaś nie
powiedzie, to w Niedzielę będę miał
szczęście złożyć moje uszanowanie.
Tymczasem zaś raz Pan Dobrodziej
przyjmie wyrazy prawdziwej czci
i uszanowania, z jakiem jestem
Pana Dobrodzieja najniższy sługa

[illegible]

Hotel Polski N^r 24


290

291.

Warszawa 19/7 62

Łaskawy Panie Dobrodzieju

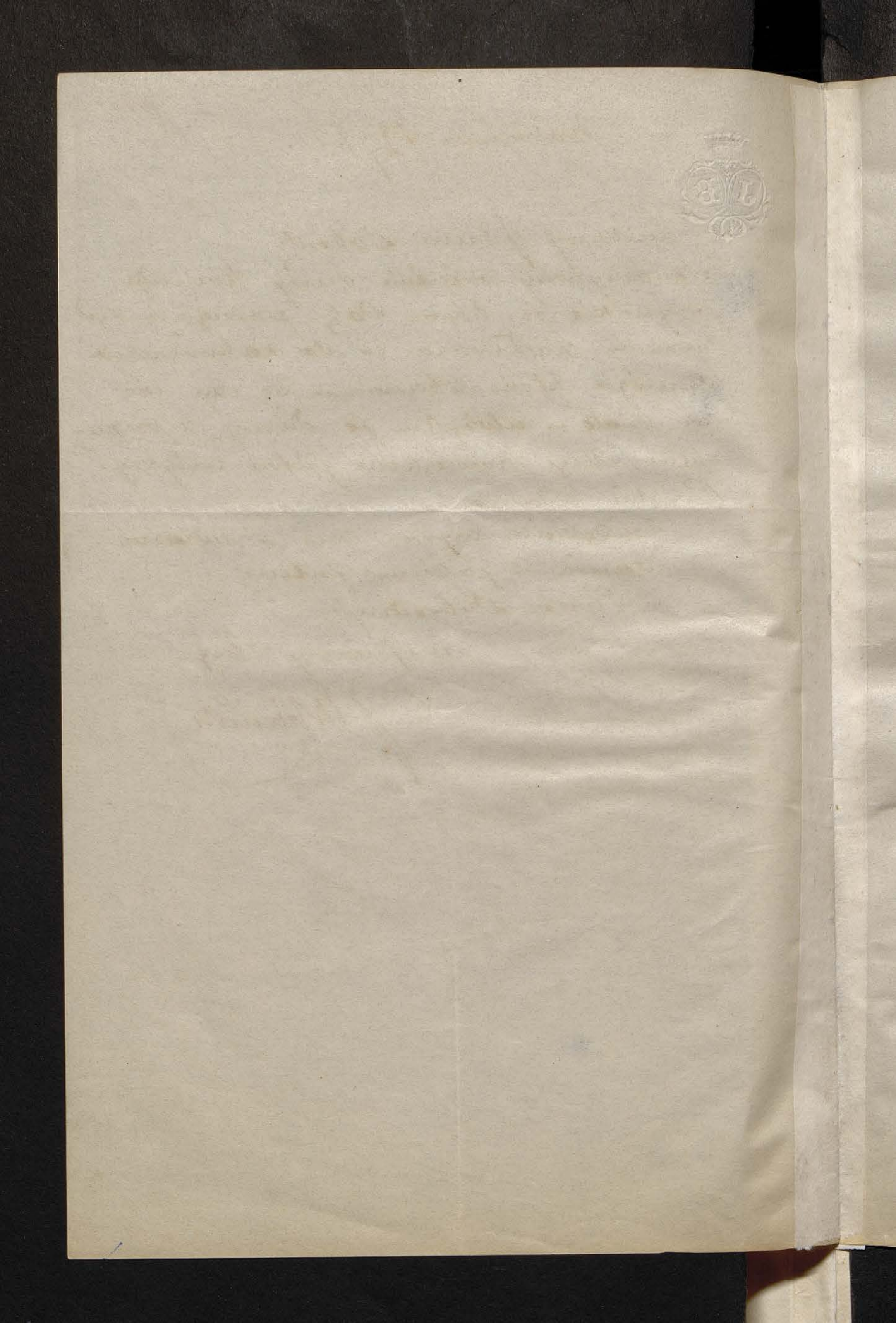
Skończywszy ostatnie sceny komedji, przynoszę je Panu Dob., prosząc o sąd surowy, szczególnie co do zakończenia samego, które obawiam się czy nie za mdłe — skreśliłem je dzisiaj, z pośpiechem, chcę koniecznie jutro usłyszeć Pańskie zdanie.

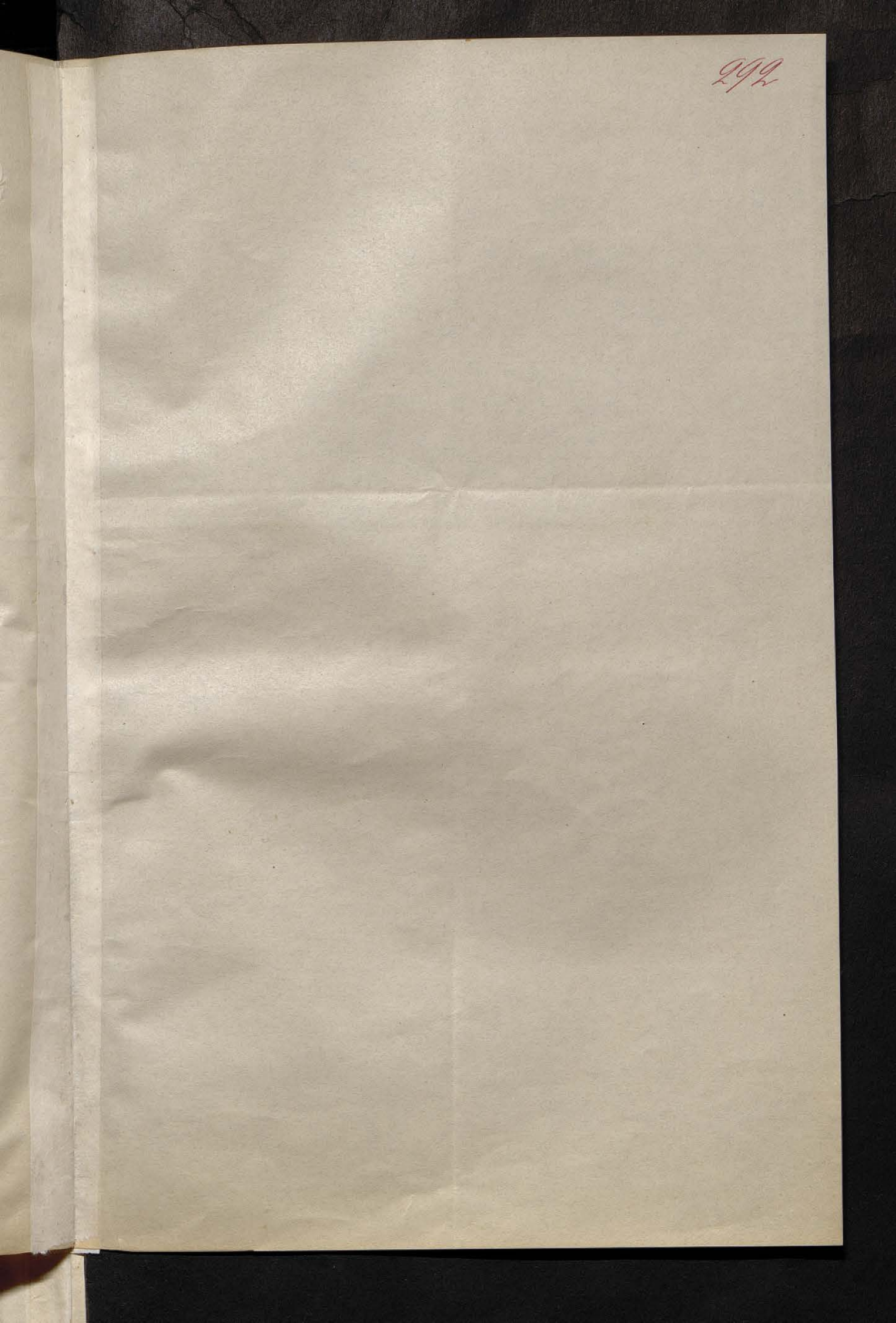
Zasyłam wyraz czci i uszanowania z jakiemi jestem

Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

[illegible]





Bohdanowicz

B

Gdyby Pan w czasie Kontraktów lub później trochę, nabył Kozłówkę, czy mogę mieć nadzieję pozostania jej dzierżawcą - przynajmniej - na rok jeszcze? Chcąc jednym słowem, racz mnie Pan w tem zawiadomić, abym już stanowczo w Zarządzie uregulował:-

Pełen wysokiego poważania

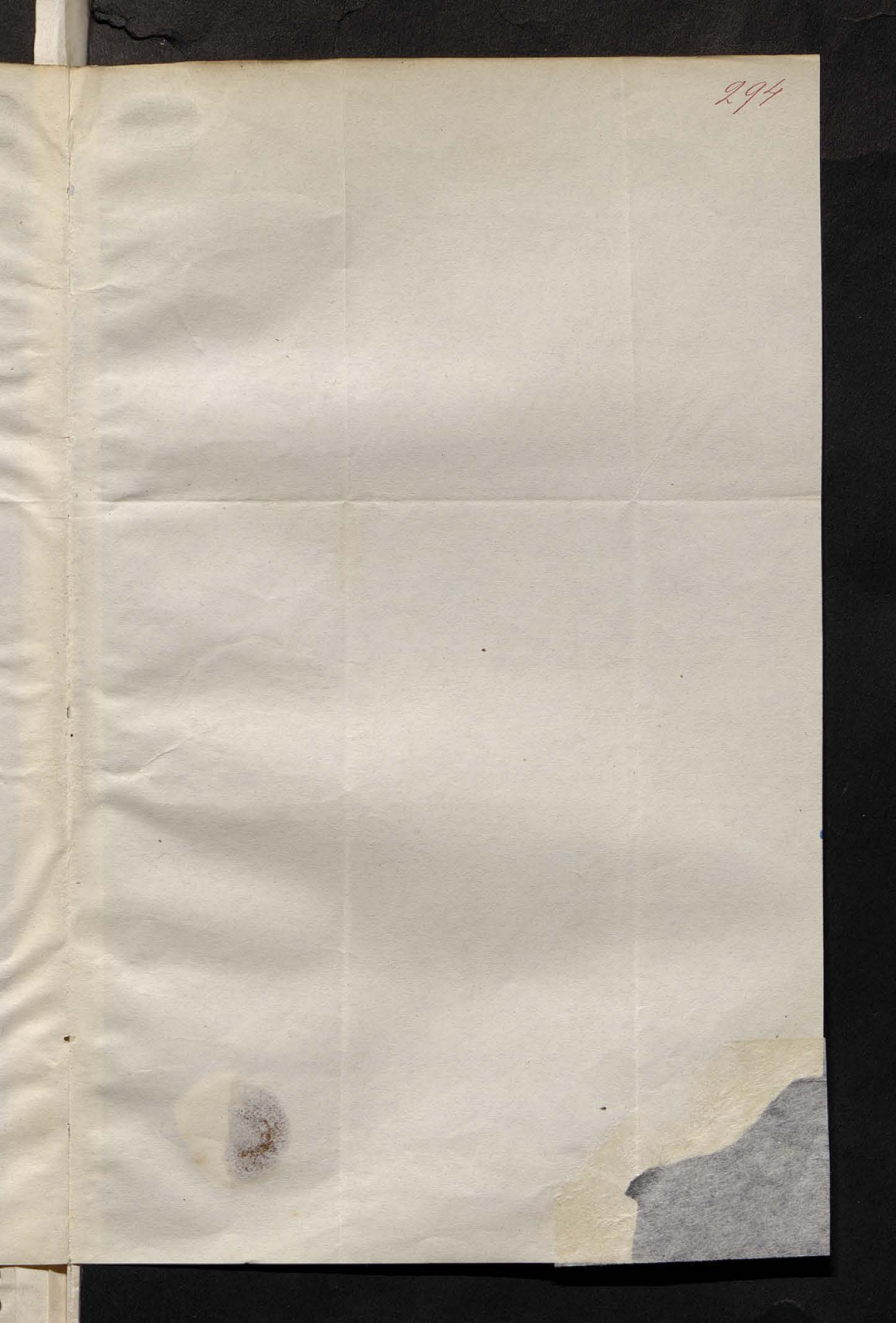
WPana Dobrodzieja

życzliwy sługa

= Bohdanowicz.

d. 18. 6. 9bra

z Żytomierza


294

Jaśnie Wielmożnemu Jmć Panu
Józefowi
Kraszewskiemu
Jmć Panu i Dobrodziejowi

295

B Bohdanowicz

Odebrałem list od P. Jadwigi, w którym mi się przyznaje, że tylko z wielką boleścią serca zgodziła się na sprzedaż Korzówki, i że dziesięciodniową chorobą dziecka tą opłaciła: dziś zaś, pozbyć się Korzówki za nic nie chce. Jak tu pogodzić to postanowienie z żądaniem przez Stefana 5.000 r.? Co większa, zdaje się o tém nie wiedzieć. — Można być pewnym, że Stefan ze swego nic nie ustąpi, jak że Pan radzisz tu postąpić? Czy można, z łaskawą pomocą Pani-

skap, spodziewać się pożyczenia przynajmniej 4000 r.
Dodałeś mi Pan odwagi do utrzymania Go także
między korespondencyją, mówiąc: „zasadźmy tam
bez sprzedaży,” – i dla tego tak śmiało Pana za-
pytuję. –

Trafia mi się tu interes: Żyd daje 2000 r.
tej na 15%, i biorąc młyn na lat 6. młyn zobo-
wiązuje rocznie 650 r. zarendy. Co Pan o tem sądzisz?
mam wkrótce dla tego samego interesu wi-
dzieć się z P. Jadwigą, spieszę więc do Pana po ra-
dę i zdanie. –

Racz Pan być zawsze na mnie łaskawym
i przyjm wyrażenie najwyższego poważania
i szczerej życzliwości, od Swego Sługi –

– 858. 18. 9bra
Książnik.

= Poklewski

Bohdanowicz 297

Interes Stefanka i obietnica Pańska przyrze-

niena się doń radzę. Sprowadzenaty list ten: nie

dziwiłbym inaczej zabiciem - chociażby - chwilki dru-

go tym czasem.-

Kontrakty, a z niemi termin P. Włodzimierza, który

listownie odłożył wypłat na ostatnie dni tego miesiąca.-

Jak Pan uważasz - racz mię łaskawie zawiadomić -

możesz na to liczyć;- czy też przyniesie Panu skrypt

do podpisania według umówionego z Nim planu?

Gdyby nie Antoś, oczekujący u mnie na ten wy-

płat, chociaż tylko plenipotent - tudzież byłbym się nie

strachał; lecz dziś ona jest niepodobna - Czy nie

raczyłbyś Pan wystąpić, jeśli nie na przypieczę-

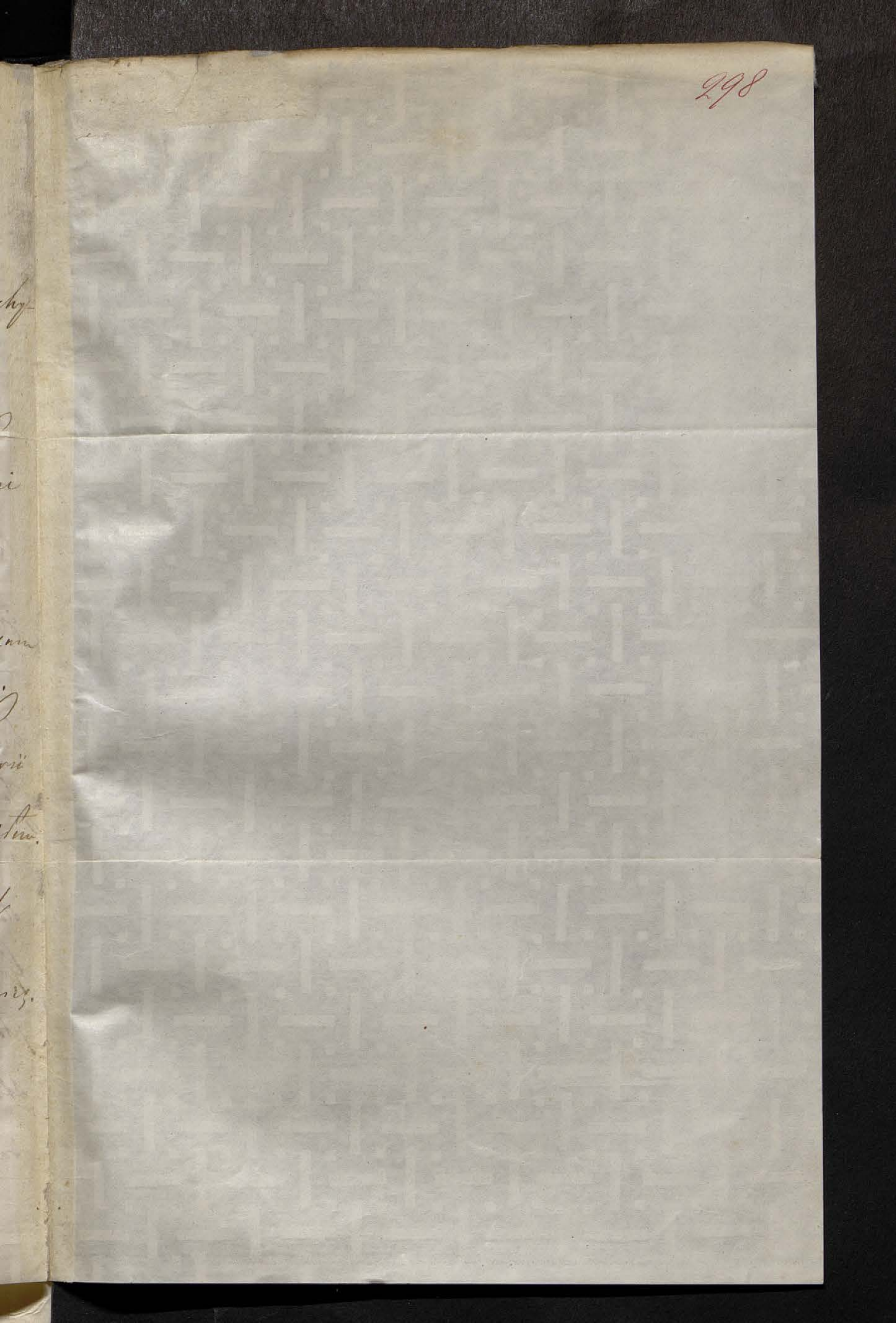
nie [illegible]

nie, to przynajmniej powinni tego terminu: uchy-
bienie bowiem stanu Stefanka w niezapisanie
przykrej poszcii względem Antosia, których
swe interesa – łącznie na tej sumie – stosownie
uregulować. –

Te – jako plenipotent w tej sprawie – naprzykrzam
się Panu, – tylez jako dawnemu znajomemu chciej
Pan przebaczyć; bo niektórym mając dzielnie
i wysokie poważanie należne Panu pozostaję.

Najniższy Sługa i Przyjaciel
– Bohdanowicz.

859.



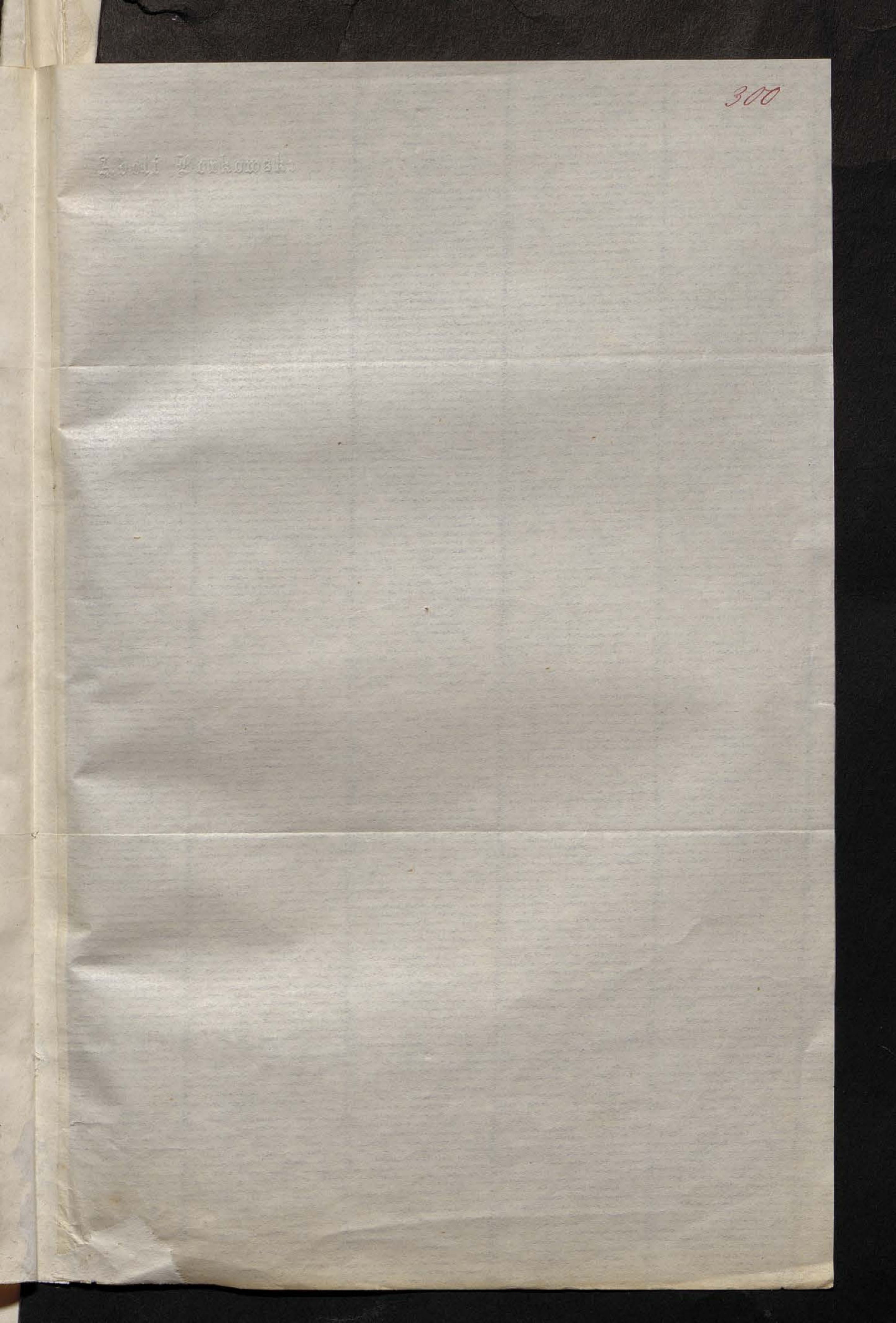
299

Adolf Borkowski

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

W końcu miesiąca Grudnia z.r.
przesłałem pod adressem Wielmoż-
nego pana napisaną przezem-
nie komedyą p.t. Dyplomata
później zaś korespondencyą —
nie mając do dziś dnia wia-
domości czy takowe doszły do rąk
Wielmożnego pana — upraszam
o łaskawe pod tym względem
zawiadomienie. —
Oczekując łaskawej odpowiedzi
Mam honor zostać
Wielmożnego pana
sługą
Adolf Borkowski

Michałowice
d. 27 Stycznia 1862 roku



B Adolf [illegible]

Szanowny Pani Kuratowe
Dobrodzieju!

Podzieliłem całym sercem boleść Pana, pełen niespokoj-
ności, myślą moją towarzyszyłem nie wspodziany tam
boleśnej, gdzie syn idzie dla oddania ostatniej posłu-
gi Matce. Pan co sercem życzył! widziałem Jego wielki-
e wzruszenie, wielką boleść! chciałbym choć słowa wynurzeń
pociechy! ale cóż można więcej powiedzieć. kiedy to pielgrzy-
mem tego świata; Wola Boga: zgodzeni się z nią jak obo-
wiązkiem Chrześcijanina; wszyscy przyjmiemy tego ciosu obo-
wiązkiem tego familij, a komu spruzmienia wypadło
tak wielkie posłannictwo. być Mistrzem swego Narodu tr.
że ma wielki obowiązek aby zdrowie swe zachować dla
dobra kraju który szczyci się Tobą; Szanowałem i czciłem
cię Panie nie znając; kilka miesięcy bliższego towarzystwa
światło z którego niemało skorzystało się i te miłe chwili
są z tymi co do ciebie zbliżają się wyprodziło uczucie
które sercem może się wyrazić; sercem być zoumniane
Przychylne Pana wyrazy. nie raz wyrzeczone ośmieliłyby mnie
pi.

z nim w Ustrzedzi pismem człowieka którego bardzo godzina jest nauką świata, ale jakże zaspokoję sobie czy Pan zdrów, a choć serce zbolałe, ale nie wszystko utracone, bo obowiązki stały Siebie przez co duch stały wspar... ły. boleśnie mnie było wyjeżdżać z Żytomierza nie pożegnawszy się z Panem niepokoiłoszy sobie Jego dobrem Serce i niepamiętliwoszy. ze chwile z nim przepędzone liczę do najprzyjemniejszych w życiu, a zjednanie Jego przyjaźni jedynym celem, bo w mym sercu jest to wielkie uczucie tak wzniosłe tak wielkie że tylko dawcom podobne się należy. W mojej chacie zastałem wszystko zgodnie i dobrze wiadomości tylko ponysłuchy bez mi od Pana. Wiosna rozpoczynająca się czy niezachęci odwiedzenia... Wspominałem szanownemu Pisarzowi proszę mnie powiadamiać. Wspominałem Szanownemu Panu że w sąsiedztwie mojem znajduje się Biblioteka po Potentatu, która po jego śmierci dostała się Antoninie Jachowskiemu, po tego śmierci Sukcesorowi jego Bratu a następnie Jeh Synowicy P. Janowej Bujalskiej. Są tam zapewne brylanty dla znawcy, ale którenaj zaczęło wypadało chodzić ze sługami Ojca co mogłem niewprawnym umysłem zrozumieć to daje swe opinie Biblioteka w Stroczach może się rozdzielić na dwa cieciąły

1) Odnoszących się do prawoznawstwa powszechnego.
2) do prawoznawstwa Polsko Litewskiego. Przytem za-
wiera oddział ksiąg odnoszących się do Historyi krajowej
i obcej. Z ksiąg zaś odnoszących się do nauk umiejętności
i sztuk wogólności posiada Encyklopedyą francuską
w 18 wieku wydaną. Przytym ma herbarz Okolskiego
i inne tez Kodex Dyplomatyczny. Dogodność tego zys sta-
łby który dziś mogę mój Szanownemu pracownikowi na
szemu na co to się przydać może, jako tylko czując że niegodzi
się aby mało z tego tylko korzyści miały.

Pełen uszanowania czci i Przyjaźni
dla Wielce Panstwa Dobrodziejstwa
Najniższy Sługa
Adolf Dunin Borkowski

rodzinie Pana pozdrowienia

d. 26 Marca 1859.
Wolica.

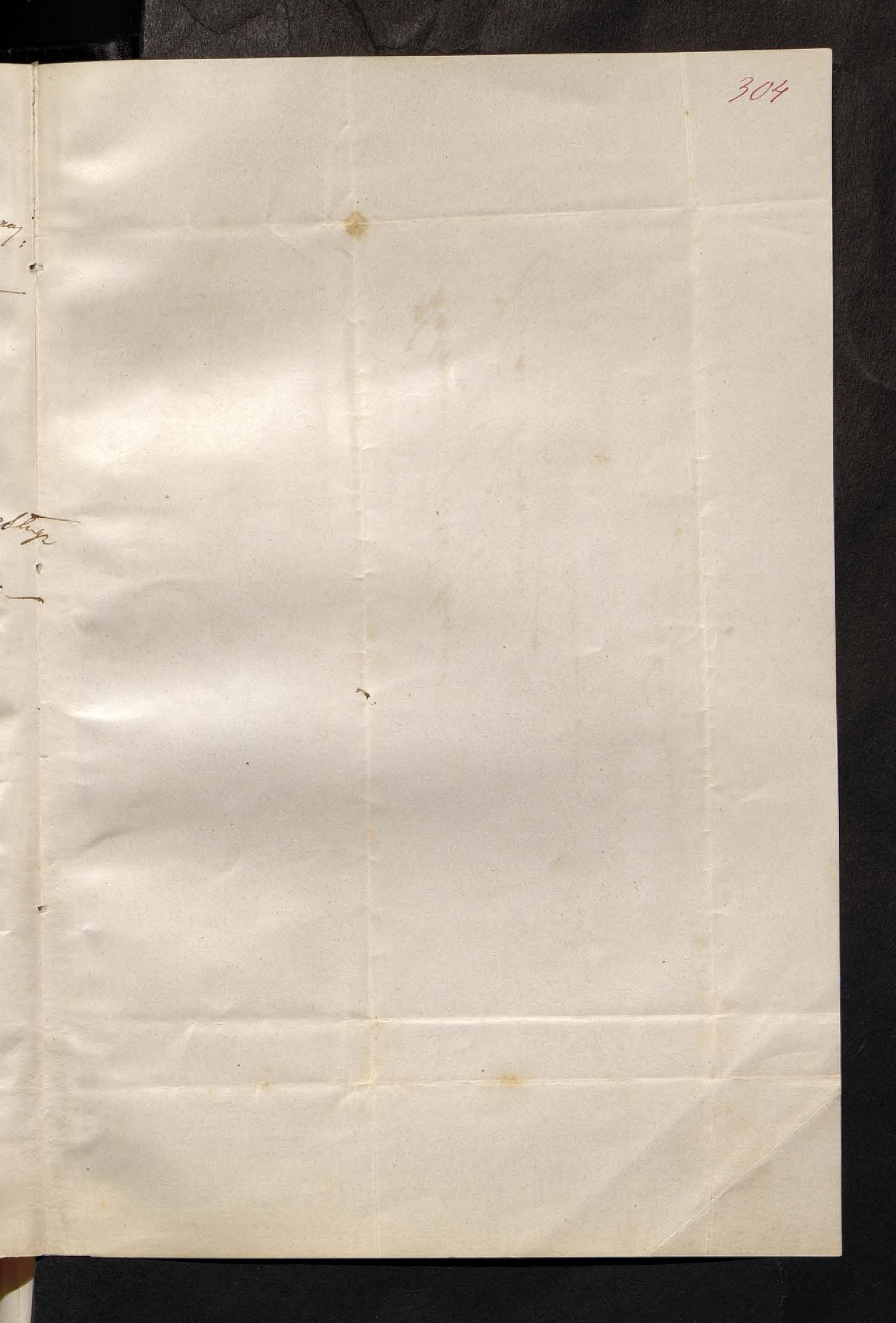
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stefan hr. Turno ojciec Jeneratowej Dembińskiej pra-
wie cały majątek swój bo przeszło milliona wyno-
szący mianowicie dziedzictwo dóbr Tajkury ustąpił ś.p.
Senatorowi Ilińskiemu - nie prawie za to od Ilińskiego
nie odebrał, i po niemiłych procesowych zajściach ojciec w
roku 820 utracił. Córka jego Jeneratowa Dembińska pra-
gnie się dowiedzieć o stanie tych interessów prowadzonych
w Żytomierzu. W Jej imieniu wezwany plenipotent Wpana Do
Wgo Prusinowski o zajęcie się zbadaniem całego interessu.
Ja zaś udaję się do Szanownego Pana z prośbą, byś był tyle
dobrym i swemu plenipotentowi wiernie tego interessu

przedstawić, szczególnie zaś wymógł na niem jak naj:
prędszą odpowiedź – przy tej sposobności miło
mi jest polecić się pamięci Szanownego Pana

Zostaję z winnym szacunkiem
Wielmożnego Pana najniższym Sługą
Mieczysław Dunin Borkowski —

Warszawa dnia 16 Grudnia 855 —



Wielmożny JMć Pan

J. Ig. Kraszewski

Wielmożny Pan i Dobrodziej

w Żytomierzu

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wiadomo nam tutaj w Galicyi z pism publicznych, że Pan Dobrodziej szczerze zająłeś się Sceną Narodową w mieście Żytomierzu; a Obywatele, idąc za Jego przykładem i w innych Guberniach, chcą dać pomoc Scenie Dramatycznej.– Jeżeli to jest rzeczywistością, lub dopiéro w planach, racz Pan Dobrodziej jako biednemu tułaczowi podać myśl, jakim sposobem mógłbym się z całym Towarzystwem, przenieść do Rosyi, lub też przez Łaskę Swą, objaśnić mię paru słowami, jak sobie mam postąpić. Podług przepisów, teraz u nas istniejących, Konsul Ces: Ros: dopiéro wtenczas podpisze paszporta, skoro z któregolwiek bądź miejsca z Rosyi, otrzymam wezwanie lub też pozwolenie dawania widowisk. W tamtych stronach nie mam nikogo znajomego, któren by mógł się zająć mym interesem, dla tego to, udaję się do Jego łaski, jako Człowieka zasłużonego w Narodzie i słynnego z prawości i mam to wewnętrzne przekonanie, że prośba moja, pomyślny skutek otrzyma.

Torva:

Towarzystwo moje, jest teraz najcelniejsze w całym kraju Galicyi, na dowód czego przesyłam Panu Dobrodziejowi (Czas), że chcąc odmienić i ulepszyć Scenę Lwowską, traktuje ją ze mną w tój materyi; ale ja chciałbym się już raz wydalić, z tój błogosławionej Galicyi, bo w tak krytycznych czasach, nie można zaspokoić najpierwszych potrzeb życia (a nadewszystko prześladowania są wielkie). Nadmieniam także wkrótkości, że Towarzystwo moje składa się z Osób 33.

Dyrekcyą Teatru, rozpocząłem w roku 1848 w Krakowie, zaś w r. 1849 w miesiącu Kwietniu, przeniosłem się do Galicyi i Bukowiny, gdzie dotąd zostaje. Swiadectwa moje z Rządu są najszczytniejsze. Garderobę posiadam bogatą i bardzo liczną, Bibliotekę taką, jaka może być tylko w Polskim języku najobszerniejsza. Nadmieniam ito, że daje bardzo wiele Oper. Znajduje się także w mym towarzystwie mały balecik, Dekoracye i wszystkie a wszystkie inne potrzeby Teatralne, są wnajlepszym porządku. Jeżeliby tedy Pan Dobrodziej raczyłeś mi podać rękę pomocy i zechciałoś zająć się szczerze po bratersku, losem biednych wędrówców, doradzając jakimby sposobem, mógłem się tam dostać, wdzięczność

moja

moja, wraz z Towarzystwem, zostałaby dozgonna, bo przyznam się, że tu jesteśmy bardzo nieszczęśliwi.
O tém wszystkiem, co w wyż wyraziłem, możesz Pan Dobrodziéj od kogokolwiek ze swych znajomych, zasięgnąć wiadomości, lub mógłbym na żądanie Pańskie przesłać w kopii świadectwa, Spis Artystów, lub Afisza i inwentarze i.t.d.
Wyraziwszy więc w krótkości, prośbę moją, oczekuję pomyślnéj rady, opieki, lub szczeréj pomocy; bo jedyny Cel nas wszystkich jest, aby byt swój polepszyć a tenże pod Rządem Rosyi teraz znaleźć możemy.

Zostając z głębokim Szacunkiem
Poważaniem

Czerniowce d 9 Sierp: 1857 r.

Teofil Nowina Borkowski
Dyr. Sceny Polskiéj
w Galicyi

307.

Zaleszczyki d 1 Września 1857 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

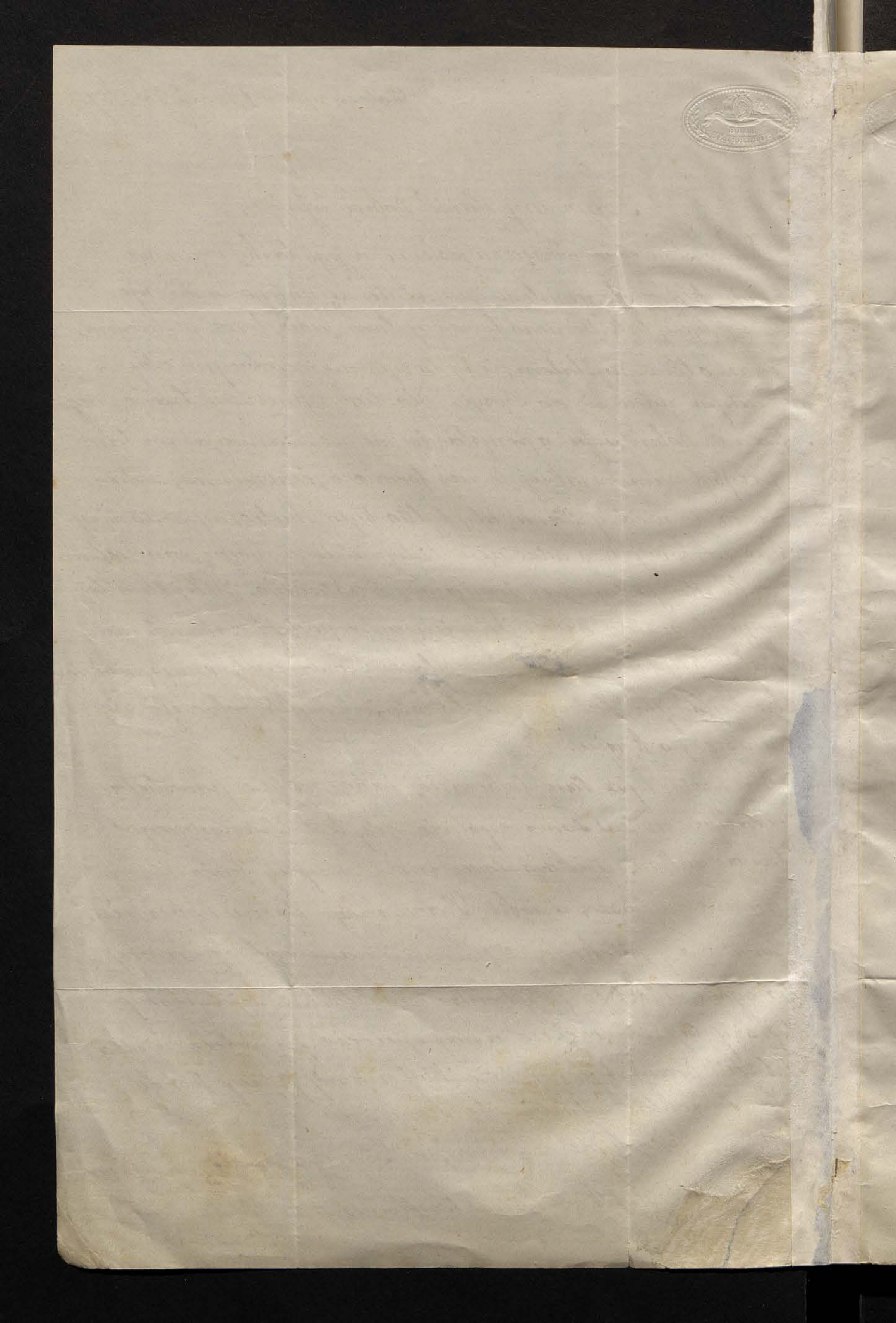
Nie wysłowienie wdzięczen jestem, za Jego łaskę i zdrową radę, którą otrzymałem i zupełnie się do tego zastosuję. Co się tyczy tak licznego towarzystwa, jakie teraz posiadam, sam o tém myślałem, żeby to było niemożebnym aby z całym udać się do Rosyi. Dla tego upraszam Szanownego Pana Dobrodzieja o przysłanie mi wezwania, abym tam przybył sam, w jakiej to zaś formie być powinno, zostawiam to wiedzy Pana, aby tylko było skutecznym do wizy Paszportowej i w miesiącu Listopadzie przybędę sam, celem dokładnego porozumienia się i układów. W téj chwili wyjeżdżam do Wiédnia, gdzie cała podróż zabawi najdaléj 3 tygodnie: [illegible]nie zostaje z Towarzystwem w mieście Cyrkułowym Zaleszczyki, bo wlecie zwykle włóczyć się muszę po kraju.

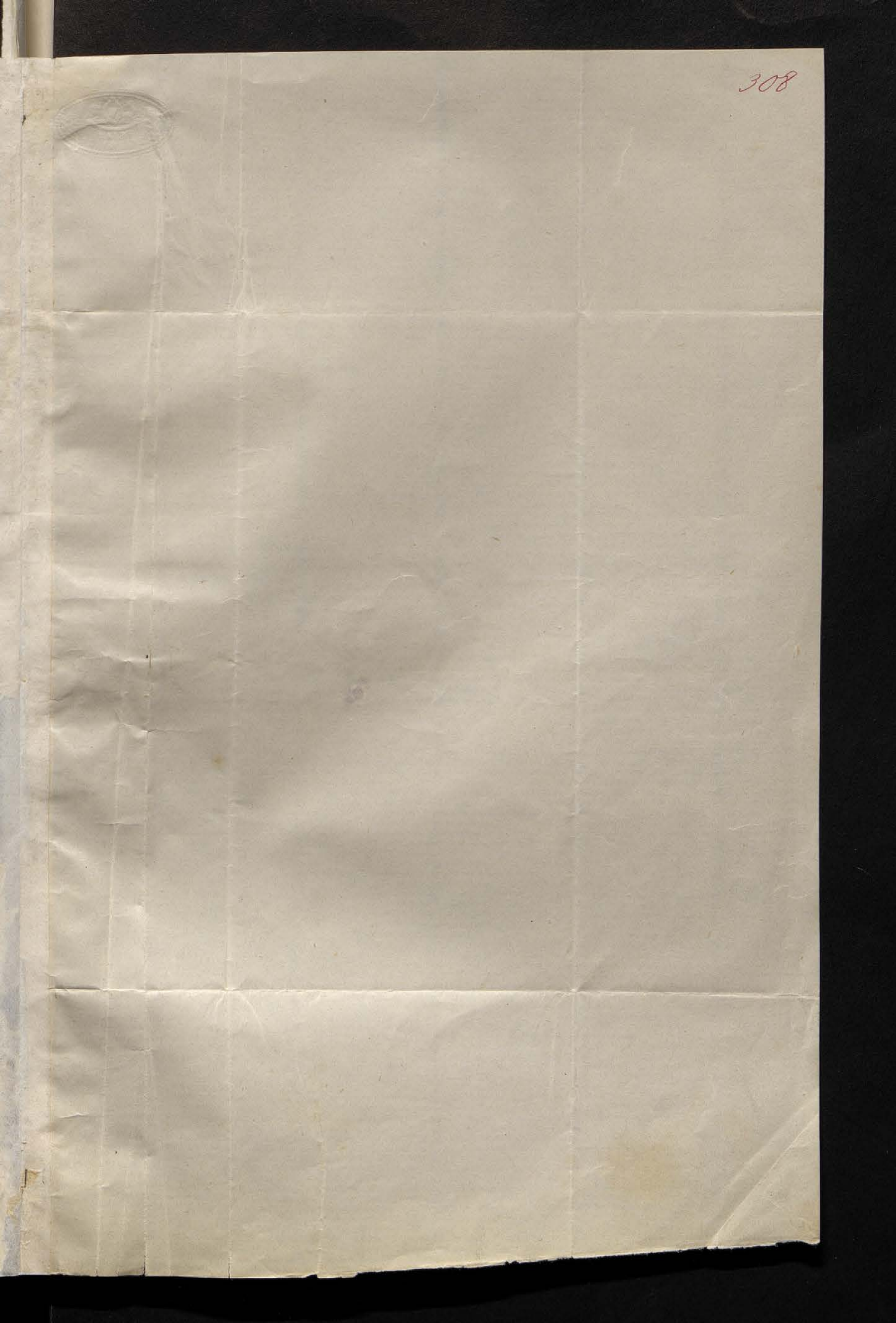
Nie uwierzysz Pan Dobrodziej jaka radość powstała w całym moim Towarzystwie, gdy list Szanownego Pana zakomunikowałem im i wszyscy Imieniem moim zanoszą dzięki Szanownego Panu Dobrodziejowi za protekcyą i podanie nam ręki pomocy bo ogólne jest to przekonanie, że tam znajdziemy lepszy byt i szczęście a na poparcie poważania dla Sztuki Dramatycznej i ciężkiej naszej pracy jest to: że Szlachta zajmuje się Sceną.

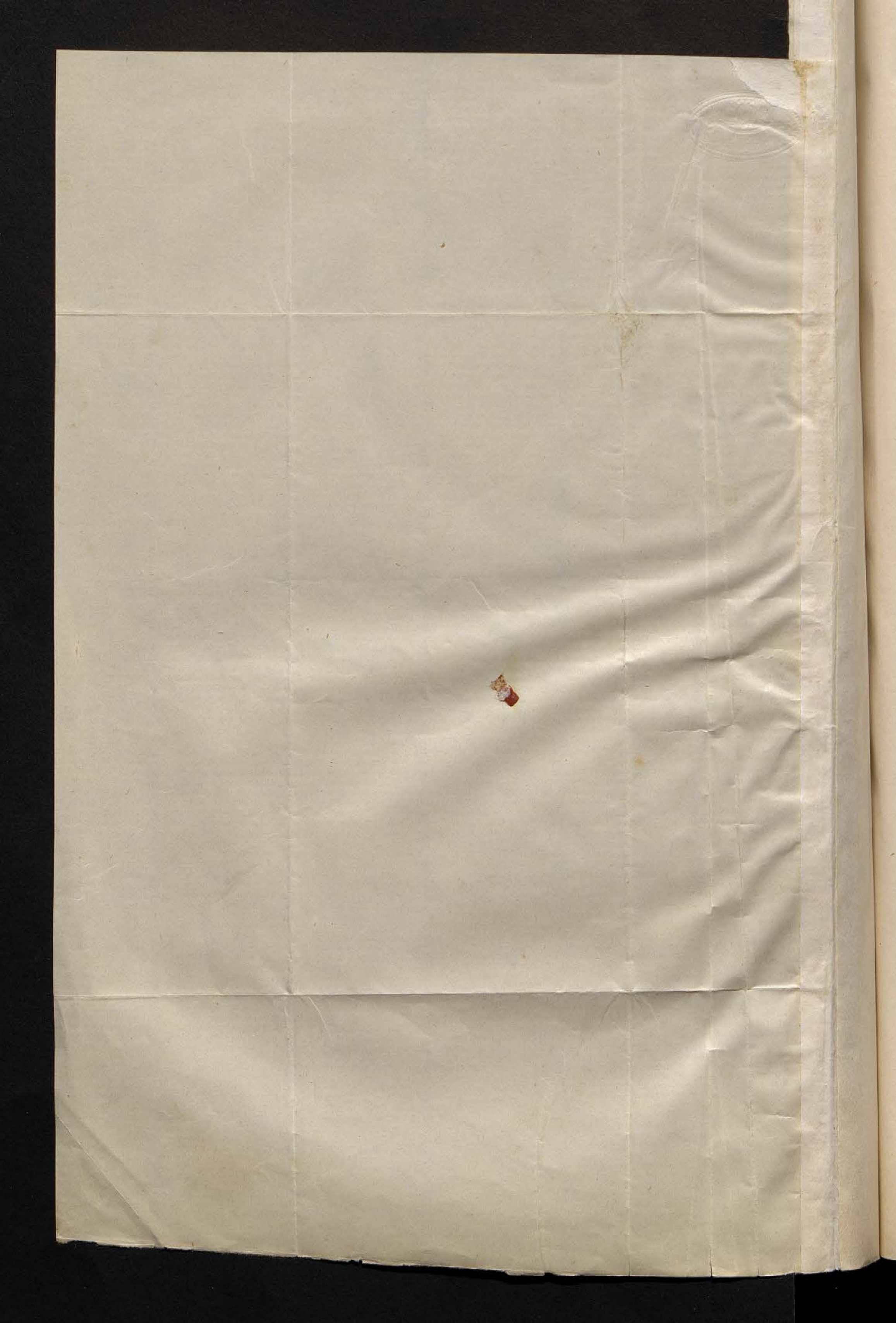
Zostaję z winnym Szacunkiem i poważaniem

Sługa

Teofil Nowina Borkowski.







Koźmin d. 8 Mrca 1862
309

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Prace jego i życie całe poświęcone dla dobra narodu daje mi rękojmię, że projekt mój zjedna sobie rozum i serce W: Pana. – Bo według mnie jeśli on przejdzie w życie, to więcej korzyści odniesie Ojczyzna nasza, jak z bitwy pod Wiedniem. Potęga siły zwierzęcej upada, i rozkłada się ciągle jako dziecko ziemi; a władza ducha trwa ciągle i człowiek przez tyle wieków coraz silniej opasuje nią ziemię. – Sława narodu z światła i nauk jest większa i trwalsza jak sława z silnych pięści. Z projektem tym udałem się do Komissyi Oświecenia lecz może nie znajdą dosyć czasu do przejrzenia. Dla tegoteż udaję się czemprędzej do W: Pana aby raczył go umieścić w szpaltach gazety i poprzeć go swoim talentem. Do zmian i poprawek upoważniam. Ponieważ ludzie wielcy w interesie Kraju, zaklinali mnie na wszystko, ażebym czemprędzej projekt ten przesłał do powszechnej wiadomości albowiem kwestya ta rozstrzyga się w gabinetach, przeto co drugi dzień arkusz taki prześlę do przedruku. Gdyby zaś z okoliczności projekt ten nie mógł być drukowanym, proszę mnie listownie zawiadomić na koszt mój jednym przynajmniej ~~nie możem~~ wyrazem

nie można. –
Zostaję ze czcią i uwielbieniem

Ignacy Borucki
Proboszcz Parafii Koźminek
pod Kaliszem odbiera z poczty Ceków

W Warszawie gdzie perdidi oleum et operam, słyszałem że kwestia karczem jest na rozstrzygnięciu, a zatem projekt po niewczasie posłałem.– Uważając że przecież słowo zwycięża wcześniej lub później, można się spodziewać że Rząd cofnie się z opodatkowaniem karczem na swoją korzyść, gdy usłyszy opinię powszechną.

IB

Koźminek d. 30 Wrzes. 1862.

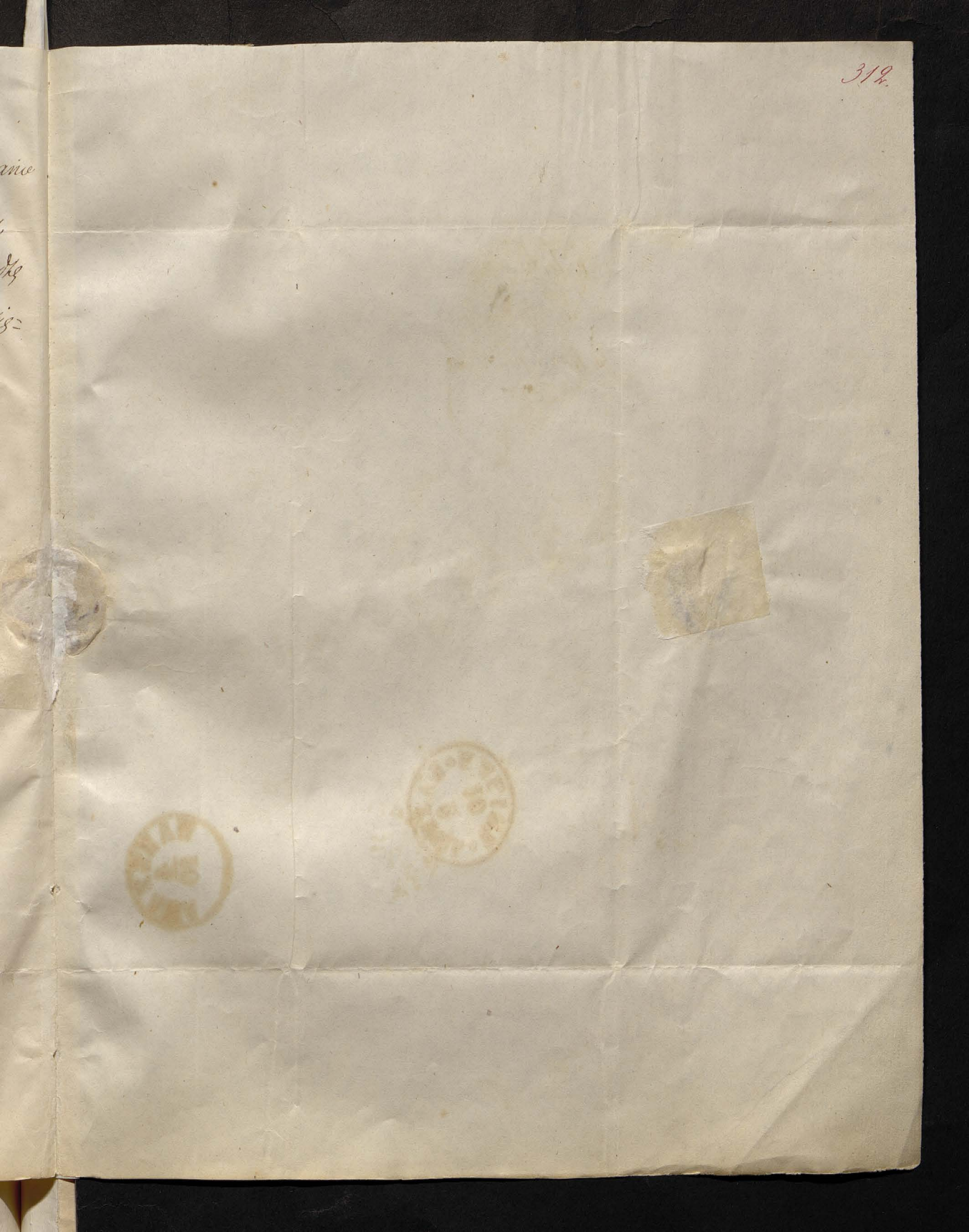
Wielmożny Panie Dob.

Nie znam WPana Dob., a jednakowoż serce mi mówi, że znajdę w Nim podporę w zamiarach moich. - Szlachetne serce kieruje się zawsze do swego bieguna. - Projekt moj, może nic nie wart; rozum pojedynczy błądzić może, dlatego chcę go dać pod rozwagę ogółu. - W tym celu chciałbym mieć ze 200 odbić, gdy cały wyjdzie, aby go przesłać Radcom St. Królestwa. Nie wszyscy mają Waszą gazetę, nie wszyscy czytają, N° o Szkołach, a tak zmuszę ich do czytania. - Bo wielkie uderzenia, tylko massą sił, mogą burzyć przeszłość i przyszłość budować. Byłem ja w Warszawie u Wielkich, i spostrzegłem że projekt moj nie miał klassy. - A chociaż w finansach nie świetnie stoję, i Warszawa mię wykosztowała, przecież na porto odbić, żałować nie będę. - Proszę więc o poinformowanie ile 300 odbić kosztować będzie - I teraz podarłuszy postałem i będzie jeszcze 5. - Jeżeli 100 Złp to dobrze. - Przepraszam

za fatygę, lecz cel niech mnie tłomaczy. Wydrzeć opodatkowanie okowity i Karczem Rządowi jako fundusz edukacyjny dla ludu, i podnieść kwaterkę wódki do 20 grp., to moim zamiarem. Błądzę może w środkach, lub siły swe nie rachuję, lecz ryzykując sie-bie tylko, to każdemu wolno.-

z uszanowaniem

X. Jgnacy Borzęcki


312

Wielmożny Pan

Kraszewski.

Redaktor Gazety Polskiej

W. W. Pan Dobr.

porto opł.

w Warszawie

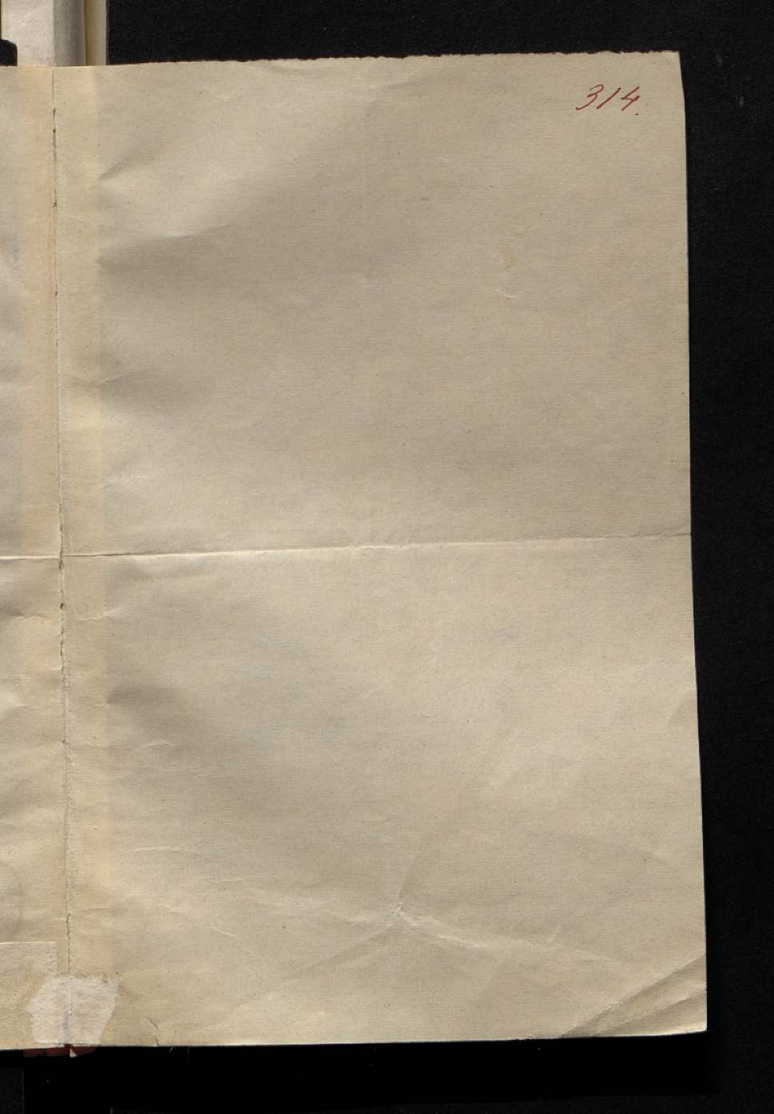
N° 619 przy ulicy Danitowi czowskiej.

WARSZAWA 4/10

KALISZ 2/10

Michał Boreysza
Obywatel Powiatu Prużani-
skiego — prosi o naznaczenie
godziny Posłuchawczego przyję-
cia. — No 3. Hotel
Polski

313



Dr J. N. Bońkowski
Interprète-Traducteur Juré
près les Cours & Tribunaux
de Paris
247, Rue Saint Honoré, 247

315.

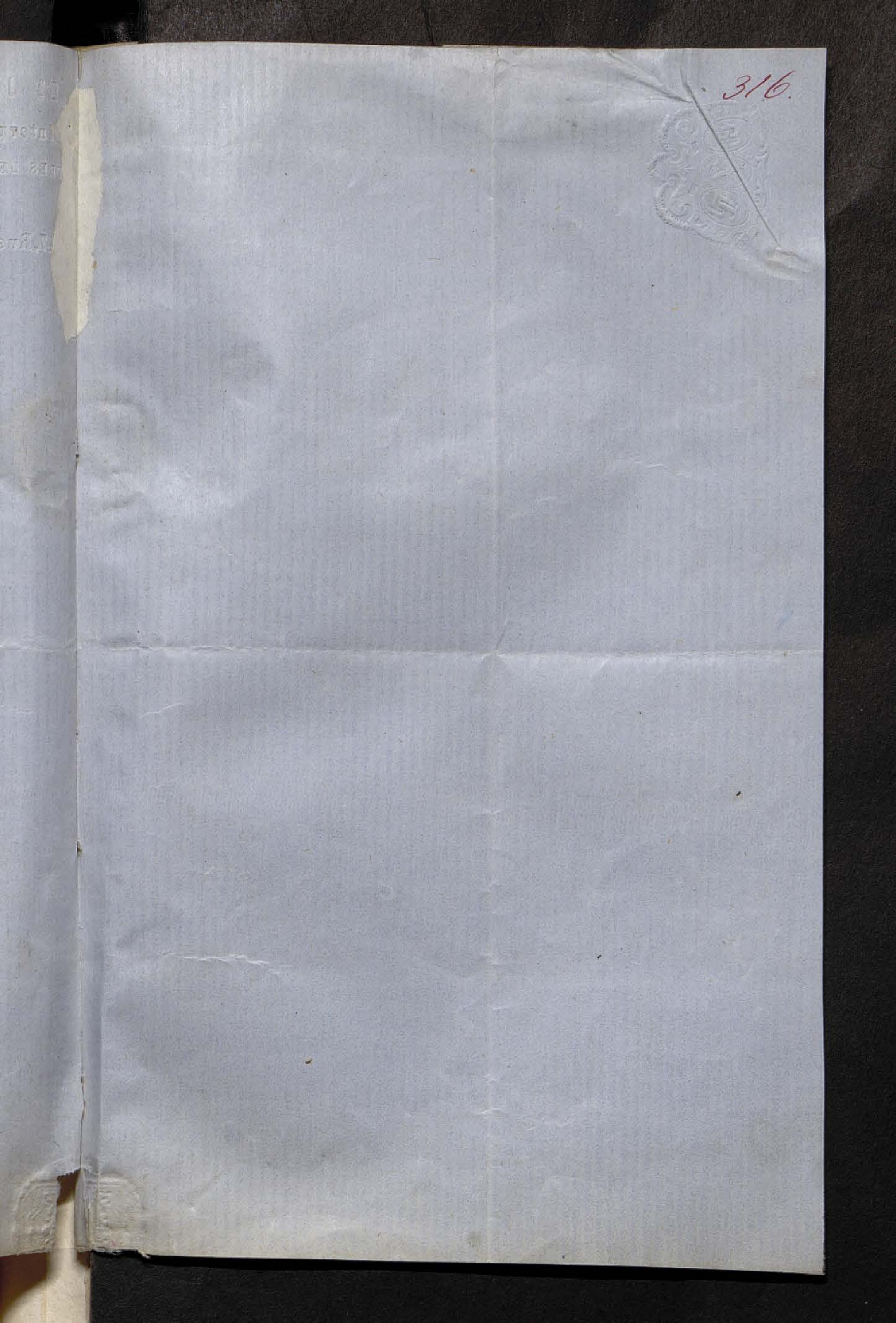
Paryż dnia 21 Sierpnia
1858.

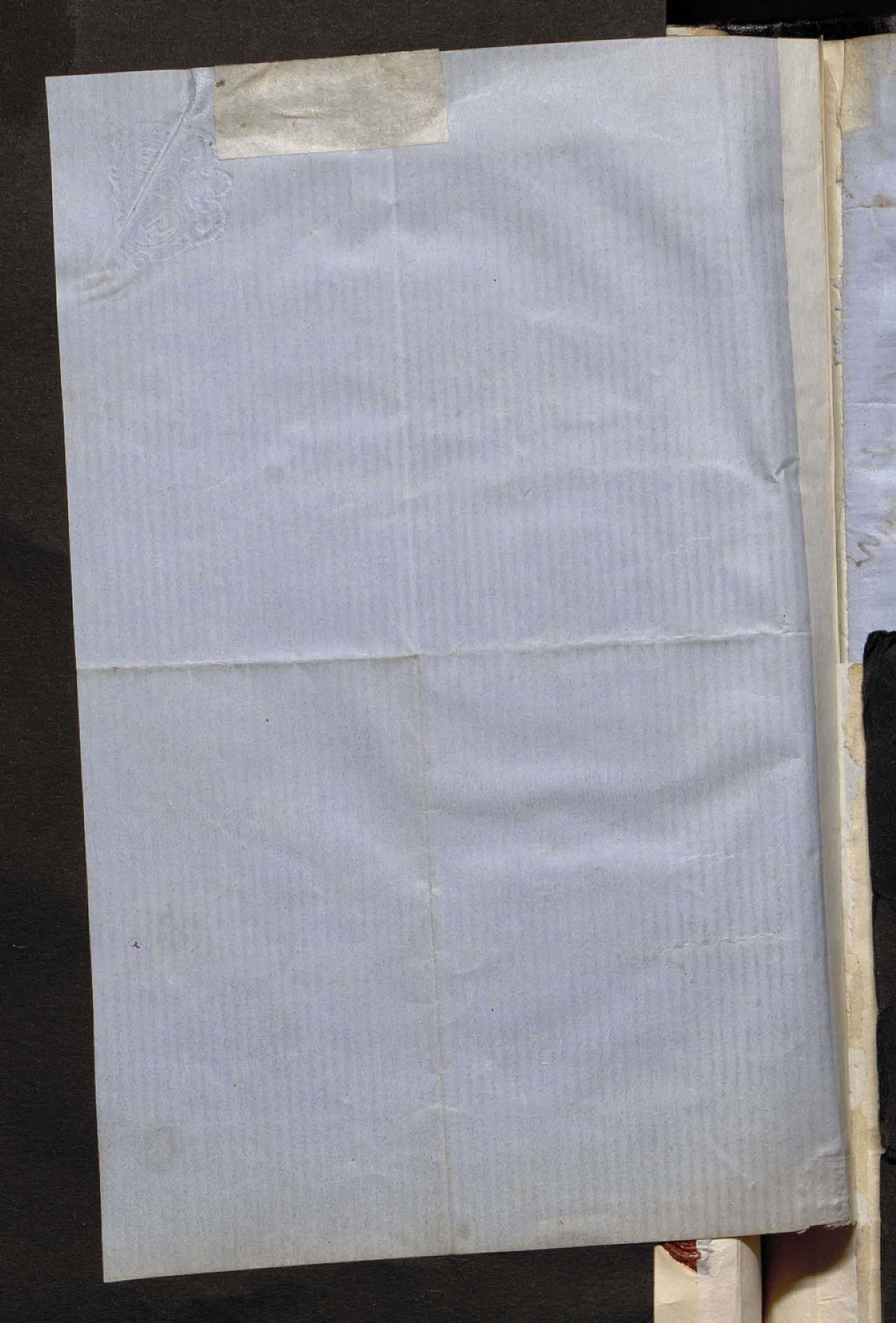
W tej chwili dowiaduję się że Pan Kraszewski przyjechał do Paryża ale nie wiem gdzie stoi bo jeszcze dziś do południa nie był u Pana Kettla.

Szczery Życzliwy Sługa

Bońkowski

J. Bonkowski mieszka rue St Honoré
N° 247 – nie 357 —


316.



317

W: J. I. Kraszewskiemu

w dowód najwyższego poważania

i na pamiątkę ofiaruje

Ks. Bochwic

z Pracowni 28° czerwca 58.

antica Casa Corsini — Borgo Sta Croce

Z Medyolanu 20° t. m. nadano list od
Pana Pola w którym mi oznajmia że
Kraszewski znakomity Pisarz, Polak,
człowiek serca, wyjechał 16° do Rzymu
na Florencyą: Castel di Poggio !! aby i o
Boratyńskiego się zawiadził — miła to była
nowina dla mnie, i nadzieja, że wkrótce i
to na pierwszym wstępie wyrazy Florenckie,
pospieszyłem pamiętny Więźnia do, lub dasz
znać Boratyńskiemu o swem przybyciu i
lecz gdy to nimasz przyjdzie, a nie mogę sam biegać
aby szukać, posłałem człowieka z najświeższym
Kraszewskiego aby szukać po lokandach, lecz
naprózno: posłałem do Vieusseux 3 razy, lecz
naprózno, dziś, nareszcie posłałem do Policyi
i dowiaduję się, że Pan Kraszewski jest

w Florencyi w Hotelu Porta, — miło to mi
było słyszeć, ale i przykro, że niemiał
Chęci pokwapić się do Rodaka Tułacza
Pustelnika na obcey Ziemi i pocieszyć tego
oko widokiem i poznaniem tak zaszczytnego
Męża dla Narodu! — byłbym zaraz sam
pospieszył z złożeniem mego uszanowania
i wyrazem naygościnnieyszego i szczerego
przywitania na tę piękną i miłą Ziemię
Włoską, Oyczyznę wielkich Ludzi! — lecz
do ogromnej kurbatury, przyłączył się wypadek
tego rana mi wydarzony, koń w bryczce rozniósł
się z góry spadzistey zjeżdżaiąc, wyrzucony zostałem
ogromnie zraniwszy kolano i potłuczony, a Służący
takoż o kilka kroków daley — Konia dopiero za-
trzymano o milę włoską, szczęściem bez innych
ważnieyszych nieszczęść!

otoż chodzić niemogę, i siedzę z arniką na kolanach! — niewystałem tylko 3. fragmenta z Twych dzieł szanowny Ziomku — (: bo dla mnie tu trudno dostać, choć piszę i proszę!!:) ale te są dostateczne abym Cię uważał szanowny Panie za Człowieka wyższego, i iako Pisarza iednego z nayznakomitszych nietylko naszego kraju! ale całej Europy! — przebacz tem słowom szanowny Ziomku; i ieżeli niemasz nic przeciwko temu abyś moie ubogie nic nieznaczące progi zaszczycił swoią wizytą w Pracowni, ktora nic niezawiera godnego Twego oka lub uwagi, — lecz gryzmoliny biednego Emigranta, ktoren iak może zayumie się tą trudną pracą — będzie to dla mnie, epoką i miłą pamiątką! — zostaię tu aż do 6te/7 dni, a iutro odpoczywam w Domku wiejskim, za Fiesolą, w Staray zruynowaney ubogiey Baszcie, zwaney "Castel di Poggio" gdzie, ieżeli, czas, zdrowie, chęć, pozwolą Ci szanowny męstu wycieczkę zrobić

Znajdziesz Staropolskie przyjęcie, a każdego Tatara i każdego artysty przebaczysz razy 12 lecz zato wynadgrodzony będziesz widokami najpiękniejszemi; — ieżeli w domu, proszę łaskawie o słówko, czy mogę dziś jeszcze do 6tej spodziewać się? —

Proszę przebaczyć temu rozwlekłemu pismu i przyjąć Szanowny Panie

wyraz mego prawdziwego poważania

JB Boratyński

320.

wtorek. 29° l. 1° P. l.

7ᵉ godzin zrana —

Castel di Poggio

Szanowny Panie

Służka pisze, pielęgnuiąc
moie kolano stłuczone, ale iest
lepiey, choć dużo opuchnięte —
arnika iednakże pomaga
posyłam woźnicę z tem listem do
Pana, aby rozkaz o godzinę wyiaz-
zdu od Pana dostał — ale że ia
go mięcey czasu płacę, gdyż mi
służy od kilkunastu lat — a
zatem proszę o cenę tegoż nie
pytać, ale przyiąć powóz
iak to zwykle się dzieie u nas
że za wszystkie konie posyłaią po
gości do miasta —

zdaie mi się, że lubownik
pięknej natury i widoków ma-
lowniczych, niespodzianie tej
fatygi, i to iest iedyna rzecz
którą zwabiam do mej Pustyni,
a za resztę nieprzepraszam, gdyż
iako Rodak wygłodniałym
biednego Rodaka któremu ani
wspaniale ani wygodnie
przyimować niemożem—
Pani Boratyńska i Bolesław
mój Syn Ciebie, się z poznania
tak Zacnego i Znakomitego
Rodaka — z wyrazem mego
prawdziwego poważania
proszę Cię Zacny Panie przyiąć
uściśnięcie Twego Dłoni
J. Boratyński

NB. ia nieiestem wielomowny
lecz lubię słuchać zwłaszcza
Człowieka który tyle skarbów
posiada umysłu i Serca!
iestem roztargniony często
i bez pamięci, zamyślony, gdy
właśnie niepowinienem!! —
ale dużo smutku i zmartwień
mam — a zatem ostrzegaiąc
o mych mimowolnych dziwa-
ctwach, proszę o względność i
przebaczenie! —

á Monsieur

Mr. J. Kraszewski

nova-Yorka-Locanda

vicino Piazza del Duomo

Castel di Poggio

6° Lipca 1858

Szanowny Zacny Panie

Józefie! pozwól że po-
wtarzam się pisać jak do
starego dawnego przyjaciela,
Życie ludzkie jest krótkie!
dzieli się na godziny i chwile
na co je tracić, na niepotrzebne
ceremonie i etykiety, tworzone
przez zimne obojętne samo-
lubne kreatury! — w tej
chwili zapewne jesteś juz
Zacny mężu w stolicy odwie-
cznej Historyi Narodowo

Herbata doskonała
moja Żona i szczęśliwa.
Dziękuje najmocniej
wraz ze mną

i Kościoła Chrześciańskiego
wpośrodku mowiących pa-
miątek wielkich i uderzają-
cych myśli, czynów nadzwy-
czajnych, okrucieństw i
Cnot wielkich." — Twoje mogiły
stawiają cię na Równi Danta!
a gruzy Rzymskie natchną
Cię Mężu Nasz. utworem
Twego geniuszu, do przydania
nieśmiertelności i Sobie i
Rzymowi, i zbogacenia
Poezyi i literatury ojczystej

ja cierpię na nogę coraz gorzej
i już 4ty dzień wstać nie mogę
co mnie trapi i w ogromną
irrytacyę wprawia! —
upały Florenckie wywołały
skargę w Pani Józefie, cóż
to dopiero w Rzymie będzie!!
a więc do ochłodzenia Cię, po-
słam Ci Kartę niniejszem pokrytą
abyś tam odpoczął po dziennych!
skwarach! — moja Pani po-
zdrawia i powzięła prawdziwą sym-
patyę dla Człowieka i dla Poety.
Mój Syn poleca się Twej Łasce
i Pamięci prosząc o przyjęcie tego
uszanowania

a ia tosz samo z mém Synem
polecam się Twey Łaskawey
pamięci: niepotrzebnie
mówić ile prawdziwey admira
cyi i przyiaźni wywołały w mey
duszy i umysle Twe Dzieła
i osobistość: i będzie to dla mnie
szczęściem i Zaszczytem, iżeli
zechcesz Łaskawie wspominać
sobie czasem o biednym dalekim
samotnym artyscie i Rodaku,
i głosem Twem zdaleka wzbudzić
Echo przyiazne i pocieszyć tyle
pociechy potrzebującego Ziomka
ktorem Cię kocha i szanuie
W Boratyński

bądź Łaskaw nieodmawiay, poślij bilet zale..
cony do artysty, biednego, lecz bardzo dobrego
i skromnego, robi także dobre fotografie,
Kup od niego fotografii, a każ swoią dla mnie
zrobić, dużą i przyślij

324

6 di Luglio. 58.
Castel di Poggio

Carissimo Carnevali, vi prego
si il Latone, uno dei miei Compa-
trioti i più degni, Sgr. Kra-
rzewski, ve presenta, di fare una
sua fotografia (: ritratto :) quanto
potete meglio, e più grande, e di
2e o 3e parti — Sono in letto
con gamba lacerata molto,
essendo stato cascato d'un
legno, d'una maniera terribile,
scriverò presto, la Signora e
Bolei stanno bene — vi
Salutano, adio amatemi
siete assicurato
sempre della mia
affezione e Stima G. Boratynski.

al Signor Xaverio Carnevali
Pittore Egregio – e photografo
11. Piazza Sta Emidio
Roma

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Z dziwną cokolwiek sprawą udaję się pod sąd Wielmożnego Pana, a raczéj z prośbą o zaradzenie z tém. — Co mnie jeszcze zatrważa, że opisując wszystkie szczegóły, mogę łatwo nadużyć cierpliwości Wielmożnego Pana, — postaram się jednak być jaknajtreściwszym. —

Mieliśmy tu w Suchedniowie bardzo zacnego Naczelnika P. Szmideckiego, który w miesiącu Marcu b. r. został przeniesiony na Vice-Dyrektora Wydziału górniczego do Warszawy. — Na wiadomość o jego tranzlokacyi, wszyscy podwładni zapragnęli w dowód czci i wdzięczności za jego rozumne rządy, dać mu jaki upominek i po wspólnéj naradzie stanęło na tém, aby w dniu imienin P. Szmideckiego wręczyć mu pamiątkowy pierścień. — Składki posypały się jak grad, tak dalece że po zapłaceniu wartości pierścienia pozostało jeszcze funduszu ~~około~~ przeszło 1000 złp. za które chcieli wyprawić pożegnalną ucztę. — Gdy więc starszyzna debatowała nad tém, jakie zakupić wino, gdzie obstalować torty i t. p. rzeczy, — młodzież znając lepiéj usposobienie swego zwierzchnika, uważała za stosowniejsze obrócić ten fundusz na drugą pamiątkę dla niego, ale taką, któraby mu jako człowiekowi naukowemu i oświatę krajową protegującemu, milszą była nad wszelkie pierścienie i obiady. — Oto zamierzyli z tym 1000 złp. założyć fundament do miejscowej bibljoteki. —

Tak

Taki zwrot niebył wcale przez starszych przewidziany, — z początku wzbudził śmiechy, a następnie silną opozycję. — Wiedząc, iż u nich drukowane, ma pewną powagę, podaliśmy do gazety Wielmożnego Pana wiadomość: „iż w jednem miasteczku gubernji Radomskiéj, fundusz zebrany na obiad pożegnalny, obrócono na założenie bibljoteki.” Trudno więc było oprzeć się daléj, zwłaszcza że większość była za nami, — zgodzili się przeto wszyscy, ale pozornie tylko, — bo promotorowie obiadu poprzysięgli nam w duszy zemstę i bądź co bądź, postanowili nie dać dojrzeć naszemu projektowi. —

Nastąpiło zbieranie podpisów na stałą składkę miesięczną po Złp: 2, których liczba doszła do 76, — a że głównym antagonistą był tutejszy Kassjer i drugi pisatnik, więc przy wyborach, chcąc ich skaptować, powołano jednego na członka czynnego bibljoteki, drugiego zaś na Kassjera tejże, z tym zarazem widokiem, iż najporęczniéj jest takiemu Panu przy wypłacaniu pensji ściągać wyznaczoną składkę. — Otóż ci panowie Kassowi skorzystali rzeczywiście z téj zręczności, ale niestety, na szkodę bibljoteki. Potrafili bowiem tak wpłynąć na swych Kolegów iż ci, pozwolili sobie zwrócić z owego 1000 Złp. swoje wnioski, a pozostało tylko Złp: 300 których kilkunastu młodych odmówiło odbioru, skoro już raz na bibljotekę ofiarowali. Dodawszy do tego dwuzłotową składkę zaledwo od 30^u osób ściągniętą przez Kassjera za miesiąc marzec /: a proszę pamiętać że podpisów było 76:/, zakupił jeden

z nas

z nas po wspólnej naradzie trochę książek celniejszych pisarzy jak Korzeniowski, Szajnocha, Moraczewski, Józ. Kraszewski, Łoziński, które przyznać należy, miały stanowić ładny fundament, ale zbyt słaby chociaż z okazyjnym mozołem wzniesiony. — Nie tracąc jednak miny, rozdajemy zakupione 25 tomów pomiędzy członków biblioteki i postanawiamy czekać poprawy Pana Kassjera, pobudzając w nim energję to żartem, to serjo, ale zawsze przy użyciu łagodnych i uprzejmych środków. — Dziś, gdy nam przyszło podnieść nowy fundusz, z rozpaczą odbieramy wiadomość iż P. Kassjer "mimo usilnych starań niemógł za dwa miesiące t. j. Kwiecień i Maj zebrać więcej składki jak Złp: 50," — chociaż mówiąc nawiasem, na satysfakcję długów żydowskich i dla lichwiarzy, potrafi bardzo skwapliwie z pensji każdego debeuta coś wziąć, — a wszelkie składki na hulanki również artystycznie zawsze wybierał. — To już przeszło wszelkie przewidywania niepowodzeń, i postanawiamy teraz sami zajmować się wybieraniem składek, — ale że to jest dla nas trudniej jak Kassjerowi, słaba więc bardzo nadzieja, którą wszelkiemi środkami wzbudzić wypada. —

Wyobrażam sobie jak musiałem znudzić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jeszcze tak smutnym z natury faktem, — przepraszając jednak, nie obiecuję wcale poprawy, gdyż na tem skończyć nie mogę. —

— Pan Kassjer zagłębiony w swoich rubrykowanych rachunkach, nie zerwał jednak w zupełności z drukiem, zapewne dla tego aby nie zapomnieć li-

tery

tez i oprócz Książki do nabożeństwa, czyta Gazetę polską. — Zrobiłby nam przeto Wielmożny Pan Dobrodziej wielką łaskę, gdyby zechciał bez wymieniania miejsca i osób napisać w swej gazecie jaką kwiecistą odezwę do owego nieszczęsnego Kasjera, prosząc go o poprawę z zagrożeniem wyjawienia nazwiska w razie oporu, — lub też możnaby bez Kolizmie, o całym tu opisanym wypadku, kilka słów nadmienić. —

Mnie to najbliżej obchodzi, jako pomocnika bibljotekarza, do którego należy zarząd funduszami. Przewidując jak wielki ciężar spada na moje barki, /: a jestem niskiego wzrostu i dość słabej kompleksyi :/ śmiem z taką prośbą udać się do Wielmożnego Pana, za spełnienie której wszyscy górnicy będą Mu nieskończenie wdzięczni. —

Kończę, jeszcze raz ponawiam mą prośbę, jeszcze raz przepraszam za tak długie pisanie, i z całą przyjemnością domieszczam wyrazy pełne szacunku, z jakim mam zaszczyt dla Wielmożnego Pana pozostawać

Sługa

F. S. Bobrowski

Suchedniów d. 6 Czerwca 1862 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

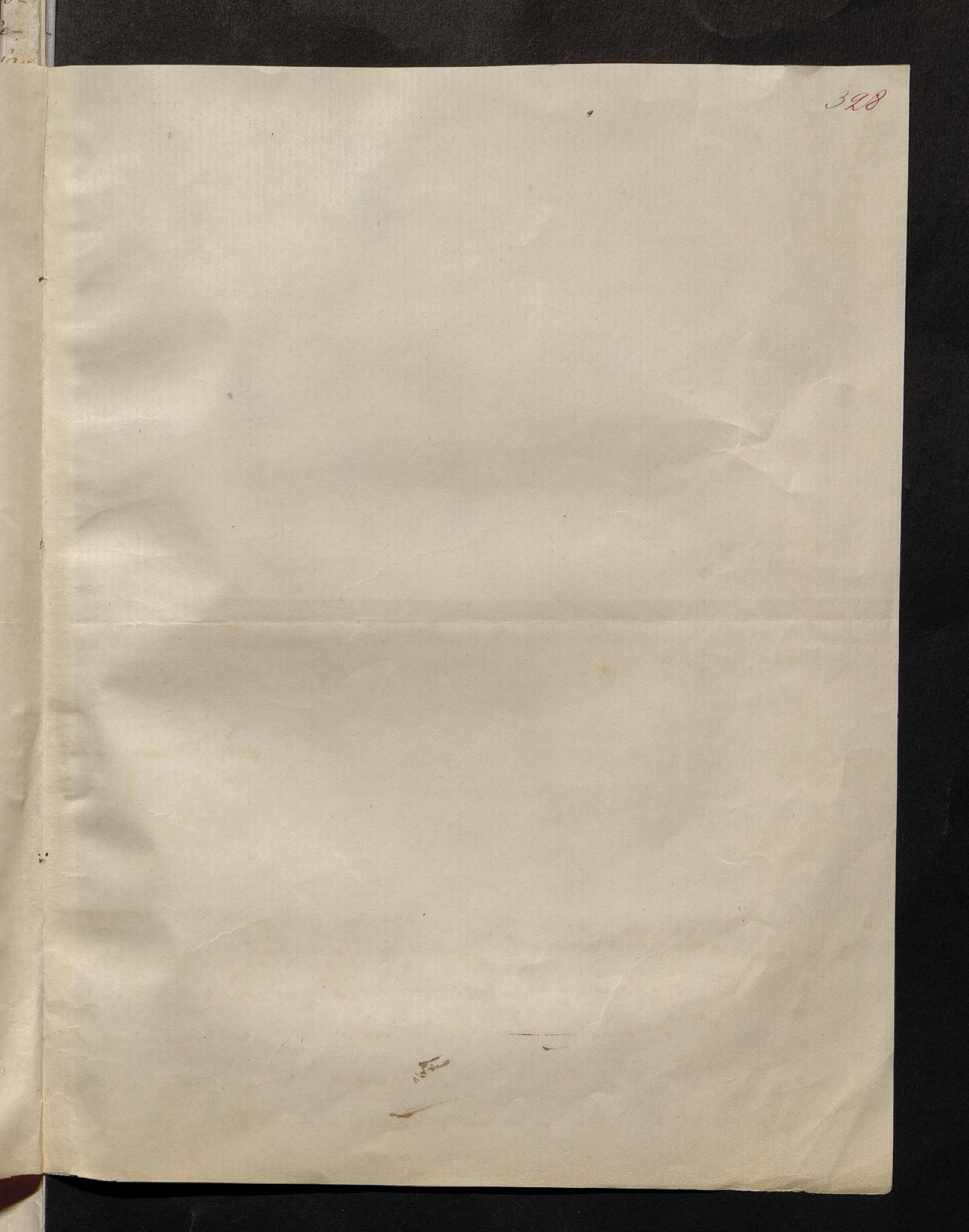
Publiczność nasza spoważniała wśród ostatnich wypadków, gorąco ją obchodzi i zajmuje każda kwestya żywotna, ze zmianami w kraju związek mająca. — Sądzę, że w porę Mu przesyłam „Kilka myśli w przedmiocie wychowania publicznego" przez Nauczyciela Szkół na drodze doświadczenia zebranych. — Przy oczekiwanej obecnie reformie wychowania publicznego, załączony artykuł może mieć tę przynajmniej dobrą stronę, iż kwestyą poruszy i wiele pożądanych zdań i wyjaśnień wywołać może. — Planem reformy zajmą się bez wątpienia ludzie światłem i nauką słynni, lecz rozważając przedmiot ze swego stanowiska, z pożytkiem dowiedzieć się mogą, jak się przedstawia obserwowany przez Nauczyciela. — Przekonany jestem, że WPan, który wszystko, co za praktyczne i pożyteczne ogółowi uznaje, spieszy podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem swego pisma, ogłoszenia drukiem i tych „Kilku myśli" nie odmówi, jeśli na uznanie z Jego strony zasłużą. —

Zostaję z wysokim szacunkiem

Radom,
d. 31 Marca
1861 r.

Ig. Boczyliński. —

~~Ma~~ O odpowiedź za pośrednictwem Gazety proszę. W razie niezakwalifikowania do ogłoszenia o zwrót rękopisma na ręce Ks. Ign. Rogalskiego, Cenzora, uprzejmie upraszam. —



329

Berlin 21 Septbre 1857

Monsieur

J'ai eu l'honneur de recevoir l'ordre de Mr. de Zaleczewski de Vous faire communiquer le titre des principaux ouvrages publiés sur l'instruction en Russe. Je m'empresse de Vous remettre d'autre part les titres demandés et aussitôt reçu vos commandes je m'empresserai de Vous les faire parvenir par la voie que Vous voulez m'indiquer.

Je saisis l'occasion pour me recommander à vos ordres ultérieurs en Vous assurant que je mettrai tous mes efforts pour Vous satisfaire.

Veuillez agréer Monsieur l'assurance de la plus parfaite considération

de Votre tout dévoué Serviteur

E. Bock

Maison: Librairie B. Behr

J.

Koch, die Preußischen Universitaeten,
Eine Sammlung der Verordnungen, welche die Verfassung u. Verwaltung dieser Anstalten betreffen.

1ter Band. Die Verfassung der Universitaeten im Allgemeinen. groß Octav. Berlin ~~[illegible]~~ rl

2ter Theil. In 2 Abtheilungen. Von dem Rector u. Senat, den Professoren u. Facultäten, der akademischen Gerichtsbarkeit, von den Vorlesungen, den Preisaufgaben, den Beamten, den Studierenden. — Von den Instituten u. Sammlungen, von den Stiftungen u. Beneficien, von den Unterstützungen der Wittwen u. Waisen der Professoren u. Beamten u. von dem Vermögen der Universitaeten T. 1 u 2 kostet 9 rl

Heikert, Handbuch der Schulgesetzgebung Preußens. 3 rl

Stiehl, die 3 preußischen Regulative vom 1t 2t u. 3t October 1854. Ueber Einrichtung des evangelischen Seminar-, Präparanden- u. Elementar-Schul-Unterrichts. 1/4 rl

Roenne, das Unterrichtswesen des Preußischen Staates, in 2 Theilen
1ter oder Allgemeiner Theil: das Unterrichts-Wesen des Preuß. Staates in seiner geschichtlichen Entwicklung, dargestellt unter Benutzung der im Justiz Ministerium ausgearbeiteten revidirten Entwurfs der Provinzial Rechte
2ter Theil das Volksschul-Wesen des Preußischen Staates u. Einschluß des Privat-Unterrichts, dargestellt unter Benutzung der im Justiz Ministerium ausgearbeiteten, revidirten 1 rl

revidirten Entwürfe der Provinzial-Rechte und Beifügung der 3 Regulative vom 1ten 2ten 3ten October 1854. Preis 2 rℓ 20 sgl

3ter Theil, die höheren Schulen und die Universitaeten des Preussischen Staats. Berlin $2\frac{3}{6}$ rℓ (in 3 vols 6 rℓ 15/[illegible])

total $18\frac{3}{4}$ rℓ

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Poczytuję sobie za świętą powinność, donieść JWo. Panu Dobrodziejowi, o skutkach odpowiedzi Kuriera Wileńskiego, na moje do niego napisanie. Ta odpowiedź jest najlepszem lekarstwem na chorobę Doktora S. wprawdzie go to nie uleczy, a tylko powstrzyma od dalszych konwulsyi innych, jakich dostawał rozpowiadając mniejszej wolej jakieś o JW Panu Dob. Smaczne lekarstwo, mówią niektórzy, przypisał Panu Kurier Wileński. Na każde takie pomiędzy wiedzenie i najmniejsze czyjeś wspomnienie o Kurierze, Doktor S dostaje strasznych paroxyzmów, w tych ze wszech stron rzucając się na wszystkich ludzi, oprócz na kogoś szczególnie, bo będąc mu przedsiębrać jednego lub kilku, pokonanych JW Pana Dobrodzieja przed każdym, kogo tylko gdzie będzie spotkał. Miał on w tem największą przyjemność wyjawiać złe zdanie o Panu, byłem świadkiem bar

dego, do wysokiego pojęcia tego oraz
o mianowicie tego pobożności, pra-
wdzie i patryotyzmie. On będzie pie-
czeniarzem, skona się tylko o wysoki
stosunki z osobami bogatymi, osob-
liwiej tym posiadającymi własność dzie-
rzą ziemską. Ci są dla niego wzorami,
wszystko coby od nich nadejrzał, chociaby
to było najmniejszem łajdactwem, puszcza
w świat i mówi, że to taki Pan mądry,
który nigdy nie kłamie jako człowiek
uczciwy i poznany. U niego niecnota
a pieniądze są wyższością, dla tych
wszystko potrzeba nawet siebie dane-
go. To człowiek jest bardzo szkodliwy:
bo wśród dewotek i dewotów udając
nieszczęśnie świętego, przy wiadomo-
ściach, tak też i ma ich wiele, zrobić
może i zrobi wiele złego. Warto go
w pismach publicznych nieco opa-
miętywać. Też Zwolan Dobrodziej
nieco w swoim czasopiśmie gadał-
więc, bo takie jego zapędy potwo-
rze nieco przytępiły; jakiś czas

on się od nich powstrzyma. Do książ-
ka napisane wierszyki, które tu
przez biednego szczęśliwego Jw. Pana Dob.,
w kopii dołączam. Doktor S. Kwiatko-
wszyna, a umyślnego dawnie dzię-
u sumę niepocieszeniu.

Nie wywarłem wszystkiego, co Dok-
tor S. rozpowiadał. Między tem towiem
wnapisałem do Kuriera, niepodob-
nom było pominąć, co tu wyraźnie mó-
wię. Że Jw. Pan Dob. jakoby się zał-
szył rozgniewał na Papieża, że tem
gdyś był u niego, dawny Pana podu-
chanie, przyjął najgorzej i mówić nie
chciał. Na to mu ku odpowiadając,
że Panna Regina Korzeniowska ta
zrobiła płotki będąc u Papieża,
nagadała jakoby Jw. Pan Dob. pi-
sał coś przeciwko Religii R.K. Doktor
S. takie wyraźny żarty chwytka zapraw-
dę i przeczyta dalej. Cóż na to gdzie-
kar i złośliwa. Ukontentowany kto-
ryś Jw. Pan Dob. zrobił i przyjechał

do Lityńskiego Konrada, wszystkim
się podobała, wszyscy się zdumiewają,
jeden tylko Dobkow. S. widzi się ze
zaskoczeniem i wszystko mniej gani.
Niedawno kamieniczną przeszła
Mają wszędzie z największemi pochwa-
łami wyszły pomiot dla Dziennika Pań-
skiego, dziś po powiedzeniu na P. J.
o jakichcieś pierwszej Pana do Kol. pow-
zkoli dwóch przeciw Panu dokuczliwości, iło
w dawniej chwalił dziś potępia. Wiem
że Ukochany Pan Bóg będzie razem z dawnie-
kiem niepokoić tego mego mozo-
łu kaniem, dla tego Mu wypraszę na tak
wiek J. S. Pani Iwanowska,
Siostra Zaleskiego Bisk. Dobr. Ale-
ksander Skarbkiewicz mieszka-
jący w Lityni.
Zachowaj dla Lubana Dał
szczerym szacunkiem
Bohowicz

1. Septembra
1860 r.

Łapice

Poczciwy Kmiotku!

Bardzo was proszę, o przyjęcie zamieszczonych tu wierszyków, i rozpowiedzenie ich zacnej Swej gromadce.

Janek i Znachor.

Nasza cała gromada,
Coś niedobrze powiada,
O swej wiejski znachorze,
Aleksandrze Doktorze.
Wczoraj Janka Stawiany,
Niech Bóg broni zgniewany:
Na Olecka znachora,
Chciał się skarżyć do dwora.
Ale wszyscy kmotrowie,
Tak mówili Jankowi:
No! wy kumie poczekajcie,
Że sami go nie łajcie,
Ani skarżcie do dwora,

Bezbożnego znachora.
Lepiej Janku zrobicie,
Gdy kmiotkami pomnicie:
Że choć znachor w kościele
Bywa każdej Niedzieli,
Mówi głośno pacierzy,
Jednak w Boga nie wierzy,
Bo Go w ludziach znieważa,
Gdy ich ciągle potwarza.
Jak was kmiotek wysłucha,
To każdemu do ucha
Szepnie: chroń się znachora,
Aleksandra Doktora,
Bo cię błotem obrzuci,
Z przyjaciołmi cię zkłóci,
Od zbrodni wygraża,
Dawać wasa, aj dana.

Janek Rzeczny

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Poczytuję sobie za obowiązek przesłać W. Panu Dobrodziejowi, exemplarz dopiero wyszłego z druku, mojego tłumaczenia nauk X. Józefa Barbieri. Dalszy ciąg wydania tych nauk, zależeć będzie od współczucia czytających.

Jako epigraf do téj skromnéj pracy mojéj, mogę tylko powiedzieć, iż najczystszych pobudek wewnętrznych ją rozpocząłem; starając się bowiem upowszechnić znakomitego tłumacza Słowa Bożego, sądzę iż składam publiczny dowód wdzięczności, krajowi, który mnie tak łaskawie i bratersko przyjął i którego mowę od lat kilku gruntownie poznać o ile można, szczerą pracą usiłowałem –

Jeśliby W. Pan Dobrodziej raczył swojemi uwagami i radami wesprzeć pracę moję, przyjąłbym to z prawdziwą wdzięcznością, jako jałmużnę duchową o którą tak ciężko na tym świecie

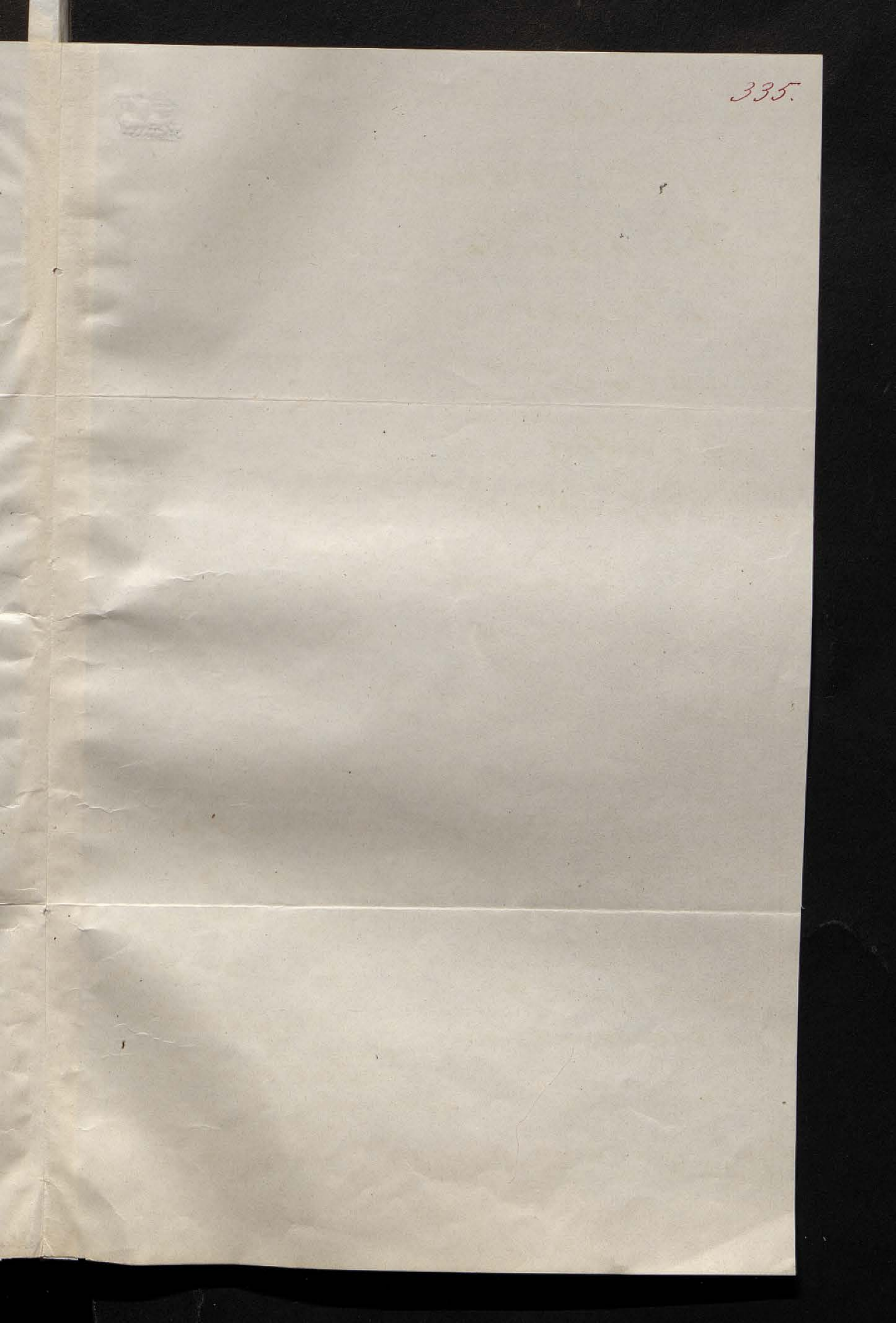
Zostaję z winnym szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

A Bonoldi

Wilno – Ulica Dominikańska, w domu starej poczty – 6. kwietnia 1854. r.



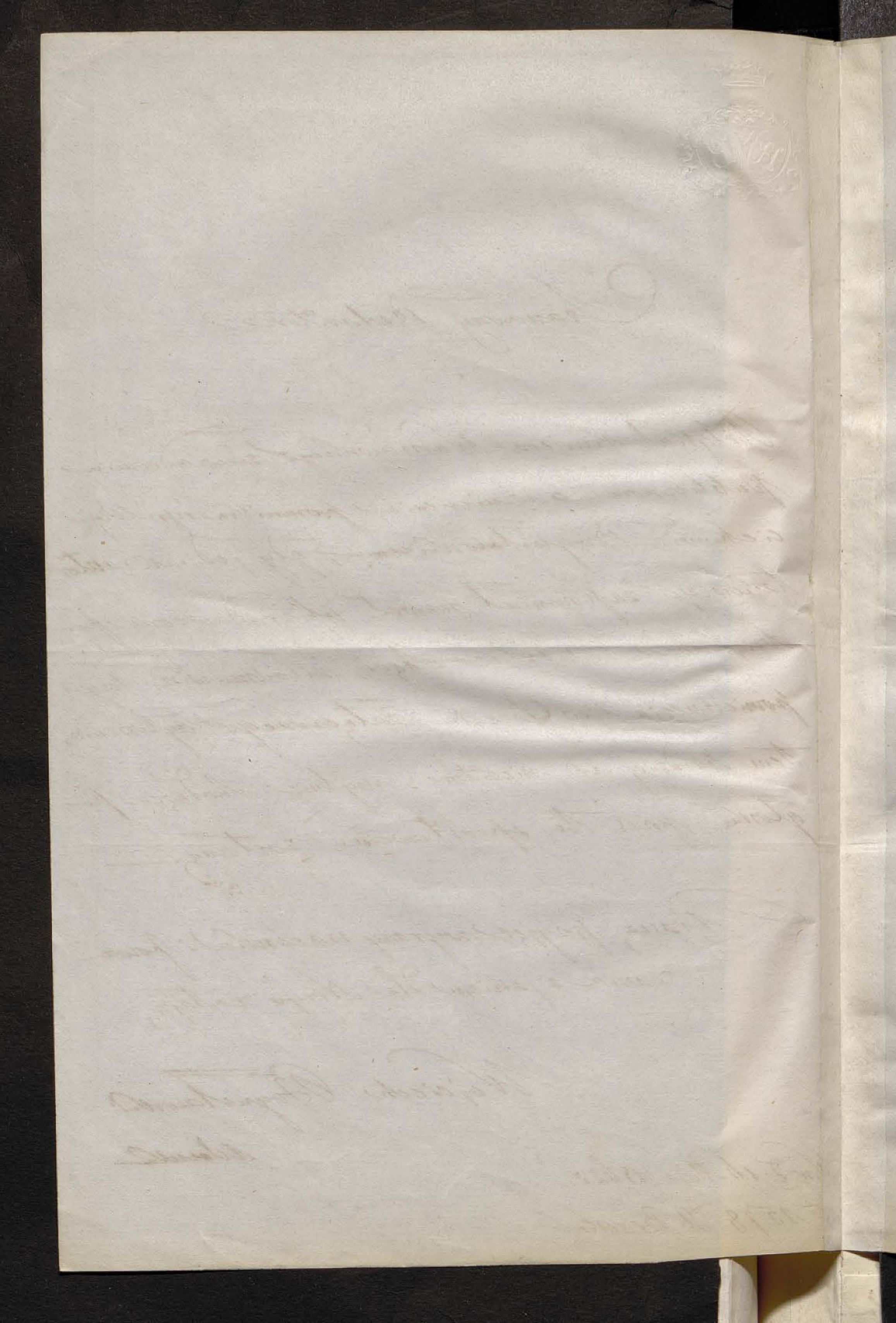
Szanowny Redaktorze

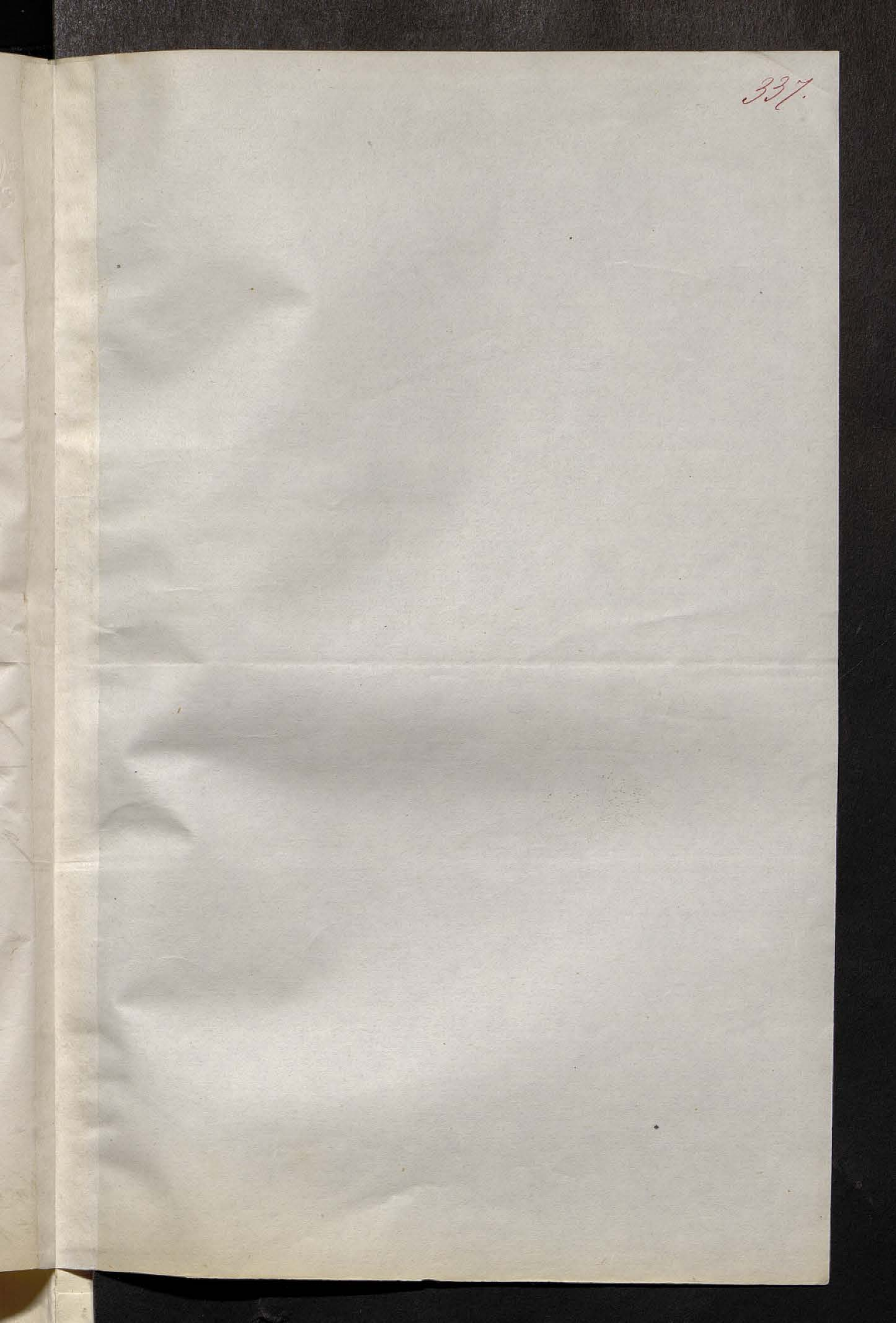
Artykuł Kuriera Warszawskiego zawiadamia publiczność o wzniesieniu pomnika ś.p. Wojciechowi Bogusławskiemu, gdy jednak autor takowego zapomniał nawet ofiarodawcom podziękować za dobre chęci, nieodmówisz Pan pomieszczenia w Gazecie załączonego ogłoszenia, tem bardziej że niektóre mylnie chodzące pogłoski przez to sprostowane zostaną. —

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakiem dla Niego zostaję

Wojciech Bogusławski
Wnuk

War: d: 16 Maja 1842 r.
N° 1578 Ul. Bracka





Dzembrówka 6 Stycznia 1847.

Julja Bobińska

Wyczytawszy w Bibljotece Warszawskiej odezwę Pana Dobrodzieja, o nadsyłanie Mu różnorodnych płodów Artystów Krajowych, lub zamieszkałych u nas, śpieszę z przesłaniem Mu sztambucha bogatego nie masą, ale jakością rysunków; sztambuch ten należał dawniej do mojej Matki, Eleonory z Czapskich Żmichowskiej, dziś jest w moim posiadaniu; proszę li Pan Dobrodziej umieścić tu prośbę, aby ta droga dla mnie pamiątka była starannie zachowana, i jak najprędzej mnie zwrócona; jest ona bowiem relikwią dla serca mojego, jako niegdyś własność kochanej Matki; radabym bardzo aby Pan Dobrodziej w udzieleniu tego sztambucha, chciał widzieć dowód wielkiego zaufania, i uwielbienia talentu Jego, jaki Pan pomimowolnie wzbudzasz. —

(p. Dobrzyń w Janowie)

Julja z Żmichowów Bobińska

p. p.

Spotykałam się nieraz ze zdaniem że w listach to
liczyło najważniejsze są przypiski: to słyszałam od
mężczyzn: od których czas dowiedziałam się że mężczyźni
egoiści, nie zwykli na świecie nic darmo czynić; aby nie
jako kobieta nie uległa zwyczajom kobiety, a mając przez
z mężczyznami rządzić się ich systemem, proponuję Panu czy
nie podobałaby się Jemu, zostanie w tym sztambuchu ślad
że on był w ręku Pańskim; warunek taki tylko jeśli to
będzie papier nie zapisany, aby w nim nie było pochwał
po prostu mówiąc pochlebstwa: niech Pan się raczej
poddzie w kolei przyjętym dotychczas zwyczajom sztambu-
chowym. —

340.

Dąbrówka — 17 Listopada 1858. —

Babinszka

Czy nie zaśmiało utrudzić Pana moją babską bazgraniną? jest to zapytanie, na które własny mój głos wewnętrzny potwierdzający mnie daje odpowiedź; niemniej wszakże, zatkawszy uszy i zamrużywszy oczy biorę pióro w rękę, a przez potrzebie się do winy, że pozwalam sobie tajemnie tak drogie dla ogółu chwile Pana, bez dalszej gawędy, idę prosto do celu. — Znalazłam w bibliotece ś. p. Ojca mojego Gaspra Selwicza, książkę, którą wraz z niniejszym przesyłam, zapisaną w katalogu, jako modlitewnik jakiegoś zakonnika Niemca, przed drukiem jeszcze pisaną; gdyby to było coś naszego, narodowego, bez namysłu żadnego, oddałabym to do Muzeum Wileńskiego, i złożyłabym jako ofiarę na Ołtarz ojczyzny; jak to uczyniłam z kapą z konia Jana trzeciego, na której wjeżdżał do Wiednia; ale że to jest zabytek starożytny

tności a nie żadną pamiątką narodową, i że nie dość jestem pewna jaką ta książka może mieć wartość dla Antykwaryuszów, więc ośmieliłam się udać się z nią do Pana jako do człowieka fachowego, prosząc, jeśli rzecz tego warta, o wysłanie jej do Biblioteki Uniwersytetu Kijowskiego, lub gdzie się Panu będzie zdawało; jeśli to jest rzecz nie tak cenna jak ja sobie wyobrażam, a zatem nie godna zajęcia i trudów Pańskich, to mi Pan łaskawie tą odezwą jako profanowi w tym względzie przebaczyć raczy: zaś w przeciwnym razie, nikt lepiéj od Pana do wysłania podobnego przedmiotu dopomódz mi nie może; a o dobrych chęciach Pana wątpić, chociaż nawet bez żadnych zasług, i osobistéj znajomości, byłoby ciężkim grzechem. — Niewiem czy do Monografii Pańskiej nie potrzebna byłaby wiadomość że ja mam w ręku ogromną mapę szkicową Aleksandra

Orłowskiego, nigdzie nie litografowanych i nie opisanych, a przez niego wprost dla mego Ojca z którym w ścisłej był przyjaźni, ofiarowanych; jeżeliby Pan do widzenia chciał, proszę o słówko, a pierwszą pocztą prześlę Panu tę ogromną księgę. —

Zechce Pan przyjąć odemnie zapewnienie najwyższego szacunku i niezrównanej czci. —

Julia z Zelwietrów
Bobińska

w Gub: Grodzieńskiej
p. Kobryń
w Janowie

Dąmbrówka — 24 Grudnia 1858. —

3

Nie umiem Panu dość podziękować za pozwolenie oddania Mu choćby tej drobniutkiej przysługi w powierzeniu do przejrzenia (ale na czas nieograniczony) książki ze szkicami Orłowskiego; nie tracę więc czasu, pierwszą pocztą wysyłam i z pełną ufnością tę miłą i drogą pamiątkę po Ojcu i przyjacielu jego, powierzam Panu; a że Pan w tej książce między innemi rzeczami znajdzie projekt na pomnik dla Xięcia Józefa Poniatowskiego, więc sądziłam nie od rzeczy przesłać Panu przytem trzy listy Generała Mokronowskiego do Orłowskiego pisane proszące go w imieniu kraju i swojem, o zajęcie się tym rysunkiem; — tak mnie Pan swoją łaskawą odezwą ośmielił, że ja pozwalam sobie ofiarować Panu te listy, bezpieczna i



ufna że Pan tknięty twoją przenikliwością, pojmiesz czystość chęci mojej, i nie powiesz „większa poufałość niż znajomość". — Mam ja coś jeszcze nader ciekawego i <u>jedynego</u> w swoim rodzaju; i na zapotrzebowanie Pańskie wyjmę z ram, i do obejrzenia Panu przeszlę, ale wyznam szczerze i otwarcie że wolałabym stokroć gdyby Pan zaciekawiony tem co tu opiszę zjechał sam do naszej szlacheckiej Litewskiej chatki, bogatej przedewszystkiem w staropolską i <u>Żelwietrowską</u> tradycyjną gościnność; zwłaszcza mówiąc że niema śmielszego stworzenia nad kobietę; bo wszak już odwagę nie będę taki zaszczyt jak przyjęcie Pana w swoim domu marzyć, i to marzenie się powiedzie; otóż, ów egzemplarz który jak myślę na Pana zasługuje jest taki: w 1818 roku Orłowski będąc z wielu innemi

rodakami na obiedzie u Ojca mojego w Petersbur-
gu, siadł po obiedzie przy biórku jego, i znalazłszy
czysty arkusz papieru, nic nikomu nie mówiąc po-
cichaczem, wybrał z tego grona siedmiu najbliższych
przyjaciół mego Ojca, siebie ósmego a mego Ojca dzie-
wiątego, i ołówkiem, zrobił te dziewięć popiersi, dzi-
wnego podobieństwa; pod każdym dał cyfrę, a przed,
nad, lub po za osobą umieścił godło każdego; okolił to
zgromadzenie wieńcem, a po rogach dał herby Litwy i Polski;
pod spodem własną ręką ołówkiem napisał „Alexan-
der Orłowski w Petersburgu dnia 24 Augusta 1818
roku dla swojego przyjaciela Selwichowi„ Skończy-
wszy to, nie powiedziawszy nikomu ani słowa podsu-
nął pod inne papiery i wyszedł; nie prędko potem
mój Ojciec przypadkiem znalazł tę drogą pamiątkę.

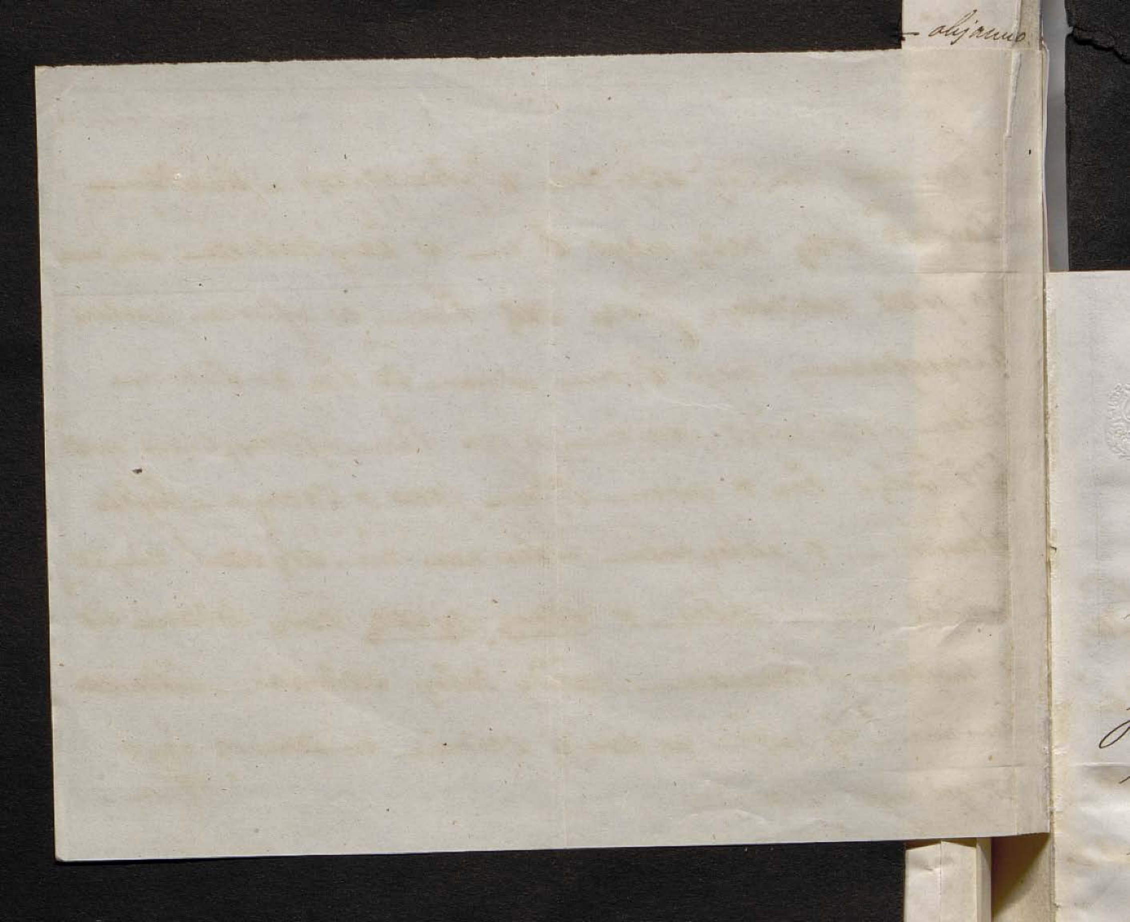
każdą jej daleszło sprawi, i dziś do się stało moją
własnością; Czekam tedy dawno Paryskiego czy nam
ten ciekawy i niepospolity pomysłem oryginał prze-
śle Pani pocztą do obejrzenia, czy co daj Boże, ale cię-
go nie śmiem się spodziewać, wyglądać z niecierpliwością
aż z rodziną chwilą aż go Pani sama na naszej stro-
nie ziemi obejrzę. — X Za łaskawą i tak uprzejmie okazaną
mi opiekę nad tym rękopismem przesłanym Pani tysi-
ączne podziękowania, załączam — jeśli za wiele tego się Pani
za uciążliwe, może Pani święto dziewiątego sto dziewięćdzie-
siąt dziewięć zwrócić mi nazad; a to jedno zachowanie my
starszy, bo wszystkie razem i każde z osobna równie
szczere i serdeczne. — Wyrazy i uczucia najwyższej
czci i poważania szczerze że się Pani słusznie na-
leży, i że Pani szczerze szły. —

J. Bohińska —.

Śpieszę zawsze na dalszy list, nie mogę nie przesłać Pani
zwyczajem chrześcijańskim opłatka, z życzeniem żeby
aby nam ziemia nasza — chwila kiedy nie kiedy jako
lubych Pani Pudzi data. —

344.

Ponieważ między szkicami Orłowskiego – znajdzie Pan aż trzy razy mego Ojca w karykaturze, więc ja przez kokieterję córki szlę Panu w ofiarze portret litografowany mego Ojca, pewna że Pan go także chętnie przyjmiesz, jak i ja go Panu ofiaruję; nie może być żebyś Pan o moim Ojcu jako o zacnym bardzo człowieku, o patryarsze Litwinów nie słyszał; niech pomnisz mnie zatem o szarej pyszcze kiedy dodam że w mojem przekonaniu każdy dobry szlachcic Litewski powinien by mieć na swojej ścianie wizerunek tego tak godnego człowieka! –



B

Dąbrówka 11 Stycznia 1859.

W tej chwili przyjechałam do naszej stolicy Janowa dla wysłania sztafety do Żyto miérza do Pana Prusinowskiego, a że zna lazłam tu łaskawe pismo Pana Dobrodzie ja od 29 Grudnia, więc natychmiast Mu odpowiadam, oświadczając Mu najszczer szą wdzięczność za dar (nie śmiem powiedzieć) ale coś jakby przyjacielskie łające się ośmie cenia mnie, jak się rzecz ma z moim ręko pismem; naturalnie że skoro to nie jedynak na świecie, niema już co mówić o jego wartości; pamiątek po moim Ojcu mam dosyć, a gdyby to mogło być pamiątką, to już bym go za żadne pieniądze w świecie nie zbyła; ale

teraz poznawszy rzeczywistą wartość tej książki,
utrudzam jeszcze Szanownego Pana Dobrodzie-
ja prośbą o zrobienie z nią tego, co Pan najsto-
sowniejszego uzna; warto by ~~należało~~ było jeszcze
utrudzić Pana podziękowaniami, i te się Panu
nader słusznie należą; ale cóż ja bym Panu po-
wiedzieć mogła, coby Panu dostatecznie wdzięcz-
ność moją wyraziło! Pan co tak nas wszystkich
jak przezroczystych na wskroś widzisz, domyślisz
się łatwiej niż ja się wysłowić potrafię ile Panu
za tę Jego ~~wdzięczność~~ uczynność wdzięczną jestem;
winnam jeszcze Pana przeprosić za tak niesta-
rannie nagryzmolony list który Panu dziś wysy-
łam; ale piszę go, naglona odchodzącą sztafetą

na pocztę, obok Pana głośną rozmową jarmar-
kowych obywateli, mieszczan, gęgotaniem Ży-
dów, więc ufam w Jego dobroć, że tę Mu te
okropne gryzmoły. — Pan Prosinowski pisał do
mego Męża żeby dokumenta potrzebne do interesu
z Panem Drzewieckim na ręce Pana Dobrodzie-
ja przesłać; ale że to było coś takiego jakoś nie
wiary dla Pana Prosinowskiego, więc mój Mąż
prosto na jego imię sztafetą te papiery wysyła,
a mnie poruczył tylko prosić Pana Dobrodzieja
jeśli to Go nadto nie utrudzi, o przemówienie słówka
do kogo należy, o prędsze wydanie należnych mu
pieniędzy. — Pewnie mnie coś jeszcze ogromnie, i że
z natury niegrzecznie otwartą jestem, więc mu

się Panu otwarcie wyznać, że mnie coś nieraz go-
dnie w oko ukłuło, spojrzawszy na adres Pana do
mnie; niestety, był francuski: a jak mi się widzi,
i czego nawet pewną jestem (bobym inaczej
nie tak serdeczną Pana zwolenniczą była) że
Pan nie nader Zachód wielbi; adres rosyjski, pol-
ski; bo niestety inaczej nie zawsze można, ale
za francuski wojnę każdemu wypowiadam, na-
wet Panu się odważam, bo Panu to mniej wolno
jak komu innemu, Pan co nam przykładem
świecisz! Przyganą dzielam się a pisarz pocztowy
napędza, kończę więc, i chcę siebie łaskawej
Pańskiej pamięci polecić, ale czy mogę to uczyni-
czekam pozwolenia Pańskiego. —

Bolińska

B. 347.

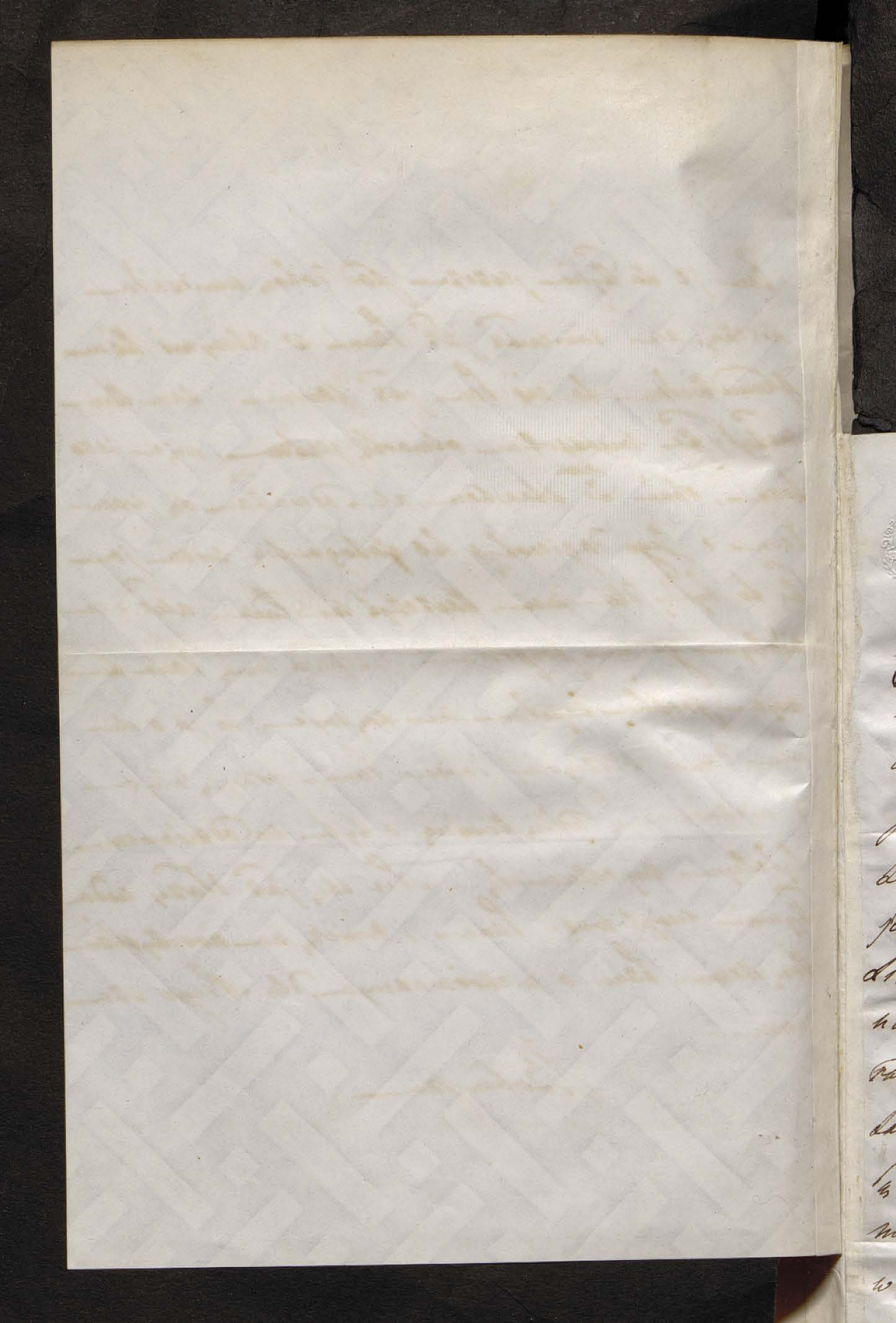
Dąbrówka 2 Lutego 1859. —

«Pozwól kurze grzędy, to już zechce wszędy»
Coś jakby moja z Panem historja; że Pan
pomimo cały nawał swego zajęcia, i tak wysokie
stanowisko na którem Go wszech-stronna mą-
dra, i tak zacna, tak poczciwe władanie piórem
postawiło, raczysz jeszcze znaleźć chwilkę do zaszczy-
cenia mnie swoim listem, to ja ośmielona
taką Pana dobrocią, coraz nowemi nachodzę Pana
gryzmołami; że źle robię, to czuję siadając pisać,
ale niegrzecznie wszakże piszę, bo myśl ta aż tak
miła egoistyczna że może jeszcze i tym razem odpo-
wiedź odbiorę, zagłusza wszelkie inne względy,
i do pisania popycha; wszakże zróbmy z sobą
umowę taką, że jak skoro Pan będzie miał dosyć
tej babskiej korespondencji, to mnie nic nie odpisze;
a ja z góry zaręczam, że nie policzę tego na
karb złego wychowania, i dostateczną wyrozumiało

się Kamilkami. – Musiał już Pan nareszcie odebrać szkice Orłowskiego, z których odesłaniem proszę się wcale nie śpieszyć; bo nadto o ich bezpieczeństwo w ręku Pana spokojną jestem; słusznie bardzo Pan powiada że listy Mokranowskiego, z rysunkiem po nim jedną całość stanowią; a więc tę całość Panu ofiaruję i proszę Pana ~~jako~~ o wytłumaczenie tego rysunku, co było uważane za dowód jego wielce cenny ale niezasłużony czasu; z dzisiejszym listem, ślę Panu na dziedzictwo podpisy (własnoręczne) Orłowskiego w rozmaitych listach, oraz list Kasińskiego do niego pisany, i wiersz pisany do niego, który niewiem czy był gdzie drukowany; jeżeli mi łaskawe Nieba dożyć pozwolą by chwili tej gdzie Pana na naszej Litewskiej ziemi i pod naszym własnym dachem powitać mogła, to cały mój zbiór starożytnych, narodowych i znakomitych pamiątek, z rozkoszą w ręce Pana złożę, bezpiecznie,

Temu je za życia jeszcze pod dobrą umieściła
pieczą; ale ponieważ już Panu w którymś liście
powiedziałam to, coś Pan już pewnie i sam zau-
ważył, że niepospolicie odważną jestem, więc jako
taka, choć ze strachem, ale odważam się prosić
Pana o Jego dagierotyp lub fotografię; wiem ja
że to byłby dla mnie zaszczyt nie lada, ależ i ce-
niłabym go nie pospolicie; wszakże niech Pana ta
moja prośba zupełnie nie krępuje; bo ja o ile
bym dowód szczególnej dobroci Pana przyjęłabym
z nieporównaną wdzięcznością, o tyle na odmówienie
byłabym wyrozumiałą. — Nie chcę już dłużej nadu-
żywać cierpliwości Pana, i kończę na uroczystem
zaręczeniu Pana o nieporównanym dla Niego sza-
cunku

Bolińska.



B Dąmbrówka 15 Czerwca 1859. — 349

Czyś Pan zgrzeszył choć na chwilkę powątpiewaniem o mojem serdecznem dla Niego współczuciu, po bolesnej stracie jakąś Pan z woli Boga poniósł? jeśli tak było, uderz się Pan w piersi, żałuj za mnie, boś mi Pan ciężką wyrządził krzywdę; jeżeli jako kobieta, zatem z natury czuła, i jako Litwinka, więc serdeczniejsza, mam w sercu bratnie uczucie dla każdej bratniej niedoli, to już Pańskiej radości i smutków odłączyć prawie od swoich nie umiem, tak bardzo w umyśle i w sercu czuję całą godność, co tą zasługą Pana; czyś Pan w tem współczuciu, jakiem nie wątpię że ogół Pana otoczył, znalazł choć ulgę w boleści swojej: boję się, czyś Pan mego milczenia po odebraniu Jego listu źle nie wytłomaczył; i dla tego dziś je zrywam, chociaż miałam mocne postanowienie czekać obiecanej od Pana odezwy: strudzić Pana zaraz po poniesionej stracie współbolejącym listem, nie

Zdało mi się, kiedy coś na cześć formy zakrawa, a tych ja zwolennicą nie jestem; jakie kartki, już mnie użyło moje milczenie, już czułam potrzebę silnej przyjaźni dla Pana, powiedzieć Mu że to mojej duszy boleść Jego bratniem echem się odzywa, ale do zbytniej delikatności Pana wzywała pióro moje; lękam się żebyś Pan mnie nie posądził o upominanie się o szkice Orłowskiego, które i dziś powtarzam, może Pan zniósł na nieograniczony czas zatrzymać, a w nagrodę, sam ofiarowuje mi je oddać; wiem od bratowej Pana Lucjanowej, z którą dawne i dobre łączą mnie stosunki, że Pan we Wrześniu wo-łędź w Dołhem, mogęż się spodziewać że Pan w ten czas dotrzyma danego mi słowa, i Dembrowski nie minie? Na pewniejszego Dobrego Pana, powiem Mu że mieszkam o milę tylko od krewnych Pana Kraszewskich, dzieci zmarłego Józefa Kraszewskiego; i

dno tylko chciałabym mieć prędzej to obiecany portret Pana, którego bardzo niecierpliwie oczekuję; i o niego chociaż to może niedelikatnie, ale upominam się. — Czytam gazety Warszawskie, to Panu powiem, jak nas chwyta za serce uczucie Jego dla Litwy; obyś Pan tak przez Wołyniaków był pojęty, i oby raz oceniony podług wartości swojej! Pełna najgłębszego dla Pana szacunku

J. Kobińska

351

Dąbrówka 13 Lipca 1869.

13.

Gdyby nie drogą, a sercem przezemnie ocenioną pamiątką którąś mi Pan w ostatnim liście swoim przysłać raczył, byłabym Pana na długo uwolniła od moich gryzmołów; jakkolwiek by mi ciężko było nie powiedzieć Panu jak żywo czuję i podzielam wszystkie boleśne ciosy któremi Pana niewiedzący co czynią obrzucają; współczucie, choć z ciężkością zamknęłabym na czas jakiś w sercu, ależ widząc chwości zamilczeć nie mogę, i dzięki Panu z głębi duszy przesyłam za to obdarzenie mnie pamiątką, która mi jako świadczyć tak wysoko przezemnie cenione stosunki z Panem. — O tem wszystkiem coś Pan przebolał i przecierpiał, i o tryumfie z jakim Pan z tych wszystkich walk wyszedłeś, wiedziałam już od Panny Jadwigi i Pana Stefana Kraszewskich:

cieszyłam się tem, ale widziałam że to naturalny wy-
nik rzeczy, spodziewałam się takiego końca bo Pan nigdy
słowem ni czynem nie chybił żadnym prawego człowieka;
od dawna już Pana śledzę i coraz wyższą cześć dla
Niego wyznaję, a tej byś Pan rozumem tylko nie wzbu-
dził, gdyby sumienie nie szło z nim w parze.—
Słyszałam już i o zerwaniu Pana z redakcyą Gazety War-
szawskiej; i dla tego od początku następnego roku czytać
ją przestanę; natomiast radabym się zapisała na tę,
której Pan jakoby współwydawnictwo na siebie przyjmu-
jesz; dla tego też proszę o słówko rzecz tę objaśniające, i o
nazwisko gazety, której losem Pan się opiekować bę-
dziesz, i o warunki przedpłaty; choć to już może zbytnie
natręctwo, wszakże proszę usilnie Pana o uwiadomienie
gdzie będzie wydrukowany artykuł o szkicach Orłowskiego

których bardzo czytać pragnę; już czuję że grzeszę na-
dużywając grzeczności i cierpliwości Pana w obarcza-
niu go tak długiemi listami, ale czy takie by jeszcze
one były, gdybym się przez litość nad Panem nie
wstrzymywała! Zechce mi Pan to wszystko z całej do-
broci i wyrozumiałości przebaczyć i liczyć mnie
w rzędzie najgorliwszych Pańskich wielbicielek. —

J. Bolińska.

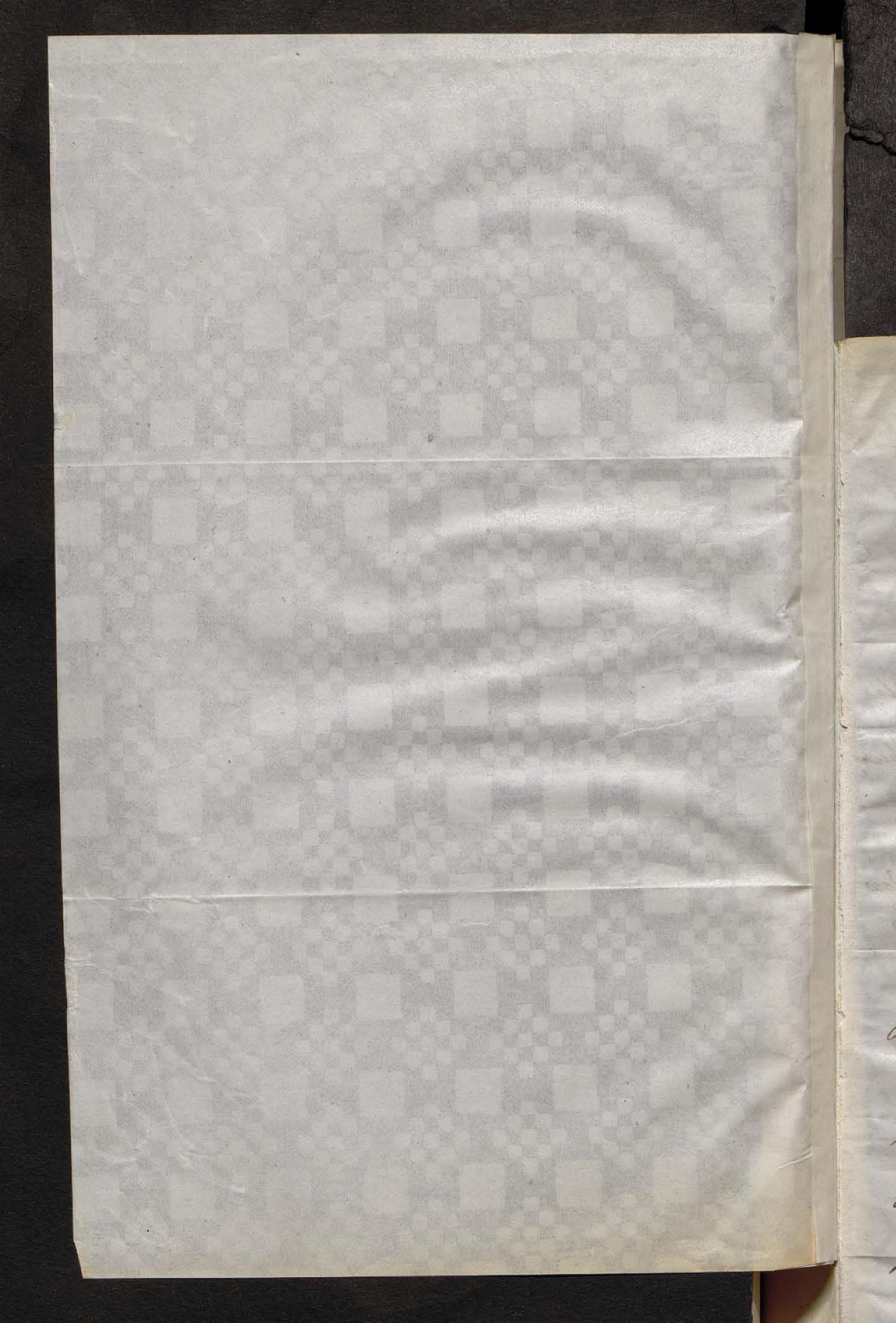
353.

Warszawa 21/9 Stycznia 1860. —

Tyle już listów pisałam do Pana, i wszystkie
w chwili wysłania zdarłam, tak mi brakło odwagi
obarczonego nad siły pracą i wieloliczną a najczęściej
nudną korespondencyją utrudzać jeszcze i moją; ale
Pan to wiesz lepiej niż kto inny że są uczucia których
długo „zamilczeć” nie podobna; tak też i ja dłużej za-
„milczeć” nie mogę że boleję nad wszystkiemi Pana
boleściami i zawodami, że codzień Boga błagam i
modlę o wytrwałość dla Pana o siłę z góry bo
ziemska Panu nie wystarczy; a jakże wyżyć
zdziesiony jak krzyż Boży Pan unosisz?! potem
się na naszej poczciwej Litwie odzywała o Panu,
takiem to bezpiecznie czyniła, także mnie zawsze
przyjaźnie odpowiadało ~~echo~~ słowo, lub echo mojej
własnej myśli; lecz mi się nagle ścierać przychodzi;
lub co najczęściej wzgardliwem zbywać milczeniem
bo podług mnie nie ma wymowniejszej pogardy
nad milczenie; i prawdziwie czysty a prawy, nie
gdy się z niczego nie tłomaczy, aż mi tej ziemi się

przed Panem wygadała, chcę tylko starczy mi odwa-
gi na wysłanie tego listu; choć zamrużywszy
oczy to uczynię, bo też Pan mnie jeszcze dość nie
znasz abyś wiedział jak ja żywo podzielam wszystko
co go spotyka, a bez tego byś mnie do obojętnych
względem siebie policzył, bo sam byś zgrzeszył, a
mnie byś ciężko skrzywdził. — Otóż wszystko co po-
wiedzieć chciałam, nie, nie wszystko jeszcze; mu-
szę Pana wspomniałam umyślnie od trudu odpowiedzi
uwolnić, boby zabrało bez kłosić na mi Pana nara-
zić; a potem chcę jeszcze Pana bardzo i bardzo pro-
sić żebyś mnie pozwolił poznać siebie osobiście, je-
śli przed końcem lutego Pan będzie w Warszawie.
Za fotografię doskonałą którą z rąk Pana Lucyana
odebrałam sercem litewskiem Panu dziękuję, słowami
nie potrafię. — Pełna najwyższej dla Pana czci

J. Dobińska.



Warszawa 7 Marca 1860.

Bez żadnych zasług i z wyrzutem sumienia, że Pana Szan. zapewne są zakłopotanego, pozwalam sobie i ja utrudzić, przychodzę do Mego z interesem, z prośbą; chcę zbyć znajomemu Panu szkice Orłowskiego, cenę naznaczyłam sto dukatów; ale że jako kobieta poradzić sobie z tem nie umiem, więc o tę radę udaję się do Pana, bardzo i bardzo za moją śmiałość i natręctwo przepraszając — i szkice mam tu z sobą, więc w każdym razie są do obejrzenia. — Czy mi też moja dobra gwiazda pozwoli Pana poznać? wszakże o Jedno Pana usilnie proszę: nie znając —

Pana osobiście, niewiem co Pan myśli o ~~no~~ naszych, bo jeszcze z żadnemi stosunkami; jeśli byś Pan do mnie by najmniejszy miał żal, chciej mi to otwarcie powiedzieć, a ja biorę ze strony Pana otwartość za dowód niezasłużonych względów przyjaźni. — Pełna coraz wyższej czci dla Pana

J. Bolińska.

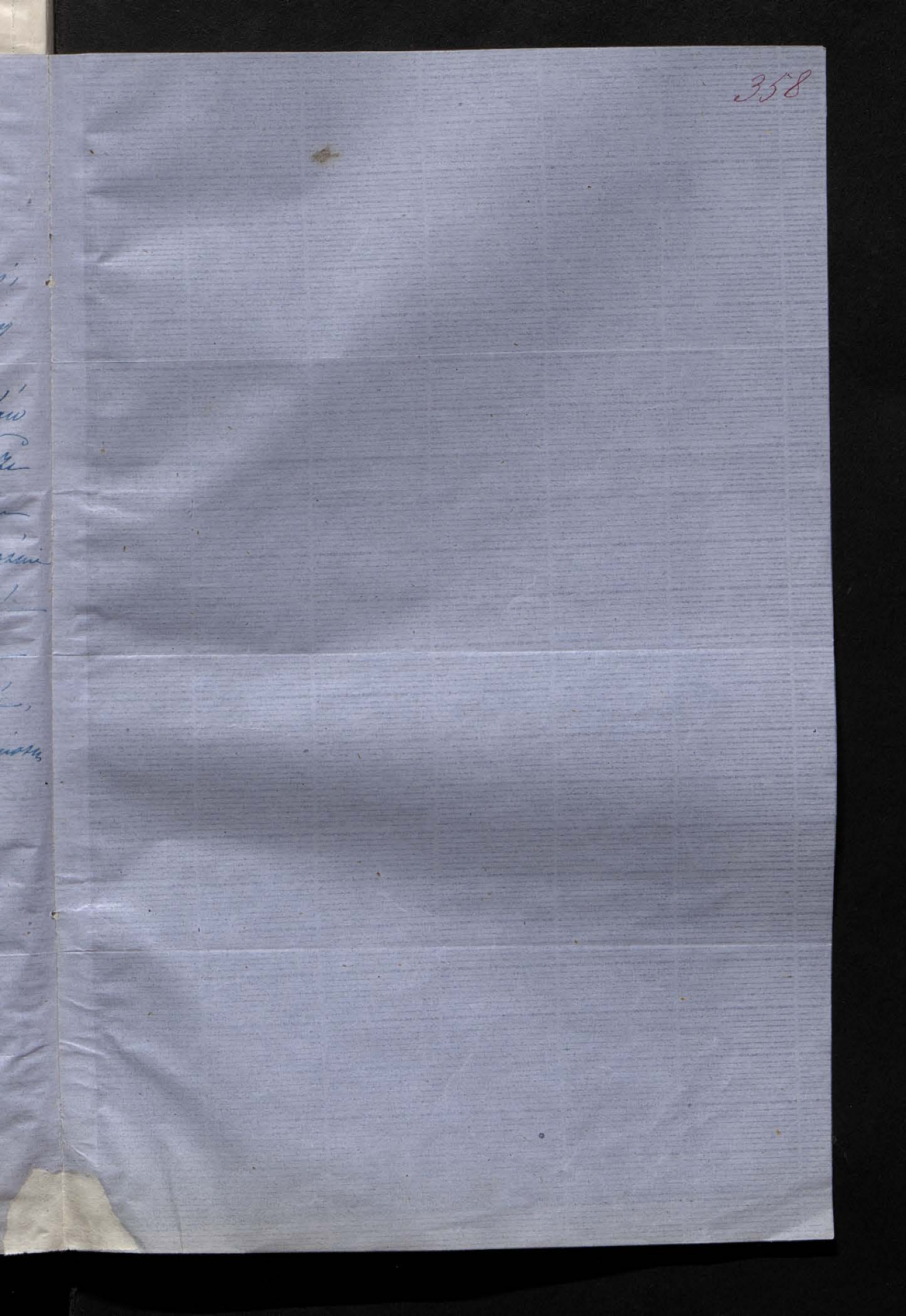


Warszawa 13 Marca 1860

Pomimo mocnego postanowienia nie utrudzania
już Pana nigdy memi gryzmołami, muszę jeszcze
ten raz trudzić Pana na moje żądanie, odczytaniem niniej-
szego; licząc na pobłażliwość niedelikatności w naprzykrza-
niu się Panu; bez dalszych więc preambułów, przy-
stępuję prosto do rzeczy: (w jednej z bardzo miłych a
ciepłych i serdecznych rozmów moich o Panu z Panem Olesz-
czyńskim, czysto Polakiem artystą, tak czułym ducha
naszego narodu, tak chcąc potrzebowali uwiecznić
wspomnienie tej rozmowy i tego kto był jej celem,
Co prawie bez wiedzy i woli naszej, a w skutek serdecz-
nego uczucia, wyszedł z pod dłuta znakomitego na-
szego Artysty-Polaka medaljon z odbiciem rysów
głęboko w sercach naszych wyrytych, który Pan od nas
obojga raczy przyjąć na pamiątkę, w dowód prawdzi-
wego, należnego dla Pana szacunku, i wysokiej
naszej czci dla Pana, nie tylko jako pisarza, ale
co ważniejsza jako człowieka); dziś bardziej niż

kiedy boleję nad nieudolnością tłumaczenia mojej,
której nie wiem czy dość jasno Panu myśl moją wy-
jaśnię; osobliwie że i drugiej myśli brakuje a tak
czystej, tak wzniosłej, tak wolnej od wszelkich pyłów
ziemskich tłumaczem będź mam, ja bym chciała że-
byś Pan zrozumiał i pojął że ten dowód czci my Pan-
nu dla tego dajemy że Pan świetnym blaskiem jaśnie-
jesz, ale że Pan cięższy krzyż z godnością dźwigasz!
Żałuję żem nie dość jasno wyraziła, biedna ..., a
przynajmniej w czystości intencji chciej Pan uwierzyć,
i przyjm zatem to, co Ci przyjazne serca w darze niosą

J. Kolińska



Warszawa 18 Marca 1860. —

Wiem że przez litość wypadały Pana nawet
mię od tego przyjętego zwyczaju nieustawania
pismami: a ba! żeby też to tylko ze zwyczajem
mieć do czynienia, to by się łatwo tego Jegomo
ścia wchodziło; ale jak się gdzie umieszcza serdeczna
na Litewska życzliwość, tak już nic nie
pomoże i nikt jej rady nie da: wmawiałam
co prawda delikatność, namawiałam żeby sobie
cicho na dnie duszy siedziała, ale cóż z taką
despotyczną Jmością poradzić, kiedy się gwałtem
rwie na zewnątrz, dowodząc że jej tam za
ciasno, że kiedy jej śmiertelni wrogowie Anonymy
tak głośno wrzeszczą choć zamaskowani, to po
cóż ona ma cicho siedzieć? i dużo innych rzeczy
a wszystko porządnie ciepłych choć może mniej

Zgrabnie podpowiadający kładzie mi w ucho, i zapisuje w sercu, że przez wrodzoną Ludziom niedelikatność aby sobie ulżyć, przychodzę się tym wyznaniem z Panem podzielić, i sądzę że Pan też świadectwa ~~ktorado~~ która aby mnie za natrętność uzyskała przebaczenie, a za serdeczną przyjaźń zyskać może, choć odrobinkę wzajemności.—

Pełna czci i szacunku

J. Dobrzyńska. —

Warszawa 5 Kwietnia 1860.

Ciężko sobie wyrzucam że Pana obarczanego różno-rodnemi kłopotami i cierpiącego na zdrowiu, utrudzam jeszcze moim listem. Nie przeto wszakże przychodzę raz jeszcze prosić Go o radę; widziałam się z Kaniewskim Dyrektorem szkoły artystów, który mnie zapewnił że szkice Orłowskiego najprędzej by nabył Kronnenberg; jeśli tak jest rzeczywiście, niech Pan będzie tak dobry poradzi mnie jak sobie z tem postąpić; powiadają mnie że cena sto dukatów na nie naznaczona, za wysoka; więc zniżam ją do dwiestu pięćdziesięciu lub nawet dwiestu rubli; a dla tego tak mnie bardzo idzie o zbycie tego przedmio

ta, że go przeznaczyłam na fundusik dla biednej
sieroty pozostałej po moim Ojcu, która nie
szczęśliwem swojem urodzeniem nie miała
prawa do wspólnego z nami po nim spadku;
Kilka więc takich przedmiotów jak. szkice do
stawszy w udziale przeznaczyłam na dopełnienie
świętego podług mnie obowiązku, i dla tego naj
bardziej tak. bym pragnęła to spieniężyć; a że
mi wkrótce z pewnością wyjeżdżam, więc czas
nagli; i z tego powodu ośmieliłam się acz w
stydzę się za moją natrętność utrudzać
Pana; wszelako wyspowiadawszy Panu tak
szczerze moje powody, bezpieczną jestem
sądu, i pewna że mi Pan wyrozumie;

362

przebaczyć i dopomódz mi raczyć. — Jeżeli
byłam już pozbawioną była tej prawdziwej
przyjemności uściśnienia osobiście dłoni Pana,
czego bardzo gorąco pragnę, to w tych pożegnal-
nych wyrazach chciej Pan przyjąć prośbę o dobre
dla mnie wspomnienie, i choć o odrobinę przyja-
znej pamięci; moja zaś cześć i szacunek na
zawsze dla Pana w zupełności oddane. —

J. Wolińska

Dąmbrówka ~~27 Luty~~ 11 Marca 1861.

Już chyba jakiś szatan wlezie mi w drogę i przeszkodzi bym najpierwszy w złożeniu Panu powinszowań i serdecznych a bardzo przyjacielskich życzeń z powodu dzienin trzeciego Marca; wprawdzie po dalszej się do nas rozmowie z Panem Markiem niema tak bardzo czego Panu winszować, ale życzyć tym bardziej trzeba, Panu, żeby się nie zrażał, (bo już coś tak, jakby przebija się w tem wszystkiem co Pan obecnie pisze) tudzież żeby przyjęte li, i to czysto z całej duszy. — Po przeczytaniu niepamiętam już w którym numerze Tyg: Illu: życiorysu i ~~biografii~~ obrazu niedoli Zacnego Józefa Lompy, krwią mi serce zabiegło; ale

Zabolawszy nad nim serdecznie, pomyślałam sobie że cięży na nas obowiązek wprowadzenia współczucia w czyn, i w tym celu chcę próbować loteryi fantowej; że na to jednak przedsięwzięcie aby skuteczniem było jednej okolicy za mało, zapytuję Pana czy nie można by się odezwać o współudział do ogółu za pośrednictwem gazety Pana i innych pism; jeśli by Pan myśl tę uważał za jałową lub nie na dobie, zechce mi to wyraźnie czyli otwarcie powiedzieć. —

Pełna zawsze prawdziwego dla Pana szacunku

J. Bolińska.

365

Dąmbrówka 1 Kwietnia 1861.

Dwie najdroższe po Rodzicach pamiątki składam przy niniejszém do rąk Pana, prosząc aby raczył pierścionek oddać do składek na rzecz rodzin poległych, a dzwonek na loteryą albo licytacyą na korzyść Zacnego Łompy; nie wzbraniałabym Pana tą prośbą gdybyś Pan mię do tego niejako nie upoważnił ogłaszając w gazecie swojej o uskutecznionej już ofierze z rękopismu Thorwaldsena na rzecz Łompy; oddała ją dziś rzewnie ale chętnie, skwapliwie tę tak bardzo drogą sercu pamiątkę, bo ostatnim darem Ojca, pragnę z całej duszy aby godnego znalazła nabywcę. — Nie śmiem się Panu uprzykrzać, ale nieskończenie byłabym Panu wdzięczną gdyby mnie raczył objaśnić co ten antyk przedstawiać ma; mnie się zdaje iżby mi jest on z czasów komisji cywilno-wojskowej

ale wyznaję szczerze że nie byłabym napisała i na

znak wyżniejszych nie umiem i nie rozumiem, gdzie.

Zajmuję czas Panu, ale dziś sam prawie mojej

odezwy zapewne mnie dostatecznie w oczach Jego

wytłómaczy. — Pełna wszelkiego niż kiedy dla

Pana szacunku

J. Dobińska

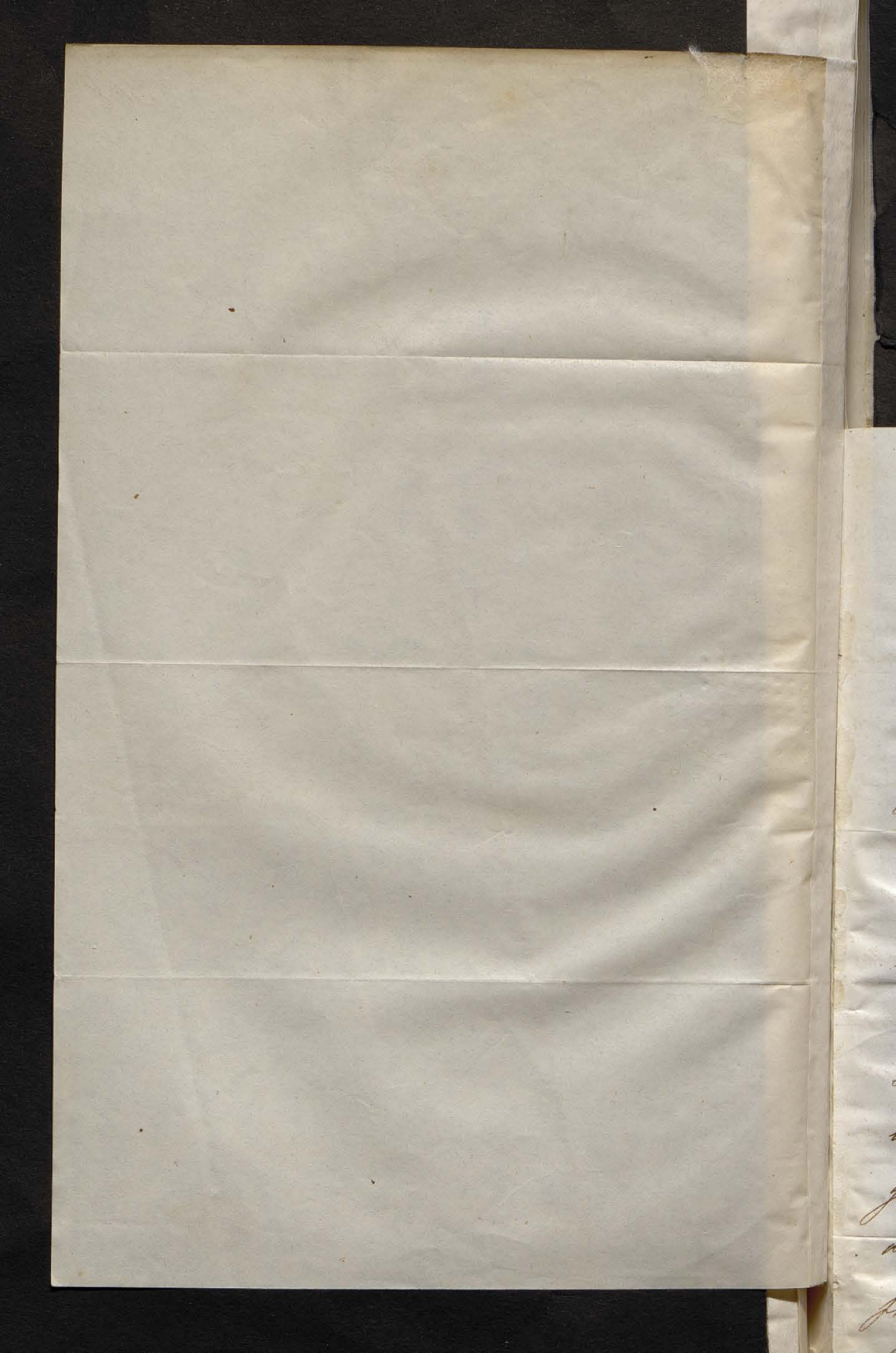


Dąmbrówka 9 Września 1861. 367

Dowiedziawszy się o bolesnej stracie narodowej jakąśmy w osobie Zacnego Ignacego Chodźki ponieśli, przychodzę się Pana poradzić co mam zrobić z listami jego poufnemi, mogącemi bardzo być potrzebnemi temu, kto weźmie na siebie opisanie życia tego znakomitego pisarza. Życia, które w ostatnich latach było pasmem ciągłych boleści moralnych, zawodów niezasłużonych, cierpień, które go w grób wpędziły; Jeden mianowicie z tych listów, jest to spowiedź serdeczna; takich poufnych wylań się tej znękanej duszy, nie śmiałbym lada komu powierzyć; osobliwie wyznając szczerze że mam największą w tym względzie nieufność do literatów Wileńskich.

i dla tego proszę Pana o radę, komuby te drogie
dla mnie listy powierzyć; nie taję że najchę-
tniej bym je w ręce Pańskie złożyła; i
za upoważnienie mnie do tego czynu, wdzięczną
bym Panu była. — Jeśli Pan znajdzie czas
i chęć na słówko odpowiedzi, proszę nie zamilczć
o sobie; jak teraz zdrowie Pańskie? wszystko
wiem. Żeby Pan miał tak złe o nas wyobraże-
nie, iżbyś nas obojętnych na wszystko, co się Panu
tycze, bądź będzie. — Wyrazy niezmiennego i wyso-
kiego szacunku dla Pana przesyłam

J. Bolińska.



Dambrówka 6 Maja 1861. 369

Chcieć Panu słowami dostatecznie podziękować
mi trudno za ten niezasłużony dowód Jego
przyjaznej pamięci, niepodobna; zamilczeć zaś
dla tego że pióro niema mocy, także niemogę:
chciej Pan mnie przyjść w pomoc, i swoją
zacną duszą odczuć całą tę niewysłowioną przyjem
ność jakiej Pan był sprawcą przysyłając mi
swoją fotografię, i zaszczycając mnie tak miłym
listem; w obecnej ciężkiej chwili, znaleźć czas, i chcieć
go poświęcić chociaż najkrótszej rozmowie z osobą
obcą, ze strony Pana to zasługa nie lada; widzi Pan
przynajmniej że ona nie stracona i tak jak należy
oceniona. — Jakżebym rada gdyby dzwonek
przy Panu pozostał; wyznaję szczerze że wysy
łając go, myślałam w duszy, iż ofiara tak dro
giej pamiątki po Ojcu, o wiele by zmniejszoną była

gdybym się w tak rzadkie ~~jak~~ jak Pańskie posiadanie dobrała, ale pomimo tego, jakoś nieumiałam, jak kamień bądź, ważę się że i mój grosz wdowi wysyłam do ofiar na tak szczytny cel przeznaczonych. — Z boleścią dowiaduję się o chorobie Pana; ale któż z nas teraz nie cierpi, jeśli nie fizycznie, to moralnie?! Przepraszam Pana najmocniej że się bazgraniną zajmuję Panu drogie chwile, ale Pan mnie łaskawie wyrozumie i przebaczy, i przyjąć zechce zapewnienie wysokiej czci i najszczerszego szacunku. —

J. Bolińska

Spieszę zaspokoić delikatność Pana
że medaljon Jego jeszcze nie oddany
na wystawę; wstrzymałam pojazd
Olszczyńskiego, i zaraz za parę dni go
tam poszlę. — Niech mnie Pan Bracie
Boże nic nie odpisuje, a lepiej trochę
odpocznie, i zaszanuje dla nas to drogie
zdrowie, za które niechcący ciężko przed
Bogiem odpowiedzą. — Taki człowiek jak
Pan, nie może być niestałym, a zatem
cieszę się nadzieją posiadania znów Pana u siebie
Cały do wieczorkiem a trochę na dłużej; proszę
nie dzisiaj, ale przyjąć wolno tylko tym

prosiła o słówko zwiastujące mi pierwszy raz do-
brą nowinę! Żebym broń Boże ja nie zbraniła. —
Serdecznie i ze czcią dłoń Pani ściskam

J. Sob. —

Boreyko 373

Wielmożny Mości Dobrodzieju! R. 1845 15 Stycznia

Dziwi zwłaszcza korrespondencya od osoby mało mu znajomej, powód sam się objawi. Te pismo do zwłaszcza, kilka miesięcy błąkało się po Wołyniu i zwrócono się do mnie. Przedstawiam zwłaszcza przez pocztę jaką opinię rozniącą się o Litwinach od umieszczonej w Olwiachach.

A naprzód, uczułem jakąś drażliwość w tém wyrażeniu — „Że dopiero stan szlachecki w Litwie na sejmie Horodel„skim emancypowany został" — Wyraz emancipatia, znaczy uwolnienie poddanego, albo niewolnika; bywa używany, kiedy ojciec syna, opiekun wychowańca spod swej władzy uwalniał. Na Zjeździe zaś Horodelskim łączyły się dwa narody sobie niepodległe sojuszem braterstwa na przeciw Krzyżakom; a przez to ziednoczenie prawa i przywileje miały się stać wspólne obu narodom.. do czego nietak prędko przyszło, bo jeszcze za Kazimierza IV Xiążęcia, oddzielności i niepodległości domagali się Litwini; bo im szło o to, aby w niczem umniejszonem, żadnem z innem Polski urządzeniem ~~umniejszonem~~ poniżeni niebyli. (: Lelewel.)

Powtóre „Panowie Polscy nowym braciom swoim herbów udzielili „i niema wątpliwości, że naówczas Litewska szlachta już ma„jąc wyobrażenie herbów i szlachectwa „sposobem właściwym „wszczepione, porzucili szy polskie, jęła tworzyć sobie własne" — Zjazd Horodelski ważną epokę w dziejach naszych stanowił, ale na ten raz ograniczył się na piśmie tylko mało-znaczącą rzeczą udzielenia herbów i zamianą wyrazu Bojara na wyraz szlachcica. I to dziś dało do pomysłu: że Litwini byli tylko motłochem dopiero oświecającym się o ważności szlachectwa na zachodzie i w Polszcze sąsiedniej znanej, która groźność Litwinów dobrze poznała jeszcze za Gedimina i Olgierda — Mogli nie mieć Litwini poloru Europejskiego: bo w boju srodze do twardego hartowali się życia; ale przez

połączenie Litwy z Polską, złożyło się Państwo najpotężniejsze ze wszystkich krajów Słowiańskich, a Książęta Litewscy zaczeli panować w Polszcze.

O dawniejszym stanie Litwy, przywodzę wyjątki z jedynych Dziejopisarzów Litewskich, Osostowicza Stryjkowskiego. Historya Polska, Litewska, i.t.d. w Królewcu 1582 r. i Wijuka Kojałowicza. Historia Litwana w Gdańsku 1650 r, z tych wyrazach:

„Kraj Litewski od najdawniejszych czasów był podzielony
„na wielu władców, dopiero Ryngold około 1235 r. zjedno-
„czył rozmaite małe państwa i przybrał tytuł Wielkiego
„Kniazia”.

O znaczeniu szlachty w Litwie —

„O wewnętrznym kształcie rządu w Litwie, nie wiele mamy
„wiadomości — Szlachta po części składała się z członków
„młodszych rodów Książęcych, posiadała wielkie znaczenie
„na Zgromadzeniach ludu; stanowiono o powszechnych
„sprawach i potrzebach Kraju”. —

Z tych punktów patrzmy na oba Narody bez namiętności autorskich — Nie przywiązywałem wiary ślepej do żadnego z Kronikarzów, nawet do dzisiejszych Historyków, ci mnie i więcej stanowią fałsze, jak pomysły Pisarzów, którymi duch czasu włada najczęściej, a Heraldycy bawili mnie, ich legenda ani szkodzi ani pomaga nikomu, gdy dziś trzymamy się zdania Juvenalisa —

Nobilitas sola atque unica Virtus!

Miserum est majorum incumbere famae!

A jednak utrzymuję 1° Że Litwini daleko wcześniej przed Unią znali się na prerogatywach Ziemiaństwa i mieli właściwe znaki rodowe i nadane przed XIV wiekiem.
2° Udzielone herby Polskie w Horodle, przyjęli nie jako herby, ale za parentele herbowe polskie; bo równy [nad] równymi

niema powagi nadania herbu – uczony Lelewel w dziejach o Litwie i Rusi, tak się o tem wyraża „Roku 1413. obu narodów Zjazd czyli Sejm w Horodle, na który przybyli Dostojnicy, Bojary i znamienitsi Panowie Ziemi Litewskich /: Barones Bojary et proceres :/ jak który chciał i ciekawy był, i t d." A niżej „Radość ztąd była wielka, uściskały się narody i obecni Litwini, jako szlachta litewska brali herby szlachty polskiej, które zaś im były nadane."

W tej materyi przed półwiekiem zastanawialiśmy się z Czackim i nadogólnym rodowodztwie obu narodów sąsiednich, jako też o znaczeniu herbów. Treść tylko wyrażam – Szlachectwo i herby są później przybrane wyrazy. Pierwiastkowie w całej Europie od czasów Germanów i Słowian, posiadający własną ziemię, zwani byli Ziemianami Terrestres, Żemlaki u Słowian – u Germanów Freien. Leibeigene, czyli wolni i dziedzice, a poddani ich, Leute. Przodkujących Ziemian Rzymianie zwali Crinosi, Capillati, od noszenia długich włosów, co ich odróżniało od pospolitego ludu – W Francji wyraz Les Aleux ou terres libres także ma znaczenie. W Polszcze, zwani Obywatelami Ziemskiemi, długo się pisali z posiadłości swej. W Litwie tytułowali się Panami, Dostojnikami, Bojarami – w Rossyi Pomieszczykami, że różne zwanie oznaczały szlachectwo. Wszakże z tego ogólnego prawa o Ziemianach i dziś dowodzi się Szlachectwo posiadaniem ziemi od przodków, w ostatnim razie niemienia na to dowodów, urzędem przodka choćby był woźnym, nie zaś herbami: bo te rozróżniają Rody i są znakami familijnemi starożytniejszemi jednak od nadanych. Trzeba bowiem przyznać że od Barbarzyńców mamy i pierwiastek herbów i pierwiastek Arystokracyi familijnej, aż nią zwyciężał się Feodalizm. Wspiera moje mniemanie – Histoire de la civilisation de l' Europe par M. Guizot – Już Gedymin stając się Panem Ziemi Krewkich utworzył u nich Feodalizm; rozdawał ziemie Książętom i Rycerstwu, a ci otrzy-

„ mawszy ziemie rozdzielali niższym i.t.d." (Lelewel.) Tém samém
Litwini mogli się znać na prerogatywach szlacheckich na osm
dziesiąt kilka lat przed Unią, chociaż zwali się Bojary tylko —
Szlachectwo w Polszcze i Litwie niezawsze zależało od Panują
cych; bo Ziemianie do tego mieli prawo z posiadania ziemi. —
Statutum Alexandrinum o tém przekonywa. Mocą którego,
„Wszelkie darowizny dobr ziemskich przez Króla czynione, nie
„były ważne i odwołanemi być mogły" Jedne tylko prawo służyło
Królowi nadania szlachectwa nowego Nobilitacii. To jednak
prawo, wszelkiemi sposobami było ścieśnione —

Mniemanie, że Herby wzięły początek od Krucyat może być domysł
nem. Krzyże Rycerstwa były to vota zakonne, godła wiary i inne
go znaczenia niemające. Początek znaków rodowych, za herby
uważanych, odnieść należy do czasów Karola wielkiego w wieku
VIII. W tedy, Rycerze na tarczach i hełmach pojedyncze znaki albo
godła nosić zaczeli, a Francuzi dopiero w wieku IX i X. szczególnie
godła rycerskie zaczeli zwać Armoiries. (: Elemens d'Histoire
universel, par M. D. Levi Alvarès :)

Herby Polskie równie od znaków rodowych mające początek, tém
się różnią, że mają właściwe nazwiska, które pierwej służyły
pojedynczym rodzinóm, tych zaś rozmaite dzielnice, gdy od dzie
dzicznych majętności nazywać się zaczeli, pierwiastkowe zwanie
wymieniali jako Przydomek każdej familii czyli rodu i tak się
podpisywali — W Litwie podobnież najdzie się wiele rodów, których
nazwy od znaków rodowych, czyli herbów nawet nadanych, czysto
słowiańskie. Łatwo mieć przykłady, gdybym własnego herbu mógł
wywodzić nazwanie, a takie są przedchrześciańskie; sam ich układ
hieroglificzny oznacza. Bez krzyżów, podków, gwiazd i.t.p. drobia
zgów jak ptaszki, zwierzętka.

Mówiąc o dawności znaków rodowych na pierścieniach i sygnetach
rytych, sięgniemy do najstarożytniejszej przeszłości — Mamy
wzmiankę w Biblii w Rozdz. VIII. Księgi Rodzaju że Judasz syn
Jakuba Patryarchy dał swój pierścień Tamarze —

Faraon Król Egyptu, zdjowszy swój z palca dał Józefowi na znak
władzy — Księgi Daniela wzmiankują, że Król Nabonad piecza-
rę lwów pierścieniem swym zapieczętował — Ulisses wsławiał
się z rozwiązywania węzłów zadzierzgających skrzynie bez narusze-
nia pieczęci — W Rzymie noszenie sygnetów oznaczało Patrycju-
szów, znaki na nich, zwane Insignia, że były kładzione na Domach
(Kwintilian.) Na sygnetach (: Cicero :) że Rzymianie używali
sygnetów, a sygnet od signum wielka ilość zebrana pod Kan-
nami u Anibala dostatecznie dowodzi — Niema wątpliwości że
znaki rodowe były u Germanów na tarczach i hełmach — Były
u Słowian; bo po ich grobach najdywano pierścienie ze znakami
co samo nazwisko Klejmo udowadnia, Bartnicy Litewscy i Polscy
tym wyrazem zowią znaki na barciach i szczycą się ich starożytno-
ścią dziedziczną w swoich rodach —
Udzielenie herbów Polskich w Horodle Litwinom, niedowodzi że
własnych, niemieli przed Unią i nadanych przed XIV wiekiem. Nie
ubliżając nikomu dawności herbu, przywodzę herb mego ziga-
nia, o którym ani Stryjkowski, ani Kojałowicz niewspominał, —
był jednak nadany przed XIV wiekiem jednemu z Chodków i pogoni-
nowi „Za pokonanie nieprzyjaciela" Oryginał zachował się w Archiwum
Chodkiewiczów. Ród więc nasz Chodków, Chodzków i Chodkiewi-
czów Boreyków, z trzech familii jednego szczepu składający się
miał już swój nadany herb przed Unią; a takich bez wątpienia
więcej w Litwie. Chodkiewicze sprzyjali połączeniu krajów, zatrzy-
mali i parentelę herbową Polską Kościeszę wielką. Ci zaś co niesprzy-
jali Unii, zwrócili się do swych starodawnych znaków rodowych
nie zaś sami sobie herby tworzyli; bo już nadanie herbów w tym
czasie zależało od Panujących, a dawne znaki rodowe starożytność
utwierdzała —
Przyjmowanie do Herbów był dawny w Polszcze polityczny obyczaj
nawet swoich, rodaków mających własne herby, dopiero powstrzymało
ny prawem w połowie wieku XVI. zostało, z rygorem „Iż gdyby kto do
„swego herbu przyjął nieszlachcica traci własne szlachectwo" Jest jed-

nak obyczaj nieprzeszedł do Litwy. Słyszałem często w mojej młodości, czytałem dawne listy, przypominających sobie, że ich przodkowie byli spowinowaceni parentelą herbową. Na tém to, znęcając się nad krajowy opierało się stronnictwo! a ta dowolność zrujnowała Heraldykę krajową. Taki zwyczaj doszedł naszych czasów dołączać do swoich herbów, jako że żądano mi się widzieć na pieczątkach do dziewiąciu parenteli umieszczonych, a najczęściej herby żony. W Heraldykach Polskich widzi się wiele familii przypisanych do jednego herbu, można wnioskować że przez parentelę herbową są połączeni, albo? że wszyscy są jednego rodu pod różnemi nazwiskami z posiadłości ziemskich, jeśli są jednego przydomku?

O Sapiehach to tylko wiem, że Rzeczpospolita za Stanisława Augusta, na Sejmie przyznała im tytuł Książęcy — Czartoryjskich mamy dwa pamiętniki na Wołyniu że są z rodu Jagiellońskiego 1º Dziedzictwo ich, domu zwana Księstwem Czartoryjskim, do tego mam dowody w ręku i całém wyrażeniem wsiów i granic 2º Nadanie Klewańszczyzny od Świdrygiełły, potwierdzone od Zygmunta III. Warrenczytałem, tem wyraźnie mianuje ich braćią stryjecznemi. Wiem że Lelewel napisał i powód do tego — Jam ich potrzytem w opisie od Aleba syna Korygiełły, a którego potomstwa nie założył Lelewel —

Grób Iwana Czartoryjskiego, który zabił Zygmunta, jest w cerkwi teraz murowanej przy mosście do zamku, w którego dem bowy murami obrzęconej i zmiatą oblanej — Z miejscowej wiadomości.

Nad zamiar rozciągnąłem się z mojem pismem — Nie przyjmowałem powagi Krytyka, może być bezwzględnie rzecz ta rozbierana: bo my w dziejach krajowych dość zamgleni jesteśmy, a prawda główną jest zasadą — W końcu mówią pro sua Patria — W tém tylko wyznaniu nie omylę, że jestem z liczby co uwielbiają Pańskie prace i życzę Go cenią

w Gubernii Kijowskiej
Powiecie Wasilkowskim
Wsi Motowidłówka
Roku 1845 d. 15 Stycznia

Wielkiego Dobrodzieja
najniższy sługa
Chodko Boreyko —

Его Благородію

Милостивому Государю

А. А.

Г. Крашевскому

Волынской Губерніи чрезъ Луцкъ

а оттоль въ С. Хрудокъ

№ 1

Pisząc do wielmożnego Pana Dobrodzieja z okazyi wyrażeń o Litwinach niemiałem usilnego zamiaru wchodzić w zawód literatury i mierzyć się z Panem mojemi siłami wielkiem przytartemi, wspomniałem tylko o opinii z Czackim, a na czem zasadzałaby się wyrażam. Niepowstała ona z żadnych uprzedzeń, zastanawiałem się nad rodowództwem obu narodów i używaniem herbów: bo słowo Bojar niedoświadczony za równo znaczące szlachcica.

Odczytasz mnie Pani do przyjęcia Unii Horodelskiej, była przed nami i dziś jest i dwa poprzedzające ją Akta, to jest. 1° Privilegium Regis Vladislai Jagiello et Casimiri skierzajło w tytule — super certis libertatibus incolis magni ducatus Lithuaniae, ad instar libertatum regni Poloniae, ubi judices in districtibus deputantur et conceduntur. Actum Vilnae anno 1387. 20 februarii —

Przytaczam z niego wyrazy o Bojarach „ Quilibet armiger sive Bojarin, fidem assumens catholicam et ipsius haeredes ac Sucees. legitimi, Castra, Districtus, villas atque domos, ac omnia quae ex successione paterna possidet, habendi, tenendi, possidendi, vendendi, alienandi, permittandi, dandi, donandi et in usus suos beneplacitos proprios et voluntarios libere commutandi habeat. i. t. d.

Quilibet armiger sive Bojarin w Litwie — Każdy rycerskiego stanu w Polsce — u Germanów Ariman i Rachiburg — w Francyi za Pepina Arimanu - Wszystkie te wyrazy jedną mają wartość" —

2°. Gdyby naród Litewski niemiał narodowego znaczenia byłażby potrzeba, iżby podobniez wydanym przywilejem ubezpieczał swego dziedzicznego Monarchę o trwaniu w związku z Polską — Jak jest z treści „ Privilegium Praelatorum tempore Vladislai Jagiello ad regnum de ducatu assumptorum sic regno ad communia auxilia inscribentium — Item, quod nullum alium quam Vladislaum regem pro domino habituri sunt post mortem Witowdi — Item, quod communi consensu de utroque dominio Rex sit eligendus. Actum in Vilna ipso die S. Priscae. d. 12 Stycznia.

Przy podpisach urzędników i szlachty na tym przywileju tak się wyrażają, „ Tunc enim multis errorum et dubiorum incommodis prudenter occurrimus, dum gesta aetatis nostrae literarum apicibus et sigillorum appensionibus perhennamus." Jawne świadectwo: że
. . . .

że Litwini używali pieczęci przed Unią Horodelską — Po podpisach na tymże przywileju tak wyrażają „ Nec non tota universitas omnium et singularum nobilium et terrigenarum prædictarum Lithuaniæ et Russiæ terrarum, quorum, quamvis nomina singulatim hic non sunt expressa, ipsorum tamen consensu ad subscripta adest, ac si pro incertis haberetur — Tu Litewska i Ruska szlachta jednomyślnie działają — Jaki więc stan polityczny był w Litwie przed Unią Horodelską; znali się przeto Litwini na szlachectwie i herbach —

A następnie dopiero w Roku 1413 dnia 2. października. Privilegium Vladislai Jagiełło et Witowdy wydane w tytule „ Incorporatio terrarum magni ducatus Lituaniæ regno Poloniæ cum aliis certis libertatibus tunc nobilitati Lituaniæ, ~~regni Poloniæ~~ Ruthenis exceptis concessis „

Znany pożytek Unii dla obu narodów, ale ten przywilej więcej gorliwy za Katolicyzmem jak polityczny. Dogadzała klauzula exceptis Ruthenis skrytym zamiarom Witowda, co później objawiły skutki; zaściankowi nadto ród własny Jagiełły byli w nim bo wiem Rutheni i między szlachtą tegoż wyznania — Mijam punkta obiecanych swobód, przywodzę punkt przed ostatni XVII. tyczący się herbów —

„ Præterea nos Alexander alias Witowdus de consensu serenissimi principis domini Vladislai regis poloniæ fratris nostri charissimi, eligimus ad arma et clenodia nobilium regni Poloniæ, terrarum nostrarum Lithuaniæ nobiles infra scriptos, quos ipsi regni poloniæ nobiles simul cum omnibus qui ex eorum stirpe originem suam ducunt ad fraternitatis et consanguinitatis consortia receperunt „ — Otóż jawno: że nie dla zaszczytu lub nowego szlachectwa, ale dla pobratymstwa i spowinowacenia herby rozdane, tak jak w katolickiej intencyi białe siermięgi pospólstwo otrzymało — Przeto te rozdane herby u dawnych naszych uważane za Naverdelle i z przyjaźni udzielania sobie wszedł zwyczaj w Polszcze, aż do wzbronienia prawem Niepowiązywano się do tego i łatwo używanie onych zaniedbywano Objawiam szczerze moje pojęcie rzeczy i na czem zasadzałem się

dodaję, że i poddani pod rządem dobrych Jagiełłów jako razem Książąt Litewskich niebyli w niewolnictwie, a słowo poddany pochodzi od dobrowolnego poddania się przed urzędem. Na dowód co mi zostało z dawnych zbiorów w wiernej kopii dołączam. W tym dokumencie ujrzysz Panie Kniazia Trepiatę Starostę Owruckiego, a jeżeli się podoba zażądać obaczy w przywilejach Królewskich Kniazia Siekirę ze Zwiahla, innego, z Notorowców Kniazia ze Stwiry –

Że Litwini mieli od czasów Słowian swoje Klejnoty, czyli znaki rodowe służące im za herby, zdaje się niepodlega wątpliwości, przywodzę rozumienie Czackiego o trzech trąbkach w herbie Radziwiłłów i że te wskazują pochodzenie od Lizdejka: bo kapłani trąbili sami na zwołanie do modłów ludu a z tych najwyższy trzech trąbek używał, a niebył Celibariu—

Względnie słowa emancypacya zdaje mi się być ostateczną. Kiedy Zygmunt August zrzekł się dziedzictwa, wten czas rzetelnie naród Litewski emancypowany został –

Trzy wspomnionych przywilejów wyjęte z Voluminów legum i innych

Obszerność rozmowy naszej o dawnych Litwinach, daje mi razem śmiałość przyznania się że szczerém jestem przejęty uwielbieniem zawsze dla Pana a w każdej okazyi miłoby mi było wyznać że z prawdziwym szacunkiem i poważeniem jestem

WWPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Boreyko,

Niezapominam wyrazić moje uszanowanie i dla samej WwPani. Radzie Jej z bliskości sąsiedztwa i z dobrych chęci dla mnie zaszczycali się swoją przyjaźnią nie wzgardzi przeto Pani przypomnieniem się

w Motowiłłówce

d. 24 maja 1845 roku

Kopia

do listu Boreyki z. r. 1845. 24. maja

379

Ja Hapon a Wasil Jermolicy Poddani JEMsci Pana Marcina Fedorowicza Aksakowe A ni pochoze, wyznawamy sami na siebie tym naszym Listem Bilismy czołem JEMści Panu Marcinu Aksa= kowu oby JEMsc nam ziemie Bartną na imie Putyłowszczyzne za Zerewem u otczyzne dał y JEMść na nasze czołem bicie uczynił raczył y nam te Ziemie Putyłowszczyzne w otczyzne dał y dzieciom y potomkom naszym, mamy my na tey ziemi siedziec y za oyczy= cow ni pochożych być a JEMsci z tey ziemi w kazdy ciecien dani dwie kadzi mioda przasneo Owruckiey miary a po trzy kopy Litewskich y wszytkie powinności pełnic y oddawać mamy, co z dawna s tey ziemi chodzywało, A ieslibysmy s tey ziemi pouczyniwszy szkode poszli precz, Tedy JEMsc gdzie nas nalazszy s tym naszym Listem bez żadnego prawa mi JEMsc mocnie swoią ręką nas do siebie wziąc iako Oyczycow y czym chcąc karać, Y na tosmy dali JEMsc ten nasz List, A dla Lepszego Swiadomia y większy twardosci tego naszego Listu o przytczenie pieczęci bilismy czołem JEMsci Panu Iwanu Szyszce a Panu Michaylu Leszczynskiemu Podsta= roscinu Owruckiemu Kniazia Jendrzeia Tymofieiewicza Kapusty Ich Msc za naszym czołem biciem Pieczęci swe przyłożyli do tego naszego Listu. – Pisan w Owruczym pod Latr Bozeo narodzenia 1555 Mca Dcmbra 19 dnia

X. K. Borowski

R. 1849. 15 Xbra.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Niczego tyle nie pragnę ile w Kapłanach zupełnego poświęcenia się dla kościoła i gorliwości w pełnieniu obowiązków swego powołania — List Pański, który miałem przyjemność otrzymać oddając dobre świadectwo X. Minkowskiemu zaspokoił mnie z tych uprzedzeń jakie mi od Parafian powziąłem — Sam kościół zaniedbany i dla grożącej reparacji ile naprzód zamierzyć rejestrem nadpłaty, już źle zarekomendował X. Proboszcza: kiedy nie ma za co, niech prosi, żebrze na podtrzymanie [illegible] teraz mogącego się wymurować kościoła — Widzimy teraz w Kownem jaka bieda wynikła z tego że Proboszczowie o mniejszych reparacjach nie myśleli: kościół zamknięty, a Parafianie w cmentarnej kaplicy ledwo w dziesiątej części mieścić się muszą — Cieszę się ze świadectwa Pańskiego, na którem bezpiecznie polegam, że X. Minkowski co do nabożeństwa i akuratności w porządku, zasłużył na chlubne zdanie, ale się więcej ucieszę kiedy od Niego otrzymam zawiadomienie, że coś przybyło do kościoła, że oczyszczony, poprawiony i pokryty został, co przy tak dostatnich i życzliwych Parafianach przyjdzie z łatwością —

Krótko zabawił u nas Biskup Hołowiński, pospieszał do Petersburga na trudy i kłopoty niepoliczone — O takich kapłanów daj nam Boże więcej — Życzę zdrowia i powodzenia we wszystkich Pańskich zamiarach, bo jestem pewny że dobre, i wyznaję że jestem z wysokiem szacunkiem i uszanowaniem

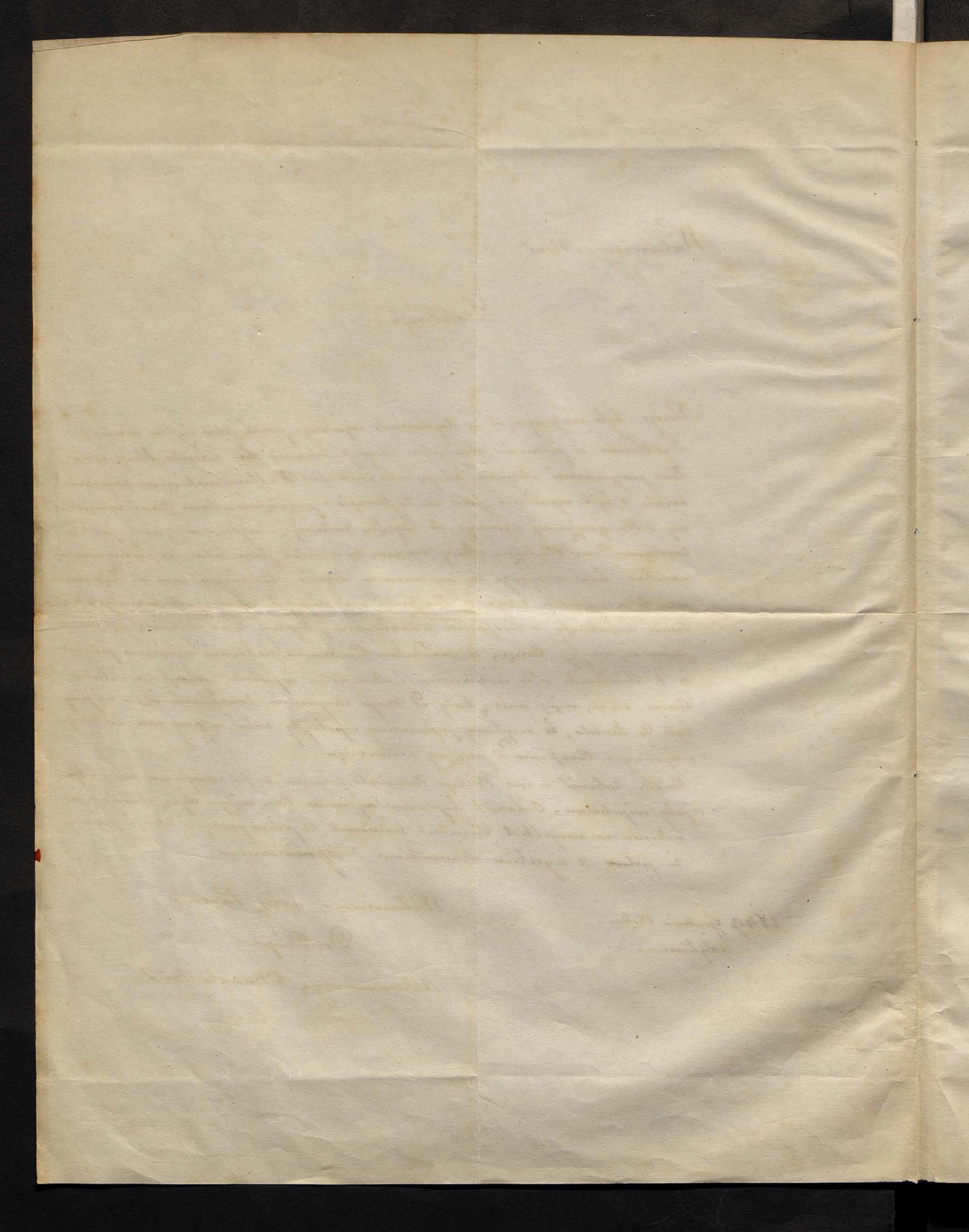
Wielmożnego Jmć Pana

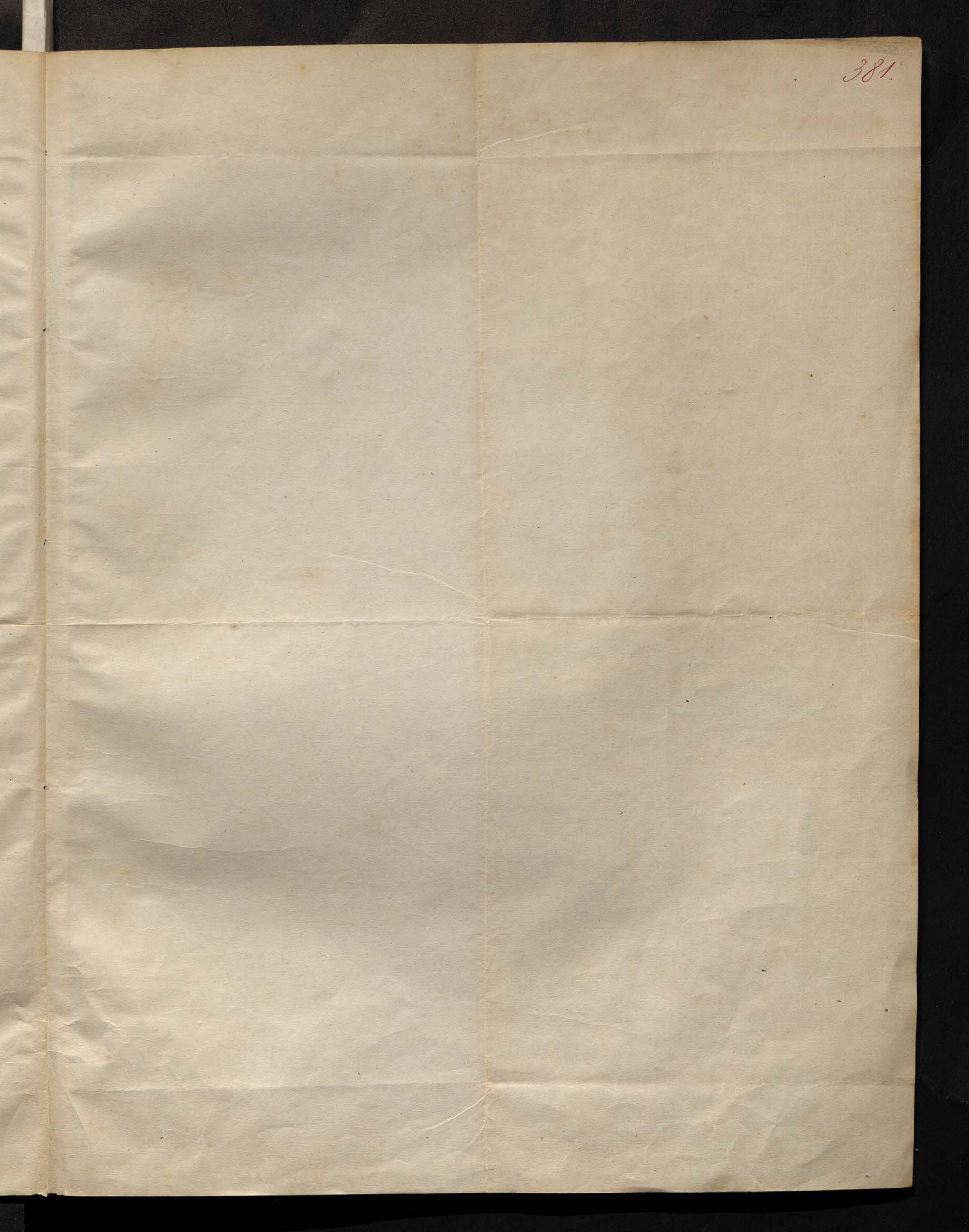
Dobrodzieja

Wiernym sługą X. Borowski B.Ż.

1849. Grudnia 15. dnia

z Żytomierza.




381.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nie chcąc osobiście zabierać czas zwyczajnie zatrud=
nionemu wybieraniem się w podróż, przesyłam tylko
słów kilka z pożegnaniem kościelnem: Dominus
Te ducat et reducat et Angelus Dei comitetur
Tibi in via – przytem załączam 60 r. Sr na
cel wiadomy – zostając z Wysokiem Uważa=
niem i należytem Szanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Dostojnego

Dobrodzieja

22. Kwietnia
1858.

Wiernym Sługą X. K. Borowski B.

P. Józef Kołowiński synowiec Metrop. umieszczony jest w
Instytucie XX Jezuitów kilka wiorst od Paryża w Vi=
gerand: odwiedź go i zbadaj jak on tam korzysta
i czy warto dalszego tam zostać jak matka prosi=



X. K. Borowski

Najczcniejszy mój Panie   R. – 23 Feb

Dobrodzieju!

Wszak wiesz mój Kochany Panie, co to jest Ukaz Cesarski – Względem zatrzymania XX Trynitarzy Łuckich, robiłem przedstawienie do Ministra, ale dostałem taką odpowiedź, że każdy któryby ją przemyślał, wyznałby że to X Biskup nic nie może – Jestem słaby i niepodobna wyjechać, niechaj się tem i składa, ad impossibile nemo obligatur – Jest takich niedołęgów wiele, między którymi i Panny Maryjawitki Berdyczowskie, Bóg widzi, że ich zatrzymać nie mogę –

Mam do Petersburga wyjechać na Konsekracyę Biskupa Chersońskiego, a więcej na uczczenie Nieoszacowanego Biskupa [illegible] – Jest to dla mnie maleńkie wytchnienie po tych strapieniach jakich doświadczać muszę zostające między chęcią uczynienia coby z obowiązku wypadało, a niemożnością kompletną –

Bóg zapłać życzliwym dla Kościoła Nieświeskiego – Ten Kościół sam się wyrodzony daje schronienie i pociechę dla Parafian – Biedny ród ludzki że się nie poznał na Zbawicielu swoim, spojrzał się na jego zagładę, i na zniszczenie ostatniej swojej nadziei –

Zasyłam moje Błogosławieństwo [illegible] Pańskiem i życzenie [illegible] wszystkich czasów, zostający z prawdziwem Uszanowaniem i wysokiem Poważaniem

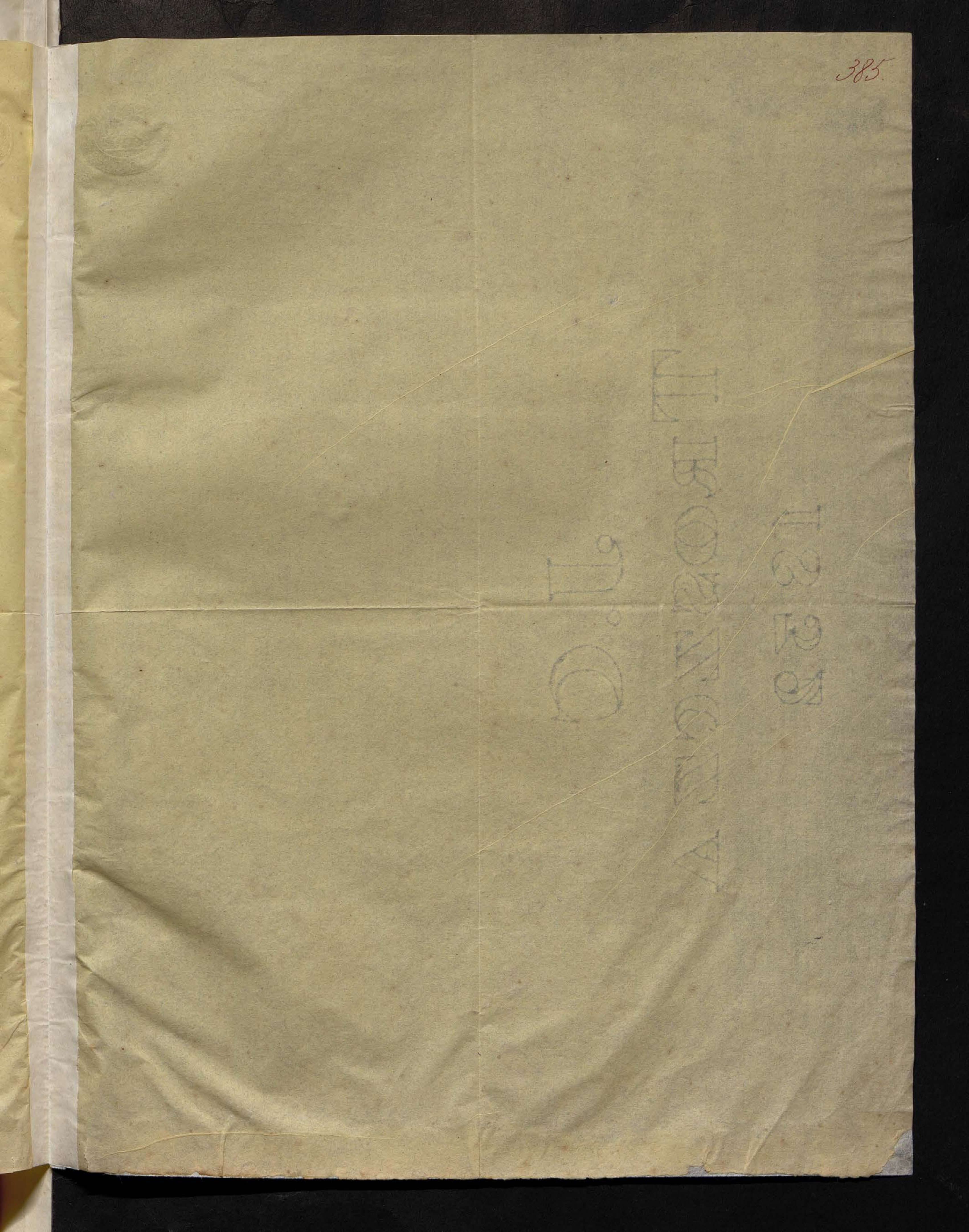
Wielmożnego Imci Pana

Dobrodzieja

Uniżony Sługa K. Borowski B. Łuc.

23. Feb.
z Żytomierza

W Imci Panu
Kraszewskiem
w Hubinie.



Wielmożny Pani

Dobrodziej!

P. Sołowkin śpiewał dziś w Katedrze i przysłużył-
się do [illegible], wartoby mu dopomóc, żeby w
Koncertach jakich mógł dawać w Żytomierzu jeszcze się
popisał — W tym celu ja nie mam innej drogi,
jak do W. [illegible] ImćPani — zostający z wszelkim
uszanowaniem

Wielmożnej ImćPani

Dobrodziejki —

Wierny Sługa X. K. Borowski B.

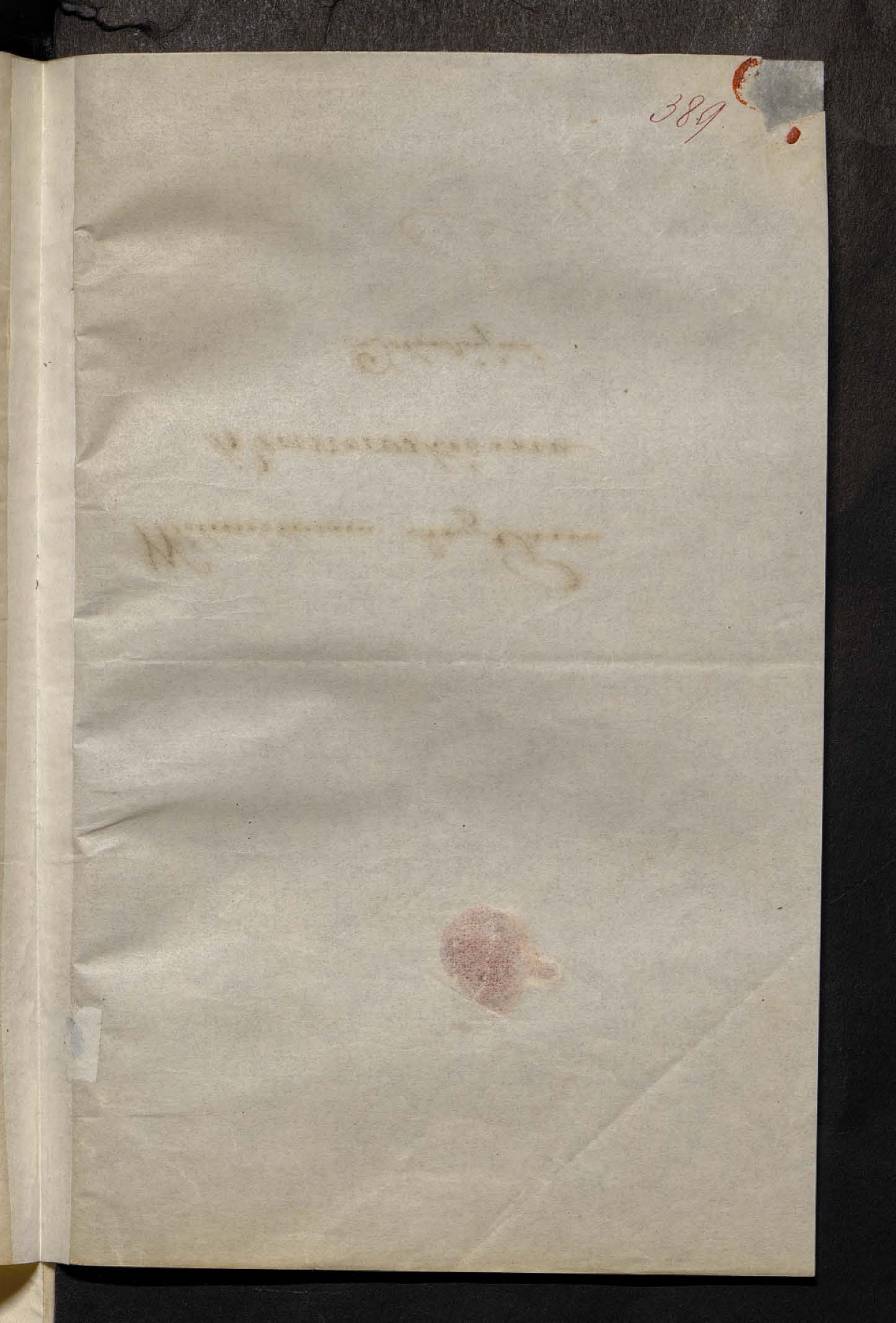
387.

388.

Kochany Panie!

Listek do X. Czmielewskiego przez okazyę proszę oddać do Batowice które są niedaleko od Kościoła i żeby odpowiedź tą drogą chciałbym odebrać — L'Université Catholique proszę przejrzeć i tem posłaniem

Wierny sługa X. Ks. Borowski.



389

Wielmożnemu Jmć Panu

Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

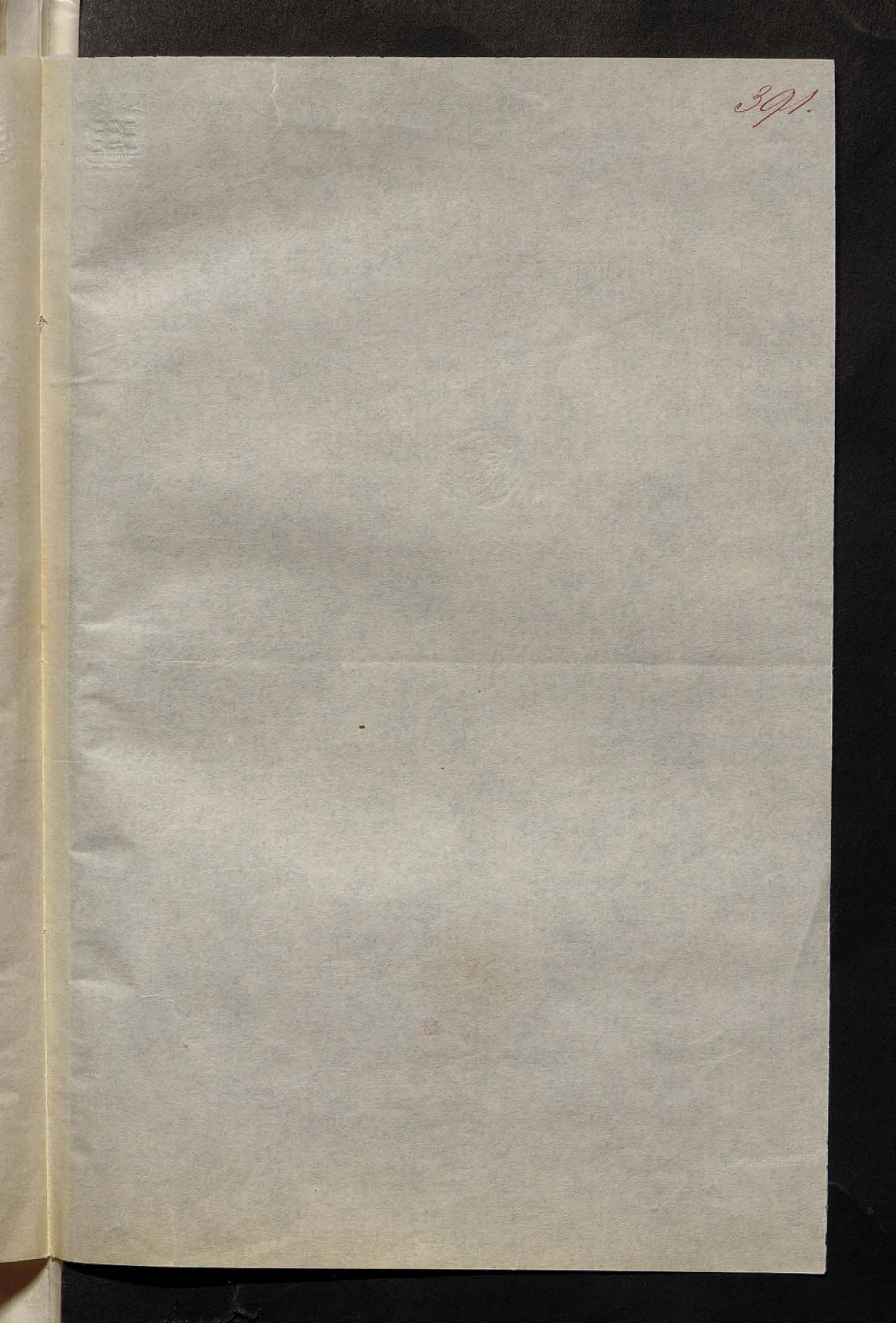
Wielmożny Mości

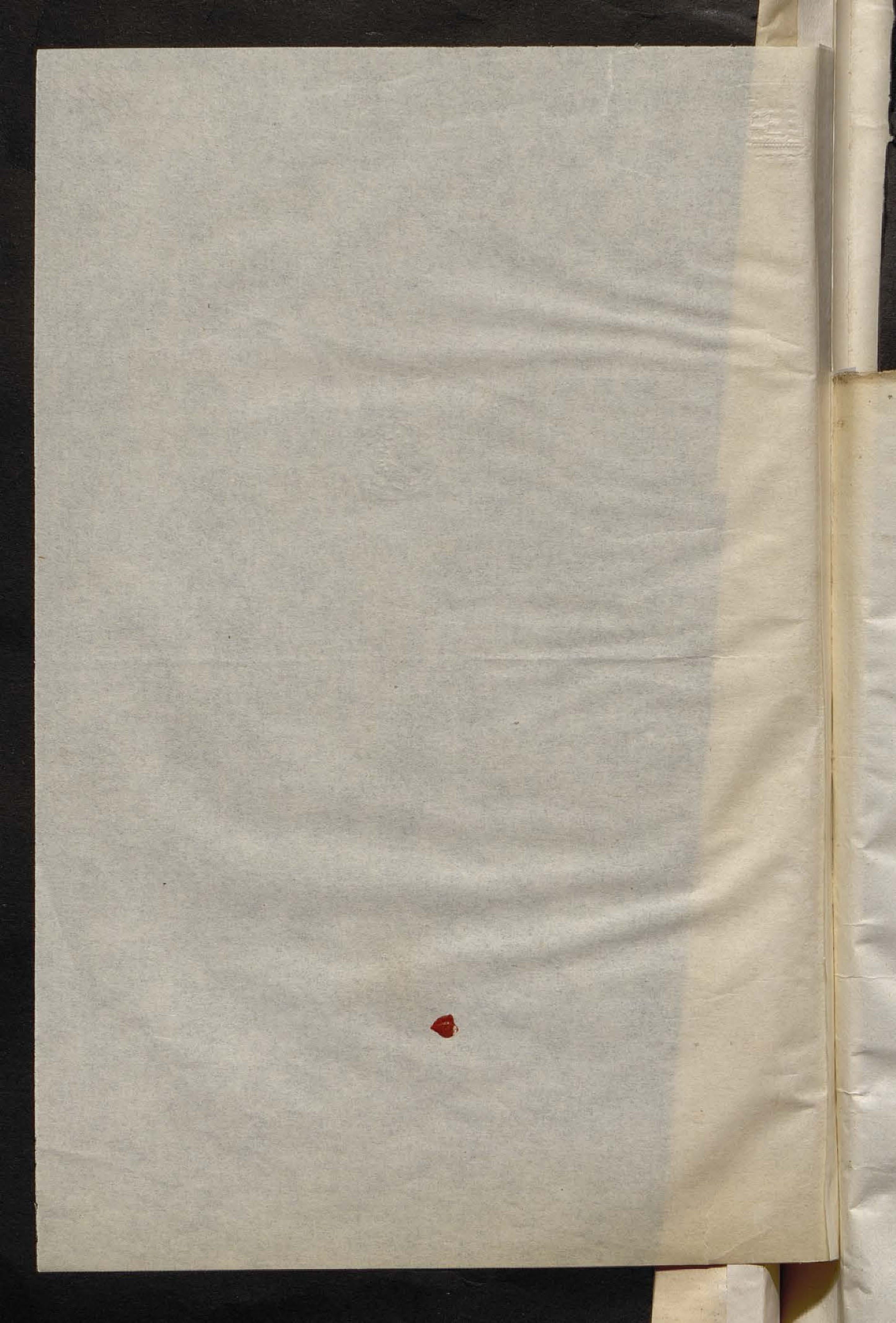
Dobrodzieju!

Zapóźno przypomniałem że dziś Imieniny Pańskie spieszę więc choć poniewczasie z powinszowaniem i najszczerszem życzeniem zdrowia i najdłuższych lat

Wierny sługa X. K. Borowski B.

19 Marca.





Łaskawa Pani

Dobrodziejko!

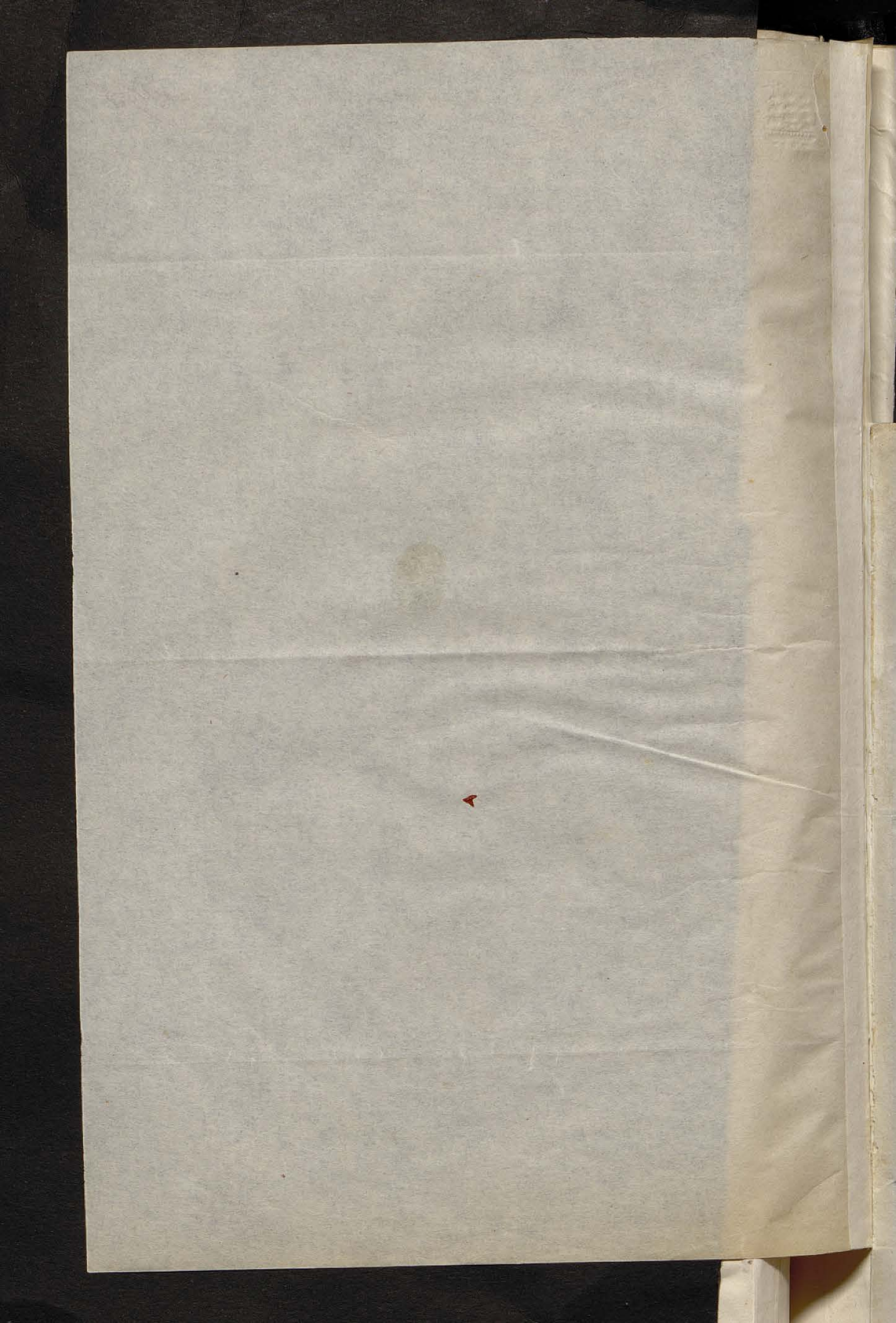
Ponieważ obraz s. Zofii jest za mały do wiel=
kiego ołtarza, więc ma być w większym robiona
z niej kopia – P. Zawadzki tak dobry że chce
zdjąć abrys – Proszę więc Łaskawej Pani pozwo=
lić P. Zawadzkiemu ten obraz na dni kilka
potem znowu zwrócony będzie do Pani –

Uniżony Sługa X.K. Borowski P.

Niech P. Bóg polepszy zdrowie Panieńskie. Za trans:
port portatilów dołożę starania żeby choć część ich
mogła być zaraz oddana: dzisiejszy dzień pójście na
przygotowanie, a jako pokończymy, będę prosił Wgo
Pana Dobrodzieja o oddanie przez się furmanki —

X. K. Borowski R.

Wierny Sługa —



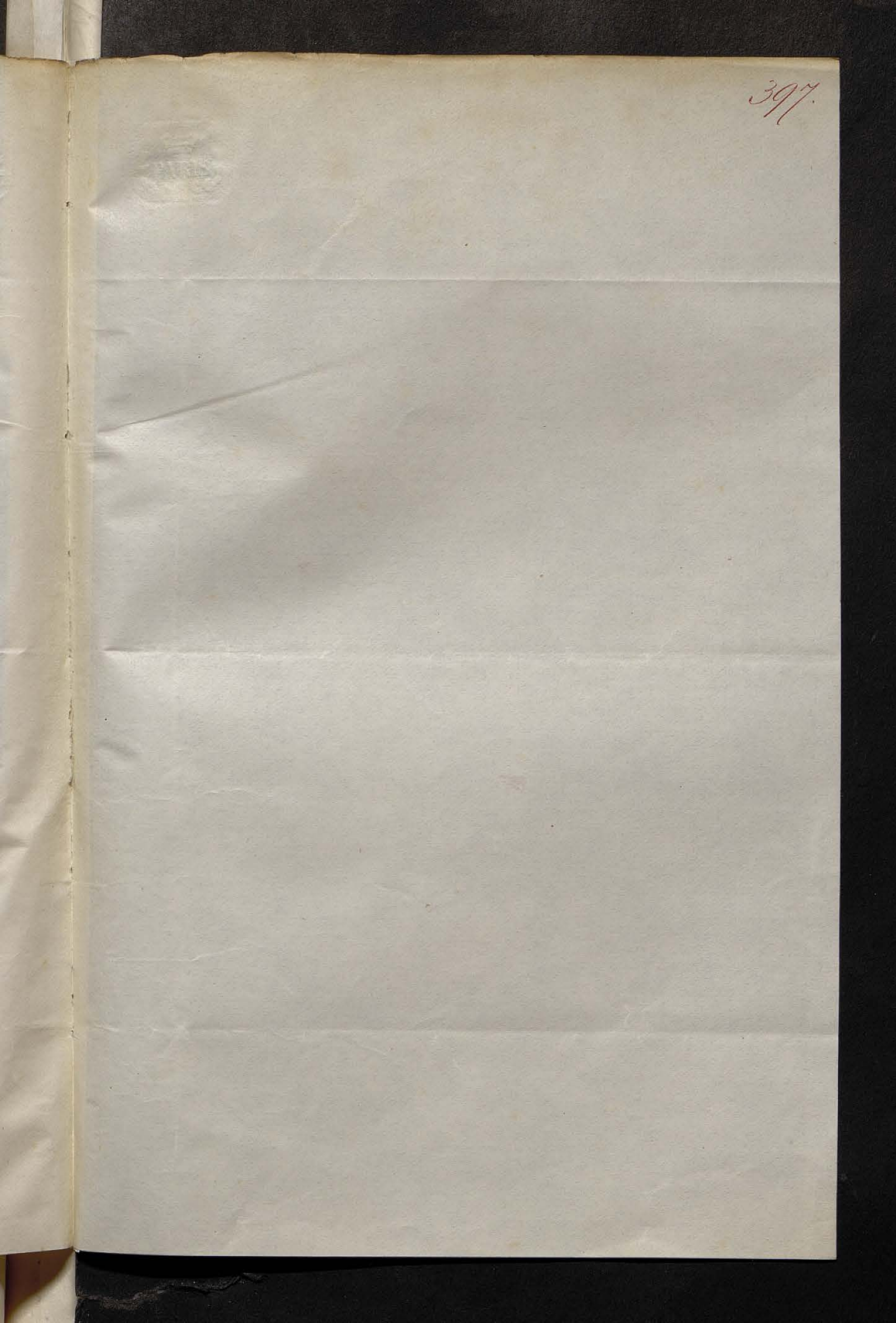
396.

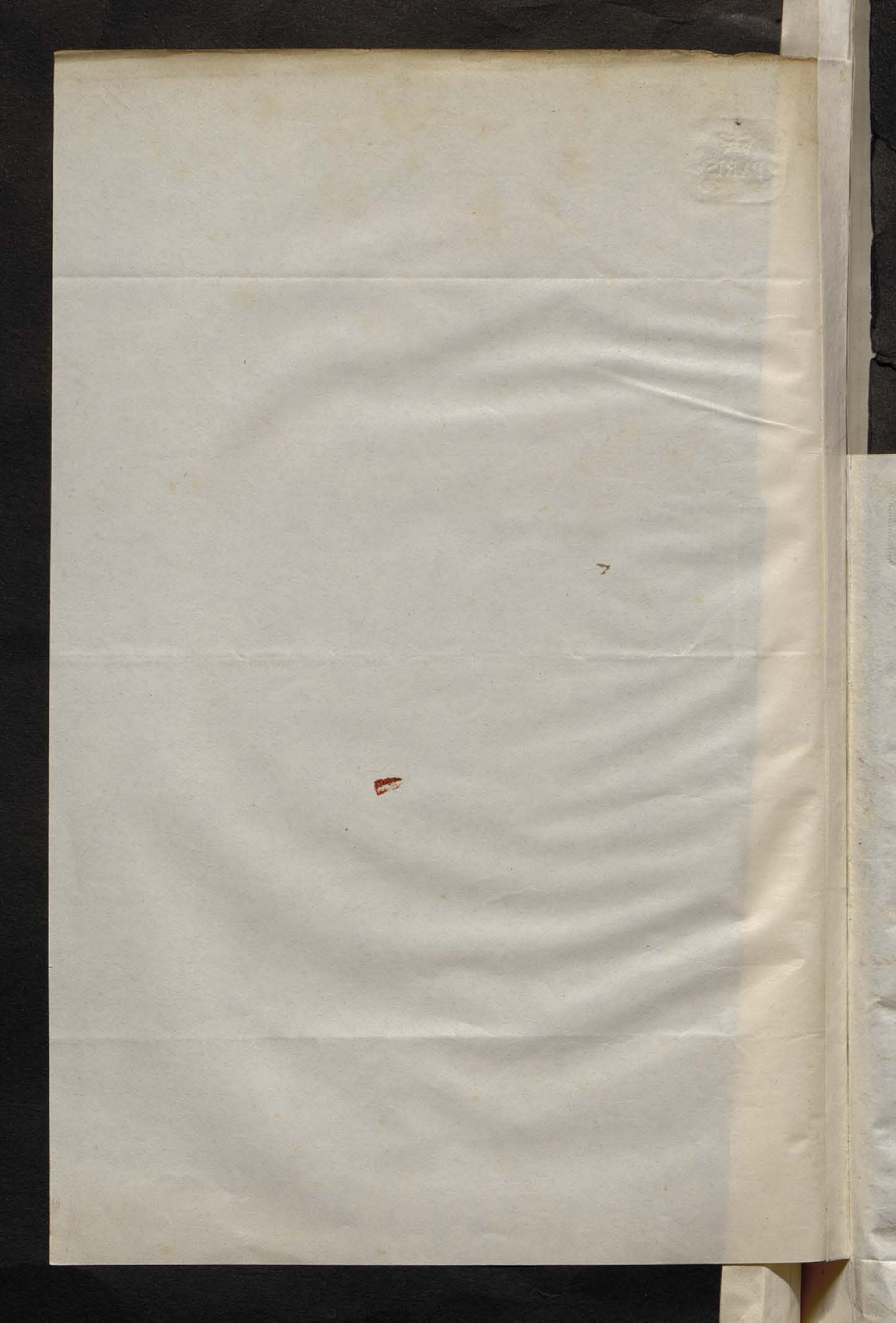
Wielmożny Pani

Dobrodziejko!

P. Włodzimierz Plater mówił mi że przy jednej
z gazet w Warszawie wydawanych ma być załą=
czony przedruk dawnych naszych zabytków – racz [illegible]
gazeta i pod jakiemi warunkami prenumero=
je się, proszę na tej karcie zanotować

Zostaję z prawdziwem uszano=
waniem Wielmożnej Pani
Dobrodziejki
Najniższym sługą M. Borucki B.





Szanowny Panie.

Pomimo wyrządzonej już łaski przez Szanownego Pana jednakże ośmielam się jeszcze raz udać się z prośbą — Przez różne wypadki familijne, musiałem opuścić urzędowanie i przyjechać do Warszawy na powrót, gdzie naturalnie pozbawionym będąc kompletnie utrzymania w najokropniejszym położeniu znajduję się — chcąc jednakże pracować nie mogłem nic dla siebie wynaleźć — stan dalej w jakim obecnie znajduję się już dłużej potrwać nie może i dla tego ośmielony Jego dobrocią śmiem uczynić tę propozycję czy w Redakcji Szanownego Pana nie mógłbym znaleźć choć byle jakiego zajęcia aby choć pierwsze i niezbędne potrzeby życia mógłbym zaspokoić —

usilną pracą starał tym się przysłużyć
względy Szanownego Pana który bez
wątpienia nadal przyczyniłby się
w propozycji dla mej kariery.—
Obecnie znajduję się u Hrabiego Ko-
lańskiego na Wsi i nie mam nawet
środków przybycia do Warszawy—
daruje Szanowny Pan za zbyteczną
śmiałość z mej strony iż Go zanudzam
swoją korespondencyą, żądam przeba-
czenia jedynie przez pamięć na mego
Ojca którego S. Pan raczył uważać za
człowieka godnego swojej pamięci.—
Jeżeli więc prośba moja może odnieść
pożądany skutek racz Szanowny Pan
Dobrodziej Taschowi rozkazać komu z
Redakcyi uwiadomić mnie o tym istnym
dobrodziejstwie.—

Zostaję z prawdziwym szacun-
kiem i poważaniem

sługą

Pławy
d 4 Paźd: 1861.

Józef Gustaw Boguszewski

/adres/ przez Radzymin w Struchach
pow: Stanisławowskim

Boguszewski

400

R. 1844. 22 września

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z największém ukontentowaniem wyczytałem w Kuryerze dzisiejszym spodziewaną tu w Warszawie bytność WPana Dobrodzieja — Poczytuię sobie za miły obowiązek uprzedzić Go abyś mógł zabrać z sobą Książki, rękopisma i rycziny dawne, jakie Pan Dobrodziej masz do odstąpienia właśnie tu bawi przez nie jaki czas młody Waleski z Paleskiego przybyły, który dwa pierwsze zbiory upatruie i nabywa — Co do rycin znaydą się tu także konkurenci w czem miło mi będzie offiarować WWPanu Dobrodzieiowi moie usługi — Oczekuiąc z upragnieniem tak pożądanego dla mnie zdarzenia nie pozostaie mi iak ponowić wyznanie wysokiego uszanowania, i szczególnego szacunku z iakim mam zaszczyt zostawać dożywotnie

JWWPaństwa Dobrodzieystwa

życzliwym i najniższym Sługą

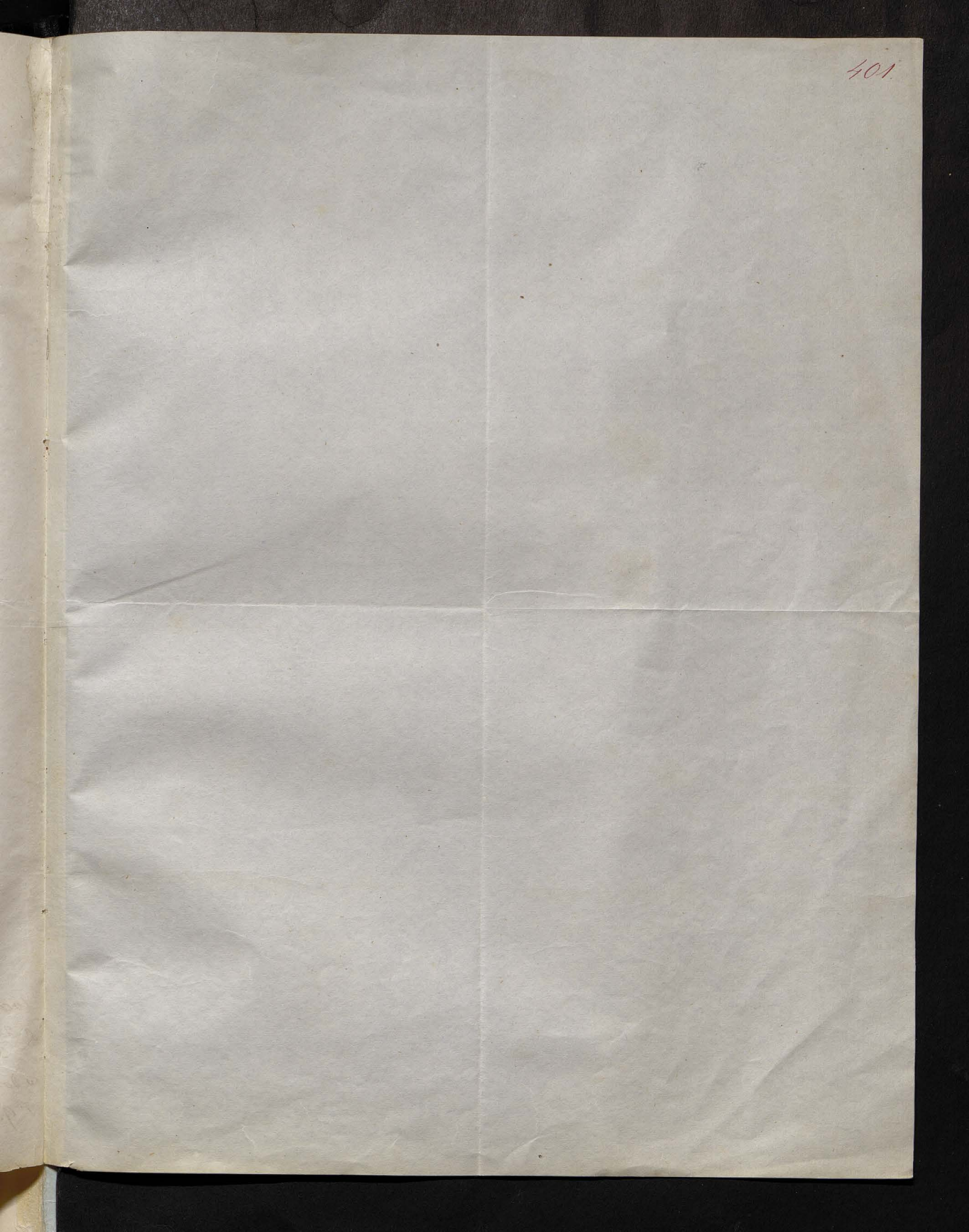
Boguszewski

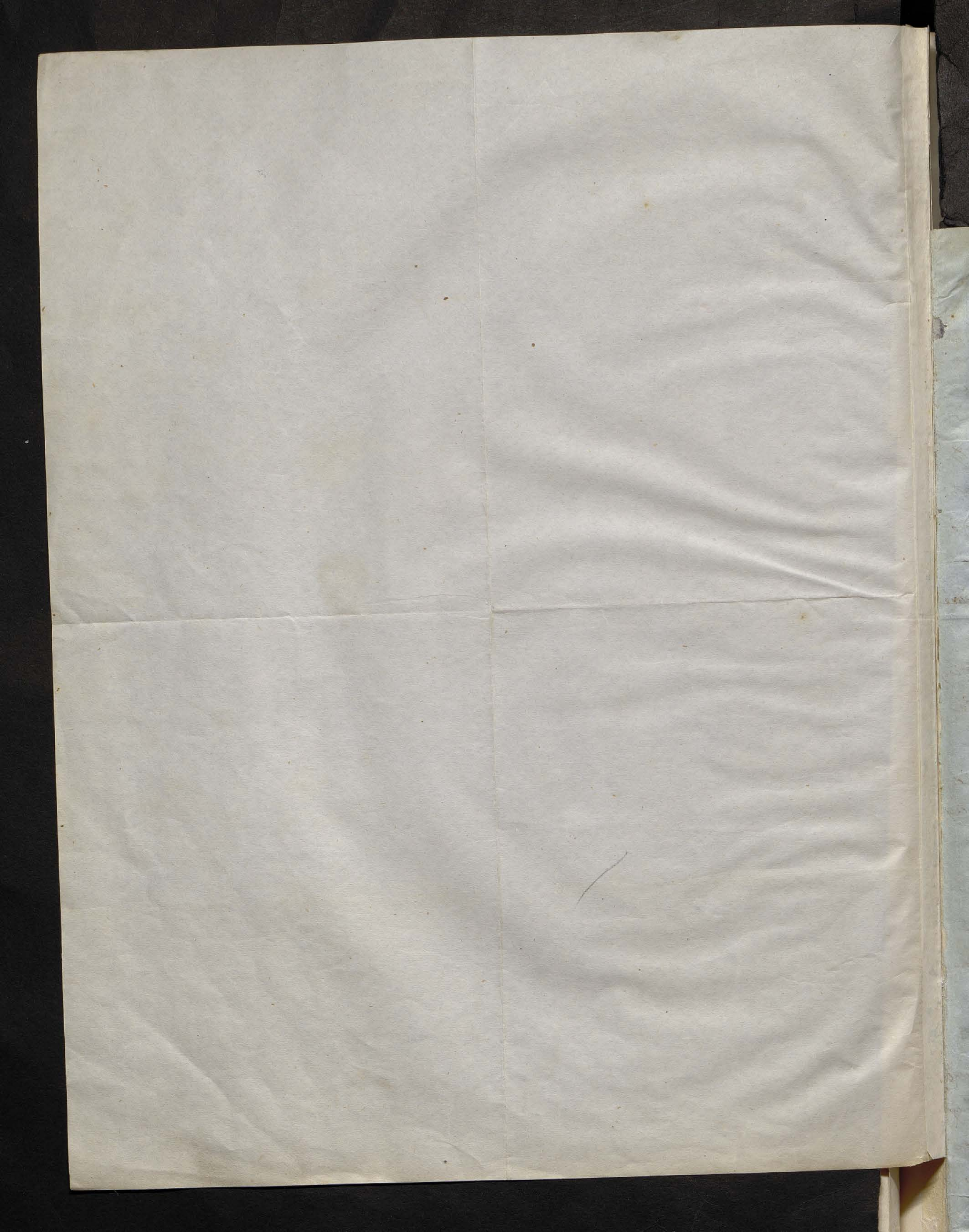
Warszawa.

d. 22 września / 3 Paździer. 1844

w domu za Żelazną Bramą

N°. 954. przy Ulicy targowey —





Boguszewski

R 1845 4 8bra

Zacny Kochany i Łaskawy Ziomku móy. Teraz dopiero doczekałem
się pewney okazyi do przesłania Książki z rycinami i do uzu-
pełnienia 140 winney liczby [36] sztuk osobno. Listy do Leona Lubień-
skiego i Smokrzyńskiego oddałem — pierwszy, iak mi dziś oświadczył,
dwukrotnie miał już odpisać Panu Dobrodziejowi — drugi dołącza swoię
odpowiedź, a razem dwie figurki — Ja z mojey strony staram się usilnie
o pamiątki interessujące — Dotąd zebrałem sztuk 9. Jako sztukaterye w
dobrym guście stanie sławnego plafonu Sali Koncertowey Pałacu Pry-
masowskiego, ~~fundacyi~~ restauracyi Antoniego Ostrowskiego Prymasa r. 1784 i Kamień
rżnięty w fugi i gzymsy przeszło łokcie długości pochodzący z Pałacu
Saskiego fundacyi Augusta II. podobnie z Altany srodkującey niegdyś mię-
dzy Pałacem a mieszkaniem Orzelskiey. Mam też parę obiecanych po-
dobnych szczątków i owszem starać się nie omieszkam — ale jak tu będzie
z ich transportem? sztuki dość ciężkie — Łaskawa gościnność z iaką mię
raczyliście WW Państwo Dobrodziejstwo w domu swoim przyiąć, rzadkie a
dla mnie nader cenione zdobycze w Gródku otrzymane, a przytem
kłopotliwe myśli o interessach i podróży moiey nabawiły mnie przy
pożegnaniu takiem roztargnieniem, żem zapomniał zabrać z sobą
zbyt drogą dla mnie pamiątkę w dziełku Pańskiem, które mi w Jaśli
ni Lwa udzieliłeś, i które sam sobie zostawiłem — Zamawiam dobroć
Kochanego Autora, i proszę usilnie, abyś przy pierwszey iaka się
zdarzy okazyi, raczył mi ją przesłać, a do tego umieścić na karcie
tytułowey własnoręczny podpis, i datę bytności moiey w Gródku. Chować
ią będę na wspomnienie iednych z naymilszych chwil iakie w ży-
ciu zdarzyło mi się doznawać — Dla zaszłey przeszkody przerywam ten List
do dnia jutrzeyszego —

W ten moment udało mi się dostać dla Pana Dobrz. zabytek z dawnego Kościoła
Piarskiego przeformowanego teraz na Cerkiew Ruską — iest to część figury Ka-
miennej (Skrzydło:) Anioła który poprzednio umieszczony był na szczycie
fasady tegoż Kościoła obok Matki Boskiey Łaskawey — Dołączam też party-
kułę Chorągwi Machometa zdobytey pod Wiedniem przez Jana III — ato
w annexie do rysunku tejże Chorągwi — litografowaną była w Sztabie
Kwatermistrzowstwa Głnego b. Woyska Pols. w roku podobno 1820 — Chorą-
giew była dozwolona do rozoru, dobijaliśmy się w tenczas aby otrzymać
po cząstce tey pamiątki — i z moiey teraz udzielam do Gródka —
Mówiłem z Piwarskim o obstalowanym u niego portrecie rytowanym błogiey
pamięci czcigodnego Prymasa[3] niegdyś[2] naszego[1], Woronicza — Powiedział mi że
iest na ukończeniu, i sam to widziałem — dziwił się że Familia oto nie
zgłaszała ~~się~~ dotąd — Że robota ta ugodzona bydź miała za dukatów sto. że
na rachunek nic nie odebrawszy, i że poszła była w zapomnienie dlatego iey
nie kończył — Oto iego odpowiedź udzielona mi ustnie i proba Wizerunku
na dowód że niewiele brakuie do uzupełnienia — przydane będą jeszcze ozdobne
ramki w floresy i godła kardynalskie ~~filigrany~~ co powiększy okazałość i format obrazu — Co na to
odpowiesz Kochany Ziomku, to mi chciey zakommunikować, a z Piwarskim
się obaczę i zlecenie ułatwię — Nie śmiem nadużywać dobroci Pana łaska-
wego dla mnie ale jeżeli to bydź może prosiłbym iako czy nie mógłbym naymożniey do
mego zbiorku otrzymać sale seymowey z Norblina przez Łęskiego sztychowaney
i coś z Płońskiego — Wywiążę się czem mogę temu Panu teraz, ale później
więcey się spodziewam, a mianowicie w wyszperaniu pamiątek — tylko po-
myśl Panie o transporcie — Oliński iest jeszcze ale iuż na wylocie, z Smokow-
skim obaj zbiór moy obeyrzeli — ostatni przyrzekł mi drzeworyty z dzieła Pa-
[illegible]) — Ile to i iak ciekawych rzeczy porozdawanych mi zbiera-
cze i Amatorowie? a naypierwey wspomnień dobroci czcigodnego Ziomka
mego, którego ~~zale kocham~~ serdecznie kocham i poważam — i ściskam mu dłoń.

Względem Zbioru Pańskiego: Szkiców Szmuglewicza mówiłem z Przyja-
cielem i Kommissantem Pawlikowskiego, Panem Łegno – Napiszę więc
teraz w tym interessie – i odpowiedzi oczekuję – W Berlinie wyra-
biają prześliczne płaskorzeźby na krążkach alabastrowych, wszystkie do 4. cali
średnicy w ramkach pięknie pozłacanych – między innemi są i Polskie
jako to Przemysława. Kazimierza W. Zygmunta 1. Kopernika i t. p.
wartoby były Gabinetu Grodeckiego – sztuka kosztuje na miejscu 1. Rubl sr.
Suchodolski robi teraz duży obraz: Śmierć Czarneckiego – W izbie wiejskiej
na łożu złożony Hetman pogląda na Konia swego, którego kazał sobie przy-
prowadzić – wkoło niego kilka osób, po lewej, Spowiednik jego Jezuita Dąbrow-
ski odczytuje hymny z księgi roztworzonej na stole – nad bohaterem trofea zbroi
i inne akcessoria artystycznie ułożone – zgoła pyszne dzieło – Na-
mieniłem wyżej o figurkach od Smoleńskiego, że się przyślą – ale
jak je obaczyłem, są to cacka niełada, dlatego wstrzymuję się z ich
przesłaniem – a dołączam tymczasem 3 obrazki olejne – List ten
przeszłej przyrzekł był zabrać i wręczyć Panu Dobrodziejowi Pan
Skarzyński (grzeczny) którego poznałem w Horodyszczu, a który przy-
był tu w naszej stronie – za dni kilka miał powracać na Wołyń.
Tymczasem zrobił wycieczkę w Gubernię Płocką – i dotąd Go nie widać
już od kilku tygodni = W ten moment zdarza mi się pewniejsza
okazja przez Officera Rossyjskiego Podolca P. Presser, którego matka
jest Córką Dorochowskiego Hetmana [illegible]. uprosiłem go, aby
jadąc przez Łucki wstąpił do Grodka, Listy i paczki godnemu Dziedzi-
cowi wręczył – i polegam na jego słowie bo byłem przyjacielem jego Rodziców

Będź Łaskaw Szanowny Pani napisać do mnie słowo z tego

iak Listy z cennemi odbieresz - abym był spokoyny że dostę-

bo Officer ten powraca z Urlopu iuż bez powrotu do Warszawy

Jeśli będą iakie Kommissa prosze mi ie porucząć - a wykonam

skwapliwie ieśli tylko będę mógł - a teraz serdecznie serdecznie

Kochanego, Łaskawego Pana Dobrodzieja ściskam nadrzego

że może osobiście to ponowię kiedy zawitasz w nasze strony

Godney małżonki Pańskiey, wzorowey matki, rządney i uprzey-

mey Gospodyni domu z uszanowaniem i modlitwami ręce całuię

- Oboyga Państwa Dobrodzieystwa przywiązany i

szczerze życzliwy Sługa - Boguszewski

W Warszawie w domu N. 959.

d. 4. m. s. Października 1845.

P.S. przypominałem namiennie że Piwarski żąda aby familia przesłała mu 150

á conto, a po ukończeniu portretu drugie 50-

D. 26 marca 1857 r.
Świda

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

List W. Michałowskiego tu przyłączony, wytłumaczy mnie, dla czego śmiem zatrudniać JWPana Dobrodzieja mojem pismem. W. Michałowski bawił tu dwa dni dla rozpatrzenia się w gospodarstwie którém odtąd sam ma się zajmować. Mąż mój wyjechał do domu, gdzie wkrótce i ja wyjadę z przykrém uczuciem, że się nie dopełniło obietnicy danej zmarłemu bratu, i że wszystko idzie nie po jego woli. Boga biorę na świadka jak przykrą jest dla mnie myśl rozstania się z dziećmi, do których całém sercem się przywiązałam; jak boleśnie pomyśleć że nieszczęśliwy ich Ojciec przy ogromnych fizycznych cierpieniach, zadał sobie jeszcze nieporównanie większe moralne cierpienia, zbierając ostatki sił, dla podyktowania testamentu (który pisał urzędnik, przy kilku świadkach dla nadania mu ważności. W. Sielicki, człowiek prawy i poczciwy

nie

szanowany, a który bez żadnych powodów
w najważniejszych dla zmarłego szczegółach
bo dotyczących się jego dzieci, został nie wykonany. Ja to sowicie kosztem zdrowia i spokojności opłacam a biedne sieroty także
bo na każde wspomnienie rozstania się
ze mną, zalewają się łzami; narzekając na to
że świętą wolę ich Ojca tak nie szanują.
Ja muszę odjechać dzieci, bo mają chęć żebyśmy byli razem; a nie mając rzyscia we
Lwowie, nie rzycę sobie tu mieszkać jak
p. Michałowski proponował. Muszę więc
stosownie do mojej powinności, pójść za
wolą męża. – Niech Jaśnie Pan Dobrodziej
raczy mnie uwiadomić pod czyim dozorem
i opieką będą zostawać dzieci? bo nadto mnie
interesuje abym ja opuściła nim co stanowczego i dobrego dla nich się obmyśli. Siostra moja ~~stanowczo~~ odmówiła propozycji
W. Michałowskiego który ją prosił, aby na
moim miejscu została przy dzieciach.
W. Michałowski z mężem moim

skonczywszy ostatecznie, zdaje jasno został
przekonany że wszystkiemi czynnościami
jego kierowała: szlachetność, prawość i chęć
gorliwa dopełnienia obietnicy danej zmarłe-
mu przyjacielowi. - Prosił W. Michałow-
skiego aby (po przejrzeniu rachunków) wykazał
mu jaką wszem pomyłkę, niedokładność, zanied-
banie, zbytkowne wydatki, jaki bądź niepo-rzą-
dek lub winę jego, z którejby strata była w
majątku dzieci? prosił żeby mu to jawnie i
otwarcie powiedział: na to wszystko odpo-
wiedział W. Michałowski że nic mu niema
do zarzucenia, i że owszem wszędzie uważał
porządek i akuratność. najszczerniej więc, nie
przyjaźniej skończyli z sobą; a jakie miał
powody i prawo W. Michałowski do nie uzna-
wania woli zmarłego, to nam niewiadomo
z obowiązku tylko sumienia, muszę tu pow-
tórzyć słowa zmarłego brata, który mnie
przywołał będąc jeszcze zupełnie przytomnym
aby powiedzieć: „Chcę abyś o tem wiedziała że
„ostatnią i nieodmienną moją wolą jest: aby mo-
„je dzieci nigdy obcych domów nie znały (Chcę

„to jest żeby ze swego nie wyjeżdżały, każ
„Tusława, nie wypuszczaj ich z pod swojej opie-
„ki; a jeśli pojedziesz za P. Brodowicza do
„ciągu od dawna widzę podobieństwo, napisz
„w testamencie aby opiekunowie dali mu
„plenipotencyą żeby we Świdzie gospodarował
„żebyś się z dziećmi nie rozstawała." Jakoż
tego samego jeszcze dnia, prosił osobiście P.
Brodowicza aby raczył gospodarstwem jego
się zająć; ten przyjął, i z tych jedynie
powodów gospodarował we Świdzie, narażo-
ny na odpowiedzialność nie mając plenipo-
tencyi. Donoszę JWPani Dobrodziej że go zatru-
dniam tak obszernem pismem, a to dla tego żeby
widziała jakie mieliśmy powody do mieszkania
dotąd we Świdzie, i dla jakich, nie dotrzymując
obietnicy danej zmarłemu bratu, z niej wyjeżdża-
my; żeby wszakże ani dzieci, ani nikt nie miał
prawa nam powiedzieć że przez obojętność albo
że lepiej mieszkać u siebie, opuściliśmy dzieci brata
i najlepszego przyjaciela; nie, to nie obarcza mego
sumienia.

Z najgłębszym uszanowaniem zostaję Obojga
JW Państwa Dobrodziejów najniższa sługa
N. Brodowicz

Przepraszam Panią bardzo, że sama nie piszę bo
cierpię się na zdrowiu, w którym dopóki [illegible] zostaję
z szacunkiem [illegible]

Jaśnie wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

W nadziei że JW Pan Dobrodziej nie zechce odmówić mej prośbie, (gdyż tu idzie o interes tienat który ściągnąć może niekorzystną o mnie opinię w Jego przekonaniu) śmiem Go upraszać, aby raczył zjechać do Lindy na dzień 21 t. m.: gdzie proszeni tak z mojej jako i z W. Michałowskiego strony Obywatele, przejrzani będą rachunki wydatków i wszystkie moje czynności gospodarskie; aby dać mogli swoją opinię. Prosiłem oto W. Michałowskiego, i JW Panu Dob. jako współpodpisanemu (gdyż to było jeszcze przed zrzeczeniem się Jego opieki nad małoletnimi) także proszę, abyś

Panowie Dobrodzieje zjechali do Lą-
dy. Pragnąc dowiedzieć się, dla jakich
powodów W. Michałowski tak dz
ze mną postąpił; sąd bezstronny
współobywateli zupełnie to wy-
jaśni.
Mam nadzieję, że JwPan Dobrodziej
uznawszy słuszność mej prośby,
zechce się pofatygować i zjechać na
niedzielę do Lądy; o co Go najpokor-
niej upraszając, zostaję z

wysokiem Szacunkiem

Jaśnie wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy sługa N. Brodowicz

d. 18 apryla
1857 roku

Kurzniówka

407a

Od [illegible] rs. 1000 odebrałem a rs. 50 niedopłaconych JPChruszcze-
wskiej [illegible] przyjmować nie chciałem. – [illegible]
zdążył w Opiece i pozostałe od rozchodów pieniądze rs. 2444 k. 24 3/4
podałem raport do Opieki aby te pieniądze rs. 2444 k. 24 3/4 niemogły
tamo do Banku [illegible] procent, a zatrzymano w Opiece ~~do~~
do przyjazdu JPChruszczewskiego
Do Opiekuńskiego [illegible] za [illegible] posłałem 22 kwietnia
rs. 1210 a przesyłka rs. 6 z kopiejkami –
z Dochodów [illegible] rs. 200 składam
d. 1 Maja 18[illegible] W. Brodowicz

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z dniem najszczęśliwszego przesełamy Oboje nasze życzenia Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi aby Śty Jego patron uprosił Mu u Boga życie jak najdłuższe w pomyślności i szczęściu, dla szczęścia świata dla którego żyje i pracuje JWPan Dobrodziej.—

Rachunki przejrzane przez Sekretarza Opieki w dwóch exemplarzach z potrzebnemi do nich dowodami w rozpiskach i raport dla przedstawienia do Opieki, posełam Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi do podpisania (wszystkie miejsca gdzie potrzebny podpis Opiekuna naznaczyłem ołówkiem).— Także Opieka potrzebuje kopii plenipotencji wydanej mnie, za podpisem JWPana Dobrodzieja, ~~której~~ kopię i przy niej raport przesyłam do podpisania.—

Spodziewając się w tych dniach w Opiece ze Mi-
nisterium przedstawień, może nawet z pieniędzmi pozo-
stałemi od rozchodów.
Podpisze od w. Kamienieckiego Opieka na wsiach, ażeby
przystępował do podziału Talnianek, ja myślę jednak
że podział niepredzej nastąpi jak z powrotem JW
Pana Dobrodzieja z Warszawy.
Na Smilszczyźnie wszystko pomyślnie i spokojnie: siana
i wszelkiej paszy wystarczy. W okolicach naszych
wielki głód na paszę: para siana od 7 do 10 rs. była;
a teraz za żadne pieniądze dostać nigdzie niemożna,
słomy jarzynnej para rs. 4, ozimej rs. 2, mierzwa kitka
letnia po rs. 1 para i kupowali kilkadziesiąt par sprze-
danem ze Smiły. U włościan smilańskich wielki
niedostatek paszy, czym mogę ich wspieram, aby
remanent swój mogli przeżywić do wiosny. Śnie-
gu stada wielkie teraz i mrozy do 20 stopni cały mie-
siąc trwają. Ceny dość wysokie zbożu: Korzec psze-
nicy rs. 4. Żyta rs. 2-50, Jęczmieniu rs. 2, owsa rs. 1, Hrecz-
ki rs. 2-50, grochu rs. 3. prosa rs. 3. lnu rs. 6 siemienia rs. 6.
W Ukrainie zaczynają od Kaniowa i Białocerkwi

nie śniegu ziemia pole odkrytę i rolami jęczy. —

Co też słychać na większym świecie, i jak się ma zdrowie JW Pana Dobrodzieja radbym wiedzieć.

Pełen najgłębszego szacunku, uszanowania i poważania Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Nikodem Bradowicz

z 7 Marca
1860 roku
w Kończówce

Jaśnie wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się o powrocie z Szczawnicy Jaśnie wielmożnego Kuratora, spieszę powitać Go wyrazami szacunku i uszanowania; oraz donieść że we Lwidzie wszystko dobrze i spokojnie; w Styczniu następuje termin płacenia do Banku za Lwidę; a w Kwietniu za Tolmiankę; możeby życzył sobie Jwielmożny Kurator aby Lwidu opłaciła bank a z Tolmianki całkowitą intratę W. Rudnicki, aby przysłał do Warszawy, to otem napisać trzeba do W. Rudnickiego, aby tu nie przysyłał tych pieniędzy a wprost do Warszawy

Rachunki Michałowskiego i nasze rozpatrzono w opiece i pokazano podstawkami

Sztefanowi aby zjechał na grunt dla sprawdzenia onych –

Do podziału Tabrianki termin naznaczony przez Sąd powiatowy Kamionki dwu-letni i podpisuję od W. Kaimucka go uważam; a po upłynie tego czasu, jeśliby podział nie był dopełniony, to od szacunku majątku, będzie się uważać mi procent wydawać, którym dom zajmie się podziałem –

Zaległości termin podawania rachunków do Opieki; prosiłbym o przysłanie onych, abym na czas właściwy, mógł ułożyć z nowemi i przesłać Jwielmożnemu Kuratorowi dla przejrzenia, podpisania i odesłania do Opieki –

Jest niedźwiedzia Konetka nadawnich podwajna ciężka i niezgrabna; a stąd nie

dogodnie; trafiają się kupcy na nią ze
Włodzimierza Kamieński i Kurzanowski;
czy mam im sprzedać i za jaką cenę?
Ceny zboża u nas są takie: korzec pszenicy
rs. 4 z dostawą; żyta rs. 2, jęczmienia rs. 1 k 50,
owsa kop. 90, tatarki rs. 2, grochu rs. 2, pro-
sa rs. 2 k 40, lnu rs. 2 k 50, siemienia rs. 2-40,
rzepaku rs. 3 i siana sążeń rs. 15. Urodzaj
w tym roku mieliśmy nie świetny nie-
zły; ale niezupełnie odpowiadający życze-
niu: ozimina w ogóle lepsza: żyta
kóp (po oddaniu żeńcom snopu) zostało
390, pszenicy 342, jęczmienia 103, owsa 425,
tatarki 58, grochu kopic 50, prosa kop. 35½
i t. d. a siana sążni 35. Teraz myśliemy
na zimę żyta trzydzieści kilka korcy
i pszenicy dostatku korcy, ale zdaje się
że ten śnieg spadły na ziemię niedość
umarzłą, nie może sprzyjać urodzajowi-

Przy nadchodzącym nowym roku ośmiele-
nie, składamy oboje Obojgu Jaśnie Wielmoż-
nym Państwu Życzenia z najszczerszego
serca pochodzące wszystkiego dobrego, zdro-
wia i lat najdłuższych —

wyrazy najgłębszego szacunku i u-
szanowania przesyłając

Zostaję najniższym sługą

A. Bradowicz

z 22 Xbra
1860 roku

w Łomżowie

412.

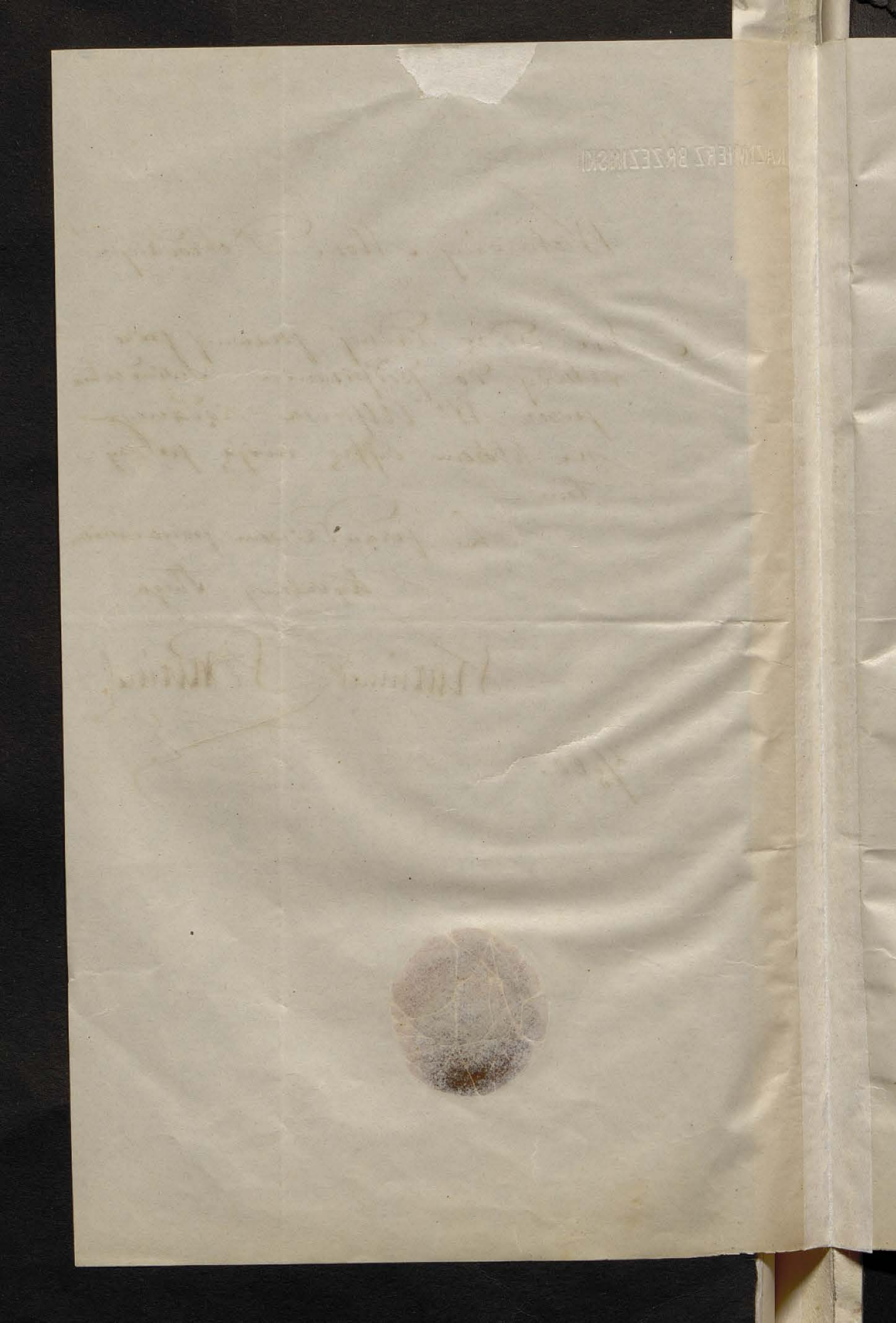
KAZIMIERZ BRZEZINSKI

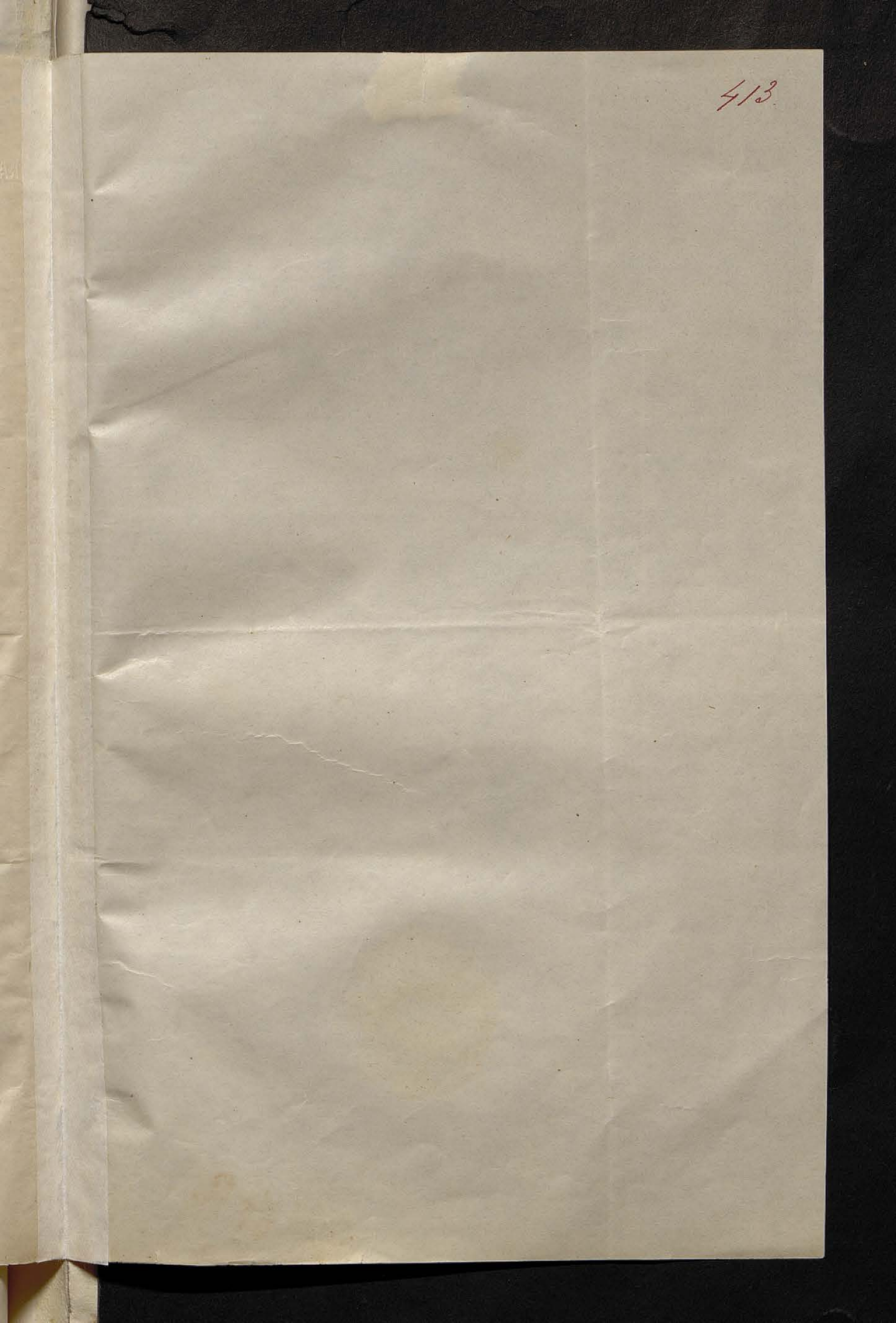
Wielmożny Mości Dobrodzieju!

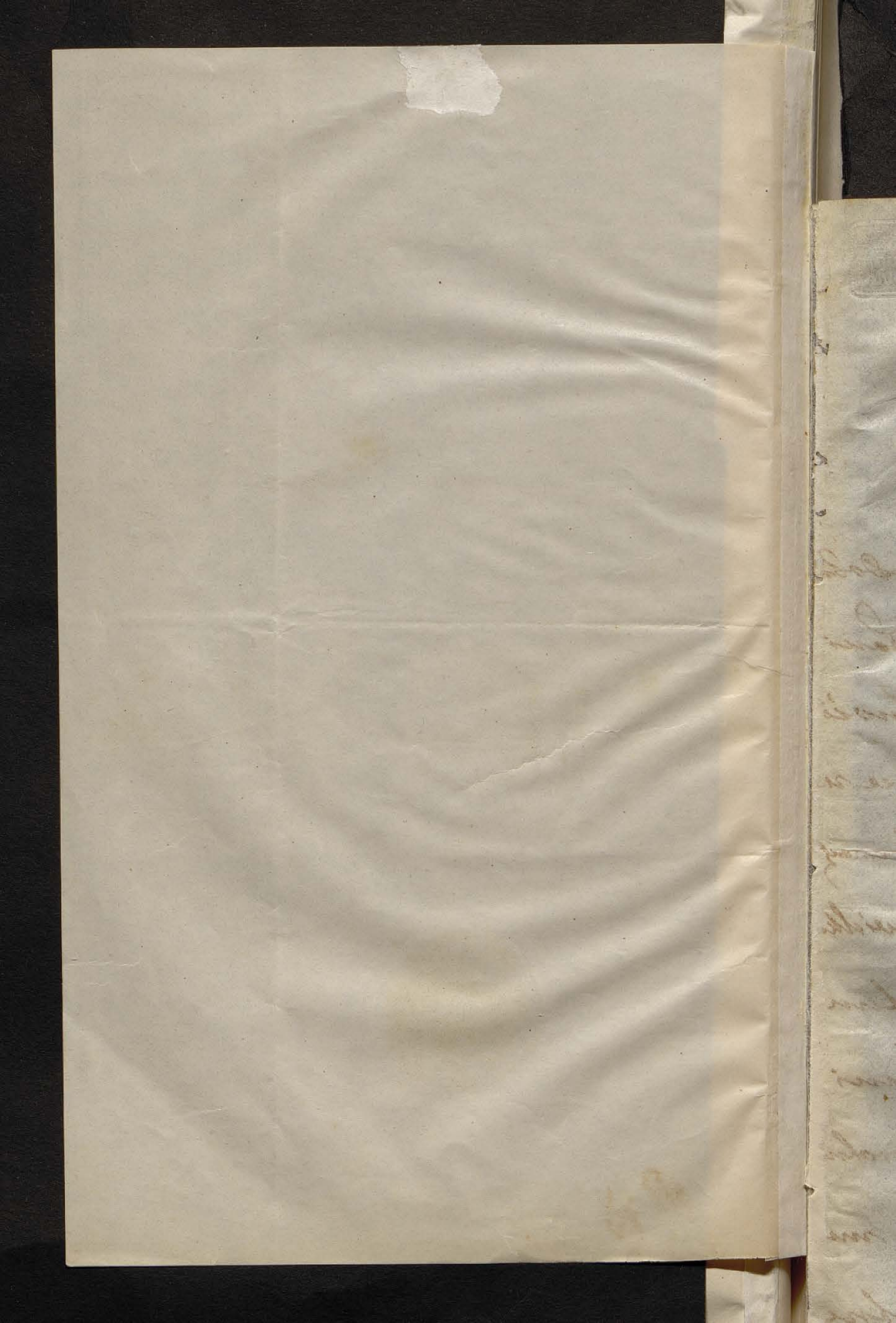
Nie widzę żadnej prawnej przeszkody do podpisania Świadectwa przez W. Alfonsa żądanego na którem cyfrę moją położym tem —

Z prawdziwem poważaniem
Życzliwy Sługa
Kazimierz Brzeziński

2/5 60.




413



Jaśnie wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

W dniu pierwszym Maja r. b. przesłałem pocztą list do JW. Pana Dobrodzieja na który żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Daruj mi Jaśnie Pan Dobrodziej iż obecnie jeszcze raz ośmielam się obarczać Go mojem pismem. Otóż po zgonie śp. Matki mojej Sabiny z Grodeckich Brzezickiej znalazłem rewers wydany na 150. rs. z 6% przez Ś. p. JW. Elżbietę Urbanowską. Z rewersem tym udawałem się już przez Pana Stanisława Romańskiego Plenipotenta, do Pana Starzyńskiego, jako ogólnego Sukcessora fortuny JW. Urbanowskich; lecz ten odesłał mnie do Spadkobierców samej

Pani Urbanowskiej, a w osobie Jej, Jmćpana Dobrzija, czyli Jego Żony: Pani Bratkowskiej i Pani Stachowskiej. Ponieważ drobna ta należność moja rozdzieliła się na trzy części i Osoby mające mię satysfakcjonować mieszkają w rozmaitych stronach kraju naszego, dlatego ja mam wielkie a wielkie trudności w odebraniu tych pieniędzy. Ja, jestem człowiek nie bogaty, skrępowany rozmaitemi interessami; każden grosz wydany bez zwrotu jest dlamnie wielką stratą: a tem czasem muszę expensować na rekwizyta przez prywatne ręce, na poczta me i.t.d. Należność moja jest prawna i sumienna. Rewers formalny

na szacunkowym papierze. Własnoręczność
podpisu żadnej wątpliwości nie ulegająca. Długi
powstały nie z rachunków, ale z wykradanej
w gabinecie sumki. Dlatego ta właśnie serce
krwią oranną zachodzi wspomniawszy iż to już
lat kilkanaście upłynęło, a ja ani procentu
ani kapitału nie widziałem. Panie Kura-
torze! Pan jesteś illuminarzem narodu na-
szego świeże dla tego to Pan ze stanowiska Oby-
watelskiego na rzeczy zapatrywać się zwykłeś.
Do Pana Kuratora z tem się odnoszę. Spodzie-
wam się iż na powtórny głos mojej boleści znajdę
czułą i sumienną odpowiedź. Niemam potrzeby
więcej

rozszerzać się nad słusznością prośby mojej i nad rezultatem jej; aż nadto jestem pewny iż JWPan Dobrodziej jasno widzi co hono[r] sumienie nakazują.

Przesyłając przytem wyrazy Głębokiej Czci i Wysokiego Szacunku zostaję na zawsze dla

JWWPana Dobrodzieja

25 Września 1861 r.
z Ułanik

Rzetelnym sługą
A. Brzezicki

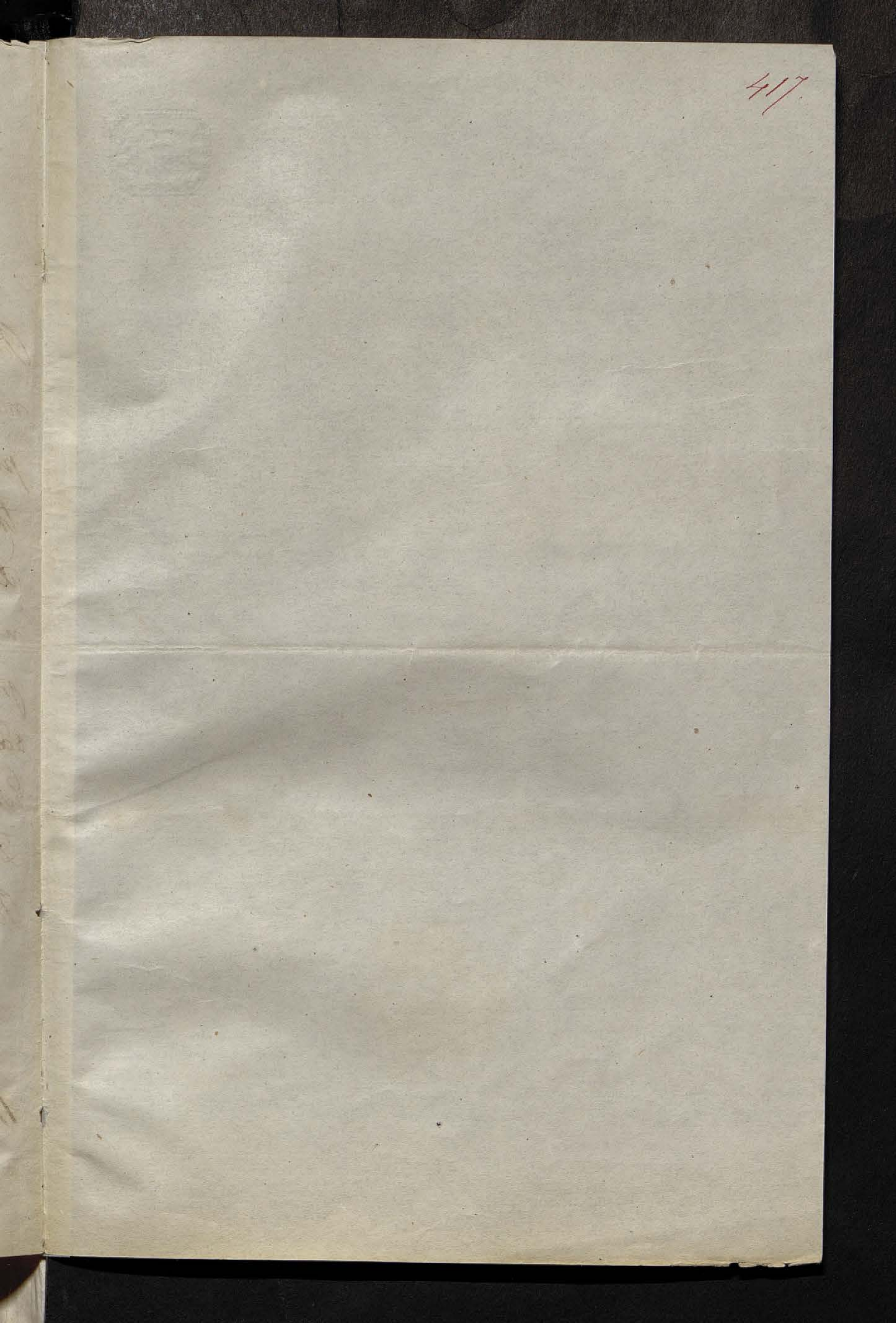
P. s. Jeżeli JWPan dobrodziej zechce zaszczycić mnie łaskawą odpowiedzią proszę po[-]
słać adres: Antoniemu Brzezickiemu w Ułanikach. Gubernii Wołyńskiej Powiatu Łuckiego na Pocztowej stancji M. Torczyna

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Ponieważ jak się Kompozycyje P. Szopena Panu Dobrodziejowi podobały, jak wszystko co Kraju naszego cechę na siebie nosi, do duszy Panu Dobrodziejowi przypada. Ośmielam się złożyć Panu Dobrodziejowi trzy piosnki utworu P. Szopena, jakie niedawno ułożyłem na skrzypce. Uwydatnić ich śpiewność, nie ujmując właściwego im charakteru, który prawdziwie sielską stanowi muzykę, było moim żądaniem. Czy się z niego dość udatnie wywiązałem, najlepiej to Pan Dobrodziej osądzić potrafi. Dlatego w dowód wysokiego szacunku i czci racz Pan Dobrodziej, tę pracę moją przyjąć

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Sługa
Fryderyk Braun

12go Grudnia 1859.
Samoszyk.



418

Monsieur,

Bien que je n'aie pas l'honneur de vous être connu, Monsieur, j'ose pourtant soumettre à votre jugement éclairé ce petit travail que j'ai entrepris au service de la vérité. Peut-être mes intentions étaient-elles meilleures que mes forces; je n'en sais rien. Si toutefois vous trouviez, Monsieur, que cet article pourrait servir la bonne cause, vous auriez peut-être l'extrême complaisance de me faire savoir, par l'entremise de Madame Moraczewska, s'il

vaut

696 5-1 / 747

vaut mieux de l'insérer dans
un journal ou bien de le faire
imprimer comme brochure,
car je désirerais pour lui la
plus large publicité. —

Veuillez ne pas prendre en
mauvaise part, Monsieur, ma
franchise un peu rude peut-
être; mon manque absolu de
connaissances à Varsovie m'en
a donné le courage, et votre
amour de la vérité me fait
espérer que vous ne dédaigne-
rez pas, Monsieur, de parcourir
ce travail, pourvu que votre
temps précieux vous en
donne le loisir.

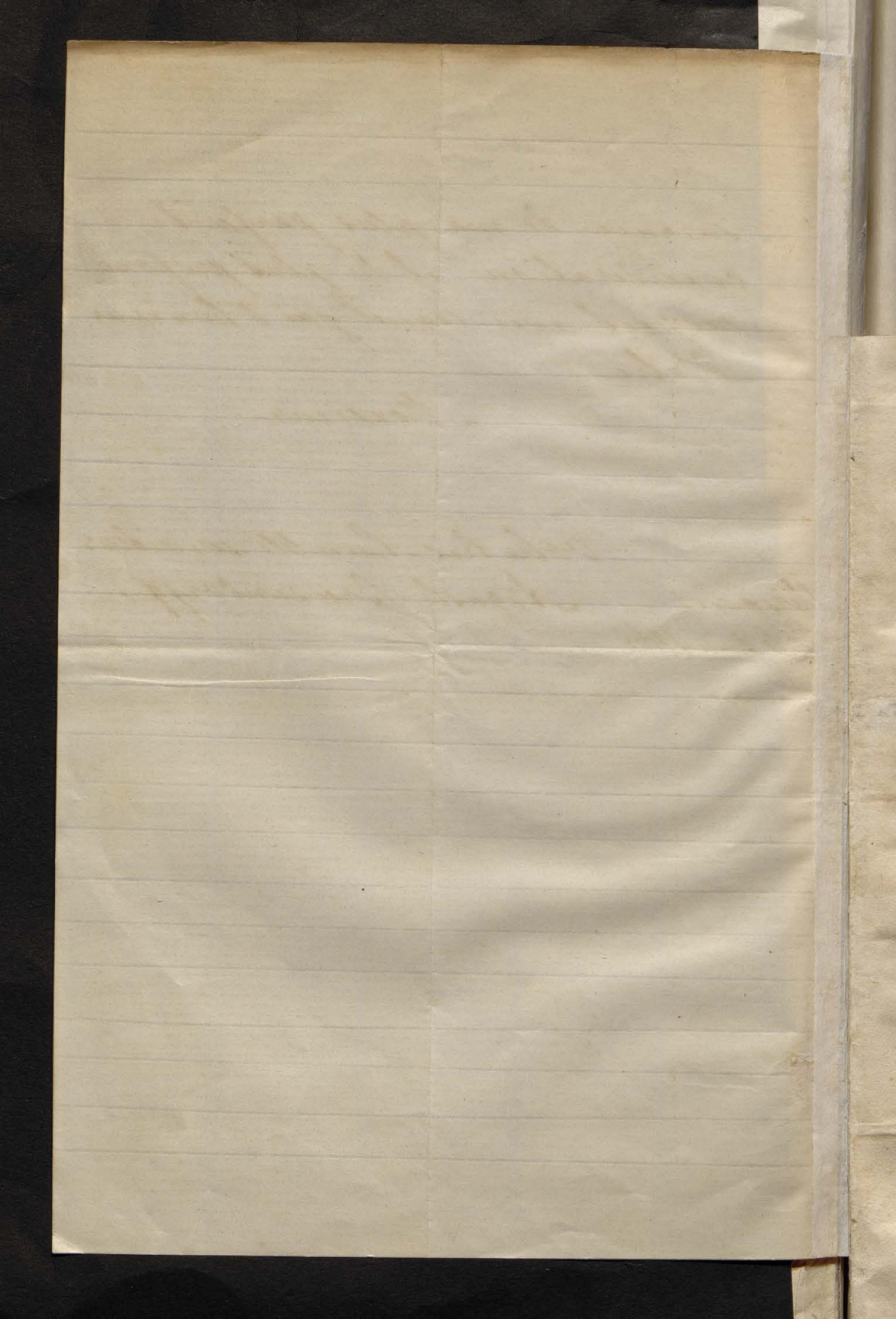
Agréez, Monsieur, l'as-

surance de ma plus parfaite considération et du plus profond respect avec lequel j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre très-humble serviteur
Auguste Brusendorff

Varsovie
ce 6 Juin 1861.



420.

12 8bra 1851r. z Kisiel.

J. Brunak.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nie jestem w stanie wyrazić wdzięczności Panu Dobrodziejowi z powodu Jego interessowania się mną, chociaż w niczem żadnej przysługi nie miałem szczęścia Mu uczynić. - Nie mniej wdzięczen jestem Panu Dobrodziejowi za szczére Jego chęci, jakby te urzeczywistnionémi zostały. -

W naszym kątku nowin prawie żadnych nie mamy - bo niektórych okoliczności nas otaczających nie nazwę nowinami. - Zeszłego tygodnia w wilią S. Franciszka Xiądz Biskup jadąc na Fest do Konstantynowa, był w Kimielach na obiedzie, a zaproszony przez Panią Urbanowską przybył w Piątek na noc do Kisiel; nazajutrz mieliśmy zaszczyt słuchać w Kaplicy Mszą Stą przez Niego odprawioną, którą poprzedziło dwie Ofiary - Xiędza Prałata Czarowskiego i Xiędza Kanonika Bułowieckiego - po śniadaniu odjechał do Lubaru, gdzie nazajutrz t.j. na N.P. Różańcowa celebrował i Bierzmował. PP. Bratkowscy i P. Walerian cały składali towarzystwo - a P. Burzyński znudziwszy wszystkich.

kompletnie, przed wejsciem Biskupa do Salonu wysunął się i odjechał.– Jakkolwiek bądź pomimo wszelkich hałasów, Bogu dziękować powinniśmy że przeznaczył pracowitego i gorliwego do winnicy swojej robotnika.–

P.P. Marszałkostwo Pieszyńscy po dwu tygodniowym pobycie w Warszawie niedawno wrócili, niezmiernie uradowani z odbytej przejażdżki.– P. Czeczelowa z córką, która wychodzi za Abramowicza, zeszłej środy wyjechała także do Warszawy.– Nasza Pani Urbanowska wybiera się do Horodzca, a bardzo temu neradzi jesteśmy – tem bardziej że ciągle kaszle. Fabryka koło domu niewiele postąpiła, przybudówkę ledwo wymurowali, jeszcze nie przykryta dotąd – Prewal po kilka tygodni niepokazuje się, ciągłe wise przerwy – Dom pozostał jak był.–

Jakże tam Panu Dobrodziejowi zdrowie dopisuje, słyszeliśmy że niebardzo dobrze!– Jesień mamy prześliczną, niewiem tylko, czy dla Gospodarzy korzystną; gdyby przynajmniej pogoda służyła do przejazdu Pani Urbanowskiej do Horodzca.– P. Konstanty Bratkowski zabawiwszy kilka dni w Kisielach, dnia wczorajszego odjechał – mówił mi o pobycie w Hubinie – O, jakżem Mu zazdrościł! –

Poleciła mi Pani Urbanowska donieść Panu, że pozostałych z Albumu Wileńskiego Sztuk 7. odsyła się przez tego posłańca – poprzekładałem je papierami – i obwiązałem także, jednak boję się, by niezamoknęły – jeżeli deszcz go na drodze, gdzie zdybie.

Jeżeli Pan Dobrodziej ma u siebie Obrazki ze Albumu do Książek nabożnych, o których mówiliśmy w Kisielach – może Pan przysłać – ja ze szczerą chęcią obowiązuję się sto sztuk rozprzedać – a pieniądze za nie, do wskazanego miejsca przez Pana odesłę – sądzę bowiem że w krótkim czasie będę się mógł uiścić. – Z Pamiętników Pasko, Widoków Wołynia (Korca, Ostroga Żytomierza) Na te Obrazy wielu bym ochotników znalazł – kilka razy prosił mnie Piotrowski, którego Pan poznał w Kisielach o cały komplet Pasko: gdyż te, które Mu Pani Urbanowska ustąpiła, musiał znajomym odstąpić. – Pytano się mnie, czy Athenaeum na rok 1851 wychodzi – nieumiałem na to odpowiedzieć; śmiem więc prosić Pana o uwiadomienie. (Pan Walerian mieszka teraz w Konstantynowie – uległ kilkakrotnym usilnym prośbom Hr. Rzewuskiego i został kollaboratorem Dziennika – boi się teraz by Pan Mu tego niewziął za złe.)

Daruj mi Panie moje natrętstwo i długości mojej paplaniny – niespostrzegłem się, dopiero teraz

że jużem zasmarował trzy strony. — Serdecznie i niesłowicznie przepraszam że Mu zabieram tyle drogiego czasu. —

Kończę pismo moje wyznaniem że mam się za szczęśliwego, gdy mogę Mu złożyć należny szacunek i pisać się —

Najżyczliwszym Sługą

J. Brunall

~~AB~~ — Samej Pani Głębokie uszanowanie, a miłej Jej dziatwie piękne ukłony ślę —

422

26 Februar 1852 r. z Kisiel.

Szanowny Panie!

Ochłonowszy nieco z natłoku wrażeń, jakiemi oznaczone były u nas ostatki Zapust — piszę tę słów kilka korzystając z wydarzonej zręczności. —

Wyobrażam sobie niespokojność P.P. Dobrodziejstwa o JW Urbanowską spowodowaną z zakommunikowania przez W Erazma Steckiego, o zaszłym tu u nas smutnym wypadku — ciężkiej i niepowetowanej stracie, jednego z najzacniejszych kapłanów naszej prowincyi. — Otóż dzięki Bogu katastrofa ta, choć nader bolesna dla JW Urbanowskiej niewywarła bardzo złych skutków na stan Jej zdrowia. —

Nie wiem czy wie Pan Dobrodziej o szczegółach tego wypadku i współczesnych okolicznościach — jakie mu towarzyszyły — dla tego powiem Mu o tem nieco obszerniej. —

W Sobotę przed Niedzielą Zapustną, od kilku dni chorego Kanonika długim usilnym naleganiem Buczyński wyprawił na ślub Abramowicza z Panną Czeczel — przybył więc nowo cierpiący do Kisiel — Nazajutrz pojechał do Samczyb, pobłogosławił młodą parę i w-

kilka godzin wrócił bardziej osłabiony do Kielc — czując się źle, chciał jechać do Bukowiec — lecz zatrzymany przez Panią Urbanowską. Żądał Podolskiego — i tegoż dnia przybyły Dr. pomimo wszelkiej zapobiegań nie widział polepszenia. — Nadjechali PP. Woroniczę — Nazajutrz Kanonik był gorzej. Dr. mało miał nadziei — we wtorek stracił przytomność — odjętą mowę — Kapucyn przywieziony dał konającemu absolucyą i o 3^{ej} zrana rozstał się ze światem. A w Samczykach? nie nieprzerwało huczących i wesołych tańców — aż pismo moje, wzywające Gwardyana, (który tam bawił ciągle) by przybył zrobić rozporządzenie z ciałem i majątkiem zmarłego, uwiadomiło Samczyki o tém wypadku.

Jakimże przekonywającym obrazem poparte były słowa Kapłana: pulvis es, et in pulverem reverteris — posypującego głowy nasze popiołem w Kaplicy Kisielowskiej, przy zwłokach świeżo zmarłego Księdza Dziekana Dolińskiego!! Jakie były serce nieskłoniło się na podobny widok?!

Nazajutrz ciało partykularnie przewiezione do Bukowiec w porządnej tu przygotowanej trumnie, a uwiadomione okoliczne Duchowieństwo zjechało się w piątek i odprawiono z całą okazałością pogrzeb, którym zatrudniał się nieutulony w żalu Synowiec zmarłego mieszkający w Żytomierzu. — Ileż ostrożności potrzeba było, by P. Woronicz przy takim stanie umysłu, niedowiedział się o tym wypadku. —

Nieznający bliżej nieboszczyka mówili: padł ofiarą chciwości — gdy przeciwnie — on chciał pokazać bezinteresowność. Dając ślub PP. Sumoskim, nic nie wziął — być zaś niemyślano że tym obrażony, nieprzybył na poświęcenie drugiego Małżeństwa, dał się namówić Burzyńskiemu i to życiem przepłacił. — Ale i tos razą, nic Mu nie dano! —

Mieliśmy z Panną Stasią być na pogrzebie, lecz JW. Edward Starzyński, jadący do Żytomierza na licytacyą Bułowieckiego majątku — przybył wilią i nazajutrz zabrał wszystkie stajenne konie i ludzi do Lubara, zkąd najętymi dalej pojechał. —

To wielkie szczęście jeszcze, że po tym wypadku ruch w Kisielach był niepospolity, ciągle ktoś przybywał. P. Walerian pomimo P. Bratkowski nadjechał, niewiedzący o niczem, później P. Tomasz z P. Nartowem, P. Starzyński — to znów P. Czeczelowa — Abramowicze, Przezyńscy — i ten chaos, niejako odurzał Panią Urbanowską, że nie miała czasu, przejąć się tym wypadkiem — który w innym razie mógł być o wiele zdrowiu zaszkodzić. Dziś u nas pusto. —

Czemu to Pan Dobr. nie zajrzał na Kisiele? My ciągle wyglądali Jego przybycia — Jakież Mu zdrowie dopisuje teraz? —

Najuniżeniej przepraszam Pana Dobrodzieja, żem się do tych czas nie uiścił z długu za Obrazki — czekałem pewnej sposobności gdyż u nas poczta niemiłosiernie obdziera, niechciałem więc przez nią pieniędzy przesyłać. — Teraz, za wszystkie obrazki, podług rachunku przyłączonego w Pańskiem piśmie a mianowicie za czarnych z Moroncha sztuk 76. Rs. 15 k. 20. — Kolorow. sztuk 43. Rs. 12 k. 90 Ogółem za 119 obrazków Rs. Dwadzieścia Ośm kop. Dziesięć przesyłam. Z praw Kollektora niekorzystałem tym razem. — Ale jeżeli się Panu podoba — przysłać jeszcze podług notatki tu dołączonej — mógłbym je sprzedać. — Co do widoków o które proszę — oraz z Pamiętników Paska — niech Pan przyśle na ręce JW. Urbanowskiej, będę się starał sprzedać ile można. —

Apropos Obrazów. Pozostały zbiór obrazów po Zawadzkim i Szpilewskiego bardzo piękny; byłem umyślnie dla oglądania go. Prosił mnie właściciel bym wspomniał przy sposobności Panu może by zechciał kto nabyć. —

Tysiączne składam Panu Dobrodziejowi podziękowa

nia za przesłane mi Athenaeum — będzie to dla
mnie jedną z najmilszych pamiątek, jaką kiedy-
kolwiek otrzymałem od kogo. —

P. Walerian wesoło przepędził zapusty — Był
w Ładykach na balu, w Czarnej — a na ostatku w
Samczybach na weselu — Szkoda że nie wie o zręcz-
ności, — zapewne pisałby do Pana także. —

Teraz kończę prośbą, byś raczył darować mi
że Go tak niemiłosiernie nudzę sążnistem pismem
moiem — oraz wyznaniem, że mam się za
Szczęśliwego, gdy mogę Mu złożyć najwy-
ższy szacunek i poważanie

Z jakim na zawsze zostaję,
Najniższym Sługą
J Brunak

Mu Samej Pani Dobrodziejce przesyłam najg-
łębsze uszanowanie — Dziatwę Jej ściskam serdecznie

26 Lutego 1852.

Także razą otrzymałem oyrócem sztuk 119. Obrazków Czarnych i Kolorowanych — teraz prosiłbym sztuk z 80. — Czarnych z 50 i Kolorowanych ze 30 — a mianowicie:

z Czarnych: N. P. Ostrobram — lx 20.
Zbawiciela — lx 20.
S. Jana Nepom. } jeżeli są w Sśwdm
S. Antoniego } zbiorze
S. Stanisława }
S. Jozefa S. Kazimierza.

z Kolorowanych:
N. P. Ostrobramskiej
S. Tekle
S. Jozefa
N. Panny Łaskawej
P. Jezusa Antokolskiego
S. Jana Nepomucena
S. Stanisława

113. Co do Kollektorskich – ile od 200 sztuk przeznaczono – tę Pan Dobrodziej będzie łaskaw przysłać na zwysz

Brunak

425

Szanowny Panie!

Od czterech tygodni jestem już w Zawaliszkach, a zgadzając się z mojem powołaniem, pędzę ten żywot w żmudnej i monotonnej pracy. Szczere interesowanie się Pana Dobrodzieja mną biedakiem – ośmiela mnie do skreślenia tych kilku słów, któremi pragnę Mu dowieść najwyższy szacunek i najczulszą wdzięczność za dobre Jego serce.

JW Urbanowska nasza Dobrodziejka zostawiła w Wisi[...] lach zawsze z myślą wyjazdu do Horodca, zdaje się jednak że zamiar ten nie przyjdzie do skutku z przyczyny złej ciągle drogi. Na Święta wybieramy się do Wiziel, gdy sanną można będzie pojechać.

Pisma Sew. G. przysłane mi – odebrałem w całości, za które najserdeczniej Panu Dobrodziejowi dziękuję. Portret przysłany dla odgadnienia, kogo wyobraża, JW Urbanowską niewymownie ucieszył; nas zaś wszystkich, a nawet Buczyńskiego zadziwił uderzającem podobieństwem. Pan Ludwik utrzymuje że to litografia z portretu Pańskiego wykonanego w Odessie przez Chojnackiego. Sądziłbym jednak że to jeden z trzech nakładów: Wilczyńskiego, Fajansa albo Hirszela z portretu Kaniewskiego roboty, a przez Leona Noela na kamieniu w litografii zaś Lemerciera w Paryżu odbitego – o którym Dziennik warsz. niedawno zwiastował

Zechciej nas Panie objaśnić i wskazać gdzie go nabyć można.–

P. Konstanty Brath. przywiózł kilka dni temu z Kamieńca od JPo Podwysockiego dla Pana dwie Chorągwie (jak się zdaje) z prześlicznemi na atłasie sztychowanemi wyobrażeniami: Wniebowzięcia NP. i S. Franciszka etc. Zachwycaliśmy się ugrupowaniem osób na tych sztychach dość dobrze dochowanych.–

Dnia wczorajszego czytaliśmy tu Komedyę Feliksa Wicherskiego (ale to pewno nie tego co w Odessie) Nowy Harpagon; wcale nas nieradowolnił Autor. Osnowy żadnej, a celu także niedostrzegłem. Teraz czytam Pamiętniki pośmiertne K. z T. H. i wiele bardzo szczegółów interesujących znajduję.

Daruj mi Pan Łaskawie za moje natrętne gryzmolenie i pozwól zasięgnąć rady w następującym względzie: Pan Szopowicz pewnego dnia w pogadance de omnibus rebus życzył mi abym w Konstantynowce założył Handel Księgarski, powierzył go jakiemu zaufanemu człowiekowi, a sam jak dotąd swoiem powołaniem zatrudniał się. Dowodził on że włożony w to kapitalik dał by najlepszy procent. Myśl ta z początku bardzo mnie zainteresowała i postanowiłem w tem udać się po radę Pana Dobrodzieja czyliby to niebyło od rzeczy włożyć w to pieniądze, i i pod czyją bądź firmą zaprowadzić handel?..

Jeszcze raz przepraszam Kochanego Pana że go nudzę mojem pismem, lecz wina to Pańska

żeś mię ośmielił do tego kroku przez nie-
zrównaną dobroć i życzliwe chęci dla mnie.

Natomiast nie pozostaje mi nic więcej
jak się polecić Jego łaskawej pamięci i sercu

Najżyczliwszy i prawdziwy Sługa
Jan Brunak

PS. Samej Pani Dobrodziejce powinne uszanowa-
nie łożę! Dziatwę Ich ściskam serdecznie – a
Pannie Konstancyi i Pannie Józefie ukłony przesyłam

30 Listopada
185[illegible] roku
z Zawatyjek.

497

14 Stycz. 1853 r. Kisielin

Szanowny Panie!

Pismo Jego odebrałem dni kilka temu w Kisielinie gdzie przepędziliśmy święta. – Bogu niech będą dzięki że Mu kąpiele wyszły na dobre – cieszym się tém z całego serca. – przy nowo zaczętym roku niech Wszechmocny, całemu Domowi Państwa nowych udziela pomyślności – i czerstwem zdrowiem obdarzy.

Projekt mój księgarski – trudno, by przyszedł do skutku – gdyż ani czas po temu, ani powołanie jakiém mnie los związał – nie dając nadziei urzeczywistnienia tego zamiaru – a najtrudniej znaleźć Człowieka, któremu by zaufać zupełnie można było. – Co bądź bądź, – najczulsze składam Mu dzięki za Jego rady i obietnicę pomocy w tym względzie – może kiedyś będę korzystał z tego – w innych okolicznościach. –

Chorągwie, o których Panu Dobrodziejowi dawniej wspominałem – dobrze upakowane przywiozłem z Zawalijek do Kisiel – podług Jego żądania – Mam w moim zbiorku bosi dawną książkę pod tytułem: Lechus. Carmen heroicum, Regni avrei & liberi primordia & vetustatem fortunamq. variam Decantas. Atthore P. Joanne Skorski S. J. – Leopoli anno 1745. – poemat ten

w dwunastu księgach – ozdobiony sztychem wy-
obrażającym Lecha I. – Jeżeliby przydał
się na co – radbym nią z serca służył.

Gdyby P. Wilczyński wraz z Albumem
nadesłał Panu Dobrodziejowi exemplarze Jego
portretu, – prosiłbym Go, by przy sposobności
do Kielc ze dwa ex. dla mnie przesłać ra-
czył – nic podobniejszego w życiu widzieć
nie można – nad to trafienie tak szczęśli-
we..

Dziś tu jest pogrzeb śp. Jana Przybys-
kiego w Bukowcach – przed tygodniem skończył
Pan Ludwik w kurku sukcesorów – jest tam
obecnym. – Pan Walerian był w Kielcach
w czasie świąt – nic sobie do tego nie upe-
wnił – zdaje się jednak że Zielenice nadal
trzymać nie będzie –

P. Burzyński przez kilka wieczorów czy-
tał głośno artykuł P. Izydora o wpływie
Jezuitów na oświatę u nas – artykuł który
znajomy Panu zapewne – a coś myśmy mie-
li ambarasu ze światłem nim Mu dogod-
niej do czytania przyrządzić je można było.

Mamy tu teraz Gazetę warszawską
zdaje się że rok ten Zacznie staranniej wy-
dawać jak wyjątkowy – druk i papier lep-
szy – polityka krótka jak w Dzienniku, ale

daleko interesowniejsza – gdyż nie ma tu próżnej gadaniny – Borzymskiemu się podoba się tu Gazeta – i ciągle gdera – czemu Dziennika Pani nie prenumerowała. –

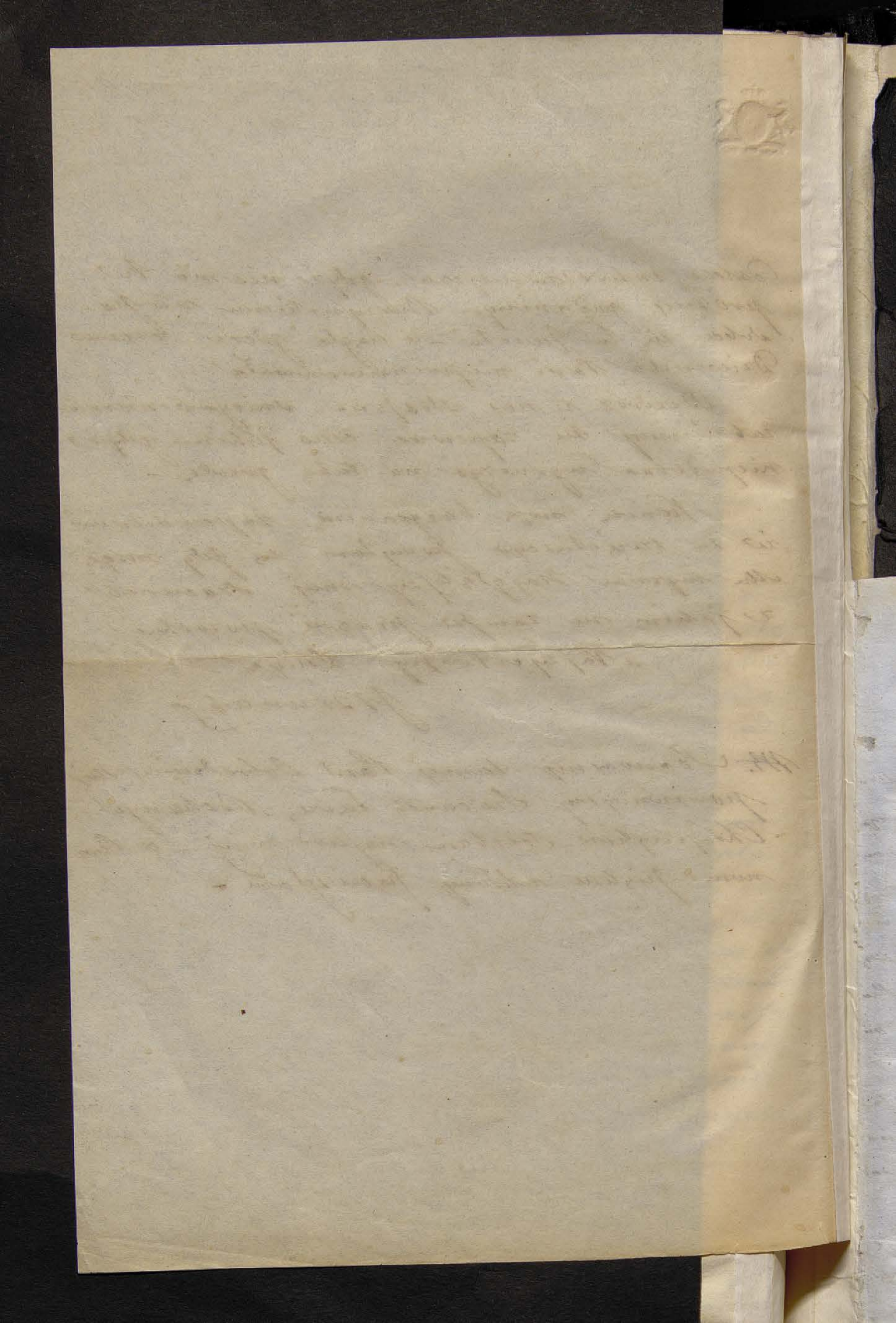
Bezdroż u nas straszna – śniegów nie ma zabawiemy się tu zapewne czas jakiś – gdyż niepodobna wyruszyć na taką grudę –

Kończę moje bazgraninę zapewnieniem że za szczęśliwego poczytam się gdy mogę Ci wyznać Najgłębszy mój szacunek z jakim na zawsze pragnę pozostać –

Najszczerszym Sługą

J. Brunaty

JW. Szanownej Samej Pani Dobrodziejce Najpowinniejszy Szacunek Składam – Kochanych Chłopczyków ściskam najserdeczniej – a Pannom piękne ukłony przesyłam –



9 Paździer. 1853 r. Zamuliszki –

Szanowny mój Dobrodzieju!

Szczera chęć przysłużenia Mu się czem kolwiek bądź, daje mi powód do przesłania tych kilku słów, któremi rad byłem dowieść mego najwyższego szacunku i uwielbienia dla Jego osoby, jaki w mém sercu chowam.—

Oto może się Panu Dobrodziejowi przydadzą dwa sztychy: Mikołaj Benko z Zabokruk – Swobody – i Mauritius Comes a Lacy austriae supremus belli dux. jakiegoś Kolonitsch. które posyłam wraz z przedsto-letnim manuskryptem defektowym, bo bez początku i końca.— Może Pan potrafi wydobyć z tych kart zbutwiałych, jaką essencjonalną kropelkę.—

W naszym kąteczku ustronnem nic nie wiemy nic nie słyszemy; nawet od 2ch tygodni Gazet nie odbieramy – czy to redakcja czy poczta zawodzi? A choć tu latają polityczne pieśni – i obijają się o nasze uszy – ale trudno czasem wierzyć wszystkiemu.

Niedostatek takich nowin Literackich jest tu okropny – Prócz roku przeszłego, jak nowej książki żadnej w ręku nie miałem.—

Za cały pokarm duchowy. Czytam teraz Zales-
ki, Syrokomla którego naczytać się dość nie mogę, Goszczyń-
ski, Zabłocki – najpierwszy – Alex. Chodźko, którego po-
wtarzam teraz z przyjemnością. – W całej okolicy na-
szej, niema nic prócz Biblioteki Warsz. jedynego na-
szego organu literatury i postępu. – Żeby też przy-
doczekać się jakiej edycyi poprawnej i kompletnej Pań-
skich poezyi – napróżno szukać w handlu księgarskim pi-
szę, i pobieram wiele Jego niedawniejszych utworów –

<u>Kwestarza</u> daremnie wyglądamy oddawna z ta-
kim upragnieniem – nie pokazuje się na świat. Pisa-
łem do Pietkiewicza zapytując co o jego losie – ale mi
dotąd nie odpisał. –

Niech Pan Dobrodziej będzie łaskaw zainformować
mnie, jaką drogą można dostać <u>portret Pański</u> wyd-
Wileńskiego z daguerotypu – choć by kilka exemplarzy

Daruj Panie! że go tak nudzę moją próżną kor-
respondencyą – i ośmielam się prosić o odezwę Jego,
która nas razem zaspokoi względem zdrowia powo-
dzenia swego i Szanownej rodziny – Ufam Jego dob-
remu sercu i względom na jakie mogłem zasłużyć,
że mi to za złe nie poczyta, a zechce przyjąć wy-
razy wysokiego szacunku, poważania, uwielbie-
nia od Najżyczliwszego Sługi

Jana Brunaka

JW Szanownej Pani Dobrodziejce najczulsze podziękowanie za pamięć o mnie i najpowinniejszy szacunek składa. – Między Chłopaków najmodniejszy siestram i dzielnej za kilka słówek, które mi przesłali z Kielc. – Pannie Konstancyi piękny ukłon a dobrej Trzcinieckiej całuję. –

Dni kilka śmiertelnej ospowego przybyciem Szanownej Naszej Dobrodziejki JW Urbanowskiej do Zawadzkiego dziś już odjechał a Pan Ludwik odprowadza do Kielc.

431.

24 Listopada 1858. Kamieniec:

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Przeznaczenie chciało - bym jeszcze dalej odsunął się od Żytomierza - zamierzając w niem zamieszkać: - czy to z lepszem będzie - Bogu tylko wiadomo! - Boleję nad tym jedynie - że, pozbawiłem się, niezrównanej przyjemności widzieć się czasem z Szanownym Panem - poqawędzić chwilkę jako - a zatem i nauczyć się czego widzieć i cieszyć się, nieocenionem Jego zdrowiem - które oby Bóg dał - statecznie Mu służyło - zaprawdę, było by to dla mnie - jednem z najcelniejszych źródeł bytu moralnego. - Dyrektor Wołyńskiego Gimnazjum - niech Mu Pan Bóg niepamięta - rozbił mi te słodka - rzeczywistość - a kotwica moja, która mój statek miała tam zatrzymać i ubespieczyć - wówczas rustowała po wielkim kanale Wenecyi i zgłębiała przeszłość upłynioną tej bogatej niegdyś Rzeczypospolitej. -

Od kilku dni jestem w Kamieńcu w interesie wzięcia obrocznych artykułów w dzierżawę - będących obok Satanowa dla tego w tem Miasteczku od 3^ch miesięcy zamieszkaliśmy. -

Teraz troche o Kamieńcu - Gród ten starożytny

pamiątek – niekorzystnie dziś się przedstawia – Zallane
błotem i fetoryczne wązkie jego uliczki prowadzą na ry-
nek, który przed dwoma miesiącami znacznie się wy-
palił. Pierzeja właśnie w której dominuje <u>Biała wieża</u>
(opisana przez Leona Romanowskiego) – całkiem zgorza-
ła; i chociaż poprzylepiane kramy do tego olbrzyma
kilku wieków – zupełnie w perzynę obrócone zostały
– jednak słup wieży zawsze jednakowo świeci sza-
rym swoim szkieletem – tępo patrzącym na stary
gród – otworami drzwi i okien. – Szkody szacują
na kilkakroć; – przemyślne jednak plemie Izraela
znowu pokleciło budki – porozkrywało mury, których da-
chy spłonęły i mało dziś znaczne skutki pożaru. Kil-
ka ofiar było przy tem. – Matka ~~wy~~ zrzuciwszy z betami troje
dzieci na bruk z trzeciego piętra – kiedy już schody ogniem
były objęte – sama wyskoczyła przez okno – i pobiła się na
śmierć. – Ale również smutny wypadek z tego pożaru miał
miejsce: Przeor Karmelitów X. Jamunt, gdy płomień się
rozszerzał, bojąc się o Klasztor – dźwignął drabinę w celu o-
brony od ognia S.[go] Przybytku – tak coś nadwerężył w sobie że pra-
wie nagle skończył. – prawdziwy Litwin – dla dobra
ogółu własnego życia nie szczędził. –

Przed chwilą wróciłem z pogrzebu X. Prałata Rządcy
Dyecezyi Kamienieckiej s.p. X Pawła Budzyńskiego, który w
68 roku życia – przeniósł się do wieczności – po krótkiej choro-

Najlepszym dowodem przywiązania i szacunku jaki zacny ten Pasterz za życia pozyskać umiał – było liczne zgromadzenie tłumnie zebrane przy pogrzebnym kondukcie – pomimo niezmiernego błota. Testamentem zapisał cały swój fundusz (6000 r.) na restauracyę Kaplicy N. Sakramentu przy Katedrze wspaniale niedawno odrestaurowanej – i 1000 r. na Zakład Dobroczynny. – Na miesiąc prawie przed śmiercią usunął się, od zarządu Dyecezalnego – oddając władzę, nowo mianowanemu na Dyecezyę Kamieniecką Infułatowi X. Fijałkowskiemu – zapraszając go najusilniej aby przybył obiąć wakujące Biskupstwo.–

Teatr tutejszy (niezłych ma Aktorów – z dawniejszej truppy Żytomirskiej) – Magazynów nie wiele i dosyć mizernych – Trzy Księgarnie, do których nowości literackie najpóźniej przychodzą. – Zresztą i niedbają, oto dlaczego życia literackiego w tem mieście daremnie byś szukał – Klub tutejszy dosyć pusty – towarzyskiego ruchu bardzo mało – obiady kolejne tylko w użyciu po których najczęściej karty, całym są resursem towarzystwa. Przemysł (handlarski) i spekulacya ma tu swoje siedlisko najwięcej rozgałęzione.–

Jakiś przedsiębierca (niepamiętam nazwiska) ma zamiar założyć tu drukarnię: jak nie wiem tylko, co drukować będzie – oprócz Anonsów i afiszów – chociaż na ten cel jest tu jakaś mizerna drukarnia oprócz Rządowej.–

Pisząc o Kamieńcu – jak niewspomnieć o Komitecie Gubernskim, rozstrzygającym kwestyę włościańską – kwestyę, która cały świat dziś interesuje. – Komitet otworzony 4go 9bra, dotąd obrad swoich nieskończył. Członkowie jego dzielą

się

na stronnictwo konserwatystów – filantropów i zwolenników wolności osobistej i przemysłowego kierunku. – i dla mnogości zdań nie mogą dojść do jednego – tworzą chaos i ztąd ciągła stagnacya w czynnościach. – Norma nadziałowa przyjęta podobno na Wołyniu i w Kijowskim nie utrzymała się tutaj. – Prywatność zatem wzięła górę. – Przesyłam Kochanemu Panu – kopią pisma do Kijowa przesłanego przez Kaw. Borozińskiego jednego z Członków Komitetu, – która chyba dać Panu wyobrażenie przeważającego się zdania w kwestyach tej ważnej reformy. – Jeden z tutejszych mieszkańców – – pieczeniarz, dowcipkujący ze wszystkiego – podawał przymiotniki kończące się na: czny – wszystkim Członkom Komitetu odpowiednie stanowi intelegencyi lub też zastosowane do charakterystyki zdań wyrzeczonych w Komitecie. I tak Prezes: konieczny Członek od Rządu: poprzeczny, inni: obosieczny, niebespieczny, sprzeczny, jabłeczny, wsteczny, niedorzeczny, bezrzeczny i t.d. i t.d.

O Literaturze – jako z ogniska, gdzie przędza i rubel – największe mają znaczenie – nic nie donoszę. – Zresztą czyżbym potrafił znaleść w szczupłym obrębie mojej wiedzy – pożądaną jaką nowość – któraby dokładniej niebyła Mu wiadomą. Barbara Odyńca świeżo tu doszła. – Czytałem z zachwyceniem – chociaż nie wszystko zadawalnia. Nareszcie o Bonie i jej intrygach mało Autor napisał. Na tym czarnym tle – wyraziściej by się jeszcze odbiły białe charaktery Barbary, Króla Kmitowej i innych – wystąpienie Kmitowej – uderzającej jednak piękności. –

Mam dla Szanownego Pana zachowanych kilka dawnych rycinek – parę abtów które niemieszkam Mu później zakomunikować

A teraz – najszczerszy przyznawam, że poprzedniem pismem mojem zabrałem Mu drogą chwilkę – a jeżeli potrafiłem to czem zainteresować – dla tego względu proszę o przebaczenie. – przytem proszę Łaskawego Pana zapewnić mnie – kilką słowami – donoszącemi o stanie Jego zdrowia – tak drogiego dla nas – i całej zacnej rodziny. – i najgłębszy Czci i Łaczę wyrazy głębokiego szacunku Panu Kochanej Dobrodziejce Całej Domu Jaśnie Wielmożnego Pana dobrodzieja

życzliwy sługa i wielbiciel Jan Brunat

Adres mój: tyczy Tychmurt(?) Ks. M. Paulsonka(?)

Kopija pisma do Kijowa. Listopad – 1858 r. Kamieniec.

Dowiadujemy się z przykrością – że u was przyjęto: 1°) Normę nadziałów i to znakomitą! – 2°) Czynsz lub robocizna od wyboru włościanina (?) nakoniec – spodziewacie się, uchwalić jakieś kredytowe środki. –

Nie nowe to dla nas temata; bo z niemi i tutaj walczymy od początku; ale u nas jeszcze obrońcy krajowego rolnictwa – bronią do tąd tej jedynej twierdzy naszego bezpieczeństwa i bytu – chociaż wyznać musiemy, że usiłowania przemysłowe i nowatorskie – nie jedną już zrobiły bresze w tej szacownej budowie – ale porzućmy metafory – a idźmy do rzeczy. –

Norma nadziałów jedna lub trojaka: 1°) przymusi nie jednego obywatela oddać ziemi do tej, co dzisiaj włościanie posiadają, – dysponuje zatem niezależną jego własnością, – 2°) Naprowadza lud na myśl – żądania pola z łanów pańskich, a jak to się w jednem miejscu dopełni – nie będzie końca podobnym wymaganiom. 3/ Obmyślana w Komitecie norma – nie przystanie w Kraju do wielu wsi, i nie jednemu może nie stanie na dopełnienie normy chłopskiej – niepodobna jest bowiem porównać wszystkich (n.p. do jednego wzrostu) kiedy taka jest w naturze i na świecie rozmaitość. Prawodawca nie powinien się trzymać – li tylko logicznej sprawiedliwości – lecz z wyrobionych rzeczy i faktów dopatrywać onej – i tę w prawo obowiązujące zamieniać. Rozmaitość zatem – jest tu najwłaściwszą wskazówką. 4/. Celem ogólnych normowych nadziałów jest – uposażając lud jednakowo – odjąć ziemi tam, gdzie jej dużo

chłopom rozdano – dodając jej tam – gdzie jej mało udzielono. – Zasada to zła (kommunistyczna) kompensaty jednego przez drugie. Rachunek zaś mylny, bo zwykle są tam większe nadziały, gdzie jest więcej ziemi (z małymi bardzo wyjątkami) a skutek niezawodnie będzie tylko że tam, gdzie małe nadziały, każą według normy dodać, a tam, gdzie wyżej normy, Rząd każe ludowi zostawić, – bo odbieranie jest niepodobne de facto. Nakoniec uprowadzać normę – to robota lat kilkunastu i sporów z ludem bez końca. –

Co do czynszu – ten jest dla naszego rolnictwa zgubnym – dla chłopa ciężkim i nieuzyskalnym. Skąd go chłop dostanie? z pracy – czego my potrzebujemy? – pracy. – Nie lepiej że przyjąć od niego tę jego monetę t.j. pracę – którą on zawsze zapłaci, a my zawsze uzyskać możemy. Czynsz większy od kaziennego lub odnodworców zirytuje chłopa a nie zadowoli go wcale – i Rząd go pewnie do tej normy zniży – jako z przedłożenia Jenerał Gubernatora widać; – gdyż nam te przykłady wskazują. –

Co najgorsza, że z początku chłopi zechcą spróbować tej mniemanej swobody, pozbycia się pańszczyzny – i zrazu wykarmianiem kabanów – transportami i.t.p. czynsz załatwiać będą, – dopokąd kraj stoi z całym zasobem nagromadzonego wiekami bogactwa; ale nie długo to potrwa. – Opuszczone rolnictwo – szczególniej panów – sprowadzi niedostatek ogólny, a taka klęska nie łatwo się poprawi i chłop odwykły od regularnej pracy około ziemi dworskiej – dopiero z ostatniej nędzy do niej powróci. Godziż się tę Galicyjską próbę powtarzać? –

Czynsz jest zły dla nas – kiedy go dotąd pomimo wolności nikt niezaprowadził, – ale dla spekulantów i fabryk jest on dogodny, zwłaszcza w sąsiedztwie; to jednak nie racya aby go ogólnie uchwalać, kiedy Rząd wcale do tego nie zmusza. Z pańszczyzną – nędzy ludu nie mamy, – z czynszu przyjdzie ona niezawodnie; bo zarobki postronne chwilowe – chociaż by i większe – niewzbogacają chłopa odrywając go od gospodarstwa. –

Ta mniemana swoboda zapłacenia pańszczyzny będzie dla niego rzeczywistą i wieczną niewolą – niewolą długu, z którego chłop nigdy nie wylizie – i zamiast jednego Pana będzie miał mnóstwo rządców i okpiwaczów, co go bez względu drzeć będą. –

Przejście zatem z roboty przymusowej do wolnych z dziedzicem układów, zostawić należy naturalnemu postępowi – przyjmując naprzód dobrowolny układ o cenę dni dodatkowych (zgonnych) jednorazowo z Gromadą, corocznie umówionych, i to zrazu decyzya władzy w razie niezgody, powinna być dla obu stron obowiązująca. Przejście z robocizny (według ceny tych dni dodatkowych) na układ czynszowy – powinno zależyć od obywatela. –

Kredytowe wymysły – tworzące massę papierowych pieniędzy, sprowadzają natychmiastowe poniżenie tych bez pracy stworzonych kapitałów i przez podrożenie wszystkiego – korzyści rzeczywistej nie przynoszą – absorbują czas i marnują prace przyszłych pokoleń i wprowadzają kraj w trudności finansowe, pomnożenie podatków etc. Nie łudźmy się nomeryczną tylko korzyścią – i lepiej przecierpmy złe, niestwarzając sobie

z –

jeszcze gorszych kłopotów, których nasza biedna szlachta (tak mało wprawna do arytmetycznych finesów) padłaby niezawodnie ofiarą. –

1. PS. Postępowo, rzeczywiście i korzystną dla ludu jest myśl – oswobodzenia go z poddaństwa z pewnością siedziby i uposażeniem ziemią; co wszakże wywołuje konieczne, mniej więcej stałe tegoż ludu zobowiązania. Przeszkodą w naszych Komitetach do właściwego na tych fundamentach urządzenia są: 1.) Marzenia li tylko osobistej, przy siedzibie, wolności 2.) Nie pewne w kraju rolniczym przemysłowe tendencye. 3.) Salonowa moda postępowych doktrynerów i filantropów. Co do tych ostatnich z pewnością uważyć można, że, po wprowadzeniu nowego urządzenia – moda ta z salonów – przejedzie do przedpokoju. –

2. PS. Kredytowe pomysły mają związek z projektami sprzedarzy gruntów – uwłaszczenie włościan jest ostatnim rezultatem tego zadania, którego początki przy różnorodnych poglądach tak nam trudno widzieć. Nadto jest w ścisłym związku z politycznymi widokami Rządu. Uwłaszczenie indywidualne – do formy demokratycznej doprowadza; – wieczna dzierżawa – jest odpowiednią rządowi arystokratycznemu. Bez rządowej zatem inicyatywy – nie rozstrzyga się, przedsięwzięcie niemożebny. – Upór rządowej woli – lub przescigania na domysł Jego zamiarów jest zawsze oppozycya, – a obejrzmy się, po za siebie do czego nas zawsze oppozycya doprowadziła ?! –

439 440.

dnia 14/26 Czerwca 1860 r. z Lechnówki koło Płoski-
rowa.

Nieotrzymawszy odezwy od Szanownego Pana Dobrodzieja na
dwa pisma moje - jedno z Kamieńca w czasie istnienia tam Komite-
tu w sprawie włościańskiej w zaprzeszłym roku - drugie z Wołkowiec
powiatu Płoskirowskiego, w końcu zeszłego roku - do Żytomierza pisa-
ne: - z wielką nieśmiałością biorę za pióro, aby Mu przesłać ser-
deczne moje słowo - szczere współczucie - z powodu czarnej niewdzię-
czności Wołyniaków i tych podłych szermierstw wylęgłych
w brudnych kryjówkach duszy ludzkiej - jakie dolatywały aż
do nas - a które, wzgardą i oburzeniem największym przyjmowa-
liśmy. - W czasie tych bezzasadnych awantur Marszałkowskich
w części drukowanych w pismach, i ustnie krążących - na
zacne, prawe wyznanie wiary Jego, i dążności poczciwe, jakie-
mi nas zawsze Panie budujesz, uzacniasz i podnosisz moral-
nie; zebraliśmy się tu w niemałej liczbie osób, umiejących
oceniać prawdziwą zasługę i osobistą wartość Człowieka
i chcieliśmy posłać adres w imieniu Podola, aby Mu
dowieść, że tu wszyscy gotowi jesteśmy stoczyć się ze Niego;
lecz baliśmy się żeby podobna demonstracya nie chybiła
celu i nie uczyniła głośniejszą sprawy, której się wstydzić
powinniśmy, że się na naszej ziemi wylęgła.

Oby im Bóg oczy i serca otworzył - ! aby poznali
błędną drogę - którą im pycha, zazdrość czy głupota wskazała
A Kochanemu Panu aby Wszechmocny, użyczył sił, czerstwego
zdrowia i wiele zimnej krwi, na odparcie niezasłużonych
zawodów - i wytrwania do końca na wytkniętej swej drodze.

Teraz słówko o sobie - mieszkamy w Lechnówce -
wiosce o milę od Płoskirowa odległej - którą trzymam Dzierża-
wą, - (zostający od lat kilku w Administracyi) - Bóg nam dał
swoje dziatki. - Jak też tam Rodzina Kochanego Pana? czy
już w Warszawie - czy dotąd w Żytomierzu? - Od dawna wy-
bieram się do Kiejew, powabnych Kiejew, po których przebie-
gam myślą, tęsknię duszą - i zwracam wzrok mój - „jak Ma-
zułman do Mekki - a Gwebry do Słońca." -

Stoły u nas niesłychane - deszcze leją nieustannie

/-

Oziminy wszędzie tu piękne, jarzynne posiewy pozniejsze
są pewniejsze - bo wczesne powylegały - Grady tu często
przechodzą, ale że z ulewnym deszczem więc nieszkodliwe;
Straszą nas sąsiedztwem Szarańczy, oby nas Bóg zachował
od tej klęski. -

Co do umysłowego życia - zakątek ten bardzo ubogi -
kilka zaledwie indywiduów, którzy czytają trochę, a z no-
wą książką rzadko gdzie spotkać się można - Najbliższa
tu Księgarnia Kamieniecka mało dostarcza pożywienia - Jar-
moliniecki jarmark zbliżający się co chwila ma być w tym
roku bardzo świetny, jeżeli dawne pamiętające nie prze-
chodzą, zgromadzeniu - Jest to miasteczko dwa razy w roku
ożywione niezliczoną liczbą kupców, a kupujących dostarczają
wszystkie trzy prowincye nasze - Są to prowincjonalne kon-
trakty - Już od dwóch prawie tygodni ciągną furgony z
towarami z rozmaitych stron -

Z powodu niepewności stałego mego mieszkania na po-
czątku roku - opóźniłam się z prenumeratą Gazety Codziennej
czekałam, nie-
zbyt więc, miesiąc przeszło, od jej zapisania czekałam, nim
nadesłaną mi została - a co większa że do 25go N-ru inklu-
sive - nie otrzymałam w cale. Bardzo mi żal jej początko-
wych, i jeżeli można, prosiłabym serdecznie Kochanego Pana aby
(ze prenumeratą [illegible]) Redakcya zechciała mi dokomple-
tować brakujące N-ra tak Codziennej jako też i Kotwiczy -

Pismo to nic nam do życzenia nie pozostawia - kor-
respondencye niesłychanie dzielne i interesujące - komen-
tuje to wszystko, co najwięcej obchodzić dziś może. -

Pospieszam z wysłaniem Usmiu rubli na drugie
półrocze prosząc najuprzejmiej Redakcyi o wysyłanie re-
gularne N-ów których z największym pożądaniem wyglądamy. -

Zaprenumerowałam, zeszłego roku w Pazdzierniku
jeszcze pismo malownicze „Postęp." redagowane w Wiedniu
przez P. Osieckiego - i niech Kochany Pan sobie wyobrazi
jak otrzymałam 1.-y Zeszyt w początku tego roku, tak

dotąd ani kroku dalej nie postępuje – czym to się dzieje? nie można odgadnąć – odesłano nas, prenumeratorów, Szanowny redaktor Postępu – to do Friedleina, to do Idzikowskiego, to znów do Wydawnictwa Biblioteki Domowej w Żytomierzu – Koniec końcem że Postęp stoi na miejscu i ani rusz! – A jednakże jest nas tu kilkunastu penitentów, czekających rozwiązania przed trybunałem Postępu – dotkniętych tą prohibicyą, – Kollektorem tu na Podolu tego nowego organu jest Szacowny mój kuzyn Leon Romanowski, który się dał wplątać w sieci postępu Wiedeńskiego – proszę zatem Szanownego Pana Dobrodzieja, jeżeli to być może, wyplątując go z tej matni – donieść za pośrednictwem swojej Gazety – czy Postęp ten ma swoją egzystencyę w Warszawie? i czy można mieć nadzieję oglądać go kiedy w naszym kątku. –

Ale, ale, muszę się przed Kochanym Panem poskarżyć, na pocztamt warszawski – od niejakiego czasu przemienił nazwisko moje na Koprobuj – Brudakiem nazywa mnie – i zamiast w Wołkowcach niższych – podpisuje w Wołkowszczyźnie; – a adres mój podałem najdokładniejszy – odbierałem bowiem i w zeszłym roku Gazetę Warszawską i długi czas Codzienną przysyłano mi pod moim nazwiskiem – nieprzy[illegible] –

W ostatnim N-rze Gazety przeczytaliśmy z rozrzewnieniem religijnem, wiadomość że na Grzybowskim placu ma się budować Pomnik na cześć Najświętszej Panny Maryi Niepokalanie poczętej. – My więc skruszeni tą Odezwą, spieszymy z serca, podług możności i naszą cegiełkę do tego świętego gmachu, mającego się wznieść, dla uczczenia Królowej Naszej i Opiekunki... – przyłożyć. – Na ten cel dołączam tu r. s. trzy, które, upraszam Pana – przesłać je do miejsca właściwego. –

W tych dniach wybieram się do Kisiel a może i do Żytomierza – chciałbym przed żniwami odbyć tę podróż – odwiedzę także Pana Waleriana z którym już dawno widziałem się;

Teraz kończę moje pisanie - najserdeczniej przepraszając Kochanego Pana, że zająłem Mu tyle drogiego czasu mojemi bazgrowaniami - oraz, że zatrudniam go prośbą, w tem przekonaniu, że jeżeli będzie mógł - pewno nie odmówi dla mnie tej przysługi za którą wdzięczen Mu będę -

Przy tem, łącząc wyrazy głębokiego szacunku, poważania i życzliwości dla Całego Domu JWielmożnego Dobrodzieja, zostaję na zawsze prawdziwym wielbicielem i sługą

Jan Brunatt

Adress mój, proszę Kochanego Pana kazać sprostować w Redakcyi i pocztamcie i nie do Wolbowiec a do Lemnówki powiatu Włoszczowskiego, odsyłać gazety. Dołączam tu dla tego kartkę z koperty na której poprawiłem mój adres -

A. Bronikowski

R. 1845. 23. Czerw.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam sobie polecone ze względu na ogłoszenie Jego w Athenaeum (Rok 1844 Zeszyt 5.), dotyczące Słownika Grecko-Polskiego Professora Jurkowskiego, uczynić WPanuDobr. następujące zapytania: Czy autór mówionej pracy przystałby na wydanie jej tutaj w Poznaniu? jaka może być objętość manuskryptu, a następnie, ileby wynieść mogły koszta druku? czy P. Pr. Jurkowski przyzwoliłby na taką ugodę z nakładcą, iżby sprzedaż pierwszych exemplarzy dzieła poświęconą była zwróceniu kosztów na nakład podjętych?

Raczysz mi WPanDobr., ile być może prędko odpowiedzieć; gdyż majętny fautor litterarum, w którego imieniu piszę, gotów natychmiast dać swoją pomoc pieniężną, skoroby P. Pr. Jurkowski przystał na wymienione tu warunki, a wydatek na nakład nie miałby być wielki. Sądzę jednak, iż nie będzie w tym względzie ze skrupulatnym.

Oczekuję z niecierpliwością łaskawego odpisu z wyrazem Wysokiego Szacunku

Zostaję

WPana Dobrodzieja

Poznań d. 23go Czerwca 1845

uniżony
A. Bronikowski
Doctor philos. i nauczyciel przy Gimnazyum Panny Maryi w Poznaniu

A. Bronikowski

R. 1845 5 9bra

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

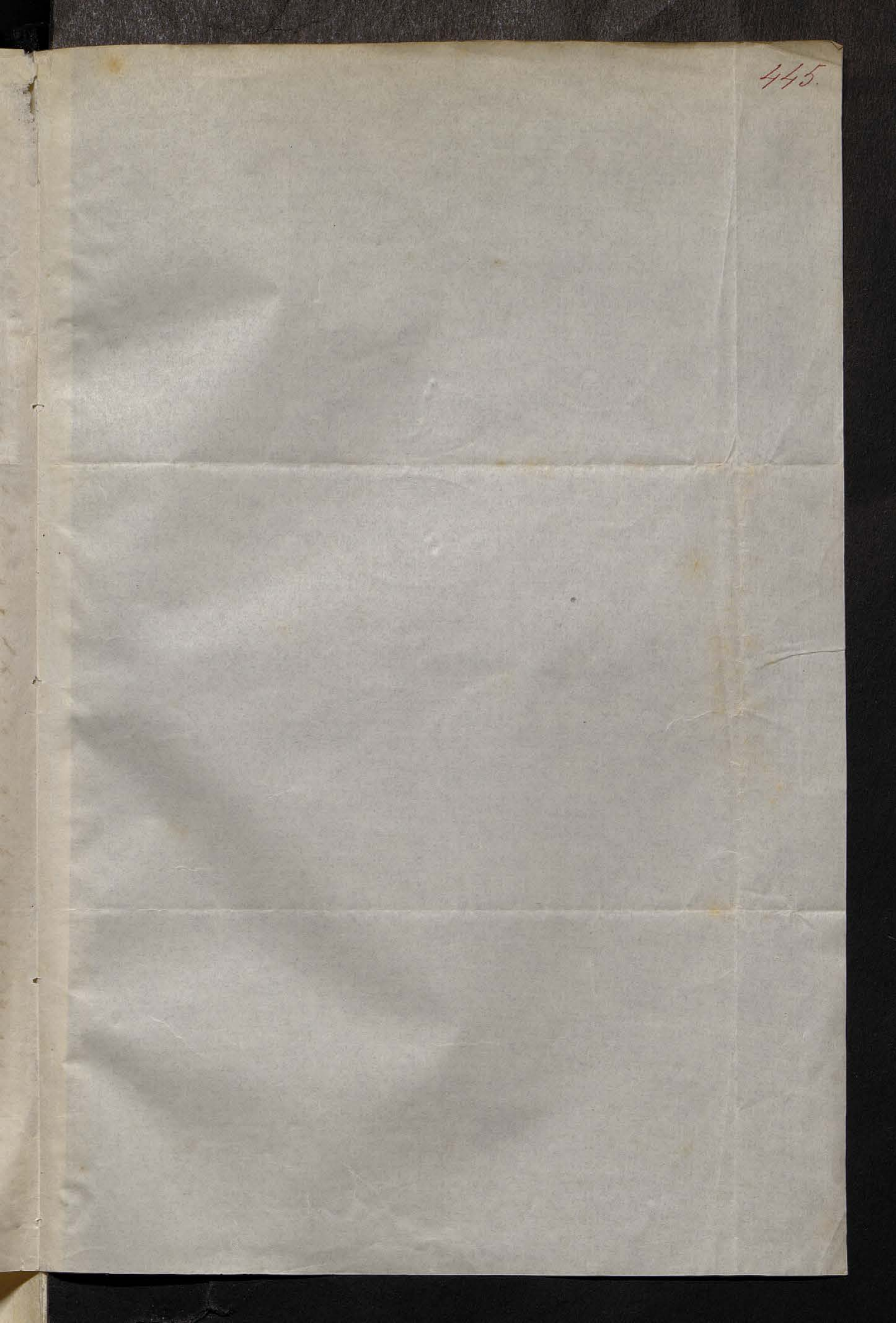
Nie odbierając dotąd przyrzeczonej mi wkrótce szczegółowej wiadomości o Słowniku Prof. Jurkowskiego zaczynam się lękać, czy położonego mi w liście WPana Dob. warunku „jeżeli mu zostawię cokolwiek czasu" fałszywie sobie nie wytłumaczyłem rozumieniem, czekania w milczeniu na drugi list Pański. Sądzę jednak, że odległość Pana WPana Dob. od miejsca pobytu Prof. Jurkowskiego opóźnia dotąd upragnioną dla mnie Jego odpowiedź. Jakkolwiek bądź, daruje mi WPan Dob. przebaczy natrętność, gdy zwłaszcza dostawszy przypadkiem (niedawno) do rąk wydrukowany już od roku 1830 w Krzemieńcu cały pierwszy Tom Słownika Grecko-Polskiego Prof. Jurkowskiego potwierdzony znalazłem chlubny o nim sąd Profesora Waleckiego, a stąd nowy bodziec, do śpiesznego korzystania z ofiarowanej mi pieniężnej pomocy na wydrukowanie całkowite tego tak ważnego dzieła, a nie zbędnego środka pomocy dla naszej młodzieży, obywać się dotąd zmuszonej niemieckimi lub francuskimi. Pozwalam sobie i w tym jeszcze liście dołączyć zapewnienie, że warunki przeze mnie w przeszłym położone nie są ostateczne; że osoba ofiarująca tutaj swoje pieniądze jest człowiek nie tylko zamożny, ale i uczony, który dla przysłużenia się ze swojej strony literaturze i naukom jest gotów i do małej ofiary z swego majątku. Niech zatem Profesor Jurkowski raczy otwarcie wynurzyć swoje życzenie. WPan Dob. zechce zaś niezwłocznem mi go zakomunikowaniem uczynić i z swojej strony, ile można, usługi w naszym języku

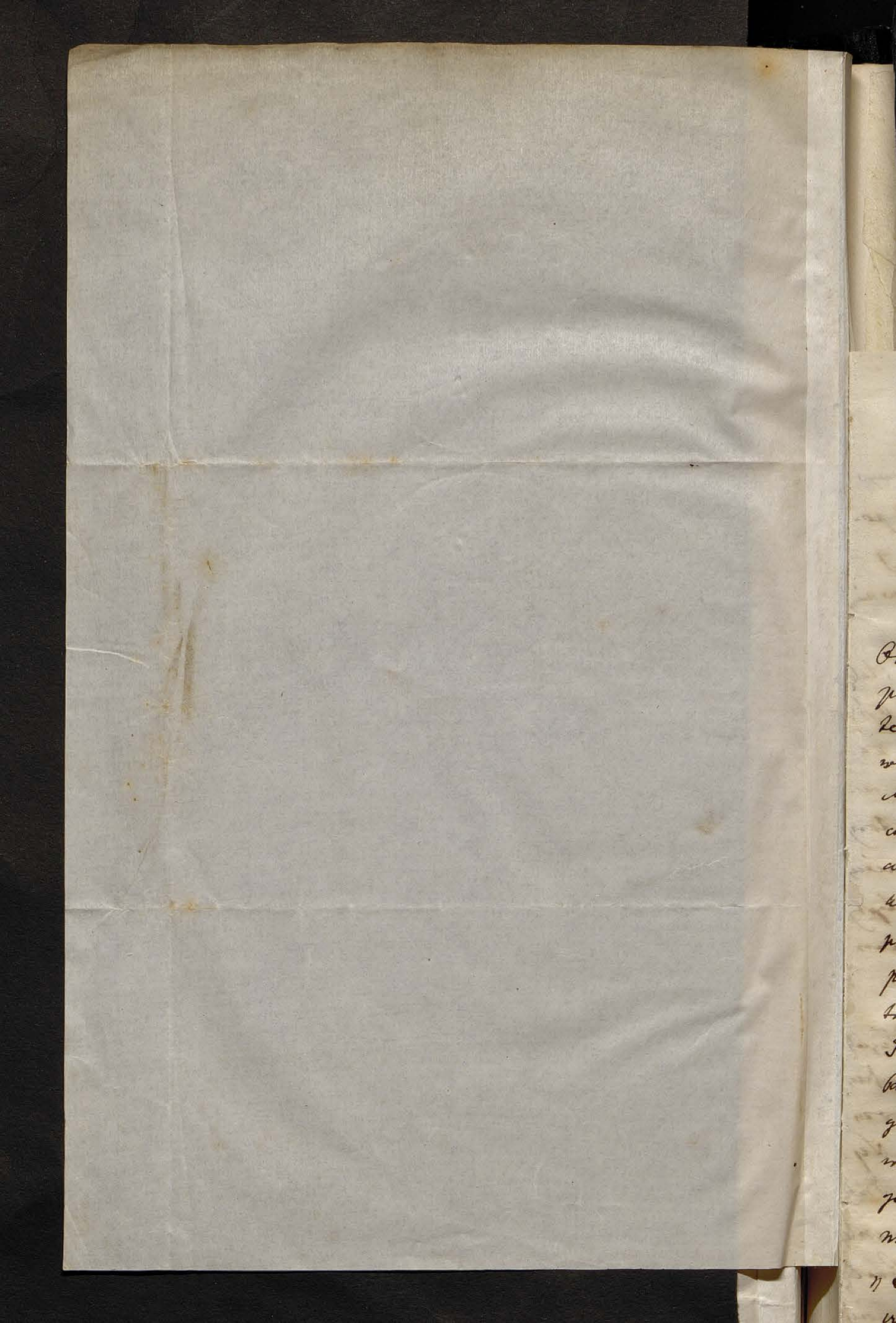
posiadli jak najprędzej Słownik Greko-Polski!
Z wyrazem wysokiego szacunku

WPana Dobrodzieja

Poznań dnia 9tego Listopada
1848

A. Bronikowski





446

Jaśnie Wielmożny Mości Panie!

Dobrodzieju!

Od roku przeszło pracuję nad przekładem na język polski wszystkich dzieł Platona. Opatrzony dostateczną znajomością języka greckiego i jakkolwiek władając zwinnie piórem, gdy nadto rodzaj pracy zajęcia bawi, chociaż obarczony znojnemi obowiązkami, jako nauczyciel szkół publicznych, chociaż przytłoczony niejedną większą troską jako bezmajętny, stosunkowo nie mniej tylko płatny urzędnik a ojciec bardzo licznej rodziny — postąpiłem w robocie, w kradzionych tylko godzinach pędzonej, bardzo znacznie. Większe najważniejszych: najtrudniejszych dzieł Platona, jako to Ksiąg Praw, Rzeczypospolitej, Timaeosa, mam już gotowych i mnóstwo mniejszych Kawałków tego pisana, tak iż w pół roku najdalej mogę stanąć u kresu. Mimo tej szybkości, robota ma być wartości, wierności najściślejszej, przytem nie razi polskiego ucha. Raczy się JWPan Dobrodziej sam o tem przekonać z „Jona", którego drukiem do Majowego zeszytu „Dodatku do Czasu" Krakowskiego, a nawet i z tegorocznego „Polbosia" (r. 1856) noworocznika zatem wychodzącego, w którym umieściłem „Menexena".

Nie potrzebuję wnaszać tłumaczyć nie tylko szanownemu Pisarzowi Kraju, ale i najsubtelniejszemu

Znawcy jego intellektualnych potrzebowania, dla czego dla tych takiego rodzaju wysiłków literackich po-
trzebuję opiekuńczych skrzydeł wielkich [illegible] piśmiennictwa krajowego, jeśli na jakiekolwiek w niem względy liczyć mogę.

Bez wstępów więc wielkich, wprost zwracam się i tak pod ten patronat proszę w interesie moim, aby JW Pan Dobr., jeśli uzna po przekonaniu się za-
wczesnem, że się rzecz zasługuje nie zaniedbalibym, ra-
czył łaskawie sprawę moją, obdarzenia literatury polskiej arcydziełem ogółem ukoronowanem wszystkich dzieł najważniejszego i Mędrca i Artysty helleńskiego, poprzeć stanowczem pośrednictwem i współczuciem swoim.

Wyzbierawszy jakiś Mecenasa - Nakładcy, po długich zachodach, na to tylko, aby druku rozpoczętej publikacyi I-go Tomu, zawierającego: Fedona, Alkiadesa, Charmidesa, Hippiasa większego, Ly-
zisa i kilku jeszcze drobniejszych Dialogów. Druk już do połowy postąpił, gdy się ukończy, przeszlę wierny Egzemplarz, przepraszając tylko JW Pana Dobr., jeśli to dla odległości miejsca a niewiadomości z stosunków pocztowych zamiejscowych, może na mały koszt portorii narażę.

Dziś śmiem Mu ofiarować, jako wstępną próbę Egzemplarz Ekonomiki Xenof., który zapewne swym nakładem wydał, a za który przynajmniej kilka słów pobłażliwych Wszystkich otrzymać pożądałbym w nagrodzie, żadnéj innéj nie szukawszy.

Z wyrazem głębokiego uszanowania

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

15 Sierp. 1857

najniższy sługa
Dr A. Bronikowski
Profesor Nauczyciel przy Gimnazyum
w Ostrowie, w Powiecie
Odolanowskim, w W. X. Poznańskiem

P.S. Ekonomiki przesyłam po dowiedzeniu się, iż wstęp jej przez Cenzurę krajową jest zatwierdzony.

Jaśnie Wielmożny Mości Panie i

Dobrodzieju!

Jak się osobiście przekonałem przed kilku tygodniami będąc w Poznaniu u Żupańskiego i Merzbacha, exemplarze Ekonomiki i Platona przez tychże z mego polecenia przesłane JW. Panu Dobrodziejowi, niezwłocznie na miejsce przeznaczenia swego odeszły. Mogę zatem wnosić iż do dnia dzisiejszego w ręku Jego się znajdują. Raczyż JW. Pan Dobrodziej przyjąć je w hołdzie czci dla Siebie, które wyznaczyłem wcześniej, gdy mi stosownego na okazalszy zakład nie stało, względnym będąc na ten raz tak skromnemi drobnostkami; ale niechaj JW. Pan Dobrodziej widzi w tej przesyłce i dowód szczególnej mej wdzięczności za tak wiele słów przychylnego moim przedsięwzięciom a wysokiem znawstwem nacechowanego sądu Swego w Gazecie Warszawskiej, którymi tak ze wszech stron wsparcia i pokrzepienia potrzebującego w samą porę zachęcił na nowo do ciężkiej, zapomnianej pracy z serdeczną [illegible] pośpieszył.

Pospieszam JW. Panu Dobrodziejowi donieść, iż dociągnąłem przekład mój już do końca, tylko Dyalogów pomniejszych to jest Theaeteta, Krytyasa, Sofisty i Euthydema, które mi jeszcze do przetłumaczenia pozostają; gdyż Kritona, Apologii, Fedona i Protagorasa już przepolszczonych przez Kozłowskiego powtórnie wykładać nie widzę potrzeby. Przynajmniej na teraz właściwszy będzie czas, któryby się na to stracił, użyć lepiej na dokończeniu Herodota którego od wielu lat już porzucone prawie trzy pierwsze księgi przełożone, i co Bóg natchnie więcej. Idzie mi robota dosyć od rzeczy. Platona zacząłem z dopiero wiosną 1855 w Wielkanoc, a już jestem u końca. Literatura nasza bardzo uboga w przekłady z greckiego. Do wygładzenia i wypiłowania Tatiewy znalazł zdatnego i cierpliwego, jak do podejmowania tak kolorystych podróży przełożenia. Tej zasady się trzymam, tyle pilnując jedno, żeby moje przekłady zrozumiale mówiły. Czego sądzę iż dopinam dosyć. A jeśli [illegible]

i umysł zdaje się ciaśniej, podobno opacznie niż sądzą, trudność samejże materji razem biorąc z tłumaczeniem. JW Pan Dobrodziej, Libelt rozumie przecież mój przekład! To przyznać się jam w Studniowach do mnogich jego niedostatków; jakoż inaczej być nie mogło przy takim pracy pośpiechu, pod takiemi złymi warunkami, dokonywanej wreszcie – przez miesiąc tylko, nie więcej! Zbytnie wspaniałe to podniesienie, bądź jak bądź, w obec (całości) niczym tylko drobnostek, ci więcej nie powiem, zagadkowemi jak dla mnie trochę; Najpochlebniej krytycy moi znają naszą Publiczność i pragną rozpowszechnienia się wśród niej takiej lektury jak platońska. Przecież nie wdzięczą się zbytnim sądów swych subtelizowaniem zwłaszcza bądź co razie, (nie) skłonną do czytelnictwa dzieł napiętej uwagi żądających, aż nadto; przecież zapamiętać nie chcą że i tłumacze Platona nie rodzą się u nas podziś dzień jak grzyby! Gdyby wreszcie wyroki swe uzasadniali jakiemi argumentami z dzieła wydobywanemi, ileż przynajmniej wiedzieć mógłbym czego chcą istotnie co do tej mniejszej nieścisłości stylu, świetności, [illegible] od zbaczania się brzemieniu słowa! Mógłbym prawo (moje) domagać się od nich czegoś więcej trochę jak tylko patentu na wybornego filologa, hellenistę; bez darmo im to chętnie, byleby mię nie strofowali samemi ogólnikami tylko, z któremi Bóg wie! nie wiem co począć, a co gorsze gorszymi zarzutami, z przekręcania

lub płytkiego wrażenia twierdzeń mówki zasypywanemi!
Dodaj JW Pan Dobrodziej iżem świat dłużej jak mi przystało, zatrzymywał uwagę Jego sprawą tak stosunkowo mikroskopijnej wagi w obliczu tych, którym czas i pióro Jego oddane. Ale — w obec Panków i Podpanków mały szlachetka miesza się i któż po bez twarz w twarz z przyrodzonym wielkim Panem wnet za panibrat! Pozwól nas Panowie pojąć?

Z wyrazem głębokiego szacunku

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Ostrowo dnia 7 Lutego
1858

najniższy sługa
A Bronikowski

Jaśnie Wielmożny Mości Panie i

Dobrodzieju!

Podróż Jego za granicę, inne potem ważniejsze zajęcia nie pozwoliły JWPanu Dziedzicowi pomyśleć dotąd o moim Platonie. Przyjdzie jednak i na niego kolej, i przypomni Sobie łaskawie danego mi przyrzeczenia, pewny tego jestem i czekam spokojnie. Tymczasem pozwolisz sobie JWPan Dobrodziej donieść że już od Lipca całkowity przekład wszystkich Dzieł Platona ukończyłem, a drugi Tom przejrzany skrupulatnie do druku przygotowałem. Ale nie mniejszą mi zatem, JWPanie Dobrodzieju, a jednak najistotniejszą do prawdy, że od Lipca do wczoraj z pośpiechem i Wszystkie Księg Dziewięć Herodota przepolszczyłem, z wyjątkiem dwóch pierwszych i kilku wstępnych rozdziałów trzeciej, które jeszcze w roku 1846 siedząc na wsi byłem wytłomaczył. Jak przy wersyi Platona tak i przy tej Ojca dziejopisów starałem się (ile siły dozwoliły) uchwycić główny ton dykcyi pisarza i tego potem pilnując skrupulatnie oddać wraz i ton właściwe styl jego. Bo cóżby to były za odtwory pierwowzorów, któreby wszystkie

zatraciły

porówno, a jednak mową przez się nie samoistnie się toczącą. Ja wy-
rzucam i bardzo moim przyganiaczom, że mi się chce czegoś ta-
kiego jak np. przekład Longina pana Kowalskiego. Ale któż w tym
przekładzie tej samej nuty co rozprawy Euzebiusza Słowackiego, Bo-
rowskiego, Śniadeckiego Jana (nie Jędrzeja) i tylu innych świetnych, ale
z łacińsko-francuskich prozatorów przed-oryginalnej i tutaj epoki
piśmiennictwa krajowego — dopatrzy się prawdziwego Longina? gdzie
on tam znajdzie ten styl wzorami klasycznej prostoty zaprawny,
ale już zepsuty później retoryką tu i owdzie? A przecież o wytłuma-
nie myśli tylko oryginału chodzić nie może jedynie, bo do tego wy-
starczyłoby ~~krótka~~ po krótce i mniej żmudne i kosztowne podanie
ich w streszczeniu. Te zresztą i nam już nie są tajemnicą. Lecz chodzi
głównie o formę, w jakiej te myśli i mowa będąca własnością, wła-
ściwym tylko rozwojem dziejowym rozwiniętym się w najdzielniej-
szej części człowieczeństwa przedchrześcijańskiego, z najzupełniejszą
subtelnością przedstawioną; boć ona głównie przekazuje nam ~~duch~~
obraz

duchu który w niéj spoczął. Siemieński nazwał przekład mój Ekonomiki Xenofon-
towego mocno ciężkim! Czemuż przekład a nie oryginał raczéj tak nazwał? Wolnoż
było tłumaczowi zmieniać charakter tegoż? przyznałbym na to odpowiedzi od francu-
zkiego krytyka Krakowskiego. Wprawdzie spodziewałem się tego zarzutu, i oczekuję
go od każdego który nie zna albo nie chce znać cechy głównie odróżniającej dy-
kcyję starożytną od naszéj nowoczesnéj. U Greków Plato i inni pisarze w jeden
świat patrzą, jednym i tymsamym prawom ulegają, jak najspokojniejszego ogar-
niania i uwydatniania przedmiotowo utworu — mowa tam jak spiż wylewa się
ściśle obliczonym, wymiarkowanym tokiem w formy zaokrąglone i pełne, mowa, myśl,
uczucie, fantazja, tam wszystko — posągieje! Niezawodnie że inaczéj drga duch i
serce w chrześciańskich swoich zjawiskach — ale cóż robić?
Zresztą oby panowie krytycy o tém pamiętać raczyli, że ja nie kilka kartek
w długiem i swobodnym wywczasie przez lata Horacyuszowskie, ale tomy całe
w przeróżnym ścisku domowym i przy obowiązkowej a nie słodkiéj, w przecią-
gu zaledwo kilku miesięcy rzucam na papier — bo nie zaraz znajdzie
się drugi do tak ciężkiego znoju ~~[illegible]~~ a tyle niezbędnego naszéj z téj strony
ubożuchnéj literaturze, choć obdarzony znamienitszą, choć uzbrojony w silniejsze

broni greczyzny, to przecież nie stałoby cierpliwości i wytrwałości do odbycia go póki siły starczy! Czyż to u nas już wszystko zaraz do razu musi być skończone omnibus numeris? czyż to takie przekłady do razu się udawały? mogły się udać? czyż nie wszystkie najlepsze nawet trzeci, zawsze i trzeci będą oryginałami, z których powstały? zwłaszcza kiedy te oryginały (jak np Platońskie) tak przemożnie podbijają i owładają ducha tłumacza, że ani podobna mu wyrwać się z potoku, niby wszechwładnej myśli która go obraną przez siebie swą osobną koleją unosi?

Popisałem więc foliały aby pozbyć się potrzebnych rzeczy, ale gdzież? kiedy? czy? w ogóle wydam je kiedy? A wierzę JWPan Dob., po tej rozmowie, iż byłem przy zdrowiu jak dotąd, dożyczyć do nich wlat kilka jeszcze nowych, gdybym nie dla mojej tylko dotąd mozolił się! Lecz bądźmy dobrej otuchy, a przedewszystkiem niech mi skutku pałki niezawodnie sprawi kilka obszerniejszych wyjaśnień najznamienitszego Znawcy tych rzeczy i Pisarza. Czekam ich, za przydłuższe wygadanie się przepraszam i z wyrazem

Wysokiego uszanowania kreślę się

JWielmożnego Pana i Dobrodzieja

Ostrowo dnia 30 Grudnia 1858

uniżonym sługą

A Bronikowski

Jaśnie Wielmożny Panie!

Dobrodzieju!

W niemałej jestem obawie, czym sobie tylu kłopotnemi odezwami a mianowicie ostatnią, długą a gadatliwą, nie naraził Jego Łaskawości, że szczególniej dla mnie osobiście, tyle potrzebnej Platonowi memu. Gdyby tak było istotnie, przepraszam za natręctwo tysiąckrotnie, a błagam jak najmocniej o dalsze względy.

Kontynuacya przekładu mego Platona strasznie opornie idzie. Księgarz Merzbach w Poznaniu, któremu Komisowiczny sprzedaży wydanego mego pierwszego Tomu powierzyłem, jakiś mistrzowsko chwali się ogrodnik: z jednej strony strzyże i drzewo nie ma pobodzenia, a z drugiej mówi, ofiaruje się na nakład dalszego ciągu. Przecież gdy nalegą, aby zdał rachunek z sprzedaży, ciągle ciemni się, wykręca i wymawia, iż dotąd nie wie, ile exemplarzy się rozeszło; gdy nalegam, aby drugi tom drukował zaraz, ani odmawia ani do niczego się bierze! Poznajomiłem się trochę z przyjaciółmi

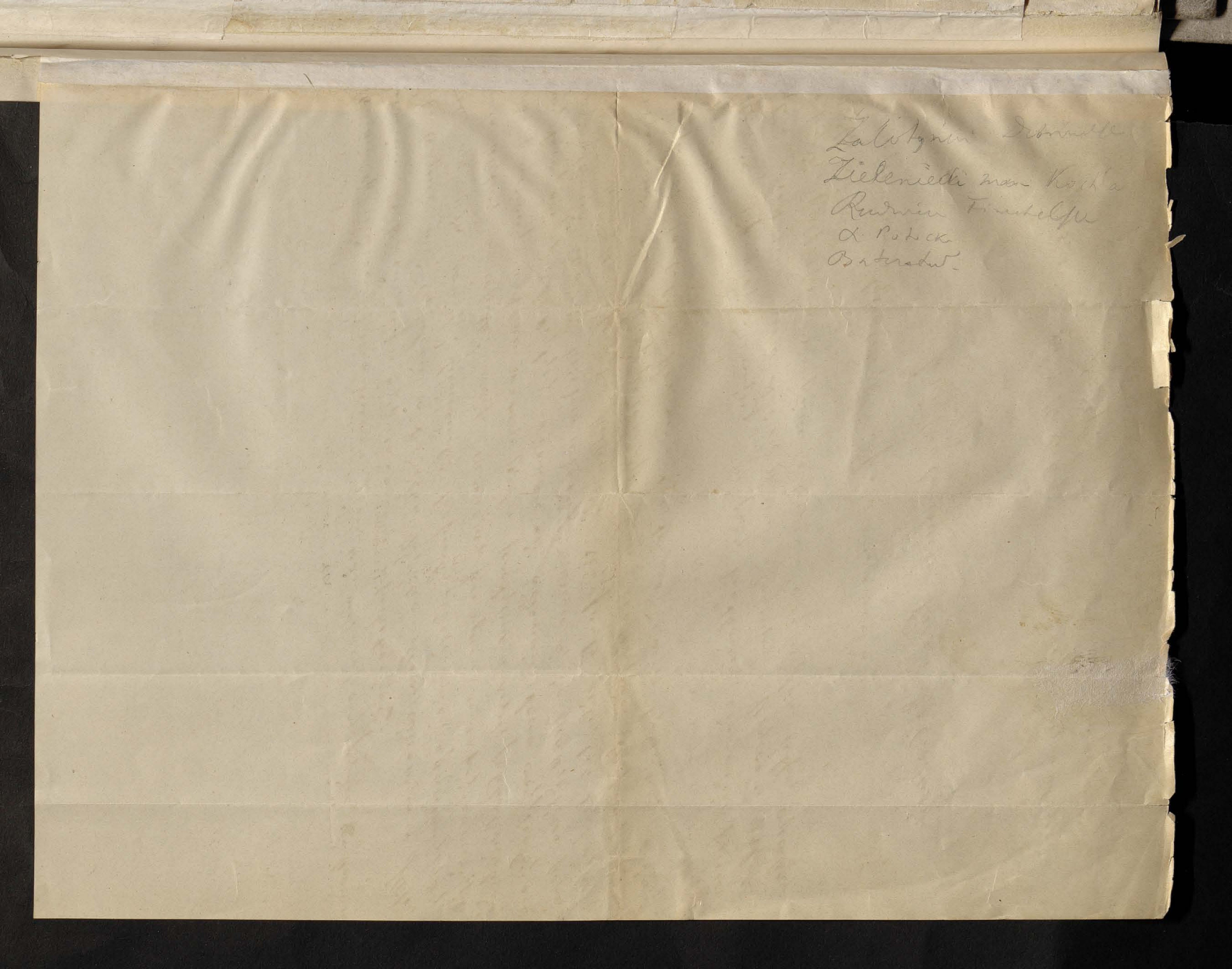
szkodami księgarstwa u nas zaledwie rozszerzonego, będąc się na
razie stanowczym wystąpieniem, i nierówne położenie moje przy-
musza pilnem. Tymczasem z strony Mecenasów naszych żadnej po-
mocy wykołatać, od uczonych tutejszych chcieć kilka słów recenzyi
wyciągnąć nie mogę. Przegląd nawet nie wspomniał o wyjściu dzie-
ła. Może urażony o kilka dopisków przedmowy, które jam wypo-
wiedział mocniejszemi uwagami nad przedmową, które na czele Eko-
nomika Xenofontowego umieściłem. Byłbym ich nie robił, gdybym
nowych recenzentów, pod pozorem stylu wtrąciwszy mnie zawsze
tę zdyskredytować w tatowienych przyczynach.
Zabrałem się obecnie do przekładu Odyssei wierszem miarowym,
przy pomocy Bożej i zdrowia pozwoliłbym się i tę robotę wykło
naprzód, gdyby w ogóle uczciwości moje jakiekolwiek znalazły
uwzględnienie; zaniedbując tem, dziś już, tak usunięci przyszedłem-
ni, mojemi troskami wysłane siły pracownika. Gdyby
na mnie z odrzuconego stanowiska przedmiotowego nie ocenić
zaczęto! Gdy tak nawet jest u nas liczba tych, co się zajmują i
mogą podziwiać zapomniane tłumaczenia z Greckiego, a potrzeba
tych tłumaczeń w tym niedostatku piśmiennictwa naszego w tej
dziedzinie, nieobojętny paląca — przyszedłbym niełatwo wszystko zaa-
mienitaj

helleńskie poświadczają wzmianki ziomków. Zresztą jednak, nie trzeba
powinien do końca, czyż mogę zadowolić wszechstronnie.
Próba Odyssei może się ukaże w Dodatku Krakowskim, ciekawym o ile
Dole się z nią powiedzie? Leniwiński tłumacza, zdaje mi się uprzedzony, gdy
nasz kletowy na wszelki wiersz miarowy bez rymu w naszej mowie, jako
aby przeciwny naturze naszego języka poetycznego. Zresztą jakkolwiek będzie,
wystawny mi jeśli krytycy zadowolą się oddaniem tonu oryginału, o co
mi głównie chodzi. Niedawno ostatnio wziąłem się do Thukydidesa popr-
tórzeniu Herodota, zatem do Hellenników Xenofonta, aby tak tę trójkę
najznamienitszych dziejopisów greckich rozważyć. Ale jakoś przyjaciele
zmyślnowi wołali o Homera; i sam też oddawna tęskniłem za tą
pracą.
Ale widzę, iż list mój dłuższy, niż z krótkością zgodzić przeci-
głości ostatniego, gdzie stać się może długim. Uznawszy wszelkie
co przyjdzie, przepraszam raz jeszcze, a błagam o nieustanną dalszą opiekę,
Kreślę się
z wyrazem głębokiego uszanowania

Jana Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Ostrowo dnia 16 Lutego 1859.

najniższym sługą
A Brandowski



Żalitynin Dobrinelle
Zieleniecki ma Kocha
Rudnicu Frankelfu
d. Robecka
Bartnicki.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Thucydidesa przed tygodniem wyprawiłem do Tupańskiego ale go razem z Herodotem, który takim już pewnie uzdobył się z klauzurą księgarsko-drukarską, wysłał w drogę dalszą do przeznaczonego im miejsca.

Herodot aplaudowany będzie, bo wystawienie rzeczy proste aż nadto, ale co o Tucydydesie to nie jestem bez obawy, a na nieszczęście zapomniałem w przedmowie dodać, że i wstęp kilkanastowierszowy należy do ustępów zawiłych w tym pisarzu. Lubo mało by to pomogło, gdyż jak widzę i sam i na swoich publikacyach czytający czytają wprawdzie, ale zresztą mało dbając co tam czytają... Rzeczywiście zaś ten wstęp niełatwo więcej jeszcze epigramatyczny wyrażeniem od samych słynnych z ciemności mów τοῦ σκοτεινοῦ, jak go nazwali niektórzy scholiaści. A znowu nie chciałem ani mogłem go rozklepać, bo by to już nie był język Thucydidesowy, jaki mowom ich stylistykę przestawiłem. Ktokolwiek dobrze zna go z bezpośredniego źródła, jak ta odrębność stylu greckiego (mianowicie) nie tylko na toku powolnym, nie tylko na oszczędności w wyrazach, nie tylko na zbytkowém wierszowém oznaczaniu myśli (np. te częste „to", „te" którym odpowiadają niezrównaków dopiero trzeba), ale i na misterności okresowania zasadza się. Raz wraz przechodzi zdanie w inną konstrukcyą, to słowo obsłużone tam przez genitivi absoluti, tam imiesłowem absolutnym, a to takimi, co owakim sprawią innymi spójnikami lub partykułami spojone. Mniej treścią stosunkowo do naszej nader niebogatą na wszerz imponuje Hellenin, jak formą, na którą cały kunszt swój wyradza. Oznacza myśli po prostu, tem charakter prozy zachowując, ale nie zapomina i w prozie o potrzebach i żądaniach piękna, więc oraz te proste, najprostsze rzeczy oznaczenia wiąże w ~~pot~~ najzabawniej architektoniczne przegody. Jakiż oddać najgłówniejszy charakter mowy helleńskiej, nie zatrzymując jak najskrupulatniej tego jej piętna? Tymczasem ogarnianie takich okresów dla nieprzyzwyczajonego do nich nowoczesnego czytelnika trudne samo przez się, a kiedy i myśl zawiła nadto, aż nadbyt narzęcie. Co wdzięcznie w oczach wstąpi i mowach niestety znachodzi się, i stąd trwoga się o nie. Lubo zresztą samo opowiadanie bardzo przystępne, ale gdyż nie rzucono książki, zanim się do niego dobierze!

Jakkolwiek będzie, JWPana Dobr. Thucydides mój zajmie serdecznie jestem tego pewien, bo to najlepsza moja robota. I to mi wystarczy. Dziękuję Mu najczulej za przyjęcie odpowiedzi na krytykę p. Kotarz.. mojego. Jest słabą, ale przecież coś wyjaśnia, a główne najoczywistsze bo składane na czysto argumenty zbija dostatecznie. Nie mogę się jednak uspokoić dotąd nad tak niecnem postępowaniem. Niech krytykują co i jak chcą, niech krytykują najostrzej, ale niech to czynią ze znajomością rzeczy a miłością prawdy. Chodziło tymczasem tylko o zdeptanie lekceważonych i dobrodusznych, a obrzydzenie jednemu zarodu najniewinniejszego. Bo wiem wszystko przeciwko tym Panom. Niepostawmy atoli i z tego jeszcze względu, że nawet zgubiwszy nie raz ścisłej gruntownie przynajmniej przeczytać wprzód, zanim coś o niej wypowiedzą. Doświadczyłem tego niezwodnie na Platonie, mniej niepodobno zdaje się, ktoś przecież nie znalazł całej na te paplania od ucha (nie) odciętej paplaniom. Niektóre wytknęły (wrzenia) te miejsca „wyrazowe" ciemne, forsowane itd, niektóre wytkali, że mimo całe dzieło zapełnione — ktoś i sami powtarzają co Pan KWN i TK mi zarzucił ex cathedra! Ale przeświadczyliby się inaczej, gdyby sami do ścisłej gruntownej wzięli prawdy. Rozumie się — mowa z filozofią obecną; bo ni dla krotkiego ni dla archeologów ni dla pustych słów tramwajem pisał Plato a moja małość tłomaczyła.

Tym zdolnym rzeczy oceniać tylko tamującym się do niej Panom, nadto pod uwagę kilka nowych uwag które ośmielam się dołączyć. Zanadto sprawa dla piśmiennictwa jest ważną a JWPana Dobr. wybranym dla tego, ależ mi potrzeba przepraszać Go za ponowione ambarasowaniu to, zbędnemi mimo kłótnią, najpierwszą z mowo. Raczy więc JWPan Dobr. w wolniejszej chwili przejrzeć te pisemka, i jeśli warto, jakiś uczynek z nich uczynić—

upraszam pokornie.

Nareszcie życzliwości Jego tak oddana nie tylko dla wdzięczności ale i ciekawości, z których wyczytuję z Gazety Codziennej przedwczoraj dopiero ręką moich całych Przyjaciół [illegible] ~~[illegible]~~ dopiej – tak to tutaj w tym względzie bieda! – nie już tylko odczytuję, bo tę od dawna w pamięci noszę, ale wspomnienie mi [illegible] przepędzić. Chciałbym znaczniejszy od najżywszego słowa dowód tego złożyć w ręce JWPana Dobrodzieja, więc śmiem Mu ofiarować, co, jakkolwiek dla świata nikczemne, dla mnie niezmiernej [illegible] wartości, jako pomnik myśli i pracy najdroższych ~~[illegible]~~ [illegible] pisanych... Dołączam w pokorze ale w uniesieniu, exemplarz mego [illegible], w darze nie dla Znakomitego Pisarza ale dla Męża Zacnego, który go oszacować potrafi właściwie. Przeczytam tę książeczkę wprost, bo od dawna [illegible] [illegible] Cesarstwa i Królestwa, a jakoś nie oddawany talentu biedotom [illegible] się po[illegible] [illegible] serca drgnienia [illegible] bezpośrednio do serca zresztą...

Z wyrazem głębokiego uszanowania

JWPana Dobrodzieja

w Kownie 20 lutego 1869

najniższy sługa
W. Broniewski

Wielmożny Panie i Dobrodzieju,

Suszą mi tu przyjaciele głowę, żebym się niebawiąc meldo-
wać do posady filologicznej przy otwierającej się Szkole
Wyższej w Stolicy Królestwa. Mówiłem i przydał się
tam na coś; a ulokowanemu tutaj na 700 tal. rocznej
tylko pensji bez widoków poprawy, po wyczerpnię-
ciu wszystkiego co się, że mi przywiozło z zstąpienia
do grobu ostatniego brata (Arnolda Skórzewskiego) który
jakokolwiek nie zapominał o nader bliskim krewnia-
ku – bardzo w porę pomyśleć o polepszeniu egzystencji,
od której przyszłość ośmiorga aż dziatek zależy! Chciał-
bym tedy krok jakiś uczynić w pomienionej sprawie,
choćby z narażeniem się na niechybną może repulsę,
gdybym wiedział i jak? i do kogo? się udać.
Jaśnie Pan Dobrodziej przyczyniwszy się pewną usługą do moich
wiadomości hellenistycznych, i autora-tłumacza i odnowiciela
zarzuconej niezastąpionej nawet wszędzie, każdemu
więcej potrzebnemu pomoc gotów – Jaśnie Pan Dobrodziej
mówię, najwłaściwiej podobno i Radę i wpływem
gdzie potrzeba, wesprzeć mię raczysz w obecnym in-
teresie i kłopocie po części. Bo nie tylko iż nie wiem
do kogo? i jak? się zwrócić, ale nadto o przedmiocie py-
tania samym, nie wiem: czy nie zawcześnie ule-
gam nastawaniom przyjaciół? Bowiem co nam tu nie-
jasno dotąd wydaje się w szczegółach, Panowie na miej-
scu będący przeglądacie, a życzliwość tylko życzliwie poradzi!
Łaknę materjalnego polepszenia ale i moralnie względnym na sie-
bie być winienem, postanowny przed czasem i zdrowie podkopany.

Gdyby przyszło do postawienia kroków, wypadnie
zapewne do dotyczących podań dotrzeć: i coś
z dóbr(?) wydanych? Czy nie mógłby JWPan Dal(?)
na ten przypadek wskazać mi owe drogi, które
wspomniona petycja przebyć? Zwłaszcza że po-
przednim(?) wtedy nie postąpię podawców(?) szczegó-
łowych, a może wypadłoby i na drodze prywatnej
i prywatnie coś poekspedjować? Lecz głównie
mam na oku Osobę JJWW Margrabiego
Drewnickiego(?), Konarzowskiego(?), z którymi by się
urzędowym traktem sprawa załatwić dała(?) pewnie.
Nakoniec proszę JWPana Dal(?) i o tytuły adres(?)
Osobom dotyczących — jeśli pozwolisz poczekać na-
tarczywość(?) petycyjna aż do pedantyczności.
Herodota III z ostatni zeszyt od miesiąca wydru-
kowany. Ale dodałem Sprawozdanie które czytał(?)
mówiąc(?), nie wiem dla czego, w Poznaniu; i kon-
wady(?) stąd powstały! Dziwne są pretensje u nas. Przy-
wieszono sobie coś prawo traktowania mię
jak żaka. Winienem niby przyjmować jak
najniedorzeczniejsze pouki ba drwiny, i pięknie
jeszcze podziękować za to! Ależ wątek mi odmruknąć(?)
Stosowałem się dziś długo do tych nauczonych po-
pisów wstrzemięźliwej krytyki jakiejś, żeby sprawić mi
uspokojenia więcej. Gdy zobaczyłem że mi pozostaje
że(?)

przeto wcale i wypadły mię z rodła cierpliwości nare-
szcie — zarozumiałe bazmałuki wołkowierszowe o pracach
przecież jakiejś wartości — odezwały się takim pauczym tęskn-
ności jakiem mię połechtano. I w ciało teraz wnawa. Wpakie
nie do osób (wrogie) się odezwom które nie niewiadome całkiem,
a w rzeczy wyrazie swe zdanie choćby najdobitniej!
były uzasadnione — nie pojmuję jak bronić można końca?
Nareszcie i tytuły p. A. Tarn. utworem dużo dodzieją
podobno nie po formie jakiejby (wypadły) zgodnie. Poprawiłem
jak proponowano — i tem wszystkiem trzpiaki książki
na świat nie wypuszcza! Skazano się i nas za darmo
na Cenzurę officialną, dziś dobrze gorzej, bo każdy redaktor
bo wydawca cenzorem!
<u>Przeglądu</u> wyglądamy z niecierpliwością, bo przesta-
łem sobie wmówić, że dotychczas nasze posły nie
autoryzowane do przyjmowania prenumerat? Nie odbie-
ramy nawet z Kalisza na uczęstnieniu dotyczące odpowie-
dzi, nie myśliłem tu dotąd i Ostrowa zapisać ka-
żonego Rzima!
W drukującym się przy programmie naszej szkoły na
rok s. koniec się z zatytułowaniem Sieyesa, umieszczam I księgę
Rzeczypospolitej Platona tłumaczonej co JWPan
dalej powiesz na ten przekład, przekonałem się jednak
iż nie powinien tego co Hr. Rogier Raczyński
którym mu przed kilku laty rękopism tej rzeczy prze-
słał. Zgoda potrzeba ~~ten przekład~~! Wymówki był to
najprostszy sposób wymówienia się od danego przyrzecze-
nia

nakładu na wydanie przekładu dzieł Platona po polsku – ale wątpię czy ~~[illegible]~~ urządzony! Chyba i ten pan [illegible] pozwał sobie jakieś osobnicze polszczyzny, że Platona przy-rzynać!

Z wyrazem głębokiego szacunku kreślę się

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Ostrów 20 Lipca 1862 A. Bronikowski

458.

Szanowny Panie!

Nie znając osobiście Pana, ośmielam się jednak z cichego zakata ziemi naszéj, z nad brzegów spokojnéj Nidy, podnosić głos i przemawiać do męża znakomitego w narodzie. Zaiste, nie jednemu może wydałoby się ten krok nierozważném a co najmniéj niestósownem. Ja jednak wiedząc że tacy właśnie mężowie są najprzystępniejsi, że drobnostki na które tak bardzo uważa tłum zwyczajnych śmiertelników, dla nich nie mają żadnego znaczenia, odgoniłem wszystkie obawy i bojaźnie gromadnie się cisnące, i pełen dobréj otuchy, chociaż nie bez drżenia, zbliżam się ku pracowni Pana. Po raz pierwszy w życiu przychodzi mi stawać w obliczu męża, Którego skroń otacza wieniec promienny sławy i zasługi — o jakież dziwne i niepojęte uczucie napełnia me serce

w tej chwili – nie powiem żeby to miała być bojaźń, ale zawsze radość połączona z obawą, czy nie za wiele ośmieliłem się.
Najprzód więc muszę się przedstawić co zacz jestem i czego żądam. Ojciec mój jest właścicielem wioski w okolicach starej Wiślicy – Nauki pobierałem w Krakowie, uczęszczając do Inst. Technicznego. Po ukończeniu tegoż, wysłany zostałem do Wiednia na kursa wykładane w Polytechnice, gdzie przebyłem dwa lata. Po powrocie w błogosławione strony krakowskie, ojciec mój chciał mnie nakłonić do poświęcenia się inżenieryi wojsk. – ja zaś w inną zupełnie stronę skierowałem moje nadzieje – ztąd rozdwojenie i wiele na mnie spłynęło smutków, które to smutki wprowadziły mnie do Seminaryum duch. w Kielcach. lecz po dwóchletniem pobycie zobaczyłem niestety, że nie należę do liczby wybranych; opuściłem więc ten zakład, i obecnie siedzę znowu nad Nidą, zkąd głos mój podnoszę.
Od chwili pierwszego rozwinięcia się władz umysłowych, czułem nieprzeparty pociąg do literatury zwanej nadobną, i ta właśnie okoliczność stała się dla mnie powodem wielu niepowodzeń. Ojciec mój nie podzielając moich przekonań, i więcej utylitarnie zapatrując się na rzeczy, nie pochwalał tego zamiłowania,– Ucząc się w Technice krakowskiej nauk matematyczno-fizycznych, z chciwością głodnego porywałem za książkę innej treści i w innem kierunku uprawiającą ludzkiego ducha; a tym sposobem wyłączną specyalność starałem się złagodzić

przez nauki więcej humanitarne. Historya Powszechna, klassycy rzymskiej literatury, historya literatury polskiej Wiszniewskiego, Maciejowskiego, pisarze nasi Zygmuntowscy, następnie nowsi z ostatnich czasów, oto były moje zajęcia w samotnej izdebce studenta. Przyjechawszy na wakacye w okolice Wiślicy, spotykałem się w odcinku „Gazety" z nazwiskami pisarzy obecnie pracujących na niwie piśmiennictwa ojczystego – ileż ukrytych łez wylałem nad losem Szarskiego i innych. Była to epoka najpiękniejsza w mém życiu. Kończyłem lat 18. Z serdecznem ciepłem w duszy, z wiarą w świat i ludzi, najpiękniejsze robiłem sobie na przyszłość nadzieje. Świat ten wydawał mi się prawdziwem rajem – zieloność gajów, wesołe pola i łąki nad brzegami Nidy, i wszystkie te niezliczone dary przyrody, w które tak obfituje piękna ziemia Krakowska, milionami głosów przemawiały do kochającego serca. Nadszedł wreszcie czas wyjazdu do Austryjackiej stolicy – Tutaj spotkałem nowy zupełnie dla mnie świat o którém nie miałem żadnego wyobrażenia. Roskosz jaką znajdowałem w czytaniu, w przypatrywaniu się dziełom znakomitych mistrzów pędzla i dłuta, i w słuchaniu czarownych dźwięków muzyki /: o którą tak nietrudno w Wiédniu :/ obroniła mnie od niebezpieczeństw wielkiego miasta, które najbardziej zagrażają ludziom, niewiedzącém co robić z czasem – Bogate księgozbiory, galerye obrazów, zbiory starożytności otworzyły przedemną nowy świat, którego m się tylko dotąd domyślał. Tu poznałem się z Szekspirem, Dantem,

Bokacziem, Jerozolimą wyzwoloną, w wybornych tłumaczeniach niemieckich, również z Szhillerem, Lessingiem i Götthem.
Całe dnie przepędzałem w ces. galeryi obrazów, taki niezwyciężony pociąg miał dla mnie ten świat artystyczny. Powróciwszy do domu – i nie chcąc wstępować w szeregi wojs. inżenieryi, po głębszém namyśle udałem się do Seminaryum Duch. w Kielcach – Potrzebowałem koniecznie rekollekcyi duchowych, chciałem znaleźć miejsce gdzieby można uporządkować i przetrawić (: jeżeli się tak wyrazić wolno :) zebrany zasób wiadomości, a nawet w początku na seryo myślałem o święceniach kapłańskich. Z czasem dopiéro poznałem że ten stan chociaż tak wielki i wzniosły, nie dla mnie – a z końcem upłynionego miesiąca Lutego opuściłem cichą izdebkę kleryka.
Dzisiaj siedzę w wiejskiém dworku nad Nidą – otoczony najpoczciwszémi ludźmi, ale od których przedzielają mnie całe światy wyobrażeń i uczuć – Chciałbym pracować, lecz w obecném położeniu jest to niemożebnością. – Myślałem o miejscu nauczyciela w jednéj ze szkół gimnazyalnych lecz dowiedziawszy się, że koniecznem warunkiem otrzymania takiéj posady, jest stopień uniwersytecki, musiałem zapomnieć o nadziejach tak wygórowanych. Obecnie udaję się do Szan. Pana z prośbą czy by nie można n.p. w jakiej bibliotece publicznej lub prywatnej znaleźć odpowiedniego umieszczenia – Wymagania moje są bardzo ograniczone, poprzestanę na najskromniéjszych warunkach – Albo, możeby gdzie było miejsce nauczyciela szkółki ludowéj, i to z wdzięcznością bym przyjął – chciałbym tylko mieć trochę swobody w pracy – Znam dokładnie język niemiecki i łaciński. –

Łatanice 29/3 862.

Stanisław Bronikowski.

Listy odbiéram w Łatanicach przez Busko. –

460

Warszawa d. 18/I 59.

Brodowski J. B.

Szanowny Panie

Ośmieleni dobrocią i życzliwością Pańską dla artystów swoich, posyłam Szanownemu Panu dwa obrazki, z któ-rych mój ma przedstawiać Kawalerię Narodową Kostrzewskiego z towarzyszami z tej samej epoki – Mamy więc nadzieję że pod dowództwem Szanownego Pana rycerze ci tak chwalebnie ukończą wyprawę na Ukrainę jako w zeszłym roku moi Ułani. –
Jeźców wojennych czyli vielle wypraw oddać P. Józefowi Zelt który obiecał dostawić ich do naszego obozu.
Przepraszamy najmocniej Szanownego

Pana za naszę światłość a brałbym
powiadam się tylko Jego życzliwości spra
wia i z osmdzielidny tej trudził Pana

Polecając naszę obrazy
zostaję z prawdziwym szacunkiem

J. Brodowski

adres mój —
Ulica Leszno - 656 —

464

Warszawa d. 31/1 59.

W tej chwili odebrałem list od Szanownego Pana, i współczucia dla swoich artystów obydwaj serdecznie dziękujemy. Co zaś do ceny to chcielibyśmy po 150 Rs. ale zresztą zostawiamy to Panu jako wodzowi tej zuchwałej wyprawy. – Jericowi ... się dadzą zakładce to prosiemy pod moim adresem przesłać nam do Warszawy, gdyż z poczty z Zeltem nie zobaczy się Pan, a przytem niewiadomo jak długo będzie on świętował dla tego robiemy prośbę. —

Maluje teraz trzech Puławskich przed frontem wojska, sądzę że tego Pan postarać się może – będzie wtym musi chyba fotografię zaprezentować sławnemu

Szanownemu Panu - Albertowi

mam tylko diabelny z mundurkiem i portrecik Starego Pułacowskiego wystarać się nie mogę. - Dam już pokój listowi bo mógłbym wpaść na opisy twoich obrazków, przyjemności równającą się koncertom o których wspominał Pan w twoich listach a które dreszczem przejęły rezerwy wielkiej armii koncertantów przeszłej przez Warszawę na Ukrainę

Przepraszając za moje nudziarstwo zostaję

Szczerym przyjacielem

Leszno - 656 -

Józef Brodowski

26. listopada 1855. z Staszowa.

Wywiązując się z obietnicy którą Pan łaska-wie przyjąłeś, z prawdziwą przyjemnością posełam Panu trzy rękopisma. Jednak że wiedząc dobrze iż nikt z nich lepszego użytku niezrobi, muszę przecięż protestować, jako niegodzi się abyś Pan marnotrawił czas własny na redagowanie cudzych pism, chociażby nawet zkąd-inąd ważnych, lecz kradnących nam to wszystko co Pan oryginalnie wysnuć możesz, przez te chwile utracone przy ro-bocie prostego rzemieślnika, mistrzowi sztuki niewłaściwej. Pojmuję ile Pan słusznie, napierany wy-magań nienasyconej publiczności, protestowałeś we wstępie do Dwóch=światów; ale żarłoczność nasza już nas pędzi byśmy szeptali Panu jak Szeherezadzie: contez encore, vous qui contez si bien — abyś kontentował się odpoczynkiem użytym przy redakcyi pamiętników Ochoc-kiego — a ja te nowe uważam jako drugą stacyą, tylko, któraby była na krzywdę literatury, gdyby niemiała być poprzedzoną jakim utworem własnym Pana.

Pamiętniki Bukara i Radzimińskiego potrzebują podobno redakcyi, atem tak dawno je czytał, i tak mało zostawiają mi czasu troski o chleb powszedni, że się muszę zdecydować, tak jak są oddać je pod Pańską wyłączną opiekę. Miałem upoważnienie od Wincen-tego Bukara, syna Seweryna, nawet za życia autora drukować ten pamiętnik, strzegąc się wszakże jego zbyteczną obrazić skromność. Jakoż na próbę wydałem jeden ustęp w Dzienniku=warszawskim, ale o mało się na mnie za to mój wuj kochany był nie pogniewał, i dlatego dotychczas nie więcej nie wyszło. Radzimińskiego pamiętnik, tenże sam śp. Bukar mi był udzielił. Autor

był jego kolegą w szkole rycerskiej; potém od rozbioru
kraju podobno już ciągle mieszkał na Wołyniu.

Co się tyczę trzeciego rękopismu, to jest wyjątku
z pamiętnika mego teścia Rulikowskiego, łącząc moją
prośbę do Pana. Pan Rulikowski pisze ze wspomnień,
w późnym wieku, bez notat, i więcej na pamiątkę
dla dzieci niż w myśli aby to które z nich druko=
=wało. Żyje jeszcze i mieszka w Wasylkowie w pcie Kijow=
=skim. Do moich rąk dostał się był rękopism nie
poprawiony; napotkałem w nim przewidywania au=
=tora że ktoś zechce korzystać z jego rozrywek i radbym
był jaką chwilę poświęcić, aby na przyszłe czy dalsze
drukowanie znalazł się exemplarz mniej=więcej go=
=towy. Okoliczności sprawiły żem tylko jeden poszyt prze=
=dagował. Mało ochoty wyjść z ukrycia, a z wiekiem
słabnące siły czcigodnego autora, nie pozwalają mu
zająć się poprawieniem swego rękopismu; zrobił
więc z niego dar znanemu Panu synowi Edwardowi.
Wiém że ten udzielał go kilku pracownikom zatru=
=dnionym w literaturze - między innymi panu Grozie
ale nie jestem pewien czy pozwolił drukować rękopism
ten w takim stanie jak ja go znalazłem - wiém że go
nie przepisał, zajęty inną pracą - a boję się czy wyszłe
w Gazecie=codziennej wyjątki nie są nadużyciem
przez kogokolwiek popełnionem. Ani Edward ani
ja nie mieliśmy w ręku tych numerów o których
słyszymy, i nie wiémy dobrze co do nich wybrano. Z
tego powodu obiecałem Edwardowi że poszyt X, któ=
=ry tu Panu przyłączam, przejdzie do Biblioteki lub
też do Dziennika. Dlatego muszę prosić aby ten, za
łaskawém udaniem się Pańskiém, koniecznie
mógł być drukowany w niedługim przeciągu czasu.
Bo to jest niejako mojém zobowiązaniem się
względem Edwarda Rulikowskiego. Wszakże, gdzie

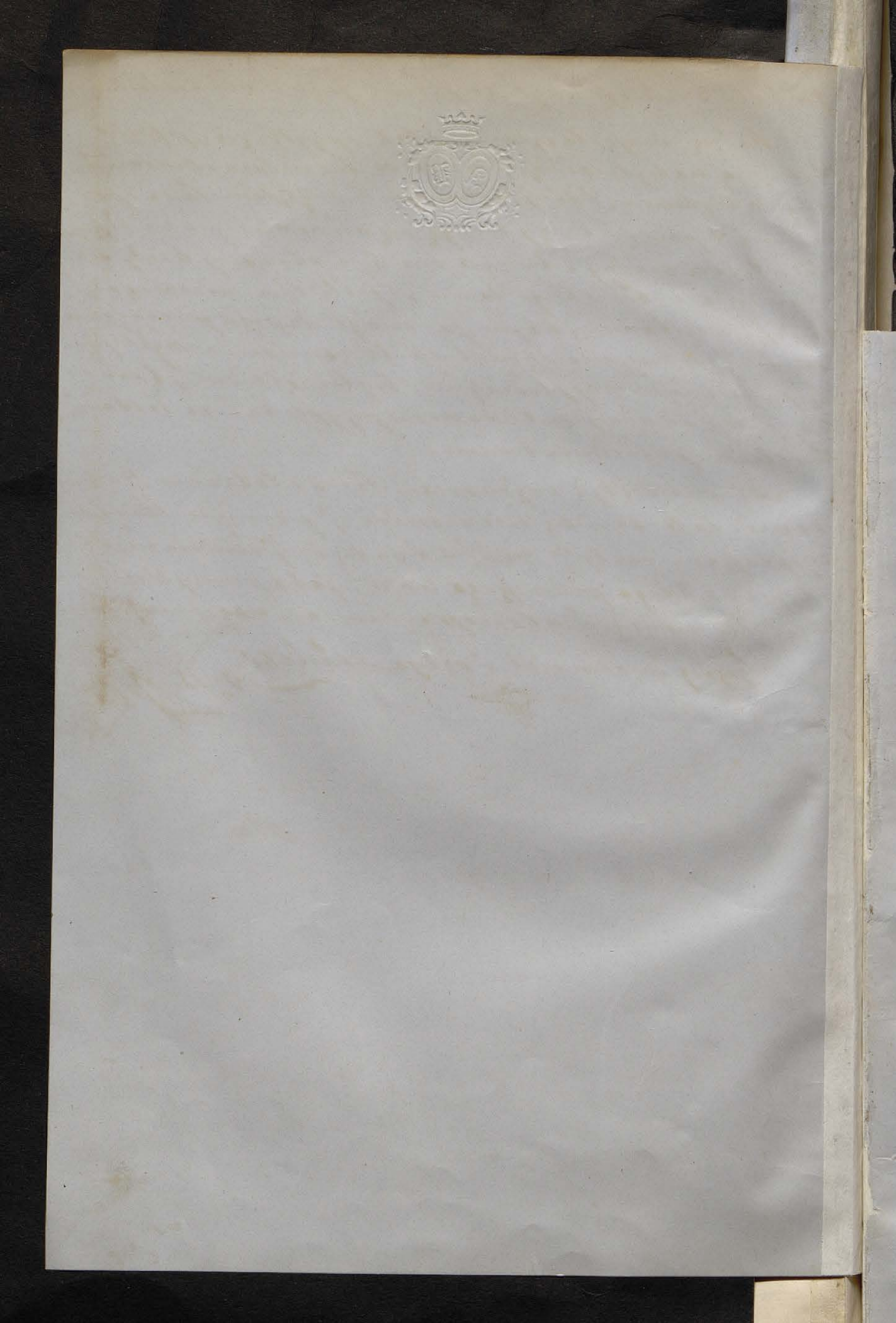
go Pan zechcesz użyć, zupełnie Jego woli zostawiam.

Kończę moje bazgranie i tak przydługie, i jeszcze zbyteczną natrętnością. Oto list do Szamisia Omiecińskiego o brytanię, który łaskawym względom Pana polecam. A powtóre, czy mogę się ośmielić prosić jeszcze oto: — Jeżeli biedny Mongo ma być skazany kiedy na wygnanie z Pańskiego domu, i jeśli Pan nie obiecałeś go jeszcze nikomu, abym ja mógł do jego posiadania zamówić sobie pierwszeństwo. W zamian mógłbym się przysłużyć najpierwszym brytaniątkiem, które będę miał od owej suki co ma przyjechać za łaskawém Pańskiém pośrednictwem.

Aż mi wstyd zajmować Pana takiémi drobnostkami. Polecam się nieocenionéj pamięci Pana — przepraszam za tyle nudów i natrętnej śmiałości, ile ich w skład tego pierwszego listu — jakby umyślnie chcąc źle uprzedzić o korespondencji — nagromadził ten.

Szczery wielbiciel i sługa Pański

Ar. Bie[illegible]

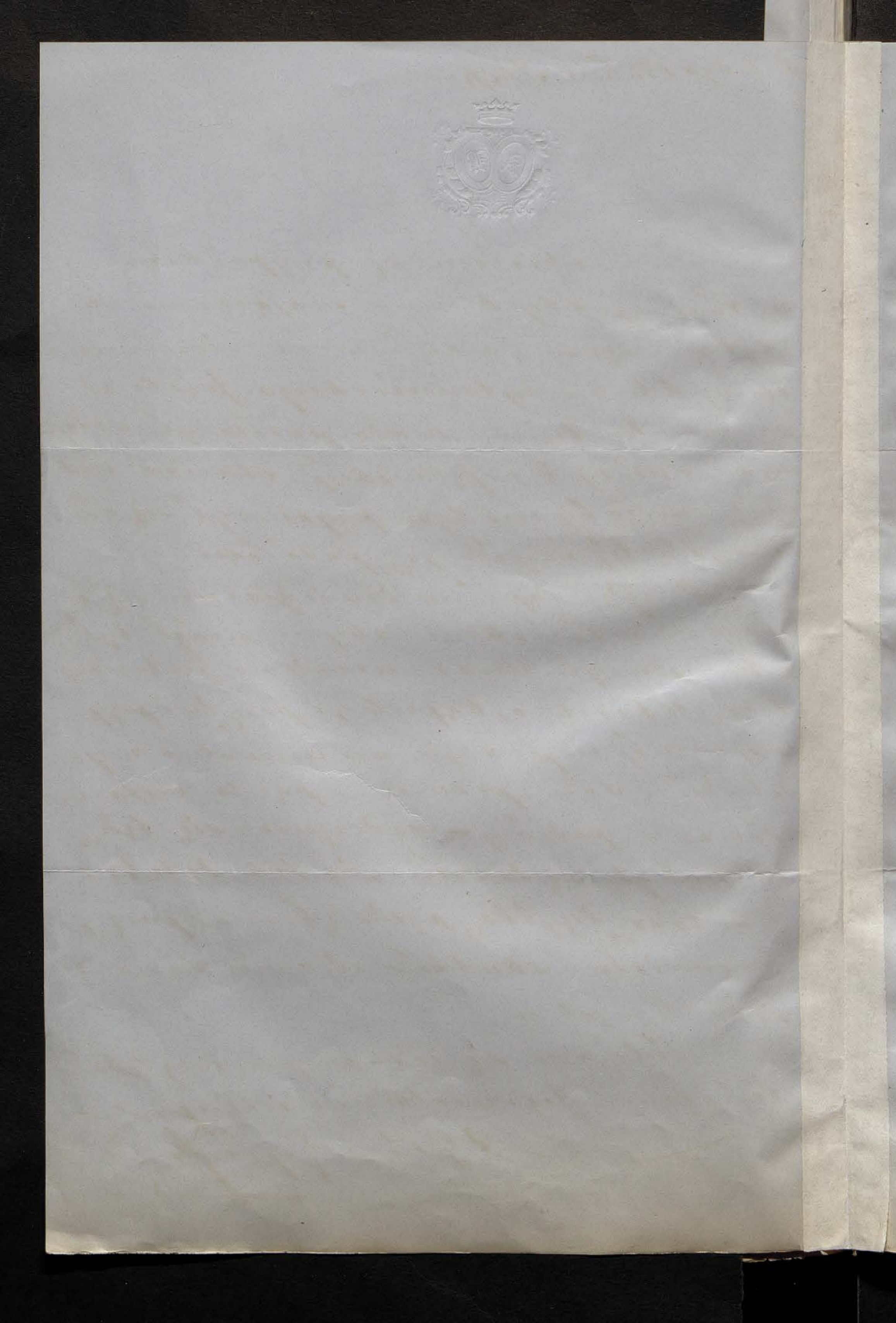


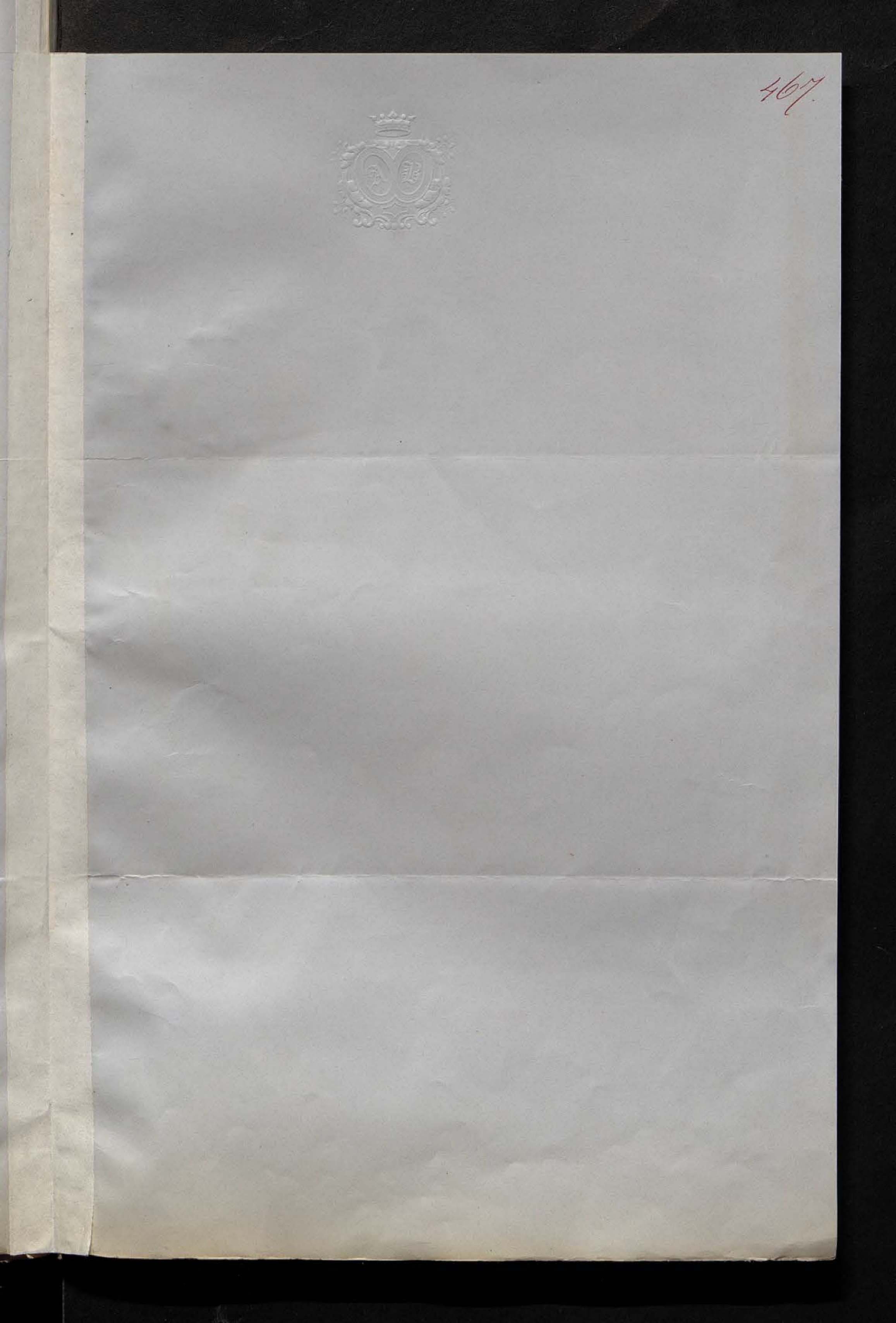
8. lutego 1856. z Hlaszowa. 466.

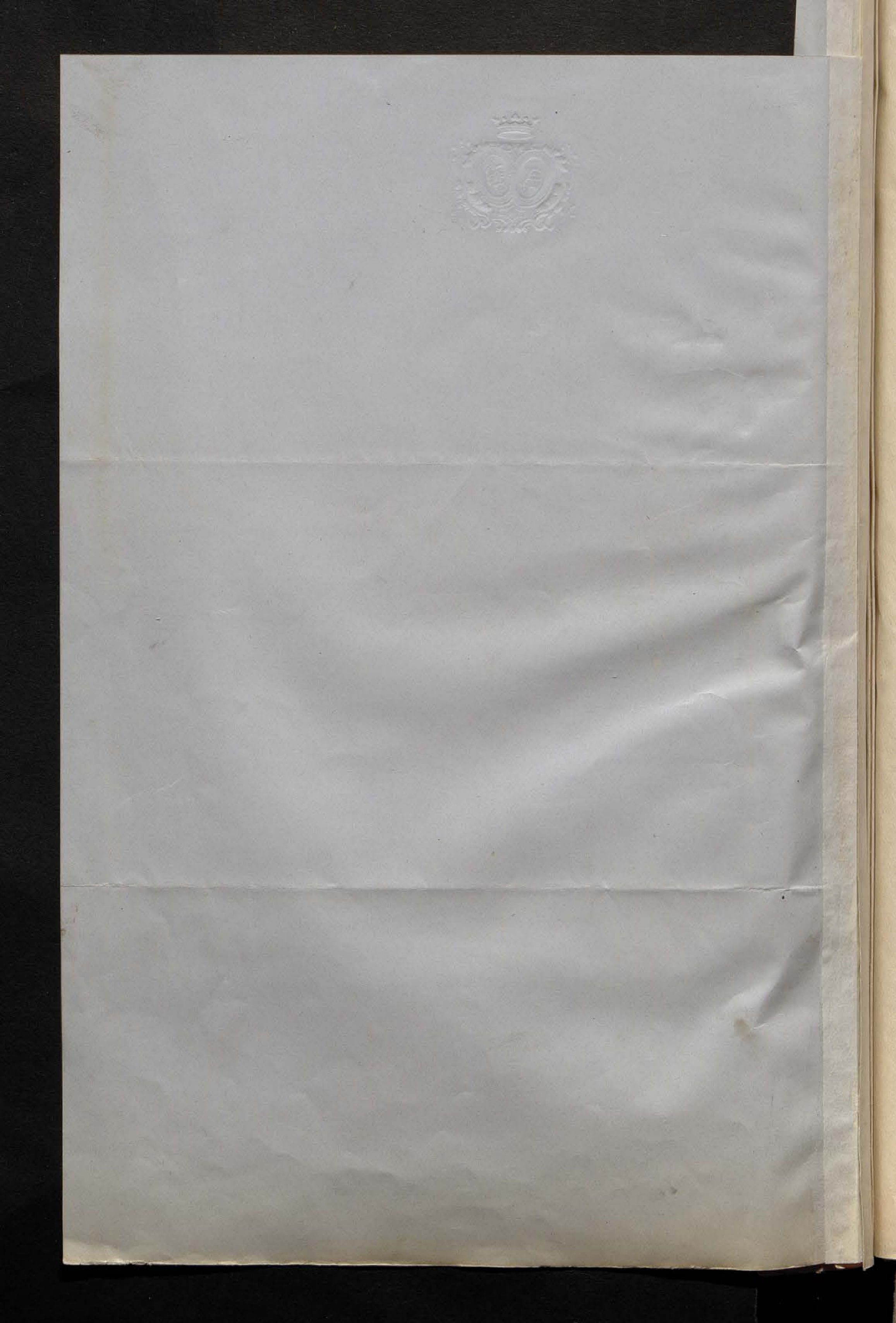
Dowiedziałem się przypadkiem
że Panu, jakby komuś najmniej do
zbytku czasu, narzucono ułożenie u-
-stawy klubu żytomierskiego. Jeżeli w
pomoc ku temu może posłużyć usta-
-wa resursy Warszawskiéj – chociaż wąt-
-pię – miło by mi było przysłużyć się Pa-
-nu, i w téj myśli ją posełam.

Onegdaj, zapóźno dowiedziałem się o
powrocie Pańskim abym mógł być
Mu służyć. Teraz niezdrów jestem,
biorę lekarstwo, kąpiele, i parę dni przy-
-najmniej z pokoju mi niewolno wy-
-chodzić. Tém pismem przeto witam
Pana z podróży – serdecznie się będę
cieszył gdy się dowiem, że tak daleka
i w taką brzydką przedsiębrana porę
nie miała skutków zdrowiu Pana
szkodliwych.

Polecam się łaskawym względom
Pańskim – Jego wielbiciel i sługa
A. [illegible]




467



6r.

9

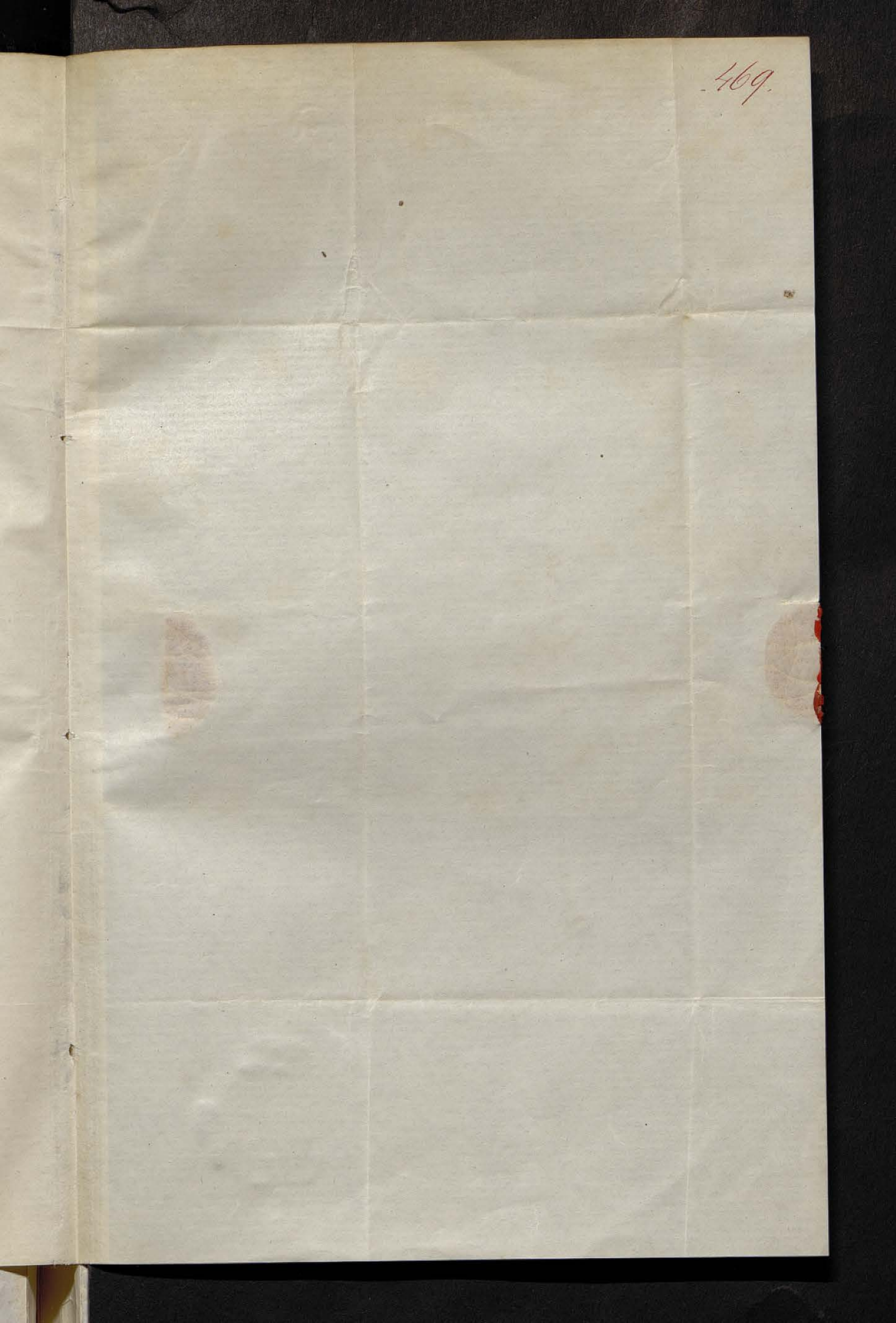
Szanowny Panie

Śmieszko wywołało wojnę dykcjonarzową. Chciej Pan dobr. rozsądzić między mną a Ciszewskim „Naszej korespondencji nie wystarczającemi mi się być (wytłumaczenia) wydają do porządanego ustroju" tak pisze pan Deputat podług mnie ustroju od ustroić w Rosyjskim dobre, ale czy w polskim języku? —

Z głębokim szacunkiem

[illegible]

1. Maja.


469.

Panu J. I. Kraszewskiemu

Szanowny Panie.

Śledząc niezmordowane prace Jego po naszych dziennikach i przyjęty współczuciem dla starań około podniesienia teatru Żytomirskiego, znalazłem w papierach moich dawniéj przełożoną komedyę E. Augier pod tytułem Gabryela. Autor w nowym sposobie przedstawił zemstę obrażonego małżonka a kilką scenami pełnemi tkliwości i wyższego uczucia wzniósł sztukę swoją do dramatu. Niewiem czy wiersz w komedyi niebędzie za trudny dla aktorów, niewiem czy Pan tłumaczenie osądzi godnem oryginału i sceny – raz jednak wziąwszy moją przesyłkę za chęć szczerą dopomożenia Jego pracy, za hołd oddany Twojemu sądowi pod którego wyrok my małe koliberki garniemy się jak pod skrzydło orła Zaręczam Panu Dobrodzieju że miłość moja autorska obrażoną niebędzie, jeżeli moje

odznaczenie niecoznacz zdatnem do repertoryum teatralnego, bylebyś raczył zachować w pamięci imię moje — bo jeśli pokilkakroć naprożno starał się osobiście Go poznać, niech przynajmniej ta, pożądana dla mnie znajomość zacznę od tego listu a jeśli można i kilku słów odpowiedzi.

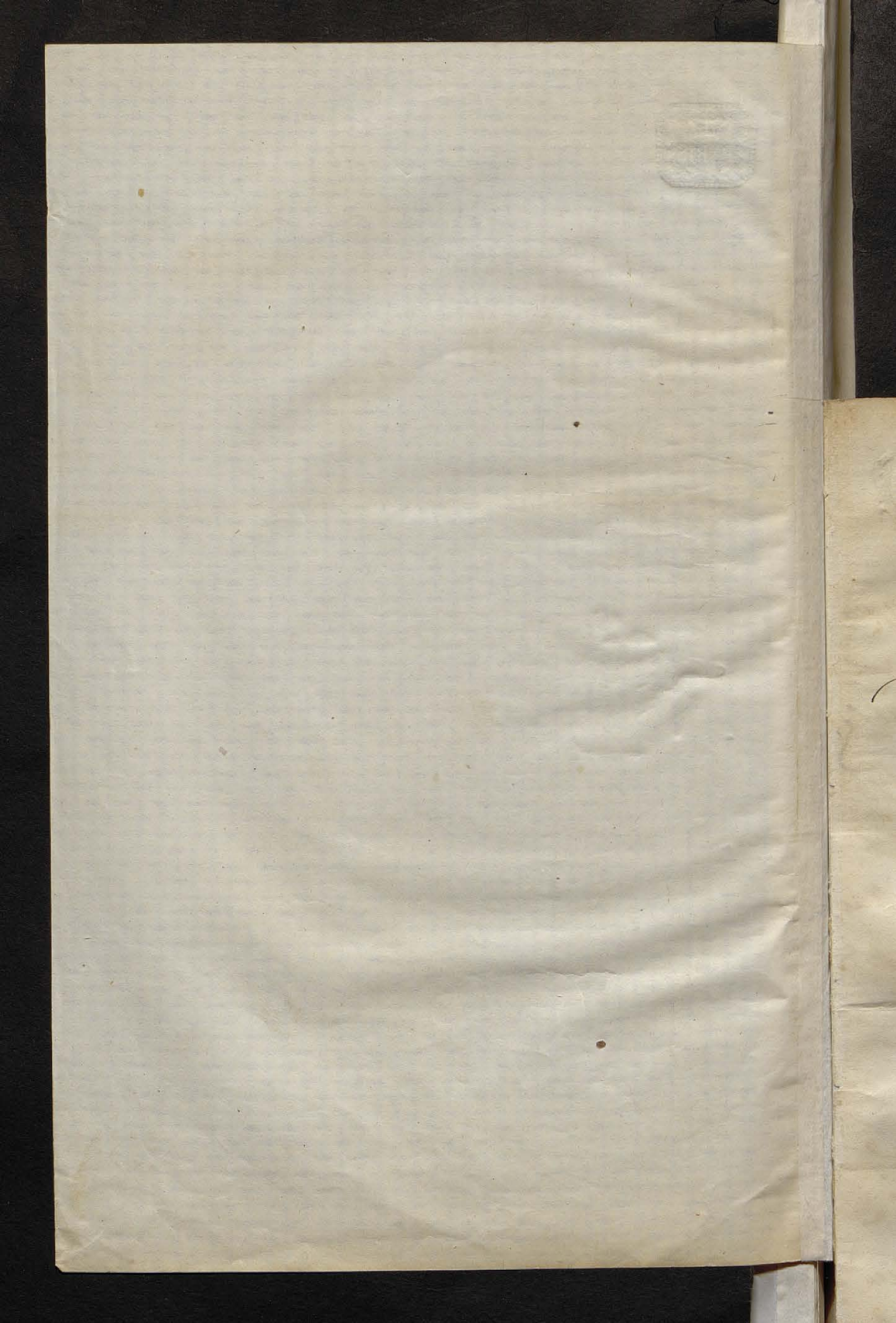
Z wysokim szacunkiem i uwielbieniem dla Pana Dobrodzieja jako Obywatela i pisarza

Najniższy sługa

Michał Budzyński

d. 8 Pazdziernika 1857 r

przez Stary Konstantynów w Kapustynie

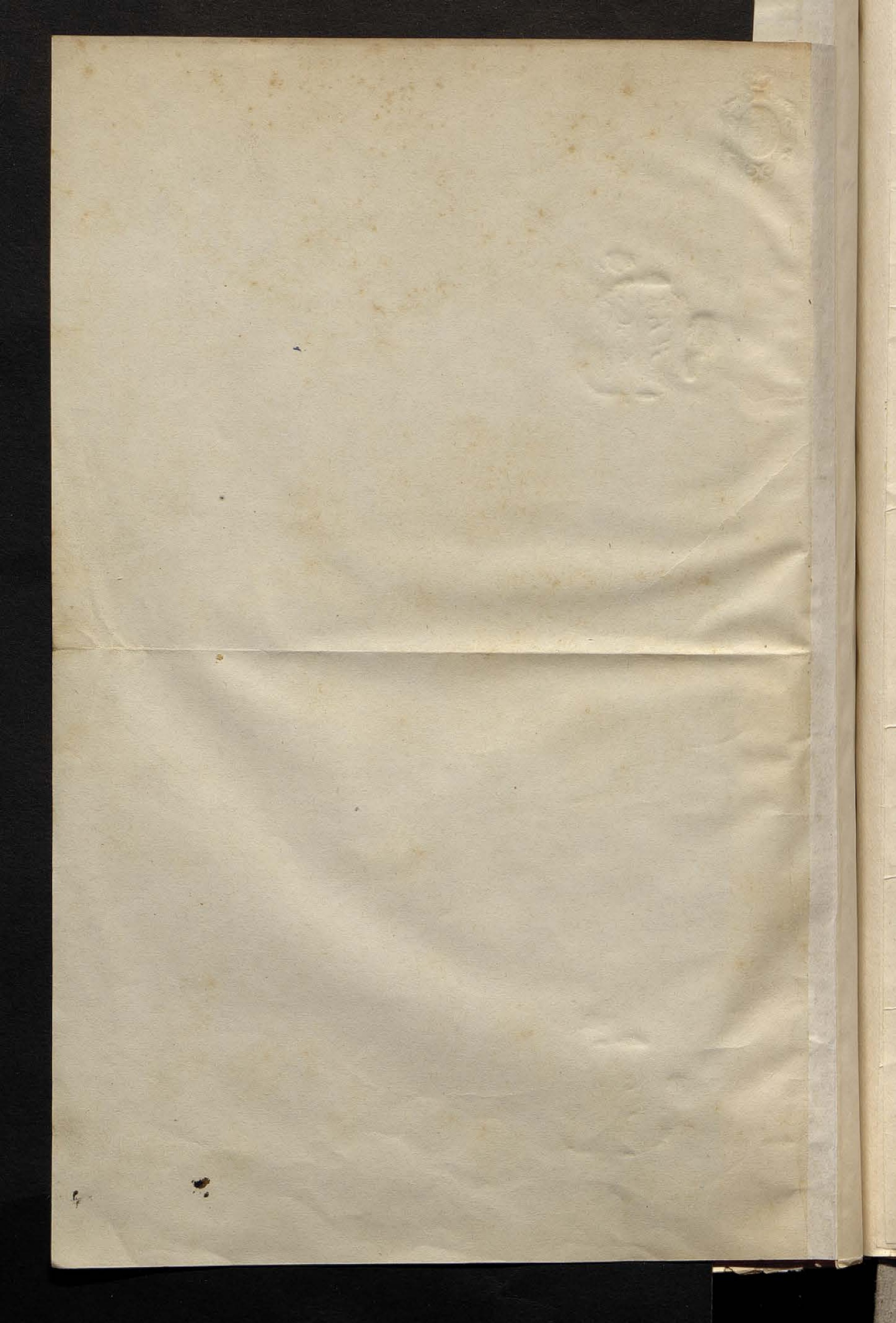


Wprawdzie dawno już nie odzywałem się do Pana Dobrodzieja, ale przez ten czas, powiedzieć mogę, czytałem ciągle nie policzone a zawsze przewyborne płody pracowitego Jego pióra. I nie dość żem czytał, studjowałem powieści pańskie, a uczyłem się w nich cudownym przypatrzyć wzorom! Jeżeli więc w szkicach i obrazkach moich udało mi się jaki charakter, jaką scenę z towarzyskiego życia trafnie odrysować, winienem to w wielkiej części Panu i nieskończonej ztąd dlań zachowam wdzięczności.

W pełności tego uczucia pozwo-
liłem sobie ozdobić Imieniem
Jego ostatnią moją powiastkę,
której exemplarz Mu przesy-
łając, upraszam o przyjęcie
uprzejme tej daniny serca, prze-
jętego najwyższym szacunkiem
i współczuciem, z jakiem
na zawsze zostaję

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższy sługa
K. Bujnicki.

20. Stycznia
1855
z Dagdy



474

Jaśnie Wielmożny Panie

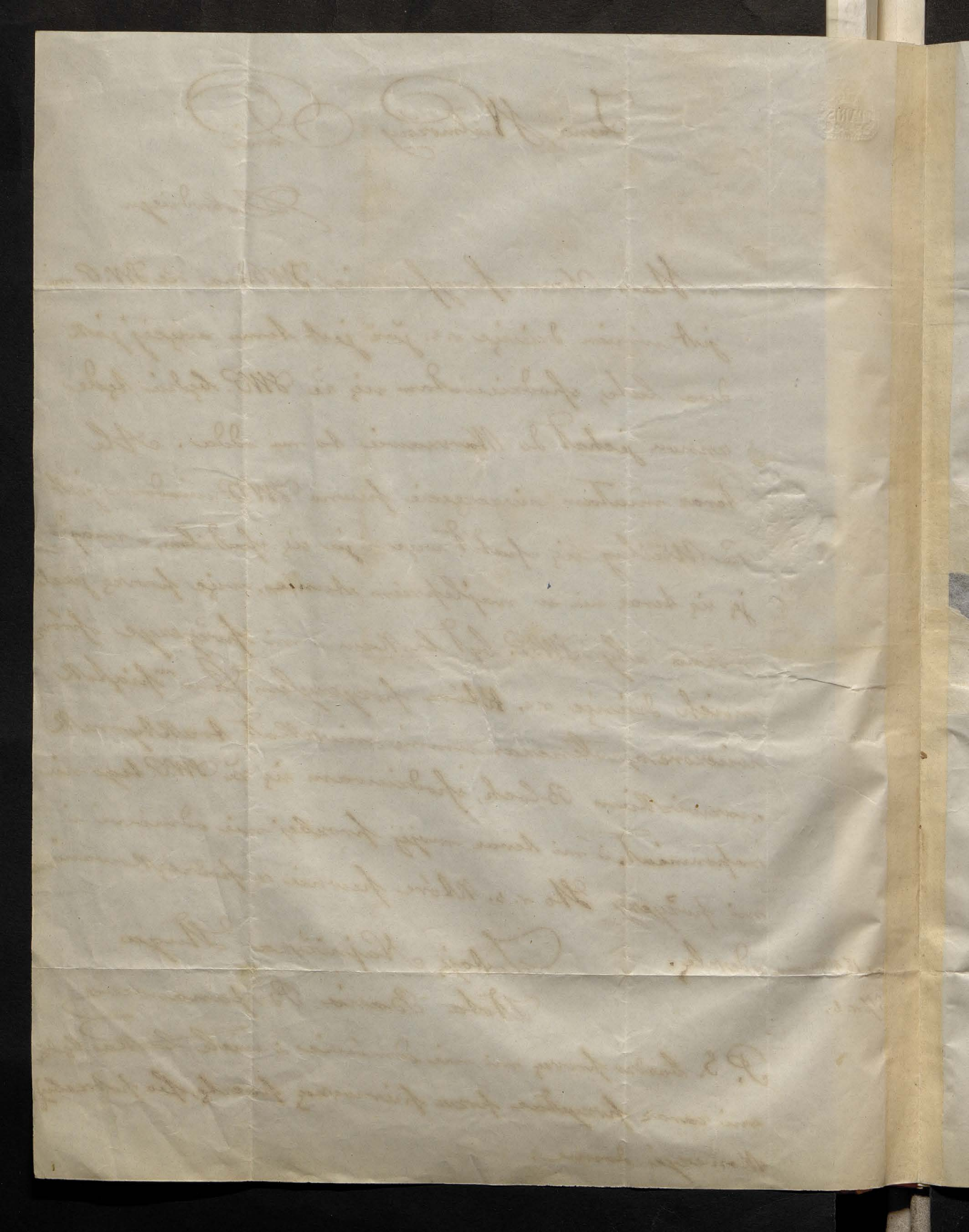
Dobrodzieju

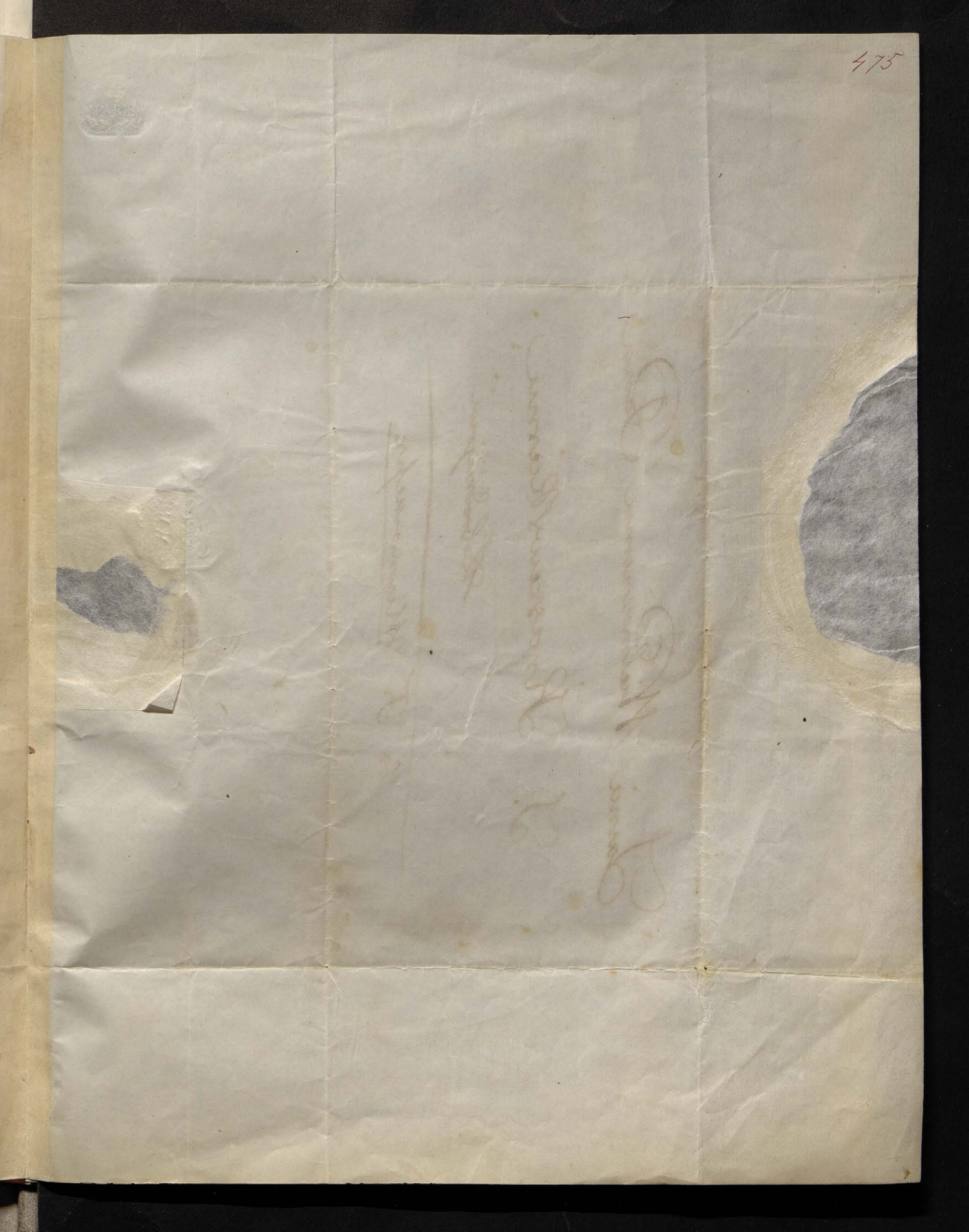
Mam Honor przypomnieć JW Pana że JW. P. mi jest winien dziesięć r. s. już jest temu więcej jak dwa lata, spodziewałam się że JWP. będzie tędę znowu jechał do Warszawie to mi odda. Ale teraz miałam nieszczęście pewno JW.P. wiadomo jest że Włcilug się spalił, więc i ja się spaliłam, i znajdu-ję się teraz nie w najlepszem stanie, więc proszę jeżeli można aby JW.P. był łaskaw i mi pożyczyć oprócz moich dziesięć r. s. które pożyczyłem Panu w piątek wieczorem, wtenczas u mnie mieszkał traktyernik naziwiszkiem Bloch, spodziewam się że JW.P. tego nie zapomniał, i mi teraz mojej prozby nie odmówi i mi pożyczy Sto r. s. które pewnie z podziękowaniem oddzielę.

dnia 18 Września 1857 r. b.

Zostaję Najniższa Sługa
Złota Basia Bujanarowa

P. S. bardzo proszę mi nie odmówić i wiele ~~łaska~~ będzie mi zaraz przysłać przez pierwszą pocztę, bo potrzebuję skończyć domu.





Jaśnie Wielmożnemu Panu

J. Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

w Ż. Wiszniewie

2 CENT.

Ulscitugu d. 13. Stycznia 1858

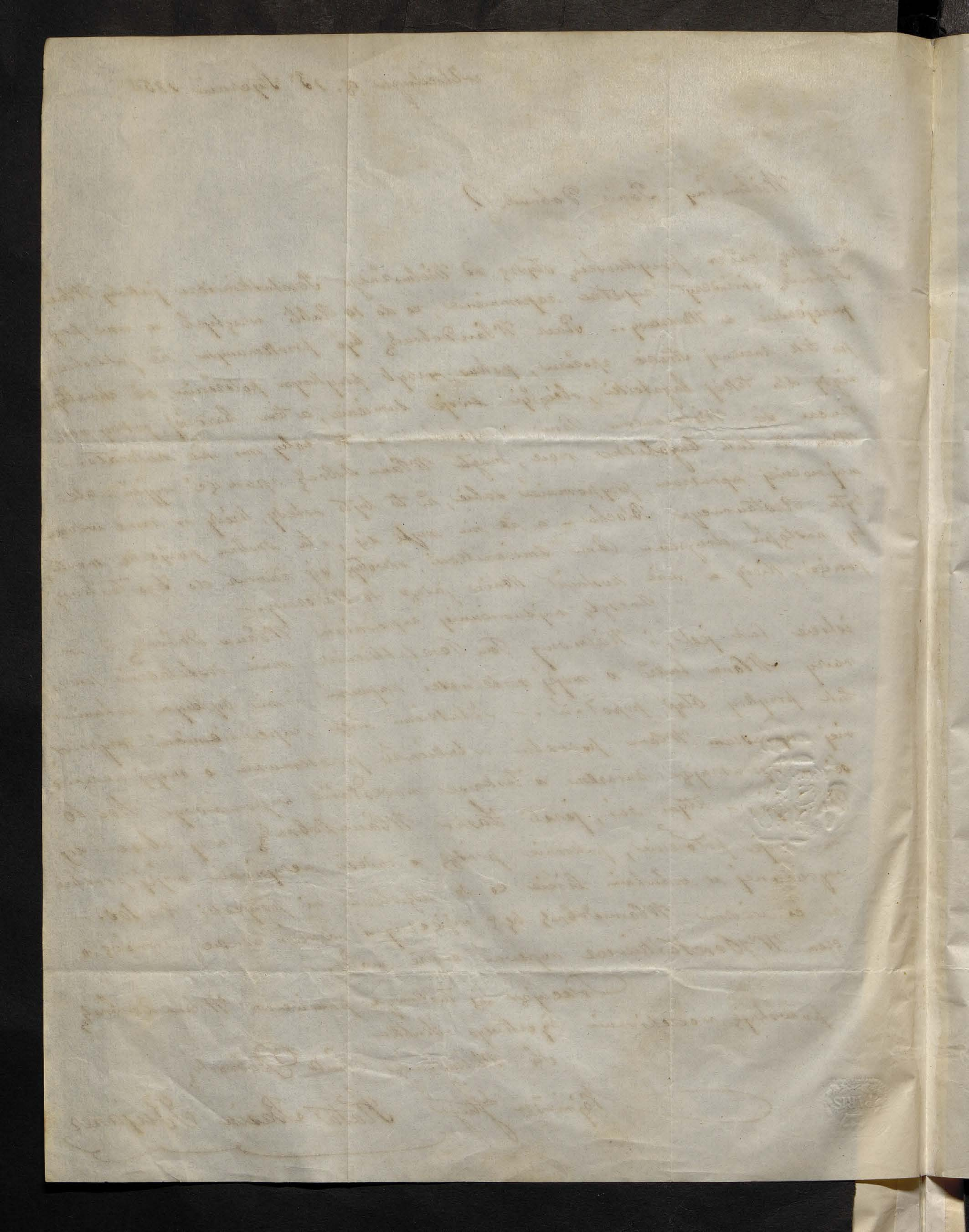
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

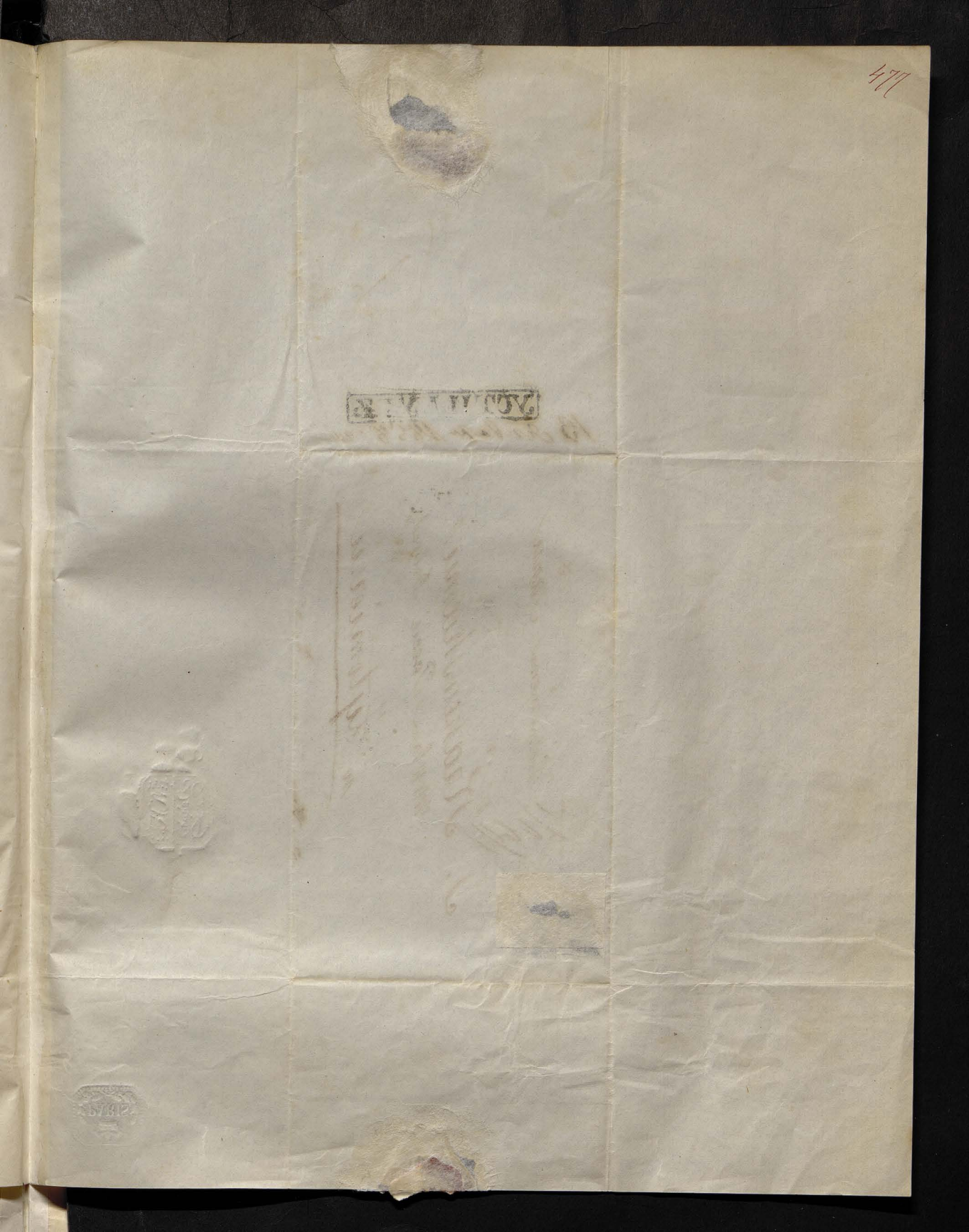
Zwielką nader przykrością słyszę od Wielmożnego Peretatkiewicza, jakoby WPan
Dobrodziej oświadczył zupełne zapomnienie, co do 10 Rubli wziętych u mnie przy
przejeździe z Warszawy.- Racz WPan Dobrodziej być przekonanym, że jakkolwiek
po tak srogiej stracie zpożaru, jestem wzbyt przykrym położeniu, nie chciałbym
nigdy dla takiej bagatelki, obciążyć swoje sumienie, a tem bardziej, jakby na-
rzucać się Wielmożnemu Panu, i upominać się to coby mi nie należało.-
Wiem że tak bagatelna rzecz, mogła WPanu Dobrodziejowi zpamięci wyjść - ale
najmocniej upraszam, przypomnieć sobie, że to było wtedy, kiedy u mnie wdomu
była Restauracya Blocha - a że nie mylę się, i ta drobna pożyczka mogła
by nastąpić drugiemu Panu Zmiennikowi, odwołuję się znowu do Jego Łaskawej
pamięci, kiedy u mnie zostawił Koniu jadąc do Warszawy.-
Zresztą najsumienniej zapewniam WPana Dobrodzieja że w
istocie tak jest, i Wielmożny Pan Peretatkiewicz mnie dostatecznie znający
raczy WPana także o mojej rzetelności zapewnić i nie byłbym wstanie
tak przykry błąd popełnić.- Zktóremi więc zapewnieniami najpokor-
niej upraszam WPana pozostać wtakiemże przekonaniu o mojej niewinno-
ści - upraszając zarazem o łaskawe nadesłanie wzpomnionych Rsr 10
Dziesięć.- Ktym zaś, jeżeli Łaska WPana Dobrodzieja raczy obrócić się
na moje położenie, pokornie proszę o radość uczynienie mojej prośbie
wyrażonej w ostatnim liście co do udzielenia mi pożyczki Rsr 100.-
za co wiernie WPanu Dobrodziejowi będę wdzięczny i wswoim czasie zwrócę o
czem Wny Peretatkiewicz zapewni także może.-

Polecając się łaskawym pamięciom WPana Dobrodzieja
pozostaję wocz ekiwaniu pięknego skutku

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa Szlata Basia Bujaner




477



Wielmożnemu Panu

J. Kraszewskiemu

WWW Panu Poecie Dobradz.

w Żytomierzu

478

Usciługa dnia 22. marca 860 r.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Mam honor Jaśniewmu Panu doniesć iż 7 sankami rzeczami Pańskie przybyli tu do Usciługo 13. tego miesiąca, czekali tu 5 dni na podrawiska który się podiął dostawić były rzeczy do Warszawy, aby przygatawał z tąd furmanów do Warszawy, bo Żytomirski furmany tyle byli żądany dostawić do Usciługa, poczekawszy tu pięć dni a podrażca nie było, offacyliste JP. Żytawczyd nietomnie radzić się co ma robić, pieniędzy z sobą niemiał, więc najatem tu. czterey bryks dobrych, ktore zapewnić dostawię iak nayakuratnie, i chociaż Żytomirski furmany wybrali rs. 60. więcey iak im należało się za dosławny do Uscilugo według JP. ich żądził do Warszawy iednak starałem się aby więcey nie kosztowal JP. iak ugody było z Żytomirza do Warszawy. Furmanom dałem tu rs. 72. kop. 90. a reszte pieniędzy rs. 70. ~~kop. 90.~~ maią dostać w Warszawy po wręczeniu rzeczy w całości, takowy pieniędzy rs.

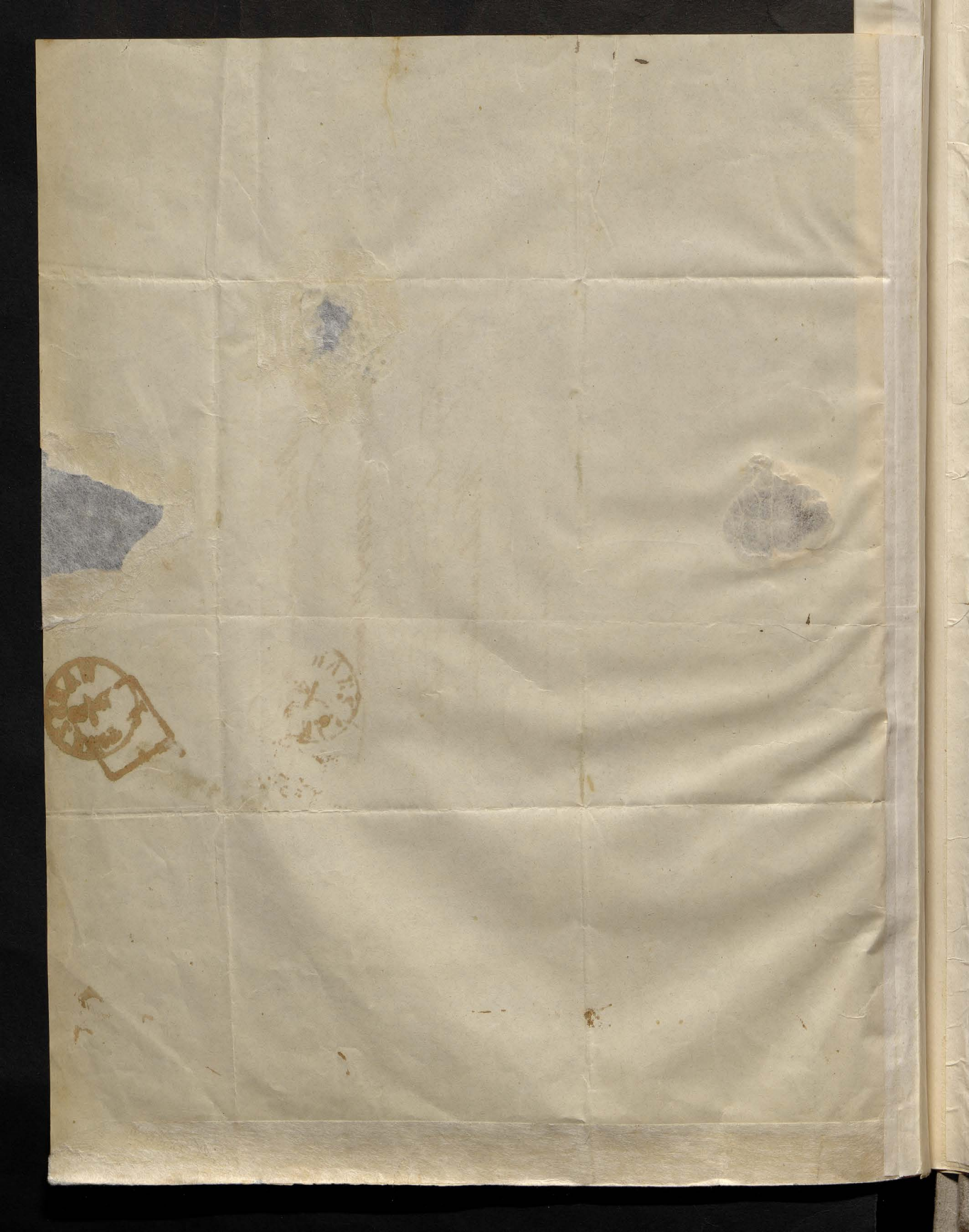
ko 90.

to iest rs. 72 ż[illegible]wanam łaska Jasnie Wielmożnego Pana wszystke Kommysiantum Abrama Weyemana, tych ktory bryke wyprawiłam z tąd w dnia 17 wieczorem, kato sabata spodziewai się w Warszawy. Mam honor Jasnego Pana przypominai o mois prozbe w Zytydem starachowanie nie Zapomnią. Za trud moje spuszczam się na Jasnego Pana, Zostaie z Nayniższym Szacunkiem dobrze Zyczliwa sługa

Złota Bajn Buyanerowna



479
WARS
Jaśnie Wielmożnemu Panu
Kraszewskiemu
Jaśnie wielmożny Pani i Dobrodziejowi
przy Długa ulica w Domu Pana
Krahnenberga
w Warszawie



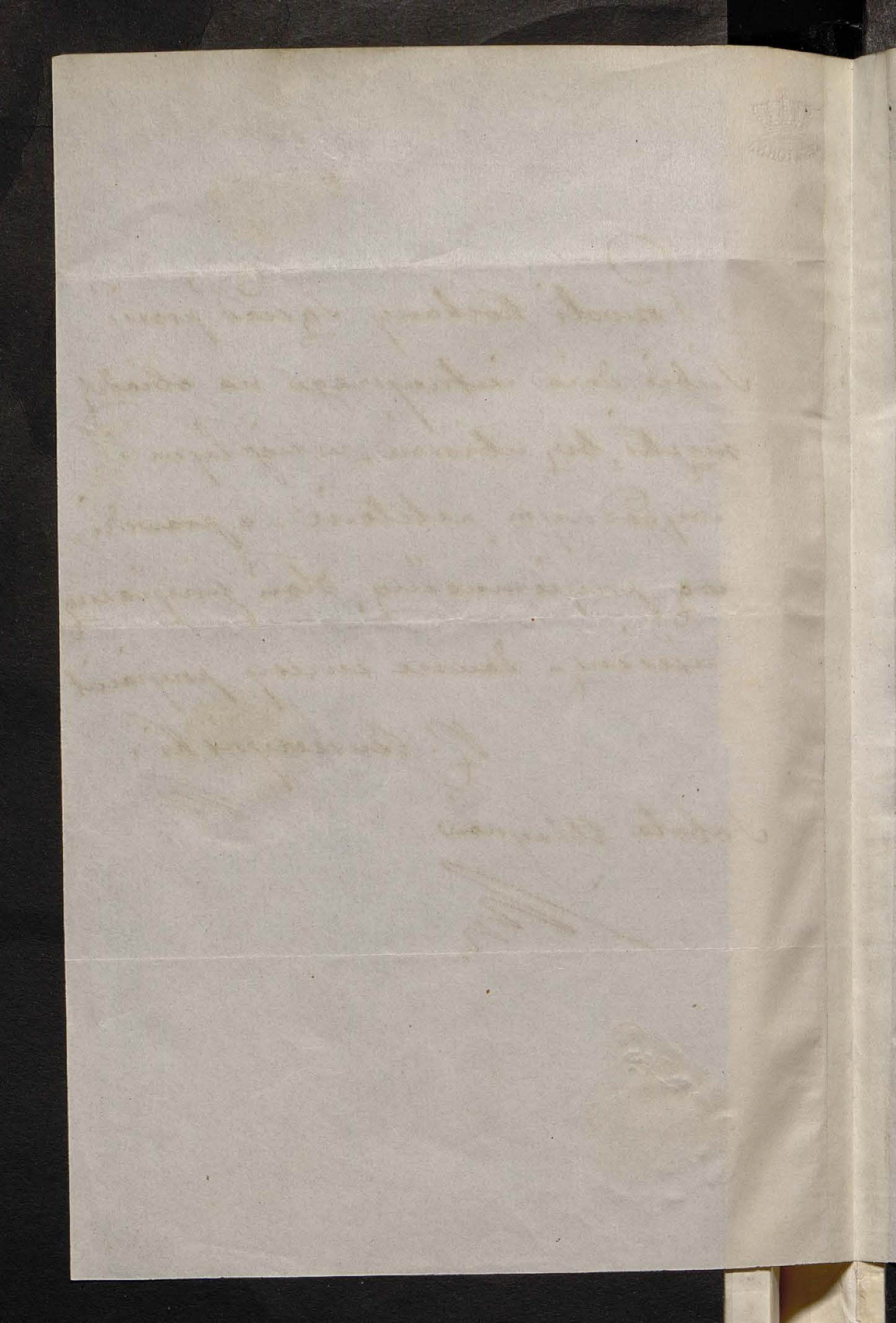
480

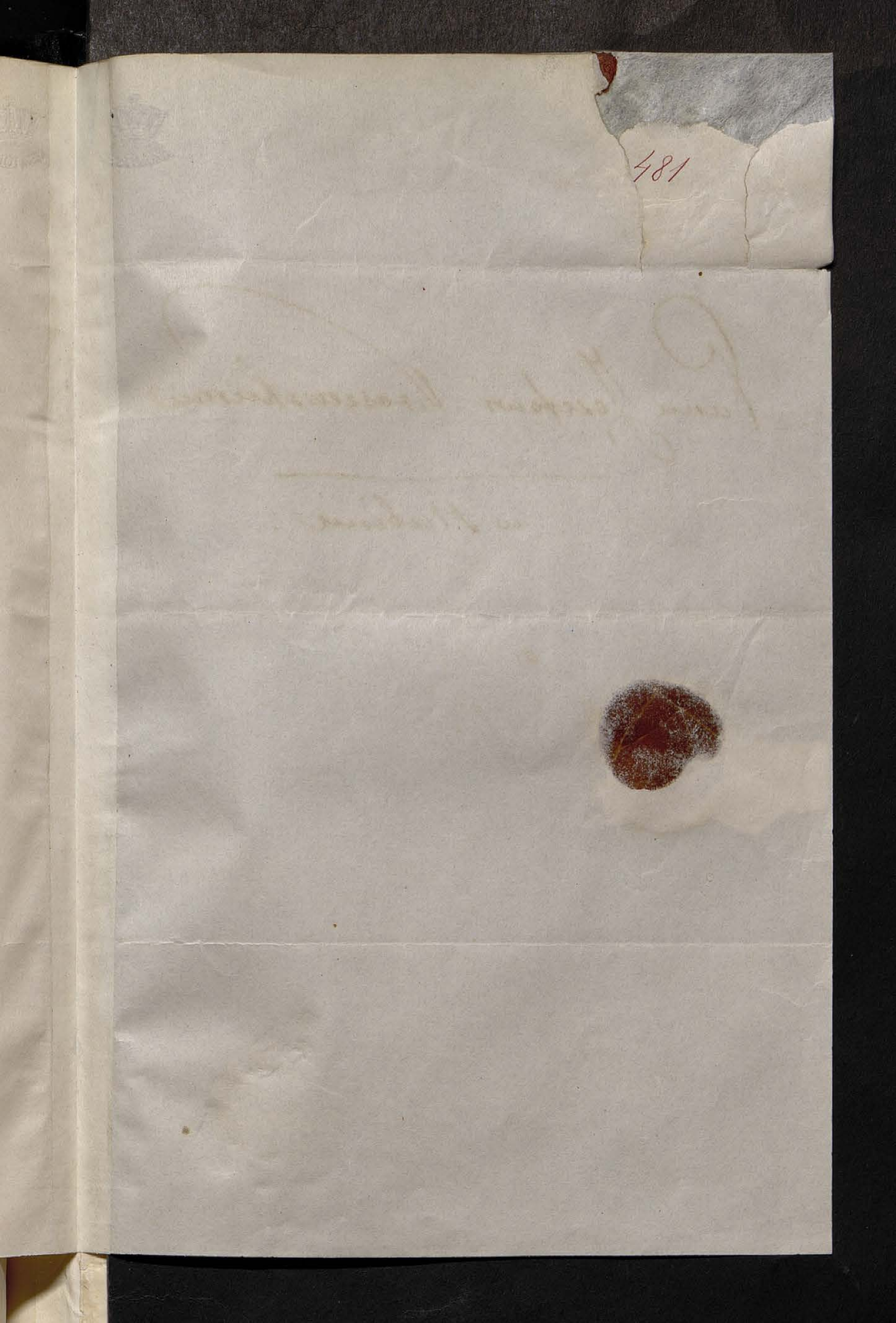
K. Buszczyński

Pozwoli Kochany Ignacy prosić Siebie, dnia wtorkowego na obiadek męzki, bez ubiorów - w ciepłym i wygodnym paletocie - z prawdziwą przyjemnością, dłoń przyjaciela uścisnę - zawsze szczery przyjaciel

K. Buszczyński.

Sobota Ukrynów




481

Panu Józefowi Kraszewskiemu

w Hubinie.

482

Stef. Buszczyński

R. 1847. 12 9bra

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Pewniejszym będąc prenumeraty Athenaeum, co do akuratniejszego przesyłania, na imię Pana Dobrodzieja jak przez Księgarzów lub kantorę, proszę Go o udzielanie mi zeszytów tego dzieła w r. 1848 wychodzić mających, na co należne rub. sr. 7 przyłączam.

Proszę przyjąć wyznanie prawdziwej czci i najwyższego szacunku jakiemi dla Pana Dob. przejęty jestem

JWPana Dobrodzieja
najniższy Sługa

Niemirowie
d. 12ᵒ Novembra
1847. r.

Stefan Buszczyński Kand. Filoz.

vertatur

P. S. proszę o Łaskawe pozwoleni[e] umieszczenia w Athe-neum powiastki w zeszłym jeszcze roku na imię Teofila Glücksberga do Wilna posłanej pod tytułem: Wymarzony Kochanek p. Tadeusza Strzemienia.

Adres mój

Подольской Губернии чрезъ г. Могилевъ надъ Днѣстромъ въ с. Немирче. Помѣщику Стефану Викентiевичу Буржимовскому.

Его Высоковлагородію

Милостивому Государю

Іосифу-Игнатію

Крашевскому

Волынской Губ. через г. Луцкъ

въ с. Грудекъ притомъ семь руб. ср.

Отъ Помѣщика Стефана Бердичевскаго.

484

Stefan Buszczyński

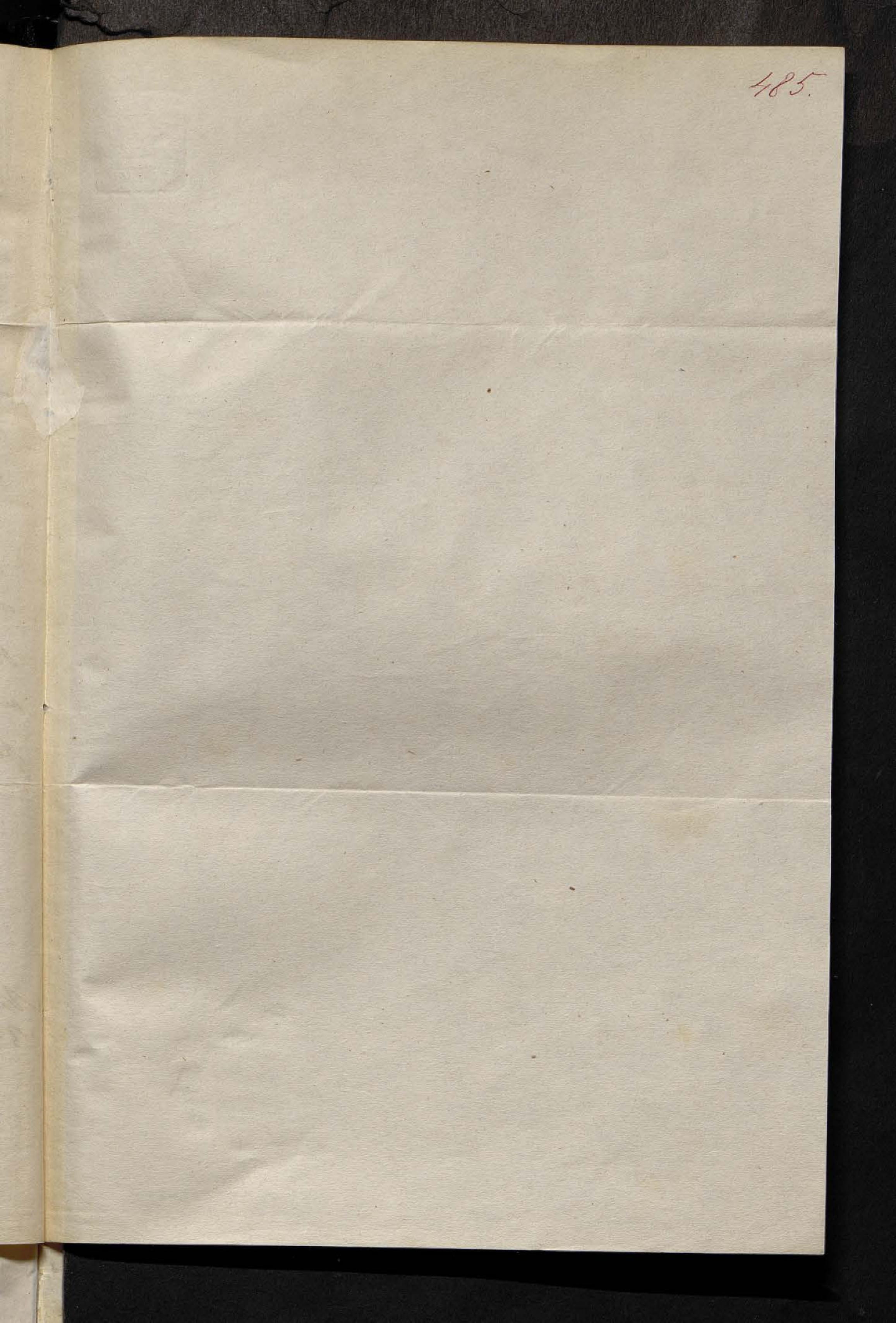
R. 1848 3 Lutego

Zdaje mi się że krótka bibliograficzna wiadomość o znakomitszych dziełach wyszłych w tym roku lub przy końcu zeszłego za granicą, nie zajmie, bez pewnego, dla miłośników literatury pożytku, miejsca na stronnicach wydawanego przez Pana Dobrodzieja dzieła. Takową więc posyłam dla umieszczenia, jeśli się Panu Dobrodziejowi podoba, w Athenaeum.

Z wysokim szacunkiem JW Pana Dobrodzieja najniższy sługa

Stefan Buszczyński

Niemircze
3go Lutego 1848.



P.S. Jeśli Pan pozwolisz i uznasz to potrzebnem, list ten może być umieszczonym w Athenaeum chociażby go w czem zmienić wypadało. Łatwiej by mi było odwoływać się do drukowanego pisma, w moich nie-ustannych attakach — bo każdemu osobno trzeba tłumaczyć — a pisać czasu nie wystarcza. —

Czy nie będzie to nie dyskretnem z mojej strony jeśli ośmielę się zapytać: kto jest Pan W. W. autor pamiętników Paska i Chrapowickiego porównanych z historją? Pogląd jego na rzeczy niezmiernie mi się podobał. Szkoda że tak krótko pisze — życzyćby należało ażeby nam więcej dał poznać ze swych prac. — Kto jest Pan O. autor rozbioru Bolesława Szajnochy? wstydby mi było o takich ludziach nie wiedzieć. Myślałbym że Pan W. W. jest Kazimierz Wład. Wójcicki ale to nie jego styl a może i myśl nie jego. — Wreszcie, jeżeli łaska, kto są Panowie: D. D. X. X. Józef P.?

Ach gdyby już u nas mniej było tych pseudonymów, których ze czterdzieści pojawiło się w pamiętniku naw: literackim. A co tem listów partykularnych, dla tego żeby fałszywa erudycja przechadzała się incognito — a ztąd jakie skażenie stylu coraz bardziej szerzące się, szybkim krokiem, tak że się nie postrzegają nawet — a co stronnictw niepotrzebnych, śmiesznych

i szkodliwych! Jaka to krzywda dla literatury naszej! — Wa-
rtoby temu zapobiedz. — Przepraszam za gawędę. —

<u>Adress mój</u>: Стефану Викентiевичу Тыщинскому
чрезъ Могилевъ-Подольскiй въ С. Немерче. —

29. Kwietnia 1851 r.
Niemierze.

Drugie postscriptum. List ten przed czterma mie-
siącami wysłany był na pocztę. Przez cały ten
czas szczęśliwie leżał gdzieś na kantorze. Dopie-
ro przed kilku dniami zwrócono mi go z
przyczyny niewłaściwej koperty.

Dodam to jeszcze: Znakomitości tamy, że zamiar
mój wydawania specjalnego pisma dla je-
dnej prowincji uważali za jakieś odszczepień-
stwo!!! — Ale to nie odszczepieństwo, tyl-
ko przeciwnie, najprostsza droga do zbliże-
nia jednostek w jedno grono całe i potężne,
a dźwignia bogactwa krajowego we wspól-
nych względach. Wszakże w całym świecie są
prowincjalne gazety. — Jeśli u nas nie mo-
żna wydawać tego rodzaju gazety, to po-
przestańmy na piśmie zbiorowem tej treści.

6go Augusta 1851 r. Niemirowce [?] 487

Najczulej, najpokorniej dziękuję Panu za
Jego rady i przyrzeczenia pomocy.
Gdyby mi Pan Dobrodziej chciał parę ar-
tykułów bądź dawnych, bądź niedawnych
przysłać raczył, niezmiernie byłbym
Mu za to wdzięczny. = Na wiktorii Bo-
ga wiem Pan nie ustaje z Athenaeum.
Mój sąsiad Władysław Górski poka-
zywał mi list pański, iż prenu-
meratorów będzie tylko [illegible] Pan dostaje.
On podjął się rozdać 10 exemplarzy, a
drugich dziesięć podejmuję się, żeby
pismo nie upadło. Może wypadnie
trochę zmienić wewnętrzną budowę
pisma mego Pan Dobr. i to zrobi
dla korzystniejszej publiczności. Potrze-
ba jak najwięcej osób zainteresowa-
wać i coś nowego przedstawić. Ni-
[illegible] żitko na kalendarzu — a Athenaeum
ożyje. Z planu pisma mojego któ-

6 Sierpnia 1851 z [illegible]

sam miałem honor posłać Mu przed kilku
miesiącami, które Pan Dobrowolski widzieć
i właśnie mam na celu obudzić trochę
z letargu choć część jakąś drzemiącego to-
warzystwa — i pod formą zbiorowego pi-
sma wydawanie coś w kształcie gazety
gospodarsko-literackiej. Bynajmniej nie
marzę o tem żeby jednem pismem zbioro-
wem było więcej — oto mi nie chodzi:
owszem starający się o podtrzymanie
tych co są — Lepiej mało a bogatych i
dobrych niż wiele a złych. Wreszcie
pomocy żadnej nie mam — tylko wiele
~~tez~~ znajomości koleżeńskich i tak na-
ukowych światowych, więc dobierać
będę — ale mową albo listami trudno —
trzeba tedy uderzyć na górę i krzyczeć. —
Do całego kraju krzyczeć nie można
bo nie usłyszą — w końcu nie jeden tego
probował, lecz na próżno. Otoż myślę
sobie: trzeba zacząć gderać nad jedną
cząstką kraju, nad jedną prowincyją,

gubernię nawet, i pomiędzy swoimi, pomiędzy znajomymi u których jest jakie takie znaczenie. — Jak zacznę tę sprawę a uda mi się zainteresować ten mały ogół, może za moim przykładem pójdzie ktoś jeszcze i tak dalej. — Do żadnych partyj literackich należeć nie będę, broń Boże. Wszystkich szanuję i poważam, przed tylko każdym będzie rozumnym wyznawcą jednej jakiejś pewnej, wyrobionej idei. Szanujemy każdą z nich a z którą potrzeba walczyć, walczmy caute et prudenter. — Projekt nie odmienny muszę przystosować do stanu i dla tego proszę o wydrukowanie prospektu mojego w formie korrespondencyi gdzie należy — bo takowy mi przyjdzie odradzać się do drukowanego, a tak nie skierowane mnóstwo listów muszę rozpisywać, czy mi czasu nie wystarcza i oto widzi Pan jak bazgrzę.

ale Pan mi to przebaczysz. Do tego prospektu co Pan uznasz potrzebnem dodać lub z niego ująć - niech Pan wszystko robi co Mu zdawać się będzie przyzwoitszem, a o pieniądze jak najprędzej i najpewniej proszę.

Z głębokiem uszanowaniem i najprawdziwszym szacunkiem

Wielmożnego Dobrodzieja

najniższy sługa

Stefan Buszczyński

Niech Pan raczy do prospektu niniejszego i to dodać że artykuły nadesłane pod moim adressem, przed wydrukowaniem ich, w gatowości jestem opłacać, stosownie do żądania autorów. - Dotąd bowiem o pieniądze to jest o subskryptorów mi nie trudno.

R. 1852. 3. Stycz.

Szanowny Panie. Już tak już jak to mówią wziąłem miarę do Pana że i teraz znów ośmielam się nudzić Go moją korrespondencyą. Mam stały zamiar wydawać pismo zbiorowe, mam też nie małą liczbę prenumeratorów ale brak mi artykułów. Na rozpisywanie w różne strony listów czasu mi nawet nie wystarcza. Przedsięwziąłem więc in nomine Domini wydać pierwszy tom a w nim publiczną zrobić odezwę i prosić wszystkich w ogólności i każdego w szczególności o zasilanie mię artykułami. Opłacać nawet gotów jestem prace autorów, kto tego żądać będzie i tym sposobem, spodziewam się, łatwiej mi pójdzie bo przez druk łacniej do każdego przemówić i wszyscy usłyszą i każdem będzie wiedział czego mi potrzeba. Ale jak słaba krzewina zawsze na silnem opiera się drzewie, tak też i ja Pana o pomoc proszę. Niewymownie ucieszyłbym się gdybyś mię Pan zaszczycił jakim artykułem swoim któryby w pierwszym na wstępie figurował zeszycie. Dowodziłoby to z jednej strony współczucia i approbacyi Pańskiej, z drugiej, nadałoby pismu mojemu jakiś powagę. Treść pisma wiadoma Panu. Rad pańskich słuchać nie omieszkam a ponieważ chcę już wysyłać zebrane na tom pierwszy artykuły do Warszawy, gdzie drukować będę, przeto najpokorniej proszę o przysłanie mi, bodaj cokolwiek z prac swoich, jak może być najśpieszniej. Wielka to będzie dla mnie łaska. A może też w okolicy swojej lub

w czasie kontraktów będzie mógł Pan Dobrodziej zebrać co do pisma rolniczo-przemysłowo-literackiego — jakieby to było dobrodziejstwo dla mnie. — Może i w tym by mi czemu Pan Konstanty Świdziński dopomódz mógł za tym względzie. Jakżebym mu był wdzięczny za to w imieniu dobra publicznego. — Trudna to i niewdzięczna praca u nas zanadto wiem; ależ trudno z założonemi rękami siedzieć, gdy tyle jeszcze jest do zrobienia. — Kończę nie śmiejąc Go więcej nudzić mojemi interesami pro publico bono i łaskawej odpowiedzi oczekuję.

Z najgłębszym i najprawdziwszym szacunkiem

JWPana Dobrodzieja najniższy sługa

Stefan D[illegible]

Niemierze.
d. 3go Stycznia
1852 r.

Jeszcze słów kilka. — Już blisko roku posłałem do Biblioteki Warszawskiej rozprawę moją: o pożytkach większych dla nauk z tak nazwanej Filozofii nowej i o zasługach w tym względzie Bakona i Dekarta. Prosiłem Redakcyję o umieszczenie tego, mogę powiedzieć, z gorliwą pracą napisanego artykułu, lub jeśli go uzna za niegodny druku, o zwrócenie mi go na powrót. Cztery razy potem prosiłem o doniesienie mi co się z moim dziecięciem dzieje; jednego słówka nie raczył mi odpo-

miedzieć. Przecież w kraju ucywilizowanym chcieć odpi-
sać się godzi – ale to dumny jakiś orszak – traktuje
wszystkich du haut de sa grandeur. Zacni wprawdzie
i uczeni ludzie tam zasiadają – wielbię ich i szanu-
ję – ależ nie trudno kazać jakiemu scribie odpisać:
tak lub nie. – O nic nie mam pretensyi tylko o nie-
grzeczność, która każdego zraża – niech sobie nie dru-
kują – ale niech odpiszą co myślą robić. Gdyby co
podobnego we Francyi zrobił jaki redaktor, wyszy-
kanowanoby go wszystkich gazetach – a u nas to
uchodzi! – Może Pan dobrodziej zna kogo ze znajo-
mych w redakcyi, niech Pan raczy wnieść za mną
instancyi – jeśli nie będą tej rozprawy drukować w
Bibliotece, niech Panu odeszlą – a jeśli Pan ją uzna
dość dobrą, może być umieszczoną w Athenaeum.

Niemirów - koło Mohylowa-podolskiego.

11/23 Czerwca - 853.

Łaskawy i szanowny Panie Dobrodzieju!

Ośmielony zaszczytnem współczuciem jakie Pan Dobrodziej dla mojego przedsięwzięcia okazać raczyłeś, zachęcony do tego przez P. Fryd. Krause, który mi powiedział iż Pan widząc się z nim przed kilką miesięcy, upoważniłeś mię przez niego do przesłania mojego zbioru pod Jego opiekę i rozporządzenie, poważam się znowu pismem mojem zatrudnić Go prosząc o łaskawą radę i pomoc. Ani jednego jeszcze zeszytu nie wydałem, a już miałem wiele kłopotów i nieprzyjemności. Wysłany tom 1. do Cenzury Warszawskiej komitet mi zwrócił oświadczając iż pismo złożone nie mające charakter perjodyczności może być potwierdzone tylko za uznaniem miejscowej władzy o użyteczności jego. Z Kijowa odpowiedziano mi iż cechę perjodyczności zdjąć można: ogłaszając wszystkie artykuły razem, bez rozdzielania ich, jako

compendium rozrzuconych po świecie materjałów; inaczej po-
trzeba o pozwolenie wydawania zbiorowego pisma, prosić
przez Ministra oświecenia, N. Pana. Radzono przytem aże-
bym się udał ze zbiorem moim do wileńskiego komitetu
cenzury - a mianowicie do P. Gademiusa, gdzie Kijowski ża-
dnych prawie dzieł nie przyjmuje. X Na Warszawskim zaś
sparzyłem się; - w Petersburgu nie miałem do kogo się
udać; - Wolff nie chciał się podjąć tego; - wreszcie Jelito-
wi Wicherskiemu źle także poszło z jego pojedynkowanym
Pamiętnikiem, więc wysłałem do Wilna 4 zeszyty ra-
zem, na ręce jednego z dobrych moich towarzyszów Uni-
wersytetu. Od trzech jednak miesięcy nie mam żadnej wia-
domości co się z moimi rękopismami dzieje. Jeśli ich
zły los znowu spotka niech Pan pozwoli prosić siebie
o przyjęcie takowych i rozrządzenie niemi. Mam jeszcze
więcej rękopisów, z tych niektóre bardzo ważne. Po-
nieważ atoli większa część z nich ma interes miej-
scowy i wyłącznie do naszej odnosi się prowincji, żal
by mi było rozrzucać po różnych pismach czasowych - a

nie wiele; i jest ich, niestety! Nie pojmuję, mówiąc nawia-
sem, jakiem prawem wyszło w tych rokach pisemko zbioro-
we w Warszawie pod tyt. Bukiet literacki"? Otóż skarżę
się Panu, że mi ujęto ideę z mojem pismem, tak jak to mi
Pan przepowiedział. Przytem mnóstwo miałem rozlicznych prze-
szkód które mi chęć do pracy i zajęcia się tem odbierały a tem
samem przeszkodziły do tej pory zrealizowanie przedsięwziętego
dzieła; między innemi, w ostatnich czasach, kilkomiesięczna
ciężka choroba a w końcu śmierć ojca mego o mil kilkana-
ście odemnie mieszkającego. Nie jeden z publiczności, nie
znając szczegółów i trosk z wydawnictwem połączonych,
niecierpliwi się, nie widząc dotąd od tak dawna zapowiedzia-
nego pisma, a jak to się tłomaczyć przed każdym? Sa-
memu niechce mi się występować w jakiem publicznem
piśmie z powodami które mi ręce związane trzymały, do-
tąd niepewny jestem czy komitet Wileński zatwierdzi owe
cztery zeszyty które wysłałem, na koszta druku a zapadam
niemało; zwyczajnie przewidzieć kosztów tych zastąpić nie
mogę i nie chcę, wiele już przedtem wydałem typografowi
za konto druku, niektórym autorom za ich prace, wiele ręko-

pismów nabyłam; nakładcę znaleźć nie mogę bo nie mam literackiej powagi a księgarze i typografowie wartości rękopismów ocenić nie umieją. – Zgoła nie wiem już co począć. Wszystkie manuskrypta które do mego dzieła mam przygotowane, (zdaje się mogłoby ich być na 6 tomów albo zeszytów przynajmniej) odstąpiłbym chętnie za 40 egzemplarzów na moją korzyść, byleby ich kto drukować się podjął. Zamyślał nasz Adam Pług przyjmować, na połączenie się w wydawaniu pisma, ale ja tego z bardzo wielu względów, pomimo najszczerszej chęci, przyjąć nie mogę. Wreszcie propozycja jego nastąpiła i przyszła wtedy gdy już zeszyty moje wyszły do Wilna, na ręce ja powierzyłem, jednemu z kolegów moich: Walerego Kopernickiego. Ośmielam się więc prosić Pana o radę i pomoc, pewny uczynności Jego i dobrych chęci których tylekrotnie mieliśmy i mamy dowody. Radbym bardzo mieć zaszczyt osobiście pomówić z Panem. Chciałbym w tym roku odwiedzić stryjów moich sąsiadujących z Nim, może mię rzeczą spotka szczęście oglądania Pana Dobrodzieja. Racz przytem Pan Dobr. przyjąć wyznanie prawdziwej czci i uwielbienia z jakiem zawsze dla Niego zostaję. Stefan Buszczyński

493

11.) O najdawniejszych zielnikach polskich przez Dra Alexandra Kremera

12.) Wiadomość o X. Pawle Gerzinszu ostatnim przełożonym cystersów przez X^a Al. Waszyńskiego

13.) Sonety Petrarki dotąd nietłumaczone, przez G.

14.) Ernani Vict. Hugo przekład wierszem (dosłowny) Apollona Nałęcz Korzeniowskiego.

15.) Burgrawy – tegoż.

16.) Organizacya Przemysła folwarków dóbr XX. Sanguszków przez Tyt. Michałowskiego.

17.) Wycieczka agronomiczna przez Tadeusza Strzeszewskiego.

i wiele innych.

Spis niektórych rękopismów
z mojego zbioru.

1.) Djarjusz poselstwa w legacii do Turek przez W. J. Rafała Leszczyńskiego odkryty z archiwum Starosty Szczyrzeckiego. (Rękopism przez Michała Wiszniewskiego uważany za stracony.)
2.) Oryginalny przywiley na założenie kościoła w Barze OO: Jezuitom dany przez Xcia Lubomirskiego.
3.) Z pośmiertnych pism E. S. O starożytności Kijowa, Ostroga i t.d. Materjały do statystyki gubernii podolskiej. Myśli o urządzeniu włościan. Uwagi o J. Lelewela Badaniach we względzie Geografii starożytnej. O mistycyzmie Biblii hebrajskiej, i wiele innych.
4.) Historja Kamieńca podolskiego p. Leop. Jabłonowskiego.
5.) Pamiętnik ś.p. K. Micowskiego o Xięciu Kozaku Nestorze Jabłonowskim
6.) Mozaika społeczeństwa naszego, Alek. Grozy.
7.) Doroczne święta naszej prowincji - J. Prusinowskiego.
8.) Kolędy podolskie Eust. Dulskiego.
9.) Jarmark Berdyczowski J. P.
10.) Podole pod względem historji naturalnej uważane, przez Gustawa Belke.

Niemierzce koło Mohylowa podolskiego 494
8. Lut. 54.

Łaskawe przyrzeczenie Szanownego Pana Dobrodzieja pośrednictwa między mną a księgarzami, w ogłoszeniu mojego zbioru – i dobrać Jego jaka mię zaszczycać raczył, dodają mi śmiałości być Mu znowu natrętnym w interessach moich literackich.

Rękopisma powierzyłem jednemu z kolegów moich w Wilnie mieszkającemu; ten wyjeżdżając stamtąd, nie spodziewanie, oddał je P. Ad. Zawadzkiemu z obowiązkiem przedstawienia ich (w 4^ch^ zeszytach pod tyt. Miscellanea – z rękopismów rozrzuconych zebrał i wydał I. B....) komitetowi. Później, miałem wiadomość iż będzie trudność w otrzymaniu potwierdzenia i rozpocząłem negocjacje z wydawcami Biblioteki Warszawskiej i Gazety, proponując im udzielenie gratis większej ocz-

ści manuskryptów które mię nic nie kosztowały, a odstąpienie po 10 rs. od arkusza drukowanych artykułów za które płacić musiałem. Od Pana Lesznowskiego odebrałem uprzejmą i zgodną z mojemi życzeniami odpowiedź. P. Wójcicki dotąd mi jeszcze nie odpisał; ale mam patrona w Warszawie, który mi przyrzekł załatwić tę okoliczność z Hr. Leonem Lubieńskim głównym mecenasem Biblioteki; do której przeznaczam artykuły poważniejsze, dłuższe, mniej stosowne do codziennego pisma jakiem jest Gazeta.

W tem zaraz odbieram list od P. Ad. Zawadzkiego, odpowiadający niby na mój, przed pół rokiem, pisany, w którym mi donosi: że ma pewną nadzieję otrzymania potwierdzenia w komitecie i że może podjąć się drukowania dzieła tego swoim nakładem, dodając przytem dwa warunki na które ja zgodzić się nie mogę:

1o Wyrzucić artykuły gospodarskie, które, jak powiada, nie interesują publiczności – a których jest tam trzy czy cztery tylko.

2do Dzieło nie prędzej może wyjść na wi-

dok publiczny jak za rok.

Nie ma nic pewniejszego że ja wolał-bym widzieć zbiór ten ogłoszony razem nie rozdrabiać go nawet i rozrywać. Ale tak już zaofiarowałem się przed publicznością ogłaszaniami i zniecierpliwieniem autorów, pomimo najgorliwsze starania moje, że tak długo czekać nie jestem w stanie. Przytem nie widząc dobrej racji (wyrzucać) wyborowych artykułów o gospodarstwie P. Tytusa Michałowskiego, tudzież o zielnikach polskich Dra Kremera, którzy mnie wyraźnie sami prosili o ogłoszenie ich osobno, bez względu na drukującą się już Hist. nauk przyrodz: Cuviera w przekładzie. Tę ostatnią będą czytać specjaliści. Zielniki polskie, tudzież wraz z gospodarstwem chcę wskazać na wezwanie p. Zawadzki, mogą i powinny interesować wszystkich. — Odpowiedziałem mu przytoczywszy Ganganelli: Sint ut sunt aut non sint, i podałem swoje warunki z których główniejsze są:

1mo Termin wyjścia dzieła nie później jak 15go Aug: bieżącego roku.

2do Ogłoszenie zaraz po utwierdzeniu przez komitet cenzury, prospektu w pismach czaso=

nych i oddzielnych biuletynach.

3tio Dziesiąta część exemplarzy jako honorarium dla mnie, za co ja jednak obowiązuję się rozprzedać na rzecz nakładcy 50 exemplarzy zaraz po wyjściu dzieła a 50 exemplarzy po upływie pewnego czasu!!..

4to Zachowanie wszystkich artykułów.

5to W razie nieprzyjęcia moich warunków zwrócenie niezwłoczne rękopismów.

Inne mniej ważne kondycje wspólnie przyjętemi zostały.

Ośmielam się więc prosić Szanownego Pana o kilka słów za mną, pewnym będąc że te go najprędzej zdecydują do przyjęcia moich propozycji. Treść ogólna pisma mniej więcej wiadoma Panu – a byłbym nieskończenie wdzięcznym gdybym za łaskawem pośrednictwem Jego – (: jeśli to być może przyspieszonem, gdyż list mój do p. Zawadzkiego już wysłałem, :) – mógł w końcu ujrzeć oddawna oczekiwany zbiór, nad którym z największą gorliwością i wytrwałym potem czoła pracowałem.

Z prawdziwą czcią, i najgłębszym Szacunkiem mam zaszczyt zostawać Szanownego Pana Dobrodzieja Sługą najniż.

Stefan Buszczyński

w Niemierzu
(koło Mohylowa podolskiego.) 496

24° Lutego 54.

Szanowny Panie! Towarzysz mój, przyjaciel a teraz sąsiad, wiedząc o tem iż ja niekiedy mam zaszczyt korespondowania z Panem, upoważniony do tego przez łaskawą Jego uprzejmość, włożył na mnie miły obowiązek przesłania Mu jego poezji która jest wyrazem uwielbienia jakiem oba, dla Ciebie, szanowny Panie, przejęci jesteśmy. Jest to utwór chwilowego natchnienia, które wywołanem została długa rozmowa, o dziełach pańskich. Świat i poeta, Całe życie biedna, Sfinx, Kordecki, Ułana, Ostap, Latarnia, Budnik, Millión posagu, Złote jabłko, Chata za wsią, Dzieje i śpiewy Litwy i t. d. były predmiotem rozmów naszych. Młody, znakomitych zdolności poeta ze łzami rozrzewnienia czytał ostatnią powieść wychodzącą w Bibliotece a rozpamiętywanie nieporównanych zasług na

polu ojczystej literatury i w dziedzinie dziejowego postępu społecznych stosunków, nastroiły duszę jego do wysnucia z niej pieśni którą, poważamy się przesłać Mu z prośbą, aby ta była przyjęta sercem co umie kochać bliźnich i odgadywać uczucia spółbraci zachwycających się nad wszystkiem co jest pięknem, wzniosłem, i zacnem.

Racz Pan przytem przyjąć wyznanie mego głębokiego uszanowania i wysokiego szacunku.

Stefan Buszczyński



14

14ᵗᵒ Stycznia Kisiele
55 r

498

Już to nie raz Pan naszukałeś się go=ści, a ja, jak gdyby tego do mnie zastosować nie można, szukając Go, aż do Kisielów przywędrowałem. Z głębokiego Podola przybywszy w te strony, nie mógłem oprzeć się chęci złożenia Panu mego uszanowania będąc o milę od Kisielów. Zbałamucił mię Wład. Górski powiedziawszy iż Pan Dobrodziej powracając z Warszawy przez Dubno, masz zamiar w kontraktowej porze, czas jakiś na wsi zabawić, przed wyjazdem do Kijowa. Zatem pojąć jak mi bolesnem było nie zastać Go, które ten przykry dla mnie zawód, raczysz mi Pan kiedy wynagrodzić, czyniąc mi zaszczyt odwiedzenia

1° Stycznia Kórnik
57r

mię, jako bliskiego sąsiada Góreckiego, któ-
remu bytność Jego tak łaskawie przyrzec
chciałeś. Nie mam potrzeby mówić
z jaką radością i jedném sercem, ca-
łe kółko nader bezpośrednio i pośre-
dnio znajomych Mu z Mokotowa z
tej okolicy, przyjmie szanownego
Pana. —

Nie mogę pominąć tu bez wzmian-
ki uprzejmej gościnności jakiej w
domu Jego doznałem pomimo nie-
obecności właściciela. Choć samotny
w pustym domu i ustroniu cichem,
czuję się jakoś między swoj-
mi i w ziemi swojej. —

Z prawdziwem uszanowaniem
Stefan Buszczyński

Jaśnie Wielmożnemu
Józefowi Kraszewskiemu. —
Dobrodziejowi. —

Czaruków. 2° Czerwca 857.

500

Z polecenia Stryja mego Wiktora mam smutny obowiązek zakommunikować JW. Panu Dobrodziejowi boleśną zapewne i dla Niego wiadomość iż najstarszy z rodziny naszej Konstanty Buszczyński niegdyś sąsiad pański o miedzę i przyjaciel szczery zakończył życie w Ukrynowie 24° Maja.

Zaledwie powstał z łóżka po niebezpiecznej chorobie, przyszedłszy w kilka dni do sił zupełnych, porozumiewszy z Szepla, kazał sobie podać swojego starego konia wierzchowego mając zamiar objechać pole a potem udać się do Suchowoli. Wsiadł na konia – nogi były w strzemionach; – nagle koń na którym dziesięć lat jeździł, który żadnych nie miał narowów, wspina się ściągnięty silnie munsztukiem i przewraca się na bok wraz z jeźdźcem. Stojący

na ganku pan Maurycy Kisiel któremu Stryj Konstanty dał pomieszkanie w swym domu, po powrocie jego z Syberji, padnie-ga wraz ze służącym stajennym — zastali go już bez najmniejszej władzy z zamkniętemi oczami. Nigdzie żadnego śladu uderzenia lub stłuczenia, żadnego obrażenia ciała nie znaleziono. Pomimo trzech lekarzy w parę godzin przywiezionych, felczera przybyłego w półgodziny, puszczenie krwi z obu rąk i nóg która nie płynęła, osiemdziesiąt pijawek, dwanaście baniek, rozcierania, nic nie pomogły. W dobę żyć przestał, przez cały ten czas słowa nie wymówiwszy, oczu nie otworzywszy.

Dotąd jest to zagadką dla wszystkich, nawet dla medyków — czy upadek był skutkiem nieostrożnego zerwania konia mun=

501

sztukiem, czyli też ściągnienie ogóle nastąpiło już w skutek apopletycznego lub paralitycznego gwałtownego ataku. –

Bolesny to cios dla nas wszystkich, okropny dla mnie bo straciłem stryja najstarszego którego zastałem na bata-falku po trzydziestomilowej podróży przedsięwziętej dla odwiedzenia go. Pięćdziesiąt siedem lat wieku, takie zdrowie, tyle siły i energji zdawały się najpewniejszą rękojmią długiego życia. Bóg chciał inaczej. –

Przesyłając od całej rodziny mojej JW. Panu Dobrodziejowi wyraz najgłębszego uszanowania, proszę przyjąć zarazem wyznania wysokiego szacunku z jakiem

mam honor zostawać

najniższym sługą

Stefan Buszczyński

Niemiércze
koło Mohylowa-podolsk.º
4/16º Kwietnia 1858.

Szanowny i szczególny Panie.

Należę do rzędu tych ludzi którzy zawsze mówią co myślą. Jest to brak dyplomacji, nieumiejętność życia, owego praktycznego savoir-vivre w stosunkach z ludźmi. Ztąd często mimowoli narażam się ma światem i zasłużyć na miano szydercę: bociana, zapaleńca, marzyciela i t. d. Po upływie atoli pewnego przeciągu czasu, zawsze szczerość słów moich dobre miała owoce i jeszczem nigdy, nigdy odwagi mojej nie pożałował. Teraz mam nowy dowód i nową nagrodę za wypowiedziane zdanie z przekonaniem sumiennem z czołem podniesionem. List Pana był dla mnie tą orzeźwiającą nagrodą. Nie uwierzysz Pan ile on mi zrobił przyjemności, jak mnie zachęcił. Więcej jak kiedykolwiek wierzę że myśl wyrobiona we własnem przekonaniu i wypowiedziana śmiało zawsze jako ziarno Boże wzrośnie, jeśli za zasadę i cel ma zacność. Może nikt dotąd z tego stanowiska nie zapatrywał się na prace Jego.

Dawno mając wyrobione w sobie pojęcie o zasługach
Pana dla kraju, zasługach które z żadnemi innemi
porównać się nie mogą; bez powagi, bez znaczenia
ośmieliłem się wyrzec stanowczo. Wszystkiego po-
wiedzieć nie mogłem – łatwo domyśleć się dla cze-
go – ale resztę odgadnie każdy, kto głębiej w myśl mo-
ją spojrzy. Za stanowczość moją, przewiduję, wywo-
ła wojnę przeciwko mnie, może nie tak jawną
przez wzgląd na osobę Jego, wszelako nie mniej za-
żartą podsycaną zazdrością lub miłością własną,
lecz teraz niczego się nie lękam. Nie mnie Szano-
wny Panie należą się dzięki za uznanie wysokiej
missji Twojej włożonej przez Opatrzność. Jam tylko
oddał należny hołd wielkiemu pracownikowi któ-
ry poznał najkrótsze i najpraktyczniejsze drogi
wiodące do wielkiego celu, a gorącą miłością ziom-
ków myśli i pracy, stanął na czele wszystkich za-
paśników na tém polu.

Artykuł mój znacznie był obszerniejszy, wy-
[illegible] w nim polemika z Kroniką i p. M. Gr. cze-
go dowodzi początek przeczerwy niezgrabnie rozpo-

czyniący doświadczenia moje. Ale gdy Teka Wileńska przez trudne przechodziła drogi nim pojawiła się a kwestja stała się wczorajszą, upoważniłem Syrokomlę z którym zjechałem się w Warszawie, aby część polemiczną opuścił a zostawił tytuł: Pogląd na Sztukę i Stanowisko J.J.Kr. i.t.d. Nie wszystko tak się stało jakbym sobie życzył, wiele rzeczy opuszczono, między innemi ważne słowa z listu Chodźki - ale cóż robić?!-

Ja niedawno wróciłem z ośmiomiesięcznej wędrówki, objeżdżawszy w koło większą część Europy. Miałem sposobność poznać wszystkie niemal znakomitości nasze i wielkie stąd odniosłem korzyści. Wiele rzeczy jaśniej mi się przedstawiły. Chciałem niezwłocznie odwiedzić Szanownego Pana, bo wiele miałbym do powiedzenia, ale dotąd ani chwili wolnej nie mam. - Teraz zabieram się do ułożenia w jakąś organiczną całość notatek moich podróżnych. W Poznaniu drukowałem bezimiennie dramat mój pod tytułem Demokraci i Arystokraci. Zam-

płaszcze tego pisma wszystkie p. Józ. Korzeniowskiemu z Niccji i Hr. Al: Fredrze we Lwowie którym dedykowany. Wiem iż wielka burza czeka mnie za to dzieło, chociaż jawnie o niem mówić nie można. Już korespondent poznański w Gazecie Warszawskiej lituje się nad nim iż jest ubogiej treści. To prawda; ale czy godziło się to powiedzieć i tak powiedzieć? Racz Pan przeczytać go jeśli można dostać, i udzielić mi łaskawie swojego zdania.-

Wł: Górskiemu którego za parę dni niedziel będę powinien oddziałać Reja w Nagłowicach.

Proszę przyjąć powtórzone wyznanie najgłębszej czci i uszanowania z jakiem mam zaszczyt na zawsze zostawać.

Stefan Buszczyński

Niemierzce - koło Mohylowa - podol=°. 504

3/15 Listop. 858.

Szanowny i czcigodny Panie Dobrodzieju.

Wnosząc z doniesień w Gazetach, mniemam iż list mój zastanie już Szanownego Pana w Żytomierzu. Chcę Go tem serdecznem słowem powitać: Niech Bóg w zacnej, dalszej pracy Twej, czcigodny Mistrzu nasz i Kapłanie, błogosławi. Chcę podziękować za ten uprzejmy list którym mię przed wyjazdem zaszczy-cić raczyłeś.– Pragnąłbym bardzo widzieć się teraz z Panem. Mam potrzebę i wiele do pomówienia, ale prędzej nie mogę jak w Styczniu albo w połowie Grudnia. Czy zastanę Pana w tym czasie w Żytomierzu?

Z podróży Twej za granicę, najwięcej za=pewne wrażeń wyniosłeś Pan z Paryża. Ja przynajmniej z rozkoszą patrzyłem na tę pracę około takiego zbytku i pró-żniactwa. Coś to tam za myśl poczciwa

dla dobra powszechnego. Jak tam pracują. Jak
tam każda chwila, każde tchnienie prawie
poświęcone dla jednej idei. Różnemi idą
drogami, złemi czy dobremi, ale zawsze do
jednego celu, ale zawsze wytrwale, ale ciąg=
gle i z niezmordowaną chęcią. Jakbym po=
równał ich do szkoły trębaczów, gdzie każdy
inną piosnkę uczy się i gra. Na pozór
chaos, dysonans straszny; ale te nuty
to dźwięki jednego utworu. Kiedyś zagra-
ją jedną, zgodną, harmonijną symfonję.

Mam prośbę do Pana dziwaczną, nie=
skromną, ale Pan mi ją przebaczy. Czy-
tałeś Pan moich: Demokratów i Arys=
tokratów dramat bezimiennie z okro-
pnemi błędami u Żupańskiego w Po-
znaniu wydany? Sam dostatecznie,
zda mi się, oceniam rzeczywistą wartość
tego dramatu, ale sumiennie wyznać
mogę iż idea w nim poczciwa. Dotąd

Krytyka z dziwną lekkomyślnością od=
zywała się o nim. Z Poznańskiego Kor-
respondent Gaz. War. powiedział w
kilku słowach: „Szkoda pięknego wyda-
nia na tak ubogą myśl." — w Bibliotece
Warszawskiej powiedzieli że to „stara
kwestja; dziś już Demokratów i Arysto-
kratów niema"..!!! — Zaś przecie może
są pseudo-arystokraci i fałszywi a
dumni i arystokratyczni demokraci. —
Owoż prośba: Słowom Pana uwierzę.
Głos Pana nie tylko jest powagą, ale
wyrocznią u nas. Potępi Pan stano-
wczo ten utwór, jeśli godzien potępie-
nia, albo go podniesie i obroni. — Może
mnie ojcowska miłość zaślepia. Niech
wiem co sądzić o nim.

Jeszcze raz z pełną ufnością proszę
o przebaczenie i tajemnicę. Czuję do=
skonale że to jest śmieszność z mojej
strony, ale Pan jeden ją pojmiesz. —

Potrzebuję zachęty do pracy, a zachęta dla mnie nie są salonowe oklaski i trzy czułych niewiast. Wreszcie u nas publiczności przywykło sąd swój mie szyć i jurare, in verba magistri.

Odważam się jeszcze przesłać Panu na powitanie wierszyk niedawno sklecony. — Gdyby Pan uznał go godnym pomieszczenia w jakiem piśmie, racz to uczynić nie wymieniając autora. To już mój taki zwyczaj. Mnóstwo piśmideł moich błąka się po różnych czasopismach bez podpisu.

Nudzę Pana straszliwie i drogi czas Jego zabieram. Ale zaliczę — a jeszcze gorzej iż mam zeznanie tego co czynię, ale wszak Pan wiesz że to do tego którego uważa za przewodnika narodu, pisze Jego wielbiciel.

Stefan Buszczyński

Niemierzce koło Mohylowa-podolskiego. 506

3/15 Stycznia 1859.

Szanowny i Łaskawy Panie! Oto na rozkaz Jego posyłam mój dramat, z wyraże=niem najżywszej wdzięczności za przyrzecze=nie napisania rozbioru; posyłam go - wy=znaję - z dziecięcym strachem. Proszę wie=rzyć: nie próżność strach ten wzbudza we mnie, ale zwątpienie o jakichś takich zdol=nościach moich, zwątpienie nawet o pra=wości zasad które wyznaję, które w tém dziele wyrazić chciałem. Może ja szalo=ny jestem? Może ja nie umiem na świat patrzeć?? Dramat ten wyszedł od roku. Dotąd żadnej krytyki; tylko jedna wzmianka w tych słowach: „Zapóźno

„zjawił się ten potwór wśród potworów lite=
racki." — druga: „Wyszedł z druku dramat
„ubogiej treści na którego wydanie szkoda
„nakładu i papieru." Obie z Poznańskiego!
Wiem że żadna osobistości, bo tam niko-
go nie znam i nie byłem tam nigdy. —

W rozpaczy jestem; spowiadam się
Panu z tego. Maż to być tak głupie dzieło,
czy tak niepoczciwe?... Jestżem tak zaślepio=
ny, czy tak nierozstropny, iż poważyłem się
drukować to co tak potępionem zostało? —
Odczytywałem je nieraz z zimną krwią
i myślałem sobie że przynajmniej sło=
wa mojego Konrada, słowa mojej Matyl-
dy, słowa mojego Majora który mówi:

Giną starzy i młodzi, zacni i zbrodniarze;
giną wielcy i mali. — Ojczyzny ołtarze
pokryte ofiar stosem który wciąż się pali,
a ludy jęczą. — Boże! kto je, kto ocali?!

że mówię to nie jest potworem? Ale czyż się tak straszliwie mylę?...

A jakiem wzruszeniem patrzyli na mnie po przeczytaniu tych zdań w Bib. i Gaz. Warszawskiej! Jakie szepty - albo jaka delikatność w zachowaniu milczenia!... Doznałem i doznaję uczuć Szarskiego z pańskiej powieści bez tytułu. U nas wszyscy umieją tylko jurare in verba magistri. Nie chcę zostawać w niepewności o sobie. Niech wiem czem jestem. Ratuj mię Pan, albo wskaż mi prawdę. -

W każdym razie, kiedy mi Pan zaszczyt zrobić raczyć napisania rozbioru tego dramatu, ośmielam się prosić aby ten był w Gazecie Warszawskiej umieszczony, nie wymieniając zdań wyżej tu przytoczonych.

W Przedmowie nie mogłem wyrazić idee które chciałem wciele. Może je źle

oddał, ale chciałam wypowiedzieć to co mię oddawna razi: że pseudo-demokraci i pseudo-arystokraci śmieszni są ze swojemi napadami i kastową nienawiścią; że cnoty i zbrodnie są jak w jednej tak w drugiej kaście; że arystokracja nasza zpróchniała a tak zwana demokracja podobna do dzwonu: głośna, pusta, próżna a miedziana, z słowem: honor na ustach i bezwstydem na czole, choć butna i pyszna; że w starej szlacheckiej choćby nawet mitrą ozdobionej krwi polskiej są zarodki wielkich cnót, ale ich umysł źle skierowany; że starzy ludzie coś spełnili swoje posłannictwo godnie, teraz spoczywają na laurach, lub po prostu mówiąc na dwóch stołkach siedzą; że młodzież zacna, gorąca chce coś poczciwego robić ale nie wie sama co, bo się szamoce nie mając żadnego poparcia w zepsutem spo-

Nr 21. 508.

szczęstwie; że często ludzie wielkiemi
obdarzeni zdolnościami, do wielkich dzie-
ięcy celów zapominają o świętych obowią-
zkach, poświęcając je gwałtownemu uczu-
ciu miłości, która ich niszczy; że na-
koniec kobiety które powinnyby kiero-
wać umysłami wyższemi, skoro za-
władnęły sercem tych ludzi, przez brak
ukształcenia w duchu narodowym, lub
słabość charakteru zabijają wielbicielów
swoich mogących natchnąć się do szla-
chetnych czynów. +

A! cóżem powiedział? Czy to po-
wiedziałem? — nie wiem.

Raz Pan spalił ten list zaraz —
Niech z tąd nie zostanie ni spowiedzi
mojej, aby kto przypadkiem nie rzucił

okiem na uznanie które może tylko
Pan jeden dzisiaj zrozumiesz. — Prze=
bacz mi Panie drogi, tej śmiałości
mojej dzisiejszej, do której mnie nie
tylko uprzejmością swoją, ale pi=
smami Twemi i całą duszą Twoją
zawartą w nich, upoważniłeś. Niech-
to będzie dowodem jak Pana uwiel-
biam.

Stefan Buszczyński

Buszczyński

Szanowny i łaskawy Panie!

Przeznaczenie moje: iż zawsze muszę prowadzić woj-
nę z Panem, dla tego więc list ten piszę, aby najuro-
czyściej przeprosić Go za to, bo już ktoś powiedział
(Szczodrobów Bolesław Michter czy Kaszewski) że ja
tym sposobem ubliżam Panu. Ale czynię co mi
sumienie moje nakazuje. Przed trzema miesiącami
wyprawiłem do Gazety Warszawskiej artykuł pod
tytułem: Kilka uwag nad znaczeniem krytyki u nas,
jako odpowiedź panu Wojcickiemu który w Bibliotece
Warszawskiej zrobił przegląd Teki Wileńskiej i oceniał
moją rozprawę dowolnie. Lesznowski dotąd go nie ogło-
sił; później posłałem inny. Redaktor Gazety Warszaw-
skiej schował go pod sukno a mnie nic nie odpi-
sał, tylko do kollaboracyi zapraszał. — Teraz umyśliłem
wystąpić przeciw Panu Karłowskiemu i Marszałko-
wi Mikuliczowi, ale nie spuszczając się na sumien-
ność i pojęcie potrzeb narodu Lesznowskich, wraz z tą
pocztą wysyłam na ręce Apollona Korzeniowskiego do
Wydawnictwa rękopism opatrzony moim podpisem

a noszący miano: „Ocena Sprawozdania Dra Karłowskiego
„Zdrowego Towarzystwa Wydawniczemu w Żytomierzu, i pro-
„testacja przeciw słowom jego wymierzonym na p. J.J.
„Kraszewskiego." — prócz tego na zjeździe u naszego Guber-
nialnego Marszałka, z Władysławem Górskim zebrali-
śmy czterdzieści podpisów na Adresie do Towarzy-
stwa Żytomierskiego i adresie do Szanownego Pana
który racz przyjąć drogiem [illegible] jako świadectwo
prawdziwego naszego uwielbienia. Oba te pisma wy-
prawione zostały 8o bieżącego miesiąca. Z formy i
nieporządku tych pism poznasz Pan iż działo się to
starym obyczajem, po szlachecku, ale nie mniej szcze-
rze.

Jeszcze raz proszę o przebaczenie mi tych manifestacji
które popełniłem nie tylko aby oddać Mu należną cześć
ale dla dobra ogółu i o przyjęcie wyznania mego
najgłębszego uszanowania z jakiem mam zaszczyt
na zawsze zostawać

Stefan Buszczyński

Niemierze koło Mohylowa-podolskiego.
10. Czerwca
1859.

Jeżeli kiedy to w chwili walki i przeciwności drogie są wszelkie oznaki współczucia podtrzymujące człowieka na jego drodze, oznajmujące mu że z niej nie zszedł, wlewające siłę i wiarę. Przyjmijcie, najzacniejsi ziomkowie, za wyrazy łaskawe któremiście mnie obdarzyli, najgłębsze dzięki z przejętego pochodzące serca. Zniosłem co Bóg zesłał cierpliwie, nie wyrzekłszy się prawdy, ale potrzebuję zaprotestować przed Wami którzyście mnie lepiej pojęli, że uczucie które mną kierowało nie było ani pychą, ani samolubstwem, ani chwilowem rozdrażnieniem; że wyrazy przykre i boleśne zastosowane do kraju mnie samego naprzód zabolały jako jego syna, a dyktowała je miłość dziecięca ku naszej ziemi, jej przeszłości i przyszłości.

Zgodzi się ze mną każdy co kraj miłuje, że w ostatnich czasach mało się dał znaków życia

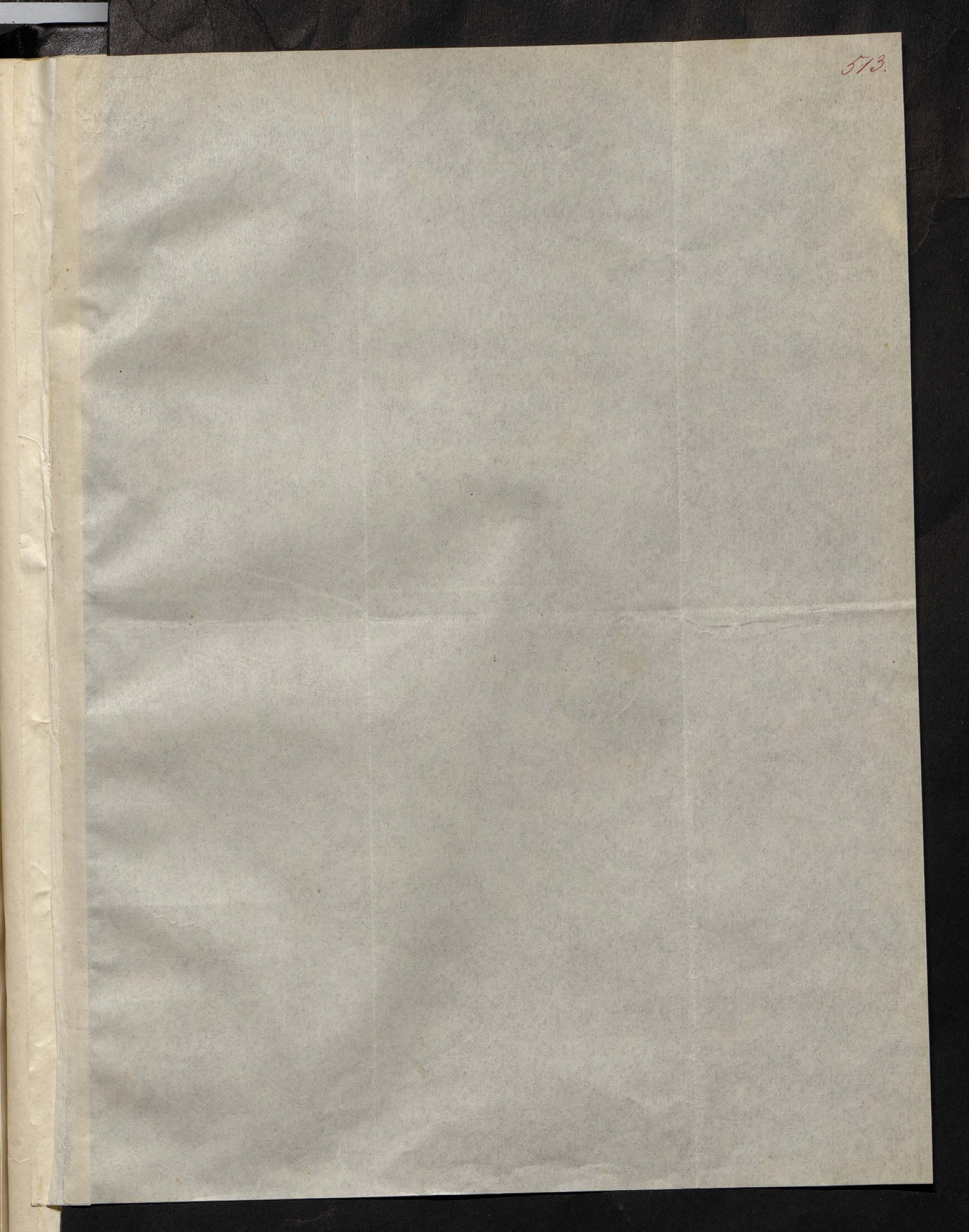
i obezwładniał widocznie, nie żeby martwym był i bezsilnym, ale że długie cierpienie zmogło go chwilowo. Potrzeba było, narażając się nawet na nieporozumienie i zaparcie przemówić słowem gwałtownem, w obec gwałtownych potrzeb naszych.

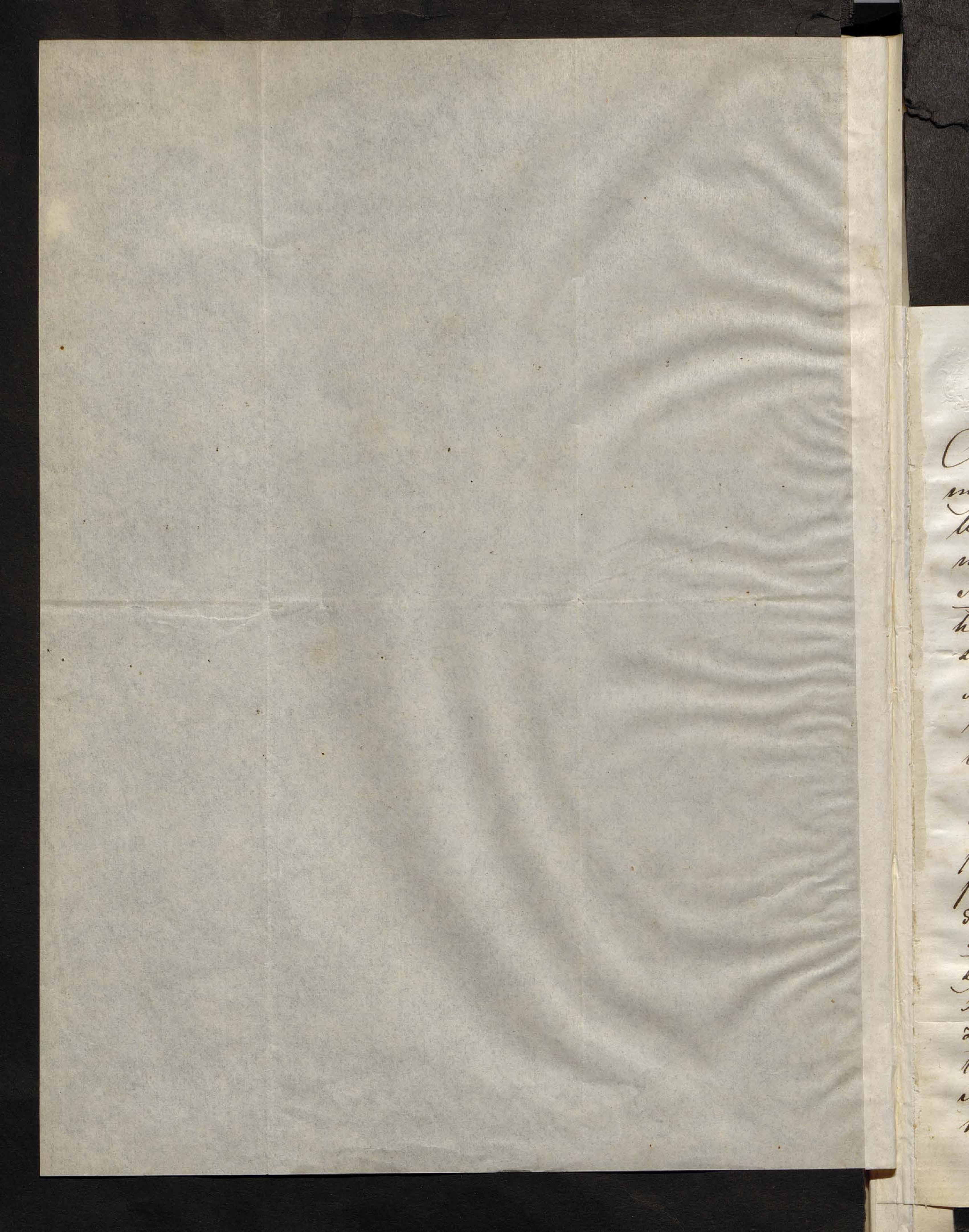
Z wiarą w kraj i miłością niezłomną ku niemu uczyniłem to, a jeślim przecierpiał, chlubię się tém i mam sobie za szczęście że mi dozwolono było chwilę przebyć cierpieć dla prawdy; chlubię się tém i dla tego że położenie moje wywołało drogą dla mnie oznakę współczucia Waszego.. Zachowam ją jako najdroższą dla mnie pamiątkę, jako świadectwo służby mojéj Krajowi, która jeśli nie odpowiedziała chęciom winny słabe siły ~~moje~~ padające z głębi całego serca, czystém uczuciem miłości ziemi naszéj przejęte, pragnęło.

Raczcie przyjąć najszczersze wyrazy głębo-
kiego poszanowania i uległości.

d. 22. Czerwca 1859
Żytomier.

JIKraszewski





514.

Niemirze
20. 8br 59.

Szanowny Panie. Mniemam iż się nie
mylę gdy utrzymuję że póty u nas nie
będzie lepiej, póki czynności publiczne
nasze nie będą poddane pod sąd publi=
czny, pokąd fakta nie będą zapisane, po=
kąd każdy stojący na wierzchu społeczeń=
stwa przez urzędy swoje nie będą odpowie=
dzialnymi przed światem – przed świa=
tem mówię bo w malutkiem kółku gu=
bernjalnego społeczeństwa, opinji publi=
cznej nie ma. – Innego lekarstwa na
złe nie widzę. Jeśli organ powszechny
piśmiennictwa i życia narodowego takie
przybierze charakter, wówczas prawdziwe
dla kraju korzyści przyniesie. W Panu widzę, w Ga=
zecie codziennej cała nadzieja nasza. Po=
syłam Szanownemu Panu krótkie, tre=
ściwe ale sprawiedliwe zdanie sprawy
z Wyborów podolskich. Może się Panu
Tarnawskiemu przyda do Jego pisma. Mam
inne artykuły do Gaz: codz: gotowe; cze=
kam tylko odpowiedzi na poprzednie

listy moje. —

Zawsze z niezmienną czcią i
szacunkiem najniższym

Stefan Buszczyński

Gdybym niebał się nadużyć dobroci Pana
prosiłbym o umieszczenie wierszów
Jego, Dem: i Ar. w Gaz: codziennej. Z
najżywszą niecierpliwością wyglądam go

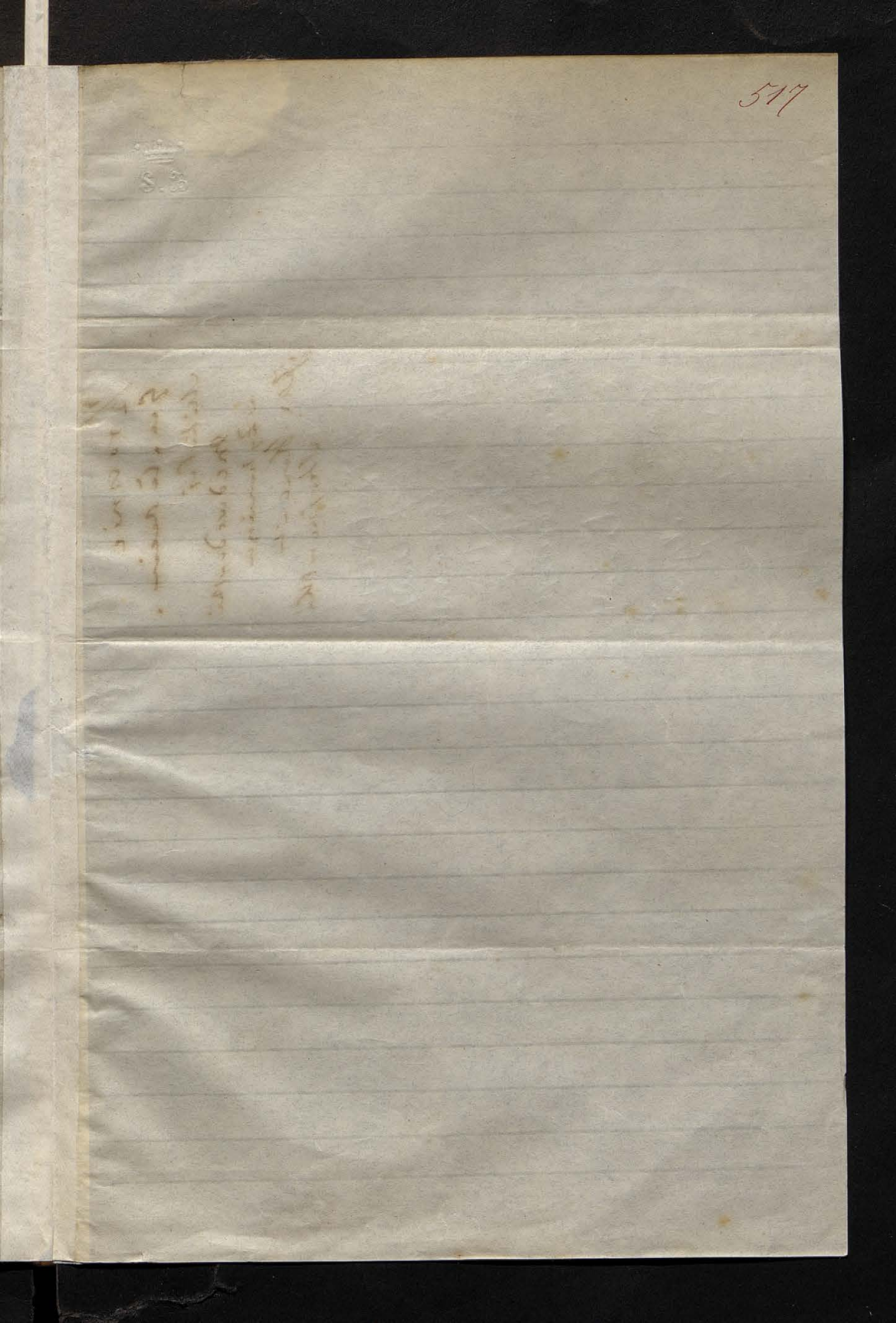
Niemirówce.
10 Grudnia
1859

Szanowny i Łaskawy Panie

Trzynastego albo 17go bieżącego, wyjechać mam zamiar z domu. Potrzebuję najmniej czterech dni drogi stąd do Żytomierza. Jeśli podróż mi powiedzie się spodziewam się 20go przybyć do Pana Dobrodzieja. Prędzej nie mogę, gdyż wyjechać nawet wcześniej mi nie podobna. Jeśli zaś nieprzewidziane okoliczności lub bardzo zła droga staną mi na zawadzie, mogę jaki dzień lub dwa opóźnić przybycie.—

Uważając za obowiązek donieść Mu o tém polecam się jak zawsze Jego łaskawym względom pełen głębokiej czci i uszanowania

Stefan Buszczyński



1/2 rocznie

Gen. Cetner.

Mikołaj
Medwedowski
w Żytomierzu

Alex. Hmielnicki
Strojnowski

JW. ~~Alex~~ Jan Sadowski
marsz. kamien.

Adolf Czarnowski
Felix Sobański
Janusz Sulatycki
Michał Stebnicki

Xiąże Hołowiński
Koncerta
Ia[?] w Kijowie
Posiedz. pierwsz.
a

Niemierze.
12/24 Marca 1860.

Szanowny i Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Pan Ludwik Makomaski z Warszawy który, jak zewsząd słyszę, używa w całem Królestwie kongressowem sławy jednego z najzacniejszych ludzi, jadąc ze stron naszych wprost do Warszawy podjął się osobiście wręczyć Szanownemu Panu list ten i przywieźć mi odpowiedź Jego w Maju, mając zamiar być tu z powrotem w tym czasie.

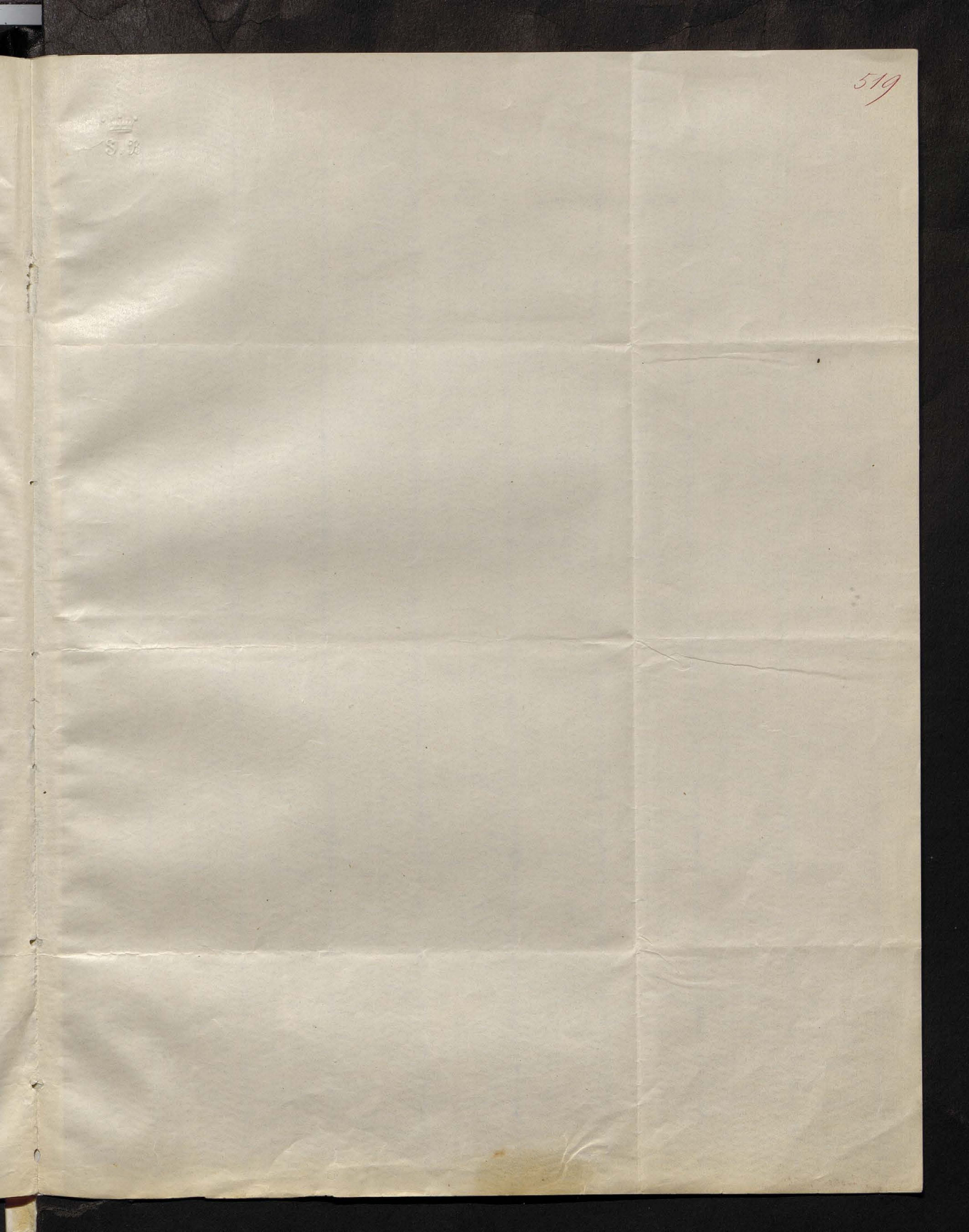
Spodziewam się że prenumerata na Gazetę dobrze pójdzie; ale potrzeba cierpliwości.– Z trzech listów zrobiłem już użytek właściwy; dwa, jeszcze oczekują stosownej pory.– Potrzebne mi od Szanownego Pana podobne listy do p. Zenona Brzozowskiego w Sokołówce; do Pana Barczewskiego w Olszance; do Hrabiego Kazimierza Stadnickiego w Sieniawie; do Hrabiego Władysława Stadnickiego w Tymkowie.– Ten ostatni jednak ma tej wiosny, w przejeździe za granicę, nawiedzić Warszawę. Dobrzeby było gdyby Pan zechciał z nim poznać się. O czasie jego przejazdu doniosę.–

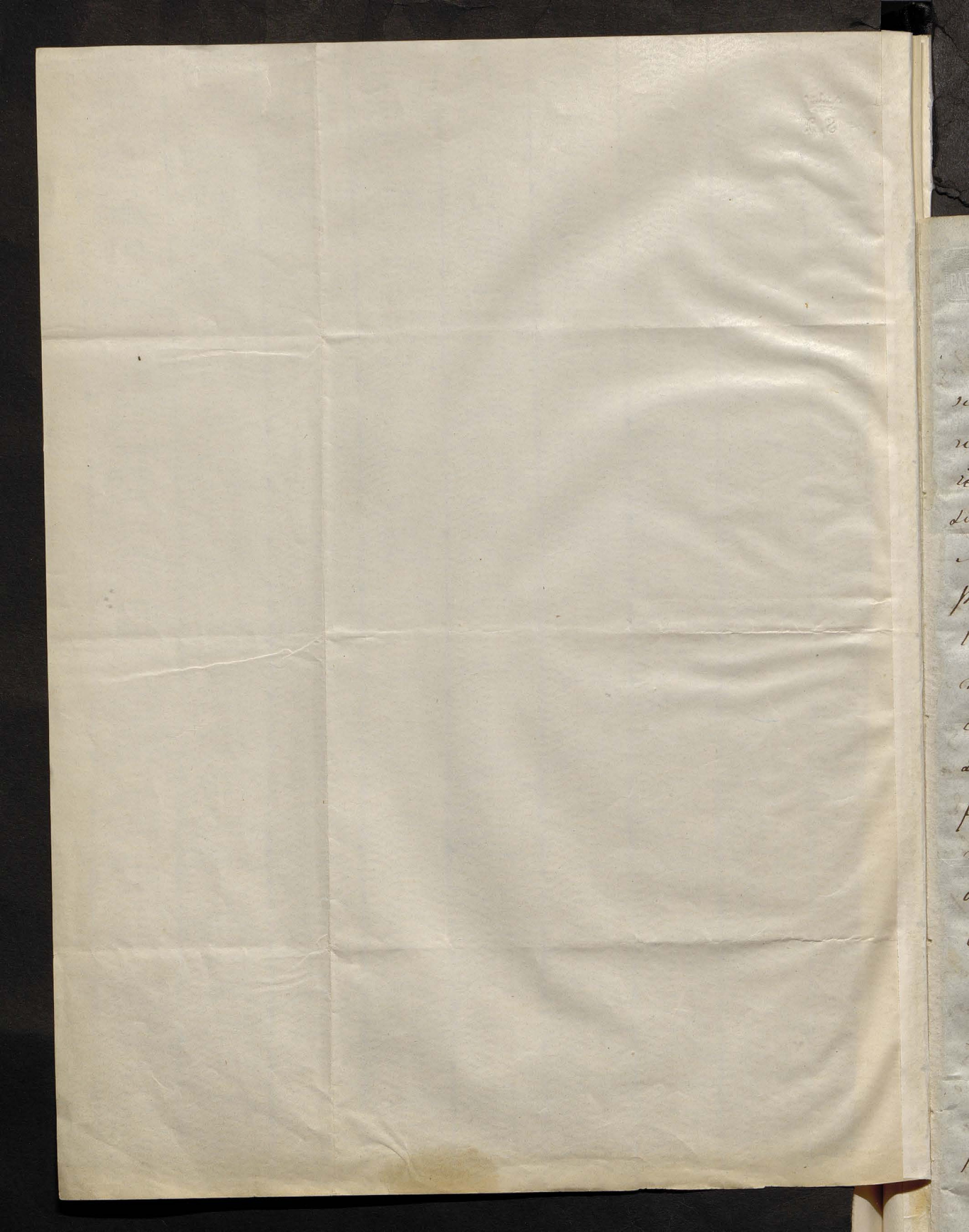
Listy o które proszę racz mi Szanowny Panie, przesłać przez oddawcę tego pisma; jak również uwiadomić mię kiedy Pan ma zamiar wyjechać do wód mineralnych.

Zawsze z należną czcią, uszanowaniem najgłębszem i niezmienną przyjaźnią

Stefan Buszczyński







9° Stycznia n.s.
1861.

Drogi szczególny Panie. List pełen dobroci, wesołości, życzliwości jakim mnie obdarzyć raczyłeś wzbudził we mnie jakieś szczere uczucie, którego zataić nie mogę. Wiem, Szanowny Panie, że nawet na czytanie niepotrzebnych wyznań i pismideł czasu nie masz, a jednak wstrzymać się nie mogę od przesłania Mu obszerniejszego nieco listu. Pochlebiam sobie że mam prawo liczyć się do pewnych wyjątków — (pewno nie jeden to myśli, kto przywykł wierzyć w to że uczucie ufności, wiary, uwielbienia może obchodzić tego co swoją miłość całą złożył nie w jednostkach, lecz w narodzie, i sam uśmiecham się nad zarozumiałością moją i ludzkiem dziś) pochlebiam sobie że mnie Pan poznałeś, że głos mój płynący z serca, będzie nie zachętą, nie wyrazem pewnej opinji, lecz jakąś chwilową, przemijającą pociechą dla Niego, gdy sobie pomyślisz czasem: „Są przecież ludzie co mnie serdecznie kochają, co mnie wierzą, co gotowi by umrzeć za prawdę tej idei którą ja wyznaję." Wiem że dla Pana te słowa nawet wydadzą się błahemi, że to nie nagroda za takie trudy i poświęcenia; ale ot, tak, po ziemsku rzeczy biorąc, są wszakże chwile w których największy człowiek jest przecież człowiekiem

Nie Panie, nie mów tego że się nie zrozumiemy. Raz na zawsze, wierz temu że wszelkie drogi któremi idziesz, wszelkie myśli które rozsiewasz, tak są zgodne z mojemi wyobrażeniami, iż jeśli w czém mogę mieć jakąkolwiek zasługę, to w tém że tak czuję i myślę jak Pan, a gdybym miał zdolności, takbym działał i postępował.

Chciałbym więc aby Pan raz na zawsze moje wyznanie wiary należycie ocenił, dla jaśniejszych stosunków. Może to się kiedy przyda na co. W tym to celu, nie zaś w celu prawienia niepotrzebnych wyznań rozpisałem się.

Co do artykułu mego, przewidywałem że nie jedna znajdzie się odpowiedź panu ze Skomorochów, gdy z powodu opaźniających się niesłychanie u nas poczt, wyprawiałem go tak późno. A że trudno wymagać od Redakcyi aby wszystkie artykuły nie przyjęte zwracała swoim kosztem, posłałem marki i oto czekałem. – Przeciw temu bezwzględnemu ośmieleniu Złotego ucha, chciałem energicznie zaprotestować, a zaprotestować w Gazecie codziennej. Prawdę mówiąc nikt tego dotąd nie zrobił. Obrona samego siebie korespondenta z za Buga i trywialne wystąpienie Redakcyi nie osłabiły zuchwałej postawy pana ze Skomorochów. Sam w Gazecie codziennej pisałem przeciw

korespondentowi z nad Bugu, broniąc przemysłu i karcąc
napaści jego na Gazetę codzienną, ale obruszył mnie cyni-
czny ton przemysłowca ukraińskiego, a obraziła także
wzmianka o mnie p. Prusinowskiego, który mię na
równi z p. Szabelskim postawić raczył. On nazwał
kierunek Gazety codziennej ekonomicznym, a ja gdybym
mógł, protestowałbym przeciw temu; bo jak nie jestem
ani arystokratą ani demokratą, tylko polakiem, tak
wierzę w to że duch Gazety nie powinien być ni ekono-
micznym, ni poetycznym tylko narodowym. Widziałem
cuda postępu przemysłowego na zachodzie, podziwiałem
tę siłę w Niemczech jak we Francji, w Belgji jak we Wło-
szech i — zazdrościłem. Dawno już wyrobiłem w sobie to
przekonanie że jak człowiek nie jest ani li z ducha, ani
li z ciała, tak troszczyć się powinien o chleb dla ducha i dla
ciała, bo naród jednym i drugim żyć tylko może. Ale ten
kierunek materjalny, pochyła to a niebezpieczna płaszczy-
zna. Wszak Pan to samo powiedziałeś w Chorobach wieku.
A gdybyś Pan wiedział co się tu dzieje, zwłaszcza na Ukra-
inie i Podolu, jak „ducha gaszą" radzi że już im przywa-
tają wierzyć w moc piękności i ich potrzebę, jak natęża-
ją wszystko do zmian egoistycznych wyobrażeń, jak za-
czynają dowodzić że byt można kupić dobrobytem, że

ekonomja społeczna, to alfa i omega mądrości, to katechizm nasz!... Możnaż nie realizować? Możnaż nie [illegible] kierunku którym pieniądze tworzyć się powinny?... U nas to nowe. żytko na kołku. Jednak — czy można być otwartym? — znam wielu którzy Panu mają za złe że z panem Andrzejem nie jesteś w dobrych stosunkach; popularność Kronenberga a razem — tak — razem innych podobnego imienia depopularyzuje Gazetę codzienną; prawda — sam powiem — fanatyzm! Ale jakiż środek przeciw uprzedzeniom szlachty której duszą bankierowie, kupcy i arendarze? Uprzedzenia przestają być uprzedzeniami. Każdy widzi że na dziś losy tych tu Gubernii w ogóle — żydów. Rzuciłem kwestję Domu słońcu podolskiego. Nikt jej nie podniósł. — Słabe, blade korespondencje z naszych prowincji i w ogólności z kraju, do reszty niecierpliwią czytającą publiczność która gniewa się gdy jej śmiało prawdę mówią a jednak czyta i dopomina się o jakiś wyraźny charakter narodowy. Z boleścią patrzę na rozchodzący się i chwytany Kurjer Wileński, z radością ale zdziwieniem widzę popularność Tygodnika illustrowanego, wzrastającą. To mimo to Gazeta codzienna jest w ogóle rozmaitszą i mniemam że znacznie liczba prenumeratorów zwiększyła się.

Chciałem dać Panu ogólny rys usposobienia. Uważałem to za obowiązek. – Ruch wszakże jaki budzi się zaczyna. Zajęci szczęśliwie Towarzystwem kredytowem. Myślą o Towarzystwie rolniczem na Podolu. Wołyń na jedno i na drugie obojętnie patrzy. – Zdaje mi się iż w obecnym czasie nic ma nic pilniejszego dla nas, jak co najrychlejsze założenie Towarzystwa rolniczego – mającego zdaniem mojem oddzielnego od Kijowskiego. I pomoglibyśmy bogactwu krajowemu, i nauczylibyśmy pewno do częstego, zbierania się, porozumiewania się i obradowania nad wspólnemi potrzebami.

Dnia 2/14 Grudnia u mnie we wsi Niemierzu zebrali się na zaproszenie moje niektórzy obywatele Mohylowskiego powiatu, w celu naradzenia się jakim sposobem przystąpić mamy do ~~zaprowadz~~ Towarzystwa rolniczego, korzystając z upoważnienia Rządu zakładania agronomicznych Towarzystw w prowincji naszej.–

Jeśli szczegół ten Szanowny Pan uzna potrzebnem umieścić w Swojej Gazecie z wymienieniem nawet mojego imienia i nazwiska, i poparciem swojemi słowami, to proszę o to; byleby słowa podkreślone tu były nieprzemienione. Mam w tem ważną racyę.

Mogę śmiało powiedzieć iż wszyscy na tém posie-
dzeniu odznaczali się poczciwemi myślami i dobrą
tendencyą. Między innymi znajdywali się Hrabia Wła-
dysław Czacki specjalnie wykształcony w sferze Gospo-
darstwa krajowego, panowie Jełowicki, Sobański, Pasz-
kowscy i tak dalej. –

Chciałbym wszelkiemi sposobami zainteres-
sować ogół w rzeczy tak bardzo ważnéj i pilnéj. A wszy-
stko idzie żółwim krokiem u nas. –

Co do dawnego <u>malentendu</u> doprawdy ja – wi-
dać – nie dałem się tylko dobrze zrozumieć, kiedy mi Sza-
nowny Pan wypominasz że ja „znowu będę miał na
pozór słuszną przyczynę mieć żal". – O dramacie moim
chciałem <u>wiedzieć zdanie Pana</u>, <u>aby wiedzieć co mam sam
o sobie myśleć</u>. Odtąd bowiem przestałem pisać. Kilka
rozbiorów, pochlebnych nawet dla mnie a udzielonych
mi, cenzura nie puściła. Jakiś Kozmeniczyk arysto-
krata zgromił mię i na tém się skończyło. Zdania Pań-
skiego które najwięcej cenię nie znam, a schodzącego
do grobu dziecka nikt nie wskrzesza. Ja, napojony gory-
czą, nie wierszę w siebie, zaczynam, piszę, drę, znowu
piszę, znowu drę i tak w walce z samym sobą pcham
jak to mówią, taczkę żywota. Ale niech Pan wierzy
żalu nie miałem, a byłem, jestem i będę zawsze
ze czcią najwyższą i wiarą Stefan Buszczyński

P.S.

Do Kijowa na kontrakty mnóstwo osób wybiera się z Podola, Wołynia i Ukrainy; nie dla kontraktów, już tylko dzięki Bogu, ale z poczucia że trzeba porozumieć się i coś działać. Przykład Kongressowego Królestwa Galicyi i Krakowa zachęca nas, i zagrzewa do pracy. Trzebaby nam organizować się także w Towarzystwa rolnicze, kredytowe aby podźwignąć kraj nasz będący dotąd tak w tego rodzaju aßocyacyach, jak we wszystkiem, za drugiemi.—

Możeby Szanowny Pan uznał potrzebnem wspomnieć o tem w Czas Gazecie, aby cokolwiek zachęcić i zaelektryzować drzemiących przed zjazdem do Kijowa.— Mnie się zdaje, że wartoby im trzeźwie radząc wskazówki napisać co mają robić i jak postępować, bo chęci dość ale siły słabe.—

524

8/20 Stycznia 1861
Niemirowce.

Szanowny i Czcigodny Panie. Nie śmiałbym nigdy sprawami prywatnemi zabierać Mu drogiego dla nas wszystkich czasu, gdyby nie to że mię w następującej okoliczności p: Konopacka z Wołynia, skierowała do Szanownego Pana.

Szukamy oddawna nauczycielki do córeczki naszej dwunastoletniej. Powiedziano mi że osoba zostająca przy pannach Woronicz bliskich krewnych Jego, a tak samo Panu z najlepszej strony znana, zostaje teraz bez miejsca. — Nie znam ani jej nazwiska, ani zamieszkania, ani miejsca teraźniejszego pobytu. Racz przeto Szanowny Panie w kilku słowach niezwłocznie uwiadomić mię i dać o niej szczere a bezstronne zdanie. Prawdziwie wdzięczny byłbym za to.

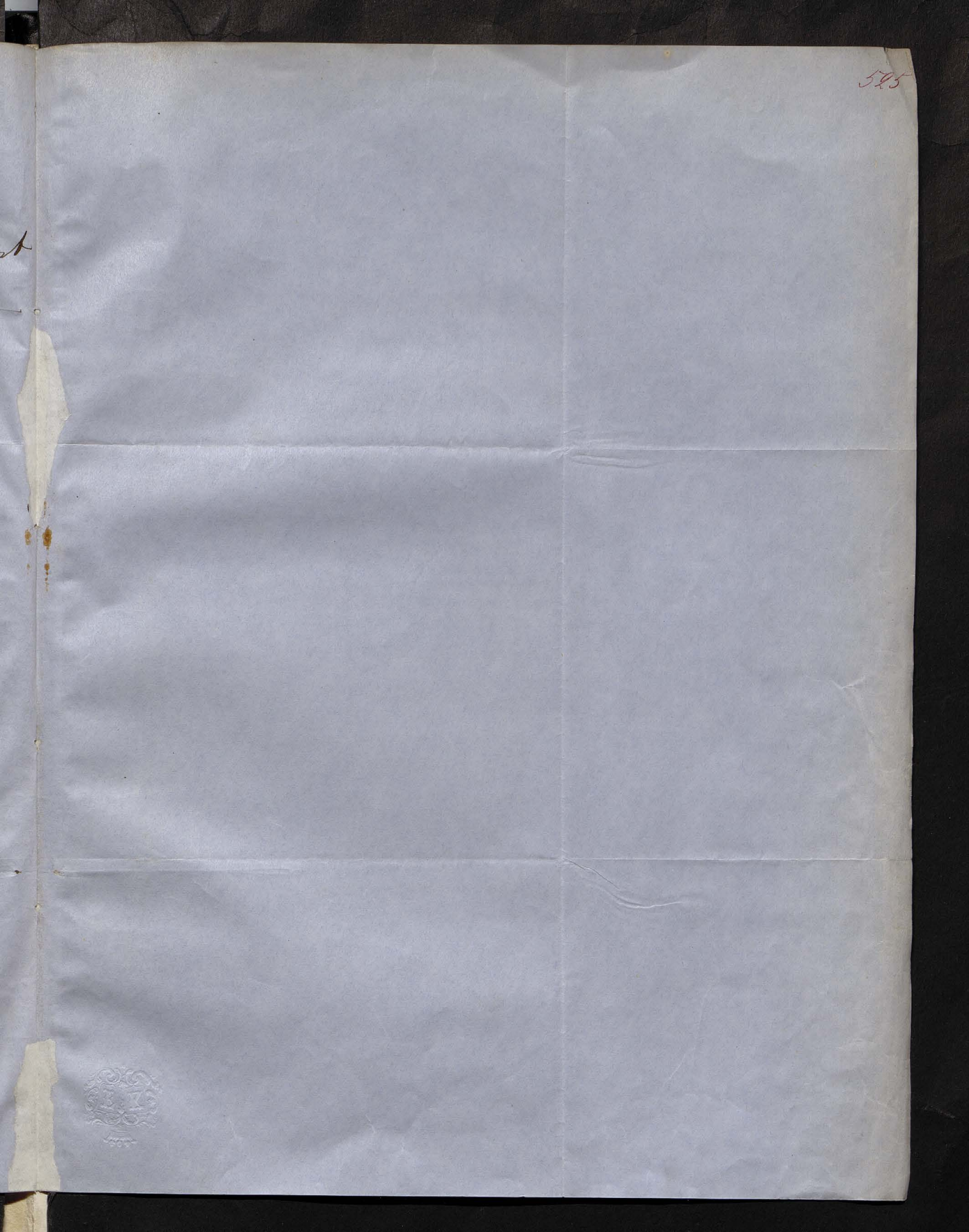
Gdyby przypadkiem znaną była jaka inna osoba ukształcona i dobrego towarzystwa chcąca trudnić się wychowaniem dziewczynki, proszę z łaski swojej nie zapomnieć o mnie.

Z uszanowaniem i przyjaźnią niezmienną

Stefan Buszczyński

pr. przew

przez list ten w Niemcyi w domu państwa Krasówskich którzy uszanowanie i najprzychylniejsze ukłony donieść mi Szanownemu Panu kazali.





5126

2go April n.s.
1861.

Niemiércze
koło
Mohylowa pod.

Znowu zmuszony jestem pisać do Szanow-
nego i Łaskawego Pana. Jakkolwiek to dla
mnie jedna z najmilszych chwil tym spo-
sobem zbliżyć się do Niego, ależ wiem
że i na czytanie niepotrzebnych listów
czasu nie ma. A odpowiedzieć muszę,
najprzód dla tego aby mię Pan nie po-
sądził że ja chciałem obarczać Go pro-
śbą o znalezienie nauczycielki. Dla Bo-
ga! jakiebym ja śmiał narzucać Panu
takie zajęcie obok tylu innych?... Może
nie dość jasno wyraziłem się w po-
przednim liście. Powiedziano mi iż
zostaje bez obowiązku nauczycielka któ-
ra była przy krewnych Jego pannach
Woronicz, ale nie wiedziano jej nazwi-
ska. Prosiłem więc o wymienienie jej
nazwiska i o zdanie o niej. Przytem chcę
wytłómaczyć się ze słów ostatniej mojej
korespondencyi. Widzę jak trudno poro-
zumieć się będąc w oddaleniu...

Szanowny Pan powiedziałś w liście swoim:
„Zmitygujcie się, nie sądźcie, nie wiedząc wszy-
stkiego z bliska.” To com napisał, nie by-
ło mojém wyłącznie zdaniem. Upoważ-
niony przez Szanownego Pana do udziela-
nia Mu od czasu do czasu głosów z kraju,
uważałem za obowiązek zakomunikować
główne zarysy rozlicznych pożądań. We-
dług mnie, słuszne czy niesłuszne zdania,
trzeba zawsze o nich wiedzieć; nie dla tego:
aby do nich się stosować, ale jak je _zastosować_
do raz już powziętego kierunku działania.
Doskonale pojmuję, że wyrobiwszy w sobie
pewne przekonania, nie z obranej drogi spro-
wadzić nie może człowieka który bierze sobie
za hasło w życiu — wytrwałość. Wierzę że Pan te-
mu że masz we mnie zawsze najgorliwszego
poplecznika. Ale mniemam, a nawet pewny
jestem że gdybyśmy chwilkę z sobą pomówili, od
razu zgodzilibyśmy się w rzeczach na które na
pozór zdajemy się nie zgadzać. Może prowincyonal-
ne życie _obecne_ nie dość jest znane Panu. Dostrze-
gać się w niém dają pewne fazy z których ko-
rzystać potrzeba. Marszałkowska powaga dotąd
uznawana za powagę legalną zaczyna się co-
kolwiek chwiać i dziś bliże aby się zupełnie za-
chwiała bo pomiędzy nimi większość złożona

z osób niedołężnych. Należy ją czemś zastąpić. Na Ukrainie zaczęli brać górę przemysłowcy i kapitaliści. Na Wołyniu stagnacja. Nie ubliżając pożytecznym dążnościom jednych, nie można było kazać milczeć drugim. Dla tego przyznaję się iż nie mówiąc o innych ale nadto wyraźnych symptomatach wyznania wiary niektórych korespondentów Gaz: codziennej bolał mnie jawny upadek Apollina Korzeniowskiego. Prócz tego są ludzie maluczko pracujący których podniesienie mogło im zapewnić wpływ w pewnym kółku i dać im tem samem pole do obszerniejszego działania. Publiczność każda, a tym bardziej nasza, niewyrobiona, lubi jurare in verba magistri. Do przewodników więc wyrobio stojących należy prowadzić słabszych, i że tak powiem pasować ich na rycerzy, aby i znowu mogli zachęcić drugich. Dla tego mały czasem na pozór czyn, drobnostka, zwłaszcza u nas, ma wielkie znaczenie. W tym to duchu pisałem do Szanownego Pana. Widzę że nie dałem się zrozumieć i tu dość jasno wyrażać się nie mogę. – Artykuły ze Skomorochów są dla mnie wstrętne i z trudnością daję to sobie wyperswadować. Widzę w nich cynizm, materjalizm, kosmopolityzm, obojętność do najwyższego stopnia. Nie ja jeden tak myślę. Mam sto osób pod ręką które podzielają moje zdanie. Nie taję się iż mi nadzwyczajnie było przykro, gdy mi Pan

odmówił przyjęcia mojego artykułu przeciw p. Tyg. Fudalewskiemu, tem bardziej że chociaż powodem do tego niejako było wyczerpanie kwestji, później zjawiło się aż trzy artykuły tej samej treści. Rozumuję iż rzecz sama z siebie nieznacząca ale charakterystyczna, a do sądów opacznych i wniosków obfite dała źródło. Na placu byliśmy ciągle ja, Apollon i Fudalewski. Ostatni odniósł tryumf, my zaś dwa wielkimi ucierpieli. Nie mogłem również zrozumieć dla czego wiele innych artykułów moich redakcja usunęła. Nie wiedziałem co o tem myśleć i dotąd nie wiem, a stąd wszystkie jak to mówią pęcpenty mi się zryły. Nakoniec czytam — we następnym artykule od redakcji — korespondentów o Skomorochach „wypraszają za drzwi". Pytałem sam siebie czy mam być nożycami i odezwać się? Oto rzecz cała.—

Ale dosyć o tem. Posyłam Szanownemu Panu obrazek z życia niby, pod tytułem Dwie Struny. Króciuteńkie. Bardzo, bardzo będę wdzięczny, jeśli to Pan raczysz umieścić zaraz w Odcinku Gazety codziennej, bez wymienienia mego nazwiska. Nie mam powodu przypuszczać aby mi to odmówionem było. Miejsca wiele nie zajmie; najwięcej przez dwa Numera.— Razi mnie to poniewieranie ducha i poezji które widzę wszędzie i w życiu i w rozmowach i na każdej stronicy wszystkich naszych czasopismów. Powieść w Tyg. illustr. Nigdy pomimo zacnej dążności, budzi jakiś niesmak. Zagadaj to nie smutna ostateczność!.. Zawsze ze czcią i szacunkiem najwyższym Stefan Buszczyński

Jeśli powieściastka ta będzie się drukowała, proszę aby epigraf nie był opuszczony.—

z Podola. 528

28go Kwietnia
10go Maja
1861.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Spieszę udzielić wiadomości o zdarzeniach które pod każdym względem nadzwyczaj są charakterystyczne i wielce wymowne. Trzeba najprzód wiedzieć że na całej ziemi polskiej, najlepiej uorganizowane są majątki w dobrach panów Karola, Piotra i Zenona Brzozowskich na Pobereżu; że wszystkich właścicieli ziemskich najlepszymi panami dla włościan są Brzozowscy; że wszystkich włościan na kuli ziemskiej najszczęśliwsi i najbogatsi są chłopi osiedlini w dobrach panów Brzozowskich. Są to fakta którym nikt zaprzeczyć nie ma prawa. Właściciele tych dóbr obszernych rozdali włościanom proporcje ziemi dwa, trzy i cztery razy większe niż przeznaczono było w prawidłach dawnych inwentarzów. Brał kto chciał; w Łanach rozkazywała nadzwyczaj mała część, a główną sprężyną mechanizmu według tego systematu urządzonego była spieszna i dokładna praca koło roli bez pieniężnego nakładu, tudzież obowiązek transportowania pszenicy skarbowej do Odessy o mil piętnaście do dwudziestu.

odległej. Rezultaty takiego gospodarstwa od lat kilkudziesięciu tym sposobem prowadzonego były najświetniejsze. Majątek panów Brzozowskich z każdym rokiem zwiększał się; bogactwo chłopów wzrosło do wysokiego stopnia; ich obory były pełne najpiękniejszego bydła, toki ogromne i kapitały znaczne w brzęczącej monecie które w razie potrzeby z największą chęcią i skwapliwością swoim panom pożyczali. Łatwo pojąć iż stosunek właścicieli z włościanami którzy panów Brzozowskich uważali za dobrodziejów, był jak najlepszy.—

W tejże okolicy leżą obszerne dobra pani Xawery z Brzozowskich Grocholskiej która nie wyorganizowawszy wprawdzie tak świetnego majątku, była dla włościan najczulszą opiekunką, prawdziwą matką. Troskliwość największa, łagodność w rządzeniu, ochronki, szkółki, szpitale, zapomogi, banki, Czytelnia niedzielna rozpowszechniona, słowem wszystko co dąży do podniesienia klassy rolników, było dziełem pani Grocholskiej.

Otóż w tych dobrach najpierwej, w zeszłym tygodniu, chłopi zaczęli zbierać się gromadnie, przechodzić ze wsi do wsi i łącząc się w coraz większe partyje tworzyli massy dochodzące liczby do 15 tysięcy. Do nich przyłączyli się włościanie z

majątków pana F. Sobańskiego i dóbr skarbowych. Za nimi poszli inni i w jednej chwili kilkadziesiąt tysięczna ludność, ~~była zburzona~~ w powiatach Olgopolskim, Bracławskim i Jampolskim była poruszona. Utworzyli oni pewne obozy, których główny punkt zbiorowy założyli w Zabokrzycku, a z okrzykami: „Hosudar nas po=mytował, Hosudar dał nam wolnost'", wołali że ziemia i zagrody są ich własnością, że już wszystko odrobili co od nich należało, „Hromada wełykyj czołowik, a paniw nyma."

Przyjechał Gubernator sam i nadciągnęło wojsko. Chło=pi oburzeni, krzyczeli: „Hosudar o tom ne znaje; to pany prokupyły hubernatera i wijsko." Gubernator kazał wziąć jednego z przywód=ców; gromada rzuciła się na wojsko i odebrała. Długie perswa=zje, tłómaczenie Manifestu i prawideł najmniejszego skutku nie wywarły. „Hosudar dał nam dobro, a pany i czynównyky ob=manujut i nas i Hosudara, a tołkujut jak samy chtiat." W koń=cu mówili do swoich: „Ne bijtesia niczoho, hromada ne dastsia chot' jakomu wojsku; nas bilsze jak sołdatiw; pidemo wid seła do seła szczob wsi z namy zbyraty sia, a jak kotora hromada ne scho=cze, to jak spałymo seło i wriżemo po tysiaczu pałok pered cerkwo=ju, taj kożnyj musyt' pity z namy."

Nie ma dotąd żadnego śladu od jakiegokolwiek podburzenia. Zdaje się że ot tak duch jakiś powionął. Gra tam pewną rolę kucharz pani Grocholskiej imieniem Piotr który im

czytał i tłumaczył nowe Ustawy a którego chłopi nazywają: Petrò nasz spasytel.

Gubernator jeździ od wsi do wsi; uśmierza rozruchy łagodnemi środkami; małą liczbę przywódców karał rózgami; odniósł się do wyższej władzy żądając znaczniejszych posiłków wojennych, pomimo to iż wielka część wojska skoncentrowana w tych powiatach i całej prowincji naszej.

Nie masz wsi u nas gdzieby umysły chłopów nie były wzburzone do najwyższego stopnia.

Czego chcą, sami nie wiedzą. To pewna. – Wszakże wszędzie bez wyjątku, najgłówniejszą ideą włościan ~~jest~~ to: że ziemia jest ich własnością, a pracować nie powinni wcale.

Chwila nadzwyczajnej, ważna, groźna, obfita w olbrzymie skutki którym przewidzieć nie podobna. Przy takiej niepewności, niewiadomo jak korzystać z przyjaznych następstw, – a jak zaradzić złym i niebezpiecznym.

Przesyłając wyrazy niezmiennego Szacunku najwyższego i głębokiego poważania

Stefan Buszczyński

w Galicii

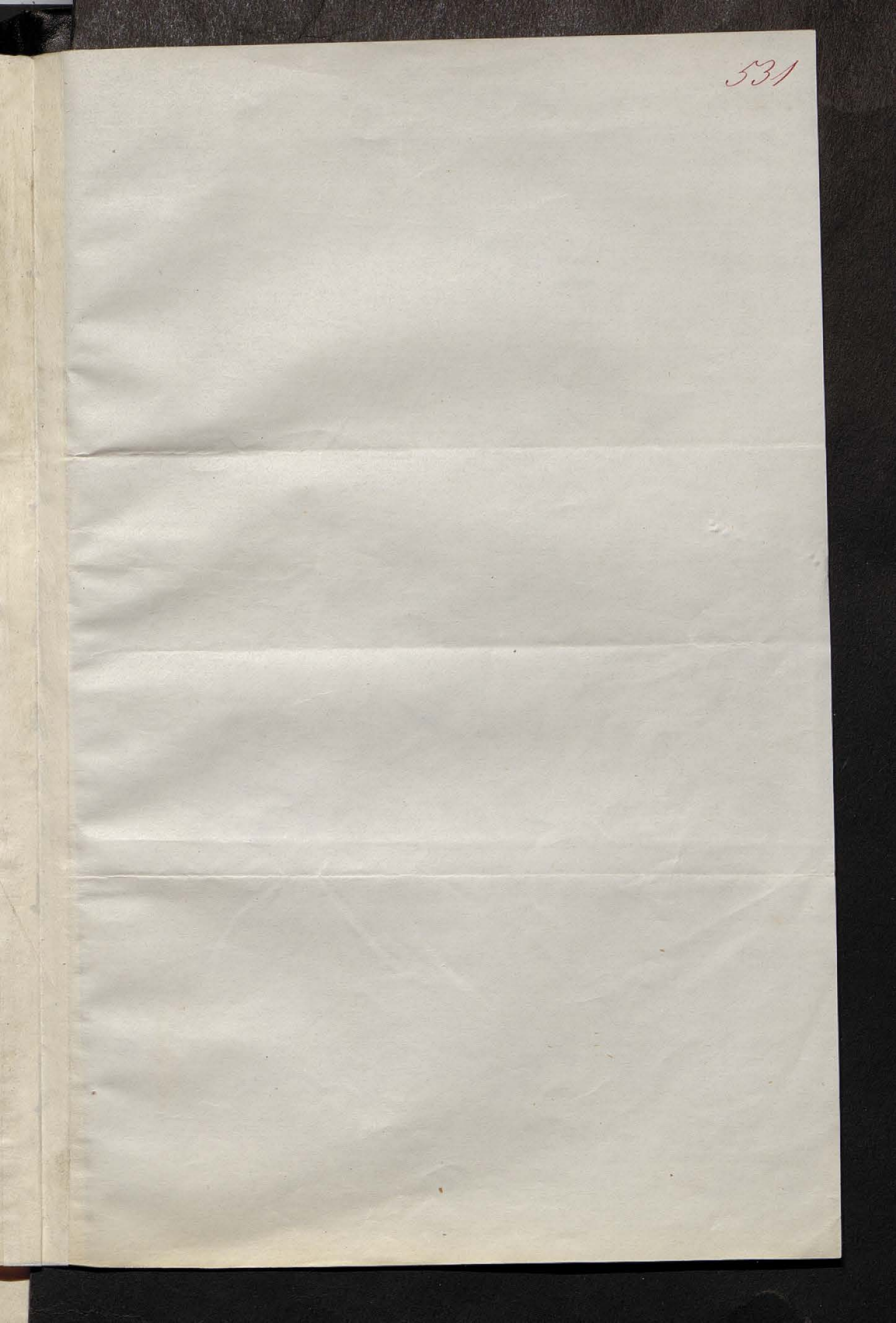
Koło Mohylowa-podolskiego
9/21 Lutego 1862

Szanowny Panie Dobrzański.

Chociaż Szanowny Pan kilkakrotnie ogłaszał że rękopisma zwrócone być nie mogą, jeśli takowych gazeta nie umieści, ja spodziewam się w Jego względzie na teraz, stanowić z tego powodu wyjątek, iż proszę o zwrócenie mego rękopismu, przed ogłoszeniem tem wysłanego, powtóre iż tę powiastkę Dwie struny jeszcze przed rokiem Pan Dobrzański obiecałeś mi pomieścić w feljetonie pisma Swego, a innego exemplarza nie mam.

Jeśli przeto nie ma już być wydrukowaną ta powiastka w Gaz: pol: racz mi ją Pan Dobrzański odesłać.

Z głębokiem uszanowaniem JWPana Dobrz. najniższy sługa Stefan Buszczyński



12/24 maja 1862
Niemierce

Szanowny Panie Dobrodzieju!

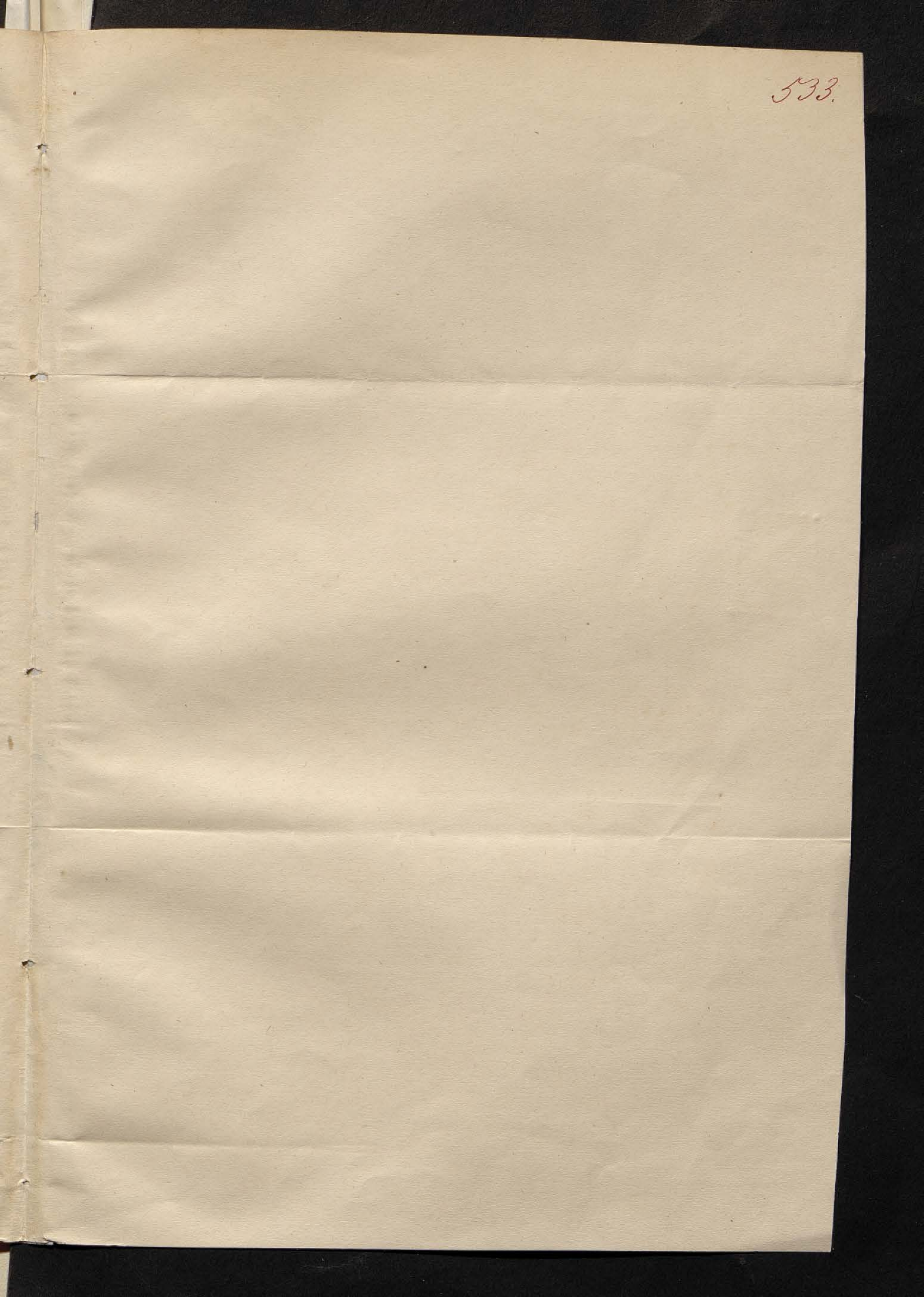
Wszelkie układy z gromadami obchodzą ogół a przykład wiele znaczy. Dlatego może Pan Dobrodziej zechce umieścić tę relację którą posyłam o moim układzie z włościanami.

Rad byłbym aby za moim przykładem część dodatkowych opłat od włościan przypadających mogła być przeznaczoną na korzyść powszechną.

Z prawdziwym szacunkiem i niezmiennem przywiązaniem

Stefan Buszczyński

Pracowałem nad tem górą kilka miesięcy.—



Niemierz 534

21. Maja 1862
1. Czerwca

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W niektórachkim wiale interessie do Pana udaję się. Znając Jego serce i uczynność pewny jestem że mi Pan za złe nie weźmiesz mojej śmiałości. Interess pieniężny. W naszych stronach, u właścicieli ziemskich i kupców takie brak gotówki, takie bankructwa że kto potrzebuje, musi udawać się za granicę lub Bóg wie gdzie szukać kredyt. W Warszawie są bogaci kupcy izraelici. Mnie dla pora=

-towania zdrowia mojej żony
gwałtownie potrzeba parę tysię-
cy rubli. Musimy jechać za
granicę. Zarobię mi Pan wielką
zrobi jeśli za Jego pośredni-
ctwem będę mógł dostać
u którego z bankierów Was-
zawskich te pieniądze. Może
u p. Kronenberga? lub kogo-
kolwiek.

Nie mam zdaje mi się
potrzeby dodawać że gdybym
nie był pewnym oddania
nie poważyłbym się Pana mo-
ją prośbą trudzić. Majątek
mam czysty, nawet bez

bankowego długu, co dwięcej jest rzadkością. Spodziewam się że mi Szanowny Pan więcej i zaufa.

Nie chcę liczyć zapewnie na zbiór tegoroczny, o termin wypłaty, prosiłbym na pierwsze dni Lutego.

Jeśli mię zapoluje na odmowną odpowiedź proszę mi przez pocztę odpowiedzieć; jeżeli pomyślna zaś, racz Pan Dobr. na mój rachunek uwiadomić mię przez telegraf do Mohylowa-podolskiego. – Wdzięczny na zawsze będę za wyświadczoną mi usługę którą chciałbym kiedy odsłużyć.

Post-scriptum

A propos. Niech Panowie w dziennikach tak wiele o szkółkach ludowych nie piszą, bo tu bardzo na to zwracają uwagę i wszelkiemi siłami szkółkom zapobiegać starają się.

Z szacunkiem prawdziwym i przychylnością niezmienną Szanownego Pana Dobrodzieja

przyjazny sługa

Stefan Buszczyński

7/19 Czerwca 1862 r.

536.

M. B.

Szanowny i czcigodny Panie Redaktorze!

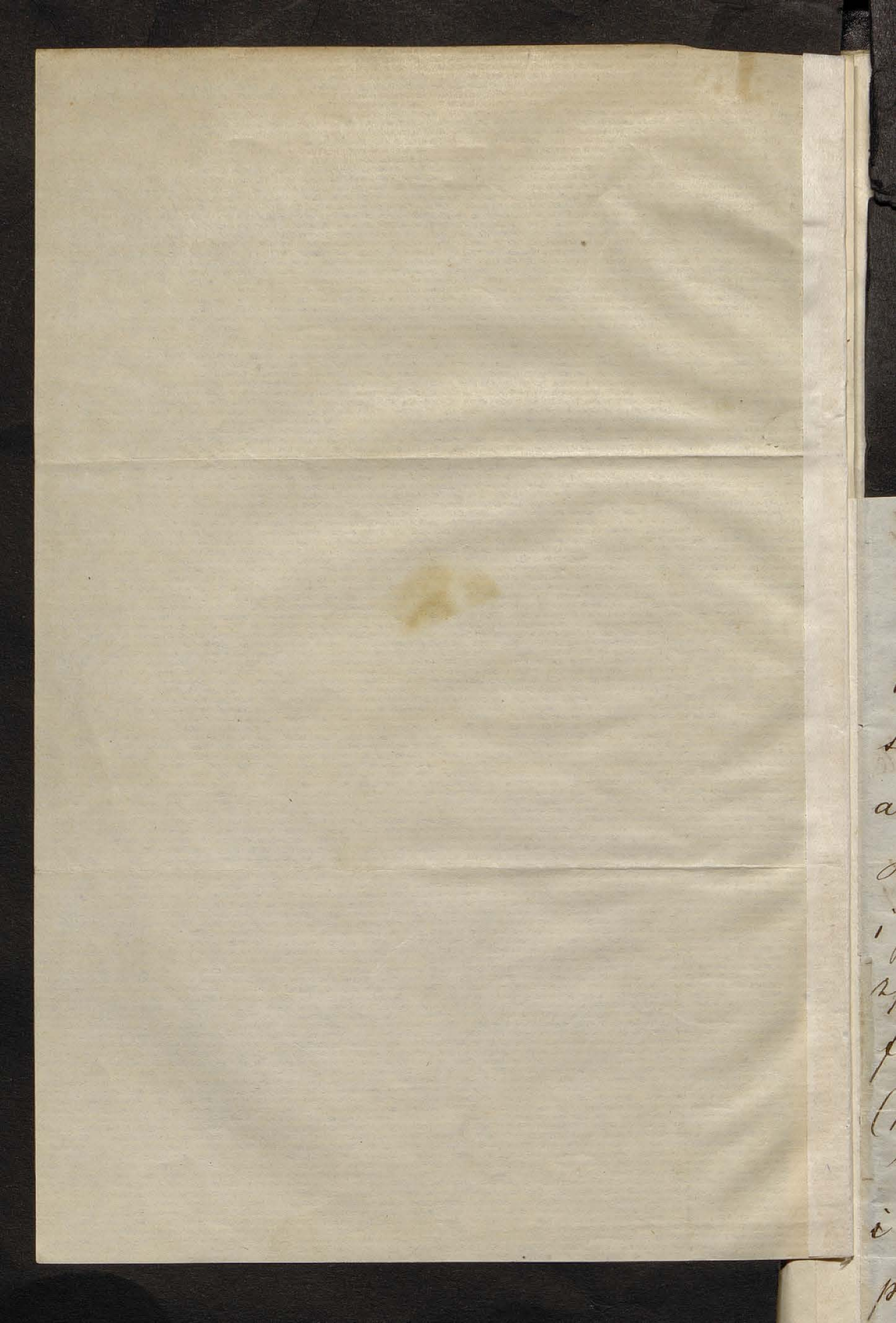
Wiadomo Wam zapewne że czasem drobna na pozór myśl tak ugrzęźnie w głowie że nie ma na nią rady dopóki się jej nie zbada aż do dna. — Podobnie dzieje się teraz ze mną; czytając w przeszłorocznej Gazecie Codziennej pochwały Wasze Szanowny Panie dla pism Gabryeli złożonych z czterech tomów powieści i piątego tomu poezji z tytułem „W Imię Boże" mniemałam że są to utwory Gabryeli z Güntherów Puzyninej tymczasem wiele osób mu zdaniu memu zaprzecza twierdząc że autorką dzieł tych jest p. Gabryela Żmichowska. — Jako świadomi lepiej rzeczy o której sąd swój wydaliście raczcie nas w tem objaśnić w korrespondencji Gazety Polskiej pod adressem: pannie M. B. z Lucknego. W naszym okolicznym smutno pod każdym względem, nie mamy czem dobrem podzielić się z Wami z Waszego to miasta tylko spływa na nas i światło i ciepło a promienie jej o tyle nas ogrzewają, o ile otrzymywane wiadomości ze stolicy są mniej

lub więcej dobre – to jest utwierdzające nas w wierze lub pogrążające w niepewność jutra. —

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy najgłębszego mego dla Was ~~czc.~~ poszanowania i czci.

Marja Łuszczyńska

Jeszcze prośba chociaż prywatna ale z bliska mię obchodząca na którą proszę o słowo wiadomości; na kilka listów moich pisanych ostatniemi czasy do Apollonostwa Korzeniów: nie odbieram odpowiedzi, czy oni rzeczywiście zostali już mieszkańcami stron dalekich jak mię dochodzą wieści?



Warszawa dnia 29 Grudz. 1858 r.

538

Butkat

Panie!

Przesyłając Panu No. 335 Gazety Warszawskiej, upraszam o łaskawe przeczytanie artykułu Atramentem podkreślonego. —

Do Pana, któryś we wszystkiem co jest piękne i szlachetne przodujesz, poważam się odezwać z prośbą o przyłożenie się do składki na fortepian sierotki. — i poparcie (moralnie piórem) (jeżeli to być może) celu mojego: —

Pan możesz swym wpływem wiele i Twoje słówko w Gazecie Warszawskiej popierające Butkę i jego sierotę znakomity by wpływ pierwszy, a tym samym i skutek założenia, zdziałało. —

Panie! czyż mam dobierać słów do Ciebie? Twoje serce zrozumie moję prośbę i zrobisz co możesz sierocie!!

Uczyniłem odezwy do wielu serc szlachetnych - i mam nadzieję że mój głos, nie będzie echem wołającego na puszczy! -
Nie dziw się Panie że odbierasz list nieznany - Osobiście się nie znamy, Ale ja znam Autora; Ostapa, - Chaty za wsią - a Ty poczujesz czytelnika który pojmuje cel Twoich idei. -
W połowie tobie winienem wstawienie nie myśl pojęć i wyobrażeń - i od Ciebie spodziewam się poparcia Panie! -
Twoje słowo pomoże sierocie i zapewne powiadam Panie Kraj będzie miał z niego Chlubę -
Upraszam tedy o łaskawe przychylenie się i słówko w Gazecie Warszawskiej - za sierotą do serc bratnich -

z szacunkiem

Bułka

Warszawa dnia 20 Stycznia 1859 r.
540.

Panie!

W końcu Grudnia roku zeszłego, pisałem list do Pana z dołączeniem № 335 Gazety Warszawskiej, lecz sądzę, żeś Pan tego listu nie odebrał. —
Piszę więc powtórny list z prośbą abyś Pan przeczytał № 335 Gazety Warszawskiej pod znaczkiem linijki artykuł o Sierocie, Składzie na fortepianie, i protegującym go, panu Butka. —
Poważam się prosić szlachetnego Autora Chaty za wsią — Ostapa, i Jaryny. — zarazem Człowieka z którego ducha tyle pięknych myśli i prac płynie na pożytek idei Sławianszczyzny. prosić Pana o przyłożenie się do Składki na fortepian a zarazem o życzliwe poparcie niego celu na korzyść biednego Sieroty. —
Winienem Pana bliżej objaśnić. —
Dwa lata temu przyjąłem do Siebie Kucharkę młodą dziewczynę — do której przychodził często Brat jéj młody 15to letni chłopiec — za którym siostra błagała mnie — abym brata wyszukał jakie miejsce lub sposób do życia. — gdy tem nic nie miał iennego gotowego pod ręką wziąłem go tymczasowie do Siebie do usługi — Wkrótce spostrzegam że Chłopiec

pisze nuty — że zawsze bębni palcami po stole
niby to na fortepianie gdy go nikt nie widzi
i często płacze — a w niedzielę prosi mnie abym
mu pozwolał chodzić do znajomego Organisty
w Mokotowie pod Warszawą aby mógł grać —
Czując w duszy że to musi być talent muzyczny,
i jakoś żal mi się zrobiło biednego Sieroty — Udaję
się listownie pod pseudonymem Butka, do redakcyi
Gazety Warszawskiej, której dążności moralne
polityczne podzielam — z prośbą o wyszukanie
Mistrza któryby się podjął kształcenia bezpłatnie
biednego sierotę — Nadspodziewanie otrzymuję pomy-
ślny skutek — i P. Münscheymer Członek Orkiestry
Teatru Wielkiego — Artysta i Kompozytor — podjął się
kształcenia Chłopięcia. — nie dość jeszcze wyrobił
mu pozwolenie grania na wybornym Pleyela for-
tepianie u Pana Toeplitza. — Rok już jak sierota
się kształci uczynił znakomite postępy (w technice) napisał
kilka Marszów — i ma talent do Kompozycyi jak
sam jego Szlachetny Nauczyciel przyznaje. —
Lecz ja nie bardzo się obliczyłem ze swoją chudobą
Utrzymuję chłopięcia to prawda, nie płacę lekcyi
Muzyki — lecz nie mam funduszów ani na naprzód
ani na kupno fortepianu — a też bez tego ani
rusz. — Więc powtórnie udałem się do Redakcyi

Gazety Warszawskiej z prosbą o otwarcie składek 341
na fortepian dla Sieroty - Dotychczas już zebrano
rubli sr. 100 - a tu blisko 300 do 400 rubli po-
trzeba - Ja uzbrojony kilkudziesięciu numerami
gazety, każdemu komu niazbowałem posyłałem
list z dołączeniem No 335 Gazety z prosbą o łaskawą
pomoc - i będzie dobrzy składali i składali - ale
jeszcze nie wystarcza - Potrzeba by mi było mo-
żnego poparcia osoby np. jak Pan, Pańskie
małe słówko, przy najmniejszym datku
przy życzliwem wyrażeniu na korzyść Sieroty wie-
le by zdziałało dla Sieroty - O te słówko śmiem
Pana uprasząc. -

Młody Sierota jest dzieckiem ludu naszego z
okolic Przasznysza, pobożny, cichy, słodki, wró-
ży znakomitego Artystę i kompozytora, Nazywa
się Leopold Czarnowski - Imienia jego nie
podaję do Gazet aby go nie afiszować i by mu
czasem ambicya się i duma nie wkradła - od której go
strzegę jak od zarazy - U siebie w domu
uczę go historyi Geografii i innych nauk
koniecznych

Sądzę że Pan pojmiesz mię ~~i może~~ że mam
prawo udawać się do pomocy Publicznej

dla biednego Sieroty, z którego kraj będzie miał chlubę i sławę – i tę słodką moralną zażyj [illegible] pobudkę, że się sam przykładał do jego potrzeb materyalnych –

Nie wiem doprawdy jakich wyrazów jeszcze mam dobrać, aby uprosić pana o skutek mojej Prośby, wszak nie na moim świadectwie opieram prośbę, lecz na świadectwie takiego Artysty jak P. Münchejmer i na powadze pisma poważnego jakim jest Gazeta i jej godny Redaktór – Pseudonym mój jednakże dla wszystkich jest zagadką – bo moje imię prawdziwe nie pomoże sierocie – Ja sobie cicho pracuję i żyję z dziennej pracy rąk – a co mogę to robię dobrego a czemu nie wydołam udaję się do współpomocy ludzi uczciwych i szlachetnych –

Przy pierwszej bytności Pańskiej w Warszawie niezwłocznie Panu przedstawię przyszłego młodego Wirtuoza –

Oczekując życzliwej odpowiedzi zostaję

Bulka –

[illegible]

8 Stycznia 1859. 542

Szanowny i Łaskawy Panie

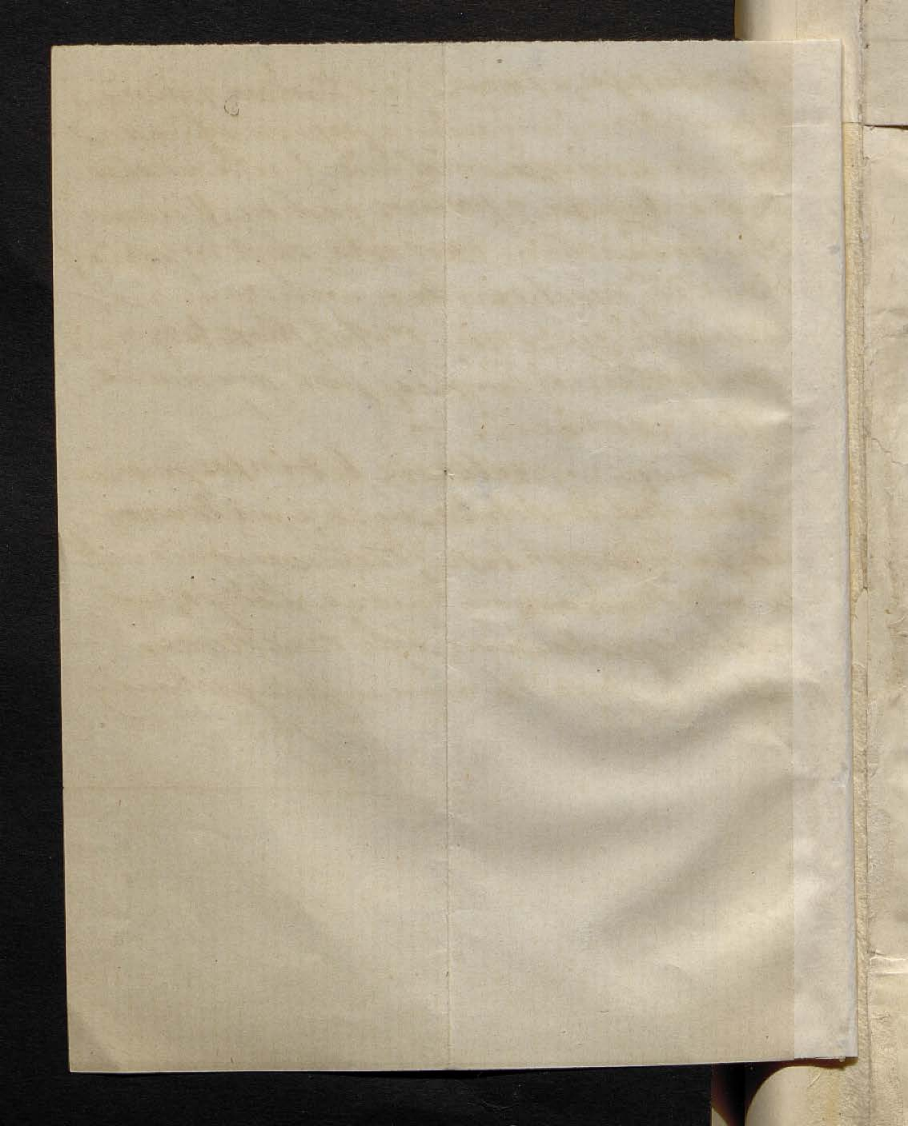
Pan Stefan udzielił mi uprzejmie
wiadomości z listu do niego pisanego
10 Grudnia. Przedewszystkiem za
nieobecnego przyjaciela pozwalam
sobie wynurzyć uczucia wdzięczności
że jego interesami raczyłeś Panie się
zająć i zrobić tylko tu tak następujące
uwagi. Obietnice są piękne ze strony
O. Ant., szkoda tylko iż wiara w nie
zużyta przynajmniej we mnie przez
którego tu się przebudziły z Warszaw,
obietnice za któremi skutek nie nastą-
pił. Jam był i [illegible] liczby wyrażone i
osoby, na czele których te liczby miały
być [illegible] Szlachetne uczucia
twoje Szanowny Panie są rękojmią
iż [illegible] dozwoli iż aby słowa dla Ciebie
wyrzeczone znowu z wiatrem uleciały.
Widzę iż P. [illegible] z sobą sprowadzić
syna swojego Brata, nie wiem przez taco

zrobił u zowy z tysiącem fr złożonym
u mnie, a na który dałem rewers
iż ma być użyty przy napowrót do kraju.
Dotąd łudząc nadzieją młodego oficera
że pojedzie do kraju albo iż ja go odwiedzę
w Algieryi lękałem się aby go tą sumą
nie obgarnęła gdy te obietnice się nie
ziściły, a wtedy korzystając z bytności
tu tej mojego dobrego znajomego Jła
Mac Mahon naczelnie dowodzącego w
Algieryi, otrzymałem urlop dla naszego
młodzieńca; ma bowiem 23 lat, wiele
był 14 kampanii, 2 dekoracye, 1 ranę: Pan
Stefan z nim się poznał. Sprowadzając
go tu tej miałem jeszcze i drugi cel: że chcąc
łaskawy Panie przypomnieć sobie iż P. Andrz
życzył sobie aby ma Brat zrobił cessyą
legalizowaną, pewnej wierzytelności:
trudno usunąć przeszkody stawające temu
na przeszkodzie gdy przezornie syn oficer
mógłby w kraju do tej czynności zastąpić
Ojca. Mój przyjaciel X. Montllo = posed w

Petersburgu, i tamże w końcu miesiąca
będący obecnie mi silnie poprzeć oficera
wojska swojego - miał więc też wiele
owego interesu z postem jednym. Wiadomość
o słusznie Państwu zawarta, staje w poprzez
tej myśli, nie chciał tego w niczem się
sprzeciwić życzeniu P. Anny, skoro to życzenie
przy tutkawej Pańskiej pomocy może
w istocie zamienić. —

A więc w rezultacie, było utrzymanie
materyalne dwóch zakonnych i już dzisiaj
obu zastrzeżonych będzie i Pańskiemu opiece
twojej szanowny Pani oddając
samemu się polecam tyle szacownej i
chlubnej Jego dla mnie przyjaźni

L B



Wczorajsza nasza rozmowa
nadto sprawiła mi wzruszenia abym
mógł był Pani Dobrodz. przedstawić
w całem świetle intencje Przyjaciela
Przejrzałem moją Korespondencyę
i z niej wyjąłem ostatnie listy
Ojca, i niektóre Syna mogące
dać wyobrażenie o tym młodzieńcu
Pozwól szanowna Pani abym
ci przeczytał niektóre ustępy
z tych pism. Wiedząc ile czas jest
drogim dla Pani Dobr. pozwolę
sobie przyjść do Niej jutro rano
o 9ej Łącząc moje serdeczne ukłony

L. Bystrzonowski

M^r
m^r Kraszewski
~ ~ ~

Mój drogi Panie!

Nie myśl Pan, abym pisał do Niego z kondolencyą, z powodu Sprawozdania p. Raczkowskiego, nad którem wprawdzie bolejemy wszyscy, jako nad rzeczywistym utworem złośliwej imaginacyi i źle pojętego samolubstwa, wynoszenia własnej wartości przez niegodne i błahe oszczerstwa rzucane na prawdziwą zasługę – O jakże wyższym jesteś od tych potwarzy, które Cię nigdy dosięgnąć nie są zdolne – Twardy pancerz zasługi Twojej, którym się okryłeś w oczach polskiej publiczności, odbije te ich liche pociski, czarna potwarz nie zaćmi Twego światła, i zawsze nam przyświecać będziesz jako mąż szczery i prawy rzecznik nauki i słowa. – Nie tylko mnie ale nas wielu oburzyły i obrzydziły, te mnogie zęby najeżone na Pana w Sprawozdaniu, wyładowane na niego ile można było czarnej krwi i żółci, a może jeszcze mało i tego

na

kalanie tej plugawej kałuży oszczerstwa. – Nim zdecydowałem się List z Podola wysłać przez pośrednictwo P. Merzbacha tu się znajdującego, do Gazety Codziennej, poddałem go pod sąd wielu ludzi światłych i dobrze myślących – nikt mi nie nie zarzucił, a owszem przynaglali mnie do ogłoszenia tego listu, którego kopiję składam Panu Dobrodziejowi z hołdem Mu należnym. – Nie jako pochlebstwo (Bóg mi świadkiem!) ale jako dowód czci i miłości. – Tak my tu ciebie na Podolu kochamy, aby nas tak Bóg miłował! –

Nie w celu drażnienia Panu pisałem, ale w zamiarze ile słabe siły zdołają, ukazać prawdę, zmieść fałsz i okazać nicość i niecność podobnych samochwalczo-paszkwilowych utworów, którymi się bawi Prezydent Zgromadzenia, od którego publiczność ma prawo więcej wymagać jak pamfleto-grafii. – Czemu kto zdolniejszy nie zajął się tego – mocno żałuję. –

Raczył mi Pan utorować wstęp do Gazety Codzien-
nej dokąd może mi pisać wypadnie /: pod własnem
nazwiskiem lub pseudonimem, który w czasie zwierzę
redakcyi :/ - bo spodziewam się że jako obrońcę poczci-
wej sprawy i wiernego w Wydawnictwo, szarpać mnie
będą, źle czy dobrze będę się odgryzał, a jeśli i zagryzę,
czyli mnie kawki zadziobią, to przynajmniej w dobrej
sprawie -

Znajdowałem się w towarzystwie kilku Kochanych Panów
którzy Panu zarzucali, że w twoich powieściach zawsze
Ekonom lub jakiś mauvais genre /:jak się jeden wyraził:/
lepszy i szlachetniejszy od Arystokraty - przeciw temu
zarzutowi nie miałem co odpowiedzieć, bo tu chodziło
o tendencyę, prosiłem ich tylko żeby stwierdzili
przysięgą, że każdy z nich szlachetniejszy od swego
Ekonoma! - a wtedy może inne powieści pisać
zacznie - nie zgodzili się na to - a tych Kochan-
nych Panach w czasie i miejscu będzie po-
wiedziano -

O Starodzieje dopomnieć się muszę – a także o tłumaczenie La dame aux camélias od pana Cieńkowskiego.

Gdybyśmy tu kiedy mieli szczęście oglądać Pana w nasze podolskie objęcia, naocznie i dowodnie byś się przekonał ile tu serca dla twego poczciwego serca, ile współczucia dla prawdziwych twoich tworów – a uwielbienia dla czynu! – Z tego względu i ja chlubię się być podolaninem i mego dobrego i szanownego Pana

prawdziwym przyjacielem i sługą Najniższym

Piotr Jaxa Bykowski

Z Jarmolińiec
24. Czerwca 1859 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wybaczy mi Pan że przy Jego licznych zaję-
ciach ośmielam się zatrudniać Go mojem
pisaniem, a nadto przełożyć moją najpo-
korniejszą prośbę, a to jest następuje: p. Merz-
bach podjął się wydać mój dramat Urodzenie,
który już raz przez cenzurę Wileńską przeszedł
bardzo nieszczęśliwie, ostatni więc sposób ratunku
pozostał na stosunkach Merzbacha z cen-
zurą Warszawską, bo w każdym razie wolał-
bym, aby rzecz ta wydaną była w kraju —
idzie więc o to żebyś Szanowny Pan nie

odmówił* swej łaski w razie jeśliby jakie miejsca w dramacie należało zmodyfikować lub zmienić dla cenzury, żeby to było uczynione przez Szanownego Pana, na czem mój utwór niezawodnie zyska przez to współdziałanie mistrzowskiej ręki — a nawet gdyby bez cenzury sam Pan znalazł co do zmienienia lub poprawienia*, będę się uważał za szczęśliwego i wdzięcznego przed Panem jeżeli to dopełnić raczysz — a mnie nie mieć za złe że w licznych pracach Jego śmiem być natrętnym —

Co do korrespondencyi mojej z Gazetą

chciałbym Wam trafić do smaku, a dla tego dobrze byłoby żebyście mi dali instrukcyę, bo prawdziwie mam chęci a dobrze przyczynić się choć w części do Waszego dzieła — Bawi u nas Al: Weryha Darowski mieszka u mnie, a Wład. Jóski wezwał zdecydowanie wyjechać — co do wiadomości o wyborach naszych ad ceteris alias adrzykam Pana do korrespondencyi mojej w Czasie, którą dwa razy tydzień opóźnionej razy ie czasem na dopełnienie wszystkich faktów, ad którą Panowie przez dwa dni — a teraz nie chcę zakłócać Pańskiego drogiego czasu — zasyłam pozdrowienie przyjazne i wyznanie prawdziwego szacunku i poważania

Jaśnie Pana Dobrodzieja
Sługa Najniższy
Piotr Jaxa Bykowski

24 października
5. 9bra 59.
Kamieniec

do JW. Kraszewskiego. do rąk własnych

Szanowny i Kochany Panie!

Dwa słowa tylko, /n.b. bez pretensyi do odpowiedzi/, a to aby lżej było na mojem zbola=łem sercu - Naprzód opowiem Panu o wielu trosz=kach i biedach - Żona moja urodziła nie żywą dziecinę, na boże narodzenie. To był ciężki [?] zawiedzionej nadziei - a co gor=sza jeszcze życie mego aniołka pocieszyciela było na włosku, do czego przyczyniłem się mimowoli ciężką chorobą z której ledwie od tygodnia powsta=łem, a biedna żona, chociaż nieco lepiej, jed=nak zawsze w łóżku - Ot do Waszej poczciwej duszy przelałem trochę mego bólu, aż mi lżej prawdziwie - Nadto przykrą zwierzch=ność moja, wiedząc że ja się zajmuje teatrem

a na sobę nie patrzę z ich stanowiska, obar-
cza mnie żmud na pracy, jakoż i zapracowa-
li mnie, ale ja pójdę i wytrwam quand même -
bo taka twarda natura, u ile grubej kości !..
Ale przystąpię do rzeczy - chcę zmienić naturę
chleba, który pożywam, dla tego to kiedyś prosi-
łem Szanownego Pana, czy nie mógłbym
mieć jakiej nieźłej posady w Warszawie, bo
czy ja wart jestem, być w waszej głowie i
myśli? Więc umyśliłem rzucić się do handlu
księgarskiego, zbiorę trochę pieniędzy, bo mam
akcyonaryuszów między którymi są Goździe
w Paw. i Konst. Gadwyszacki i latem przy-
jadę do Warszawy z tym nowym projektem.
Że w tem przedsięwzięciu nie mam zamiaru
szukać czysto materyalnych korzyści,
a mam na celu dobro ogółu, sam zaś

chcę nie umrzeć z głodu — bom nawykł
do pracy i miernoście — owoż koniec, bo mi
chodzi o to czy Szanowny Pan pochwalasz,
bo rada Wasza być ma dla mnie jedyną
otuchą i zachętą, w nią tylko wierzę i według
niej postępuję — Ale ja Wam nie zabieram
drogiego czasu, raczcie mi odpowiedzieć przez
Gazetę, bo czas Wasz to skarb publiczny — Pro-
jekt pana X. z Szatawy pochwalamy, lub
z nim się nie zgadzamy — a dla czego Dnie-
niam i do tego klejnot szlachecki i kor-
respondencki, a to ale zwierzchność
mi nie powiedziała — Что для газетъ
есть корреспонденты, а чиновникамъ
ну это не прилично? — Gdyby nie
to pewnie bym się w jej oczach nie
zasypywał — Szanowny Panie co

zaś do Komedyi pomruczanych Waszej Pas=
ce, to może Pan robić ze mnie ceremo=
nij i nie chcesz powiedzieć, że ich wy=
dawać nie warto – ale panie bez [illegible]
od Was wszystko przyjmę! –

Były te Marszałkowie, zbiór cymbałów
zamkniętych w skorupy godności oso=
bistej, którym już szlachta nie wierzy,
aż litość bierze patrzeć na tych przeds=
tawicieli zacofanych i egoistów! – Ale
zjechało się dużo szlachty poczciwej jako
Wład. Górski i Podwysocki, a Zyg. Staro=
zypiński i Wład. Stadnicki w tych dniach
jadą do Warszawy – Całuję poczciwe dłonie
Wasze ze czcią i przyjaźnią

P. Jaxa Bykowski

dnia 1. lutego 1861 r.
Kamienica

552

z Kamieńca 8 lutego 1862 roku
27 Jan.

Stanowny Panie Dobrodzieju.

Przez ostatnią pocztę odebrałem od Redakcyi Gazety Polskiej rs. 500 – jak pismo od Redakcyi wyraża – ;; honorarium za korrespondencye (moje) Pańskie do dnia dzisiejszego wydrukowane, według obrachunku kassyera wynoszące etc. etc. – Przypuszczam że ten rachunek nie był uczyniony za wiedzą Stanownego Pana, ponieważ zechcesz Pan sobie przypomnieć, że za miłem dla mnie widzeniem się z Panem w Żytomierzu, oświadczyłeś mi Pan, że honorarium moje za korrespondencye będzie 200 rub. rocznie – a conto czego odebrałem przy liście Pańskim na początku roku 1860, za rok 1859 tymczasem, jak Pan pisałeś rsr. 75, mniemałem, że reszta według przyrzeczenia Pańskiego mnie nie minie i przyznam się, że w niedostatku moim zawsze na

na to liczę.-

Niech Pan nie myśli, ażebym chciał oce=
niać moje pisaniny do gazety według war=
tości literackiej, bo takowej, przy całej miłości
własnej jakąś mieć mogę, żadnej im nie
przyznaję.- Ale ja jestem bardzo niedostatni
człowiek z pracy rąk żyjący i każda ta li=
cha bazgranina, bez wartości pozostawiona,
przedstawia noc niedospaną, lub oderwanie
się od wypoczynku i rozrywki po ciężkiej
pracy - Wkrótce zostanę bez urzędu na bruku
jak to mówią, bo obowiązek który zajmuję,
skutkiem reformy skasowany - innego obo=
wiązku nie dostanę, bom myślał i pisał
więcej niż obowiązek służby wymagał -
Atoli wróćmy do rzeczy; proszę Redakcyi
aby nie posądzała mnie o urazę ku niej,
za to że jestem zbrakowany, bo nie inaczej
bym postąpił z podobnym bazgraczem
jak ja, owszem jedno z kilku takich co
to są niepotrzebnym ciężarem pozwolą czcion=
ki i papier wydalić, a wstęp do gazety zro=
bić ciaśniejszym, to gazeta daleko wyżej

stanie, a pseudo-publicyści zajmują się czemś pożyteczniejszem jak nekrologia i baliki powiatowe, którymi dotąd zapełniali szpalty poważnego pisma — i ja od niche nie lepszy —

Ostatecznie wracam do rzeczy (bo nazbyt mi się zdaje że pierwsze pasteru korrespondentem:) spodziewam się że Szanowny Pan mej słusznej i sprawiedliwej, czemu nie zaprzeczy, odezwie uczyni zadość zarazem i należności mojej zatrzymać nie zechce.

Z pryty zrzamości racz Pan przyjąć wyrażenie wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni z którą zostawać mam honor

Sługa Najniższy
Piotr Jaxa Bykowski

554

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

List Szanownego Pana z dnia 18 lutego nie zastał mnie w domu, bo niedawno powróciłem z moich urzędowych wędrówek. Odpowiadając na uprzejme to pismo muszę zaręczyć, że ani na chwilę nie zwątpiłem o należności mojej dla mnie, i to co dotąd odebrałem, było mimo wiedzy pańskiej przesłane z ogólnych rachunków Redakcyi, bez wiedzy o Naszej umowie, jak to Szanowny Pan sam w piśmie zaznaczył. Zawsze jednak wdzięczny jestem niezmiernie

za miłe oświadczenie ze strony
Szanownego Pana, którego skut-
tek im prędzej otrzymam, tem
pomocniejszym mi będzie w kry-
tycznem mojem położeniu. –
Ten list piszę pod adresem W.
Merzbacha Księgarza, któremu raz
Szanowny Pan wręczyć mój rękopis
pism i noty zostające u Pana. –
Przy tej sposobności składam naj-
szczersze życzenia z okazji świąt
nadchodzących, oby Bóg dozwolił rado-
śnie i pociesznie Ligi pańskie i pozwolił
Je mocnem zdrowiem i powodzeniem
w pomyślniejszych latach dla Miłości
i pożytku Narodu – Mam honor
pisać się z szacunkiem
Mości Pana Dobrodzieja
Sługa Najniższy
P. Jada Łykowski

w 15 Kwietnia
1872 r.
z Kamieńca

ⁱᵍ 21 Sierpnia / 2 Września 68 Kamieniec

Ozykowski

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju!

Ponieważ czas Pański zawsze zaprzątnięty pożytkiem ogółu, więc uważam za rzecz stosowną uwalniać ludzi pracujących, od niepotrzebnych wstępów, zatem przystępuję prosto do rzeczy. Zwracam się do Pana Dobrodzieja, z najpokorniejszą prośbą, abyś raczył kilka słów w interesie moim a raczej o mnie napisać do P. Ohryzki do Petersburga, u którego mam zamiar starać się o posadę w nowym zarządzie akcyzy, a będąc zupełnie nieznany, nie umiem uczynić pierwszego kroku, któryby nie był poprzedzony jakąś o mnie wiadomością, że zaś piszą mi z Petersburga, że stosunki Pańskie z P. Ohryzką są jak najlepsze

zatem ośmielam się prosić Pana
o parę słów na ręce mego dobrego - po-
nieważ osoba interesująca się mną
w Petersburgu niezawodnie rozpoczęła sta-
rania u P. Ohryzki, aż pismo pańskie do-
dojdzie, dlatego jeszcze upraszam aby ta
cała odpowiedź na niniejsze pismo raczył
Pan kazać wydrukować w Korrespondencyi
Gazety „Panu O.J.B. w Kamieńcu Po-
dolskim - żądanie pańskie spełnione!!
Będzie to znak umówiony z moim pro-
tektorem aby działania swoje u P. Oh-
ryzki rozpoczął. -- Wybaczyć mi Pan ra-
czy, że się tak z góry śmiem pańskiem
rozporządzić Panem, ale że to wyłącznie i otwarte
dla całej ludzkości, nie widzę przyczyny
dla czegoby mnie miałaby zrobić i swo-
tym wszystkiem. * W interesie dotyczą-
cym dostania posady, które dziś są tak
rzadkie, a tak poszukiwane, samo z siebie
że bis dat qui cito dat.

Kochany Piotrze! Zrobiłem
pewien projekt dla ciebie:
Jozafat Ohryzko b. Redaktor
Słowa jest urzędnikiem Mini
nistra Skarbowego, i ma
posada wicedyr. w Departa
mencie Ministerstwa jako
człowiek wielkiej szlachetno
ści - Jarmanowy podobne i
wstawieni za Tobą nico-
niesprawa. dla pewności że
go jednak tam[illegible], dobrze by
było wyjednać sobie
list do Ohryzki od Krajews
kiego z którym on dobrze
żyje, przy reformie posad
pamiętał o Sobie, i do otrzy
mania posady zaprotego
wał. Wszystko to bardzo

pecony dla dążenia do celu -
cokolwiek, napisz do mnie
licznie list serdecznie Twej
wiernej Nunu

Obawiając się czyli był Ten dość zro-
zumiałym w moim liście do tej chwili
Panu list Romana Popławskiego z
Petersburga, jest to właśnie ten mój protek-
tor, o którym w zeszłym liście wspominałem -
Nie mając Szanownego Pana utrudniać ów
11/23 Sierpnia 1862 r. nowym pismem dlatego na
tym kawałku dopisuję - Bra-
tu mego Doktora Bykowskiego,
St Petersburg który będzie miał szczęście odda-
wać Panu osobiście w pół-
na łaskę Szanownego Pana polecam, Żona
mego brata jest nietuzinkowa fortepianistka
także będzie w Warszawie - Proszę przyjąć
zapewnienie wysokiego poważania
P. Jerzy Bykowski
3 Września
Kamieniec 1862 r.

557

Kamieniec 15/3 Października 1862 roku

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Od wyczytania w Gaz. Pols. tas=kawej korespondencyi, zapamiętale szukam tego X. adresu Ohryzki i nikt mi go tu wskazać nie może.- Zda mi się że najlepiej pisać do niego: Подать въ Департаментъ Мануфактуръ и Торговли, gdzie on służy. Rzecz więc jeszcze ponawiam moją prośbę o list, bo właśnie jest to czas, w którym urzędy w nowej akcyzie rozdają się.-

Zapewne wiadomo Wam jaki los spotkał nasze wybory, które zakryte zostały 6go dnia po zaczęciu, ponieważ szlachta nie chciała cofnąć podanego adresu, które cofnięcie za ultimatum istnie=nia dalszego wyborów, położył Gene=rał-Gubernator.- Pomimo to że już nowi Marszałkowie powiatowi byli obrani, lecz że wybory uznane za nie były, wszyscy urzędują dawni i niewia=domo kiedy nowe wybory nastąpią.- I na to trzeba szczęścia bo na takich wy=borach byłem z kilku powiatów za=proszony

na Sędziego, a skłoniłem się do Wzięcia i byłem sędzią przez 24 godzin do zamknięcia wyborów. – Zdaje się że gdyby one wybory nie przeszły tak szybko z kolebki do grobu, to z wielu powodów wygrałaby na Juleczka. Marszałkostwo byłby obrany Zenon Brzozowski. – Co do mnie prawdziwie mi dziś powinny być wybory, bo zyskałem tylko Sędziego Dobrudzija.

Ponawiam prośbę o list do Oh…, a którym proszę zawiadomić prenumeratorów Gazety, której już mi nie przysyłają przez dwie poczty, nie spodziewam się żeby mnie dwakroć tarkowy przyjaciel abonenta z…ności omyłką, bo abonowałem niewam…

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania z którym na zawsze pozostaję… …

Najniższy sługa
P. …

559

Radom dnia 4 Maja 1861 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Jako do wszechstronnego erudyty, poety i człowieka serca, udaję się do Wgo Pana z prośbą o wyjaśnienie przedmiotu, którego właściwszym sędzią nikt jak Wy Pan byćby nie mógł.-

Lubo zaś wiem, że obowiązki Naczelnego Redaktora Gazety Polskiej, nie zostawiają Wmu Panu wiele czasu do stracenia, przecież spodziewam się, że jeżeli Wy Pan powziąłeś przekonanie, iż objaśnienie Tego wpłynie na przyprowadzenie do spokoju człowieka, który ma nabitą głowę szczególną jakąś myślą, zakłócającą jego spokojność i wystawiającą go na rozmaite żarty znajomych, to nie raczysz odmówić mej prośbie, znajdziesz Wy Pan wolną chwilę dla bliższego zbadania rzeczy i obszerniej objawisz swe zdanie, które mój przyjaciel oświadczył przyjąć za wyraz ostatecznej i nieomylnej prawdy.-

Tym

Tym zaś sposobem spełnisz Wny Pan czyn prawdziwie chrześciańzki, bo wpłyniesz na zupełne jego zaspokojenie.-

Załączony tu w kopii list, który w tłomaczeniu na język francuzki przesłany był Konsulowi Francuzkiemu w Warszawie, a obok tego oryginalna odpowiedź tegoż Konsula, objaśnią Wgo Pana, że przyjaciel mój jest przekonania, iż posiada obraz pochodzący z Galeryi Napoleona Igo.-

Oddawna rozmyśla on, jakimby sposobem mógł się przekonać o rzeczywistej prawdzie.-

Pisał w tym przedmiocie, jak to list dowodzi, do Konsula w Warszawie, po odebraniu jednak odpowiedzi, aby się udał do Francyi, do tego, do kogo to należy, zwątpił o wszystkiém i zaprzestał dalszych poszukiwań.-

Teraz wyczytawszy o przyszłej wystawie obrazów w Londynie, na której mogą się znajdować dzieła przed stu laty wykonane, odżywił znowu w sobie trapiącą go myśl przesłania go na wystawę.-

Nie wiedząc jak się do tego wziąść, zaczął mię nudzić abym mu do tego dopomógł i poradził.-

Otóż

Otóż chęć szczéra przyjścia w pomoc, nasunęła mi myśl, abym przedewszystkiem z całą szczérą uprośbą udał się do W^go^ Pana o informacyę, czy to jest możebne, aby dzieło owego C. D. S. mogło być arcydziełem, uznaném za takie przez Napoleona Wielkiego, i czy to dzieło mogłoby być tém, które znajduje się w ręku mojego przyjaciela? –

Jeżeliby zaś W^ny^ Pan raczył też bliżéj zbadać ten przedmiot, wtedy zapewne potrzebném by się okazało przedstawienie rzeczonego obrazu, to na rozkazy Jego natychmiast mogę go dostarczyć – w razie przeciwnym, gdyby przekonanie mego przyjaciela miało być tylko urojeniem, co W^ny^ Pan jako dokładnie obeznany z historyą sztuki malarstwa, od razu odgadnąć potrafisz, to proszę bardzo przynajmniéj o zamieszczenie w Gazecie Polskiéj choć króthiéj wzmianki, gdzie można wyczytać biografią Carola Daniela Segiersa, – ocenienie jego dzieł, oraz o wyrażenie zdania swego o wartości dzieł tego autora. –

W każdym razie upraszam o udzielenie mi odpowiedzi, na którą oczekując, mam sobie

za

za przyjemność wyrazić Wm Panu głęboki szacunek i wysokie poważanie, z którém mam zaszczyt pozostać.—

Uniżony Sługa

Ludwik Bystrzdziński

Urzędnik Rządu Głnego Radom.

24° Maia 1852r. z Borunk. 561

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Powróciwszy do domu, mówiłem z żoną o trzyletniej dzierżawie Hubina, że taki tylko zakres czasu zapewnionym być może, dalszy zaś w sprawdzie z obwarowaniem pierwszeństwa, co wyniknąć ma z obrotu interesów Pariskich. – Jak pragnę szczęścia dzieci moich, tak chciałbym się z familiją z tych stron, z tego domu nieszczęśliwego przeprowadzić w inne okolice, gdyż tu nam, przez rozstroienie zupełne zdrowia, bardzo się nie powodzi. Żona moja, odpowiedziała mi, że na to by się zgodziła, ieśliby WJPan Dobrodziej był łaskaw zechciał cokolwiek z tenuty rocznej zniżyć. Przetto, acz z wielką nieśmiałością, upraszam WJPana Dobrodzieja, gdyby za Hubin się nad 2500. R.S. nie dawano Panu Dobrodziejowi, proszę, ieśli to być może o zostawienie mnie przy pierwszeństwie, a u siebie zadatkowych pieniędzy. – Dla pewności ostatniego Augusta przywiózłbym Panu Dobrodziejowi roczną tenutę, bez formalnego kontraktu obejść się

mogę, o ile dla mnie dość będzie plenipotencyi, bowiem ufność moja w szlachetnym Jego charakterze iest bez granic. – Marzę sobie że tamte okolice i interes z WWPanem Dobrodziejem, przy pracy i mięrnym nawet kawałku chleba, postawiłby nas mogły na stopie innego zdrowia. – Na przypadek nie przyięcia moiey propozycyi załączam przedugodne punkta, a w post-skrypcie adres. – Najmocniey upraszam WWPana Dobrodzieja, tego mieszanego napozor rodzaju natrętnictwa nie poczytać mi za złe, bo iako każden Człowiek maiąc obowiązki pragnę i szukam lepiey: a iesli to z Jego widokami nie będzie zgodne, w żadney nie pozostanę pretensyi, wynurzając zawsze głęboki szacunek i uszanowanie,

z jakiemi mam zaszczyt być

Obojga WWPaństwa Dobrodziejstwa

Najniższym Sługą

Fryderyk Bystry

Adres Его благородию

Фридриху Быстрому

Г-на Штабсъ Капитана и кавалера

въ С. Горецки Г-да Кременецъ.

9° Czerwca 1852° Dubno.-

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nie mając zaszczytu odebrania dotąd wiadomości od WPana Dobrodzieja na pismo moie z Krzemieńca, z przesłaniem przed-ugodnych punktów; upraszam najpiękniej, iżeliby WPan Dobrodziej na iedną z dwóch moich propozycjów się zgodził, adresowania do mnie już nie na Krzemieniecka, a na Dubieńska poczte, gdzie iakiś czas zabawię dla podreperowania zdrowia.-

Pozostaiący z Rzetelnym Szacunkiem i Uprzeważeniem

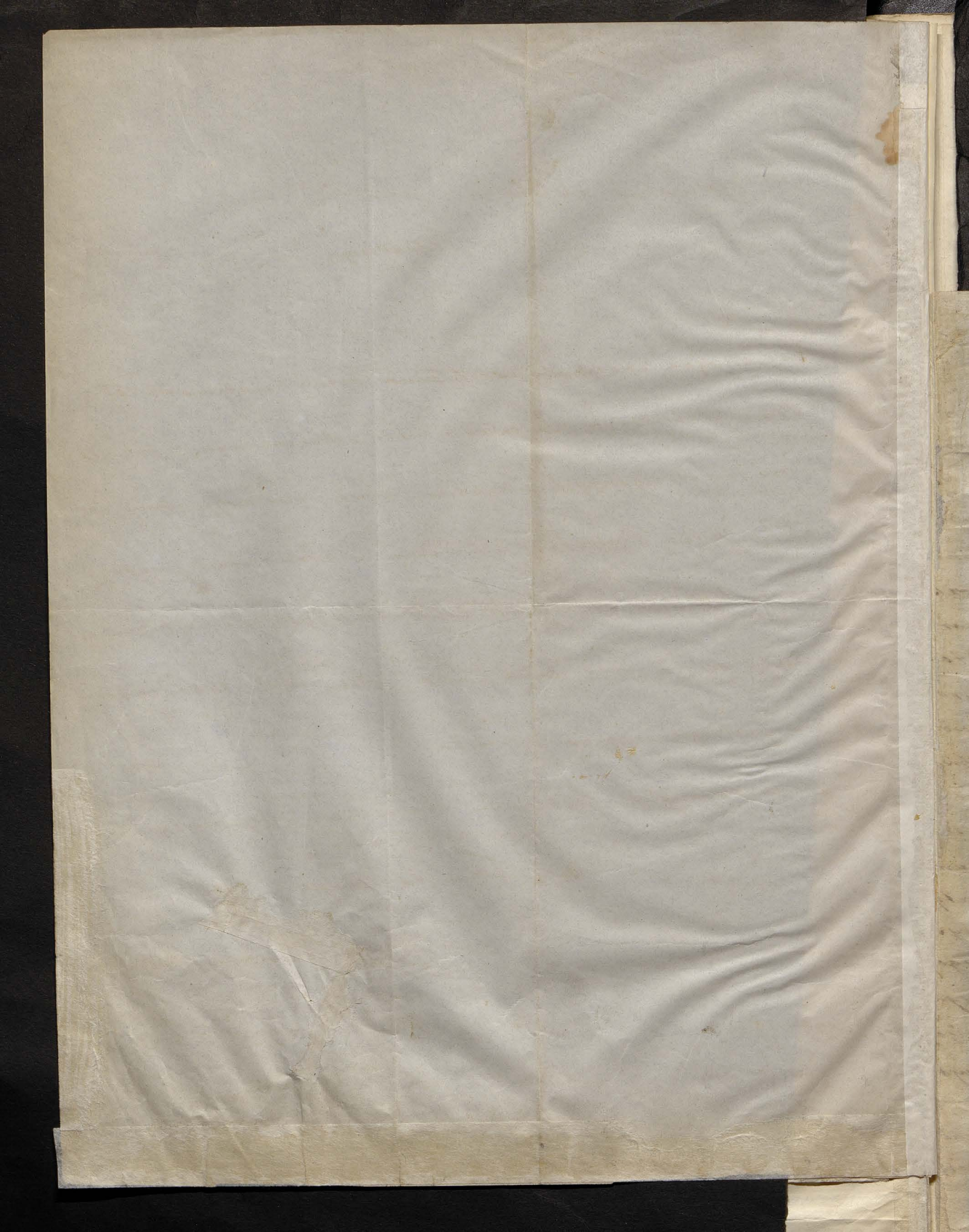
Dla obójga

Mość Państwa Dobrodziejstw

Najniższy Sługa

T: Bystry





J. Bystry

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Zaszczyt iaki miałem zabrania acz kolwiek małej znajomości z WW. Panem Dobrodziejem, ośmiela mnie do niniejszej odezwy.-
Ze stanowiska rodzica i wypływających s tąd uczuć troskliwości o dobro i szczęście iedynego syna, zanoszę prozbę moją do WW. Pana Dobrodzieja aby łaskawie raczył mnie oświecić, czy po zniesieniu granicy od Królestwa Polskiego, w tych ostatnich czasach, nie zaszła iaka odmiana w systemie rządu, dotyczącą się edukacii i promocii tutejszej młodzieży w Królestwie?; bowiem, najszczerszym życzeniem iest moim przemieścić tam syna, s tem iednak, żebym go mógł po ukończeniu kursu nauk stosownie do zdolności pokierować w zawodzie, zabespieczającym tamże, utrzymanie i byt iego na przyszłość.-

Przebacz Panie śmiałości niemającego żadnych zasług a s tąd i prawa do Jego łaski, że jako szczególnie świadomego obrotów i zmian przez nie prywatną ze światem styczności, i iako będącego na drodze usiłowań Ojca dla dobra dzieci, pytaniami do tyla śmiem go obarczyć: czy w ostatnim roku nie odkrył się iaki zakład dla młodzieży w Warszawie, Lublinie, lub w innym iakim mieście Królestwa Polskiego? – w Akademii Sztuk Pięknych czy iest wydział iaki niepociągający wielkiego kosztu, któren by na później dał przyzwoite utrzymanie w życiu pracującego? – Czy tylko przeiazd, czy i przemieszkanie tam rownie, konieczne iest za paszportem tutejszego krajowca?-

Przy obecnym w domie moim a rzadkim w świecie fatalizm[ie]
byt i los dzieci całą moją myśl wyłącznie zaprzątał. Od roku za-
mierzyłem pomieścić syna w Petersburgu w szkole Inżynierów: w
uczonych do tego przedmiotach naukowych od sześciu miesięcy w Gimna-
zij go przygotowałem: o paszport nawet już dla niego podałem prośbę
lecz wypadek w życiu rodzica, wyższy nad wszelką ludzką przezor-
ność, te najlepsze chęci i plany dla dobra dziecka, zniweczył. — Oto
po 16to letnim małżeńskim pożyciu, interes i złość ludzka, do pro-
wadziły żonę moją do procesu o separacyę: złośliwa rada skłoni-
ła do nierozważnych usiłowań zguby spokojności, szczęścia, dobrego
bytu, a z temi i losu trojga niewinnych istot. W takiej dążności a
ile dotąd dokazała tyle: że mój własny fundusz i 18ta letnią w
wodzie rolniczym pracę, podstępnie przywłaszczyć usiłuje; chcąc nam
syna powierzyć swoim widokom i osadzić go przy sobie pod korrepety-
cją niecnego doradcy, postarała się o niewydanie paszportu: z Komy-
tarza Kommisyi dopiero pierwsza (: na który tenże doradca głównego
ajenta odgrywał rolę:) do Kornik sprowadziła: Ojca swoich dzieci z p-
mocą tegoż prześladując nadludzkiemi środkami, od ośmiu miesię-
do wyjazdu z domu zmusiła; a kiedy ten, dla odwrócenia gorszych
następstw usiłował tylko usunąć od żony niecnego preceptora, i
ona w Żytomierzu osobiście postarała się u Politkowskiego o osa-
nie męża w mieście Powiatowym pod areszt: i tak odważnie z in-
teresownym ajentem, brnie dalej i dalej. —
Panie! przeczuwam że dziwisz się nie powściągliwości gadul-
mało znanego człowieka; lecz o ile zważasz dla mnie, to by-
szkodliwym, to racz zawierzyć że w tamie o tyle jest dla mej

szy lekarst

bo chociaż nie zwykłem w życiu się maskować, to wiem prócz tego przed kim, na to co mnie tak głęboko boli, jęczę i narzekam. – W obecnym stanie cierpień często bliski prawie pomieszania, tem gorzej że minione szczęście pamiętam; że kierunku dziatek, uroienia przypominam, a przyszłość ich niestety jak na dłoni widzę. – Wszystkie najgorliwsze wyczerpnię środki, i dotąd postępowi złego zaradzić nie mogę. – Bóg jeden wie dokąd to zajdzie! –

Z kolei tych nieszczęść uwięziony w Krzemieńcu, jeśli nie mylnie słyszałem że ten doradca moiej żony; ten sprawca nieszczęścia moiego domu; zaguby tam trojga niewinnych dziatek, po moim wyjeździe z Kommisyi ośmielił się aż do przyjęcia tej roli, że w zastępstwie mnie biega po całym okolicznym świecie dla wyszukania na dzierżawę majątku dla moiej żony, i że jakoby w tem celu stawił się i w domu WW Państwa Dobrodziejstwa – nazwisko jego Nowicki – o! jeśli to prawda, klnę się szczęściem dziatek moich że mieliście Państwo przed oczema niepospolity żywy egzemplarz; zaręczyć mogę honorem iż gdy ten młodzik dożyje lat człowieka, będzie nie ideał a żyjący Rodin P^a Eug: Sue; bo na taki wiek dziś już więcej jak tamten dokazał, w zagubie nazawsze szczęścia familij. –

Zawierz mnie Panie że tu żadna osobistość mną nie powoduje; dobro tylko dzieci mając na względzie rozłączyć się z niemi nie chcę; i dla tego nie dopuszczę separacyi; a moja żona działa, jak gdybym już nie istniał nawet: przetto, ani przez ajentów, ani sama przez się, za wspólny nasz fundusz, wyłącznie na swoie imie wziąść dzierżawy nie może. – Jeśli tedy tak jest jak słyszałem, najusilniej błagam WW Pana Dobrodzieja ażeby przez wzgląd na dobro ludzkości, żądaniom jej odmówić raczył: albo nie mając innych kontrahentów, gdyby za-

chciał.

z łaski twoiey wydzierżawić Hubin, to nie inaczey iak ja z roku przeszłego na ten kontrakt zawrzeć chciałem, na wspólne nasze i sukcessorów imiona.-

Jeśliby moja żona sama, lub ieszcze kto w iej towarzystwie dla agitowania tego interessu po przybyciu do domu Wło Państwa Dobrodzieystwa ogadywać czernić mnie usiłowali; w takim zdarzeniu na Boga! na świętość praw Ewangelicznych klnę się duszą, i jej zbawieniem, że s czém tylko dadzą się słyszeć to będzie najczystszy fałsz: w tych okolicach wiadomo wszystkim dobrze, że ona sama, i iej zacna familja Żyromskich Mieczyńskich chcąc ją w tych zajściach usprawiedliwić, od roku prawie mnie najhaniebniej potępiać usiłują, nie względzając na to że mamy dwie córek.- Czas ieden o prawdzie ludzi przekona, a sam Bóg tylko sprawiedliwość wymierzy.-

W obydwóch wzmiankowanych interessach ponawiając prozbę o łaskawe mnie zawiadomienie, mam zaszczyt wyrazić głęboki Szacunek i Uszanowanie

Obojga Wło Państwa Dobrodzieystwa

najniższy Sługa

T. Bystry.-

565a

62.

Notis

Feliks Brzozowski artysta-malarz wyznania Rzymsko-katolickiego liczący lat 29. uprasza o miejsce Kustosza Rządowego przy Muzeum sztuk pięknych w Warszawie. — Oprócz zamiłowania w wysokim stopniu do podobnego zajęcia posiada Kwalifikacyą następującą:
Z ukończonych nauk w Warszawie otrzymał patenta. Z Szkoły Powiatowej i Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie pobierał Stypendium Rządowe aż do ukończenia kursu nauk t.j. do r. 1858. — urodzony i zamieszkały stale w Warszawie —

w Warszawie d: 22 Czerwca 1862 r.
Ulica Tamka № 2853.

566

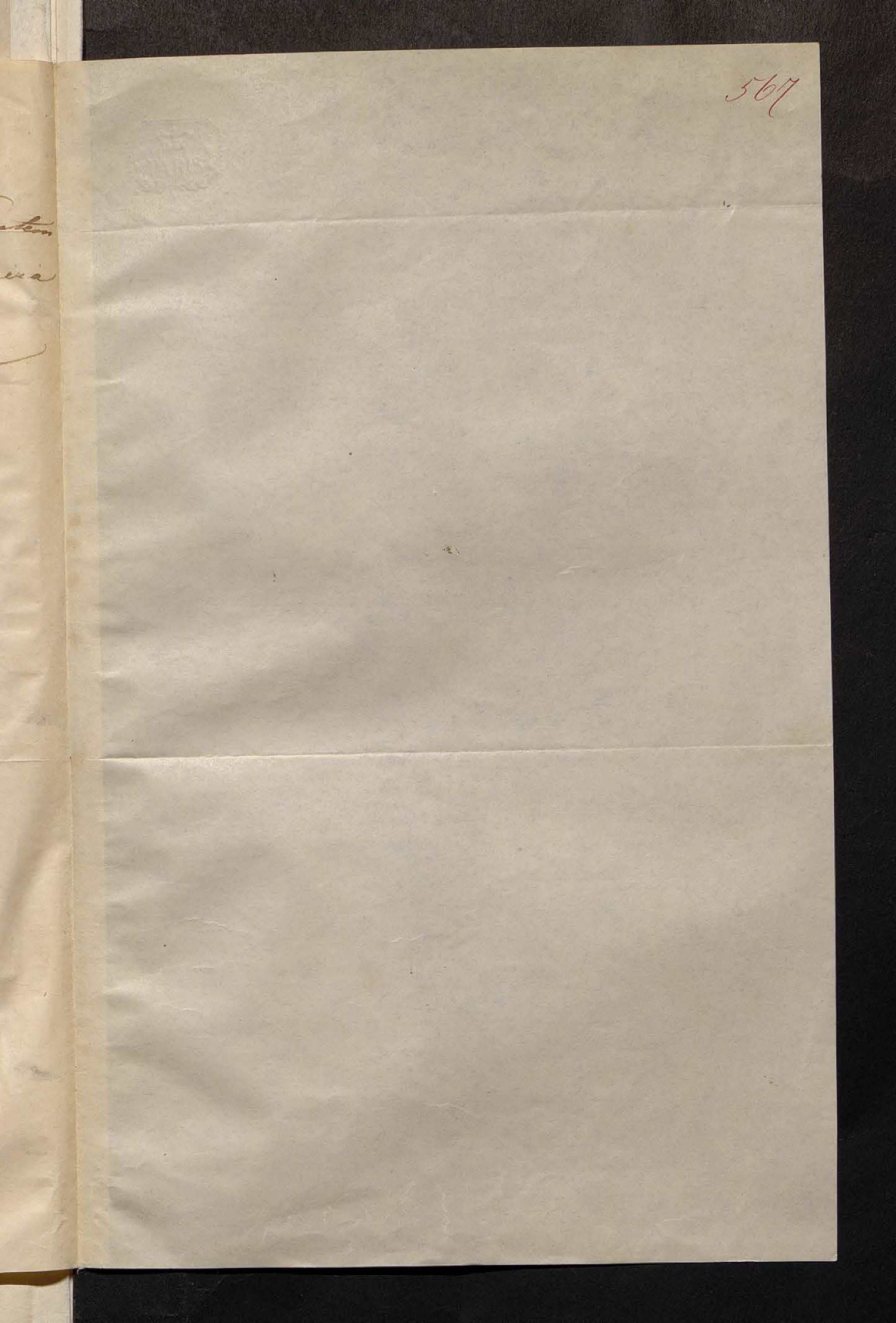
Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Niemaiąc żadney odpowiedzi na list pisany przez moią żonę, postanowiłem napisać powtórnie aby Go zawiadomić że rewers dany przez Niego za r.s. 1000 z familijnych układów przeszedł na rzecz W. Stachowskiéj a że potrącany procent należy moiej żonie bo w rewersie a bardziej w ustępstwie iest wyrażono że dopiero 20 Stycznia staię się iej własnością na którem to procent.

Żona moja wzięła r. s. 6, a zatem
proszę Pana Dobrodzieja
o zesłanie r. s. 24.-
Z głębokim uszanowaniem
JW Pana Dobrodzieja
Sługa Najniższy
Florian Bystry

8 Stycznia
1854.
Łuck



Szanowny Panie
Dobrodzieju

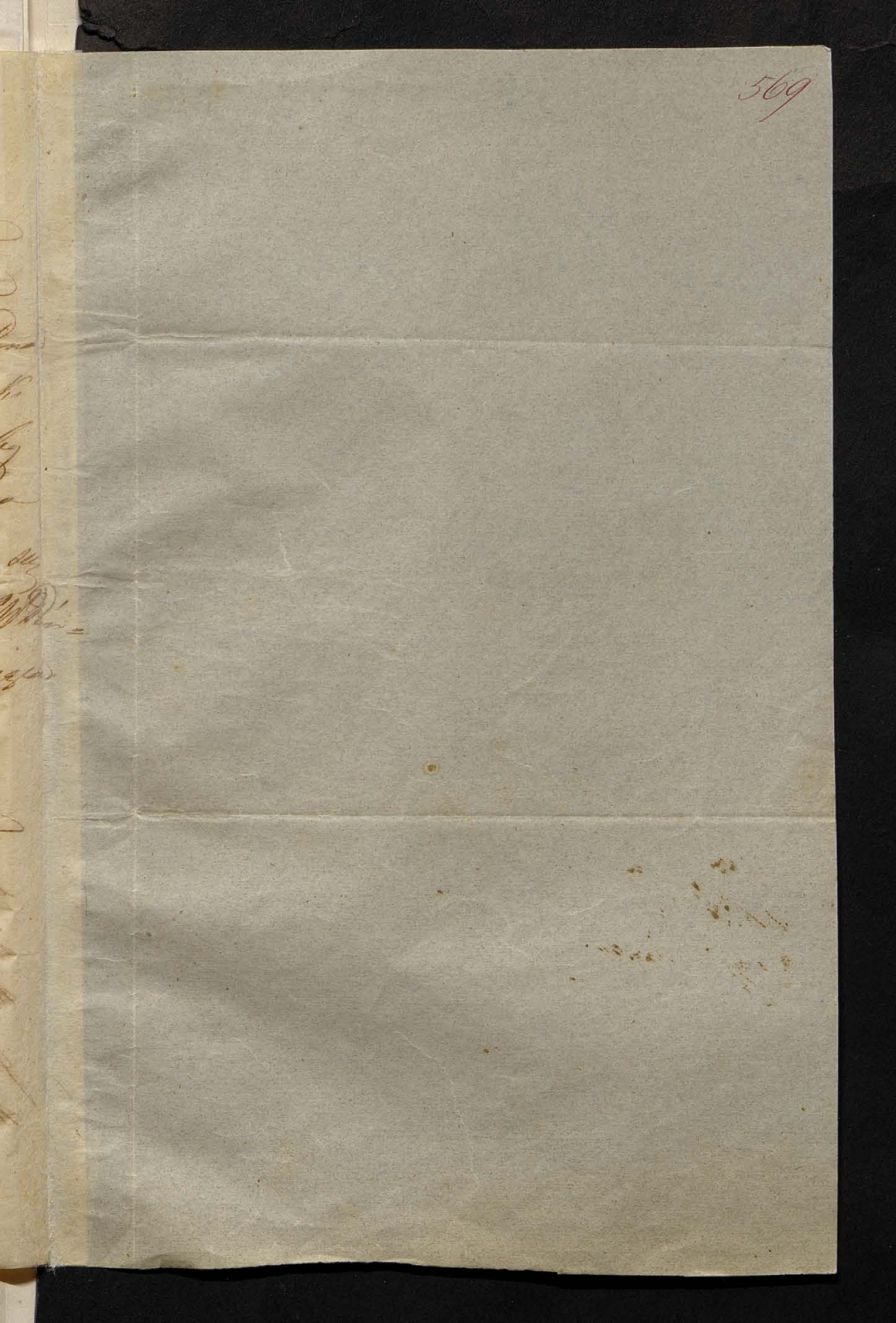
Na dwa listy moje pisane do
Pana Dobrodzieja nie odebrałem żadnej odpo-
wiedzi — tak nieszczęśliwie trafia-
ny z [illegible], że oprócz natychmia-
nych wydatków, prawie wszystkie
zboże nie pozostało, ale spożyto — tych
bieżących [illegible] [illegible], to jest zgodnie
[illegible] od Arendarzy co to dzierżą po
[illegible] [illegible] na wsi moje
[illegible] by to być mogło [illegible] ta-
W. Pana Dobrodzieja ostrzeżenie mi
[illegible]

przez swego posłańca, a to się nie
będzie tyczyć za drogę to ja nie
zapłacę — Wyprałam o słabości Pana
ja mnie wodorze smucito — Chodkowski
wrócił się do Kielcina — dej. Szkoda by
ku Państwu nie był potrzebnym, że
wyspodziły wkż mi tez żadnej ugo wdy się
bardzo skutkiem — Obojga WWPań-
stwa Dobrodziejstwo wdzięcznie szanująca

Sługa

W.ª Szyszkowa

4 7bra
1851 r.
Kazimierzko





K. Bystrzyna 570

R. 1852. 17 mar.

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Chociaż w Krzyży nie mamy nikogo coby wziął naszą sumkę, lecz obawiając się zrobić mu w tém większej przykrości- uprzedzam by Pan napisał kartkę przez Lubl., kazał oddać do Żydki mieszka- jącego w Lublinie, o którym prawie co tydzień przysyła do tego miasta, czy mój mąż dla oddania rzeczony ma się widzieć z Panem w Lublinie, czy przyjechać do Lublina — bardzo nie rad bo ja nieznajdę takiego człowieka, a

pieniążki

potrzebny wiktuałów, mogą u nie-
kać powoli — a gdyby to Pan Dale-
wynalazł jakie środki by nie odsta-
wać chleba w razie potrzeby — ale
wtedy zgadnie przyszłość — my to do-
bie przypisujemy że mój mąż zawsze
jakie mając uwierzenie — bo starszy
przez dziewięć lat w Petersburgu
w obliczności kumie gubernialnych naszy-
szy Dostkowate widzieć ku skutkiem
ale gdzież przedstawicie żadnych sto-
sunków żadnych znajomości — przeko-
dziwnie że to tylko Thomme propo-
a byłby to jedyny środek — bo zginiemy
Dalej kochanemu Panu, że po zakupie

muszę co o sobie napisać ale dzięki
świadectwem, że mi potrzeba niktorę tłumaczę
w to tylko o sobie — tego mi nie trzeba,
ć, że szczera dla Niego życzliwość, mo-
że być sympatyzująca i pobudza
Pańskiego Dobrodziejstwa szczerze kra-
wożą i poważaniem

Sługa najniższa

W[illegible] Przybyszewska

17go Maj:
1852 r:
Przymiałko

572

Szanowny Panie!

Jestem dłużniczką mej nieumiejęt-
ności, która mi dała sposobność
pisania do Szanownych Państwa,
dla zapełnienia tak kilkolet-
niego mieszkania w mojem rodzin-
nem, które wprawdzie, wtedy więk-
szem dla wszystkich rodzin, nie-
poprawiło naszego bytu, lecz zosta-
ło w mej duszy [illegible] [illegible]
Przeminęło, [illegible] wtenczas przesz-
łości [illegible] tak drogie i [illegible]
wspomnienia z czasów od mało-
dziecięcej.

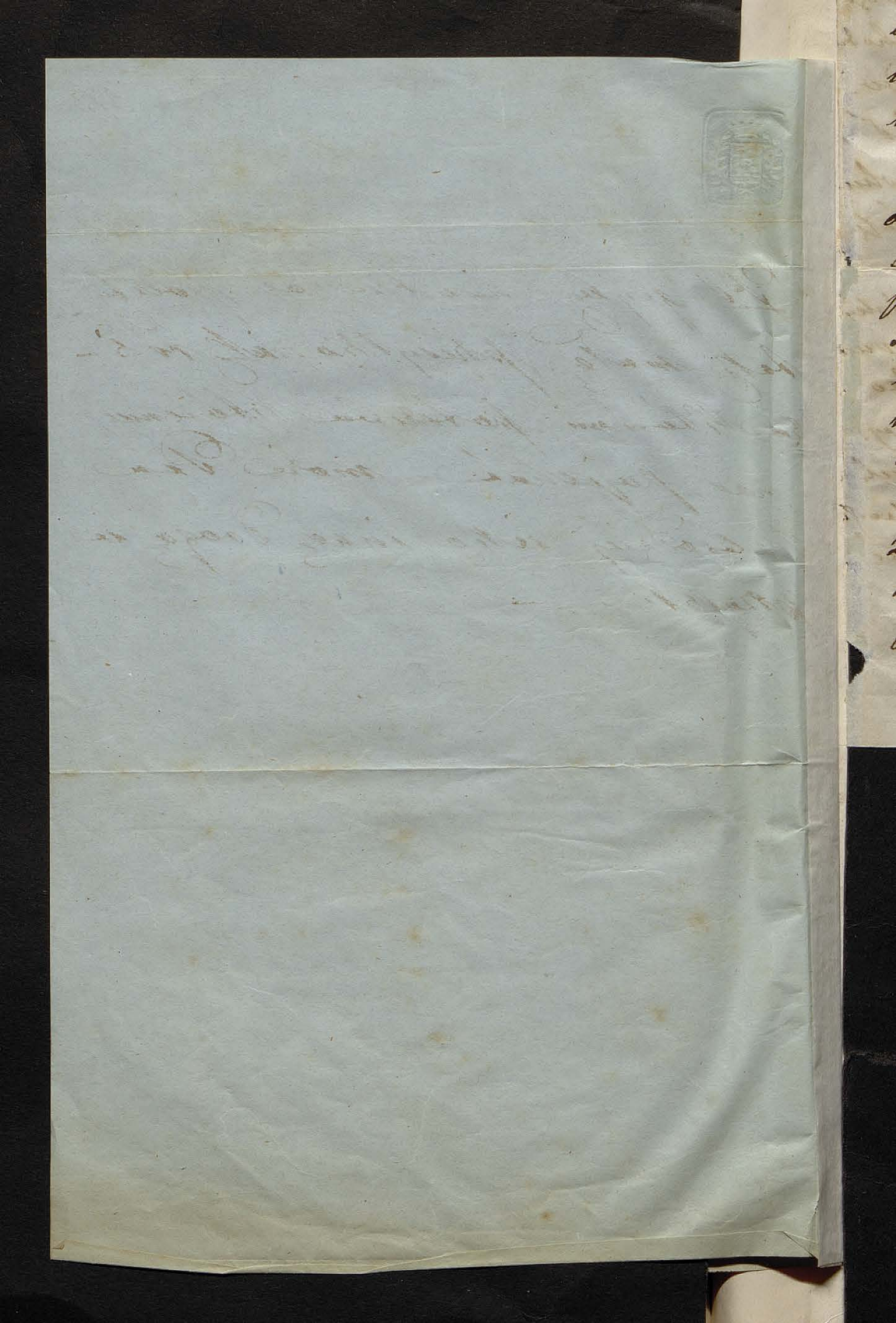
Wastemu jego dorosłej umiarowanej
Panny – że wszystkie pamiętę, ta
Szczerka radziłam – wracając mi
naskolwiek zdrowie – i dla tego
Błogosławię Opatrzności, że mnie
pozwoliła zamieszkać tu jeszcze
o swadajbliży nadługo – Każ więcie
być Szanowan Państwo, na spa=
mięcie Waszej przyjaźni, na kasa
sze pozostanie mi ulubiona, a
szczęśliwość dla nich, jak który
wszystko, ja, zdalika myślę mojej
ostatnie moje zachowanie –

Sługa najniższa

Ks. Bazylianka

27 Maja
1854 r.
Kijów

PS. gdyby nie utrudzać prośby
bałż małej przesyłko, ileż w ś-
ra którymi potrzeba, któremu,
z nas przyjechać — może Pan
Dobrodziej istko inną drogą w
przysłać —



Eljasz Byczkowski 574.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

W przeszłą Niedzielę jeździłem umyślnie do Klewania, abym się rozmówić osobiście w interessie poruczonym mi przez WPana Dobrodzieja.-

Po rozmówieniu się szczegółowem i otwartem z P. Maleczyńskim, oświadczył tenże iż dzisiejszą pocztą wysyła pismo do Księcia Czartoryskiego, donosząc Mu o żądanym nakupno Koszy n. kontraktowi, i potrzebie niezwłocznego przysłania Pełnomocnictwa. Względnie wyrobku lasu żadnej nie będzie trudności, gdyż ten kawałek zakwestionowanego lasu który odpadł do Koszyna Ku-Podturnego przed końcem roku wyrobi- Lasu tego

jest

czterysta Morgów i zapewniać mię
P. Maleczyński iż przez tego kawałka
będzie 150 włók ziemi, takim sposo-
bem będzie jej ogółem więcej 160 włók.
W końcu mówi iż jeszcze są drzewa zda-
ne; dorastające na tabelli można wię-
niej nadziei i z tego artykułu dochod-
jest przytem kawał lasu dębowego.
Dałby tylko Bóg aby którą przysłać
pełnomocnictwo do sprzedaży, a wten-
czas tego Majątku Pan nie będzie
miał żadnych trudności owszem
ułatwienie ze strony W. Maleczyński
go. Zawsze więc niech Pan w rezerwie
ma fundusz na ten przedmiot, bo
chociażby się przysłanie Plenipotencyi
spóźniło cokolwiek po kontraktach
zawsze przed 24 Marca można interes
załatwić - Kazimierz miał pisać

do Państwa Zwolskich o córkowi
tem jakbym. Życzę i myśli o Jasie-
nicach daleko bliższych stolicowi-
a uznaniu my byśmy zyskali z Sza-
nownego Sąsiedztwa Państwa. —
Wyrazy rzetelnego szacunku
tym z jakim mam honor zostawa-

Wielce Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
[illegible]

d. 30 Listopada
1848 r. [illegible]

Byszkowski

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przebaczyć łaskawie raczysz, że mając raz tylko szczęście widzieć i poznać JWPana Dobrodzieja w Ujeżdzach w domu sp. Kazimierza Komornickiego, którego zaszczycał też swoją przyjaźnią, i zgoła nie odradowany wymownie ucieczką, ośmielam się utrudzać Pana następną prośbą -

Będąc opiekunem kuzynki mojej Apolinaryi Chilewicz powierzyłem sp. Komornickiemu niektóre mojej pupilki kapitaliki, na rewersie jednego z nich, podobno JWPan Dobrodziej raczyłeś podpisać się za świadka - Termin wypłatu tych summek w teraźniejszym roku nastąpił, Tem czasem, Rowieńska Opieka, przez troskliwą akuratność zażądała odemnie jeszcze za życia sp. Kazimierza, aby rewersa takowe, sposobem załogu przez dłużnika były ubezpieczone; w przeciwnym razie żądała odemnie złożenia sumki w Opiekę - co jedno i drugie, z powodu zgonu dającego rewers, i małoletności tegoż syna, nastąpić nie mogło -

Otoż! to z tego powodu, ośmielam się najpokorniej

upraszać

upraszać JWielmożnego Pana Dobrodzieja o łaskawe przemówienie do mającego być w tych dniach JW.go Załęskiego Marszałka i Prezesa Opieki, aby dostojnym swym wpływem zezwolowował w tejże Opiece, pozostawienie Kapitalików małoletniej Chilewicz przy Ujerdeach, do czasu lat pełnych Syna sp. JW. Komorniczego – Pana Adama, na teraźniejszej hypotece, która ze wszelkich względów jest dostateczną –

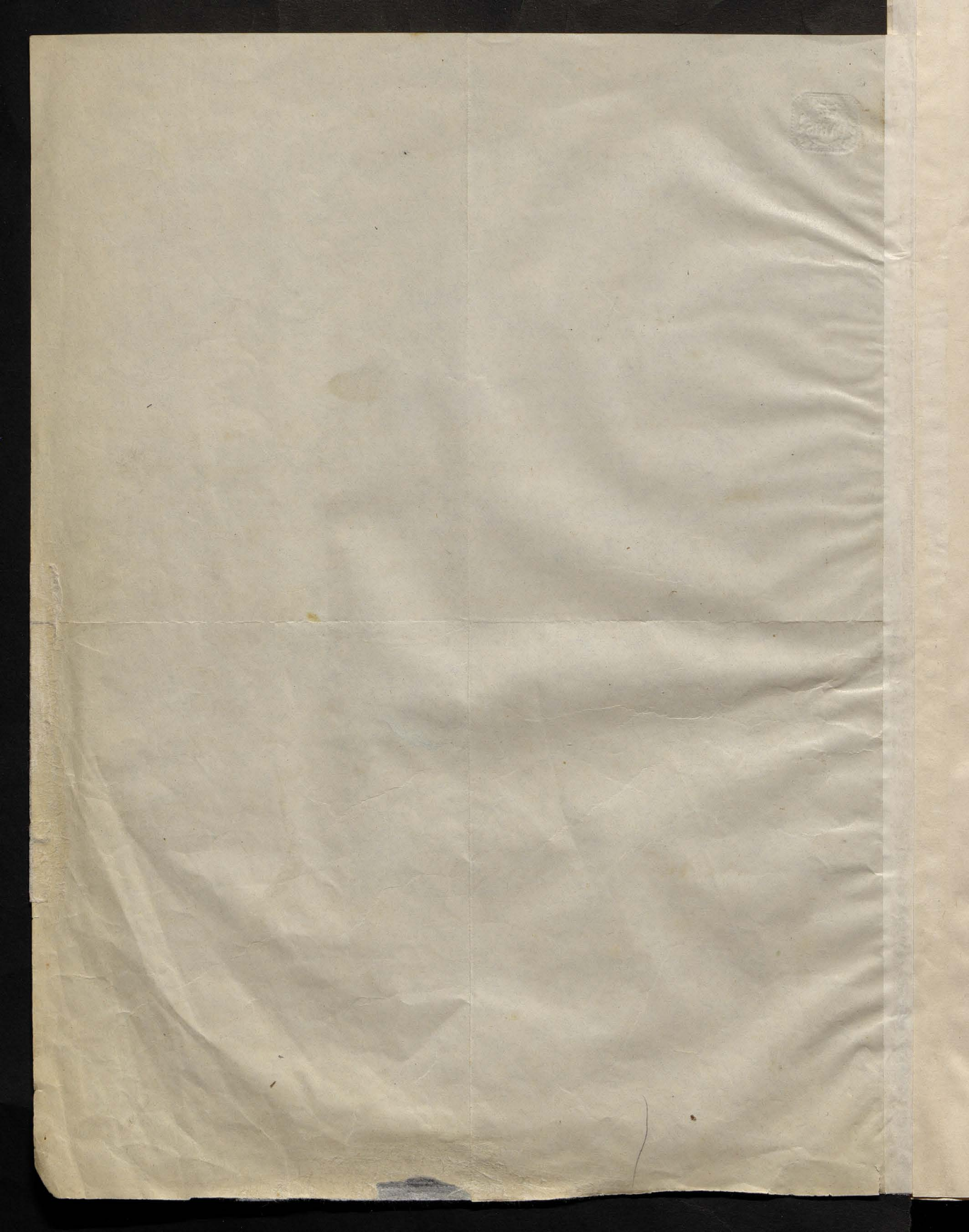
Ufny jestem, że JWielmożny Pan Dobrodziej, przez przyjaźń i pamięć dla zmarłego Kazimierza, nie odmówisz na prośbę moją, łaskawej pomocy i przyjąć raczysz wyrażenie wysokiego szacunku z jakim zostaję

JWielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Eliasz Byszkowski

d. 26. Stycznia
1858. roku
Płocka.



Tom 2gi Lit. B.

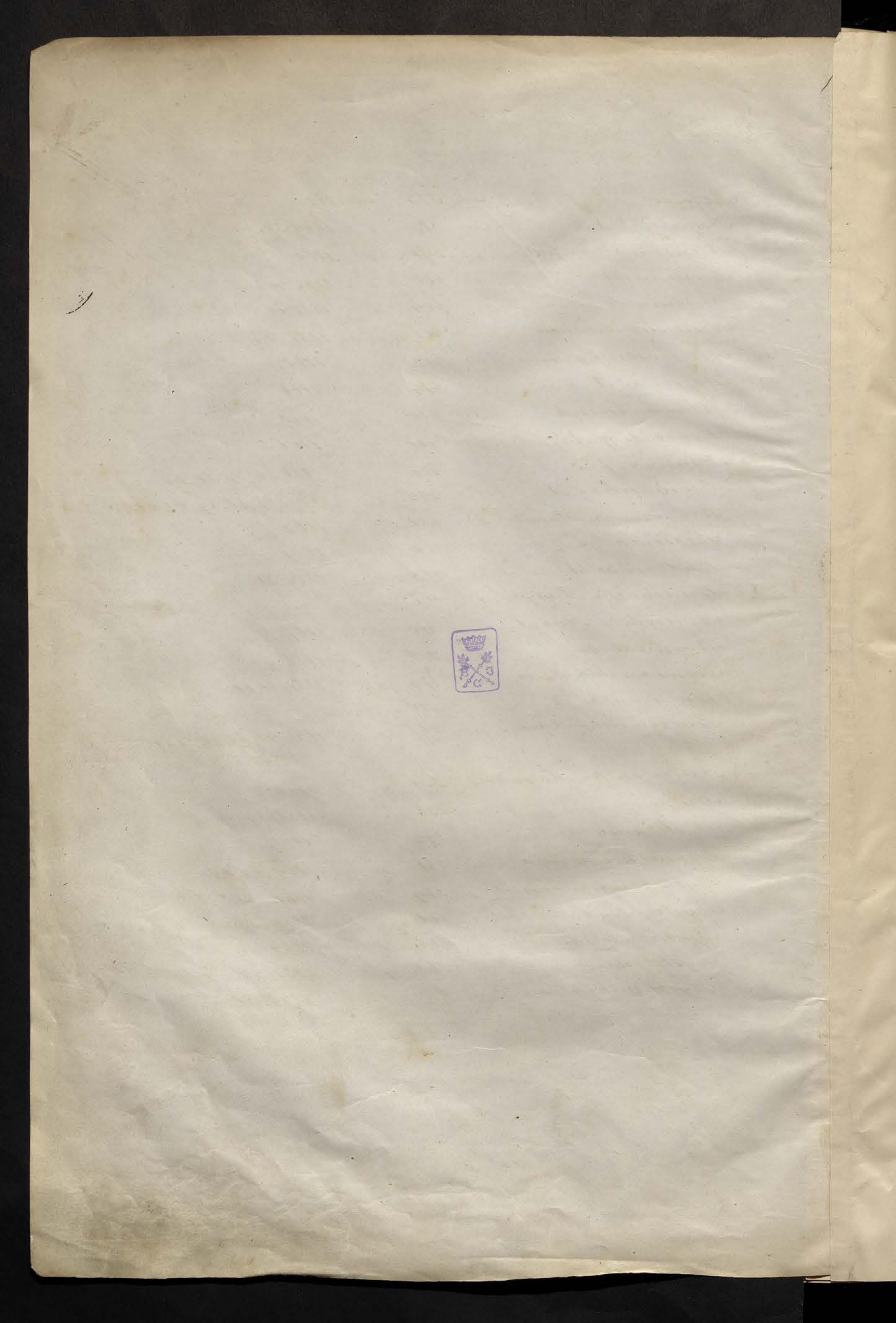
Spis listów w Tomie drugim zawartych

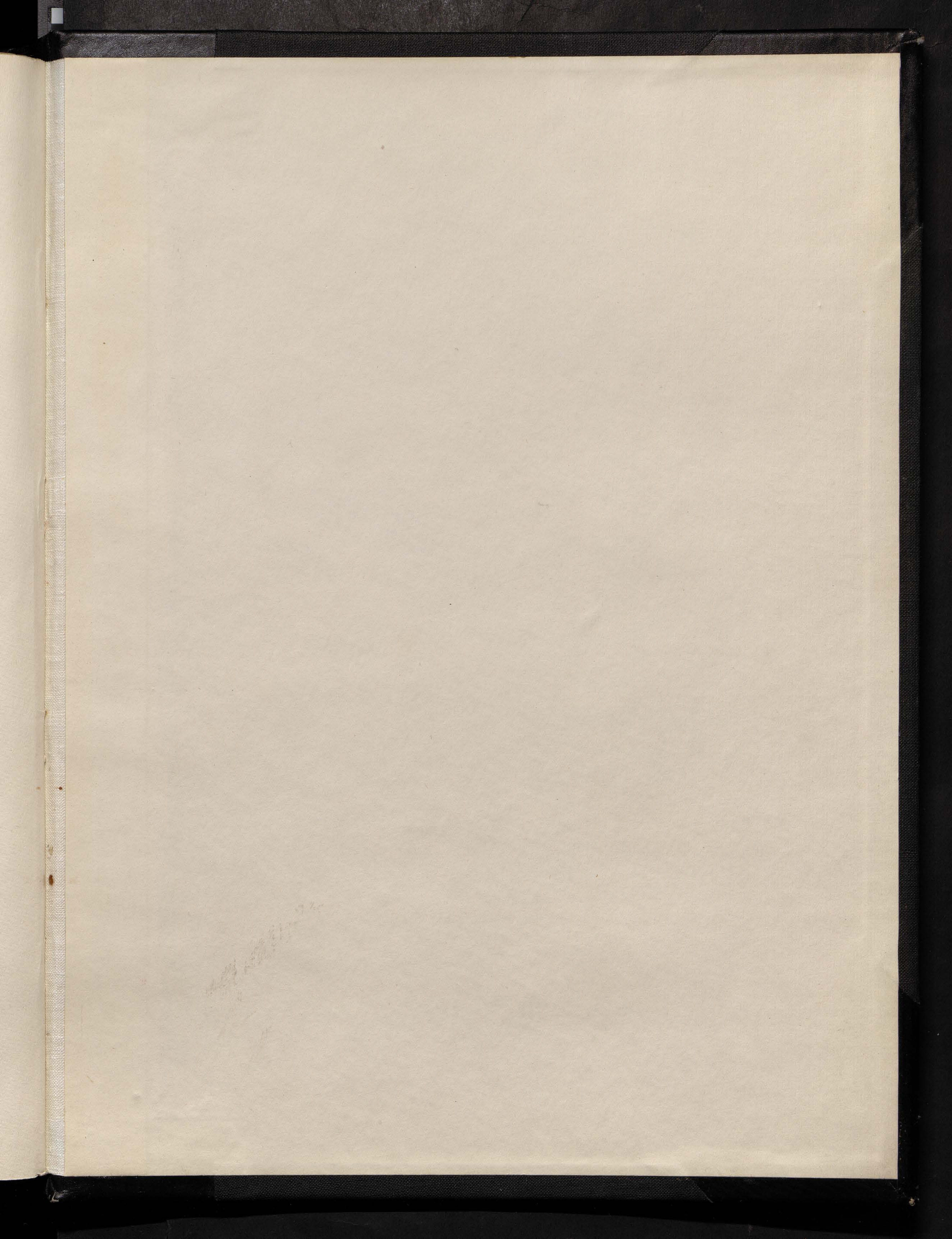
B.

przewrócić.

Bernatowicz L.	karta	160	z lat	1849, 51.
Beyer Karol	"	164	"	1853, 54, 55, 57, 58, 60, 61.
Bęklewska K.	"	204	"	1862
Billich Adolf	"	206	"	1862
Biernacki Ludwik	"	208	"	1860
Bielowski August	"	210	"	1857, 61
Bielowski	"	216	"	1851.
Bielicki Antoni	"	218	"	1860
Bielicka A	"	220	"	
Bielicki Jan	"	222	"	1851.
Bielicka W.	"	224.	"	
Biliński K	"	226	"	1856
Biberstejn Kar.	"	228	"	1862
Bielińska Honoryna	"	230	"	do Zofii Kranarskiej
Bieńkiewicz Jerzy	"	234	"	1859.
Blumenfeld Michał	"	236	"	1845, 46, 52, 53, 54, 55, 57, 61. N. [illegible]
Bliziński J	"	283	"	1861, 62
Bohdanowicz	"	293	"	1858, 59.
Borkowski Adolf	"	299	"	1862
Borkowski Adolf Dunin	"	301	"	1859.
Borkowski Mieczysł. Dunin	"	303	"	1855.
Borkowski Teofil Nowina	"	305	"	1857.
Borzęcki Ignacy	"	309	"	1862
Boreysza Michał	"	313	"	
Bońkowski	"	315	"	1858.
Bochwic	"	317	"	
Boratyński E.	"	318	"	1858
Bobrowski	"	325	"	1862
Boczyliński Ign.	"	327	"	1861.
Bock E.	"	329	"	1857
Bohowicz	"	331	"	1860 [illegible]
Bonoldi	"	334.	"	1854
Bogusławski Wojciech	"	336	"	1862
Bobińska Julja	"	338	"	1847, 58, 59, 60, 61.

Boreyko	karta	373	z lat	1845. 2 Kopia ruskiego dokumentu z r. 1855
Borowski K. X. B.	„	380	„	1849, 58.
Boguszewski Józ. Gust.	„	398	„	1861.
Boguszewski	„	400	„	1844, 45
Brodowicz K	„	404	„	1857, ~~60~~
Brodowicz Nikodem	„	406	„	1857. 1860
Brzeziński Kazimierz	„	412	„	1860.
Brzezicki A	„	414	„	1861.
Braun Roderyk	„	416	„	1859.
Brasendorff August	„	418	„	1861.
Brunak Jan	„	420	„	1851, 52, 53, 58, 60.
Bronikowski A	„	442	„	1845, 57, 58, 59, 61, 62.
Bronikowski Stanisł.	„	458	„	1862.
Brodowski Józef	„	460	„	1859.
1 Budzyński A	„	464	„	1855, 56
2 Budzyński Henryk	„	468	„	
3 Budzyński Michał	„	470	„	1857.
5 Bujnicki K	„	472	„	1855.
1 Bujanerowa Złota Basia	„	474	„	1857. 58, 60.
6 Buszczyński K	„	480	„	
9 Buszczyński Stefan	„	482	„	1847, 48, 51, 52, 53, 54, 55, 57, 58, 59, 60, 61, 62 i list Krasiewskiego z r. 1853 [illegible]
7 Buszczyńska Marya	„	536	„	1862
6 Butka	„	538	„	1858, 59.
4 Bystrzanowski	„	542	„	1859.
2 Bykowski Piotr Jaya	„	546	„	1859, 61, 62
7 Bystydzieński Ludwik	„	559	„	1861.
3 Bystry Fryd	„	561	„	1852, 53.
4 Bystry Floryan	„	566	„	1854. Borowski Feliks art. mal. 1862
6 Bystrzyna K	„	568	„	1851, 52, 54.
1 Byczkowski Eljasz	„	574	„	1848, 58.







LISTY
1844-1862
B